

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU
INSTYTUT HISTORII

BIAŁOSTOCKIE TEKI HISTORYCZNE

TOM 9/2011



Białystok 2011

Rada Redakcyjna

Teresa Chynczewska-Hennel, Edmund Dmitrów, Janusz Drob,
Lud'a Klusáková, Marian Leczyk, Andrzej Mania, Neal Pease,
Władysław A. Serczyk, Stanisław Sierpowski, Mieczysław Wrzosek

Kolegium Redakcyjne

Redaktor naczelna:

Halina Parafianowicz

Redaktorzy tematyczni:

Ewa Dubas-Urwanowicz, Krzysztof Filipow, Daniel Grinberg,
Jan Kofman, Antoni Mironowicz, Jan Tęgowski

Sekretarze:

Robert Kempa, Łukasz Niewiński

Adres Redakcji

Instytut Historii i Nauk Politycznych
Uniwersytet w Białymstoku
Plac Uniwersytecki 1
15-420 Białystok

Recenzenci:

Edmund Dmitrów, Lucyna Aleksandrowicz-Pędich,
Ēriks Jēkabsons

Redaktor językowy: Urszula Sokólska

Tłumaczenie streszczeń na język angielski: Halina Bieluk

Redakcja techniczna i skład: Stanisław Żukowski

ISSN 1425-1930

Indeksacja BTH w: CEJSH (od 2006 r.)

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku

15-097 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, tel. 857457120

<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>, e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl

Druk i oprawa: „QUICK-DRUK” s.c., Łódź

Spis treści

ARTYKUŁY

Jacek Brzozowski – <i>Zygmunt I a senat koronny w latach 1506–1535</i> . .	11
Marta Kupczewska – <i>Matka i syn – wpływ Barbary z Tarnowskich Zamowskiej na proces wychowania i wykształcenia Tomasza Zamoyskiego w świetle korespondencji z lat 1605–1610</i>	41
Jerzy Urwanowicz – „ <i>Początek i progres wojny moskiewskiej</i> ”, czyli o Stanisławie Żółkiewskiego „ <i>ochocie do usłużenia królowi jegomości i Rzeczypospolitej</i> ”	55
Hanna Zbonikowska-Bernatowicz – <i>Francuski astronom Jean Chappe d’Auteroche (1728–1769) i Katarzyna II</i>	67
Antoni Mironowicz – <i>Wyznanie a świadomość narodowa Białorusinów</i>	81
Anna Stocka – <i>Między fascynacją a rozczarowaniem: Nowy Jork w prasie warszawskiej z drugiej połowy XIX wieku</i>	99
Adam Miodowski – <i>Inicjatywy polityczno-wojskowe wychodźczych ośrodków lewicy polskiej w Rosji (marzec–listopad 1917 r.)</i>	117
Mieczysław Wrzosek – <i>Dyplomatyczna i zbrojna walka o powrót Górnego Śląska do Polski</i>	135
Piotr Sawicki – <i>Sobór Zmartwychwstania Chrystusa w Białymstoku</i> . . .	163
Grzegorz Kurpeta – <i>Rys historyczny myśli wojskowej na temat wykorzystania kolarzy w Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej</i>	187
Krzysztof Filipow – <i>Sztandar 18. Lwowskiego Batalionu Strzelców</i>	205
Halina Parafianowicz – <i>Exceptionalism of America: Some Reflections</i> . .	213

ŹRÓDŁA

Jacek Brzozowski – <i>Protokół procesu sądowego przeciwko Mikołajowi Taszyckiemu i jego współnikom z roku 1538</i>	227
--	-----

Ewa Dubas-Urwanowicz – <i>Wesele Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną</i>	237
Beata Gryko-Andrejuk – <i>Inwentarz karmelitów w Białyniczach z 1825 r.</i>	253
Ryszard Ryś – <i>Instrukcja w sprawie jednostek budowlanych RKKA</i>	257

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Alina Czapiuk – „ <i>To, co wieczne, nosi na sobie strój swojego czasu...</i> ”. Uwagi o książce Jurija Łotmana, „ <i>Rosja i znaki. Kultura szlachecka w wieku XVIII i na początku XIX</i> ”	271
Halina Parafianowicz – <i>Jacqueline Kennedy: rozmowy o prezydenturze męża... i nie tylko</i>	283

* * *

Rafał Górski, <i>Polscy zamachowcy. Droga do wolności</i> , Kraków 2008 – Ernest Szum	294
<i>Anarquistas de Białystok</i> , Barcelona & Manresa 2009 – Daniel Grinberg	298
G. Franquinet, P. Hammer, H. Schoenawa, L. Schoenawa, Litzmannstadt, <i>Rozdział historii niemieckiego pieniądza. Ein kapitel deutscher geldgeschichte. A Chapter of German Monetary History</i> , [Regenstauf] 2010 – Krzysztof Filipow	300

IN MEMORIAM

Dr hab. Janusz Andrzej Drob, prof. KUL – Monika Krajewska	307
---	-----

Contents

ARTICLES

Jacek Brzozowski – <i>Sigismund I and the Crown Senate</i>	11
Marta Kupczewska – <i>Mother and son – the influence of Barbara z Tarnowskich Zamoyska on Tomasz Zamoyski's upbringing and educational process as reflected in her correspondence of 1605–1610</i>	41
Jerzy Urwanowicz – <i>“The beginning and the progress of the Muscovite War”, i.e. about Stanisław Żółkiewski's “willingness to serve His Majesty and the Commonwealth”</i>	55
Hanna Zbonikowska-Bernatowicz – <i>French astronomer Jean Chappe d'Aueroche (1728–1769) and Catherine II</i>	67
Antoni Mironowicz – <i>Religion and national identity of Byelorussians</i> ..	81
Anna Stocka – <i>Between fascination and disappointment: New York in the Warsaw press of the late XIX century</i>	99
Adam Miodowski – <i>Political and military initiatives of the Polish left wing emigrant centers in Russia (March–November 1917)</i>	117
Mieczysław Wrzosek – <i>Diplomatic and military fight for the return of the Upper Silesia to Poland</i>	135
Piotr Sawicki – <i>Church of the Radiant Resurrection of Christ in Białystok</i>	163
Grzegorz Kurpeta – <i>Historical sketch of military thought on engagement of cyclists in the II Commonwealth Polish Army</i>	187
Krzysztof Filipow – <i>The banner of the 18. Lvov Riflemen Battalion</i> ...	205
Halina Parafianowicz – <i>Exceptionalism of America: Some Reflections</i> ..	213

SOURCES

Jacek Brzozowski – <i>The 1538 protocol of a court trial against Mikołaj Taszycki and his associates</i>	227
--	-----

Ewa Dubas-Urwanowicz – <i>The wedding of Jan Zamoyski and Gryzelda Batorówna</i>	237
Beata Gryko-Andrejuk – <i>The 1825 inventory of Carmelites in Białynicze</i>	253
Ryszard Ryś – <i>The instruction concerning the RKKA construction units</i>	257

REVIEWING ARTICLES AND REVIEWS

Alina Czapiuk – “ <i>What’s eternal, is clad in the apparel of its time..</i> ”. <i>Remarks of Jurij Łotman’s book, “Russia and signs. Noble culture of the XVIII and the beginning of the XIX century”</i>	271
Halina Parańianowicz – <i>Jacqueline Kennedy: Talks on husband’s administration ... and not only</i>	283

* * *

Rafał Górski, <i>Polscy zamachowcy. Droga do wolności</i> , Kraków 2008 – Ernest Szum	294
<i>Anarquistas de Białystok</i> , Barcelona & Manresa 2009 – Daniel Grinberg	298
G. Franquinet, P. Hammer, H. Schoenawa, L. Schoenawa, Litzmannstadt, <i>Rozdział historii niemieckiego pieniądza. Ein kapitel deutscher geldgeschichte. A Chapter of German Monetary History</i> , [Regenstauf] 2010 – Krzysztof Filipow	300

IN MEMORIAM

Dr hab. Janusz Andrzej Drob, prof. KUL – Monika Krajewska	307
---	-----

Artykuły

Jacek Brzozowski

Białystok

Zygmunt I a senat koronny w latach 1506–1535

Rada królewska (*Consilium Regni*) ukonstytuowała się ostatecznie około połowy XIV wieku jako ciało o charakterze ogólnopaństwowym¹. W jej skład weszli najwyżsi dostojnicy państwowi (kanclerz, marszałek dworu, podskarbi), dygnitarze ziemscy (wojewodowie, kasztelanowie więksi), arcybiskupi gnieźnieński i lwowski oraz biskupi katoliccy². Początkowo funkcje rady nie były prawnie unormowane, ale w praktyce miała ona wpływ na wiele istotnych kwestii: współdecydowanie o polityce zagranicznej, decydowanie o wojnie i pokoju oraz obsadzanie urzędów, a od 1422 roku ustawowo należały do niej decyzje w sprawie bicia monety. Członkowie rady stanowili także skład sądu królewskiego. Monarsze przysługiwało prawo do powoływania i innych osób do rady. Kazimierz Jagiellończyk wykorzystywał to do likwidowania przewagi politycznej tzw. „starych” poprzez powoływanie do rady tzw. „młodszych” – piastujących niższe urzędy (*iuniores*). Działania te prowadziły do odnawiania elity władzy³.

¹ S. Russocki, *Problem rady wielkksiążęcej w Polsce dzielnicowej*, [w:] CPH, T. XXVII, z. 2, 1975, s. 89. Autor zwraca uwagę na rolę i znaczenie rady przybocznej w otoczeniu panującego w okresie piastowskim. Nie była to instytucja o wykrystalizowanym zakresie funkcji oraz składzie osobowym. Władca zachowywał dużą swobodę w konstruowaniu składu osobowego swych najbliższych doradców. Panujący zasięgał rady (*consilium*), ale też zwracał się o zgodę (*consensus*) do swego najbliższego otoczenia. Generalnie proces wyłaniania się z bardziej płynnego grona doradców stałej rady rozpoczął się dopiero pod rządami Kazimierza Wielkiego, który zresztą, podobnie jak jego następcy zachował wpływ na obsadę tego organu *in statu nascendi*. Zob. też. J. Bardach, *Rada książęca*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. IV, z. 2, Wrocław 1972, s. 440 i n. K. Górski, *Kilka uwag o radzie koronnej w XV wieku*, [w:] CPH, T. XXVII, z. 2, 1975, s. 133 in.

² A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386–1434*, Warszawa 1972, Por. też: W. Uruszczak, *Państwo pierwszych Jagiellonów 1386–1444*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, Wodzisław Śląski 2009, s. 48.

³ J. Bardach, B. Leśniodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1994, s. 104, por. też: J. Bardach, *Rada książęca*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, dz. cyt. Zob. też. A. Gąsiorowski, *Rotacja elity władzy w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 1, Warszawa 1981.

Jest to o tyle istotne, że praktyka ta była stosowana także w okresie rządów Zygmunta I, umożliwiając mu konstruowanie składu senatu wedle własnego pomysłu politycznego.

Członkowie średniowiecznych rad nie tylko współuczestniczyli w naradach nad najważniejszymi sprawami państwowymi, ale jednocześnie byli zobowiązani do realizowania podjętych decyzji⁴. Jest to o tyle istotne, że od schyłku średniowiecza widać wzrost liczby osób biorących udział w życiu politycznym w większości państw europejskich. Według Henryka Samsonowicza było to związane z rozwojem różnych form samorządu terytorialnego, którego przedstawicieli wybierano z lokalnych elit społecznych⁵.

Po objęciu władzy przez Zygmunta I w skład rady wchodziło: 2 arcybiskupi, 7 biskupów rzymskokatolickich (w tym elekci jeszcze przed zatwierdzeniem ich przez Stolicę Apostolską)⁶, 14 wojewodów, 59 kasztelanów, 5 ministrów (kanclerz, podkanclerzy, marszałek wielki, podskarbi, marszałek nadworny)⁷. Po

⁴ W. Uruszczak, *Sejm walny koronny w latach 1506–1540*, Warszawa 1980, s. 23.

⁵ H. Samsonowicz, *Ziemska elita polityczna na początku XV wieku*, [w:] *Parlament. Prawo, Ludzie. Studia ofiarowane profesorowi Juliuszowi Bardachowi*, Warszawa 1996, s. 230.

⁶ J. Decjusz, *Księga o czasach króla Zygmunta*, Warszawa 1960, s. 18–19. W całym Królestwie istnieją w naszych czasach następujące diecezje. Arcybiskupstwo gnieźnieńskie w Wielkopolsce znajduje się pod zwierzchnictwem prymasa Polski, którym wówczas był Andrzej Róža. Drugim z kolei jest arcybiskupstwo lwowskie na Rusi zarządzane wtedy przez Bernarda Wilczka. Trzecie w tym porządku jest biskupstwo krakowskie w Małopolsce, które piastował wtedy Jan Konarski. Na czwartym miejscu znajduje się biskupstwo włocławskie w ziemi kujawskiej, kierowane przez Wincentego Przerębskiego. Biskupstwo poznańskie w Wielkopolsce, którym kierował Jan Lubrański zajmuje piąte miejsce, chociaż niektórzy stawiają je przed włocławskim. Szóste z kolei biskupstwo płockie znajdowało się pod zwierzchnictwem Erazma Ciołka. Siódme miejsce zajmuje biskupstwo przemyskie na Rusi, zarządzane przez Macieja Drzewickiego, podkanclerzego Królestwa. [...] Biskupstwo warmińskie w Prusach, obecnie podlegające Polsce, dzierżył Łukasz z Torunia. Na temat pozycji senatorów duchownych w senacie zob. A. Sucheni-Grabowska, *Metropolici gnieźnieńscy – prymasi w latach 1510–1537*, Por. A. Dybkowska, J. Dziegielewska, *Udział kościoła rzymskokatolickiego w sprawach państwa*, [w:] *Tradycje polityczne dawnej Polski*, red. A. Sucheni-Grabowska i A. Dybkowska, Warszawa, s. 122–123. Eadem, *Spory królów ze szlachtą w złotym wieku*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, Kraków 1988, s. 11.

⁷ Ibidem, s. 20–21. Najwyższymi godnościami państwowymi są urzędy wojewodów i kasztelanów. Ważniejsi są wojewodowie. Wyjątek stanowi tylko kasztelan krakowski, który jest zwierzchnikiem wojewody, gdyż wojewoda krakowski dopuścił się kiedyś przestępstwa. Pierwsze miejsce po Jego Królewskiej Mości zajmuje kasztelan krakowski, którym był wówczas Spytko z Jarosławia. Następnymi co do godności są wszyscy wojewodowie, a po nich kasztelanowie, których w całym Królestwie jest wielu. [...] Najwyższe urzędy w Królestwie są następujące: kanclerstwo wielkie koronne, które posiadał wtedy Jan Łaski. Podkanclerzem w owym czasie był Maciej Drzewicki, biskup przemyski. Marszałkiem wielkim koronnym był Stanisław z Chodcza. Podskarbijm był Jakub Szydłowiecki. Prefektury zwane obecnie starostwami są, że tak powiem, niezliczone. [...] Por. M. Kromer, *Polska, czyli o położeniu ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, przekład S. Kozikowski, opr. R. Marchwiński, Olsztyn 1977, s. 186.

inkorporacji Mazowsza skład wojewodów powiększył się o jednego, a liczba kasztelanów wzrosła do 65⁸. W wyjątkowych sytuacjach monarcha zapraszał jeszcze tytularnych urzędników nadwornych oraz sekretarzy⁹. Raz, w 1530 roku do składu dołączyli *infulati* – czyli biskupi sufragani oraz opaci klasztorów oraz przedstawiciele kapituł (poznańskiej, kujawskiej, gnieźnieńskiej, płockiej i kujawskiej)¹⁰. Do udziału w obradach rady zapraszani byli też senatorowie Prus Królewskich, którzy wysyłali na sejmy tylko przedstawicieli, zasiadających jako delegaci rady pruskiej.

Prawo do zasiadania w senacie posiadał także wielki mistrz Zakonu¹¹, a po sekularyzacji księżę pruski. Zygmunt I nie był zwolennikiem pełnego uczestnictwa księcia Albrechta w sejmach co skutkowało skargami zainteresowanego do monarchy. Ten zaś powoływał się na kazus Mazowsza, twierdząc, że *...książęta Mazowsza miejsce wyznaczone mieli w radzie, jednak byli wzywani tylko przy aktach szczególnie uroczystych lub gdy przedsiębrano sprawy wszystkich poddanych*¹².

W okresie panowania Zygmunta Starego nie ustalono jeszcze całkowitego porządku zasiadania w radzie¹³. Było to nieuregulowane od czasu panowania Władysława Jagiełły. Już wtedy monarcha *de facto* zapraszał na posiedzenie kogo chciał¹⁴. Zaś sami obecni zasiadali w porządku zależnym od prawa precedencji związanym z pełnionym urzędem świeckim lub duchownym. W okresie

⁸ O pozycji i randze urzędu wojewody i kasztelana szeroko pisze Kasper Niesiecki. Zob.: Niesiecki, *Herby i familie rycerskie tak w Koronie jak i w Wielkim Księstwie Litewskim zebrane*, Lwów 1728, s. 102 i n.

⁹ M. Kromer, *Polska, czyli o położeniu ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, dz. cyt., s. 182–186. Por. Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983, s. 61. Por. też: S. Kutrzeba, *Skład sejmu polskiego 1493–1793*, Przegląd Historyczny (dalej PH), t. II, 1906, s. 44–60.

¹⁰ *Acta Tomiciana* (dalej AT) XII, nr 48, s. 57. B. Ulanowski, *Acta capitulorum*, nr 210, 341, 400, 413, 416, 443, 482, 518, 521, 524, 662, 790. Por. też: H. Karbownik, *Udział przedstawicieli kapituł w sejmach i sejmikach dawnej Rzeczypospolitej (w XV–XVIII wieku)*, CPH, T. XXII, z. 2, 1970, s. 170, W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 23.

¹¹ W. Pociecha, *Geneza hołdu pruskiego (1467–1525)*, Gdynia 1937, s. 130–133.

¹² A. Vetulani, *Lenno pruskie*, Kraków 1930, s. 124–125, cyt. za: W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 24.

¹³ Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, dz. cyt., s. 61–65. Autor podkreśla, że oprócz hierarchii ważności urzędów w senacie była jeszcze jedna – starszeństwa diecezji, województw, ziem. Zwraca też uwagę, że ostatecznie hierarchię w senacie doprecyzowano w 1569 roku. Pierwsze miejsce wśród dostojników świeckich zajął kasztelan krakowski. Na szczycie jednak znajdowała się godność prymasa, któremu musieli ustępować pierwszeństwa wszyscy, nawet książęta krwi i nuncjusz papieski.

¹⁴ Warto zwrócić uwagę na to, że do końca XV wieku spotykamy w Polsce analogicznie do instytucji „Dienerów” także członków rady króla, którzy nie byli nimi z tytułu piastowania urzędów, a więc byli powoływani przez króla i zapewne pobierali za swoją pracę pensję. Np. Piotr Dunin (podkomorzy sandomierski zanim został senatorem), a także Łukasz Watzenrode. Taka formuła

panowania Jagiełły o pierwszeństwie danego urzędu decydowało nie tylko miejsce urzędu w hierarchii ale też prestiż osoby pełniącej ten urząd¹⁵. W związku z tym spory o miejsce pojawiały się stosunkowo często. Jodok Decjusz wspomina o konflikcie biskupa poznańskiego i kujawskiego, biskupa płockiego i warmińskiego. W dniu koronacji Zygmunta I doszło do sprzeczki między Bernardem Wilczkiem (arcybiskupem lwowskim) a Janem Konarskim (biskupem krakowskim) o to, który ma stanąć po prawej stronie króla w czasie wprowadzania go do kościoła. Duchowni nie mogli dojść do porozumienia i sprawę rozstrzygnął Zygmunt I, twierdząc, że po prawej stronie ma stać biskup krakowski (jako miejscowy rządca), a po lewej arcybiskup lwowski (jako pochodzący z innego kościoła i innej diecezji)¹⁶. Szczególnie zaś uderzające były spory między kasztelanami¹⁷. W 1532 roku redaktorzy *Korektury praw z 1532 roku* próbowali rozwiązać problem, proponując przyjęcie rozwiązań znajdujących się w Statucie Jana Łaskiego. Król odkładał decyzję, która ostatecznie nie została przyjęta do końca jego panowania¹⁸. Generalnie uważa się, że pozycję w senacie określało miejsce, jakie senator zajmował zaczynając od tronu. Wyżsi dostojnicy zasiadali w fotelach, natomiast kasztelanowie mniejsi na tzw. drążkowych krzesłach¹⁹. Należy jednocześnie podkreślić, iż zamykanie składu osobowego rady oraz próba

zamiera w początkach XVI wieku wraz ze zmianą rady w senat koronny. K. Górski, *Kilka uwag o radzie koronnej w Polsce w XV w.*, dz. cyt., s. 135. Zob. też Idem, *Łukasz Watzenrode. Życie i działalność polityczna (1447–1512)*, Wrocław 1973, s. 11. W Polsce późnośredniowiecznej istniała jeszcze jedna nieformalna grupa mogąca mieć istotny wpływ na decyzje władcy – dworzanie, pokojowcy, spowiednicy, którzy byli często wykorzystywani do realizowania poufnych misji. Por. A. Gąsiorowski, *Rotacja elity władzy w średniowiecznej Polsce*, dz. cyt., s. 266. Zob. też: S. Kutrzeba, *Urzędy koronne i nadworne w Polsce, ich początki i rozwój do 1504 roku*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, t. XXXI.

¹⁵ W. Uruszczak, *Państwo pierwszych Jagiellonów 1386–1444*, dz. cyt., s. 48.

¹⁶ *Kronika Marcina Bielskiego*, T. II, ks. V, opr. K. J. Turowski, Sanok 1856, s. 936.

¹⁷ J. Decjusz, *Księga o czasach króla Zygmunta*, dz. cyt., s. 26. Koronacji dokonał Andrzej Róža, arcybiskup gnieźnieński, a z powodu różnicy zdań jaka powstała między biskupem kujawskim i poznańskim asystowali mu Jan Konarski, biskup krakowski i biskup przemyski, Maciej Drzewicki. Obecni byli również: Bernard Wilczek, arcybiskup lwowski, biskupi: wrocławski, Wincenty Przerębski; poznański, Jan Lubrański; płocki Erazm Ciołek; warmiński, Łukasz z Torunia, oraz biskup tytularny Laodicej i sufragani krakowski, Jan Amicinus. Por. też: AT XIV, nr 412, s. 613, *Zbiór pamiętników do dziejów Polski*, dz. cyt., s. 44, *Kronika Marcina Bielskiego*, T. II, ks. V, dz. cyt., Na tej koronacyjnej było też potrosze różnice między biskupami około miejsca, zwłaszcza między kujawskim i poznańskim. 936 Por. W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 25.

¹⁸ *Archiwum książąt Sanguszków w Sławucie*, wyd. B. Gorczak, t. V, Lwów 1897, s. 279. Por. W. Uruszczak, *Próba kodyfikacji prawa polskiego w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 1979, s. 193 i n. Tegoż, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 25, A. Sucheni-Grabowska, *Obowiązki i prawa królów polskich*, [w:] *Między monarchią i demokracją*, red. A. Sucheni-Grabowska i M. Żaryn, Warszawa 1994, s. 61, Tejże, *Zygmunt August. Król Polski i Wielki Książę Litewski (1520–1562)*, Kraków 2010, s. 38, A. Dembińska, *Zygmunt I. Zarys dziejów wewnętržno-politycznych w latach 1540–1548*, Poznań 1948, s. 291.

¹⁹ *Dzieje Sejmu Polskiego*, dz. cyt., s. 29.

uregulowania porządku miejsc była zwiastunem procesu przekształcania rady królewskiej (*consilium regni*) w senat koronny (*senatus Regni Poloniae*), samodziśny organ, zajmujący miejsce pośrednie między monarchą a reprezentacją stanu szlacheckiego²⁰.

Podmiotowość senatu wynikała przede wszystkim z faktu, iż, jak wspominałem wcześniej, był to organ współdecydujący, co wynika z treści Konstytucji radomskiej z 1505 roku. Oswald Balzer uważał, że to właśnie Konstytucja *Nihil novi* przyznawała senatowi w rzeczach ustawodawstwa głos stanowczy, równając jego stanowisko ze stanowiskiem izby poselskiej²¹. Analizując uchwały podatkowe, znajdujemy potwierdzenie wyrażonej przez Balzera tezy. Powtarzają się tam formuły mówiące o zgodzie trzech stanów sejmujących – jako źródła mocy prawnej konkretnego aktu prawnego²². Z tezą tą nie godził się Konstanty Grzybowski, który twierdził, że senat był instytucją wypowiadającą jedynie poglądy²³. Sami senatorowie chcąc podkreślić swoją pozycję w strukturze władzy państwowej, 8 grudnia 1506 roku ustami Jana Przerębskiego stwierdzili: *Należy powiedzieć przyszłemu królowi [...] że Jego Miłość nie dlatego wybrany został królem, iż pochodzi z królewskiego rodu, albo jakoby był dziedzicem Korony, lecz, że rady koronne zrobiły to z dobrej woli i z dobrego mniemania o Jego Księżęcej Mości, ponieważ Korona miała wolny wybór, który też chcemy zachować w przyszłości i przekazać naszym potomkom*²⁴. Dodać wypada, że wybór został dokonany głosami senatorów, pomimo że od długiego już czasu współdziałali przy elekcji przedstawiciele rycerstwa²⁵. Ge-

²⁰ W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 25–26.

²¹ O. Balzer, *Z powodu nowego zarysu historii ustroju Polski*, s. 48, cyt. za: Ibidem, s. 27. Por. też: L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów*, Olsztyn 1991, s. 128. Podobnie twierdzi Wacław Uruszczak. Senat w sejmie występował w podwójnej roli – jako rada królewska oraz izba ustawodawcza. Powinnością królewskich doradców był współdział w kreowaniu polityki państwa i udzielanie panującemu w jej realizacji wszechstronnego poparcia. Jako izba sejmowa senat uczestniczył czynnie w procesie ustawodawczym przez wspólne z izbą poselską przygotowywanie nowych ustaw. [...] Konstytucja *Nihil novi* wymagała od uczestników sejmu: króla, rady królewskiej, czyli senatu oraz posłów ziemskich czyli izby poselskiej zgody (*consensus*) jako warunku ważności uchwalonych ustaw. W czasach jagiellońskich zasada zgody pojmowana była elastycznie. W. Uruszczak, *Sejm walny wszystkich panów naszych. Konstytucja Nihil novi i sejm w Radomiu w 1505 roku*, Radom 2005, s. 6.

²² Konstytucja 1507 r. [w:] *Corpus Iuris Polonici* (dalej CIP), III, nr 16, s. 54. *De omnium regni consiliariorum status utriusque Ac nuntiorum terrarum Consilio et consensu*, cyt. za: W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 26.

²³ K. Grzybowski, *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, Kraków 1959, s. 99. Podobne stanowisko prezentuje też A. Wyczański, *Zygmunt Stary*, Warszawa 1985, s. 8. *Rola senatu w sejmie była zbliżona do roli rady królewskiej; senat wypowiadał się, ale decydował król*. Zob. też: H. Karbownik, *Udział przedstawicieli kapituł w sejmach i sejmikach dawnej Rzeczypospolitej (w XV–XVIII wieku)*, dz. cyt., s. 170.

²⁴ Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary*, Warszawa 1979, s. 87.

²⁵ Ibidem.

neralizując, podkreślić należy, że monarcha i senat w badanym okresie dążyli do ograniczenia znaczenia politycznego izby poselskiej, którą traktowano jako ciało potwierdzające jedynie zgłaszane przez monarchę i omawiane w senacie propozycje²⁶.

Nie mam wątpliwości, że senatorowie stanowili elitę ówczesnego państwa tak pod względem politycznym, jak i majątkowym i społecznym²⁷. O ich pozycji świadczy między innymi fakt, że istniała w prawie polskim norma mówiąca o tym, że zniewaga senatora równa jest obrazie majestatu króla²⁸. Oprócz tego zdarzało się, że występowali oni na forum międzynarodowym jako reprezentanci stanów Królestwa. W czasie zaś bezkrólewia zarządzali *de facto* państwem, przygotowywali całą procedurę związaną z koniecznością wyboru nowego władcy²⁹.

Badając dzieje panowania Zygmunta I, można zauważyć, że monarcha w sprawowaniu władzy korzystał z bardzo wąskiego i zaufanego grona senatorów³⁰. Tak naprawdę większa ich liczba przebywała przy królu tylko w czasie obrad sejmowych, chociaż nigdy nie był to pełny skład³¹. W latach 1506–1540 odbyło się łącznie 35 sejmów. Największa liczebnie grupa senatorów obecna była w roku 1511 (56 osób), średnio zaś na sejmach stawiało się nie więcej niż 30³². Jak widać, w całym badanym okresie obserwujemy problem z frekwencją senatorów, przy czym ministrowie byli obecni na wszystkich sejmach, najgo-

²⁶ *Dzieje sejmu polskiego*, dz. cyt., s. 30.

²⁷ W. Falkowski, *Badania nad elitą władzy w Polsce w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych*, [w:] PH, T. LXXVI, z. 1, 1985, s. 134.

²⁸ *Konstytucja 1510 r.*, [w:] CIP, nr 51, s. 115, zob. też: W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 26.

²⁹ *Ibidem*, s. 26–27.

³⁰ Taka sytuacja nie była specyfiką panowania Zygmunta I. Jak podaje Jan Długosz, na sejmie w Sieradzu w 1425 roku w sytuacji ataków rycerstwa wobec rady, monarcha zawiesił publiczne prace i wezwał do siebie tylko ośmiu zaufanych doradców. W liście z 3 maja 1429 roku książę Witold zwracał uwagę królowi polskiemu, że nadmiernie ulega braciom Szafrąncom – podkomorzemu krakowskiemu – Piotrowi oraz kanclerzowi koronnemu Janowi: *A teraz czegokolwiek ci Szafrąnce chcą i czego doradzają to czynicie, a rady ich zawsze biorą górę i nie są odrzucane. Tak się do tego przyzwyczaili, że zjazdy generalne ziemskie zaniedbują, nie chcą w nich brać udziału, a jeżeli kiedy pojawią się, to tylko pod koniec, kiedy inni baronowie i prałaci rozjeżdżają się i wówczas wszystkie postanowienia powzięte przez możniejszych prałatów i baronów zmieniają i inaczej obracają*. Cyt. za: W. Uruszczak, *Państwo pierwszych Jagiellonów 1386–1444*, dz. cyt., s. 48.

³¹ M. Kallas, *Historia ustroju Polski X–XX wiek*, dz. cyt., s. 97.

³² Mimo tak niewielkiej grupy zauważyć należy, że nie była ona spójna i jednolita wewnętrznie. Jak wskazuje Anna Sucheni-Grabowska, *...I to bowiem środowisko rozbijało się, na co Zygmunt I nieraz się uskarżał, na faksje, a te występowały nawet w obozie dworskim (np. krąg adherentów królowej Bony)*. Zob. A. Sucheni-Grabowska, *Refleksje nad sejmami czasów zygmunto-wskich*, [w:] PH, t. LXXV, z. 4, 1984, s. 769.

rzej wypadali kasztelanowie, u których absencja przekraczała 80%³³. 15 grudnia 1534 roku Maciejowski pisał do Piotra Tomickiego: *Ponieważ o przebiegu tego sejmku Wasza Przewielebność pragnie się ode mnie dowiedzieć, przeto donoszę. Panowie senatorowie, ponieważ są nieliczni i przeważnie węzłem pokrewieństwa i przyjaźni z sobą złączeni, bez sporów, bez rozstrząsań sprawy publiczne załatwiają*³⁴. Na pytanie o powody nieuczestniczenia w sejmach senatorów koronnych nie ma jednej prostej odpowiedzi. Decydowały względy finansowe (kasztelanowie mniej). Najważniejszym jednak, jak sądzę, powodem był ciągły proces ograniczania roli senatu przez króla wynikający z podziałów w jego łonie oraz, co ważniejsze, polityce Zygmunta zmierzającej do opierania się wyłącznie na najbardziej zaufanych współpracownikach, co kreowało sytuację powstawania namiastki tajnych rad królewskich. Opinia publiczna lat trzydziestych XVI stulecia określała senatorów, którzy byli stale obecni na dworze królewskim mianem *senatu aulicus* – czyli senat dworski³⁵. Widać to też w źródłach, kiedy na sejmach odbywały się narady bardzo wąskiego grona samych możnych, lub grupy

³³ *Ostatnie lata panowania Zygmunta Starego i początek panowania Zygmunta Augusta. Wyciąg z rękopisu Joachima Lelewela*, Warszawa 1821, s. 13. Por. W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 31–32. Od początku XVI wieku senatorowie górowali liczebnie nad posłami ziemskimi. W 1504 roku do senatu wchodziło 87 senatorów (9 duchownych i 78 świeckich) gdy posłów było zaledwie 45. Zob. J. Bardach, *Sejm dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Dzieje sejmku polskiego*, red. J. Bardach, Warszawa 1997, s. 24. Nie było to specyfiką polską. Analizując dzieje Parlamentu w Anglii można zauważyć analogiczną sytuację. Izba Lordów, która wykształciła się z dawnego zgromadzenia baronów, jako wyższa izba Parlamentu skupiała funkcje sądowe (sądziła sprawy w pierwszej instancji, które były przedłożone przez króla, a także przez samych członków w niej zasiadających). Od XIV wieku sądziła też urzędników państwowych oskarżonych o przestępstwa przeciwko Koronie. Przedstawiciele (świeckich i duchownych) zasiadających w tej izbie mianował monarcha (funkcja była dożywotnia). Parów stanu świeckiego było około 50, natomiast duchownych więcej – 2 arcybiskupów, 18 biskupów. Do tego dodać należy całkiem sporą liczbę opatów. Generalnie w okresie panowania Tudorów liczba Lordów wahała się między 80 a 100. Jak podkreśla się w literaturze, stałe nieobecności członków Izby wyższej osłabiały jej pozycję polityczną wobec Gmin budujących w tym okresie silną pozycję. Zob. J. Brzozowski, *Powstanie i funkcjonowanie oraz procedura obrad Izby Gmin w drugiej połowie XVI wieku*, „Białostockie Teki Historyczne”, t. 3, 2005, s. 33–59; Tegoż, *Marszałek poselski w Sejmie Rzeczypospolitej Obojga Narodów a speaker i clerk w parlamencie angielskim w drugiej połowie XVI wieku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. LIX, z. 2, 2007, s. 205–219.

³⁴ W 1444 roku członkowie Rady zwracali się do Władysława III z protestem, w którym zarzucali monarsze rządy tylko z udziałem „rady komornej”, a nie w pełnym jej składzie. Skoro już, Najjaśniejszy Panie poprzez swoje pisma i poselstwa powierzyliście nam wspólny zarząd królestwa, przeto prosimy abyście nie pozwalali, żeby w sprawach królestwa jeden lub kilku dostojników obecnych u boku Najjaśniejszego Pana decydowało, zaś podążając waszymi śladami [prosimy], żeby wszystkie ważne rzeczy były odsyłane do zaopiniowania przez panów radę. Cyt. za: W. Uruszczak, *Państwo pierwszych Jagiellonów 1386–1444*, dz. cyt., s. 48. Por. A. Sucheni-Grabowska, *Refleksje nad sejmami czasów zygmunto-wskich*, dz. cyt., s. 769.

³⁵ W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 33.

tej obradującej w obecności króla³⁶. Sam panujący ograniczał możliwości politycznego oddziaływania „starych” senatorów, których odziedziczył w radzie po swoim poprzedniku Aleksandrze. Wraz z objęciem tronu przez przedostatniego Jagiellona nastąpił proces zamiany najbliższego otoczenia monarchy. Do władzy i wpływów dochodzili nowi młodzi możni zaczynający dopiero wielką karierę polityczną. Z królem przybyli z Głogowa bracia Szydłowieccy oraz Rafał Leszczyński (młodszy) którzy czekali na objęcie rządów przez Zygmunta³⁷. Sam Leszczyński szczególnie energicznie zabiegał o utorowanie drogi Zygmunta do tronu polskiego. Na przykład w 1506 roku prowadził na ten temat rozmowy w Kole, w czasie swojego powrotu z Warmii. Zaangażował się też w obronę interesów królewicza na sejmie lubelskim, gdzie zabiegał o poparcie dla Zygmunta na Mazowszu. Umocniło to jego pozycję u boku króla od początku jego panowania³⁸. Wcześniej jeszcze (w 1496 roku) Krzysztof Szydłowiecki został przez Zygmunta wysłany z poselstwem do Aleksandra Jagiellończyka. Chodziło o wykrojenie dla Zygmunta i oddanie mu w zarząd księstwa kijowskiego. Poselstwo zakończyło się fiaskiem ze względu na opór Aleksandra obawiającego się o to aby Zygmunt ...*nie chciał targnąć się na nasze państwo*³⁹. Do nich dołączyli również Piotr Tomicki, Andrzej Szamotulski oraz Jan Lubrański⁴⁰. Tym samym jeszcze przed formalnym objęciem władzy w Głogowie kształtował się sztab ludzi, którzy przez następne lata odgrywali kluczową rolę w życiu publicz-

³⁶ Ibidem, s. 32. Por. też: AT II, nr 70, s. 81.

³⁷ Na temat pobytu Zygmunta na Śląsku mamy bogaty materiał źródłowy. Patrz: *Glogauesches Furstenthumbs Landes Privilegia aus den Originalen an Tag, gegeben Andrea Gryphio*, Leszno 1653, *Lehnsund Besitzurkunde Schlesien Und seiner einzelnen Furstenthumer im Mittelalter*, opr. C. Grunhagen, H. Margrafa, t. 1–2, Lipsk 1881. Oprócz tego warto zwrócić uwagę na wymienione publikacje, których duża część powstała w oparciu o nieistniejące już dziś źródła historyczne: F. Minsberg, *Geschichte der Stadt Und Festung Gross Glogau mit Urkunden Und Dokumenten*, Głogów 1853; J. Blaschke, *Geschichte der Stadt Glogau und Glogauer Landes*, Głogów 1913; J. M. Ossoliński, *Historia młodości Zygmunta I, czyli życie jego aż do wstępu na tron*, „Czasopismo Naukowe”, t. VII, 1834; A. Pawiński, *Młode lata Zygmunta Starego*, Warszawa 1893, E. Breyther, *König Sigismundum von Polen In Schlesien*, Strzegom 1906; W. Dziegiel, *Król polski Zygmunt I na Śląsku*, Katowice 1936; S. Nowogrodzki, *Rządy Zygmunta Jagiellończyka na Śląsku i w Łużycach (1499–1506)*, Kraków 1937, A. Diveky, *Królewicz Zygmunt na dworze Władysława II, króla węgierskiego*, [w:] *Medievalia. W 50 rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego*, Warszawa 1960.

³⁸ H. Kowalska, *Rafał Leszczyński*, PSB, t. XVII, s. 130.

³⁹ Z. Boras, *Zygmunt Stary w Głogowie*, Katowice 1983, s. 16. Por. też: P. Tańkowski, *Jan Łaski (1456–1531) kanclerz koronny i prymas Polski*, Warszawa 2007, s. 78. Jak zaznacza autor, Elżbieta Habsburżanka miała w tym czasie nadzieję na osadzenia Zygmunta w Austrii, potem pojawił się pomysł o nadaniu mu Mołdawii – oba plany ze względu na nierealność ich wykonania nie zostały zrealizowane. Zob. Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary*, dz. cyt., s. 80.

⁴⁰ J. Wiesiołowski, *Ambroży Pampowski – starosta Jagiellonów. Z dziejów awansu społecznego na przełomie średniowiecza i odrodzenia*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 1976, s. 121, zob. też: A. Pawiński, *Młode lata Zygmunta*.

nym⁴¹. Podkanclerzym mianował Zygmunt I swego przyjaciela z czasów młodości – Krzysztofa Szydłowieckiego, podskarbis – Andrzeja Kościeleckiego. Do najbliższego grona należał też: Jan Dantyszek, Jan Karnkowski, Jan Latański, Andrzej Krzycki. Wszyscy z nich w ciągu rządów przedostatniego Jagiellona zostali ministrami i biskupami⁴². Współpracownicy króla tworzyli grupę niejedynolitą społecznie i ekonomicznie. W początkowym okresie rządów dominowali jeszcze „starzy” możni (Tarnowscy, Tęczyńscy), ale powoli kariery robili Szydłowieccy, Tomicki⁴³. Ci „nowi” możni wywodzili się w większości z zamożnego rycerstwa, wzbogaconego dzięki karierze politycznej, która pozwalała na czerpanie korzyści (zwłaszcza majątkowych) z państwowych źródeł dochodu⁴⁴. Warto dodać, że spośród wszystkich stronników króla najdłużej jego łaską cieszyli się tylko dwaj: kanclerz Krzysztof Szydłowiecki (1515 do 1532 r.), oraz Piotr Tomicki (1515 do 1535 r.)⁴⁵.

Zygmunt I odsunął tak czołowe postacie życia publicznego, budujące kariery od końca rządów Kazimierza Jagiellończyka, między innymi: Spytkę Jarosławskiego (kasztelana krakowskiego, który został przez Aleksandra podniesiony do rangi *vicesgerens noster* – był formalnym zastępcą monarchy podczas jego ostatniego wyjazdu na Litwę⁴⁶), Andrzeja z Szamotuł (wojewodę poznańskiego), Wincentego Przerembskiego (biskupa kujawskiego), Jana Amora Tarnowskiego (wojewodę sandomierskiego), Ambrożego Pampowskiego (wojewodę sieradzkiego), Jana Przerembskiego (kasztelana sieradzkiego). Niechęć monarchy do senatorów z czasu rządów poprzedników związana była z bardzo konkretnymi powodami. To oni postulowali odsunięcie kandydatury Zygmunta na gubernatora Prus, byli niechętni do udzielenia mu starostw i tenut w Polsce⁴⁷. O tym pamiętał Zygmunt

⁴¹ Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary*, Warszawa 1979, s. 81. Por. też: Z. Boras, dz. cyt., s. 29. Do wymienionych dodaje on jeszcze: Bernata Potockiego, Mikołaja Ocieskiego oraz Andrzeja Chlewickiego. Warto też dodać, że wszyscy przywoływani przyjaciele Zygmunta towarzyszyli mu podczas jego pobytu w Krakowie w 1501 roku. Byli to Krzysztof i Marcin Szydłowieccy, Rafał Leszczyński oraz Pusota, Lasocki, Rachemberg, Sednicki, Stadnicki, Myszkowski, Brodecki. Jak podaje E. Breyther Zygmuntowi towarzyszyło w sumie 70 osób, które powróciły wraz z nim do Głogowa. Patrz: E. Breyther, *König Sigismundum von Polen In Schlesien*, dz. cyt., s. 17.

⁴² A. Wyczański, *Zygmunt Stary*, dz. cyt., s. 11.

⁴³ Ibidem. Jak podkreśla A. Wyczański w ciągu XVI stulecia w Koronie nastąpiła kolejna wymiana elity politycznej. Gdy w początkach XVI stulecia górowały rodziny Kurozwęckich, Tęczyńskich, Chodeckich, Górków, Tarnowskich, Kmitów, Szydłowieckich, Tomickich i Łaskich to nazwiska te stopniowo ustępują w ciągu XVI w., by na przełomie XVI i XVII wieku zostać zastąpione przez Zamoyskich, Potockich, Zebrzydowskich, Koniecpolskich, Myszkowskich, Lubomirskich, a następnie Opalińskich, Wiśniowieckich i Leszczyńskich. Tegoż, *Polska w Europie XVI stulecia*, Poznań 1999, s. 91.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ W. Pociecha, *Królowa Bona. Czasy i ludzie odrodzenia*, t. II, Poznań 1949, s. 149.

⁴⁶ Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary*, dz. cyt., s. 87.

⁴⁷ A. Wyczański, *Zygmunt Stary*, dz. cyt., s. 11.

po przejęciu władzy. Jedynie Jan Łaski (kanclerz)⁴⁸, Maciej Drzewiecki (podkanclerzy), Stanisław Chodecki (marszałek koronny), Jakub Szydłowiecki (podskarbi) współpracowali blisko z monarchą mimo że, wywodzili się z senatu Aleksandra Jagiellończyka⁴⁹. Dzięki decyzjom personalnym Łaski objął arcybiskupstwo gnieźnieńskie, dzięki czemu Drzewiecki przejął po nim kanclerstwo⁵⁰.

Zygmunt I bardzo starannie selekcjonował sobie grono współpracowników. Tym samym polityka personalna władcy stawała się czynnikiem ułatwiającym budowanie kariery politycznej bądź prowadziła do jej zakończenia. Od początku panowania Zygmunt I dążył do stworzenia własnego obozu politycznego, przy pomocy którego skutecznie realizowałby pomysły polityczne⁵¹. Taki styl rządów trwał do 1538 roku (do śmierci Jana Chojńskiego), gdyż monarsze trudno było znaleźć tak kompetentnych i co ważniejsze, oddanych następców⁵². Nie mam wątpliwości, że wokół panującego tworzyły się, o czym wspominałem wcześniej, grupy nacisku, grupy interesu dążące do zapewnienia sobie korzystnych decyzji władcy⁵³. Kluczowe dla państwa decyzje zapadały w gronie zwłaszcza ministrów, a najistotniejsza była możliwość bycia w otoczeniu monarchy. Jan Tarnowski w korespondencji do podkanclerzego Piotra Tomickiego pisał: *Te urzędy, z którymi człowiek doma siedzieć musi, a na swego Pana nie często patrzeć, parum et fere nihil auctoritatis in se continent*⁵⁴. Warto dodać, że moment, w którym Tarnowski napisał te słowa, był szczególny. Ubiegał się on o urząd starosty krakowskiego (niższy niż mu proponowane województwo sandomierskie), gdyż, *aby był na króla Jego Miłość pana swego często patrzył, jego łaskę znając, będąc praesens, pilnie ją zasługiwał*⁵⁵.

⁴⁸ F. Papee, *Aleksander Jagiellończyk*, dz. cyt., s. 90. Jest to o tyle ważne, że w okresie, kiedy Zygmunt zabiegał o nadanie mu gubernatorstwa Prus Królewskich jednym z najaktywniej zwalczających ten pomysł był Jan Łaski. Miał w tej sprawie swoje zdanie. W liście do Łukasza Watzenrode w 1502 roku pisał: *Królestwo jest to samo w Prusiech co w Krakowie; niezszywana jest to bowiem święta szata*. [Regnum idem In Prussia quo Cracovie esse non dubito, inconsutilis Est Vettis sacra]. Zob. też. *Acta Aleksandra króla Polskiego, wielkiego księcia litewskiego itd. (1501–1506)* s. 218. Por. P. Tańkowski, *Jan Łaski*, dz. cyt., s. 78.

⁴⁹ Ibidem, por. też: W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 33.

⁵⁰ A. Wyczański, *Zygmunt Stary*, dz. cyt., s. 11.

⁵¹ J. Decjusz, *Kronika o czasach króla Zygmunta*, dz. cyt., s. 21. Żadnego z tych urzędów nie otrzymuje się drogą dziedziczenia, ale każde z nich zależne jest od króla i on je przydziela ludziom zasłużonym dla państwa. Por. A. Odrzywolska-Kidawa, *Podkanclerzy Piotr Tomicki. Polityk i humanista*, Warszawa 2005, s. 15. A. Wyczański, *Polityka i Kościół w dobie Odrodzenia. Nominacje biskupie Zygmunta Starego*, [w:] *Kultura polska a kultura europejska. Prace ofiarowane Januszowi Tazbirowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1987, s. 61–68.

⁵² A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król Polski i Wielki Książę Litewski (1520–1562)*, dz. cyt., s. 42.

⁵³ A. Wyczański, *Zygmunt Stary*, dz. cyt., s. 11.

⁵⁴ AT XV, nr 163, s. 235. Cyt. za: W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 33.

⁵⁵ Ibidem.

Monarcha posiadał prawne instrumenty umożliwiające mu jednanie sobie grona w pełni wiernych i oddanych współpracowników. Było to prawo mianowania na wszystkie wyższe urzędy państwowe. Mimo że nominacje były dożywotnie, to każdy z nominatów zabiegał o jeszcze wyższe stanowisko w senacie⁵⁶. Na przykład w 1515 roku Piotr Tomicki został podkanclerzym i wkrótce biskupem krakowskim, Krzysztof Szydłowiecki kanclerzem (łącznie ten urząd z funkcją kasztelana krakowskiego). Jego brat Mikołaj Szydłowiecki został wówczas podskarbisem koronnym a Mikołaj Firlej hetmanem wielkim koronnym. Po nim ten urząd objął Jan Tarnowski⁵⁷. Widać tu wyraźnie łamanie zasady *incompatibilitas* i nadawanie godności i urzędów wbrew zakazowi ich łączenia⁵⁸. Zygmunt I Stary absolutnie według własnego uznania wydawał indywidualne libertacje w zakresie ceł, podatków, pospolitego ruszenia, jurysdykcji sądowej. Według K. Grzybowskiego stosownie do ówczesnych przekonań prawnych – które przetrwały od średniowiecza – król-suweren miał prawo do wydawania przywilejów wyłączających jednostkę lub korporację spośród ogólnych norm prawnych⁵⁹. Zdaniem W. Uruszczaka uprawnienie to dodatkowo wpływało z królewskiej prerogatywy do moderowania i interpretacji prawa. *Maiestas enim regia quae condere leges solet, Villas et interpretari et moderari pro evidenti commodo et utilitate publica semper potest*, pisał biskup Piotr Tomicki w roku 1533⁶⁰. Dla Zygmunta I prawo było przede wszystkim *źródłem prawa rozkazywania dla króla, oraz obowiązku posłuszeństwa dla poddanych*, jak pisał Jakub Przyłuski XVI-wieczny prawnik⁶¹.

⁵⁶ A. Wyczański, *Zygmunt Stary*, dz. cyt., s. 12.

⁵⁷ Ibidem, s. 11.

⁵⁸ *Incompatibilia* – jako wymóg prawny zakazywał kanclerzom i podkanclerzym pełnienia tych urzędów przy równoczesnym zarządzaniu najbogatszymi diecezjami lub przy piastowaniu któregoś z przodujących urzędów wojewodzińskich. Patrz: *Volumina Legum*, [dalej VL] T. I, f. 296, s. 135. Item Cancellarius et Vice-Cancellarius post pacificam assecutionem cujuscunque Gneznem: Cracovien: Vladislavien: Posnaniem: Varmien: aut Plocem: Ecclesiarum Episcopatus tenebatur officium resignare, et pari modo de saecularibus istud officjalibus intelligatur, ut et ipsi Palatinatu, aut Castellanatu assecuto, officio cedant, illudque Rex de caetero conferre debeat cum Consilio Consiliariorum In Conventione Generali. Zob. też: L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów*, dz. cyt., s. 169, A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król Polski i Wielki Książę Litewski 1520–1562*, Kraków 2010, s. 35. Nie była to oczywiście specyfika panowania Zygmunta I. W 1477 roku Jan Rytwiański skumulował w swym ręku trzy kluczowe urzędy: marszałkostwo koronne, kasztelanie sandomierską oraz wojewodztwo krakowskie. Jego brat – Dzierżaw pełnił urzędy: kasztelana krakowskiego i starosty sandomierskiego. W. Fałkowski, *Badania nad elitą władzy w Polsce w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych*, dz. cyt., s. 135.

⁵⁹ K. Grzybowski, *Systematyka prawa w Polsce odrodzenia, jej rola i podłoże klasowe*, „Odrodzenie w Polsce”, t. II, cz. 2, Warszawa 1956, s. 200 i n.

⁶⁰ W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 14.

⁶¹ Jakub Przyłuski, podobnie jak Andrzej Frycz Modrzewski, był zwolennikiem tronu elekcyjnego, gdyż dawał on możliwość wyboru władcy odznaczającego się szczególnymi zaletami. Oprócz tego

Od początku lat dwudziestych XVI wieku w gronie senatorów doszło do otwartego konfliktu pomiędzy tzw. dworską grupą (Krzysztof Szydłowiecki, Piotr Tomicki) a grupą opozycyjną, na czele której stał arcybiskup gnieźnieński Jan Łaski⁶². Te środowiska polityczne rywalizowały ze sobą nie tylko o władzę i wpływy na dworze królewskim. Przede wszystkim reprezentowali oni odmienne wizje polityczne⁶³. Zauważał to monarcha, który w 1523 roku pisał: *Nam zawsze wydawało się to bardzo zgubnym, że nasi senatorowie, bacząc na wzajemne współzawodnictwa i sprawy prywatne, z dnia na dzień coraz więcej podnosili znaczenie społeczności szlacheckich w radzie Rzeczypospolitej. Przewidywaliśmy bowiem, że to wyjdzie na obniżenie powagi naszej i senatu ... i wielką szkodą Rzeczypospolitej, do czego już doszło, a jeszcze bardziej dojdzie w przyszłości, tak że jeżeliby wszyscy razem z nami chcieli temu zapobiec, tego już może nie zdołamy osiągnąć*⁶⁴. Ale nie tylko monarcha zwracał uwagę na konflikty i ścieranie się grup możnych. Także rycerstwo protestowało przeciwko przywilejom tych fakkcji pod względem majątkowym i prestiżowym, uważając to za sprzeczne z prawem⁶⁵. Pytanie, czy ówczesna elita polityczna tworzyła stronnictwa polityczne w pełnym

twierdził, że kandydata do tronu wyróżnia nie urodzenie lecz zasługująca na szacunek osobowość. J. Przyłuski, *Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae*, s. 5–17, W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 14; A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król Polski i Wielki Książę Litewski 1520–1562*, dz. cyt., s. 40.

⁶² A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król Polski i Wielki Książę Litewski 1520–1562*, dz. cyt. s. 31; Eadem, *Ocieski Jan h. Jastrzębiec (1501–1563)*, [w:] PSB, T. XXIII, 1978, s. 507–513, A. Wyczański, *Dogonić Europę, czyli Polska w czasach Zygmunta I (1506–1548)*, dz. cyt., W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 33.

⁶³ W. Pociecha, *Królowa Bona*, t. II, dz. cyt., s. 149–165. Istnienie grup interesu nie było specyfiką rządów Zygmunta I. Obserwując np. karierę polityczną Ambrożego Pampowskiego widzimy, że po osiągnięciu stanowiska wojewody sieradzkiego nadal współpracuje z Kurozwęckimi, z którymi łączyła go w tym czasie idea tworzenia przeciwwagi dla wpływów „starego możnowładztwa” koronnego. Grupa Kurozwęckich udzielała poparcia rycerstwu widząc w nim siłę polityczną zdolną do sparaliżowania wpływów możnych. Teoretyczne założenia grupy Kurozwęckich, mówiące o oparciu się monarchy na rycerstwie przy jednoczesnym odsunięciu od wpływu możnych zostały jak twierdzi Jacek Wiesiołowski ... *sprawdzone na terenie Wielkopolski*. Mimo funkcji i wielkich wpływów politycznych nie zerwał on współpracy z rycerstwem, z którego szeregów się wywodził. Dodać wypada, że po przejęciu władzy przez Zygmunta I ten odsunął od władzy „starych senatorów” w tym Pampowskiego, wprowadzając, jak już pisałem, nowych młodych, którzy dzięki temu budowali swoją pozycję wchodząc przy tym do elity władzy. Zob. J. Wiesiołowski, *Ambroży Pampowski – starosta Jagiellonów*, dz. cyt., s. 162–163. Zygmunt August natomiast nie dążył do złamania starych rodów, lecz do stworzenia dla nich przeciwwagi spośród nowoawansowanej grupy, która zawdzięczała mu swoje kariery. Zob. A. Sucheni-Grabowska, *Badania nad elitą władzy w latach 1551–1562*, [w:] *Spółczesność staropolska*, T. 1, Warszawa 1976, s. 83.

⁶⁴ Cyt. za: A. Odrzywolska-Kidawa, *Podkanclerzy Piotr Tomicki. Polityk i humanista*, Warszawa 2005, s. 96.

⁶⁵ A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król Polski i Wielki Książę Litewski 1520–1562*, dz. cyt., s. 31.

tego słowa znaczeniu? Starsza literatura przedmiotu wprowadzając to pojęcie posługiwała się jeszcze jednym – *partie*⁶⁶. Wydaje mi się, że nie wytrzymały one próby czasu. Uważam, że używanie pojęć typu stronnictwo pro-habsburskie bądź anty-habsburskie jest także anachroniczne i nie oddaje ówczesnej rzeczywistości. Jeżeli już, to należałoby wskazywać na konkretne jednostki związane np. z cesarzem – jak np. Krzysztof Szydłowiecki, czy Maciej Drzewicki, poseł przy Maksymilianie⁶⁷. Zaproponowane przez A. Odrzywolską-Kidawę sformułowanie „grupa interesu”⁶⁸ zdecydowanie bardziej oddaje realia ówczesnej rzeczywistości zwłaszcza w odniesieniu do polityków związanych z Krzysztofem Szydłowieckim⁶⁹. Uważam, że warto przytoczyć zdanie Aleksandra Hirschberga, który odniósł się do omawianej problematyki pisząc, że jako ...*stronnictwo rozumie się zastęp ludzi, który dążąc wspólnie i z konsekwencją do pewnych z góry wytkniętych celów, zamierza wywrzeć wpływ albo na ustrój wewnętrzny państwa, albo też jego stosunki zewnętrzne*⁷⁰. Wydaje mi się, że wobec wielu politycznych wolt dokonywanych przez Szydłowieckiego, Tomickiego i ich stronników oraz niejednoznacznych decyzji podejmowanych w polityce wewnętrznej i zagranicznej trudno mówić w tym wypadku o stronnictwie politycznym. Inaczej rzecz ma się z ludźmi związanymi z prymasem Łaskim i ukształtowanym przez niego stronnictwem. W tym wypadku mamy do czynienia z dojrzałym, i co najważniejsze stałym, programem politycznym oraz zapleczem wiernie wspierającym prymasa do jego śmierci⁷¹.

⁶⁶ A. Odrzywolska-Kidawa, *Podkanclerzy Piotr Tomicki. Polityk i humanista*, s. 151. Por. też: M. Bogucka, *Bona Sforza*, Warszawa 1989, s. 108. Stworzenie własnej „partii politycznej” wymagało jednak zabiegów i czasu. Bona przybywszy do Polski, zastała tu ukształtowany wokół Zygmunta I krąg potężnych senatorów, wywierających zasadniczy wpływ na politykę królewską.

⁶⁷ AT XII, nr 73, 312. Por. T. Silnicki, *Zjazd w Poznaniu w roku 1530*, Poznań 1933, s. 18. Warto też dodać tu postać Jana Dantyszka, który zajmował na dworze Karola V ważne stanowisko i został przez cesarza podniesiony do stanu szlacheckiego, a w 1529 roku na jego cześć wybito w Hiszpanii medal.

⁶⁸ S. Russocki, *Les „grups d’interet” dans la societe feudale polonaise*, *Acta Poloniae Historica*, T. XIV, 1966. Zob. też. A. Sucheni-Grabowska, *Badania nad elitą władzy w latach 1551–1562*, dz. cyt.

⁶⁹ A. Odrzywolska-Kidawa, *Podkanclerzy Piotr Tomicki 1515–1535. Polityk i humanista*, dz. cyt., s. 16. Por. też. W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 33. Wydaje mi się, że nie był to w żadnym wypadku system klientalny. Przyjmując definicję Wolfganga Reinharda, wedle której stosunek patron–klient to *względnie trwałe stosunek osób nierównych sobie, w którym potężniejszy partner zapewnia słabszemu osłonę i za to może domagać się odeń świadczeń*, nie sposób odnieść to do relacji między współpracującymi ze sobą dostojnikami państwowymi. Antoni Mączak analizując zagadnienie klientelizmu na tle porównawczym, zwraca uwagę na jeszcze dwa ważne elementy – trwałość i ciągłość zjawiska. Nie ma tego w analizowanych związkach. Zob. A. Mączak, *Klientela*, Warszawa 1994, s. 12 i n. Por. H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, dz. cyt., s. 347.

⁷⁰ A. Hirschberg, *Stronnictwa polityczne w Polsce za Zygmunta I*, Lwów 1879.

⁷¹ Zresztą prosty wizerunek władcy w otoczeniu doradców, skłóconych, ale poddanych jego woli

Krzysztof Szydłowiecki, rówieśnik Zygmunta I (urodzony w 1467 roku) pozostał, jak sądzę, jego najbliższym współpracownikiem. Jego ojciec Stanisław objął w 1467 roku urząd ochmistrza synów królewskich na dworze Kazimierza Jagiellończyka. Sam Krzysztof Szydłowiecki został po śmierci Kazimierza Jagiellończyka ochmistrem dworu królewicza, który wysłał go w roku 1496 z poselstwem do Aleksandra na Litwę⁷². Jak zaznaczył K. Morawski, powołując się na biografa Jana Tarnowskiego wychowanego *po królewsku wśród dzieci Kazimierza Jagiellończyka szukał potem ogłady w podróżach, aż wreszcie udał się tam gdzie prawie wszyscy wielcy panowie ówczesnie za młodu się udawali, do Jerozolimy, w morzu i w ziemi szukając godności wielkiemu człowiekowi przyzwoitej*⁷³. Umiejętnie łączył oddanie i wierność królowi z dbaniem o własne partykularne interesy. Wzmacniał swoją pozycję poprzez związki z państwami ościennymi (np. tzw. traktaty braterstwa i przyjaźni – 1526 z Albrechtem księciem pruskim, Jerzym Szatmarim – kanclerzem Węgier w 1518)⁷⁴. Umacniał też Zygmunta I w przekonaniu, że tylko sojusz z Habsburgami zapewni mu realne korzyści polityczne (sam uważał się za kreatora kongresu wiedeńskiego z 1515 roku)⁷⁵. 9 grudnia 1519 roku pisał do F. Luzjańskiego: *Hoc tamen observat et observabit, quantum suae M-ti lice bit, Ne quid contra iuramenta et pacta Viennae*

jest dużo bardziej skomplikowany poprzez czysto nieformalne podziały i związki między nimi. W analizowanym okresie pozycja możliwych zależała od kilku czynników, spośród których najistotniejsze to: możliwość dostępu do władzy, popularność wśród rycerstwa oraz powiązania z określoną grupą. Por. W. Fałkowski, *Badania nad elitą władzy w Polsce w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych*, dz. cyt., s. 131. Autor analizując elity władzy w Polsce u progu nowożytności, podkreśla, że chyba najważniejszym czynnikiem decydującym o pozycji osoby, bądź całej grupy, był stały dostęp do panującego, popularność w obrębie szlachty oraz powiązanie lub otwarta działalność w stronnictwie bądź grupie interesu. Do tego oczywiście dochodziła kwestia sprawowanego urzędu oraz posiadanych dóbr. Z kolei H. Łowmiański, uważa, że i w przypadku Łaskiego nie możemy posilkować się pojęciem stronnictwo. H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, dz. cyt., s. 347. Analizując feudalną elitę na Mazowszu J. Piętka starał się wyróżnić jej skład oraz zakres kompetencji polityczno-prawnych. Konkludował twierdząc, że możni nie posiadali zasadniczego wpływu na rządy państwem, gdyż władza niczym nie skrupowana należała tam do księcia, J. Piętka, *Mazowiecka elita feudalna późnego średniowiecza*, Warszawa 1975, s. 154.

⁷² Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary*, dz. cyt., s. 81.

⁷³ K. Morawski, *Czasy zygmontowskie na tle prądów Odrodzenia*, Warszawa 1965, s. 46–47.

⁷⁴ *Archiwum książąt Sanguszków w Sławucie*, wyd. B. Gorczak, t. V, Lwów 1897, s. 107. Na arenie międzynarodowej rzeczywiście odnajdywał się doskonale. Do wymienionych postaci, dodać należy, że przyjaźnił się bądź zabiegał o przyjaźń: Władysława czesko-węgierskiego, Henryka VIII, jego kanclerza kardynała Wolseya oraz króla Francji Franciszka I. Nie przeszkadzało mu to, o czy wspominałem, prowadzić jednocześnie antyfrancuskiej polityki. Zob. M. Bogucka, *Bona Sforza*, dz. cyt., s. 110.

⁷⁵ Zygmunt Stary chcąc wynagrodzić zasługi K. Szydłowieckiego w czasie kongresu w Wiedniu, mianował go wojewodą i starostą krakowskim po śmierci Mikołaja Kamienieckiego. *Archiwum książąt Sanguszków w Sławucie*, t. V, dz. cyt., s. 88.

*facta prior fecisse videatur*⁷⁶, tym samym niszczył i hamował wszelkie działania prymasa Łaskiego dążącego do rozwiązania problemu bałtyckiego, powstrzymując króla przed realnymi działaniami, *by nie zdawało się, że król pierwszy naruszył traktaty wiedeńskie*⁷⁷. Szydłowiecki angażując się aktywnie w zakończenie sporu z Gdańskiem, postulował u króla o jak najłagodniejsze wyroki, co też się stało. Bardzo szybko pojawił się uszczypliwy wierszyk A. Krzyckiego, w którym autor zarzucał mu „głód złota” i sprzedajność. Przypominał, że tak jak Judasz za 30 srebrników wydał Chrystusa, tak Szydłowiecki Chrystusa, którego nosił w sercu, sprzedął za śledzie. Nie bez racji podkreślano fakt zjednania łaski kanclerza i przychylności króla dzięki „podarkom” w formie sukna i śledzi przesyłanych przez gdańszczan do kanclerza⁷⁸. W dziele *Argentum Judas, halecem satrapa pro Te* pisał:

*Judasz z Ciebie, Chryste, srebro wziął, wielmoża
Śledzia. Powiedz, któremuś, proszę, droższy z nich*⁷⁹?

Piotr Tomicki gruntownie wykształcony we Włoszech, humanista, który całą swą karierę polityczną zawdzięczał łasce Zygmunta I, sam również popierał swych krewnych, dbając o prestiż swojej rodziny⁸⁰. W polityce wewnętrznej bezwzględnie przeciwstawiał się polityce Jana Łaskiego oraz jego najbliższych stronników. Nie była to tylko i wyłącznie sprawa polityczna, ale też zatarg osobisty. Po wyniesieniu go na biskupstwo przemyskie (wobec niewielkich dochodów, które przynosiło) Zygmunt I dążył do tego, aby zatrzymał on także posiadane beneficja: archidiakonię krakowską, kantorę i kanonię gnieźnieńską. Do przebywającego na soborze laterańskim Jana Łaskiego wysłano polecenia (pierwsze od króla datowane jest na 4 lutego 1414 roku), aby uzyskał prekonizacje dla nowego biskupa oraz pozwolenie na zatrzymanie owych beneficjów. Sam Tomicki również wysłał listy w tej sprawie do własnych agentów, ale i do Jana Łaskiego i kardynała Achillesa de Grassis. W tym samym czasie o przejęcie

⁷⁶ Bibl. Czart., rkps 1594, k. 553. Por. też: L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów*, dz. cyt., s. 148.

⁷⁷ Cyt. za: W. Pociecha, *Królowa Bona*, t. II, dz. cyt., s. 150. Jednocześnie utrzymywał dobre relację w Franciszkiem I. W Archiwum Sanguszków zachowały się listy wysyłane przez władcę Francji, w których autor dziękuje za życzliwość i gotowość do usług. Jednocześnie poleca przyjąć pod opiekę swego posła Antoniego Rinconi’ego i popieranie go u Zygmunta I. Zob. *Archiwum książąt Sanguszków w Sławucie*, t. V, dz. cyt., ss. 164, 179, 184, 227.

⁷⁸ K. Morawski, *Czasy zygmunto-wskie na tle prądów Odrodzenia*, dz. cyt., s. 46–47.

⁷⁹ Ibidem, s. 93.

⁸⁰ K. Morawski, *Czasy zygmunto-wskie na tle prądów Odrodzenia*, dz. cyt., s. 24–25. W 1513 roku Zygmunt I mianował go biskupem przemyskim. Jak się wydaje, była to nagroda za bardzo dobrą pracę w charakterze sekretarza w kancelarii królewskiej oraz pełnione z powodzeniem misje dyplomatyczne. Zob. A. Dybkowska, J. Dziegielewska, *Udział kościoła rzymskokatolickiego w sprawach państwa*, [w:] *Tradycje polityczne dawnej Polski*, dz. cyt., s. 126, P. Tańkowski, *Jan Łaski*, dz. cyt., s. 247.

wspomnianych beneficjów rozpoczął starania Bernard Wapowski (prywatnie bliiski współpracownik Jana Łaskiego). Sprawa zaczęła się przeciągać, a Tomicki zaczął oskarżać prymasa o to, że umyślnie przetrzymał listy królewskie, aby dać czas swemu protegowanemu – B. Wapowskiemu na przejęcie spornych beneficjów. W odpowiedzi królowi Łaski pisał: *Co się tyczy biskupstwa przemyskiego dla Pana Piotra Tomickiego z jednoczesnym zachowaniem dotychczasowych beneficjów, uczyniłem gorliwie na dworze papieskim wszystko, co było w mojej mocy, jak zwykle czynię dla czci Waszej dostojności oraz pożytku Królestwa*⁸¹. Sprawa wcale nie była taka oczywista. Analizując inne odpowiedzi udzielane przez Łaskiego, nie można wykluczyć, że działał on na korzyść Wapowskiego, występując przeciw Tomickiemu. Z drugiej jednak strony, pamiętać musimy, że sprawa ta mogła też rzeczywiście utknąć w Kurii rzymskiej i Łaski nie był w stanie przyspieszyć jej załatwienia. Sam Piotr Tomicki pamiętał o tym zdarzeniu bardzo dobrze, tym bardziej, że nie uzyskał w tym roku dochodów ze swej diecezji, i wydaje mi się, że duża niechęć do prymasa była tym właśnie podyktowana⁸².

Widać wyraźnie, że Tomicki dążył do tego, aby konflikt polityczno-ideowy przenieść na forum sejmików, zwłaszcza zaś sejmu walnego⁸³. W polityce wewnętrznej był zwolennikiem ostrożnej i ugodowej polityki, przy czym nie tak oddanym Habsburgom jak kanclerz Szydłowiecki. Zauważał doskonale (co pomijał Szydłowiecki), iż Habsburgowie popierają Zakon krzyżacki, prowadzą też negocjacje z Moskwą. Uważał to za groźne dla Królestwa Polskiego⁸⁴. Tym samym nie przeciwstawiał się szczególnie układom z Francją oraz wspieraniu Zapolyi. Wszystkie te działania miały na celu zbalansowanie polityki, która prowadzić by

⁸¹ Ibidem, s. 249.

⁸² W jednym z listów do Zygmunta I Łaski przyznawał, że rzeczywiście zatrzymał jego listy u siebie przez cztery tygodnie i nie oddał ich papieżowi. Tłumaczył to tym, iż obawiał się, że może znajdować się w nich coś co dotyczy spraw pruskich, co według niego nie powinno być poruszane przed biskupem Rzymu. Z kolei w odpowiedzi pisanej do niepokojącego się Tomickiego twierdził, że dokumenty zostały celowo wstrzymane w Kurii, ponieważ urzędnicy czekali na zapłatę i dopiero w tym momencie udało się prymasowi je wykupić i niezwłocznie przesłać do Korony. Zob. Ibidem.

⁸³ W. Pociecha, *Królowa Bona*, t. II, dz. cyt., s. 151. Por. też: A. Odrzywolska-Kidawa, dz. cyt., zob. też: L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów*, dz. cyt., s. 169.

⁸⁴ Ibidem, s. 138. Od pierwszych bowiem chwil po przybyciu w 1513 roku do Królewca, był Albrecht w dążeniach swych do obalenia traktatu toruńskiego zdecydowanym kontynuować – przy poparciu Habsburgów i Rzeszy – owe usiłowanie swego poprzednika względnie regentów Zakonu, których wyrazem było wysłanie w 1510 roku Schlenitza do Moskwy z propozycją sojuszu z Wasylem. Nieprowodzenie jednak Schlenitza w drodze powrotnej i przechwycenie w morzu u żmudzkich brzegów jego papierów, jako też śmierć wielkiego mistrza Fryderyka przerwały ówczesne pertraktacje, chociaż niewątpliwie chętnie powitano w Moskwie inicjatywę krzyżacką. Szła ona bowiem po tej samej linii, po jakiej toczyły się już w 1508 roku za poradą Glińskiego usiłowanie Wasyla odnowienia antyjagiellońskiej koalicji z Maksymilianem.

mogła do uzależniania się Korony od Habsburgów⁸⁵. Jednocześnie, kiedy dyplomacja Habsburgów wystąpiła przeciw Janowi Łaskiemu, oskarżając go o popieranie inwazji tureckiej na Austrię, Tomicki zachował się bardzo lojalnie wobec prymasa⁸⁶. W polityce wewnętrznej ostro krytykował podmiotowe dążenia rycerstwa, tym samym próbując hamować postępy ruchu egzekucyjnego. Powszechnie był uważany za przeciwnika aktywnej działalności szlachty, tym samym nie godził się na postulaty, dotyczące zwłaszcza egzekucji praw⁸⁷. Akcentował jednocześnie nadrzędną rolę monarchy w państwie⁸⁸. Stał na stanowisku, iż to król ma przywilej stanowienia prawa zgodnie z zasadą *lex est rex*, tym samym nie powinien być w tej materii ograniczany⁸⁹. Kiedy szlachta wystąpiła z wnioskiem przyznania sobie prawa kontroli nad poselstwami wysyłanymi za granicę, Tomicki protestował: *Cóż to, powiedział, wy, których raczej należałoby nazwać oraczami (aratores), niż posłami (oratores), mieszacie się do spraw kanclerskich? A dlaczegoż to nie pamiętacie, że nie szerszy jest zakres waszych uprawnień, jak tylko, aby bez was nic nowego nie ustanowiono w Rzeczypospolitej? Powinien bowiem każdy swoich się trzymać granic, a nie śledzić nierozważnie cudzych czynności*⁹⁰. Widać więc, że Tomicki prezentował tożsamą z królem wizję dotyczącą ograniczenia udziału rycerstwa w życiu publicznym, umiejętnie wpływając na opinię publiczną, senat oraz izbę poselską traktowaną w sposób zupełnie instrumentalny. Mimo tak krytycznego stanowiska wobec szlachty, cieszył się jednocześnie podkanclerzy w tych kręgach dużym autorytetem. Umiejętności mediacyjne uwidoczniły się wkrótce po jego śmierci, kiedy okazało się, jak ważną rolę pełnił w kontaktach z rycerstwem⁹¹. Co więcej, odnoszone do niego personalne zarzuty o łamanie zasady *incompatibilitas* pojawiały się stosunkowo rzadko i ulegały wyciszeniu z racji, jak się wydaje, autorytetu, jakim cieszył się również ze strony szlachty⁹².

⁸⁵ W. Pociecha, *Królowa Bona*, t. II, dz. cyt., s. 151.

⁸⁶ P. Tańkowski, *Jan Łaski*, dz. cyt., s. 250. Warto przytoczyć tu za autorem opinię Wincentego Zakrzewskiego, który uważał, że Tomickiemu bardzo zależało na zamieszanu wokół Łaskiego i osłabieniu jego wpływów w Kurii, których sam bardzo się lękał. Por. W. Zakrzewski, *Rodzina Łaskich w XVI wieku. I. Jan Łaski arcybiskup gnieźnieński*, „Ateneum” 2, 1882, s. 520–522.

⁸⁷ A. Odrzywolska-Kidawa, *Podkanclerzy Piotr Tomicki. Polityk i humanista*, dz. cyt., s. 7. P. Tomicki był też gorącym zwolennikiem elekcji *vivente rege* Zygmunta Augusta, do której ewidentnie się przyczynił. Po jej zakończeniu we wszystkich kościołach swojej diecezji nakazał odprawienie uroczystych nabożeństw oraz odśpiewanie *Te deum laudamus*. Por. A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król Polski i Wielki Książę Litewski 1520–1562*, Kraków 2010, s. 19.

⁸⁸ Ibidem.

⁸⁹ Ibidem, s. 239–240.

⁹⁰ K. Warszewicki, *De optimo statu libertatis*, Cracow 1595, s. 82, cyt. za: *Panowanie Zygmunta Starego w świetle źródeł*, opr. W. Pociecha, Kraków 1923, s. 22–23.

⁹¹ AT, T. XVII, s. 754 in. A. Odrzywolska-Kidawa, *Podkanclerzy Piotr Tomicki. Polityk i humanista*, dz. cyt., s. 239–240. Por. A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król Polski i Wielki Książę Litewski 1520–1562*, dz. cyt., s. 36.

⁹² Ibidem.

Wydaje mi się, że możliwa jest teza mówiąca o tym, że Szydłowiecki i Tomicki do połowy lat trzydziestych XVI wieku współkreowali politykę wewnętrzną i zagraniczną prowadzoną przez Zygmunta I. Do 1535 roku wszelkie próby burzenia ich pozycji politycznej w państwie kończyły się niepowodzeniem. W 1525 roku Krzycki pisał: *król nic nie uczyni sam z siebie; robi jednak wszystko, czego chcą ważni senatorowie; dlatego trzeba dodawać mu bodźca*. Z kolei Piotr Tomicki twierdził, że *Pan mój we wszystkim jest trudny i jest wielkim kunktatorem*, a Kammerer (dyplomata austriacki) wyjaśnił to w sposób dosadny: *Widzę że biskup [Tomicki; dop. – J.B.] i kanclerz [Szydłowiecki; dop. – J.B.] są jakby owi dwaj dobrzy aniołowie stróżowie, prowadzący Tobiasza*⁹³.

Do tego grona dołączył też Andrzej Krzycki, który w relacjach C. Calcagniego przytoczony został jako trzeci po Szydłowieckim oraz Tomickim dostojnik królestwa⁹⁴. Mocno związany z Piotrem Kmitą (protegowanym Bony) dążył do uzyskania i jej przychylności. Opublikowaniem dzieła *Epitalamium divi Sigismundi [...] et inclitae Bonae* w 1518 roku zyskał wdzięczność oraz zaufanie królowej⁹⁵. Od lat dwudziestych XVI wieku Andrzej Krzycki włączył się do aktywnego życia publicznego atakując (podobnie jak cała grupa) Jana Łaskiego i jego koncepcję polityczną⁹⁶. Wykorzystując swoje talenty literackie w ulotnych wierszach, wyśmiewał i ośmieszał prymasa oraz wszystkich jego zwolenników. Wszystkie postulaty rycerstwa odrzucał i nazywał „plewami”, doradzając jednocześnie królowi ich odrzucenie. W ogóle analizując poezję Krzyckiego, należy wziąć pod uwagę fakt, że – jak pisze Antonina Jelicz – *nigdy nie była bezinteresowna – zawsze [Krzycki; dop. – J.B.] coś wielbi, wystawia, gani czy pięt-*

⁹³ Z. Wojciechowski, dz. cyt., s. 265. Por. też: L. Kolankowski, *Zygmunt August*, Lwów 1910, s. 10–11; L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów*, dz. cyt., s. 167.

⁹⁴ Najstarszy życiorys Krzyckiego znajduje się kodeksie pergaminowym Biblioteki Narodowej. BOZ Cim5, s. 121–124. Por. R. Nir, *Nieznane źródło do biografii Andrzeja Krzyckiego*, [w:] PH, LXII, z. 2, 1971, s. 273–279.

⁹⁵ S. Zabłocki, *Andrzej Krzycki*, [w:] PSB, t. XV, z. 4, s. 545. Zob. też: A. Krzycki, *Poezje*, opr. Antonina Jelicz, Warszawa 1962. W zbiorze poezji A. Krzyckiego znajduje się 6 wierszy skierowanych do Bony. W jednym z nich (*Tam bona Regina es, bene tam venabula tractas*) pisał: *Takąś dobrą królową i taką myśliwą. / Że nie wiem: czyś ty Juno, czyliś Dianą jest? / Obyś dla prośb mych była tak dobrą Junoną, / Jak dobrą Dianą teraz chciałaś mi się stać*.

⁹⁶ K. Morawski, *Czasy zygmunto-wskie na tle prądów Odrodzenia*, dz. cyt., s. 59. A. Krzycki w swoich wierszach nazywał prymasa: hydrą, łotrem, obłudnikiem, sykofantem, próżniakiem, chciwcem itp. Jednocześnie, jak podkreśla P. Tańkowski, listy i wiersze kierowane były zwłaszcza do Tomickiego, któremu miały poprawić humor. Zob. P. Tańkowski, *Jan Łaski*, dz. cyt., s. 252. A. Krzycki, *Poezje*, dz. cyt., s. 76. W dziele *Consilio, lingua, calamo, ratione, profana* skierowanym przeciw Łaskiemu, pisał: *Sprytem, językiem, piórem i świeckim przemysłem / Przewrotnością i laniem udawanych łez / Na szczyt się wspiąłeś – jakież czasy, obyczajaj! – / Wieczna hańba ojczyzny i ruina kleru. / Gubisz wszystko co dobre, a rozniecasz złość. [...] / Rady twe złem dla wszystkich, bo szukasz w nich zysku, / Sprzedać Kościół umiałbyś, by zyskał twój do. / Króla ty i królestwa zdradzasz i przyjaciół, / Wzniecasz walki i spory i wszystko co złe, [...] / Wiercisz się stary chłopie po całutkim świecie / I każda się kraina śmieje z twoich bzdur. [...]*

nuje, ostrzega, namawia lub szydzi. W całym jego dorobku poetyckim, o który zresztą dbał bardzo niewiele, nie znajdziemy nic, co można by określić jako liryzm, element osobisty czy bezinteresowną, poetycką kontemplację. O ile jednak wskutek tej właściwości mało dowiadujemy się o przeżyciach samego poety, jego doznaniach i odczuciach, o tyle poezja ta zawiera niezwykle bogactwo realiów i spraw epoki⁹⁷.

W 1525 roku Andrzej Krzycki aktywnie uczestniczył w rokowaniach w sprawie sekularyzacji Zakonu i nawiązał (dzięki Szydłowieckiemu) bliskie relacje z księciem Albrechtem. Aktywnie wspierał też ten projekt w senacie, co spotkało się krytyką w Rzymie. W 1526 roku po rozruchach w Gdańsku opowiadał się za bezwzględny i surowym ukaraniem winnych. Porozumiał się wraz z Tomickim i Kmitą w tej sprawie, jednocześnie występując przeciw Szydłowieckiemu. Było to o tyle istotne, że w tym właśnie momencie zerwał przyjaźń polityczną z kanclerzem, pisząc o podarunkach, które miał on niejako otrzymać od Gdańszczan⁹⁸.

Od tego momentu Krzycki pozostał w naprawdę bliskich relacjach z Piotrem Tomickim, z którym angażował się w walkę przeciw luteranizmowi (*Encomia Lutheri*)⁹⁹, poparł projekt starania się Zygmunta I o koronę węgierską. Kiedy pomysł okazał się nierealny (królem wybrano Jana Zapolę), wraz ze Stanisławem Odrowążem ze Sprowy wyjechał w poselstwie do króla Węgier, któremu zalecał pokój z Turcją oraz jak najściślejsze porozumienie z Koroną¹⁰⁰. Wszystko to było ewidentnie sprzeczne z poglądami Krzysztofa Szydłowieckiego i świadczy nie tyle o konflikcie, co powolnym rozkładzie grupy polityków skupionych wokół kanclerza. Ostatnią wolę polityczną wykonał Andrzej Krzycki w 1535 roku, po śmierci swego wuja Piotra Tomickiego. Nie musząc liczyć się z jego zdaniem, otwarcie połączył swoje siły z Boną oraz jej stronnikami – Kmitą i Gamratem¹⁰¹. Przypadek Krzyckiego, zmieniającego środowisko polityczne nie jest jedyny. Rafał Leszczyński, który jak pisałem, swoją pozycję zawdzięczał przede wszystkim królowi, politycznie najbliżej związany był z Szydłowieckim oraz Drzewickim. Nie przeszkadzało mu to pozostawać w bardzo bliskich relacjach z prymasem Łaskim i uczestniczyć w jego przedsięwzięciu, mającym na

⁹⁷ A. Jelicz, *Wstęp*, [w:] A. Krzycki, dz. cyt., s. 12–13.

⁹⁸ S. Zabłocki, *Andrzej Krzycki*, dz. cyt., s. 546. Zob. też: A. Krzycki, *Poezje*, dz. cyt., s. 92. W innym z kolei wierszu skierowanym przeciw Szydłowieckiemu zatytułowanym *Pro superi, quales parinut haec saecula mores* między innymi pisał: [...] *Jaka chciwość pieniądza i przewrotność zła! / Ten ojczyznę sprzedaje, choć ona mu matką / I wszystkim darzy. Tamtem gniazdem swym kupczy, / Przez pana na zaszczyty najwyższe wprowadzon, / Sprzedaje i dom pański, i wszelaką cześć. / Sprzedaje i Chrystusa, którego w imieniu Nosi.* [...]

⁹⁹ R. Nir, *Nieznane źródło do biografii Andrzeja Krzyckiego*, dz. cyt., s. 275.

¹⁰⁰ S. Zabłocki, *Andrzej Krzycki*, dz. cyt., s. 547.

¹⁰¹ Ibidem.

celu zespolenie Pomorza Zachodniego z Koroną. Prowadził zresztą w tej sprawie negocjacje z księciem Bogusławem X latem 1517 roku¹⁰².

W opinii współczesnych (zapewne przeciwników) nie zapisał się szczególnie pozytywnie. *Biskupem z pewnością nie był pierwszorzędny, bo każde biskupstwo uważał tylko za stopień przejściowy do wyższego i lepszego, bo lubił zbyt wypoczywać w swoim Tuskulum, jak zwie probostwo św. Floriana w Krakowie, po potykaniu, które nie zawsze potykane dobrym w apostolskim słowa znaczeniu. Od biskupstwa odrywały go wreszcie co chwila dworskie intrygi i polityka, do której jako gładki i zręczny stylista, jako wykwinny dyplomata często był używany i poprzez wuja Tomickiego i przez samego monarchę*¹⁰³.

Bardzo podobnie działał w życiu publicznym Maciej Drzewicki¹⁰⁴. Formalnie związany był ze środowiskiem Szydłowieckiego, a mimo to potrafił współdziałać wtedy, kiedy leżało to w jego interesie z Łaskim, wspierając np. jego antyhabsburską politykę¹⁰⁵. 20 marca 1512 roku przygotował tajną instrukcję dla Piotra Tomickiego, która skierowana była przeciw Habsburgom. W 1513 roku kolejny raz zmienił front działania i powrócił do polityki porozumienia z cesarzem¹⁰⁶. Układ Zygmunta I z Maksymilianem wynikał bez wątpienia z wpływu kanclerza, który jako zaufany monarchy miał w tej kwestii głos współdecydujący. Porozumienie z Szydłowieckim załamało się, gdy ten wraz z Tomickim rozpoczęli akcję oskarżającą Drzewickiego o łączenie biskupstwa wrocławskiego z kanclerstwem. Jeszcze przed sejmem 1515 roku uzyskali oni wystarczającą siłę, aby zmusić Macieja Drzewickiego decyzją sejmu do rezygnacji z kanclerstwa, które 4 marca objął Szydłowiecki¹⁰⁷.

Do prezentowanego grona najbliższych współpracowników Zygmunta I do dać należy jeszcze kanclerza Jana Chojeńskiego, biskupa krakowskiego i kanclerza wielkiego koronnego¹⁰⁸. W polityce wewnętrznej przeciwstawiał się politycznym dążeniom rycerstwa, aktywnie zwalczał działania ruchu egzekucyjnego, który uważał za groźny dla Kościoła. Od 1520 roku pełnił coraz ważniejsze funkcje publiczne jednocześnie, zyskując pełne zaufanie monarchy oraz Bony, przy czym jego zaangażowanie w popieranie Habsburgów oraz Hohenzollernów, do-

¹⁰² H. Kowalska, *Leszczyński Rafał*, PSB, T.XVII, s. 132.

¹⁰³ K. Morawski, *Czasy zyguntowskie na tle prądów Odrodzenia*, dz. cyt., s. 53–54.

¹⁰⁴ A. Dybkowska, J. Dziegielewska, *Udział kościoła rzymskokatolickiego w sprawach państwa*, [w:] *Tradycje polityczne dawnej Polski*, dz. cyt., s. 126.

¹⁰⁵ Jest to o tyle interesujące, że będąc posłem przy Maksymilianie w zamian za pensję, przekazywał mu interesujące go informacje o prowadzonej przez Zygmunta I polityce, zwłaszcza zagranicznej. Zob. T. Silnicki, dz. cyt., s. 18.

¹⁰⁶ W. Pociecha, *Maciej Drzewicki*, dz. cyt., s. 410.

¹⁰⁷ Ibidem.

¹⁰⁸ M. Kromer pisał, że Zygmunt I kochał go jak syna. M. Kromer, *Kronika Marcina Kromera biskupa warmińskiego ksiąg XXX*, Sanok 1857.

prowadziło do rozejścia się jego drogi politycznej z królową. Wiedział on o tym doskonale, co widać w liście, jaki wysłał Nipszyc do księcia Albrechta: *sprawy te uważano na dworze za praktyki, które z czasem mogą być dla Polski groźne*¹⁰⁹.

Jan Łaski nazywany w literaturze „wodzem stronnictwa narodowego” karierę polityczną rozpoczął na dworze Aleksandra Jagiellończyka¹¹⁰. Pod koniec marca 1502 roku otrzymał godność sekretarza królewskiego, natomiast 27 listopada 1503 roku objął urząd wielkiego kanclerza koronnego¹¹¹. Rola Łaskiego rosła w czasie rządów Aleksandra, osiągając apogeum w 1506 roku, w czasie choroby monarchy poprzedzającej jego śmierć. W tym też czasie Łaski zaczął aktywnie występować na forum publicznym, głosząc hasła, w których domagał się podniesienia rangi rycerstwa i konieczności wzmocnienia ich pozycji na forum sejmu. Poglądy te zachował do swojej śmierci¹¹². W okresie rządów Zygmunta I stworzył własne zaplecze polityczne, w skład którego wchodził: Michał Łaski, Jan Rybieński, Jan Boner (wszyscy dbali o jego finanse) Jan Latański, Andrzej Zakrzewski, Stanisław Górecki, Mikołaj Zamoyski, Stanisław Oleśnicki, Jan Górski, Jan Dąbrowski, Maciej z Górki, Paweł Chodakowski, Wincenty Łagiewnicki, Jan Grot, Dominik z Sacemina, Jerzy Myszkowski, Maciej Śliwnicki, Spytek z Bużemina, Stanisław Borek. Mikołaj Czapiel, Arnold z Kuchar, Piotr Piątkowski, Jan Grochowicki, Paweł Chodakowski, Klemens z Piotrkowa, Maciej Matejak, Jakub z Zalesia, Paweł z Wieliczki, Grzegorz z Ciechanowa¹¹³. Oprócz tego związani z prymasem byli: Rusoccy, Kościeleccy, Tęczyńscy, Tarnowscy oraz Rozrażewscy. Polski dwór Bony składał się w dużej mierze z zaufanych

¹⁰⁹ Cyt. za: W. Pociecha, *Chojeński Jan*, [w:] PSB, T. III, s. 396. O stosunki króla do Chojeńskiego pisze w podobnym tonie A. Sucheni-Grabowska. Przypomina jednocześnie o roli, jaką odgrywał w walce o odpowiednie wykształcenie Zygmunta Augusta. Zob. też: A. Sucheni-Grabowska, *Zygmunt August. Król Polski i Wielki Książę Litewski 1520–1562*, dz. cyt., s. 23.

¹¹⁰ H. Zeissberg, *Johannes Łaski Erzbischof von Gnesnen (1510–1531) Und sein Testament*, Wiedeń 1874, s. 123; H. E. Wyczawski, *Łaski, Słownik polskich teologów katolickich*, red. H. E. Wyczawski, t. II, Warszawa 1982, s. 552. Zob. też: J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 aż do roku 1821 czyli od połączenia Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego z Biskupstwem Poznańskim*, t. II, Poznań 1888, s. 581; S. Tymosz, *Szkic historyczno-biograficzny prymasa Jana Łaskiego*, [w:] *Arcybiskup Jan Łaski. Reformator prawa*, red. S. Tymosz, Lublin 2007, s. 14.

¹¹¹ R. Mazurkiewicz, *Jan Łaski jako kanclerz wielki koronny*, [w:] *Arcybiskup Jan Łaski. Reformator prawa*, dz. cyt., s. 77–78.

¹¹² S. Grad, *Kościelna działalność arcybiskupa i prymasa Jana Łaskiego*, [w:] *Studia z historii Kościoła w Polsce*, red. T. Krahel, S. Grad, t. V, Warszawa 1979, s. 195. Zob. też: R. Mazurkiewicz, *Jan Łaski jako kanclerz wielki koronny*, dz. cyt., s. 81; H. E. Wyczawski, *Biskup Piotr Gembicki (1585–1657)*, Kraków 1957, s. 89.

¹¹³ P. Tańkowski, *Jan Łaski*, dz. cyt., s. 255–256. Jak zaznacza autor, większość wymienionych pełnomocników (zwłaszcza finansowych) wykorzystywana była tylko raz do wypełnienia określonego zadania. Warto pamiętać, że duża część z nich traktowana była jak urzędnicy pracujący dla prymasa, a ich stosunki miały przede wszystkim charakter służbowy, a nie osobisty.

Łaskiego, zwłaszcza z dwoma jej doradcami – ochmistrem Mikołajem Wolskim, oraz biskupem kamienieckim Wawrzyńcem Międzyzyleskim¹¹⁴. Oprócz tego należy pamiętać, że za życia Łaskiego zdecydowanie większa część dworu królowej pochodziła z Mazowsza i w większym lub mniejszym stopniu związana była z prymasem. Nawet jeżeli to nie on bezpośrednio „podsuwał” swoich kandydatów królowej, to robił to jego zaufany człowiek, były ochmistrz Mikołaj Wolski. Do tego grona należeli: Maciej Łobucki (archidiakon gnieźnieński, kanonik poznański, dziekan łęczycki), Wawrzyniec Międzyzyleski (biskup kamieniecki), książę Jan Lewicki h. Rogala, Jan Gruszczyński (krajczy królowej od 1530 roku kasztelan inowłodzki a od 1533 starosta sieradzki), Wilhem Jarocki (kanonik krakowski i prepozyt wojnicki)¹¹⁵.

Łaskiemu udało się także ulokować swoich ludzi na dworze Zygmunta I. Byli to: Andrzej Zakrzewski (sekretarz kancelarii królewskiej, po 1520 roku piasował godność wojskiego poznańskiego i burgrabiego krakowskiego) oraz Marcin Rambiewski (dziekan gnieźnieński i poznański, kanonik krakowski, sekretarz królewski, siostrzeniec prymasa)¹¹⁶.

Istotnym elementem budowania wpływów rodziny były też adopcje herbowe. Najbardziej spektakularnym posunięciem było przyjęcie do rodu i do herbu Korab Żyda krakowskiego Stefana (imię po chrzcie) z rodziny Fiszlów wraz z dwoma synami: Janem i Stanisławem. Wcześniej do swojego herbu przyjął Łaski także Macieja Zimmermana (burmistrza i bogatego kupca gdańskiego) oraz Mikołaja Czeplema¹¹⁷. Ale przede wszystkim dbał Łaski o interesy najbliższej rodziny – brata Jarosława, który został wojewodą sieradzkim a także bratanków: Hieronima, Jana oraz Stanisława¹¹⁸.

Jan Łaski był zwolennikiem idei zawartych w statutach z 1496 roku, w myśl których proponował królowi budowanie pozycji w oparciu o stronnictwo średnioszlacheckie, reformy wewnętrzne, kodyfikację prawa, nakazanie zwrotu nieprawnie zagarniętych dóbr domeny monarszej¹¹⁹. Propozycje zostały spisane w dziele jego współpracownika Stanisława Zaborowskiego pt. *Traktat o właściwości praw i dóbr królewskich oraz o naprawie królestwa i rządzie Rzeczypospolitej*¹²⁰. Wydaje się, że Konstytucja z 1505 roku była w wielu punktach spójna z programem kreowanym jeszcze przez Jana Olbrachta w 1496 roku,

¹¹⁴ W. Pociecha, *Królowa Bona*, t. II, s. 156. Por. też: K. Morawski, *Czasy zygmuntoowskie na tle prądów Odrodzenia*, dz. cyt., s. 59.

¹¹⁵ P. Tańkowski, *Jan Łaski*, dz. cyt., s. 265–266.

¹¹⁶ Ibidem, s. 267.

¹¹⁷ Ibidem, s. 268–269.

¹¹⁸ H. Łowmiański, *Polityka Jagiellonów*, dz. cyt., s. 350.

¹¹⁹ S. Tymosz, *Szkic historyczno-biograficzny prymasa Jana Łaskiego*, dz. cyt., s. 15.

¹²⁰ R. Mazurkiewicz, *Jan Łaski jako kanclerz wielki koronny*, dz. cyt., s. 83. Por. też: W. Pociecha, *Królowa Bona*, t. II, dz. cyt., s. 153.

a jej kontynuatorem był właśnie Jan Łaski¹²¹. W latach 1521–1526 hasła egzekucyjne stały się narzędziem walki politycznej prymasa z Szydłowieckim i Tomickim. Domagał się on egzekucji praw, zwłaszcza przywrócenia respektowania zasady *incomptabilitas*¹²². W traktacie tym wyłożono zasadę, w myśl której *dobro publiczne ponad dobro jednostki przedkładać należy*¹²³. Jego polityczni konkurenci oskarżali go o to, iż *podburzał tłum w Rzeczypospolitej przeciw samemu królowi*¹²⁴. Kluczowe, jak się wydaje, hasła przedłożone w tym tekście to: skarb i wojsko. *Starajmy się mieć zawsze jak najsilniejsze wojsko. Ażeby je wystawić, powinniście wszelkimi siłami zbierać pieniądze, albowiem pieniądź jest nerwem wojny, bez którego wojny prowadzić się nie da. Znajdźcie zaś pieniądze, jeżeli wszystkie z dawien istniejące daniny i dochody całego królestwa, bez ucięśnienia biednych, zgromadzicie w jeden skarb publiczny i z niego żołnierzom walczącym żołd regularnie zdatacie wypłacać*¹²⁵. Łaski wbrew polityce Kościoła widział konieczność składania ofiar przez duchowieństwo na rzecz publiczną¹²⁶. W dużej mierze to jego dziełem była uchwała synodu z 1511 roku o dobrowolnej kontrybucji duchownych w wysokości 40 tysięcy złotych, które przeznaczono na wykup zastawionego kompleksu dóbr monarszych w Busku¹²⁷. Oprócz tego był zwolennikiem odbioru królewskich oraz stworzenia skarbu publicznego na potrzeby obrony granic poprzez równomierne opodatkowanie wszystkich stanów, nie wyłączając duchowieństwa¹²⁸. Rycerstwo chętnie czerpało z myśli i pomysłów Łaskiego, przyjmując zwłaszcza treści dotyczące reformy i egzekucji praw. Jego samego zaś oskarżano o wzmocnienie polityczne szlachty

¹²¹ Z. Wojciechowski, dz. cyt., s. 176.

¹²² Ibidem, s. 186.

¹²³ W. Pociecha, *Królowa Bona*, dz. cyt., s. 153.

¹²⁴ Ibidem, s. 187.

¹²⁵ Cyt. za: Ibidem, s. 153.

¹²⁶ Ibidem.

¹²⁷ W. Uruszczak, *Sejm walny koronny w latach 1506–1540*, dz. cyt., s. 34.

¹²⁸ Na sejmie piotrkowskim w 1530 roku Jan Łaski przedstawił projekt założenia banku pobożnego o charakterze ogólnonarodowym. Kapitał banku miały tworzyć podatki od szlachty osiadłej i duchowieństwa, jednorazowe w wysokości połowy, oraz stałe, w wysokości 5% rocznych dochodów. Kapitał ten, wypożyczany następnie przy doliczeniu 4–5% rocznych odsetek, miał stanowić majątek narodowy na potrzeby obronne kraju. Do realizacji projektu nie doszło, podjął go następnie A. F. Modrzewski, który postulował opodatkowanie na ten cel wszystkich obywateli, z wyjątkiem kmieci i kupców, zalecał też, aby na fundusz banku pobożnego przeznaczyć dobra materialne nieprzekazane testamentem oraz pieniądze grzywny i kary. Siedzibą banku miał być zamek królewski na Wawelu i w Piotrkowie Trybunalskim. Miał on pozostawać do wyłącznej dyspozycji króla. Projekt A. F. Modrzewskiego również nie doczekał się realizacji. S. Tymosz, *Recepcja reformy trydenckiej w działalności kanoniczno-pastoralnej arcybiskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego w latach 1740–1780. Studium historyczno-prawne*, Lublin 2002, s. 267. Por. też: B. Kumor, *Bank Pobożny*, EK, t. I, kol. 1305. Zob. też: W. Pociecha, *Królowa Bona*, dz. cyt., s. 154.

koronnej. W 1522 roku Maciej Drzewicki stwierdził *Albowiem to nieposłuszeństwo, które taki zamęt wprowadziło wszędzie w Rzeczypospolitej i to, że posłowie ziemscy także władzę przywłaszczyli sobie, jego jest dziełem*¹²⁹. Starając się dezawuować zamierzenia prymasa twierdzili, że *Postaramy się o ile tylko słusznym sposobem da się to osiągnąć, abyśmy nawrócili powoli na drogę do podniesienia autorytetu królewskiego, bez którego królestwo nie może dobrze się rządzić, a Wasza Królewska Mość niech wspiera nasze zamierzenia powagą i mądrością swoją*¹³⁰. W tym samym 1522 roku biskup Erazm Ciołek (któremu Łaski umożliwił realizację uzyskanej w Rzymie egzempcji jego płockiej diecezji spod władzy metropolitalnej prymasa), skierował do Zygmunta I memoriał oskarżający i szkalujący prymasa¹³¹. List spotkał się z natychmiastową odpowiedzią arcybiskupa, który pisał: *Na ten list chętnie odpowiadam nie po to, by się samemu oczyścić, lecz by wykazać kłamliwą jego zuchwałość oraz by w miarę możliwości zaświadczyć o wzmagającej się z dawna nienawiści tego biskupa* [E. Ciołka Jacek Brzozowski] *do mnie i do wszystkich moich, a także o mojej niewinności, by nikt nie mógł o tym sadzić fałszywie. [...] sam list tego biskupa zaświadczy o jego wyniosłej pysze bez jakichkolwiek dodatkowych wyjaśnień*¹³². Oprócz tego prosił Zygmunta, aby ten zechciał *zmiażdżyć bezczelność tego biskupa*¹³³.

W polityce zagranicznej nie chciał dopuścić do zdominowania przez Habsburgów Czech i Węgier, postulował też projekt polonizacji Zakonu krzyżackiego lub całkowitego usunięcia go z terenów Prus. Na wzór Hiszpanii uważał, że należy posiadłości zakonne wcielić do Korony, z królem jako wielkim mistrzem zakonnym, co prowadziłoby do polonizacji Zakonu. Podjął też działania, których celem miało być wcielenie Pomorza Szczecińskiego do Korony. W 1511 roku uczestnicząc w zjeździe Stanów Prus Królewskich doprowadził do sfinalizowania oraz zatwierdzenia ordynacji pruskiej¹³⁴. W 1523 roku stanął na czele delegacji do Gdańska w celu zawarcia przymierza przeciw Brandenburgii i Zakonowi z Danią, Maklemburgią oraz książętami pomorskimi Jerzym i Branimem. Została ona ostatecznie podpisana 14 marca 1524 roku¹³⁵. Kolejną propozycją inicjowaną przez Łaskiego reformująca państwo był projekt usunięcia prawa niemieckiego z miast w Koronie i zastąpienia go nowym, opartym na zasadach prawa rzymskiego. Dokument został opracowany przez jego krewnego i wychowanka, Macieja Śliwnickiego i nosił tytuł *Sigismundina iura constitutionesque*

¹²⁹ Cyt. za: Ibidem.

¹³⁰ Cyt. za: Ibidem.

¹³¹ W. Dworzaczek, *Łaski Jan*, PSB, T. XVIII, z. 2, s. 233.

¹³² Cyt. za: P. Tańkowski, *Jan Łaski*, dz. cyt., s. 238.

¹³³ Ibidem.

¹³⁴ W. Dworzaczek, *Jan Łaski*, dz. cyt., s. 231.

¹³⁵ Ibidem, s. 233.

*Sigismundinae*¹³⁶. Projekt został przedłożony Zygmuntowi I, który w roku 1523 go odrzucił¹³⁷. Jako zwolennik bezpośredniego wcielenia Prus do Korony stał na czele mniejszości w senacie, protestując przeciwko sekularyzacji Zakonu¹³⁸.

Poszukiwał porozumienia i sojuszu ze Szwecją (przeciw Moskwie), podnosił konieczność ściślejszego związku z Wielkim Księstwem Litewskim oraz z Mazowszem (jeszcze za życia książąt mazowieckich). W polityce europejskiej wskazywał korzyści wynikające z sojuszu z Francją oraz nawiązania trwałych i pokojowych relacji z Turcją¹³⁹. Przy czym jeszcze na przełomie lat 1512–1513, przebywając w Rzymie wspólnie z prymasem Węgier T. Bakocsem snuł wizję krucjaty antytureckiej pod wodzą Zygmunta I¹⁴⁰. Przez cały czas przestrzegał przed wiązaniem się z Habsburgami i radził zachować oficjalnie neutralność. Według niego opanowanie całych Węgier przez Habsburgów byłoby większym złem dla Korony niż porozumienie z Portą.

Dyplomacja habsburska na terenie Rzymu dotkliwie uderzyła w Jana Łaskiego. W grudniu 1529 roku na konsystorzu wniesiono skargę przeciw prymasowi. 9 stycznia 1530 roku kardynał K. Schepper wystąpił z oficjalnym oskarżeniem, przedstawiając jednocześnie dokument, w którym zarzucono mu sprzymierzenie się z Turcją, wspomaganie kościelnymi pieniędzmi bratanka Hieronima, finansowanie w dobrach archidiecezji luterkańskich najemników udających się pod Wiedeń z pomocą Turkom, a także o zaopatrywanie wojsk tureckich w sprzęt wojskowy. W dokumencie Łaskiego określano mianem zdrajcy, bratem Judasza, arcydiabłem gnieźnieńskim, człowiekiem wyzutym z uczciwości i bojaźni Boga, łamiącym przysięgę i gorszym od Żydów, bo ci nie śmieli szaty Chrystusa dzielić, a on rozerwał tę jego tunikę, świętą jedność kościoła¹⁴¹. Zygmunt I otrzymawszy dokument monitorium nie przyjął i odesłał na ręce kardynała protektora tłumac-

¹³⁶ Motywem przewodnim tego zwodu było usunięcie obcych elementów (saskich) z prawa dla miast i wsi. Była to koncepcja dążąca do spolszczenia prawa dla tych stanów, które jak podkreśla A. Dembińska ... *które w ogólnej atmosferze politycznych dążeń i pracy nad korekturą i „egzekucją praw” w programie szlacheckim najmniej miejsca zajmowały*. A. Dembińska, *Zygmunt I. Zarys dziejów wewnątrzno-politycznych w latach 1540–1548*, dz. cyt., s. 291. Por. W. Pociecha, *Królowa Bona*, dz. cyt., s. 155.

¹³⁷ W. Dworzaczek, *Jan Łaski*, dz. cyt., s. 233.

¹³⁸ Ibidem.

¹³⁹ W. Pociecha, *Królowa Bona*, dz. cyt., s. 155.

¹⁴⁰ Ibidem, s. 231.

¹⁴¹ AT XII, nr. 13, 30, 40, 65. W relacji polskiej, która powstała w Bolonii (10 stycznia 1530 roku) Jan Dantyszek, który był w tym czasie posłem stałym Zygmunta I przy Karolu V donosił królowi iż poprzedniego dnia Korneliusz Scepper wystąpił z polecenia cesarza w kolegium kardynalskim przeciw Łaskiemu. Wobec braku instrukcji Dantyszek nie zajął żadnego stanowiska (poza ogólnym protestem przeciwko naruszaniu praw Zygmunta I oraz przeciw mieszanii się w wewnętrzne sprawy Korony). Natomiast jak donosił, dyplomacja cesarza podjęła szybki działanie i już 13 stycznia 1530 roku podczas konsystorzu pojawił się temat turecki zgłoszony przez kardynała Farnese. W tym samym czasie kardynał Gattinara (kanclerz Karola V) ponownie podniósł sprawę Jana

cząc, że nie może spełnić woli papieża z kilku powodów: po pierwsze – nie wydaje mu się stosowne ogłaszać dekrety przeciw arcybiskupowi i jednocześnie prymasowi swego państwa gdyż należy do jurysdykcji Kościoła, po drugie – nie chce tym obrazić Zapoły. Znalazł się tam jeszcze jeden – chyba najważniejszy zapis – otóż Zygmunt I stwierdził, że nie będzie przeszkadzał gdyby papież przez swe organy ścigania w tej sprawie przedsięwziął¹⁴². Po śmierci głównego promotora tej sprawy (kardynała Gattinara) podjęto na dworze decyzję, aby sprawy już nie poruszać, traktując jako nieaktualną¹⁴³. Uważam że, w całej sprawie nie chodziło tylko i wyłącznie o Łaskiego. Nie mam wątpliwości, że autorom monitorium oraz całej akcji dyplomatycznej chodziło o zmuszenie Zygmunta I do opowiedzenia się przeciw Zapoły i oficjalne przejście w polityce zagranicznej na tory prohabsburskie¹⁴⁴. Takie ataki na prymasa nie były jedynymi. W Koronie P. Tomicki pisał o nim, że dla korzyści swoich gotowy był ważyć się na rzeczy najgorsze i najszkodliwsze, Krzycki zaś nazywał go zakałą narodu, zdrajcą króla¹⁴⁵. Natomiast w 1518 roku na posiedzeniu generalnym kapituły gnieźnieńskiej Łaski żalił się, że *pleban z Mąkolic nastawa na jego życie i odgraża się spaleniem dóbr arcybiskupich*¹⁴⁶.

Czas po 1525 roku to okres jego politycznego upadku w wyniku utraty wpływów na dworze monarszym¹⁴⁷. Początkowo Zygmunt I sprzyjał większo-

Łaskiego. Dantyszkowi udało się uzyskać dostęp do artykułów skierowanych przeciw prymasowi, które niezwłocznie przesłał do Piotra Tomickiego. Oprócz tego Dantyszek otrzymał tekst monitorium, który przesłał do Krakowa. Nie ma wątpliwości, że dyplomacja cesarska posłużyła się kurią rzymską w celu uderzenia w prymasa. Jednocześnie uderzono w Hieronima Łaskiego (bratanka prymasa), którego oskarżono o to, że próbuje *złagodzić chrześcijaństwo i zdobyć stawę tego, który spalił świątynię Diany w Efezie*. Por. też: T. Silnicki, *Zjazd w Poznaniu w roku 1530*, Poznań 1933, s. 12–13, W. Dworzaczek, *Jan Łaski*, dz. cyt., s. 234.

¹⁴² AT XII, nr 104. Zygmunt I do Kardynała Protektora Polski, 25 kwietnia 1530 roku. Po tej odpowiedzi sprawę w kurii wyciszono. Por. T. Silnicki, dz. cyt., s. 15.

¹⁴³ W. Dworzaczek, *Jan Łaski*, dz. cyt., s. 235. Sam Piotr Tomicki radził: *poniechać, a samo przez się ustanie*. Cyt. za: T. Silnicki, dz. cyt., s. 15.

¹⁴⁴ AT XII, nr 40. Musimy pamiętać, że monitorium zostało przekazane posłowi królewskiemu, który miał je przedstawić bezpośrednio królowi. Ten zaś miał je nie tylko opublikować, ale i wykonać. Cała akcja pomyślana była w ten sposób, że jeżeli Zygmunt I odmówiłby jej wykonania zostałby oskarżony w podobnym tonie. Gdyby zaś wykonał zalecenia kurii, oficjalnie stanąłby po stronie Habsburgów. Tak właśnie rozumiał to Jan Dantyszek, co opisywał w instrukcji danej swemu bratu Bernardowi udającemu się do Polski.

¹⁴⁵ Ibidem, s. 236.

¹⁴⁶ J. Korytkowski, *Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, prymas Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Gniezno 1880, s. 37. Por. też: P. Tańkowski, *Jan Łaski*, dz. cyt., s. 237.

¹⁴⁷ Już w 1523 roku zanotował, że *wśród wielu podnoszących się sprzeciwów, sam król udając życzliwość przesunął go na arcybiskupstwo*. AGAD Biblioteka Baworowskich nr 246. Cyt. za: P. Tańkowski, *Jan Łaski*, dz. cyt., s. 81. Jak podkreśla autor, nominacja ta mimo osobistych niechęci był korzystna ze względu na propaństwowe nastawienie prymasa oraz jego doświadczenie polityczne.

ści propozycji Łaskiego, zwłaszcza pomysłem dotyczącym skarbu oraz obrony. Nie podzielał zaś idei oparcia swojej władzy na rycerstwie. Wydaje się, że królowi zależało na Łaskim z tego tylko powodu, iż godził się na ponoszenie przez duchownych części ciężarów publicznych¹⁴⁸. Samo przyznanie Łaskiemu arcybiskupstwa było jednocześnie próbą odsunięcia go od ośrodka władzy. Pomimo tego arcybiskup gnieźnieński zajmował pierwsze miejsce w senacie oraz przewodniczył jego obradom¹⁴⁹.

Mimo wszystko wiele jego projektów nie zostało zrealizowanych, ale świadczą one o wielkości postaci i dalekowzroczności jego koncepcji politycznych. W polityce zagranicznej priorytetem było nie rezygnowanie z polityki umacniania pozycji Korony w Prusach przy ograniczonym zaufaniu do Habsburgów. W polityce wewnętrznej proponował interesujący pakiet reform, którego skutkiem miała być centralizacja władzy monarszej przeprowadzona w oparciu o średnią szlachtę przy jednoczesnym ograniczeniu wpływu możnych. Jego myśl polityczną kontynuował Andrzej Frycz Modrzewski, który w latach 1523–1525 pracował w kancelarii Jana Łaskiego¹⁵⁰.

Śmierć Jana Łaskiego 18 maja 1531 roku otworzyła kolejny rozdział w relacjach między senatorami oraz w układzie sił w radzie królewskiej¹⁵¹. Najbliżsi Janowi Łaskiemu, po jego śmierci podzielili się przyłączając bądź do środowiska Bony bądź do grupy tzw. „kanclerzy”. Królowa bardzo szybko (po 1518 roku) zaczęła angażować się w życie publiczne, stając się naprawdę ważnym jego podmiotem¹⁵². W latach trzydziestych XVI wieku, tworząc własne środowisko możnych,

¹⁴⁸ S. Tymosz, *Szkic historyczno-biograficzny prymasa Jana Łaskiego*, dz. cyt., s. 20. Szerzej na temat działalności synodalnej Jana Łaskiego patrz: Michał Kaleta, *Synody prowincjonalne arcybiskupa Jana Łaskiego*, [w:] *Arcybiskup Jan Łaski. Reformator prawa*, dz. cyt., s. 135 i n.

¹⁴⁹ K. Niesiecki, *Herby i familie rycerskie tak w Koronie jak i w Wielkim Księstwie Litewskim zebrane*, Lwów 1728, s. 17 i n., P. Tańkowski, *Jan Łaski*, dz. cyt., s. 81. Zob. też: A. Sucheni Grabowski, *Prymasi XVI stulecia w polskim systemie parlamentarnym*, [w:] *Prymasi i prymasostwo w dziejach narodu polskiego*, red. W. J. Wysocki, Warszawa 2002. Z kolei Marcin Kromer uważał, że był on *Prymasem Królestwa i księciem senatu oraz, że ma prawo do ogłaszania sejmów, zwoływania posiedzeń senatu oraz zbierania i ogłaszania jego uchwał w czasie nieobecności króla i w okresie bezkrólewia*. M. Kromer, *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, tłum. S. Kazikowski, wstęp i opr. R. Marchwiński, Olsztyn 1977, s. 107.

¹⁵⁰ S. Tymosz, *Szkic historyczno-biograficzny prymasa Jana Łaskiego*, dz. cyt., s. 97.

¹⁵¹ *Kronika Marcina Bielskiego*, T. II, ks. V, dz. cyt., s. 1049. Był to o tyle istotny moment, że nastąpiły przesunięcia na stanowiskach biskupich. Jak podkreśla Bielski po śmierci Łaskiego arcybiskupstwo przejął Maciej Drzewicki, po którym biskupstwo kujawskie objął Jan Karnkowski, który opróżnił biskupstwo przemyskie, które objął Jan Chojeński.

¹⁵² *Ostatnie lata panowania Zygmunta Starego i początek panowania Zygmunta Augusta*. Wyciąg z rękopisu Joachima Lelewela, dz. cyt., ss. 15–19. A. Sucheni Grabowska, *Zygmunt August. Król Polski i Wielki Książę Litewski (1520–1562)*, dz. cyt., s. 42. Autorka zwraca uwagę na to, że pod koniec lat trzydziestych XVI wieku polityka państwa utraciła znamiona jednorodności, co

przy słabnącym królu, próbowała odgrywać pierwszoplanową rolę w życiu politycznym Korony¹⁵³. Piotr Tomicki w liście do Jana Chojeńskiego pisał: *tajnego doradcę, który nie inaczej zabiega i działa jak o to, aby król nas prawdziwych i prawych doradców z duszy swej całkowicie wyrzuciwszy wszystko wedle jej własnej skłonności i woli czynił*¹⁵⁴. Nie opinia Tomickiego jest w tym przypadku najważniejsza. Patrząc na śmierć kolejnych bardzo bliskich królowi senatorów (Stanisław Chodecki zm. 1529, Mikołaj Szydłowiecki zm. 1532, Krzysztof Szydłowiecki zm. 1532, Piotr Tomicki zm. 1535) królowa umacniała własną grupę interesu poprzez wynoszenie ich do kluczowych godności państwowych¹⁵⁵. Należy jednocześnie pamiętać, że śmierć przywódców zwalczających się obozów nie doprowadziła do śmierci ich idei politycznych. Przywództwo obozu egzekucyjnego objął Piotr Kmita, na czoło stronnictwa przyjaznego Habsburgom wysunął się hetman Jan Tarnowski oraz pierwszy sekretarz kancelarii królewskiej, zastępca Tomickiego z czasów jego urzędowania biskup Jan Chojeński¹⁵⁶. Warto też dodać, że królowa Bona po zgonach Szydłowieckiego i Tomickiego chciała doprowadzić do obsadzeniu na urzędzie kanclerzego Piotra Gamrata. Próba się nie powiodła, gdyż Zygmunt I mianował na kanclerstwo Chojeńskiego, zaś podkanclerstwo otrzymał bliski jej człowiek – Paweł Wolski¹⁵⁷.

Skład grupy rządzącej w okresie rządów Zygmunta I (1506–1548) uległa silnym zmianom i modyfikacjom. Mimo to możemy wskazać grupę możnowładców, których pozycja oraz wpływy polityczne zaznaczyły się w sposób szczególny. Byli to: Krzysztof i Mikołaj Szydłowieccy, Jan Łaski, Piotr Tomicki. Było

wynikało z dwóch przyczyn – pogarszającego się stanu zdrowia Zygmunta I i tym samym słabnięcia centralnego ośrodka władzy przy jednoczesnym przejmowaniu wpływów przez Bonę i jej zaplecze polityczne. W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 34.

¹⁵³ E. Dubas-Urwanowicz słusznie twierdzi, że do 1544 roku pozycja Bony stale rosła, osłabiając zaplecze króla oraz samego monarchę, co nie oznacza że jego pozycja byłaby silniejsza przy innej, mniej zaangażowanej politycznie małżonce. E. Dubas-Urwanowicz, *Stronnicy królewscy i opozycjoniści wobec monarchy w dobie zjazdu lwowskiego i rokoszu sandomierskiego. Próba porównania*, [w:] *Król a prawo stanów do oporu*, pod red. M. Markiewicza, E. Opalińskiego i R. Skowrona, Kraków 2010, s. 107. Podobne stanowiska zajęła też A. Dembińska, która pisała *Były niewątpliwie różnice między królewskimi małżonkami, były dyferencje, ale Zygmunt I był tak usposobiony że je łagodził i konfliktów nie zaostrzał, a synowi radził czynić to samo. Może i na to trzeba zwrócić uwagę, że przy nim Bona jaśniała w pełnym blasku swej twórczej energii...* A. Dembińska, *Zygmunt I. Zarys dziejów wewnętrzno-politycznych 1540–1548*, dz. cyt., s. 298.

¹⁵⁴ AT XVI/2, nr 557, s. 324. Cyt. za: W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 34.

¹⁵⁵ A. Przeździecki, *Jagiellonki Polskie w XVI wieku. Obrazy rodziny i dworu Zygmunta I i Zygmunta Augusta Królów Polskich*, Kraków 1868, t. 1, s. 74 i n. Por. E. Dubas-Urwanowicz, *Stronnicy królewscy i opozycjoniści wobec monarchy w dobie zjazdu lwowskiego i rokoszu sandomierskiego. Próba porównania*, dz. cyt., s. 105. Por. też: *Ostatnie lata panowania Zygmunta Starego i początek panowania Zygmunta Augusta*. Wyciąg z rękopisu Joachima Lelewela, dz. cyt., s. 19. W. Uruszczak, *Sejm walny koronny*, dz. cyt., s. 35.

¹⁵⁶ M. Z. Wojciechowski, *Polska Piastów i Jagiellonów*, Poznań 1946, s. 418.

¹⁵⁷ Ibidem, s. 418–419.

to widoczne szczególnie w drugiej połowie rządów Zygmunta Starego kiedy wpływy polityczne królowej Bony stawały się coraz silniejsze, senat coraz bardziej podzielony, rycerstwo silniejsze, król zaś ze względu na wiek i pogarszający się stan zdrowia zmniejszył aktywność polityczną oraz tracił wpływ na politykę personalną na rzecz swojej żony¹⁵⁸. W analizowanym okresie widzimy więc budowę dwóch kręgów elit: grupy związanej z Zygmuntem I oraz z królową Boną. Nie było to korzystne z punktu widzenia racji stanu państwa oraz pozycji monarchy.

Sigismund I and the Crown Senate

The Royal Council (*Consilium Regini*) was finally established as an all-state body in the middle of the XIV c. It consisted of the highest state dignitaries (Chancellor, Major-domo, Treasurer), landed dignitaries (Voivodes, Greater Castellans), the Archbishops of Gniezno and Lvov and Catholic bishops. At the beginning the Council's functions were not legally regulated, but in practice it was an influential body in many spheres, e.g.: co-deciding about foreign policy, deciding about peace and war and about major appointments. Moreover, from 1422 the decision about minting was guaranteed to it by a statute. The royal court was also composed of the members of the Council. The monarch was eligible to appoint other members of the Council. Casimir IV Jagiellon made use of this privilege to liquidate political dominance of the so called "old" by introducing "the younger" (*iuniores*) – to lower offices. These steps led towards renewing of the elite in power. It is important as similar practice was applied during the reign of Sigismund I, allowing him to compose the Council according to his political idea.

The composition of the group in power during the reign of Sigismund I underwent considerable alternations and modifications. Despite that we may point to a group of magnates, including Krzysztof Szydłowiecki, Mikołaj Szydłowiecki, Jan Łaski, Piotr Tomicki, whose position and influence were the most conspicuous. It could be noticed especially in the second half of the reign of Sigismund I the Old, when the political influence of Queen Bona was becoming stronger and stronger, the Senate was more divided, the knighthood more powerful and the king, due to his age and deteriorating health, kept losing influence on politics for the benefit of his wife. In the analyzed period one can observe establishment of two elite circles: one around Sigismund I, another around Queen Bona Sforza. It was beneficial neither from the point of view of the reasons of State nor the position of the monarch.

¹⁵⁸ A. Odrzywolska-Kidawa, *Podkanclerzy Piotr Tomicki. Polityk i humanista*, dz. cyt., s. 15–16.

Marta Kupczewska
Białystok

Matka i syn – wpływ Barbary z Tarnowskich Zamoyskiej na proces wychowania i wykształcenia Tomasza Zamoyskiego w świetle korespondencji z lat 1605–1610

W literaturze naukowej Europy zachodniej dominuje przekonanie, iż pozycja dziecka w dawnej rodzinie nie była ani szczególna, ani wyjątkowa¹. Dorośli nie uznawali dzieciństwa za etap życia wymagający troskliwej opieki czy specjalnego zainteresowania. Nie dostrzegali również naturalnych odmienności w rozwoju dziecka. Według prekursora badań nad dzieciństwem, francuskiego mediewisty Philippe Ariès'a, relacja między dzieckiem a rodzicami, oparta była bardziej na ich udziale w tworzeniu wspólnego dzieła, jakim była rodzinna budowla, dlatego też nie troszczyli się ani o zaspokajanie ich potrzeb emocjonalnych, ani o tworzenie więzi uczuciowych. Nie znaczy to, że rodzice nie kochali swych dzieci, ale raczej to, że nie zajmowali się nimi dla nich samych i dla swojego do nich przywiązania. Rodzina stawiała się wobec tego *rzeczywistością raczej moralną i społeczną niż uczuciową*².

Traktowana jako gwarancja ładu społecznego rodzina staropolska, oparta była o model patriarchalny, w którym przeważało na ogół surowe wychowanie związane z ojcem jako głową rodziny. Niemniej jednak nasuwa się pytanie, co działo się, gdy kobiety same musiały przygotować młode pokolenie do godnego noszenia nazwiska i reprezentowania rodu. Jak radziły sobie z tym zadaniem, gdy zabrakło pomocy głowy rodziny – męża i ojca? Jakie wartości przekazywały swym potomkom? Wydaje się, iż niektóre aspekty wyżej wymienionej problematyki może naświetlić przypadek żony kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego,

¹ P. Ariès, *Historia dzieciństwa: dziecko i rodzina w czasach ancient régime'u*, przeł. M. Ochab, Warszawa 2010; E. Badiner, *Historia miłości macierzyńskiej*, przeł. K. Choiński, Warszawa 1998; L. Stone, *The Family, Sex and Marriage in England 1500–1800*, London 1977; L. de Mause, *The History of Childhood. The Evolution of Parent Relationship as a Factor in History*, London 1974. Odmienne zdania jest: L. Pollock, *Forgotten Children. Parent–Child Relations from 1500 to 1900*, London 1983. Z polskich badaczy: M. Delimata, *Dzieciństwo w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004; D. Żołędz-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002.

² Według P. Ariès'a co prawda epoka Renesansu zauważyła dziecko, nie przyniosła jednak jakiegś zdecydowanej poprawy w jego traktowaniu. Dopiero epoka Oświecenia przyniosła zmianę postrzegania społecznego waloru posiadania potomstwa. P. Ariès, *Historia dzieciństwa...*, s. 277; C. Kuklo, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, s. 371–373.

Barbary z Tarnowskich Zamoyskiej (1566–1610)³. Przez okres niespełna pięciu lat, od momentu zgonu męża, aż do swej śmierci, była ona najgorliwszą, jednak nie wyłączną, opiekunką syna⁴.

Edukacja Tomasza Zamoyskiego była przedmiotem badań Adama Andrzeja Wituska, który skupił się głównie na edukacji szkolnej i systemie kształcenia⁵. Zagadnienie właściwego wychowania były przez niego uwzględniane raczej marginalnie. Celem niniejszej pracy będzie przedstawienie różnych aspektów związanych z działalnością wychowawczą Barbary Zamoyskiej. Postaram się zatem, możliwie szeroko, wydobyć poglądy wdowy-matki na temat wychowania swego jedyne go męskiego potomka. Istotne, jak mi się wydaje, będzie również ukazanie na podstawie korespondencji wzajemnych stosunków między matką a synem, tak aby zobrazować obopólną atmosferę w ich kontaktach. Piszącej te słowa, wydaje się, iż ten wyjątkowy nastrój ukazać nie można inaczej, jak poprzez przywoływanie w tekście stosunkowo szerokich partii zaczerpniętych z korespondencji cytatów.

Korespondencja Barbary Zamoyskiej do Tomasza Zamoyskiego obejmuje przedział czasowy lat 1605–1610. Znajduje się obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w zespole Archiwum Zamoyskich pod nr 282 oraz nr 712⁶. Pierw-

³ Barbara Zamoyska była córką Stanisława Tarnowskiego i Zofii z Ocieskich Tarnowskiej. Za Jana Zamoyskiego wyszła 14 czerwca 1592 r. i była jego czwartą żoną. J. Bielski, *Joachima Bielskiego Dalszy ciąg Kroniki polskiej zawierającej dzieje od 1587 do 1598 r.*, wyd. F. M. Sobieszczański, Warszawa 1851, s. 175–176.

⁴ Późne narodziny Tomasza Zamoyskiego oraz śmierć ojca, Jana Zamoyskiego (3 czerwca 1605 r.), w momencie ukończenia przezeń jedenastego roku życia, wyzwoliły potrzebę reorganizacji opieki nad małoletnim ordynatem. Wedle polskiego prawa, ale również wedle ostatniej woli hetmana wyrażonej w testamentie, bezpośrednia i główną opiekę nad małoletnim Tomaszem sprawować miała matka-wdowa, przy współudziale bliskiego krewnego Jerzego Zamoyskiego. Zgodnie z testamentem, jaki pozostawił po sobie Jan Zamoyski opiekę nad swym jedynym synem powierzył krewnym i znajomym, wyznaczając aż sześciu opiekunów: Jerzego Zamoyskiego biskupa chełmskiego, Marka Sobieskiego wojewodę lubelskiego, Stanisława Żółkiewskiego hetmana polnego koronnego, Mikołaja Zebrzydowskiego marszałka wielkiego koronnego, Wojciecha Baranowskiego biskupa płockiego i Piotra Tylickiego biskupa chełmskiego. *Testamenty Jana, Tomasza i Jana „Sobiepana” Zamoyskich*, oprac. W. Kaczorowski, Opole 2007, s. 34, 37–38. Kierowanie nauką i wychowywaniem syna kanclerz Jan Zamoyski swym kodycylem z 15 października 1601 r. powierzył poecie i humaniście Szymonowi Szymonowicowi. Ibidem, s. 54. Zob. W. Kaczorowski, *Testamentowa troska Jana Zamoyskiego o przyszłość syna*, [w:] *Między Barokiem a Oświeceniem: radości i troski dnia codziennego*, pod red. S. Achremczyka, Olsztyn 2006, s. 379–382.

⁵ A. A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego: o wychowaniu i karierze syna magnackiego w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku*, Lublin 1977.

⁶ W tym samym zespole pod nr 713 znajduje się również zbiór dwunastu listów Tomasza do matki, zaś jeden list pod nr 289. Listy Barbary Zamoyskiej do syna częściowo wydane zostały w listach załączonych do artykułu: S. Gołębiowskiego, *Pamiętnik o Tomaszu Zamojskim kanclerzu kor.*, „Biblioteka Warszawska” 1853, t. 52, s. 408–413. A także w książce: *Ludzie i wydarzenia w barokowym Zamościu*, wybór i oprac. B. Wiśniewska, Lublin 1996, s. 28–35. Ponieważ korespondencja w nich wydana jest zazwyczaj niekompletna, stąd też w niniejszym artykule wykorzystane zostaną jedynie oryginały.

szy, znany list matki do syna datowany jest na 29 lutego 1605 r., zatem jeszcze za życia kanclerza Jana Zamoyskiego. Ostatni napisała Barbara dokładnie na tydzień przed swą śmiercią, czyli 19 kwietnia 1610 r. Ogółem zachowały się i są nam znane czterdzieści cztery jej listy do potomka. Z podziałem na lata wygląda to następująco: 1605 r. – 3 listy, 1606 r. – 4 listy, 1607 r. – 6 listów, 1607 r. – 15 listów, 1609 r. – 12 listów i wreszcie 1610 r. – 3 listy, daty rocznej jednego z listów nie udało się natomiast ustalić.

Co charakterystyczne, omawiana korespondencja pisana jest jedną ręką, i z pewnością jest to ręka samej hetmanowej. Bez wątplenia to ona sama była również autorką kompozycji i stylu wszystkich tych listów. Jest to niezwykle cenna cecha dla tego typu źródeł, albowiem na ich kształt bardzo silnie wpływała osobowość autora, w tym przypadku Barbary Zamoyskiej. Pomimo iż korespondencję tę cechuje pewna nieporadność w formułowaniu myśli i przelania ich na papier, to jednak można tu odnaleźć duży ładunek emocji, świadczący o bardzo bliskim związku jedyne go męskiego potomka kanclerza z matką, co stanowi niezwykle interesujący przykład stosunków rodzinnych panujących w czasach staropolskich. Nadmienić wypada, iż te z reguły krótkie listy, pisane są wyłącznie po polsku (Barbara nie posługuje się w ogóle łaciną!), zazwyczaj starannym charakterem pisma, które jedynie miejscami bywa nieczytelne. Listy są dość nieporadne stylistycznie, z licznymi błędami gramatycznymi i ortograficznymi. Ponadto Barbara konsekwentnie nie stosuje wielkich liter i znaków interpunkcyjnych. Należy jednak stwierdzić, że pomimo pewnych trudności w odbiorze, styl tej korespondencji jest dosyć jasny i zrozumiały.

Praktycznie od ósmego roku życia, zgodnie z wolą Jana Zamoyskiego, Tomasz przebywał w Zamościu, gdzie pod okiem specjalnie wyznaczonych preceptorów, pobierał nauki w stworzonej przez ojca Akademii. Przez omawiane w artykule pięciolecie Barbara mieszkała w Krzeszowie, skąd słała swe listy do syna, który miał wówczas od jedenastu do szesnastu lat.

Listy Barbary zwykle składały się z kilku wydzielonych części. Nieodzowną i ważną częścią każdego tego typu tekstu stanowiły zalecenia i napomnienia moralno-wychowawcze. Nakazywała w nich Tomaszowi między innymi przestrzeganie wpojonych mu od dzieciństwa zasad bogobojności oraz regularnych praktyk religijnych. W korespondencji Barbara często wspominała także i o swoich własnych ceremoniach religijnych, jak na przykład o modłach w intencji zmarłego małżonka, przypadających na trzecią rocznicę jego zgonu: *Jutro przypada czas obchodu śmierci Jego Mci nieboszczyka. Jam w piątek przeszły już odprowała, i jeszcze jutro odprowować będziemy. Na każdym miejscu i każdego czasu ja oddawać będę powinności moje dobrodziejowi memu*⁷. Lub w innym miejscu:

⁷ AGAD AZ 282, list 22: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 2 VI 1608 r., z Krzeszowa.

Jakom mięsopustowała, powieć ksiądz Wojciech, mieliśmy najświętszy sakrament na te trzy dni i czyniliśmy modlitwy za potrzeby koronne i swe domowe. Za cię pilnie mój ojciec ksiądz raczył tu, kazał się modlić i pięknie zalecał⁸.

Rzecz charakterystyczna, że religijność stanowiła dla Zamoyskiej bardzo istotną część jej życia, wyznaczała nie tylko jego rytm, ale i wpływała na jej codzienność. Przede wszystkim zaś kształtowała mentalność, odciskając piętno na jej poglądach wychowawczych. To, jak dużą rolę przywiązywała do odpowiedniego wychowania religijnego syna, świadczyć mogą jej słowa w jednym z pierwszych znanych nam listów do syna z dnia 18 kwietnia 1605 r., w którym na wieść o przyjmowaniu przez niego komunii, wyrażała swą niezmierną radość: *Tameś mnie ucieszył, że Panu Bogu służysz, jako wiem, żeś na święto Wniebowzięcia Panny Maryi przyjmował Pana Jezusa. Po czym łagodnie napomina syna: Czyń to jako najczęściej na święta Panny Maryi, apostołskie i uroczyste, (...) a miej w niem nadzieję, że ciebie nie opuści⁹. Niewątpliwym źródłem radości były także wieści, iż syn przejawia zainteresowanie czytaniem pism religijnych: Ucieszyłeś mnie tą swą chęcią czytania o rzeczach potrzebnych zbawienia, co abyć tem lepi smakowało posyłam ci łacińskim językiem, są tu przydane o naśladowaniu Pana Jezusa. Czytaj, zrozumij! Pomnij żeś, najpierwszy ten wiersz łaciny umiał: „Początek mądrości jest bojaźń Pańska”. Prawda, że i wedle świata chce cię mieć mądrym, ale i duchownie tem barzy, bo jest wieczne dobro¹⁰.*

Uwrażliwienie na pobożne praktyki syna, ujawnia się nie tylko w sugestjach bezpośrednich, ale i w pośrednich, to jest poprzez najbliższych opiekunów syna. Stąd tyle w jej korespondencji uwag, zaleceń, monitów, a także stanowczych żądań w stosunku do Tomasza, aby darmo tam czasu na naukę i modlitwy przeznaczonego nie marnował, jak na przykład: *A przy tych wesołych świętach wesoło, ale nabożnie pilnie służ Panu Bogu. Rozumiem, iż mój ksiądz Wojciech miewa mszę świętą przed tobą, którą rada-bym abyś przed nauką słuchawał. Pierwsza i najważniejsza rzecz według rodzicielki, to: Dobrze od Pana Boga zaczynać. Zaleciłam ci to była panu Komorowskiemu i teraz mu to przypomnij i pozdrów go ode mnie¹¹.*

Wiele powiedzieć możemy także i o domowych praktykach religijnych małoletniego Tomasza, albowiem matka przysyłała mu różnego rodzaju przedmioty związane z tego typu kultem. I tak 22 maja 1607 r.: *Relikwiarz od Ojca Pro-*

⁸ AGAD AZ 282, list 14: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 20 II 1608 r., z Krzeszowa.

⁹ AGAD AZ 282, list 1: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 18 VIII 1605 r., z Krzeszowa.

¹⁰ AGAD AZ 282, list 9: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 22 V 1607 r., z Krzeszowa.

¹¹ AGAD AZ 712, list 1: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 16 IV [br. r.], z Krzeszowa.

wincjała ojców jezuitów posyłam ci i cztery obrazy tych błogosławionych ojców tego zakonu i odpusty ich. Umiej te rzeczy poważać i kochać się w nich, będą oni umieli oddać czasu swego potrzeby, którzy Boga w chwale wiecznej widzą¹². Relikwiarz¹³ i obrazy na ołtarzyk domowy¹⁴ pośle mu matka jeszcze kilkakrotnie w przeciągu pięcioletniego kontaktu z synem. Podobne wątki można zresztą znaleźć i w korespondencji z lat następnych, na przykład, kiedy zwracała się z prośbą o wyświęcenie niezbędnego jej dewocyjnego kieliszka: *Jeśli tam jest Jego Mci ksiądz biskup, zalec Jego Mci me służby. A proś aby ten kieliszek raczył poświęcić, żeby go ksiądz Andrzej przywiózł poświęcony. Pojdzie przez Zamość w niedzielę albo w poniedziałek, żeby go zastał [już] poświęcony*¹⁵.

Wiara zaszczerpiona została Barbarze Zamoyskiej zapewne jeszcze w domu rodzinnym. Utrwalona natomiast, za pośrednictwem mających ogromny na nią wpływ, zwłaszcza w okresie wdowieństwa, jezuickich kaznodziejów, którzy w tym okresie stali się jej powiernikami i doradcami¹⁶. Nie bez wpływu pozostaje również, jak się wydaje, jej zamiłowanie do gromadzenia i otaczania się przedmiotami kultu religijnego oraz nabożne czytanie książek religijnych. Wszystkie te doświadczenia wywołały w niej emocjonalny stosunek do religii, przejawiający się między innymi częstymi praktykami religijnymi, niekiedy przypominającymi bigoterię. To także wiara ukształtowała światopogląd Barbary, wyznaczając jej stosunek do świata i ludzi. Zaświadczyć o tym może fragment z jej korespondencji, w którym wspomina o słudze Tomasza, a zarazem jego nauczycielu języka tatarskiego, niejaki Bohdan: *Bohdan był u mnie wdzięcznie przyjęty, żeby był katolikiem i ochrzczony ja życzę, ale jeszcze oto poganinem się wraca do ciebie. Wierzę że i tego Pan Bóg przeznaczył do chwały swej*¹⁷.

Przedmiotem żywego zainteresowania Zamoyskiej były postępy w nauce, nad którymi czuć, a nawet przyczyniać się do nich mieli nauczyciele Tomasza, wśród nich zaś przede wszystkim Szymon Szymonowic. Co więcej, wdowa-

¹² AGAD AZ 282, list 9: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 22 V 1607 r., z Krzeszowa.

¹³ *Relikwii teraz nie posyłam, aż albo sama albo przez swego pośle*. AGAD AZ 282, list 33: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 2 VI 1609 r., z Krzeszowa.

¹⁴ *Posyłam ci parę obrazków na ołtarzyk, żebyś się nabożnie modlił i przy nich i w kościele. x. kanonikowi albo rychło poślę, albo sama tam będąc najdalej przywiózę (...)*. AGAD AZ 282, list 3: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 29 II 1606 r., z Krzeszowa.

¹⁵ AGAD AZ 712, list 4: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 22 VIII 1609 r., z Krzeszowa.

¹⁶ A. A. Witusik, *Młodość Tomasza Zamoyskiego...*, s. 38 ; J. Wielewicki, *Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie*, wyd. W. Chotkowski, t. 2–3, Kraków 1886, 1889, t. 2 – s. 154, 236, 267, t. 3 – s. 4, 18, 32; Sz. Starowolski, *Monumenta sarmatarum beatae aeternitati*, Cracoviae 1655, s. 635–636.

¹⁷ AGAD AZ 282, list 19: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 13 III 1608 r., z Krzeszowa.

-matka chciała wiedzieć nie tylko o sukcesach naukowych, ale także w ogóle o wszystkich sprawach, rozmowach i zdarzeniach z życia swego jedynaka. Stąd też tak często dopytuje się o najdrobniejsze szczegóły z jego życia codziennego, wszystko jest dla niej ważne: *Ciebie w jakim też [zdrowiu] Pan Bóg chować raczył pytam się? Twoje nauki jak?* [brak tekstu]. *Pan Simonides dawno był, czy jest i teraz?*¹⁸.

Zamoyska pisała dużo i chętnie, nawet jeśli, jak się może wydawać, sprawiało jej to trudności. Jakie zatem jeszcze emocje ujawniają się w korespondencji matki do syna? W omawianych listach niezwykle często znajdujemy bezpośrednie informacje na temat łączących ich bardzo silnych więzi emocjonalnych. I tak na przykład pisząc do swojego dziecka, używa zdrobnień i pieszczotliwych zwrotów, w jednym z nich nazywa go *Tomagiuńkiem*, w innym *Tomaszkiem*, najczęściej jednak tytułuje *najmilszym synem*.

Oderwanie od matki i kobiet miało zapobiegać rozpieszczaniu, ale jednocześnie powodowało ogromną tęsknotę za synem. Świadczą o tym słowa napisane przez Barbarę 22 kwietnia 1608 r.: *Pewno to, że wrodzona miłość moja macierzyńska ku tobie jest taka, że bym mogła zawsze z tobą być. Rada bym była teraz, że nad obietnicę mą i twe spodziewanie nie pośpieszam, nie czynię tego bez przyczyny słusznej*¹⁹. I jeszcze wyjątek z listu późniejszego, ale jakże do tegoż zbliżonego: *Miłość moja macierzyńska pewnie ta jest, abym między i na mą pociechę, widzeniem cię, z ciebie cieszyć się mogła, ale że zwłóczę bytność moją o ciebie, z tejże to miłości pochodzi. Cóż-bym na świecie rada widziała, jeśli nie ciebie jedyne go cię mając. Niestusznie mi przymawiasz o miłość macierzyńską, nie miał jej żaden syn dobry u dobrej matki większej nad cię, czuje to serce i zdrowie moje, wie Pan Bóg przez którym często łzami się zalewam za cię*²⁰. Mimo iż Zamoyska dysponowała raczej ograniczonym zasobem słów, to jednak zaskakujący jest sposób wyrażania myśli oraz bogactwo uczuć macierzyńskich, jakie starała się przekazać w swych listach do syna. Zacytujmy jeszcze jeden, ale jakże wymowny fragment z 15 maja 1609 r.: *Mój najmilszy synu, nie dziw, że mą cię poprzedziła pisanie, bom cię i miłością poprzedziła. Odpoczynek mój na świecie, jeno ta uciecha abym to o tobie słyszała, wiedziała czego dobra matka po dobrem synu czeka. Ufam miłosierdziu bożemu że mnie tym ubłogostawi*²¹. Takie matczyne nostalgiczne stany stanowią niemal główny motyw wieloletniej korespondencji

¹⁸ AGAD AZ 712, list 1: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 16 IV [br. r.], z Krzeszowa.

¹⁹ AGAD AZ 282, list 20: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 22 IV 1608 r., z Krzeszowa.

²⁰ AGAD AZ 282, list 25: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 18 VII 1608 r., z Krzeszowa.

²¹ AGAD AZ 282, list 31: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 15 V 1609 r., z Krzeszowa.

płynącej z Krzeszowa do Zamościa. Nie jest to, jak widać surowe, patriarchalne wychowanie, lecz raczej stosunki rodzic–dziecko oparte na głębokich wzajemnych uczuciach, o których dodatkowo zaświadczyć mogą słowa: *O czasie twem rada słyszę i to że nie tęsknisz, dziękuję-ć za to żeś tak bacny. Głupim synom to przyzwoita tęsknić do matek, a mądrym starać się o to, żeby matkę ucieszyć służąc Panu Bogu, ucząc się pilno nauk i obyczajów przystojnych, w czym aby cię Pan Bóg pomnażał proszę jego najświętszej miłości o to*²².

Niewątpliwie Barbara z Tarnowskich Zamoyska traktowała swego syna w wyjątkowy sposób. W świetle własnej korespondencji darzyła go uczuciem głębokiej miłości macierzyńskiej. W Tomaszu, jako jedynym spadkobiercy ordynacji zamojskiej, pokładała wówczas ogromne oczekiwania i całą swą nadzieję. Opisywane bezpośrednio uczucia i emocje, które towarzyszyły matce wskazują na istnienie bardzo silnych więzi rodzinnych, które manifestowały się także i tego typu inwokacjami: *Panie Boże cię racz chować ku chwale swej i ku mej pociesze. Moja to wszystka pociecha twoje zdrowie, a przy niem cnoty. Nabożeństwo twoje za mię, P[an] B[óg] na zdrowiu [niech] cię raczy. Niechaj będzie na wieki pochwalony i niechaj dodawaniu rangi cnót takich, które by były ku Jego chwale. Mnie też strapienie matki, twa pociecha [tylko], że się chcesz starać i pełnić rozkazanie me. Boże błogosław!*²³.

Zainteresowanie wobec syna, tak w zdrowiu, jak i w chorobie, przejawiało się również wtedy, gdy Barbara nawołuje potomka, aby nie zapominał o regularnym kontakcie z domem. Z powodu zbyt rzadkiej korespondencji właśnie, w liście z 27 maja 1606 r. czyniła synowi wyrzuty: *Tomaszku czemuś żeś tak leniwy, często tam posyłam, a nie mam tak dawno listów od ciebie?* Aby jednak nie urazić syna, jak gdyby na wszelki wypadek, czym prędzej usprawiedliwia swoją natarczywość: *Niepotrzebnie jest tego abym się miała w listy bawić a naukom przeszkadzać. Jenó abym o twem zdrowiem wiedziała*²⁴. Innym razem, na przykład wtedy gdy dostrzegła, że listy układa mu sługa, postanowiła wyrazić swoje rozżalenie: *Pytam się o twem zdrowiu, ale mi właśnie pisz, jako syn matce. Zda mi się, że poznawam p. Komorowskiego słowa w tych liściech. Nie trzeba nikomu zdobić syna matce, ale to wrodzona miłować. Milsze mnie jedno słowo własne z głowy twojej, niż czyjeś mądrości libra*²⁵. Jak widać, wśród tych zaleceń nie ginie jednakże głębokie umiłowanie matki do syna. Przyznać również należy,

²² AGAD AZ 282, list 1: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 18 VIII 1605 r., z Krzeszowa.

²³ AGAD AZ 282, list 3: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 29 II 1606 r., z Krzeszowa.

²⁴ AGAD AZ 282, list 4: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 27 V 160[6] r., z Krzeszowa.

²⁵ AGAD AZ 282, list 10: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, [br. d.] [br. m.] 1607 r., z Krzeszowa.

że Barbara stara się wyrazić od czasu do czasu swą satysfakcję z treści listów otrzymywanych od Tomasza: *Dobrze i słusznie czynisz, że nie opuszczasz okazji pisania i oznajmiania o swem zdrowiu*²⁶. Czyni także pochwały odnoszące się do samego stylu epistolograficznego, gdy wypowiada się na temat jego korespondencji do osób postronnych: *List o Imci Pani lwowskiej [Reginy Żółkiewskiej] odsyłam ci nazad, dobre napisany i twój dobrze*²⁷. I podobnie, choć już w późniejszym piśmie: *Twój list do jegomości pana ojca mego [Stanisława Tarnowskiego] oddany mi jest i kopia go. Dobrześ napisał*²⁸.

Zamoyska bardzo dbała, by syn miał stałego spowiednika. Jako kobieta niezwykle pobożna, starała się wpłynąć także i w tym względzie na syna: *Pisz że mu [do ks. Andrzeja] na te listy nie dworsko, ale potrzeba [jak] do spowiednika. Co-ć potrzebą dochować go raczyć się, a zważ radę jego, ja jąć daję, jeśli w spowiedzi albo w liście który i czytać i pisać masz sam. Bo te tajemnice sumienia tylko między tobą, a spowiednikiem być i zostawać mają*²⁹. Obawiając się naruszenia korespondencji doradzała synowi: *Moje listy sam czytaj i lepiej drzyj*³⁰, tak aby nie dostały się w niepowołane ręce. Skoro tak, jest to więc dowód na twierdzenie, że w sprawach bardziej poufnych, hetmanowa nie ufała poczczie. Sprawy takowe starała się przekazywać albo osobiście, albo słownie poprzez zaufane osoby, stąd też zapewne wiele problemów umyka naszej wiedzy³¹.

Tomasz od pierwszych swych dni był dzieckiem chorowitym, stąd dość powszechnie ujawniają się u Barbary niepokój i troska o jego zdrowie. O tym, iż w korespondencji zdecydowanie dominowała problematyka związana z tą sferą życia świadczyć mogą niżej przytoczone liczne wyjątki z jej listów. *Chwałę Pana Boga za twe dobre zdrowie, proszę dobroci Jego aby mieć na nie w opiece raczył* – pisała Barbara w jednym z listów³². W innym natomiast: *Że o twoim zdrowiu dobrem słyszę cieszę się, tym pięknie Panu Bogu za nie [dziękuję], tam rychło kogo swego pośle, aby mi był oczywistym, wiadomem o tobie*³³. W podobnym to-

²⁶ AGAD AZ 282, list 19: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 13 III 1608 r., z Krzeszowa.

²⁷ AGAD AZ 282, list 2: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 2 IX 1605 r., z Krzeszowa.

²⁸ AGAD AZ 282, list 11: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 23 XI 1607 r., z Krzeszowa.

²⁹ AGAD AZ 712, list 5: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, w dzień Św. Franciszka [4 X] 1607 r., z Krzeszowa.

³⁰ AGAD AZ 712, list 5: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, w dzień Św. Franciszka [4 X] 1607 r., z Krzeszowa.

³¹ *Powie ci niektóre rzeczy ode mnie pan Komorowski. Przyjmiej wdzięcznie i staraj się wykonać.* AGAD AZ 282, list 17: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 18 II 1608 r., z Krzeszowa.

³² AGAD AZ 282, list 16: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 14 II 1608 r., z Krzeszowa.

³³ AGAD AZ 282, list 20: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 22 IV 1608 r., z Krzeszowa.

nie dopomina się o wiadomości związane ze zdrowiem syna we wrześniu 1605 r.: *I z twego listu, i z powieści terażniejszych zrozumiałam o twym zdrowiu dobrem. Dziękuję Panu Bogu za nie. Nie zaniechiwaj mi o niem odnajmować ileć się trafi!*³⁴. Z niecierpliwością dopytuje się o stan zdrowotny syna praktycznie przy każdej możliwej okazji, także i w późniejszej korespondencji: *W jakim-że cię tam zdrowiu Pan Bóg chować raczy? Rada często słyszę o tobie, kiedy masz czas, oznajmi mi!*³⁵.

W lutym 1608 r. powodem zmartwień Barbary były skutki zdrowotne pewnego nieszczęśliwego zdarzenia, jakim był upadek z konia jej jedynaka, o którym gdy tylko się dowiedziała, pełna zaskoczenia pisała: *Mój najmilszy synu, chwała Panu Bogu, żeś dobrze zdrów, ale nie skacząc jako rybka, nie rozumiałam ja tego, aż mi p. Komorowski powiedział, żeś z konia spadł i powiada, że nie czujesz żadnego bólu. Boże, daj to! Ale dobrze się było kamienia w winie zaliwie napić albo wolbrotu [tranu]*³⁶. Zaś tydzień później, w tej samej kwestii z jeszcze większą troską: *Zafrasowało mnie twe niedobre zdrowie, iż dziś nikogo nimasz, nie wiem co się z tobą dzieje. Mam nadzieję w Panu Bogu, że mnie tem nie zasmęci. Mam ci i innych kłopotów dosyć. Boje się by to spadnienie z konia wadziło, boć to nie zaraz bywa czuć. Z urazu bywa gorączka pospolicie młodem i dobrze by się wolbrotu [tranu] napić. Ciepło w winie, tego się nie może wadzić, a jeśli jest uraz [to] pewnie pomoże*³⁷.

Barbara, tak jak większość ówczesnych kobiet, знаła mniej bądź bardziej skuteczne domowe sposoby leczenia. Jak widać, poziom jej wiedzy medycznej nie był zbyt wysoki. Przesadnie mniemanie o wszechstronnym działaniu win węgierskich, ujawniło się w radach dawanych synowi przez hetmanową³⁸. Na urazy związane z upadkiem, aż dwukrotnie zalecała synowi przede wszystkim zażywanie tranu i gorącego wina. Lecznicze właściwości alkoholu wykorzystywała Barbara nie tylko w przypadkach chorób, lecz również w profilaktyce. Starając się ulżyć synowi w ewentualnych dolegliwościach żołądkowych, jesienią 1607 r. pisała do niego: *Powiedziano mi, że nie masz wina węgierskiego, posyłam puzderko i parę flaszek między niem pietunkowego. Kiedy byś jaką surowość żołądka czuł, używaj go!*³⁹. Wątki związane z wiarą Barbary w zbawienny wpływ węgierskich

³⁴ AGAD AZ 282, list 2: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 2 IX 1605 r., z Krzeszowa.

³⁵ AGAD AZ 282, list 7: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 28 XI 1606 r., z Krzeszowa.

³⁶ AGAD AZ 282, list 15: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 12 II 1608 r., z Krzeszowa.

³⁷ AGAD AZ 282, list 18: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 20 II 1608 r., z Krzeszowa.

³⁸ Z. Kuchowicz, *Wpływ odżywiania na stan zdrowotny społeczeństwa polskiego w XIII wieku*, Łódź 1966, s. 167–169.

³⁹ AGAD AZ 282, list 11: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 23 XI 1607 r., z Krzeszowa.

win, odnaleźć można w wielu miejscach jej korespondencji: *Wina węgierskiego w małej baryłce [posyłam], z uwagi nie na swój smak, ale dla zdrowia*⁴⁰. Analogicznie upomina go w innym liście: *Beziaru posyłam ci na dwa razy, ale bez potrzeby nie używaj go!*⁴¹.

Podobnie interesujące są opinie Barbary na temat ospy i metod jej leczenia: *Rozumiałam, żeś ty już ospę odprawił, ale mało jej coś było, dobrzeć to, że w tych leciech przyszła, kiedy być jeszcze miała barzo [niebezpieczna]. Jednak ja rozumiem, że to odra niż ospa, nie trwa odra jeno do trzeciego dnia. Po czym żąda od syna: To, co pisze do pana Srzedzińskiego czyn i pij, dlatego żeby i przecie szła ospa nie wszystka na wierzch. Na koniec przestrzega: A w cieple leż, zimna, wiatru się strzeż, wodą ani rąk nie maczaj, ażebyś zatwardzenia ni miał. Tem szafirem często pocieraj oczy, uszy, nos, usta i tą wodą szafraną, aby się tam ospa nie sypała. Nie masz nic niebezpiecznego, jeno szanowania trzeba! Piwa zimnego nie pij, każ go odleżeć. Pana Boga proszę, abym o dobrym zdrowiu twem rychło usłyszała i z niego się cieszyła*⁴². Interesujące są zwłaszcza ostatnie wskazówki Barbary, gdy przeciw ospie nakazywała synowi pocieranie oczu, uszu, ust i nosa szafirem, który jak wiemy nie mógł pomóc przy tego typu dolegliwościach. Ponadto słusznie zalecała szczególną ostrożność, unikanie zimna i przeciągu oraz spożywania chłodnych napojów.

Niejasne są natomiast wytyczne Zamoyskiej, co do stosowania jakiegoś specyfiku na choroby serca. Gdy w Krzeszowie dowiedziała się o dolegliwościach syna, pisała do niego: *Korala w godzinę, albo i co więcej po obiedzie możesz wziąć połowice tego com posłała. Poniem nic, ani potem używać nie trzeba! Wieczszą z wikta jesz, na posilenie serca! To dobry korał, którego ta choroba musiała nademdląć. Ba i pomni żeś na nie stękał! Drugi co zostanie chować, bodaj [by] się nie przydał, ale kiedy byś jaką mdłość serca miał czuć, to tak-że użyj!*⁴³.

Dbłość Barbary Zamoyskiej o zdrowie przejawiała się także w staraniach o prawidłowy sposób odżywiania Tomasza. Matka dbała o smaczne i urozmaicone jedzenie i tylko, jeśli miała ku temu okazję, posyłała synowi z Krzeszowa różne przysmaki, jak na przykład kasztany⁴⁴, orzechy włoskie, gruszki w własne-

⁴⁰ AGAD AZ 712, list 4: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 22 VIII 1609 r., z Krzeszowa.

⁴¹ AGAD AZ 282, list 1: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 18 VIII 1605 r., z Krzeszowa.

⁴² AGAD AZ 282, list 32: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 18 V 1609 r., z Krzeszowa.

⁴³ AGAD AZ 282, list 33: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 2 VI 1609 r., z Krzeszowa.

⁴⁴ *Kasztanów posyłam ci.* AGAD AZ 282, list 13: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 10 I 1608 r., z Krzeszowa.

go sadu⁴⁵ lub inne dostępne owoce: *Brzosiń nie mam już. Byś był tygodniem pierwszej pisał, bardzo rada bym ich była posłała. Teraz winą w gronach posyłam, z winnice księdza plebanowy. Nie wiem jeśli-ć tam oddawano gruszki, śliwy, orzechy włoskie, com ci stała [...]. Gruszek i jabłek posyłam ci też⁴⁶*. Barbara nie odmawiała synowi również i owoców południowych, które ze względu na swą wysoką cenę, stanowiły rodzaj wytwornych prezentów. 4 czerwca 1606 r. komunikowała: *Pomarańcz 10 ci posyłam. Mało, bo mi ich mało przywieziono z Gdańska, popsowali się na szkucie. Soku cytrynowego do przysmaku do kurczątek posyłam ci. Zdrowie jadaj z niem pieczone, po kąsku biorąc na przystaweczkę. W szafce go swej miej!⁴⁷*. Pomarańcze cenił zatem Tomasz przede wszystkim ze względu na ich wartości smakowe, zaś sok z cytryny miast domowego octu służył mu jako przyprawa do pieczenia.

Zdarzało się i tak, że w korespondencji kierowanej do Tomasza matka nakażywała synowi okazywać szacunek wobec preceptorów, opiekunów i członków rodziny, podkreślając jednocześnie ich rolę i zwierzchność nad podopiecznym. Przede wszystkim wyrażała zadowolenie z bardzo dobrych, obopólnych zresztą stosunków Tomasza z preceptorem: *Cieszę się żeś kontent z pana Szredzińskiego. Bóg da, tak zawdy i on z ciebie⁴⁸*. Dnia 1 sierpnia 1608 r. łagodnie napominała: *Jegomość Pan brat mój jedzie, aby cię nawiedzić. Ucieszył się zdrowiem twojem jako własnym. Pokaż Jegomości chęć! Pono dobrze, żebyś przezeń, pisał do księdza pana krakowskiego. Wszak się tam masz kogo radzić⁴⁹*. W innym z listów hetmanowa wyrażając spontaniczną radość z pomyślnego obrotu spraw: *Jakom ja rozumiała i teraz widzę, że dla ratunku spraw twych, przyjechał tu Jegomości pan wojewoda [Stanisław Żółkiewski, wojewoda kijowski; dop. – M.K.]. Wesole kiedy bez twego kosztu i ucisku poddanych niechaj będzie wesole*. Upominała go równocześnie: *Pokazuj jegomości swoją uniżoność, a nie frasuj się! Panu Bogu się porucz! Będzie, da Bóg dobrze lepi z twemi rzeczami, niż było dotąd. Jest do Pan dobrego sumienia [...]. Ja, da Pan Bóg, na karpia postnego do ciebie przyjadę, mniej oń dbam, ale dla twych spraw będę⁵⁰*.

⁴⁵ Z sadu swego gruszek bitar i włoskich orzechów posyłam ci. AGAD AZ 712, list 4: Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego, 22 VIII 1609 r., z Krzeszowa.

⁴⁶ AGAD AZ 282, list 10: Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego, [br. d.] [br. m.] 1607 r., z Krzeszowa.

⁴⁷ AGAD AZ 282, list 5: Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego, 4 VI 1606 r., z Krzeszowa. W innym liście: *Na swe potrzeby pomarańcz 12 posyłam*. AGAD AZ 282, list 9: Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego, 22 V 1607 r., z Krzeszowa.

⁴⁸ AGAD AZ 282, list 31: Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego, 15 V 1609 r., z Krzeszowa.

⁴⁹ AGAD AZ 282, list 26: Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego, 1 VIII 1608 r., z Krzeszowa.

⁵⁰ AGAD AZ 282, list 16: Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego, 14 II 1608 r., z Krzeszowa.

Z początkiem 1608 r. Barbara Zamoyska uzewnętrzniała w korespondencji znaczny niepokój wywołany sposobem wychowania i wykształcenia syna oraz sposobem prowadzenia spraw związanych z samą ordynacją. Wszystko to miało związek z kwestią nadużyć finansowych jednego z opiekunów, wyznaczonych jeszcze przez hetmana Jana Zamoyskiego. Był nim nie kto inny, jak sam rokoszanin wojewoda krakowski, Mikołaj Zebrzydowski, który mało troszcząc się o wychowanie powierzonego mu Tomasza, bardziej dbał o zyski z powierzonej jego opiece ordynacji. Aby tym łatwiej byłoby mu szafować dochodami na swoją korzyść, dobierał przychylne sobie otoczenie młodego ordynata ze szkodą na jego wychowaniu⁵¹. Z tej też przyczyny owdowiała hetmanowa rozpoczęła bardzo energiczne zabiegi, apelując w tej sprawie nawet do samego króla Zygmunta III⁵². Związane z ordynacją problemy, bywały czasem znaczną przeszkodą w przyjeździe do matki do syna i jednocześnie zrozumiłym źródłem ich trosk: *Dwoje trudności teraz mam, i święta i twe sprawy, o których siła pisać muszę i do Moskwy i indziej. Wiec, że i Pana Boga za cię proszę i staram się o twe sprawy. Gdzie należy nie opuszczam. Na święta nie mogę być u ciebie, alem-c ja zawdy z tobą, choć nie w Zamościu mieszkam*⁵³. Aby przybliżyć skalę działań podejmowanych przez Barbarę Z Tarnowskich, pozwolę sobie przytoczyć jeszcze jeden cytat: *Dla twoich spraw pirwy do Żółkwi do Ich Mościa* [Stanisława Żółkiewskiego; dop. – M.K.] *muszę, niż do ciebie. Jednak stamtąd zaraz i ciebie nawiedzę, dam ci jednak znać kiedy wyjadę z domu, bo jeszcze i od Jegomości pana ojca i od Jegomości księdza biskupa chełmskiego czekam odpisów. A jako mnie to ciężkie drogi, ale dla dobra twego miło. Proszę Pana Boga aby ją poszczęścił ku dobremu twemu*⁵⁴. Jak każda troskliwa matka, starała się pocieszyć strapionego syna: *Wstąpiwszy w post, mam wolą być w Zamościu dla twych spraw. Ty się nie frasuj, poruczaj Panu Bogu swe sprawy, pokornie mając w Niem nadzieję, że cię nie opuści. Ja jako matka czynię co mi należy i co mogę, i przed Panem Bogiem, i u Ichmości [opiekunów] w których opiece jesteś*⁵⁵.

Co szczególnie, wraz z postępującym czasem, korespondencja matki do syna staje się coraz bardziej smutna. Na przykład wtedy, gdy pisze o uczuciach i obawach, tak chyba swoich, jak i syna: *Mój najmilszy synu, widzę, że cię Pan Bóg inakszem ma, niż ludzie mieć chcą. Czujesz o sprawach swych i pono nie bez frasunku, ale to wiedz i tem się ciesz, że cię nic nie potka, jeno co Bóg dopuści*.

⁵¹ Kilka nieznanych listów Szymona Szymonowicza, wyd. J. Przyborowski, „Biblioteka Warszawska” 1895, t. 2, s. 147–148, 155–157.

⁵² AGAD AZ 712, list 7: *Barbara Zamoyska do Zygmunta III*, 7 IX 1608 r., z Zamościa.

⁵³ AGAD AZ 282, list 38: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 28 III 1610 r., z Krzeszowa.

⁵⁴ AGAD AZ 282, list 29: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, [wielkanocny wtorek] 1609 r., z Krzeszowa.

⁵⁵ AGAD AZ 282, list 15: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 12 II 1608 r., z Krzeszowa.

Pocieszając go na koniec: *Sierotaś, cierpieć musisz, ale Pan Bóg sprawiedliwy pomści się, a tobie nagrodzi. Wiedz, że ojciec ojca twego [Stanisław Zamoyski] w małych majątnościach odumarł, a za błogostawieństwem Bożem i cnotą do takich był przeszedł, jakie-ć zostawił. Ja jechać i czynić, co dobry matce należy będę, Pana Boga biorąc na ratunek, którego opiece cię poruczam*⁵⁶.

Zdaje się, iż wraz z tymi nieprzyjemnymi zdarzeniami zaistniałymi w Zamościu, Tomasz nieodwołalnie wkraczał w świat dorosłych wraz z wszystkimi ich troskami, kłopotami, a być może i okrucieństwami. Był wprawdzie traktowany przez matkę ciągle jeszcze jak dziecko, lecz wydaje się, że Barbara starała się przygotować syna do czekającej go działalności publicznej, gdy przedkładała mu: *List X. Radzińskiego posyłam ci. Odpisz że nań i rychło mi go odeślij, będę miała okazję teraz go odesłać. Pytam się kiedy posyłają do Krakowa, żebyś kiedy do pana dziadka swego i pani babki napisać [miał]*⁵⁷. W innym zaś miejscu: *Jegomci pana ojca mego [Stanisława Tarnowskiego; dop. – M.K.] spodziewam się w piątek. Tobie teraz trudno widzieć, ale dobrze by napisać co do jegomości i przysłać mu w piątek*⁵⁸. Być może matka starała się wyrobić u swojego jedynaka nawyk częstej korespondencji, tak niezbędnej do aktywności politycznej już w wieku dorosłym. Ponad powyższe przykłady brak jest niestety w omawianej tu korespondencji, rzec by można elementów wychowania obywatelskiego, rozumianych jako wychowanie do życia politycznego oraz do przyszłej służby Rzeczypospolitej.

Reasumując, należy stwierdzić, iż korespondencja Barbary Zamoyskiej stanowi cenne źródło do badań nad mentalnością i duchowością kobiet epoki staropolskiej. Jest również skarbnicą wiedzy na temat wychowania dzieci magnackich w początkach XVII w. Wprawdzie znakomita część omawianych listów dotyczy głównie spraw związanych z religijnością, jednak stanowi ona również swoiste źródło do poznania osobowości i poglądów Barbary Zamoyskiej wobec otaczającej ją rzeczywistości. Na pytanie, jaki obraz matki wyłania się z tej korespondencji, odpowiedzieć wypada, iż ukazuje się nam niezwykle barwna i ciekawa postać matki-opiekunki, o bardzo emocjonalnej, pełnej miłości osobowości. Co charakterystyczne, Barbara Zamoyska bardzo dużą wagę przywiązywała do formalnego wykonywania praktyk religijnych, nie tylko publicznych ale i prywatnych. Zarówno od siebie, jak i od Tomasza wymagała: uczęszczania na msze, słuchania kazań, przestrzegania postów, odbywania spowiedzi, czytania żywotów świętych, gromadzenia relikwii i świętych obrazów. Z wielu zachowanych listów przede

⁵⁶ AGAD AZ 282, list 14: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 10 II 1608 r., z Krzeszowa.

⁵⁷ AGAD AZ 282, list 3: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 29 II 1606 r., z Krzeszowa.

⁵⁸ AGAD AZ 282, list 36: *Barbara Zamoyska do Tomasza Zamoyskiego*, 15 IX 1609 r., z Krzeszowa.

wszystkim przebija jej wielka miłość do syna oraz troska o jego zdrowie i spokój. W korespondencji pojawiają się również fragmenty świadczące o sporym zainteresowaniu Barbary ówczesną medycyną, stąd zapewne ta nieustanna wymiana wiadomości, zaleceń czy przestróg zdrowotnych. Dostrzegalna jest także troska hetmanowej o sprawy majątkowe jedynaka po śmierci współmałżonka. W korespondencji tej jest jeszcze coś szczególnego, mianowicie praktycznie całkowity brak informacji dotyczących wychowania obywatelskiego u syna. Może to przemawiać za tezą, iż Barbara nie była kobietą polityki, że bardziej przyświecały jej cele pragmatyczne, związane raczej z polityką rodu. Stąd także wniosek, iż na świat patrzyła przez pryzmat własnego majątku i majątku najbliższej rodziny. Pojawiało się w pismach tych wreszcie kilka uwag, czy właściwie sugestii Barbary odnoszących się do samego kształcenia naukowego Tomasza. Takich przykładów nie jest jednak zbyt wiele, co świadczyć może, że matka nie ingerowała zbyt intensywnie w przebieg edukacji syna, zdając się w tym względzie na jego nauczycieli i opiekunów.

**Mother and son – the influence of Barbara z Tarnowskich Zamoyska
on Tomasz Zamoyski's upbringing and educational process as reflected
in her correspondence of 1605–1610**

Tomasz Zamoyski (1594–1638), son of Lord Grand-Chancellor of the Crown and Grand Hetman of the Crown Jan Zamoyski, from his eighth birthday stayed in Zamość, where he learned from especially chosen preceptors at the Academy founded by his father. When in 1605 Hetman Zamoyski died, Barbara z Tarnowskich Zamoyska (1566–1610) became the main guardian of her son. The article discusses the issue of Barbara Zamoyska's influence on her only son's upbringing and education. Although in the years 1605–1610 the widow-mother lived in Krzeszów, she kept sending her son letters. They can be found in Zamoyski Archives files of the Central Archives of Historical Records. The letters were usually divided into several sections. Moral and educational advice invariably constituted an important part of the text. Barbara Zamoyska's great love towards her son and her care about his health and composure are very conspicuous in the correspondence. She appeared to be an extremely emotional figure – mother-guardian, putting great emphasis on formal religious practice – not only public but also private. There are also sporadic remarks or rather suggestions pertaining to Tomasz's educational upbringing. The fact that they occur only incidentally proves that she did not interfere too profoundly with the educational process of her son. In this matter she relied on his teachers and guardians. Summing up, Barbara Zamoyska's correspondence constitutes valuable material for research on women's mentality and spirituality in the Old-Polish epoch. It is also a vital source of knowledge about upbringing of magnate children and of family relations in the Old-Polish times.

Jerzy Urwanowicz
Białystok

***Początek i progres wojny moskiewskiej,
czyli o Stanisława Żółkiewskiego
„ochocie do usłużenia królowi jegomości i Rzeczypospolitej”***

Stanisław Żółkiewski (1547–1620), hetman i kanclerz wielki koronny, był człowiekiem, który zarówno poprzez swoją aktywność (ale i bierność) polityczną oraz militarną odcisnął wyraźne piętno na epoce, w której przyszło mu działać i żyć¹. Nie był doceniany za życia. Jego sława, niekiedy przybierająca formy zmitologizowane, rosła po śmierci. *Notabene* przegrana kampania cecorska, zakończona tragiczną śmiercią hetmana nad Dniestrem, niemal u wrót Rzeczypospolitej, przesłoniła wcześniejsze sukcesy Żółkiewskiego. Wśród nich zaś pierwszoplanowe miejsce znalazły wydarzenia, które sam opisał w utworze zatytułowanym *Początek i progres wojny moskiewskiej*.

Objętościowo niewielkie, lecz nasyczone gęstą treścią, świetne od strony literackiej dzieło hetmana Żółkiewskiego, traktujące o stosunkach polsko-moskiewskich w dobie dymitriad, doczekało się już kilkunastu wydań (w tym także przedruków i reprintów)². Świadczy to o jego niezmiennej poczytności i zna-

¹ Oprócz licznych artykułów i szkiców poświęconych Żółkiewskiemu, doczekał się on szeregu biografii książkowych. Należy wymienić przede wszystkim pracę A. Prochaski, (*Hetman Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1927); spośród innych autorów: A. Śliwińskiego (*Hetman Żółkiewski*, Warszawa 1920), L. Podhorodeckiego, (*Hetman Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988); J. Besali, (*Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988); wreszcie książkę J. Kuczyńskiej o literackich i językowych walorach pisarstwa hetmana (*Stanisław Żółkiewski – hetman i pisarz*, Wrocław 1988).

² Ponieważ nie zachował się oryginał tekstu Żółkiewskiego, wszystkie edycje bazują na kopiach. Zwracam tu uwagę tylko na najważniejsze publikacje utworu hetmana. Cykl wydań rozpoczął Konstanty Słotwiński (*Historia wojny moskiewskiej aż do opanowania Smoleńska, przez Stanisława Żółkiewskiego kanclerza i hetmana w. kor. r. 1611*, Lwów 1833). Dwa lata później ukazało się wydanie dokonane przez rosyjskiego historyka, Pawła A. Muchanowa, *Rękopism hetmana Żółkiewskiego. Początek i progres wojny moskiewskiej*, Moskwa 1835 (następnie Muchanow wydał we własnym tłumaczeniu jako *Zapiski gietmana Żolkienskogo o moskovskoj wojnie*, Sankt Petersburg 1871, II wydanie). Najważniejszym i najwartościowszym spośród wydań XIX-wiecznych była krytyczna edycja zrealizowana przez Augusta Bielowskiego (*Początek i progres wojny moskiewskiej, [w:] Pisma Stanisława Żółkiewskiego kanclerza koronnego i hetmana...*, wyd. A. Bielowski, Lwów 1861, s. 1–127). Edycje XX-wieczne zdominowane zostały przez opracowanie przygotowane przez Wacława Sobieskiego dla serii wydawniczej Biblioteki Narodowej (I wydanie: Kraków 1920,

czeniu. Pod tym względem może śmiało iść w paragon z częstotliwością edycji *Pamiętników* Paska. W odróżnieniu jednakże od utworu szlachcica z Gosławic, tekst hetmana z Żółkwi nie jest ani gawędą, ani pamiętnikiem; nie jest też diariuszem. Jarema Maciszewski nazywa utwór Żółkiewskiego „relacją naczelnego wodza i polityka” z wydarzeń, których był przynajmniej obserwatorem, lub wręcz uczestnikiem. Andrzej Borowski zauważa, że owa relacja „przypomina dzisiejszą literaturę faktu”³. Obie konstatacje są zasadne, nawet uzupełniające się wzajemnie; tym bardziej, że zgodnie z zamysłem autorskim dzieło – na wzór *De bello Gallico* Cezara – zostało napisane w trzeciej osobie, z punktu widzenia „pana hetmana” – w czasie opisywanych wydarzeń – polnego koronnego, zarazem piastującego urząd wojewody kijowskiego.

Utwór ma trójczłonową budowę. Część pierwsza to przedstawienie genezy wydarzeń, a więc tytułowego „początku”: sytuacja państwa moskiewskiego po śmierci Iwana Groźnego; śmierć carewicza Dymitra w Ugliczu; pojawienie się Samozwańca na terytorium Rzeczypospolitej; jego wyprawa po koronę carów jesienią 1604 r.; wydarzenia w Moskwie zakończone śmiercią pierwszego Samozwańca i uwięzieniem Polaków⁴. Najobszerniejsza druga część (tytułowy „progres”, przebieg) zawiera fakty, działania, obserwacje poznane z autopsji: od informacji Zygmunta III o planowanej wyprawie przeciwko Moskwie otrzymanej przez Żółkiewskiego w połowie 1608 r. (dotąd jakoby „pan hetman nic a nic nie wiedział o tej sprawie”⁵); poprzez okres narad i przygotowań, ekspedycję smoleńską; zwycięstwo pod Kłuszynem; pertraktacje hetmana z bojarami moskiewskimi i wprowadzenie załogi polskiej do Moskwy; powrót pod oblegany Smoleńsk; wreszcie opuszczenie obozu smoleńskiego w kwietniu 1611 roku⁶. W ostatniej

BN seria I nr 12, II wydanie z 1925 r. Reprint z wydania z 1925 ukazał się nakładem wydawnictwa Ossolineum, Wrocław 2003. Na wydaniu Sobieskiego oparta została ostatnia edycja pamiętnika Żółkiewskiego Oficyny wydawniczej FOKA, Wrocław 2010. Zachowane tu zostały komentarze W. Sobieskiego, zaś *Wstęp* jest autorstwa Aleksandra Małeckiego). Ważne i wartościowe od strony merytorycznej jest pierwsze wydanie, które ukazało się po II wojnie światowej, przygotowane przez Jaremę Maciszewskiego (PIW, Warszawa 1966). Historyk ten oparł wersję tekstu o ustalenia A. Bielowskiego (jego edycję cenił bardziej niż W. Sobieskiego), wzbogaconą o kopię pamiętnika Żółkiewskiego z Biblioteki Czartoryskich, odrzuconą – zdaniem Maciszewskiego niesłusznie – przez Sobieskiego. Na wydaniu Bielowskiego i Maciszewskiego oparł się w swojej edycji Andrzej Borowski (Universitas, Kraków 1998; II wydanie: Kraków 2009). Dla potrzeb tego artykułu posługuję się wydaniem J. Maciszewskiego.

³ J. Maciszewski, *Słowo wstępne* [w:] S. Żółkiewski, *Początek*, s. 67; A. Borowski, *Wstęp*, [w:] S. Żółkiewski, *Początek*, s. 5–39 – przy czym obaj wydawcy nie traktują utworu jako memuarystykę *sensu stricto*, a jedynie potocznie posługują się terminem „pamiętnik” w odniesieniu do dziełka hetmana. Natomiast W. Sobieski (*Wstęp*, [w:] S. Żółkiewski, *Początek*, s. XXVII) konsekwentnie określa i traktuje ten utwór jako pamiętnik.

⁴ S. Żółkiewski, *Początek*, s. 93–105.

⁵ Ibidem, s. 106.

⁶ Ibidem, s. 106–189.

części znalazły się wiadomości, przekazane Żółkiewskiemu przez anonimowych informatorów, dotyczące powstania przeciwko załodze polskiej w Moskwie, spalenia miasta przez żołnierzy i wycofania się do twierdzy na Kremlu, oraz szturm i – wreszcie – zdobycia Smoleńska przez armię królewską w czerwcu 1611 roku⁷.

Tekst powstawał stosunkowo krótko od opisywanych wydarzeń. Na podstawie analizy utworu W. Sobieski precyzyjnie ustalił czas pisania *Początku i progresu* na okres pomiędzy 13 lutego a 27 września 1612 roku. Być może choroba, która w maju tegoż roku przykuła Żółkiewskiego do łóżka, nie pozwalała mu na aktywność militarną w polu, sprzyjała natomiast procesowi tworzenia⁸. Ta część tekstu, która odnosiła się do osobistego udziału w wydarzeniach, powstawała w oparciu o posiadane notatki czy kopiańskie korespondencji. Świadczy o tym zbieżność sformułowań zawartych na kartach dzieła z frazeologią występującą w listach hetmana w odniesieniu do opisywanych wydarzeń. Przywołane fakty nieznane mu z autopsji świadczą o wysokiej wartości źródeł informacji Żółkiewskiego. Zarówno okoliczności powstania utworu, jak też przyjęta dlań metoda i wybrana forma powodują, że jest on źródłem w wysokim stopniu wiarygodnym i obiektywnym. Potwierdza to konfrontacja z innymi źródłami traktującymi o tych samych wydarzeniach.

Po dziś dzień ważnym, wciąż dyskutowanym problemem pozostaje zdefiniowanie celów, które przyświecały hetmanowi przy podejmowaniu decyzji o napisaniu *Początku i progresu* w takiej, a nie innej formie, z taką, a nie inną zawartością merytoryczną. Przynajmniej od czasów XVII-wiecznego historyka Stanisława Kobierzyckiego, utrzymuje się przekonanie, że Żółkiewski zaliczał się do najbardziej zdeklarowanych przeciwników interwencji w sprawy moskiewskie⁹. Pomimo tego wziął udział w ekspedycji przeciwko państwu. Po powrocie z wyprawy zasiadł do pisania, by dać wyraz swym poglądom na przebieg wydarzeń.

Wydawca dzieła hetmana, historyk Jarema Maciszewski, uważa, że jest ono nie tylko wyrazem postawy autora wobec stosunków z Moskwą, czy wyjaśnieniem przyczyn i usprawiedliwieniem udziału hetmana w wyprawie. Jego zdaniem przede wszystkim jest to utwór polityczny, krytykujący politykę Zygmunta III i jego stronnictwa wobec Moskwy, posiadający także wyraźny zamiśl dydaktyczny: „jak niekorzystne dla państwa skutki mieć może awanturnicza, bezmyślna polityka”¹⁰.

⁷ Ibidem, s. 190–197.

⁸ W. Sobieski, *Wstęp*, s. XXII–XXIV.

⁹ S. Kobierzycki, *Historia Władysława królewicza polskiego i szwedzkiego*, wyd. J. Byliński i W. Kaczorowski, tłum. M. Krajewski, Wrocław 2005, s. 49). *Nb.* Kobierzycki znał i wykorzystał w swym dziele utwór hetmana.

¹⁰ J. Maciszewski, *Słowo wstępne*, s. 66–67.

Inny wydawca *Początku i progresu*, literaturoznawca Andrzej Borowski, inaczej – lecz z podobną konkluzją – uzasadnia przyczyny powstania, cele, wreszcie formę utworu. Tak tłumaczy jego formalną stronę: „mamy [w tym tekście; dop. – J. U.] do czynienia ze szczególnie określonym celem, który własną sławę autora odsuwa na plan dalszy, wydobywa natomiast kwestię odpowiedzialności. Idzie tu mianowicie o opisanie przyczyn wyprawy moskiewskiej”. I dalej: „Dla osiągnięcia tego celu autor rozpoczął swoją relację od naświetlenia złowrogiej roli pojedynczego człowieka w całej tej historii”. Borowski uważa, że Żółkiewski świadomie wypuklił „rysę tragiczną” i opisuje ją przy pomocy terminu *hamartia*, zaczerpniętego z poetyki tragedii greckiej. Ekspedycja moskiewska miałaby wedle tego oznaczać fałszywy wybór, sprowadzający katastrofę zarówno na jednostkę, jak i zbiorowość zależną od jej (jednostki) decyzji, skazując się tym samym na „przeklęty los”. Historyk literatury nie precyzuje, czy odpowiedzialnym za „przeklęty los” był hetman, czy król. Nie ulega wszakże wątpliwości, że chodzi mu o osobę Zygmunta III¹¹.

Wacław Sobieski jako pierwszy z historyków stwierdził, że Stanisław Żółkiewski był zwolennikiem unii pomiędzy Rzeczpospolitą a państwem moskiewskim. Podobnie uważał Antoni Prochaska¹². Teza ta została przyjęta jako aksjomat przez zdecydowaną większość badaczy, jak też przez wszystkich wydawców dzieła hetmana. Jedyna racja moralna i polityczna tej wojny miała polegać na doprowadzeniu do unii poprzez intronizację królewicza Władysława w Moskwie, uważa Maciszewski¹³. Za prounijną opcją hetmana, w której dostrzega zamysł „jakiegoś pierwowzoru unii środkowoeuropejskiej” w rezultacie której Moskwa miała stać się częścią „przedmurza chrześcijaństwa”, opowiada się też Borowski¹⁴. Jako zwolennika unijnej koncepcji przedstawia Żółkiewskiego również Aleksander Małecki¹⁵. Jest to kluczowy problem, związany przede wszystkim z oceną roli hetmana w prezentowanych wydarzeniach, ale również okolicznościami powstania samego utworu i wyborem jego formy. Sądzę, że najpierw należy przyrzeć się temu, co na powyższy temat ma do powiedzenia sam Żółkiewski.

Wynegocjowane przezeń warunki traktatu z bojarami pod Moskwą spotkały się z krytyką i króla, i jego otoczenia. W liście do kanclerza wielkiego litewskiego Lwa Sapiehy, pisanym 3 X 1610 r. „ze stołecznego zamku w Moskwie” pisał: *dochodzi mię od wielu, że usilne prace moje, które dla służby JKM pana*

¹¹ A. Borowski, *Wstęp*, s. 8n.

¹² W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu*, Warszawa 1920; Idem, *Wstęp*, s. X; A. Prochaska, *Hetman...*, s. 99.

¹³ J. Maciszewski, *Słowo wstępne*, s. 67.

¹⁴ A. Borowski, *Wstęp*, s. 20.

¹⁵ A. Małecki, *Wstęp*, s. V–XV.

naszego i dla służby Rzeczypospolitej podejmuję, na rozmaite i opaczne ludzkie szacunki przychodzą, lecz się ja tym nie poruszam. [...] Rozsądkiem wm się cie- szę i kontentuję i pochwała wm miła mi jest. [...] **Z waszmościami bracią naszą, narodem WXLit. wyszło lat sto sześćdziesiąt, nim do skutecznego zjednoczenia przyszło, a z tak wielkim, szerokim carstwem moskiewskim za niedziel kilka- naście chcą, żeby wszystko sprawić jako potrzeba** [podkreśl. J. U.]. I człowiek z dziecięcia, z małej różdżki dąb z czasem bywa. Z tych początków, które te- raz Pan Bóg dał, za mądrym JKM obmyśławaniem, mogą, da Pan Bóg, przyść rzeczy wedle tego jako życzem do doskonałości¹⁶. Niemal dosłownie miał po- wtórzyć te słowa miesiąc później, stojąc przed obliczem króla w obozie pod Smoleńskiem, już po powrocie z Moskwy. Na kartach *Początku i progresu* za- notował, iż przedstawił wówczas królowi korzyści, płynące z intronizacji kró- lewicza Władysława w Moskwie, pośród których podkreślił zwłaszcza szansę na odzyskanie przez Zygmunta III tronu w Sztokholmie. Wywód swój zakoń- czył zmodyfikowaną frazą z listu do Sapiehy: *Pierwej mała różdżka, z cza- sem bywa z niej wielkie drzewo. Wielkie Księstwo Litewskie, sto sześćdziesiąt lat minęło od unii króla Jagiełła, niżli do tej, jaka teraz jest, spólności z Ko- roną przyszło*¹⁷.

Wydawać by się mogło, że dwukrotne przywołanie przez samego Żółkiew- skiego analogii pomiędzy koncepcją unii z Moskwą a unią z Litwą jednoznacznie rozstrzyga sprawę, iż pozostawał on zwolennikiem związku państw: Rzeczpo- spolitej i carstwa moskiewskiego. Wszakże wątpliwość moją budzi to, iż jako zwolennik unii objawił się hetman dopiero po wynegocjowaniu i podpisaniu przezeń – *per saldo* niekorzystnego przecież dla Rzeczypospolitej – traktatu¹⁸. Cytowany fragment zaczerpnięty z listu do Lwa Sapiehy ujawnia kontekst wypo- wiedzi zwycięzcy spod Kłuszyna. Kanclerz litewski sam był autorem koncepcji unii z Moskwą, opracował ją pod koniec XVI stulecia. Przedłużające się oblężenie Smoleńska uzmysłowiło mu trudności związane z militarnym rozwiązaniem relacji z Moskwą. Uznał więc warunki traktatu za możliwe do przyjęcia (w przy- wołanym liście Żółkiewskiego jest refleks tego stanowiska Sapiehy: „pochwała wm miła mi jest”). Nalegał na Zygmunta III, aby je zaaprobował i zgodził się

¹⁶ BJ 3596 IV, t. 5, nr 10, podkreśl. J. U.

¹⁷ Zauważył z goryczą, że „zawarte były uszy króla jegomości przeciwko pana hetmanowym perswazjom” (S. Żółkiewski, *Początek...*, s. 179).

¹⁸ Nawet A. Prochaska, prezentujący niekiedy stosunek do Żółkiewskiego trącający hagiografią, stwierdził, iż w tym traktacie „zbyt wielkie ustępstwa czynił [on] Moskwie, nawet z krzywdą widoczną własnej ojczyzny”. Wy tłumaczył go wszakże: gdyż „taka potężna myśl jak unia wymagała ofiary” (*Hetman...*, s. 99). Zob. także: J. Urwanowicz, *Stanisław Żółkiewski wobec Moskwy – koncepcje i działania*, [w:] *Polska wobec wielkich konfliktów w Europie nowożytnej. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*, pod red. R. Skowrona, Kraków 2009, s. 49–65.

na przyjęcie czapki Monomacha przez królewicza Władysława¹⁹. Toteż gdy do przebywającego w Moskwie hetmana z obozu pod Smoleńskiem doszły echa krytyki pod adresem zawartego traktatu, tłumacząc się z jego zawartości posłużył się argumentem unijnym w liście do człowieka, któremu taki pogląd był bliski. Uznał też, że posłużenie się tą – tyleż efektywną, co powierzchowną – analogią publicznie przed królem może wywołać zrozumienie dla jego poczynań wśród części elity politycznej, lub przynajmniej osłabi ostrze krytyki. Taki też cel przyświecał mu wpisując te słowa na karty swego dzieła.

Można postawić tezę, że użyta przez Żółkiewskiego analogia na temat unii była tylko argumentem użytym instrumentalnie, a nie wyrazem rzeczywistych przekonań. Tym bardziej, że nigdzie wcześniej, ani w zachowanej korespondencji, ani na kartach *Początku i progresu* przekonania takie nie zostały wyartykułowane. Tak więc na postawione przeze mnie, kluczowe pytanie **co** sam autor mówi o swoich poglądach na unię Rzeczypospolitej z Moskwą, nie można uzyskać jednoznacznie twierdzącej odpowiedzi, zważywszy na to, **kiedy i w jakich okolicznościach** wygłaszał on swoje opinie w tej sprawie. Ale nie można też bezdyskusyjnie uznać, że był przeciwnikiem związku pomiędzy obu państwami.

Można też pokusić się o próbę prześledzenia poglądów hetmana na tę sprawę poprzez egzegezę samego tekstu, zbadanie sformułowań, analizę frazeologii użytej przez niego w utworze. Wybrałem kilka zasadniczych kwestii: przy pomocy jakich sformułowań opisuje oba państwa, narody i ich władców; czy pojawiają się jakieś określenia wartościujące pozytywnie lub negatywnie; jak odnosi się do moskiewskiego przeciwnika; jak opisuje wzajemne relacje z bojarami moskiewskimi.

Własne państwo najczęściej określa Żółkiewski terminem „Rzeczpospolita”²⁰. Powinności wobec państwa określa mianem „służby”, sprawowanej także – czy może przede wszystkim – wobec króla. Jak pisał o sobie: hetman „nie spał w sprawach króla jegomości i Rzeczypospolitej”²¹. Także w liście do polskich i litewskich żołnierzy, służących w wojskach Dymitra Samozwańca II, apelując o porzucenie jego sprawy, pisał, aby „spraw króla jegomości i Rzeczypospolitej, ojczyzny swej, w której się porodzili, nie trudnili”²². Mówiąc o „państwach

¹⁹ H. Lulewicz, *Sapieha Lew h. Lis (1557–1633)*, [w:] *PSB*, t. XXXV, s. 84–103.

²⁰ Na podstawie obfitych danych statystycznych E. Bem-Wiśniewska wykazała, że termin *Rzeczpospolita* był kluczowym, najczęściej używanym, wieloznacznym określeniem politycznym w XVI–XVIII w. Również był on najczęściej używany jako synonim państwa, czy wręcz nazwa własna państwa (E. Bem-Wiśniewska, *Wizja Rzeczypospolitej w epoce staropolskiej. Od historii języka do historii kultury*, [w:] *Rzeczpospolita w XVI–XVIII wieku. Państwo czy wspólnota?*, pod red. B. Dybasia, P. Hanczewskiego, T. Kempy, Toruń 2007, s. 11–42.

²¹ S. Żółkiewski, *Początek...*, s. 145; zob. także s. 107, 110–111 i in.

²² *Ibidem*, s. 156.

Rzeczypospolitej” doprecyzowuje, że chodzi mu o Koronę i Wielkie Księstwo Litewskie²³. Warto też zauważyć, że pod terminem „państwo” rozumie też władzę, panowanie.

Podobnie też w odniesieniu do Moskwy określenie „carstwo” odnosi i do samego państwa, jak i do władzy, czyli panowania cara. Częściej autor posługuje się wyrazem „państwo”²⁴, rzadziej używa terminu „carstwo”²⁵, sporadycznie zaś – „hospodarstwo moskiewskie”, czyli „państwo” w języku ruskim²⁶. Władca tego państwa jest dla hetmana hospodarem lub carem. Interesujące, że Wasyl Szujski, który objął rządy w Moskwie po zabiciu Dymitra Samozwańca I, na kartach *Początku i progresu* pojawia się niemal trzydzieści razy z reguły z tytułem kniaziowskim, jego tytułem rodowym. Tylko dwukrotnie został określony jako car, w dodatku z określeniem „były”. *Wedle umowy był mu* [Żółkiewskiemu; dop. – J. U.] *wydany z Moskwy książ Wasyl Szujski, przeszły car i z bracią, kniazem Dymitrem i Iwanem*²⁷. Natomiast żaden z samozwańców, nawet koronowany przecież w Moskwie Dymitr I, nie zasługiwał zdaniem autora na tytuł cara. „Impostor”, „szalbierz”, „rostryga” – tylko takie pogardliwe określenia pojawiają się wówczas, gdy musi wtrącić uwagę o ich działalności²⁸. Wnikliwy czytelnik może – chociaż nie musi – zadać pytanie, czy dla takich indywidualności warto było podejmować wojnę z Moskwą?

Używane przez Żółkiewskiego sformułowania dotyczące obu państw i ich władców są adekwatne do stanu rzeczy w tamtej epoce. Wcale nie musiało to być takie oczywiste. W ówczesnym Wielkim Księstwie Litewskim językiem kancelaryjnym był język ruski (obok łaciny i coraz szerzej wkraczającego polskiego). Stąd terminy gospodar i gospodarstwo to zwyczajowe określenia wielkiego księcia litewskiego i Litwy. Ponadto dyplomacja Rzeczypospolitej – pod wpływem zresztą kancelarii litewskiej, w której gestii pozostawała polityka na kierunku moskiewskim – nie uznawała tytułu carskiego i we wszystkich oficjalnych pismach tytułowała władcę jedynie wielkim księciem, zaś państwo przezeń rządzone – Wielkim Księstwem Moskiewskim. Ani śladów tradycji, ani echa niuansów dyplomacji nie widać w sformułowaniach Żółkiewskiego. A przecież dla biegłego pisarstwo, faktycznego zwolennika unii z Moskwą analogie i skojarzenia z unią polsko-litewską wręcz same cisnęłyby się pod pióro.

²³ Ibidem, s. 106, 154.

²⁴ Ibidem, s. 93–94, 97, 98, 99, 101. Raz pojawia się ten termin w liczbie mnogiej. Wasyl Szujski zażądał, aby Zygmunt III „wyszedł z państw moskiewskich” (s. 124).

²⁵ Ibidem, 95, 97. Książ Fedor Mściśławski przekazał Żółkiewskiemu, że grupa bojarów chce obrać królewicza Władysława jako „pana na carstwo” (s. 148).

²⁶ Bojarzy moskiewscy prosili króla Zygmunta III aby „dał im syna swego Władysława na państwo”. Ich zdaniem miało to „hospodarstwo moskiewskie uspokoić i uciszyć” (Ibidem, s. 105).

²⁷ Ibidem, s. 156; pierwszy raz takie określenie wystąpiło na s. 97.

²⁸ Ibidem, *passim*.

Notabene w odniesieniu do sformułowań odnoszących się do narodu można zauważyć w *Początku i progresie* zupełny paralelizm. Tak więc mamy tu „wszystek naród moskiewski”, „ludzi narodu moskiewskiego”²⁹. A z drugiej strony – „polski naród”, „naród nasz”, wojsko „polskich i litewskich ludzi”³⁰. Nie ma tu nawet cienia megalomanii narodowej, ani śladu też ksenofobii.

Potrafił hetman docenić przeciwników. Michał Skopin Szujski „wielkie miał dotes animi et corporis”³¹. Wasyl Golicyn cieszył się „rodowitością, zacnością, wziętością swą i dowcipem”³². Najlepszą cenzurkę otrzymał kniaź Fedor Mściśławski. To był „najprzedniejszy tych czasów człowiek w Moskwie i dobry, cnotliwy człowiek, wielkiej moderacji”³³. Wyraźny żal, pomimo z pozoru chłodnego, zdystansowanego opisu, pobrzmiwa w – otrzymanej przez Żółkiewskiego z drugiej ręki – relacji o zniszczeniu Moskwy przez polską załogę. Widząc, że nie zdołają utrzymać się w samym mieście, żołnierze podpalili je i zamknęli się na Kremlu. *Tym sposobem moskiewska stolica spłonęła z wielkim krwie rozlaniem i nieoszacowaną szkodą, gdyż dostatnie i bogate to miasto było i ambitus jego wielki. Jakoż ci, co bywali w cudzych ziemiach, powiadają, że ani Rzym, ani Paryż, ani Lizbona, nie porówna wielkością, jako to miasto było in sua circumferentia. [...]. Kitajgród od hultajstwa, od woźnic podczas tego tumultu został złupiony, splądrowany i kościołom nie przepuszczono. Cerkiew św. Trójcy, która jest in summa veneratione u Moskwy, bardzo cudnie zrobiona w Kitajgrodzie stoi, prawie tuż przed bramą Krymgroda, i tej hultajstwo nie przepuściło, wydarli ją, wylupili*³⁴. Kontrastuje to z zachowaniem samego Żółkiewskiego. Twierdzi on, że po podpisaniu traktatu z bojarami i – spokojnym i bez ostentacji czy tryumfalizmu – wkroczeniu do Moskwy na mocy tego porozumienia, z pilnością rozkazał, żeby nasi zaczepki z Moskwą nie czynili. Sędzię tak z naszych, jako i z Moskwy postanowił, którzy wszelkie diferencje rozsądza. *Quietissime* żyli tak, że i bojarowie, i pospólstwo, którzy wiadomi będąc narodu naszego swawoleństwa, dziwowali się i chwalili, że tak spokojnie żyliśmy³⁵.

Hetman niewątpliwie prowadził działania wojenne po rycersku. Nie znaczy to, że był pięknoduchem. Nieobce mu były zabiegi propagandowe wobec przeciwnika, fortele wojenne, może nawet skrytobójstwa. Między innymi przed

²⁹ Ibidem, s. 97, 142, 168. Ponadto na określenie niższych warstw społecznych Żółkiewski używa określeń: „czerni”, „mir”, „pospólstwo moskiewskie” (s. 98, 171). Ale dla równowagi i po polskiej stronie pojawia się „hultajstwo” (s. 192).

³⁰ Ibidem, s. 155, 164, 183.

³¹ Ibidem, s. 113.

³² Ibidem, s. 148.

³³ Ibidem, s. 149. Nie bez znaczenia dla tej opinii był fakt, że Mściśławski należał do najbardziej propolsko nastawionych bojarów moskiewskich.

³⁴ Ibidem, s. 191–192.

³⁵ Ibidem, s. 164.

bitwą pod Kłuszynem wykorzystał schwytanego jeńca spośród cudzoziemskich najemników będących na służbie u cara Wasyla Szujskiego, celem przeprowadzenia dywersji wśród jego francuskich i szkockich współtowarzyszy. Wręczył mu napisany po łacinie list, w którym mowa była o odwiecznej przyjaźni i pokoju pomiędzy królami polskimi a władcami najemnych żołnierzy, walce z Moskalami – dziedzicznymi wrogami. Kończył się zachętą do porzucenia służby moskiewskiej i przejścia na stronę polską³⁶. Zaś już po zwycięskiej bitwie rozsyłał *tajemne uniwersaty do ohydzenia Szujskiego ukazując, jako w carstwie moskiewskim za panowania jego wszystko się źle dzieje, jako przezeń i dla niego krew chrześcijańska ustawicznie się rozlewa. [...] Przez listy zaś prywatne czynił do niektórych obietnice, nadzieje wielkie*³⁷. Gdy zaś pojawiły się pogłoski, że kniaź Piotr Urusow, zabójca Dymitra Samozwańca II, działał z inspiracji hetmana (gdyż ów „tego Urusowa ludzko i łaskawie traktował”), Żółkiewski się do nich nie odniósł³⁸. To znamienne „nie potwierdzam i nie zaprzeczam”, jak można byłoby dziś skomentować stanowisko hetmana, wskazuje, że w krążących pogłoskach coś mogło być na rzeczy.

Z dokonanej egzegezy utworu nie wynikają żadne tropy, które mogłyby wskazywać, że Żółkiewski był świadomym i konsekwentnym rzecznikiem unii z Moskwą. Stał na gruncie legalizmu, uważał, że interwencja w sprawę moskiewską mogłaby nastąpić jedynie za zgodą sejmu, lub – w drodze wyjątku – senatu. Jeśli zaś już doszło do wojny, to hetman niechętnie do niej przystał, kierowany z jednej strony poczuciem obowiązku z drugiej zaś – regalizmem, cechującym jego wybory polityczne po śmierci Jana Zamoyskiego, który był dla Żółkiewskiego patronem i mentorem. Naciskany przez Zygmunta III, przesłał doń wiadomość że na chęci „**do usłużenia królowi jegomości i Rzeczypospolitej** [podkreśl. J. U.] i w tej [moskiewskiej; dop. – J. U.] sprawie nie miało nic schodzić”³⁹. Podczas przygotowań do wojny radził królowi, by była ona prowadzona pod hasłami „rekuperacji awulsów” tj. odzyskania Smoleńszczyzny i Siewierszczyzny, utraconych przez Wielkie Księstwo Litewskie na rzecz Moskwy w pierwszych dekadach XVI wieku⁴⁰. W traktatach zawieranych z bojarami moskiewskimi pod Carowym Zajmiszczem i Moskwą odszedł od postanowień, które zapadły – za aprobatą króla – w negocjacjach z Moskwą pod Smoleńskiem w lutym 1610 roku. Wywołało to krytykę i samego Zygmunta III, i znacznej

³⁶ „Reges nostri semper fuerunt atque etiam nunc sunt invicem amici. Cum nulla sitis iniuria a nobis laesi, iniquum est, quod haereditarios hostes nostros, Moschos, contra nos iuvetis” (Ibidem, s. 134).

³⁷ Ibidem, s. 146.

³⁸ Ibidem, s. 183.

³⁹ Ibidem, s. 107.

⁴⁰ Szerzej na ten temat W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę. Polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607–1612*, Toruń 1995.

części ówczesnej elity. Wówczas to w geście obronnym sięgnął do argumentu unii z Moskwą, której tak naprawdę ani wcześniej, ani później zwolennikiem nie był. W moim przekonaniu był to argument wykorzystany li tylko instrumentalnie. Zresztą szanse na stworzenie trwałego związku tak różnych państw były iluzoryczne. Nie było bowiem pomiędzy nimi ani wspólnoty interesów gospodarczych, ani obronnych, czy też wspólnoty kulturowej. Że idea unii została przegrana, zdał sobie w końcu sprawę jej faktyczny zwolennik, kanclerz Lew Sapieha. Stało się to pod Smoleńskiem w marcu 1611 r., gdy przekazywał posłom moskiewskim, metropolicie Filaretowi i Golicynowi, decyzję o ich aresztowaniu i odesłaniu do Polski. Były to też ostatnie tygodnie pobytu Żółkiewskiego w smoleńskim obozie.

Także argument – sygnalizowany na kartach *Początku i progresu*, podnoszony przez część prac historycznych – że to upór samego Zygmunta III, który zamierzał sięgnąć po koronę carów, kosztem królewicza Władysława preferowanego przez środowiska bojarskie, jest bezzasadny. Potwierdza to pośrednio sam hetman. Opisuje, jak to przed jego wyjazdem z Moskwy „przyszedł do niego Mściśławski, a z nim pod sto bojar przedniejszych”, prosząc, *niech jako najprędzej król jegomość przyjedzie do nas z królewiczem Władysławem, hospodarem naszym (bo go tak wszystka Moskwa zwała). Gdyż wiemy, że przez młodość królewicz tak wielkimi sprawami jeszcze nie powłada, żeby król jegomość do lat dostanych państwo sprawował* [podkreśl. J. U.]. Jest to wyraźne wyjście bojarów naprzeciw koncepcji Zygmunta III, by sprawować w Moskwie regencję w imieniu królewicza Władysława, czasowo, najwyżej do czterech lat, gdy osiągnie on pełnoletność⁴¹. W moim przekonaniu był to pomysł realistyczny, wynikający z doświadczeń władzy króla Zygmunta III, bazujący też na powszechnej wiedzy na temat zagrożeń dla osób zajmujących moskiewski tron.

Utwory literackie – a do nich należy zaliczyć tekst Żółkiewskiego – w odbiorze czytelników, w ich interpretacji, żyją własnym życiem. Często (a może nawet z reguły) jest to żywot niezależny, odległy od intencji samego autora. Nie sądzę, by było świadomym zamysłem hetmana nadanie *Początkowi i progresowi* wymiaru manifestu politycznego (jak uważa Maciszewski) czy traktatu moralnego (jak chce Borowski). Przyświecała mu raczej myśl subiektywnego, ale – zasadniczo – uczciwego przedstawienia swojej roli w polityce moskiewskiej okresu dymitriad, umieszczona w szerszym kontekście wydarzeń. I tylko tyle, czy może – aż tyle. W oparciu o tak zrelacjonowane fakty historyk może poszukiwać związków przyczynowo-skutkowych, formułować hipotezy i wyciągać wnioski; przeprowadzone rzetelnie, będą miały wysoki stopień prawdopodobieństwa. Jeśli natomiast można w tym tekście wyczytać więcej niż zamierzył autor, to dobrze świadczy i o nim jako pisarzu, i o samym utworze, jako literaturze wysokiej próby.

⁴¹ S. Żółkiewski, *Początek i progres*, s. 170; W. Polak, *O Kremlu*, s. 328.

***The beginning and the progress of the Muscovite War,
i.e. about Stanisław Żółkiewski's
“willingness to serve His Majesty and the Commonwealth”***

An inconspicuous in size, yet saturated with content and skillfully written work by Hetman Stanisław Żółkiewski (1547–1620), describing Polish-Muscovite relations in the Polish-Muscovite War period, has already had several editions. This fact reflects popularity and importance of the book. The author aimed at the subjective yet basically honest presentation of his own role in politics of those times, shown against the background of the 1604–1611 events. The text was started in less than a year from the actual events. It is incorrectly described as a diary; actually it is closer to the convention of the literature of fact.

Since the times of Wacław Sobieski historians have pigeon-holed Żółkiewski as a supporter of the Commonwealth and Muscovy union. The exegesis of the work results in no premises proving such a thesis. The hetman belonged to the opponents of this war. He believed that the interference with the Muscovite issues could only take place on the Sejm's or – in exceptional cases – on the Senate's approval. Once the war began, he reluctantly participated in it, motivated by the military leader's feeling of duty and the regalism, which he believed was a proper political attitude. After the victory in the battle of Kłuszyn, in the treaties signed with Muscovite boyars he diverged from the agreement decided upon half a year earlier on the king's approval. This resulted in Sigismund III and his circles' criticism. Then, in a defensive gesture, pointing to the analogy of the state union of Poland and Lithuania, he hinted in a couple of sentences at the possibility of union with Muscovy. Taking into account the circumstances, the hetman used this argument not according to the plan but instrumentally.

Hanna Zbonikowska-Bernatowicz

Warszawa

Francuski astronom Jean Chappe d'Auteroche (1728–1769) i Katarzyna II

Wiek Oświecenia to czas wielkich filozofów, ale i podróżników nowego rodzaju. To czas krystalizacji nowych myśli, czas odkryć, nie tylko naukowych, ale i geograficznych. Osiemnastowieczni Europejczycy pragnęli nie tylko poznać świat, który ich otacza, ale także przekazać tę wiedzę innym. Podróżowali na inne kontynenty, poznawali szerzej inne kultury. Afryka i Azja od dawna uznawane były jako światy „inne”, których podobieństwa i różnice oceniano w odniesieniu do własnych zwyczajów. Natomiast, gdy chodzi o krańce Europy, tu trudniej było o jednoznaczną ocenę. Czy ludy zamieszkujące je należały jeszcze do europejskiego kręgu kulturowego, czy też były już „obce”? Granice zachodnie, z Irlandią i Islandią oraz Oceanem Spokojnym i Morzem Śródziemnym łatwo było wytyczyć, lecz od strony wschodniej stało się to o wiele bardziej problematyczne¹.

Olbrzymim państwem na wschodzie, które niewątpliwie wymykało się jednoznacznej ocenie, była Rosja. Kraj ten był w Europie mało znany², zwłaszcza we Francji, która podchodziła doń niechętnie i z pogardą. Gdy w 1697 r. młody Piotr I, po zdobyciu Azowa i upokorzeniu Turków postanowił wyruszyć w podróż po Europie Zachodniej, król Francji Ludwik XIV nie chciał się z nim spotkać. Choć Piotr podróżował incognito, to jednak był przyjmowany z honorami przez króla Anglii Wilhelma III, cesarza Leopolda I w Wiedniu i króla Augusta Mocnego. Wszyscy ci władcy witali w jego osobie równego im sobie, wyczuwając, że jest mu pisany wyjątkowy los. Jednak dla Króla Słońce Piotr I był jedynie przedstawicielem barbarzyńskiego kraju³. Nie można się dziwić takiej opinii, gdyż nieliczni Francuzi, którzy odbyli podróż do Rosji, nie zostawili zbyt pozytyw-

¹ S. Mund, *Orbis Russiarum*, Genève 2003, s. 17.

² W. Kljuczewskij, *Skazanija inostrancew o Moskovskom gosudarstwie*, Moskwa 1866, s. 5–15; zob. także M. Heller, *Historia Imperium Rosyjskiego*, Warszawa 1997, s. 435.

³ H. Carrère d'Encausse, *L'Imperatrice et l'Abbé, un duel littéraire inédit entre Catherine II et l'Abbé Chappe d'Auteroche*, Paris 2003, s. 17–18.

nych relacji⁴. Ale wraz z nadejściem XVIII w. i spektakularnymi zwycięstwami Piotra I Francuzi zaczęli zauważać potencjał Rosji, i to nie tylko wojskowy. Mógł przecież to być także rynek zbytu dla francuskich towarów. W 1761 r., pod koniec rządów Elżbiety, Ludwik XV jest ciągle daleki od tego, by uznać Rosję za godnego szacunku i pełnoprawnego członka sceny europejskiej. Jednak z racji, że od dawna nie dysponował rzeczywistymi informacjami na temat stanu Rosji, poza raportami ambasadorów, można uznać, że przyjął z dużym zadowoleniem projekt podróży do Rosji księdza Jean Chappe d'Auteroche'a.

Jean Chappe d'Auteroche⁵ urodził się w 1728 r. w szlacheckiej rodzinie. Był duchownym, ale przede wszystkim uczonym, astronomem, członkiem królewskiej Akademii Nauk. W 1760 r. Akademia wysłała go z misją do Tobolska, na Syberię, żeby dokonał obserwacji pierwszego z dwóch przejść planety Wenus na tle tarczy Słońca. Badanie tego zjawiska astronomicznego przewidzianego na 6 czerwca 1761 r., oraz drugiego z 3 czerwca 1769 r. miało na celu określenie rozmiarów układu słonecznego, czyli odległości planet od Słońca. Jedyną metodą, dostępną w XVIII w. była metoda paralaksy geocentrycznej. Wymaga ona, by dwaj obserwatorzy w różnych (najlepiej odległych od siebie) punktach na Ziemi zmierzili jednocześnie kąt, pod jakim widzą planetę na tle odległych gwiazd. Priorytetem dla astronomów było wykorzystanie obydwu przejść do jak najdokładniejszego pomiaru paralaksy Słońca. W tym celu zorganizowano szereg ekspedycji, by uzyskać pomiary z wielu, możliwie odległych od siebie punktów globu. Był to jeden z pierwszych przypadków przedsięwzięcia naukowego prowadzonego we współpracy międzynarodowej⁶. W tymże celu Chappe d'Auteroche wyruszył na Syberię na rozkaz króla Ludwika XV, o czym świadczy tytuł jego książki *Voyage en Sibérie fait par ordre du roi en 1761* (Podróż na Syberię w 1761 r. z rozkazu króla).

⁴ M. Mervaud, J. C. Roberti, *Une infinie brutalité. L'image de la Russie dans la France les XVI et XVII siècle*, Paris 1991; C. Margeret, *Estat de l'empire de Russie*, Paris 1669; P. Avril, *Voyage en divers états d'Europe et d'Asie, entrepris pour découvrir un nouveau chemin à la Chine*, Paris 1693; F. La Neuville, *Relation curieuse, et nouvelle de Moscovie*, La Haye 1699.

⁵ Zob. J. C. d'Auteroche, abbé, *Voyage en Sibérie, fait par ordre du roi en 1761*, introd. et notes de M. Mervaud, Oxford, Voltaire Foundation *Studies on Voltaire and the Eighteenth Century*, 2004, 2 vols; *The General Biographical Dictionary containing an historical and critical account of the lives and writings of the most eminent persons in every nation*, vol. IX, London 1813; L. G. Michaud, *Biographie universelle, ancienne et moderne, etc.*, tome 8, Paris 1813, P. Larousse, *Grand dictionnaire universel du XIXe siècle*, tome 3, Paris 1867–1890; J. P. Grandjean de Fouchy, *Eloge de M. l'abbé Chappe*, Histoire de l'académie Royale, L'Académie des Sciences, l'année 1769, vol. 3, s. 163–172.; J. B. J. Delambre, *Histoire de l'astronomie au XVIIIe siècle*, Paris 1827, s. 621–623.

⁶ R. Pogge, *Astronomy 161: An Introduction to Solar System Astronoy*, Lecture 26: How Far to the Sun? The Venus Transist of 1761 & 1769, <http://www.astronomy.ohiostate.edu/~pogge/Ast161/Unit4/venusun.html>; G. J. H. J. B. Le Gentil De La Galaisière, *Voyage dans les mers de l'Inde: fait par ordre du roi, à l'occasion du passage de Vénus sur le Disque du Soleil, le 6 juin 1761, et le 3 du même mois 1769*, Paris, 1781.

Podobnie jak Adam Olearius (1599–1671), niemiecki podróżnik i naukowiec, który w 1633 r. odbył podróż do Rosji w składzie poselstwa Szlezwik-Holsztynu, a następnie w latach 1635–39 podróżował przez całą Rosję do Persji i opisał to w obszernej książce, która bardzo długo funkcjonowała jako podstawowe źródło informacji o Rosji⁷, Chappe d'Auteroche miał możliwość zobaczyć spory obszar kraju. Relacje jego francuskich poprzedników ograniczały się przede wszystkim do Moskwy, jak to było w przypadku ojca Philippe'a Avrila (1654–1698) czy kapitana Jacques'a Margereta (ok. 1565–1619), albo do Sankt Petersburga. Francuski astronom musiał tymczasem przebyć długą drogę, by dotrzeć do Tobolska. Można więc zrozumieć zainteresowanie króla tą misją, nie tylko ze względów naukowych, lecz również z powodu informacji, które naukowiec mógł zgromadzić podczas swojej podróży. O Syberii praktycznie nie było wiadomo nic, prócz tego, że była źródłem surowców naturalnych Rosji⁸.

Od samego początku podróż Chappe d'Auteroche'a do Rosji była kłopotliwa. Jak twierdzi Michel Mervaud we wstępie do wyjątkowo dokładnego opracowania *Voyage en Sibérie*, wyjazd francuskiego astronoma był wynikiem nieporozumienia spowodowanego kilkoma zbiegami okoliczności⁹. Członkowie Akademii Naukowej w Petersburgu najpierw wyrazili chęć zaproszenia francuskiego uczonego do obserwacji zaćmienia, ponieważ nie było wśród nich doświadczonych astronomów. Francuscy akademicy wyznaczyli więc Chappe d'Auteroche'a. Nie odbyło się to jednomyślnie, gdyż encyklopedyści, w tym d'Alembert i Diderot woleli, by został wysłany ktoś z ich grona, a mianowicie geolog Nicolas Desmarests (1725–1815). Tymczasem Rosjanie zmienili zdanie, tłumacząc, że nigdy oficjalnie nie prosili o wsparcie, a jedynie wspomnieli o takiej propozycji¹⁰. Oficjalnie o przyjeździe Francuza dowiedzieli się latem 1760 r. z publikacji francuskiej królewskiej Akademii Nauk (*Mémoires de l'Académie royale des sciences de Paris*). Według przewodniczącego Akademii hrabiego Cyryla Razumowskiego (1728–1803) było to „godne potępienia” gdyż „honor i chwała” cesarskiej Aka-

⁷ A. Olearius, *Relation du voyage d'Adam Olearius en Moscovie, Tartarie et Perse, augmentée en cette nouvelle édition d'une seconde partie contenant le voyage de Jean Albert de Mandelslo aux Indes Orientales, traduit de l'allemand par A. de Wicquefort*, Tome premier. – *Suite du voyage en Moscovie. Tartarie et Perse, avec celui de J. A. de Mandelslo aux Indes orientales, contenant une description de l'Indosthan, de l'empire du Mogul, des isles de l'Orient, du Japon, de la Chine*. Tome second, Paris 1666.

⁸ H. Carrère d'Encausse, *L'Impératrice et l'Abbé*, op. cit., s. 31.

⁹ M. Mervaud, wydanie krytyczne, Chappe D'auteroche, *Voyage en Sibérie*, op. cit., s. 4–9.

¹⁰ „Monsieur de Fouchy nous a écrit au nom de l'Académie que M. le marquis de Montalembert, comme ayant été témoin de nos premières intentions, avait supplé à notre lenteur et que l'Académie Royale des sciences avait devancé notre requisition en envoyant Mr l'Abbé de Chappe, sans que nous l'avions demandé.” List sekretarza petersburskiej Akademii Müllera do La Caille, zagranicznego członka Akademii, znajduje się w Archiwach Akademii Nauk w Petersburgu, 21, *opis* 3, n°306. Cytowane przez M. Mervaud, op. cit., s. 7.

demii wymagały, by obserwacji dokonał rosyjski uczonego bez pomocy francuskich astronomów. Tak też się stało, Akademia wysłała Nikitę Popowa (1720–1782) do Irkucka, a Stepana Rumowskiego (1734–1812) do Nerczyńska już na miesiąc przed przybyciem francuskiego uczonego do Petersburga¹¹. Według *Nécrologe des Hommes célèbres de France* z 1771 r. oraz *Galerie Française* z tego samego roku, Rosjanie wysłali nawet list odwołujący zaproszenie, który jednak dotarł już po wyjeździe Chappe d’Auteroche’a¹².

Chappe d’Auteroche opuścił Paryż pod koniec listopada 1760 r. Miał nadzieję zaokrętować się w Holandii, by nie przewozić łądem swoich cennych przyrządów do obserwacji astronomicznych, ale nie zdążył na ostatni statek do Petersburga. W Europie trwała wojna siedmioletnia i astronom zmuszony był wydłużyć drogę i jechać przez Wiedeń i Polskę. Podróż z Paryża do Petersburga trwała więc dwa i pół miesiąca. Na miejscu okazało się, że nie jest tam do końca mile widziany. Jak pisze Chappe d’Auteroche: „[...] kilka trudności, które pojawiły się przed moim przyjazdem, sprawiło, że moja podróż do Tobolska stała się pod znakiem zapytania”¹³. Owe „kilka trudności” skończyły się interwencją barona de Breteuil, ministra Francji w Petersburgu oraz kanclerza księcia Michała Woroncowa, gdyż francuski astronom nie mógł opuścić Petersburga. Choć przyjechał 13 lutego 1761 r., to ruszył w kierunku Tobolska dopiero 10 marca, pomimo carskiego rozporządzenia z 9/20 lutego 1761 r. zezwalającego na pobyt w Tobolsku oraz przyznające mu tam darmowe lokum. To opóźnienie mogło skończyć się niedotarciem na czas zaćmienia.

Podróż, choć szybka dzięki saniom, naznaczona była licznymi przygodami, które Chappe d’Auteroche relacjonuje w swojej książce. Po wyjeździe z Rygi przeżył wypadek drogowy, a z powodu jazdy fatalnymi drogami i bezdrożami stracił część swoich instrumentów. Całą drogę ścigał się ze zbliżającą odwilżą, która uniemożliwiłaby mu dotarcie do celu z powodu roztopów na drogach i rozmarzniętych rzek. Ale przez cały czas, z niemal dzieciinną ciekawością, opisywał wszystko, co widział. Dotarł do Tobolska 10 kwietnia, sześć dni przed odwilżą, zdążył wybudować obserwatorium i dzięki sprzyjającej pogodzie jego obserwacje skończyły się sukcesem. Pozostał jeszcze dwa miesiące w Tobolsku, aby określić jego dokładne położenie geograficzne, opisał szczegółowo miasto i 28 sierpnia 1762 r. wyruszył w podróż powrotną¹⁴. Nie wracał jednak tą samą drogą, gdyż postanowił zwiedzić kopalnie w Jekaterynburgu i Kazaniu. W sumie na Syberii spędził osiem miesięcy, a cały jego pobyt w Rosji trwał piętnaście mie-

¹¹ Protokół z posiedzenia z 13/26 listopada 1760, ii 458, Archiwa Akademii Nauk w Petersburgu, cytowane przez M. Mervaud, op. cit., s. 8.

¹² M. Mervaud, op. cit., s. 14.

¹³ „Quelques difficultés survenues avant mon arrivée à Petersbourg avaient rendues problématique mon voyage à Tobolsk.” Idem, s. 265–266.

¹⁴ *Une infinie brutalité*, op. cit., s. 15–20.

sięcy. I w odróżnieniu od innych podróżników, większość czasu spędził z dala od stolicy.

Po powrocie do Francji, Chappe d'Auteroche spisał swoje obserwacje w dwóch tomach. Pierwszy poświęcony jest relacji z tej długiej konfrontacji z krajem, który był mu dotąd zupełnie nieznany, natomiast drugi tom ma charakter wyłącznie naukowy i zawiera dane geograficzne i klimatyczne, opis ukształtowania terenu, obserwacje mineralogiczne, astronomiczne i doświadczenia jakie przeprowadzał nad elektrycznością. Do tego dołączone były liczne mapy, które sam sporządził oraz album wyjątkowo pięknych rycin wykonanych przez Jean-Baptiste Le Prince'a (1734–1781), ukazujących rosyjskie życie i zwyczaje. Książka została wydana w 1768 r., rok przed śmiercią autora w trakcie kolejnej wyprawy naukowej do Kalifornii, gdzie obserwował drugie przejście Wenus na tle tarczy Słońca. Dzieło zostało dobrze przyjęte i odbiło się szerokim echem. Książka nie tylko była pięknie wydana, zawierała cenne i nieznane informacje na temat Rosji, ale przede wszystkim była dobrze napisana. *Podróż na Syberię* jest z całą pewnością dziełem pisarza-podróżnika, a nie tylko podróżnika.

Chappe d'Auteroche już we wstępie zauważa, jak pełen sprzeczności jest kraj, który odwiedził. Z jednej strony Rosja była znaczącym graczem politycznym na scenie europejskiej, zwłaszcza podczas trwającej wojny siedmioletniej, z drugiej strony Europejczycy, jak sam pisał, „ledwie zdawali sobie sprawę z istnienia w tym mroźnym klimacie tak nieoświeconego i prymitywnego ludu”¹⁵. Jako prawdziwy uczony i podróżnik, ciekawy świata Chappe d'Auteroche interesuje się wszystkim i wypytuje o wszystko: klimat, faunę, florę, miasta i regiony. Zbiera minerały, robi notatki, mierzy temperaturę na zewnątrz, w domach, nawet w ruskich baniach, które odwiedza z ciekawości, ale nie przypadają mu do gustu, tak jak i większości Europejczyków. Najbardziej zaskoczony jest brakiem skrupowania obu płci: „[...] po wyjściu z łaźni cali nadzy, obie płcie widzą się w takim stanie i rozmawiają o zupełnie błahych sprawach; rzucają się potem bezwstydnie do wody lub w śnieg”¹⁶. Szczegółowo opisuje domostwa, pojazdy – sam opis sań zajmuje całą stronę – jedzenie, zwyczaje, święta i ceremonie religijne. Opisuje nawet szczegółowo postne potrawy:

Był to czas Wielkiego Postu, którego Rosjanie przestrzegają bardzo ściśle: żywią się wyłącznie niedobrym czarnym chlebem, źle zagniecionym i źle upieczonym oraz kaszą ugotowaną we wrzącej wodzie; najbogatsi dodają oliwy z konopi. Jako napój mają kwas, który jest niczym innym jak sfermentowaną wodą z otrębami i odrobiną maki; ten napój jest przezroczysty, żółtawy, ale bardziej cierpki

¹⁵ „On savait à peine qu'il existait dans ces climats glacés un peuple ignorant et grossier.” Chappe d'Auteroche, *Voyage en Sibérie*, op. cit., wstęp, s. 231.

¹⁶ „[...] sortant des bains nus, les deux sexes se voient dans cet état et s'entretiennent souvent des choses les plus indifférentes; ils se jettent ensuite confusément dans l'eau ou dans la neige.” Ibid., s. 289.

*niż ocet i ma smak nie do zniesienia dla tych, którzy nie są do niego przyzwyczajeni. W innych okresach roku jadają głównie ryby i pierogi*¹⁷.

Opisuje ludy zamieszkujące Syberię i nawet, zapewne jako pierwszy, zwraca uwagę na religijne Kałmuków dzungarskich. Pisze o finansach kraju, jego historii, handlu, sile militarnej, systemie prawnym i systemie kar, edukacji, sztuce i nauce. Podaje liczby i wszelkie statystyki, które udało mu się uzyskać. I choć opisuje system polityczny i rządzących, to jednak w rzeczywistości najbardziej interesuje go natura mieszkańców Rosji, ich sposób życia, ich zachowanie i mentalność. Są oni przedstawieni w sposób wyjątkowo szczegółowy i bez pobłażliwości. Ludność, którą opisuje czytelnikowi, jest biedna, żyje w fatalnych warunkach i toczą ją wszelkie choroby i nałogi. Wszyscy członkowie jednej rodziny, ledwo ubrani i niedożywieni, tłoczą się w jednej zadymionej izbie, przegrzanej i nigdy nie wietrzanej, śpią pokotem, prawie nadzy, na ławkach lub piecach. Autor twierdzi, że wysoka śmiertelność dzieci jest nie tylko związana z biedą, lecz również z „rozpusztą ojców i matek”. Rozwiązłość, nad którą długo się rozwodzi powoduje, że „choroby przenoszone drogą płciową, są tak rozpowszechnione na Syberii i północnym Tatarstanie, iż zachodzi obawa, czy nie wytrzebią tam całej populacji”¹⁸. Ta sama rozwiązłość cechuje duchowieństwo prawosławne. Chappe d’Auteroche, jako duchowny, bezlitośnie obnaża wady popów. „Ignorancja, pijaństwo i rozpusta są typowymi cechami duchowieństwa w Rosji”¹⁹ pisze w rozdziale poświęconym wyznaniu prawosławnemu. A sam lud jest fanatycznie przywiązany do religii, co w żaden sposób nie przekłada się na moralne zachowanie. I jak niemal wszyscy podróżnicy po Rosji, podkreśla straszne pijaństwo, niezależnie od płci, lenistwo i brak wykształcenia, nawet wśród elit.

Ten stan rzeczy musi wynikać z jakichś przyczyn. Według francuskiego uczonego mroźny klimat jest oczywiście ważnym czynnikiem, ale największy wpływ ma ustrój polityczny, to znaczy pańszczyzna, która niszczy ludzkie uczucia. Despotyzm przekształca ludzi w niewolników. Chappe d’Auteroche wymienia zasady funkcjonowania systemu: pańszczyzna, handel chłopami, którzy nie mają żadnych praw i wreszcie, co najgorsze, powszechne tortury. Z łżejszych kar wymienia zsyłkę na Sybir i katorgę. Natomiast opisy małego i dużego knuta, bato-

¹⁷ „C’était alors le temps du Carême, que les Russes observent avec la plus grande rigidité : ils se nourrissent qu’avec du mauvais pain noir, mal fait et mal cuit, et avec du gruau qui a bouilli dans de l’eau ; les plus opulents y mêlent de l’huile de chènevis. Ils ont pour boisson de la kwas, qui n’est autre chose que de l’eau fermentée avec du son et un peu de farine ; cette liqueur est très claire, et d’une couleur jaunâtre, mais plus aigre que du vinaigre et d’un goût insupportable pour ceux qui n’y sont pas accoutumés. Dans les autres temps de l’année, ils se nourrissent surtout de poissons et de pirojkis [...]”. Ibidem, s. 278, 279.

¹⁸ „Les maladies vénériennes sont si répandues dans la Sibérie et la Tatarie septentrionales qu’il est à craindre que par la suite des temps elles n’y détruisent totalement l’espèce humaine”. Ibid., s. 302.

¹⁹ „L’ignorance, l’ivrognerie et la débauche avec les femmes sont l’apanage du clergé de Russie.” Ibidem, s. 357.

żenia, czy wyrwania nozdrzy zajmują wraz z ilustracjami kilka stron. Francuski astronom, po swoim powrocie z Tobolska do Petersburga, sam był świadkiem batożenia młodej służącej z jakiegoś błahego powodu.

Rosjanie zaprowadzili ją tymczasem na środek podwórza i w mgnieniu oka rozebrali do pasa do naga; położyli ją na ziemi na brzuchu i uklękli przy niej. Pierwszy trzymał jej głowę między kolanami, a drugi przytrzymywał resztę ciała. Przyniesiono im różgi, którymi okładali plecy dziewczynki dopóty nie krzyknęto: dość. Podniesiono nieszczęsną ofiarę: była nie do poznania, jej twarz i ciało pokryte były krwią i błotem²⁰.

Jednak największe wrażenie wywarła na Francuzie kara knuta, na którą została skazana Natalia Łopuchina i której relację poznał z pierwszej ręki od pewnego cudzoziemca, który był tego naocznym świadkiem²¹. Tę relację przytacza bardzo szczegółowo: *jej ubrania znikły i w jednej chwili była wystawiona całkiem naga do pasa na pożądlivy widok olbrzymiego, stojącego w milczeniu tłumu. Jeden z katów chwycił ją za obie ręce i [...] umieścił na swoich pochyłych plecach. [...] Wtedy [drugi] kat wziął rodzaj bata zwanego knutem, wykonanego dla tegoż celu z długiego skórzanego rzemienia; oddalił się o kilka kroków, ocenił niezbędną odległość i odskakując do tyłu strzelił w nią batem odrywając płat skóry od karku po dół pleców. Przymierzył się znów przebiegając nogami, by uderzyć po raz kolejny, równolegle, i w kilka chwil pociął jej całą skórę na plecach w strzępy, których większość zwiślała mu na koszuli. Natychmiast potem wyrwano jej język i wysłano na Syberię²².*

²⁰ „Les russes la conduisirent cependant au milieu de la cour, et dans un instant ils la déshabillèrent toute nue jusqu'à la ceinture ; ils la couchèrent par terre sur le ventre, et ils se mirent à genoux ; le premier tenait sa tête serrée entre ses genoux, et le second l'autre extrémité du corps ; on leur apporta des verges dont ils ne cessèrent de fouetter sur le dos de cette enfant qu'au moment qu'on cria : *c'est assez*. On releva cette victime infortunée : elle n'était plus reconnaissable ; son visage et son corps étaient couverts de sang et de boue.” Ibid., s. 446.

²¹ Natalia Łopuchina była jedną z najpiękniejszych kobiet na dworze. W 1743 r. została oskarżona o spisek przeciwko carycy Elżbiecie I i skazana na karę knuta. Niektórzy historycy podejrzewają, że skazanie na tak okrutną karę wynikało bardziej z zazdrości carycy o urodę rywalki, niż rzeczywistego spisku. Zob. H. Troyat, *Straszne Caryce*, tłum. H. Zbonikowska-Bernatowicz, Warszawa 2008, s. 103–105.

²² „[...] ses vêtements disparaissent, et dans quelques instants elle se trouve exposée toute nue jusqu'à la ceinture aux regards avides d'un peuple immense qui gardait un silence profond ; l'un des bourreaux la prend par les deux mains [...] il la place sur son dos courbé [...]. Ce bourreau pris alors une espèce de fouet appelé knout : il est fait d'une longue courroie de cuir préparée à ce sujet ; il s'éloigne aussitôt de quelques pas en mesurant d'un œil fixe l'espace qui lui est nécessaire et, en faisant un saut en arrière, il lui applique un coup de l'extrémité du fouet et lui enlève une lanière de peau depuis le cou jusqu'au bas du dos. Il prend en trépignant des pieds de nouvelles mesures pour en appliquer un second parallèlement au premier, et, en quelques moments, il lui découpe toute la peau du dos en lanières qui pour la plupart pendaient sur sa chemise. On lui arracha la langue immédiatement après, et elle fut envoyée aussitôt en exil en Sibérie.” *Voyage en Sibérie*, op. cit., s. 447–448.

Obraz Rosji w książce *Podróż na Syberię* jest ponury i silnie kontrastował z wizerunkiem, jaki Katarzyna II chciała narzucić całemu światu. Dlatego caryca wpadła w gniew po publikacji książki Chappe D'Auteroche'a. Aby zrozumieć jej ostrą reakcję, należy wziąć pod uwagę wysiłki jakie czyniła – przed i po wstąpieniu na tron – aby zjednać sobie filozofów i jej pragnienie wprowadzenia w Rosji filozofii Oświecenia, która miała wytyczać kierunek reform w państwie. Młoda niemiecka księżniczka Anhalt-Zerbst, przyszła Katarzyna II (1729–1796), została wychowana w duchu i kulturze francuskiej. Zacztywała się w dziełach filozofów, od Encyklopedystów po Monteskiusza i Woltera, zapisywała całe strony cytatów i swoich własnych refleksji. Była idealnym przykładem panującej w ówczesnej Europie frankofilii kulturowej. Po dojściu do władzy w czerwcu 1762 r. ogłosiła, że jej dwór i elity będą wzorować się na Francji. Jednakże brutalny sposób przejęcia władzy nie nastawił do niej przychylnie dworów europejskich, a Ludwik XV nazwał ją wręcz uzurpatką i czekał na kolejny zamach stanu. Nikt nie wierzył, że car Piotr III zmarł wskutek „ataku kolki hemoroidalnej”. A odmowa przyjęcia przez Katarzynę roli regentki i odsunięcie od władzy małoletniego, prawowitego następcy tronu Pawła oraz zamknięcie w twierdzy innego władcy Rosji Iwana VI Antonowicza, zdecydowanie nie przysparzały jej stronników. Świadoma tej wrogości, Katarzyna uznaje, że musi zjednać sobie filozofów, podobnie jak uczynił to król Prus Fryderyk II, który miał do dyspozycji swoich myślicieli, zresztą sowiecie opłacanych. Prowadziła więc ożywioną korespondencję z Wolterem, d'Alembertem, Diderotem. Zachęcała ich do przyjazdu, przekonywała do swoich racji, wychwalała świetną pozycję gospodarczą Rosji, opowiadała, co czyni, aby jej poddani byli szczęśliwi i aby żyło się im dostatnio. Proponowała wydanie *Encyklopedii* w Rosji w okresie, gdy Encyklopedyści mieli problemy z drukiem we Francji. Dzięki temu uzyskała od Woltera miano „Semiramidy Północy”, a Diderot zgodził się przyjechać w zamian za zakup jego biblioteki. Nie wszystko jednak szło po myśli Carycy – d'Alembert odmówił zajęcia się wychowaniem jej syna Pawła, a Wolter, choć pisał na jej cześć peany, nigdy nie przyjął zaproszenia do Rosji.

Caryca próbowała ze wszystkich sił wprowadzić Rosję do grona cywilizowanych państw europejskich. Dzieło rozpoczęte przez Piotra I było już dość zaawansowane. Armia, gospodarka i administracja zostały zreformowane na modłę zachodnią, Rosjanie zmuszeni byli do przyjęcia niektórych obyczajów zachodnich, jak chociażby skrócenie szat i obcięcie bród przez bojarów. Jednak należało kontynuować reformy, rozpowszechnić jeszcze edukację i oswoić Rosjan z kulturą europejską. Niewątpliwie wielkim osiągnięciem Katarzyny było wydanie tak zwanego „Nakazu” – zbioru praw i regulacji stosunków społecznych i karnych w Imperium. Napisała go opierając się między innymi na *O duchu praw* Monteskiusza i dziełach Beccarii. Nakazała nawet wydać dzieło po francusku, choć wersja rosyjska była jedyną oficjalną. Gdy „Nakaz” został we Francji zakazany, gdyż w niektórych kwestiach był zbyt postępowy, filozofowie byli oburzeni

i wspierali carycę jednogłośnie. Tak więc w 1768 r., Katarzyna II jako wyjątkowo hojny mecenas, protektorka filozofów a nawet legislatorka, mogła mieć poczucie, że zyskała uznanie świata Oświecenia²³.

Można więc zrozumieć jej wściekłość, gdy ukazała się *Podróż na Syberię*. Caryca odebrała tę książkę jako policzek, uznała za atak na Rosję, jej naród oraz jego tradycje. Czuła się osobiście dotknięta, że opisuje się Rosję jej czasów „pograżoną w ignorancji, obskurantyzmie i barbarzyństwie”. Nie mogła zaakceptować mylenia „nowej i europejskiej Rosji z azjatycką i prymitywną Rusią”²⁴. Co prawda Chappe d'Auteroche odwiedził Imperium Rosyjskie za czasów Elżbiety I i krótkiego panowania Piotra III, czyli jeszcze przed objęciem pełni władzy przez Katarzynę i jej reformami, jednak większość dzieła napisana była w czasie teraźniejszym, przez co opisy wydawały się być aktualne. A przecież tyle się zmieniło od 1762 r. i to właśnie dzięki niej! Francuski astronom nie tylko negocjował jej dokonania, ale i psuł jej polityczne szyki odstraszać obcokrajowców. I nawet kiedy Chappe d'Auteroche wychwalał młodą carycę, pisząc, że despotycznym krajem rządzi caryca Anhalt-Zerbst *wybitna osobą, [która] zna wady takiego ustroju i zajmuje się tylko jego reformą. Z całą pewnością nie ograniczy się do przyznania wolności jedynie szlachcie, i wszyscy poddani jej zakosztują [...]. Szczęśliwy naród, który jest rządzony przez takiego pana!*²⁵ to nadal pozostawało wrażenie, że nic się w Rosji nie zmieniło. Dodatkowym ciosem był fakt, że książka została zatwierdzona przez Akademię Nauk i d'Alemberta, z którym korespondowała. Brzmiało to jakby to Francja Oświecenia wydawała tę straszliwą ocenę Rosji. Do tego Katarzyna wiedziała, że Ludwik XV po otrzymaniu takiej relacji od uczonego, którego sam wysłał z misją do Rosji, utwierdzi się w przekonaniu, że jest to wciąż barbarzyńskie państwo i nie jest godne przynależeć do cywilizowanej Europy.

Katarzyna tym bardziej zdenerwowała się tą publikacją, że musiała już walczyć z innym francuskim autorem, który w swojej książce bezpośrednio zszargał jej reputację. Dyplomata Claude Carloman de Rulhière (1734–1791) był sekretarzem barona de Breteuil, ambasadora Francji w Sankt Petersburgu i przebywał tam w momencie zamachu stanu z czerwca 1762 r. Książka *Anegdoty o Rosji* to wspomnienia z pobytu w państwie carów. Rulhière wpisuje się w ten sam nurt,

²³ A. Lortholary, *Le mirage russe en France au XVIII^e siècle*, Paris 1951, s. 135–242; R. Pipes, *Rosja Carów*, Warszawa 2006, s. 261–262; M. Heller, *Historia Imperium Rosyjskiego*, Warszawa 2005, s. 419–442; K. Waliszewski, *Autour d'un trône, Catherine II de Russie*, Paris 1897, s. 170–224.

²⁴ *Mémoires de Ségur*, cyt. w A. Lortholary, *Le mirage russe en France au XVIII^e siècle*, op. cit., s. 191.

²⁵ „Génie vaste, elle connaît le vice d'un tel gouvernement, et ne s'occupe qu'à le reformer. Sans doute elle ne se bornera pas à accorder la liberté à la noblesse, et que tous ses sujets jouiront de la même faveur. [...] Heureuse la nation, si elle sent le bonheur d'être gouvernée par un tel maître !” M. Mervaud, op. cit., s. 352.

co jego poprzednicy i maluje bardzo ciemny obraz Rosji. Ale jako naoczny świadek relacjonuje również sposób, w jaki Katarzyna doszła do władzy, cały spisek i cyniczne zachowanie carycy. Sprawa była tym bardziej poważna, że zamiast publikować swoje dzieło, czytywał je w salonach i był przez nie rozchwytywany! Przyjaciele Katarzyny – Wolter i Diderot, próbowali namówić autora, by zaprzestał tych odczytów, caryca próbowała go przekupić, ale bez skutku. W końcu udało się zminimalizować siłę rażenia pamiętników, zarzucając dyplomacie brak profesjonalizmu, brak dowodów i nazywając książkę powieścią²⁶. Ale niestety, nic takiego nie można było zarzucić Chappe d'Auteroche'owi. Jego *Podróż na Syberię* została zatwierdzona przez Akademię Nauk. Katarzyna musiała więc znaleźć inny sposób.

Najpierw wysłała do swojej Akademii Nauk rozkaz, by znaleźć błędy w pomiarach astronomicznych. Wobec niechęci do działania uczonych z Petersburga, postanowiła własnoręcznie odpowiedzieć francuskiemu astronomowi. Spod jej pióra wyszła gwałtowna i bezlitosna replika, opublikowana anonimowo w 1770 r. w Amsterdamie. Sama caryca utrzymywała, że nie czytała książki Chappe d'Auteroche'a i faktycznie nie ma żadnych dowodów na to, że refutacja pod tytułem *Antidote, ou Examen d'un mauvais livre superbement imprimé, intitulé Voyage en Sibérie* (Antydod, albo Badanie złej książki wspaniale wydanej pod tytułem Podróż na Syberię) jest jej autorstwa. Jednakże styl jednoznacznie wskazuje na nią, jako autorkę, nie było to bowiem pierwsze jej dzieło napisane w języku francuskim. Z początku przypisywano go księżnej Daszkowej, lecz później nie było raczej wątpliwości, kto był autorem, a sama Katarzyna nigdy nie zaprzeczyła tym pogłoskom. *Antydod* składa się z dwóch części, trzecia została zapowiedziana, lecz nigdy się nie ukazała. Być może carycę znużyła już ta polemika, gdyż w dwóch pierwszych częściach niemal wyczerpała temat. Ponadto w latach 1770–71 sytuacja polityczna w Polsce i na Krymie wymagała jej zwiększonej uwagi.

Antydod jest wyjątkową rozprawą polemiczną. Jakiż inny władca poświęciłby swój cenny czas, by napisać refutację książki szkalującej jego kraj? Nie sposób odmówić Katarzynie talentu i wielkiej gorliwości w krytykowaniu Chappe d'Auteroche'a, choć nie brakuje zdecydowanie tendencyjnego opisu wydarzeń i złośliwego komentarza. Strona po stronie wytykała mu błędy. Udowodniła mu popełnienie wielu nieścisłości, wytykała powierzchowne i wyssane z palca obserwacje wielokrotnie powtarzając, że nie można poznać kraju, gdy się podróżuje w zamkniętym powozie²⁷.

„Strona 38, pan duchowny mówi: „Od Sankt Petersburga nie napotkałem gór, które by zasługiwały na to miano; ta szeroka równina jest odkryta w wielu miej-

²⁶ H. Carrère d'Encausse, *L'Impératrice et l'Abbé*, op. cit., s. 49–50.

²⁷ Zarzut podróżowania w zamkniętym powozie („en courant la poste”) powtarza się wielokrotnie w tekście. W samej analizie wstępu 8 razy.

scach i częściowo uprawiana; w innych częściach widać jedynie sosny i topole.” Proszę księdza, podróżujesz pan zimą, gdy wszystko jest pokryte śniegiem: skąd możesz wiedzieć, czy ziemia jest uprawiana czy nie?”²⁸

Ale również przesadzała w swojej gorliwości. Na temat jego opisu postnego jedzenia odpowiada: *Ksiądz się myli, gdy mówi, że chłopci podczas postu są jedynie o chlebie i wodzie, a w pozostałe dni jedzą jedynie ryby i pierogi. W czasie postu mogą jeść ryby i warzywa, których mają w dużych ilościach; w pozostałych miesiącach roku jedzą zupy z mięsem. Jest wielu chłopów rosyjskich, którzy codziennie mają mięso solone lub świeże na swoich talerzach; do tego dodają kapustę, grzyby lub inną zieloninę, albo kaszę. [...] Otwórz oczy, księżu, okłamujesz tylko sam siebie! Ta rzekoma bieda nie istnieje w Rosji; rosyjski chłop jest sto razy szczęśliwszy i bardziej dostatni niż wasi francuscy chłopci*²⁹.

Broniła mieszkańców Rosji i ich stylu życia zarzucając Chappe d'Auteroche'owi nieszczerłość intencji. Nie wahała się bezpośrednio obrażać Francuza: „Ksiądz ma omamy”, „ksiądz nie wie co mówi” albo wręcz „kłamie jak wyrrywacz zębów”³⁰. Nazywa go ignorantem, kłamcą, a nawet łotrem. Najbardziej zdenerwowały ją uwagi o dawnym i współczesnym systemie rządów. Oburzała się, że autor Francuz nazywa carów tyranami. Przecież Rosjanie byli przez 700 lat zadowoleni z absolutystycznej formy władzy! Zresztą wystarczy przeczytać jedenasty rozdział „Nakazu” carycy Katarzyny II, by przekonać się o mylności takich poglądów. Ale złośliwie dodaje – przecież to niemożliwe, gdyż tekst ten został zakazany w liberalnej monarchii francuskiej³¹. Według niej, cel podróży nie był naukowy. Pytała: „Czy jest pan opłacany...?” „Ile pan otrzymuje?”. Chappe d'Auteroche musiał być agentem propagandy antyrosyjskiej, która miała na celu zdyskredytowanie Rosji w momencie, gdy Europa zobaczyła jak rośnie w siłę. Katarzyna II skorzystała też z okazji, by pokazać w lepszym świetle siebie i swoje państwo. Refutacja była więc sposobem na reformę Rosji na skróty.

²⁸ „Page 38, M. l'abbé dit : « Depuis Saint-Pétersburg je n'avais point rencontré de montagnes qui en méritassent le nom ; cette vaste plaine est découverte dans bien des endroits et cultivée en partie ; on ne voit dans les autres que des pins et des bouleaux. » M. l'abbé, vous voyageiez en hiver dans un temps où tout est couvert de neige : comment pouviez-vous voir si le pays était cultivé ou non ?” *ibid.*, s. 353.

²⁹ „L'abbé se trompe quand il dit que les paysans en carême ne mangent que du pain et de l'eau et que, les autres temps de l'année, ils ne mangent que du poisson et des pirojki. En carême il leur est permis de manger des poissons et des légumes, qu'ils ont en grande quantité ; et le reste de l'année ils mangent du potage avec de la viande. Il y a beaucoup de paysans russes qui ont tous les jours ou de la viande salée ou de la viande fraîche dans leurs pots ; ils accompagnent cela de choux, de champignons ou autres herbages, ou bien de gruau. [...] Ouvrez les yeux, M. l'abbé, vous ne tromperez guère que vous-même ! Cette prétendue misère n'existe point en Russie ; un paysan russe est cent fois plus heureux et plus à son aise que vos paysans français.” *Ibidem*, s. 354–355.

³⁰ *Antidote* [w] H. Carrère d'Encausse, *L'Impératrice et l'Abbé*, op. cit., s. 438.

³¹ *Ibidem*, s. 410.

Zamiast pracy u podstaw, na żywym organizmie społeczeństwa, lepsze było działania na papierze³².

Caryca Katarzyna nie miała wyboru, musiała zareagować na książkę *Podróż na Syberię*, gdyż niszczyła ona mit nowej Rosji – zreformowanej, wolnej i wyedukowanej, której mieszkańcy stali się dumnymi obywatelami. I to wszystko dzięki woli jednej osoby rządzącej w duchu Oświecenia. *Antydot* spotkał się z umiarkowanym zainteresowaniem. Być może gdyby nie występowała anonimowo, miałby większą siłę rażenia. Można jednak mieć wątpliwości, czy Francuzi przeświadczeni o swojej wyższości nad Rosjanami skłonni by byli przyznać rację autorce. A sam Chappe d'Auteroche nie mógł się bronić, gdyż zmarł w 1769 r., czyli rok przed wydaniem *Antydotu*.

Na koniec należy dodać, że *Antydot* otworzył drogę nowemu gatunkowi literackiemu – refutacji niewygodnych książek. Każda następna pozycja krytykująca Świętą Rosję spotykała się z kilkoma nawet energicznymi krytycznymi publikacjami zarówno rosyjskojęzycznymi, jak i zagranicznymi. Z biegiem lat lista pisarzy na usługach Rosji stale się wydłużała. Katarzyna Wielka osiągnęła więc swój cel. Ugruntowała pozycję Rosji w Europie, nie tylko jako mocarstwa, lecz także mocarstwa oświeconego, choć jak widać były to tylko pozory.

French astronomer Jean Chappe d'Auteroche (1728–1769) and Catherine II

Reverend Jean Chappe d'Auteroche was a French astronomer and a member of the royal Academy of Sciences. In 1760 he was delegated by the Academy to Tobolsk, Siberia to make observations of the transits of Venus predicted for 6 June 1761. The research of this phenomenon aimed at determination of the size of the Solar System and was conducted by a group of scholars all over the world. For Louis XIV, Chappe d'Auteroche's expedition to Russia was also a precedent to acquire new information about the Russian Empire. On his return the astronomer published an account of his travel through Russia entitled *Voyage en Sibérie fait par ordre du roi en 1761* (Travel to Siberia in 1761, on the king's order), containing numerous maps made by himself and an album of exceptionally beautiful drawings by Jean-Baptiste Le Prince. The book, published in 1768 in Paris, was well-received and widely known. Chappe d'Auteroche described in great detail all he had seen: the climate, fauna, flora, but also Russians themselves, their customs, food, religious ceremonies and even their political system. The

³² R. Forycki, *Le rôle de la réfutation dans le "zariche Bildungskonzepte"*; *Antidote de Catherine II*, in *Russische Aufklärungsrezeption im Kontext offizieller Bildungskonzepte (1700–1825)*, Berlin 2001, s. 477–484.

murky picture arising from these observations contrasted sharply with the image of Russia Empress Catharina II meant to impose on the whole world. That is why the empress got furious after the publication of Chappe d'Auteroche's account and she took a pen to tackle the inconvenient piece of literature. In 1770 a book entitled *Antidote ou Réfutation du mauvais livre superbement imprimé, intitulé : Voyage en Sibérie*, (Antidote, or Research of a bad book, beautifully published under the title The travel to Siberia) was published anonymously in Amsterdam. Page by page Catherine mercilessly points to inconsistencies and errors made by the priest-astronomer. Although the author did not manage to avoid biased descriptions of events or malicious comments, it is extraordinary polemics. Chappe d'Auteroche could not defend himself, as he had died a year before *Antidote* was published.

Antoni Mironowicz

Białystok

Wyznanie a świadomość narodowa Białorusinów

Ziemie białoruskie i jej mieszkańcy zostali schryścianizowani przez Kościół wschodni. Ten doniosły fakt miał istotne znaczenie w ukształtowaniu granic cywilizacyjnych wyznaczonych zasięgiem wschodniego i zachodniego chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo łacińskie, które zdominowało Polskę, Węgry i Czechy stało się nośnikiem kultury zachodniej¹. Cesarstwo Bizantyjskie swoją ekspansję w Europie Środkowo-Wschodniej dokonywało poprzez Kościół prawosławny. Chrześcijaństwo bizantyjskie, aczkolwiek bezpośrednio oddziałujące na niektóre narody słowiańskie, swoje umocowanie znalazło w wersji metodiańskiej i staroruskiej. W takiej formie zostało przyjęte przez mieszkańców ziem białoruskich.

Powstaje w tym miejscu pytanie, czy wyznanie prawosławne, dominujące w Białorusi oznacza równocześnie narodowe wyznanie jej mieszkańców i automatycznie określa przynależność tego państwa do Europy Wschodniej. Na początku należy zaznaczyć, że chrześcijaństwo wschodnie było stałym elementem życia religijnego w ponad tysiącletniej historii tej części Europy Wschodniej, choć prawosławia jednak nie można utożsamiać jednoznacznie z religią wszystkich Białorusinów. W historii narodu białoruskiego prawosławie stanowiło jego podstawową religię, fundamentalny element świadomości narodowej, kształtujący rodzimą kulturę i tożsamość. Prawosławie ostatecznie określiło krąg cywilizacyjno-kulturowy Białorusinów, podobnie jak: Serbów, Bułgarów, Rumunów, Macedończyków, Rosjan i Ukraińców. Późniejsze oddziaływanie na te narody innych wyznań i Kościołów miało drugorzędne znaczenie. Podobną rolę w dziejach Chorwatów, Węgrów, Czechów, Polaków i Litwinów odegrał Kościół rzymskokatolicki. Dotykamy bowiem oceny samej kultury bizantyjskiej niosącej wraz z chrześcijaństwem wschodnim bogate dziedzictwo cywilizacyjne. Uświadomienie sobie faktu stałej obecności tej wielkiej tradycji chrześcijańskiej ma fundamentalne znaczenie w poznaniu tożsamości narodowej współczesnych Białorusinów.

¹ O. Halecki, *Historia Europy – jej granice i podziały*, Lublin 1994, s. 138–139.

Trudno sobie wyobrazić historię narodu białoruskiego bez znakomitych postaci związanych z Cerkwią prawosławną. Jedną z pierwszych kanonizowanych na ziemiach ruskich była księżna połocka, założycielka monasteru św. Spasa – Eufozyna. Święta zakonnica przyczyniła się do rozwoju oświaty i życia monastycznego. Została ona kanonizowana przed 1187 r.² Do tej grupy należy zaliczyć również Marcina (1120–1170), mnicha turowskiego, Awraama (1172–1222), twórcę życia zakonnego na Smoleńszczyźnie, ascetę i cudotwórcę, Efrema (koniec XII w. – 1238), hagiografa smoleńskiego i krasomówcę, oraz księżnę litewską Charytynę (pocz. XIII w. – 1281)³.

Święci hierarchowie (biskupi) stanowią kolejną grupę osób, które na trawle wpisali się w dzieje narodu białoruskiego. Hierarchowie ci w tradycji cerkiewnej noszą miano „światitieli” w związku z ich kapłańską i pasterską posługą. Biskupi nie otrzymywali lauru świętości tylko za akty heroicznej ascezy, ale głównie za posługę Kościołowi i ludziom. Świętych hierarchów ceniono za zapal misyjny, obronę prawdziwej wiary, działalność kaznodziejską, zaangażowanie społeczne, troskę o chorych i ubogich. Szczególny rozgłos zyskał biskup turowski – Cyryl. Hierarcha turowski był wybitnym krasomówcą, autorem wielu utworów o charakterze literackim, religijnym i moralistycznym. Cyryl pisał wiele pouczeń, słów, modlitw i opowieści. Głównym źródłem do jego działalności pozostaje *Życie świętego Cyryla, biskupa turowskiego*⁴. Cyryl Turowski został kanonizowany za życia swego następcy na katedrze turowskiej⁵. Kazania i modlitewniki Cyryla Turowskiego były bardzo popularne w Wielkim Księstwie Litewskim, szczególnie w latach 1596–1635, tzw. białoruskiego prawosławnego odrodzenia. Cykl modlitw na cały tydzień był wielokrotnie wydawane drukiem. Pięć z nich ukazały się w drukarni bractwa Świętego Ducha w Wilnie⁶.

² *Żytija swiatych*, opr. przez monachinię Taisję, t. I, New York 1983, s. 243–245; A. A. Mielnikow, *Put' niepieczalen. Istoriceskije swidietielstwa o swiatosti Bielaj Rusi*, Minsk 1992, s. 25–40; A. Mironowicz, *Święci w Cerkwi prawosławnej na Białorusi*, [w:] *Wilno i kresy północno-wschodnie*, t. I, *Historia i ludzkie losy*, pod red. E. Feliksiak i A. Mironowicza, Białystok 1996, s. 81, 82.

³ *Żytija swiatych...*, t. II, s. 79, 108, 109, 223, 245; G. P. Fiedotow, *Swiatyje driewniej Rusi*, New York 1959, s. 61–71; A. A. Mielnikaŭ, *Put' niepieczalen...*, s. 52–54, 91–101, 171–174; A. Mironowicz, *Święci w Cerkwi prawosławnej na Białorusi...*, s. 83–88.

⁴ Biografia Cyryla Turowskiego została opracowana między innymi w pracach: I. Małyszewskij, *Tworenija sw. otca naszego Kirilla, jepiskopa turowskiego*, Kijew 1880; F. Titow, *Kirill Turowskij*, „Prawosławnaja Bogosłowska Encyklopedija”, t. X., Sankt-Pietierburg 1909, s. 398–401; P. Tatorynowic, *S. Cirillo, vescovo di Turov, ela sua dottrina spirituale*, Roma 1950, s. 1–41; A. Nadson, *Sv. Kyril Turiv's'kyj*, London 1968; G. A. Aleksiejewa, *Driewnie-russkij pisatel Kirill Turowskij*, „Russkaja Recz”, nr 5 (1975), s. 127–130; A. A. Melnikaŭ, *Kiryl, jepiskap Turaŭski*, Minsk 1997; G. Podskalsky, *Chrześcijaństwo i literatura teologiczna na Rusi kijowskiej (988–1237)*, Kraków 2000, s. 140–148.

⁵ A. A. Melnikaŭ, *Put' niepieczalen*, s. 68; idem, *Swiataść zjamli*, s. 131.

⁶ L. Ljauszyn, *Tworczaja spadczyna Kiryły Turaŭskaga*, [w:] *Turaŭ. Turaŭskaje Jewangillie*, Mińsk 2004, s. 151.

Drugim kanonizowanym biskupem turowskim był Laurencjusz (1182–1194)⁷. Do grupy „światitiei” należą czterej biskupi połoccy: Mina (1105–1116), Dionizy (1166–1187), Ignacy (1197–1210) i Szymon (1266–1289). Biskupi ci odegrali istotną rolę w rozwoju chrześcijaństwa na terenie Ziemi Połockiej, a swoją działalnością oświatową i społeczną przyczynili się do wzrostu znaczenia Cerkwi prawosławnej⁸. W hagiografii białoruskiej trwałe miejsce zajmował również legendarny męczennik Merkury Smoleński. Święty rycerz, obrońca wiary chrześcijańskiej miał zginąć w wojnie z Tatarami w 1238 r. Do tego grona należy męczennik Jelisiej Ławryszewski (XIII/XIV), założyciel monasteru ławryszewskiego oraz święci wileńscy Antoni, Jan i Eustachy (pocz. XIV – 1347 r.), którzy przyczynili się do rozwoju chrześcijaństwa na Litwie przed 1386 r.⁹

W ośrodkach monastycznych przebywali święci mnisi, hierarchowie, rozwijała się myśl teologiczna i filozoficzna. Z klasztorami prawosławnymi związani byli min. święci książęta smoleńscy: Teodor (1240–1299), Andrzej (1360–1390) i Gleb (I. poł. XV w.), biskup smoleński Michał (1383–1402), archimandryta Szymon (1351–1392), Jelisiej Ławryszewski (II. poł. XIII w.) czy Charytyna, księżna litewska (+1281)¹⁰. Za metropolity Piotra Mohyły kanonizowana została Juliana, księżna Holszańska (1534–1550) i Zofia Słucka (1575–1612)¹¹. Po 1640 r. ukazane zostały relikwie Merkurego Smoleńskiego, świętego męczennika z XIII wieku¹². Na okres ten przypadła działalność Atanazego Brzeskiego (1597–1648), przełożonego monasteru kupiatyckiego i brzeskiego, obrońcy prawosławia¹³.

W Wielkim Księstwie Litewskim Białorusini stanowili większość ludności, a język starobiałoruski był oficjalnym językiem państwowym. Nic też dziwnego, że kultura ruska była chętnie przyjmowana przez książąt i bojarów litewskich. Pod wpływem rutenizacji Litwini zostali częściowo schrystianizowani przez Kościół wschodni z całą tego faktu konsekwencją. Poprzez Kościół prawosławny upowszechniła się na ziemiach ruskich i polskich kultura bizantyjska¹⁴.

⁷ J. S. Gajek, *U początków świętości Rusi Kijowskiej*, s. 101–103.

⁸ *Żytija swiatych*, t. I, s. 95, 243–245; A. A. Mielnikaŭ, *Put' niepieczalen...*, s. 21–25, 41–43; A. Mironowicz, *Święci w Cerkwi prawosławnej na Białorusi*, s. 79–81.

⁹ *Żytija swiatych*, Dymitra Rostowskiego, ks. III, Moskwa 1905, s. 693–696; ks. VIII, Moskwa 1906, s. 211–218; A. A. Mielnikaŭ, *Put' niepieczalen...*, s. 69–73, 102–107, 140–152, 171–174; A. Mironowicz, *Święci w Cerkwi prawosławnej na Białorusi...*, s. 86–88.

¹⁰ E. Gołubinskij, *Istorija kanonizacyi swiatych w Russkoj Cerkwi*, Moskwa 1903, s. 76–109; A. A. Mielnikaŭ, *Put' niepieczalen...*, s. 114–152, 171–174; A. Mironowicz, *Święci w Cerkwi prawosławnej na Białorusi...*, s. 86–94.

¹¹ A. Mironowicz, *Kult świętych na Białorusi*, „Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego”, nr 4, Warszawa 1992, s. 12–13.

¹² E. Gołubinskij, *Istorija kanonizacyi*, s. 213–214.

¹³ D. Rostowski, *Żytija swiatych*, t. I, Moskwa 1908, s. 5–29.

¹⁴ A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, Białystok 2003, s. 55–188.

W historii kultury białoruskiej na trwałe wpisali się prawosławne ośrodki zakonne, takie jak: monaster ławryszowski, znany był z bogatych zbiorów bibliotecznych i ze słynnej Ewangelii wykonanej z okazji kanonizacji fundatora i pierwszego przełożonego klasztoru¹⁵, monaster kupiatycki z cudowną ikoną Matki Bożej, monaster supraski z bogatymi zbiorami bibliotecznymi i cerkwią Zwiastowania NMP¹⁶, czy liczący ponad stu zakonników monaster kutieński pod Orszą z własną oficyną wydawniczą¹⁷.

Wielki wpływ na rozwój kultury białoruskiej miały ośrodki zakonne znajdowały się w Połocku (św. Eufrozyny), Wilnie (św. Trójcy, św. Ducha), Trokach (Narodzenia NMP), Grodnie (św. św. Borysa i Gleba), Witebsku (św. Trójcy), Mińsku (św. Ducha i św. Trójcy), Mohylewie (Objawienia Pańskiego), Orszy (Objawienia Pańskiego), Słucku (św. Trójcy), Smoleńsku (Spaso-Awramowski) i Zasławiu (św. Trójcy). Na terenie Połocka znajdowało się w XVI wieku 15 klasztorów, w tym św. Eufrozyny, św. św. Piotra i Pawła, Jana Chrzciciela, św. Michała, św. Mikołaja, Wniebowstąpienia Pańskiego, Objawienia Pańskiego i Zmartwychwstania Chrystusa¹⁸. W Mścisławie znane były monasterie św. Onufrego, Zaśnięcia NMP i pustynski. Na Polesiu znanymi ośrodkami zakonnymi byli monasterie w Brześciu (Narodzenia NMP i św. Szymona Słupnika), Kobryniu (Przemienienia Pańskiego), Pińsku (św. Barbary i Objawienia Pańskiego), Leszczu (Zaśnięcia NMP), Jabłecznej (św. Onufrego), Działowicach (Przemienienia Pańskiego), Klecku (św. Paraskiewy).

Podobna rola odrywały monasterie na terenie diecezji białoruskiej w XVII i XVIII podległe jurysdykcji biskupów mścisławsko-orszańsko-mohylewskich: ochorski, dziśnieński, newelskie, mrozowski, połocki, tupiczewski, kuteiński, szołowski, priłucki, bujniński, mohylewski, markowski, mierski, miński, mozołowski i borkuławowski¹⁹. Życie monastyczne odgrywało ważną rolę w życiu

¹⁵ M. Nikołajeu, *Pałata Knihapisnaja. Rukapisnaja kniha na Bielarusi ū X–XVIII stahoddzjach*, Mińsk 1993, s. 134.

¹⁶ O roli monasteru supraskiego w dziejach Kościoła prawosławnego por. N. Dalmatow, *Supraslskij Błagowieszczeńskij monastyr*, Pietierburg 1892; N. Modest, *Supraslskij Błagowieszczeńskij monastyr*, „Wiestnik Zapadnoj Rossii”, t. I, kn. 2, Wilno 1867, s. 70–81; A. Rogow, *Supraśl jak odin iz centrow kulturnych swiaziej Bielorusii s drugimi stawiańskimi stranami*, [w:] *Stawianie w epochu feodalizmu*, Moskwa 1978, s. 321–334; tenże, *Freski z Supraśla*, „Driewnierusskoje iskusstwo. Monumientalnaja żiwopis XI–XVII w.”, Moskwa 1980, s. 345–371; A. Mironowicz, *Supraśl jako ośrodek kulturalno-religijny w XVI wieku*, Leiman 1984; idem, *Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII w.*, Białystok 1991, s. 89–104, 118–129.

¹⁷ A. Mironowicz, *Drukarnie bractw cerkiewnych*, [w:] *Prawosławne oficyny wydawnicze w Rzeczypospolitej*, pod red. A. Mironowicza, U. Pawluczuk i P. Chomika, Białystok 2004, s. 61–62; I. N. Sljunkowa, *Monastyri wostocznoj i zapadnoj tradycji*, s. 96–97.

¹⁸ G. Szeikin, *Połockaja Jeparchija*, Mińsk 1997, s. 21.

¹⁹ A. Mironowicz, *Życie monastyczne w dawnej Rzeczypospolitej*, [w:] *Życie monastyczne w Rzeczypospolitej*, pod red. A. Mironowicza, U. Pawluczuk i P. Chomika, Białystok 2001, s. 42–43; tenże, *Diecezja białoruska w XVII i XVIII wieku*, Białystok 2008; W. Kołbuk, *Kościoły wschodnie w Rzeczypospolitej około 1772 roku*, Lublin 1998, s. 354–356.

społeczności białoruskiej. Szczególnego znaczenia nabierały te ośrodki zakonne, w których znajdowały się cudowne ikony lub relikwie świętych. Obecnie, jak w minionych stuleciach, duchową kolebką Białorusinów pozostaje monaster Zaśnięcia NMP w Żyrowicach z cudowną ikoną Matki Bożej, przyciągającą tysiące pielgrzymów. Monastery były centrami życia kulturowego i oświatowego. Bogate zbiory biblioteczne w monasterze supraskim czy ławryszowskim znane były poza granicami Białorusi. Szkoły przyklasztorne zajmowały istotne miejsce w systemie edukacji religijnej młodego pokolenia. Największą rolę odgrywały szkoły założone przez bractwa cerkiewne w monasterach w Wileńcu św. Ducha i Mohylewie Objawienia Pańskiego. W wileńskiej szkole brackiej wykładowcami byli m.in.: Stefan Zyzani, Cyryl Lukarys, Iwan Borecki, Melecjusz Smotrycki, Teofil Leontowicz. Szkoła dostarczała wielu wybitnych działaczy religijnych i kulturalnych (Sylwester Kossow, Józef Nielubowicz Tukalski, Teodozy Wasilewicz). Jej absolwenci stawali się wykładowcami innych szkół brackich w Rzeczypospolitej²⁰.

Trudno sobie wyobrazić dzieje narodu białoruskiego z pominięciem politycznej roli senatorów białoruskich, która była o wiele bardziej znacząca aniżeli ich liczba. Prawosławnym dygnitarzom litewsko-białoruskim przypadła funkcja kreowania i realizowania wschodniej polityki Rzeczypospolitej. Przy prawosławiu w XVI w. pozostawały tak znakomite białoruskie rodziny jak: Chodkiewiczowie, Sanguszkowie, Sapiehowie, Siemaszkowie, Słuccy, Sołomereccy, Tyszkiewiczowie, Massalscy, Olelkowicze i wiele innych. Duże znaczenie w rozwoju oświaty i kultury prawosławnej odegrała magnateria białoruska. Mecenat magnaterii białoruskiej nad kulturą cerkiewną uwidaczniał się w imponującej działalności wydawniczej i literackiej świadczącej o dużym ładunku intelektualnym polsko-litewskiego prawosławia. W tym samym czasie nastąpiły, niedoceniane w nauce polskiej, znaczne osiągnięcia kulturowe społeczności prawosławnej. Pierwsze druki na ziemiach polskich, które ukazały się w Krakowie w latach 1491–1492, były cyrylicznymi księgami liturgicznymi, adresowanymi do wyznawców Kościoła wschodniego.

To z inspiracji możnych rodów białoruskich dzieło Szwajpolta Fiola kontynuował pochodzący z Połocka absolwent Akademii Krakowskiej, doktor nauk medycznych Uniwersytetu w Padwie, humanista Franciszek Skoryna, który w latach 1517–1519 wydał w Pradze pierwszą Biblię w języku starobiałoruskim. Poza licznymi wydaniem biblijnymi Skoryna wydał, adresowaną do środowiska kupieckiego, *Małą księgę podrózną*. Patronat hetmana litewskiego Grzegorza Chodkiewicza umożliwił uruchomienie w jego rodzinnej rezydencji w Zabłudowie drukarni ruskiej. Dwaj drukarze Piotr Tymofiejewicz Mściśławiec i Iwan Fiodorow wydali tu w 1569 r. *Jewangielije Uczitielnoje*, stanowiące

²⁰ A. Mironowicz, *Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej*, [w:] *Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej*, pod red. A. Mironowicza, U. Pawluczuk i P. Chomika, Białystok 2002, s. 18–39.

zbiór religijnych nauk pomocniczych do poznania tekstów biblijnych. Ewangelia zabłudowska, odpowiednik katolickich i protestanckich *Postylli*, ukazała się w 12 lat po *Postylli* Mikołaja Reja i na cztery lata przed wydaniem *Postylli* Jakuba Wójka²¹.

Najlepszym wskaźnikiem określającym rolę Kościoła prawosławnego w społeczności ruskiej w Rzeczypospolitej jest fakt upowszechnienia wśród wyznawców „wiary greckiej” piśmienności. Znajomość pisma była niemal powszechna wśród warstw posiadających i społeczności miejskiej już w XII–XIII w. Gdy do tego dodamy znajdowanie się w obiegu ponad 50 tysięcy ksiąg liturgicznych²², możemy sobie uświadomić bogactwo duchowe ówczesnego społeczeństwa. Jedyne w Wielkim Księstwie Litewskim znajdowało się około 500 bibliotek cerkiewnych i klasztornych liczących od kilku do kilkudziesięciu woluminów²³. Największe osiągnięcia myśli prawniczej zostały zawarte w opracowanych i wydanych w latach 1529, 1566, 1588 statutach litewskich. Ten zbiór prawa zwyczajowego zawierał wiele elementów prawodawstwa cerkiewnego. Statuty były rezultatem upowszechnienia się myśli renesansowej wśród Rusinów. Te osiągnięcia kulturalne mogły być uzyskane wyłącznie dzięki Cerkwi prawosławnej. Pod jej wpływem rozwijała się architektura sakralna, malarstwo ikonograficzne, śpiew i piśmiennictwo.

Istotny wpływ na ukształtowane się świadomości religijnej i narodowej odegrał w XVII wieku władyka białoruski Sylwester Kossow, który napisał *Didaskalia, albo nauka* (Kutein 1637)²⁴. W ciągu dziesięciu lat pełnienia funkcji metropolity biskup białoruski Sylwester Kossow (1647–1657) wspierał działalność licznych drukarni i szkół. Metropolita rozumiał konieczność poszerzenia wiedzy wśród ludności prawosławnej i podniesienia świadomości wyznaniowej. Z jego inicjatywy tylko w monasterze kupiatyckim ukazały się drukiem: „Tryfalogion” (1647), „Psałterz” (1650), „Nowy Testament” z „Psałterzem” (1652), „Bukwar” (1653), „Leksykon” (1653). Z drukarni bractwa mohylewskiego wyszedł drukiem „Bukwar” (1648), a wileńskiego: „Modlitewnik” (1652) i „Bukwar” (1652)²⁵.

²¹ A. Mironowicz, *Powstanie zabłudowskiej oficyny wydawniczej na tle sytuacji wyznaniowej w Wielkim Księstwie Litewskim*, „Acta Baltico-Slavica”, t. XIX, Warszawa 1990, s. 245–264.

²² J. Kłoczowski, *Cywilizacja bizantyjsko-słowiańska*, [w:] *Chrześcijaństwo na Rusi Kijowskiej, Białorusi, Ukrainie i Rosji (X–XVII w.)*, pod red. J. Kłoczowskiego, Kraków 1997, s. 95.

²³ M. B. Topolska, *Czytelnik i książka w Wielkim Księstwie Litewskim w dobie Renesansu i Baroku*, Wrocław 1984, s. 204.

²⁴ I. Sawierczanka, *Silwiestr Kosaŭ*, „Bielaruski historyczny czasopis”, nr 3, Mińsk 1995, s. 180–181; A. Mironowicz, *Sylwester Kossow. Władca białoruski i metropolita kijowski*, Białystok 1999, s. 17–18.

²⁵ A. Jabłonowski, *Akademia Kijowsko-Mohylańska. Zakres cywilizacji zachodniej na Rusi*, Kraków 1899–1900, s. 134–135; A. Mironowicz, *Bractwa cerkiewne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2003, s. 64–65.

Nie ulega wątpliwości, że w rozwoju kultury białoruskiej mają swój udział inne wyznania. W miastach białoruskich obok cerkwi fundowano kościoły, świątynie unickie, zbory protestanckie, synagogi i meczety. Patrząc na rolę tych wyznań w formowaniu się świadomości Białorusinów, można stwierdzić, że były one traktowane jako własne, rodzime. Taka postawa Białorusinów wynikała z zasady zgodnego współżycia religijnego wypracowane w minionych wiekach na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie w okresie największych konfliktów wyznaniowych w Europie stworzony został nowy model tolerancji. Akceptacja innowierców na ziemiach białoruskich nie wynikała tylko z ich siły, ale z tradycji historycznej. Przypominano, że w państwie Jagiellonów oprócz katolików i prawosławnych można było spotkać mahometan i przedstawicieli wyznania mojżeszowego. Wzbogacenie owej mozaiki wyznaniowej o luteranów, kalwinów, antytrynitarzy, anabaptystów, arian, menonitów czy kwakrów nie zmieniło w istotny sposób stosunku mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego do spraw religijnych. U źródeł panującej na ziemiach białoruskich tolerancji znalazły się historyczne doświadczenia zgodnego współżycia wyznaniowego i polityka wyznaniowa wielkich książąt litewskich w XIV i XV w. Liczne alianse małżeńskie i stała obecność kultury białoruskiej w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego czyniła z prawosławia religię własną a nie obcą. Doświadczenia tolerancji z Wielkiego Księstwa Litewskiego wpłynęły w XVI w. na jej teoretyczny i faktyczny charakter w całej Rzeczypospolitej. W czasach kontrreformacji, tam, gdzie nie można było zmusić innowierców do przyjęcia katolicyzmu, stawiano na nieunikniony kompromis, zapewniając im ograniczoną tolerancję²⁶. Nic też dziwnego, że Rzeczpospolita, a zwłaszcza obszary Wielkiego Księstwa Litewskiego, traktowane były jako azyl przez wszystkich dysydentów religijnych ówczesnej Europy. Na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego można było spotkać francuskich hugenotów, angielskich kwakrów i jezuitów, holenderskich menonitów, niemieckich Lateran, włoskich antytrynitarzy, rosyjskich sekciarzy czy hiszpańskich Żydów. Antytrynitarz Marcin Ruar z Holandii napisał, że przybył do Rzeczypospolitej z powodu złotej wolności sumienia, umocowanej konfederacjami stanów królestwa i uroczystymi przysięgami królów²⁷. Inną cechą specyfiki tolerancji wyznaniowej był fakt sprawowania mecenatu przez możnowładców i szlachtę nad innowiercami. Menonici holenderscy byli wykorzystywani przez biskupów łacińskich w osuszaniu gruntów. W dobrach Radziwiłłowskich (Zabłudów, Nieśwież, Słuck) eksponowane stanowiska piastowali arianie (Zbigniew Morsztyn, Samuel Przypkowski). Ważne funkcje pełnili bracia polscy w dobrach katolickiej i prawo-

²⁶ J. Tazbir, *Specyfika polskiej tolerancji*, [w:] *Naród – Kościół – Kultura. Szkice z historii Polski*, Lublin 1986, s. 63–64; J. Kłoczowski, *Tolerancja w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej z 1573 roku o zachowaniu pokoju religijnego*, [w:] *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, t. II, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 2000, s. 88–112.

²⁷ J. Tazbir, *Specyfika polskiej tolerancji*, s. 64.

sławnej magnaterii²⁸. Edykty królewskie na ziemiach białoruskich w sprawie usunięcia braci polskich z 1658 r. nie były w ich dobrach zawsze przestrzegane. Na pozostałych obszarach Rzeczypospolitej taka obrona innowierców skazanych na banicję nie była możliwa.

Ukazanie wpływu poszczególnych wyznań na kształtowanie się świadomości narodowej mieszkańców Białorusi w XIX i XX w. nie jest zadaniem łatwym. W tym to bowiem stuleciach kształtowała się współczesna świadomość narodowa Białorusinów. Zjawiska tego w odniesieniu do XIX wieku nie można rozpatrywać w oderwaniu od prezentacji ogólnej struktury narodowościowej. Zdobytcze terytorialne Rosji w XVIII i XIX w. spowodowały, że w jej granicach znaleźli się mieszkańcy innych wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich. W 1796 r. na ogólną liczbę 41 175 tys. ludności Imperium Rosjanie stanowili 48,9%. Oprócz Rosjan w granicach państwa mieszkali Ukraińcy (19,8%), Białorusini (8,3%), Polacy (6,2%), Tatarzy (2,2%), Finowie (2,2%), Litwini (2,0%), Łotysze (1,7%), Żydzi (1,4%), Estończycy (1,2%), Mordwini (0,8%), Czuwasze (0,8%), Niemcy (0,6%), Baszkirzy (0,5%), inne narodowości (2,9%). Podział narodowościowy przekładał się na podział wyznaniowy. Wyznawcami prawosławia byli w większości Rosjanie, Ormianie, Białorusini i Ukraińcy. Część Białorusinów i Ukraińców była greckokatolikami, a część Rosjan – staroobrzędowcami. Polacy, Litwini oraz niektórzy Niemcy i Ormianie byli wyznania rzymskokatolickiego. Wyznania protestanckie dominowały wśród Łotyszów, części Niemców, Finów i Estończyków. Islam wyznawali Tatarzy i inne ludy w azjatyckiej części Rosji. Judaizm dominował wśród ludności żydowskiej. Pozostałe ludy wyznawały buddyzm, lamaizm i religie pogańskie²⁹.

Rosyjska Cerkiew Prawosławna była w XIX wieku największą wspólnotą wyznaniową na terenie Rosji, Białorusi i Ukrainy³⁰. Za panowania Aleksandra I (1800–1824) Rosja prowadziła politykę tolerancyjną wobec innowierców. W czasach Mikołaja I carat, w celu zapewnienia sobie poparcia ludności rosyjskiej, popierał ideologię państwa prawosławnego opartego na symbiozie „prawosławia, samowładztwa i narodowości”. W odróżnieniu od poprzednika car Mi-

²⁸ J. Tazbir, *Bracia polscy w służbie Radziwiłłów w XVII w.*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. III, Warszawa 1989, s. 141–158.

²⁹ W. M. Babuzan, *Narody Rossii w pierwszej połowie XIX w. Czislennost' i etniczeskij sostaw*, Moskwa 1992, s. 125; P. Eberhardt, *Geografia ludności Rosji*, Warszawa 2002, s. 87–88.

³⁰ O roli Cerkwi prawosławnej w dziejach państwa rosyjskiego por.: L. Bazyłow, *Historia Rosji*, t. I–II, Warszawa 1983; L. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. I–II, Warszawa 1990; J. Ochmański, *Dzieje Rosji do roku 1861*, Warszawa 1986; R. Pipes, *Rosja carów*, Warszawa 1990; J. C. Roberti, N. Struvé, D. Popielowski, *Historie de l'Église russe*, Nouvelle Cité, Paris 1989; W. A. Serczyk, *Poczet władców Rosji*, Londyn 1992; Z. Wójcik, *Dzieje Rosji 1533–1801*, Warszawa 1981; A. Mironowicz, *Cerkiew prawosławna w dawnej i we współczesnej Rosji*, [w:] *Bizancjum – Prawosławie – Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*, pod red. K. Korotkicha i J. Ławskiego, Białystok 2004.

kołaj I wspierał tendencje integrystyczne w Cerkwi prawosławnej. W II połowie XIX stulecia zaczęły kształtować się ruchy narodowe na obszarze Cesarstwa Rosyjskiego i nastąpiła bliska korelacja między narodowością a religią³¹. Ważnym elementem tworzenia więzi mieszkańców Imperium było ukształtowanie wśród Litwinów, Białorusinów i Ukraińców świadomości ich historycznej wspólnoty z Rosją i Rosyjską Cerkwią Prawosławną.

W przypadku ziem białoruskich problem świadomości narodowej ich mieszkańców w XIX w. możemy analizować poprzez wskaźnik językowy i religijny. Oba z nich nie dają pełnej podstawy do określenia dokładnej struktury narodowościowej ludności Białorusi. Przy niskiej świadomości narodowej ludności chłopskiej kryterium językowe użyto za wyznacznik ich przynależności narodowej. W świetle spisu z 1897 r. w pięciu guberniach w skład, których wchodziły ziemie białoruskie ludność białoruskojęzyczna liczyła 73,3% (4 756,8 tys.) ogólnej liczby mieszkańców. Z wyjątkiem guberni grodzieńskiej, gdzie spis wykazał około 50% ludności białoruskojęzycznej, w pozostałych czterech guberniach zdecydowanie przeważała ludność, dla której język białoruski był językiem ojczystym. Spis wykazał zaledwie 155 tys. ludności polskojęzycznej³². Kryterium językowe nie może być jedynym przy określeniu narodowości mieszkańców Białorusi.

O wiele bardziej klarowne przy ustaleniu składu narodowościowego mieszkańców Białorusi w końcu XIX w. było kryterium wyznaniowe. W świetle wyników spisu z 1897 r. prawosławie wyznawało 4,6 milionów mieszkańców. Wyznanie to utożsamiano z Białorusinami i z napływową ludnością rosyjską. Spis wykazał 880 tys. wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego, z czego 725 tys. katolików używało na co dzień języka białoruskiego³³. Mimo to na obszarze etnicznie białoruskim Kościół rzymskokatolicki był określany jako Kościół polski. Ludność wyznania rzymskokatolickiego, która posługiwała się językiem białoruskim, nie czuła się Białorusinami. Według ustaleń W. Wakara jedynie 40,8 tys. katolików nie uważała się za Polaków³⁴. Różnice w liczbie katolików narodowości białoruskiej powstały z faktu, że ludność wiejska tego wyznania automatycznie została zakwalifikowana do grupy białoruskojęzycznej. Zie-

³¹ A. de Lazari, *Narodowość oficjalna*, [w:] *Idee w Rosji. Leksykon rosyjsko-polsko-angielski*, pod red. Andrzeja de Lazari, t. I, Warszawa 1999, s. 280; K. Błachowska, *Wiele historii jednego państwa. Obraz dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego do 1596 roku w ujęciu historyków polskich, rosyjskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich w XIX wieku*, Warszawa 2010, s. 71–72.

³² P. Eberhardt, *Problematyka narodowościowa Białorusi w XX wieku*, [w:] *Białoruś, Czechosłowacja, Litwa, Polska, Ukraina. Mniejszości w świetle spisów statystycznych XIX–XX w.*, pod red. J. Skarbka, „Materiały Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, t. VIII, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1996, s. 11.

³³ Ibidem, s. 12.

³⁴ W. Wakar, *Rozwój terytorialny narodowości polskiej. Statystyka narodowościowa kresów wschodnich*, cz. III, Kielce 1918, tabela 2.

mianstwo i inteligencja wyznania katolickiego posługiwała się językiem polskim. Polaryzacja narodowościowa powstała nie na podstawie języka i kultury, a wyznania. Wyznawcy prawosławia stawali się Białorusinami, a wierni Kościoła rzymskokatolickiego – Litwinami i Polakami. Ludność katolicka, która w spisie z 1897 r. została zakwalifikowana jako białoruskojęzyczna czy białoruskiego pochodzenia, w następnych latach stała się nośnikami polskich idei narodowych. Dowodem na to było opowiedzenie się w latach 1918–1921 katolickiej ludności chłopskiej na terytorium zachodniej i środkowej Białorusi za państwowością polską³⁵.

* * *

W historiografii białoruskiej powszechnie panuje podgląd o wielkim wpływie Cerkwi unickiej na rozwój świadomości narodowej jej wyznawców. Pogląd ten trudno zaakceptować zważywszy na silną latynizację i polonizację tego obrządku na Białorusi po 1720 r. W XIX w. zlatynizowany i spolonizowany obrządek unicki nie był taktowany równoprawnie z obrządkiem rzymskokatolickim. Nie można tego zjawiska wytłumaczyć tylko walką o rząd dusz między obydwoma odłami Kościoła katolickiego. Dobrowolna i przymusowa konwersja unitów na obrządek łaciński tkwiła w relacjach nie tylko wyznaniowych. Różnice językowe, etniczne, kulturowe pozostawały nadal barierą do równego traktowania katolików obrządku wschodniego. Nierówne traktowanie unitów dotyczyło spraw prawnych, uposażenia materialnego i życia codziennego. Zjawisko takie występowało w sytuacji, kiedy wśród duchowieństwa unickiego ukształtowała się świadomość, że są częścią duchowieństwa katolickiego. Niestety, takiego rozumienia jedności stanu duchownego nie było wśród kleru łacińskiego. Reformy synodu zamojskiego nie połączyły wschodniej i zachodniej tradycji chrześcijańskiej, a doprowadziły do marginalizacji wschodniej obrzędowości i kultury. Reformy z 1720 r. wprowadziły do życia liturgicznego unitów elementy obrzędowości łacińskiej: msze czytane, odmawianie różańca, modlitwy „Anioł Pański”, święta charakterystyczne dla wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego (np. Niepokalane Poczęcie NMP), łacińską ikonografię i wystrój wnętrza świątyni. Procesy te nie doprowadziły do równego traktowania unitów przez katolików, ani też nie wpłynęły na umocnienie się własnej tożsamości narodowej greckokatolików na Białorusi.

Za panowania Pawła I i Aleksandra I unicy znaleźli się w pełnej zależności od Kościoła łacińskiego. Problem ten rozumiała hierarchia unicka, która odzyskawszy wpływ na politykę personalną i obsadę beneficjów, zaczęła na początku XIX w. wracać do wschodniej tradycji cerkiewnej. Abp Herakliusz Lisowski wyprosił u cara rozdział Kolegium Rzymskokatolickiego na dwa departamenty:

³⁵ P. Eberhardt, *Problematyka narodowościowa Białorusi w XX wieku...*, s. 14.

rzymskokatolicki i unicki. Władysław Lisowski po otrzymaniu godności metropolity sam zaczął wyznaczać kandydatów na biskupów. Metropolita dążył do ograniczenia wpływów tych bazylianów, którzy opowiadali się za łatinizacją liturgii unickiej. Politykę jego kontynuował metropolita Józef Bułhak, dążąc do zachowania odrębności obrządku unickiego. Zadanie to było szczególnie trudne, albowiem wykształceni w polskiej kulturze bazylianie opowiadali się za wejściem unitów do Kościoła łacińskiego i deklarowali swoją przynależność do narodowości polskiej. Unickie duchowieństwo świeckie, niechętnie ekspansji rzymskokatolickiej i wsparte lokalnym patriotyzmem, coraz częściej wyrażało chęć połączenia się z prawosławiem. Samodzielności obrządku unickiego broniła jedynie część hierarchii i absolwenci seminarium w Połocku.

Powstaje pytanie o przyczyny takiego zwrotu w postawie elit społeczeństwa unickiego na Białorusi. W latach dwudziestych XIX w. pojawili się pierwsi propagatorzy białoruskiej idei narodowej. Wśród studentów pochodzenia białoruskiego w Wilnie i Petersburgu kształtowało się poczucie odmienności od Polaków i Rosjan. Opisywano odrębność języka, kultury i etnografii białoruskiej, wskazywano na Wielkie Księstwo Litewskie jako własną ojczyznę. W tej części Europy był to okres przejścia od narodów politycznych do kulturowych, gdzie religia miała spełniać istotną rolę. Upadek Rzeczypospolitej spowodował, że zabrakło instytucji państwowych, które mogłyby integrować zróżnicowane wewnętrznie społeczeństwo. W państwie carów słabe ruchy narodowe nie mogły objąć wszystkich mieszkańców ziem białoruskich. Masy chłopskie własną tożsamość kulturową budowali na wspólnocie lokalnej. Ich ojczyzną była ojczyzna regionalna, nie ideologiczna. Problem idei narodowej ograniczał się do elit społeczeństwa. Ich głosicielami była początkowo szlachta i ziemiaństwo. Dopiero w ciągu XIX wieku, wraz z rozwojem idei narodowych, ich nosicielami stała się inteligencja. Szlachta i ziemiaństwo w hasłach narodowych zaczęły upatrywać czynnik destabilizacji społecznej, grożącej utratą ich dominującej pozycji w społeczności lokalnej. Pojawienie się tendencji russyfikacyjnych wymusiło zmianę postawy świadomych elit polskich na Białorusi oraz zaangażowanie się duchowieństwa łacińskiego i części unickiego w polski ruch narodowy. Działacze ci uważali, że tendencjom russyfikacyjnym może przeciwstawić się jedynie nowoczesna idea narodowa. Kształtował się wówczas typ Polaka katolika, który był trudnym do zaakceptowania dla wszystkich unitów.

Rozdarcie wewnętrzne unitów było widoczne, zwłaszcza za panowania Mikołaja I, kiedy Cerkiew unicka stała się terenem rywalizacji polskich i rosyjskich ruchów narodowych, Kościoła łacińskiego i prawosławnego. Podstawową masę wiernych obrządku unickiego stanowili chłopci narodowości białoruskiej. Dla tej grupy społeczeństwa, pozostającej we wspólnocie regionalnej, obca była nowoczesna idea narodowa. Problem haseł narodowych dotyczył wykształconych w polskich i rosyjskich placówkach oświatowych Białorusinów, głównie wyznania unickiego i rzymskokatolickiego.

W tej sytuacji w środowisku duchownych unickich zrodził się ruch, który opowiadał się za zjednoczeniem z Kościołem prawosławnym. Działacze ci byli przeciwni polskiej dominacji kulturowej i religijnej. W ich świadomości tworzyło się poczucie odrębności wobec polskich interesów narodowych i kościelnych które, coraz częściej były artykułowane wśród duchowieństwa łacińskiego i bazylianów. Za zbliżeniem z prawosławiem opowiadali się między innymi profesor Michał Bobrowski (duchowny unicki), Wasyl Łużyński, Jozafat Żarski, Antoni Zubko i inni³⁶. Walka z wpływami polskimi i łacińskimi nieuchronnie prowadziła do zbliżenia z prawosławiem, a w konsekwencji do powrotu unitów do prawosławia. Jednym z działaczy tego ruchu był Józef Siemaszko, syn duchownego unickiego, absolwent Głównego Seminarium w Wilnie i przedstawiciel unickiego departamentu w kolegium rzymskokatolickim w Petersburgu³⁷.

Podjęcie działalności w kierunku zjednoczenia unitów z Cerkwią prawosławną napotkało szereg przeciwności. Przeciwnie zjednoczeniu było duchowieństwo rzymskokatolickie i znaczna część unickiego. Niekonsekwentną politykę w stosunku do unitów prowadziła hierarchia Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i administracja carska. Jedynie dzięki determinacji i zdolnościom organizacyjnym Józefa Siemaszki udało się zahamować latynizację obrządku unickiego i zainteresować planem zjednoczenia swych współwyznawców oraz wpływowych osób w Moskwie i Petersburgu³⁸.

W 1828 r. nastąpiły pierwsze istotne posunięcia oddzielające unitów od katolików, poprzez powołanie niezależnego od Kolegium Rzymskokatolickiego Grekokatolickiego Kolegium Duchownego i reorganizację struktur diecezjalnych³⁹. Z czterech diecezji unickich utworzono dwa biskupstwa: białoruskie z siedzibą w Połocku i litewskie z rezydencją w monasterze w Żyrowicach. W przeciwieństwie do hierarchii Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej Józef Siemaszko stopniowo wprowadzał zmiany w systemie zarządzania instytucjami cerkiewnymi, w obrzędach, tradycji i liturgii, np. poprzez zakaz wysyłania unitów do seminarium katolickiego w Wilnie, utworzenie seminarium unickiego w Żyrowicach, oparcie szkolnictwa unickiego na systemie szkolnictwa prawosławnego, zrównanie prawne unitów z prawosławnymi w szkołach. Wprowadzone w latach 1828–1829 zmiany doprowadziły do odseparowania się hierarchii unickiej od katolickiej,

³⁶ Z. Szybieka, *Historia Białorusi 1795–2000*, Lublin 2002, s. 72.

³⁷ Dane o życiu Józefa Siemaszki zostały zaczerpnięte z opracowanych przez niego zapisów, por.: I. Siemaszko, *Zapiski mitropolita litowskiego i zdannija Impieratorskoju Akadiemijeju Nauk po zawieszczaniju awtora*, t. I, Sankt-Pietierburg 1893. Biografia Józefa Siemaszki znajduje się w *Podręcznej Encyklopedii Katolickiej*, t. XXXV–XXXVI, Warszawa 1912.

³⁸ W. F. Bacianowski, *Iosif Siemaszko i wozsojedinienije unitow*, „Istoriczeskij Wiestnik”, t. XIV, 1893, s. 866.

³⁹ E. Likowski, *Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX stuleciu*, cz. II, Warszawa 1906, s. 59–60.

zorganizowania własnego szkolnictwa i wzrostu nastrojów prawosławnych wśród duchowieństwa i wiernych Cerkwi greckokatolickiej⁴⁰. W ten sposób Mikołaj I wykorzystał dążenie unitów do samodzielności i odizolował ich od wpływów Kościoła rzymskokatolickiego.

Józef Siemaszko, znając dzieje wprowadzenia unii, pragnął za wszelką cenę nie dopuścić do przemocy przy jej likwidacji. Zdawał sobie doskonale sprawę, że o postawie wiernych zadecydują ich duchowni. Biskup Siemaszko uważał, że „prosty lud stanie się prawosławnym tak szybko, jak szybko jego duchowieństwo stanie się prawosławnym”⁴¹. Ocena jego zyskała potwierdzenie w historii. Parafie unickie szybko stawały się prawosławnymi, gdy przeszli na „wiarę grecką” ich proboszczowie. Tam, gdzie księża opierali się przyjęciu prawosławia, dochodziło do wystąpień i protestów. Ażeby proces likwidacji unii przybrał charakter łagodny, szczególną rolę w nim przypisano szkołom unickim, a zwłaszcza seminarium w Połocku i Żyrowicach. Wychowywano tam duchownych w duchu teologicznej i kulturowej jedności z Cerkwią prawosławną.

W celu wprowadzenia powyższych zmian w Kościele unickim, Józef Siemaszko konsekrował w styczniu 1834 r. trzech biskupów pomocniczych: Wasylego Łużyńskiego, Jozafata Żarskiego i Antoniego Zubka. Sam biskup litewski przeprowadzał wizytacje cerkwi unickich, badając stosunek duchowieństwa i wiernych do jego reform. Podczas wizytacji zbierał również podpisy duchownych pod aktem deklaracji przyłączenia do Cerkwi prawosławnej. Przeciwników zjednoczenia spotykały represje ze strony biskupa Józefa. Represje spowodowały usunięcie z parafii 130 dziekanów niechętnych reformom władzy litewskiego i zamknięcie ich w klasztorach⁴². Reakcją na działalność Siemaszki były protesty wiernych części parafii unickich, zwłaszcza na Białostocczyźnie, np. w 1838 r. w Kleszczelach.

3 marca 1838 r. Józef Siemaszko został przewodniczącym Kolegium Grekokatolickiego. Z tego roku posiadamy szczegółowe dane o stosunku duchowieństwa unickiego do idei zjednoczenia. W diecezji litewskiej z 1857 duchownych za zjednoczeniem opowiedziało się 760, a w białoruskiej z 680 podpisy złożyło jedynie 186⁴³. Antyprawosławne nastawienie duchowieństwa w diecezji białoru-

⁴⁰ H. Dylągowa, *Dzieje unii brzeskiej*, Warszawa 1996, s. 83–84.

⁴¹ I. Siemaszko, *Zapiski...*, s. 30.

⁴² T. Śliwa, *Kościół grekokatolicki na „ziemiach zabranych” (1815–1839) i Kościół grekokatolicki w Królestwie Polskim (1815–1875)*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. II, cz. 1, pod red. B. Kumora i Z. Obertyńskiego, Poznań 1979, s. 499; A. Mironowicz, *W związku z 150 rocznicą synodu połockiego (1839–1989)*, [w:] *Chrześcijaństwo w Związku Radzieckim w dobie pierestrojki i gласności*, pod red. W. Grzeszczaka i E. Śliwka, Pieniężno 1992, s. 142; B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. VII, Lublin 2001, s. 114; M. Radwan, *Carat wobec Kościoła grekokatolickiego w zaborze rosyjskim 1796–1839*, Roma – Lublin 2001, s. 52–54.

⁴³ T. Śliwa, *Kościół grekokatolicki...*, s. 502; A. Mironowicz, *W związku z 150 rocznicą...*, s. 143; B. Kumor, *Historia Kościoła...*, t. VII, s. 114.

skiej było wynikiem działalności biskupa połockiego Smaragda. Ażeby zmienić tę sytuację, Siemaszko na początku 1839 r. udał się z biskupem brzeskim Antonim Zubko do Połocka, gdzie przeprowadził szeroką agitację za zjednoczeniem. 12 lutego 1839 r. zebrał się sobór, w którym wzięli udział: biskup litewski – Józef Siemaszko, połocki – Bazyli Łużyński i brzeski – Antoni Zubko, 24 wyższych duchownych oraz przedstawiciele społeczności świeckiej. Na soborze proklamowany został akt zjednoczenia, który został podpisany przez jego uczestników. Jednocześnie skierowano pismo do Synodu i cara Mikołaja I z prośbą o przyjęcie ich do Cerkwi prawosławnej. Do pisma dołączono wykaz 1 305 osób duchownych, deklarujących się za ideą zjednoczenia. Zjednoczenie z prawosławiem nie poparło 593 duchownych unickich⁴⁴.

Analizując ostatni okres dziejów unii na Białorusi, możemy zastanawiać się, dlaczego wyznanie greckokatolickie nie wpłynęło na rozwój świadomości narodowej Białorusinów. Unia mogła funkcjonować jedynie w Rzeczypospolitej, kiedy zachowywała swoją wyraźną odrębność kulturowo-obrzędową. W absolutystycznym państwie carów zachowanie swojej niezależności nie było możliwe. Osłabienie pozycji Kościoła katolickiego i unickiego po jego zaangażowaniu się w polskie sprawy narodowe przyspieszyło opowiedzenie się części unitów za jednością z Rosyjską Cerkwią Prawosławną. Unia została zlikwidowana na Białorusi zanim białoruscy unici uwolnili się spod kurateli Kościoła rzymskokatolickiego i powołane zostały pełne niezależne struktury organizacyjne.

Mieszkańcy Białorusi, którzy nigdy nie uważali się za Polaków lub Rosjan, znaleźli się w nowej rzeczywistości religijnej. Zamiast polonizacji i latynizacji ich życia religijnego nastąpił okres jego stopniowego rusyfikowania. W konsekwencji o wyborze wyznania decydował ich stan świadomości religijnej i dystansu do kultury łańskiejskiej. Część unitów zasiliła Kościół rzymskokatolicki i w następnych pokoleniach poddana była oddziaływaniu polskiego ruchu narodowego. Uniccy Białorusini, którzy powrócili do prawosławia, jedynie w nieznacznym stopniu opowiedzieli się za rosyjską ideą narodową. Dystans językowy i kulturowy, pomimo jedności wyznania okazał się zbyt duży, by nastąpiła natychmiastowa likwidacja odrębności narodowej.

Najdobitniej swoją opinię o negatywnej roli Kościoła rzymskokatolickiego do kultury białoruskiej wyraził Adam Mickiewicz. W jednym z najciekawszych wątków wykładów wygłoszonych przez poetę z katedry College de France było ukazanie dramatycznego procesu wypierania na terenie ziem wschodnich białoruszczyzny przez język polski. *Dola polszczyzny przed wiekiem XVI* – zauważył Mickiewicz – *okazała się jakże smutna i jakże bardzo pozostawała ona w tyle za ruszczyzną, będącą mową dworu i wojska, mową, w której pisano prawa i ukła-*

⁴⁴ E. Likowski, *Dzieje Kościoła unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku*, t. II, Warszawa 1906, s. 107–108; H. Dylągowa, *Dzieje unii brzeskiej...*, s. 89–90.

dano statuty! Podczas gdy tamta zdążyła się już posunąć w rozwoju, dialekt polski, jakkolwiek rozciągał się szeroko aż po Śląsk, nie miał bytu urzędowego i prawnego: Kościół go odepchnął, nie był dopuszczony do prawodawstwa. Bywały w języku polskim statuty i przywileje prowincjonalne, ale na ogół prawa kanoniczne i państwowe pisano po łacinie. Wkrótce role się odwróciły: Jakaż to – zapytywał Mickiewicz – siła wstrząsnęła narodowością polską i popchnęła ją ku ziemiom ruskim, wypierając narodowość i język ruski aż za Dniepr? I odpowiada: Siła ta nie wyrosła z polskiego gruntu, wypływała ona z bardzo daleka, była wynikiem zbiegu okoliczności i nie mających żadnego na pozór związku z dziejami Polski: oto Kościół wziął na siebie dzieło rozniesienia szeroko mowy polskiej, którą przedtem sam przez długi czas w Polsce przytłumiał⁴⁵.

* * *

Rosyjska Cerkiew Prawosławna również nie stała się źródłem odrodzenia narodowego Białorusinów. Początkowo miejscowa Cerkiew prawosławna zachowała dawne tradycje i obrzędowość. Do powstania listopadowego władze carskie nie wykorzystywały Cerkwi do polityki państwowej, a wpływy Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej nie były tak silne na Białorusi. Dopiero po likwidacji unii prawosławie stało się wyznaniem panującym na Białorusi, a jego rola w społeczeństwie znacznie wzrosła. Władze rosyjskie narzuciły ośrodkom prawosławnym na Białorusi ustrój synodalno-konsystorski, likwidując ich odrębność prawną i organizacyjną. Od współzarządzania Cerkwią został odsunięty element świecki, w tym bractwa cerkiewne. Kościół prawosławny na ziemiach białoruskich stracił swoją kulturową specyfikę i organizacyjną niezależność, stając się częścią Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Od godności cerkiewnych odsunięto miejscowych duchownych, a na ich miejsce sprowadzono duchowieństwo rosyjskie, które ujednolicało życie parafialne i klasztorne według praw kanonicznych i zwyczajów obowiązujących w Cerkwi rosyjskiej. Polityka unifikacyjna doprowadziła do zlikwidowania miejscowej tradycji, lokalnej kultury cerkiewnej i charakterystycznej dla ziem białoruskich obrzędowości⁴⁶.

Po likwidacji unii nie zmieniła się sytuacja materialna Cerkwi prawosławnej. Władze narzuciły ziemiaństwu obowiązek budowania świątyń, utrzymania duchownych i szkół cerkiewnych. Ziemiaństwo wyznania katolickiego nie było zainteresowane w rozwoju prawosławia. W tej sytuacji w 1842 r. rząd carski

⁴⁵ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. IX, Warszawa 1955.

⁴⁶ O dziejach Kościoła prawosławnego do 1918 r. por.: L. Bieńkowski, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, [w:] *Kościół w Polsce. Studia nad historią Kościoła katolickiego w Polsce*, pod red. J. Kłoczowskiego, t. II, cz. 2, Kraków 1969, s. 781–1049; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej (1596–1918)*, s. 473–548; idem, *Kościół prawosławny w dawnej Rzeczypospolitej*, Białystok 2001; idem, *Kościół prawosławny w państwie Piastów i Jagiellonów*, Białystok 2003; idem, *Bractwa cerkiewne w Rzeczypospolitej*, Białystok 2003.

odebrał majątki duchowieństwu i przejął obowiązek utrzymania kleru Kościoła prawosławnego i rzymskokatolickiego. Decyzja ta nie zrównała duchownych prawosławnych z katolickimi. Większość wyznawców prawosławia stanowiła ludność wiejska a katolicyzmu ziemianstwo i szlachta. Ci ostatni szczerze wspierali materialnie i politycznie duchowieństwo łacińskie. W świadomości społecznej prawosławie pozostało wyznaniem ludu, a katolicyzm wyznaniem szlachty.

Rząd carski, wbrew panującej w historiografii polskiej opinii, nie troszczył się o status materialny Cerkwi prawosławnej. W polityce władz carskich ważniejsze było oczyszczenie białoruskiego prawosławia z miejscowych tradycji i narzucenie mu wielkoruskiej tradycji religijnej. Politykę tę realizowano poprzez zrusyfikowane duchowieństwo i nakazy administracyjne. Odrodzenie białoruskiej prawosławnej tradycji religijnej sprzed 1795 r. nie było możliwe. Od 1840 r. duchowni prawosławni stracili prawo wygłaszania kazań po białorusku. Duchowni prawosławni, często pochodzący z rodzin unickich, zostali zastąpieni na Białorusi klerem o mentalności wielkoruskiej. Kler rosyjski i zrusyfikowane duchowieństwo miejscowego pochodzenia nie reprezentowało białoruskich interesów narodowych. Lud białoruski, wyznania prawosławnego był traktowany przez duchowieństwo i administrację carską za społeczność rosyjską⁴⁷. Cerkiew prawosławna na Białorusi stała się realizatorem polityki imperialnej państwa. Elementy rusyfikujące można dostrzec w wprowadzeniu wielkoruskiej obrzędowości, negacji lokalnych tradycji religijnych, charakterze szkolnictwa cerkiewnego czy współorganizowaniu z instytucjami państwowymi obchodów rocznic związanych z historią Rosji, np.: 300-lecia panowania dynastii Romanowych w 1913 r., 100-lecie urodzin Aleksandra Puszkina, 50-lecie zwolnienia chłopów z pańszczyzny, 10-lecie powołania eparchii grodzieńskiej.

Pomimo tych negatywnych dla białoruskiego odrodzenia narodowego zjawisk w Cerkwi prawosławnej, nie można zgodzić się z tezą Ryszarda Radzika, że unia i katolicyzm dawały Białorusinom więcej szans na osiągnięcie narodowej tożsamości, aniżeli zależne od państwa prawosławie⁴⁸. Teza ta nie znajduje potwierdzenia w rozwoju białoruskiego ruchu narodowego. Elity katolickie czuły się przedstawicielami narodu polskiego lub litewskiego. Roli Cerkwi unickiej na Białorusi nie można porównywać z wkładem duchownych unickich w rozwój ukraińskiej świadomości narodowej w Galicji. W okresie, kiedy kształtowały się nowożytny ruchy narodowe w tej części Europy, unitów na terytorium ziem białoruskich już nie było. Większość Białorusinów w XIX w. znajdowała się w strukturach Cerkwi prawosławnej. Procesy rusyfikacyjne, wpierane przez

⁴⁷ R. Radzik, *Rozwój narodowy społeczności polskiej i białoruskiej w okresie zaborów*, [w:] *Historycy wobec problemów tożsamości narodowej i europejskiej – między nacjonalizmem a uniwersalizmem XVIII–XX wiek*. „Materiały Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”, t. I, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1992, s. 42–43.

⁴⁸ Ibidem, s. 40.

państwo, nie zniszczyły świadomości narodowej wiernych. Fakt ten znajduje potwierdzenie w aktywnym udziale Białorusinów wyznania prawosławnego w ruchu narodowym w czasie I wojny światowej i okresie międzywojennym. Trzeba pamiętać, że świadomość narodowa prawosławnych Białorusinów kształtowała się w trudniejszych warunkach, albowiem ich wyznanie było utożsamiane z religią panującą zaborcy.

Na terenie ziem białoruskich, przy społeczeństwie przedindustrialnym, trudno było rozwijać jakiekolwiek idee narodowe, a białoruską w szczególności. Osoby, które wyszły z tego środowiska, znalazły się w sferze oddziaływania polskich i rosyjskich haseł narodowych. Tylko nieliczni z wychodźców stali się nośnikami białoruskiego ruchu narodowego. Prawosławni Białorusini z rezerwą odnosili się do wielkoruskiego imperializmu. Ludność wiejska wyznania prawosławnego, pozbawiona swych elit, nie była przygotowana do przyjęcia haseł narodowych, zwłaszcza, że pierwsi twórcy dziewiętnastowiecznej literatury białoruskiej byli wyznania katolickiego. Ich twórczość nie przeciwstawiała się kulturze polskiej, była z nią nierozzerwalnie związana. Z tego powodu białoruskojęzyczna literatura, przepełniona polskością, nie była zrozumiała dla mas białoruskich, pozbawionych własnej inteligencji i silnego mieszczaństwa.

Większość Białorusinów, zawieszonych między polskością a rosyjskością, nie była zainteresowana jakimikolwiek ideami narodowymi. Społeczność prawosławna broniła swego etnicznego pochodzenia w poczuciu obcości wobec Polaków i Rosjan. Cerkiew prawosławna, posiadająca w drugiej połowie XIX w. rosyjski narodowy charakter, nie zmieniła mentalności Białorusinów. Ich siłą okazała się odporność etnicznego, chłopskiego społeczeństwa na nowożytne hasła narodowe. Polonizowały i rusyfikowały się jedynie osoby, które opuściły swoje etniczne terytoria. Nieliczna inteligencja i szlachta z ukształtowaną białoruską świadomością narodową nie mogła zmienić ogólnego procesu. Sytuacja zmieniła się dopiero, kiedy po upadku Imperium Rosyjskiego, pojawiły się próby budowy własnej białoruskiej państwowości. Wstrząs wywołany I wojną światową w istotny sposób wpłynął na świadomość mas białoruskich. Białorusini wyznania prawosławnego znaleźli się wówczas wśród budowniczych swej państwowości i coraz częściej opowiadali się za nadaniem życiu religijnemu charakteru narodowego. W społeczności białoruskiej kształtowało się pojęcie jedności Białorusina i prawosławnego. Wraz z upadkiem państwa rosyjskiego czynnik wyznaniowy stał się elementem odróżniającym Białorusinów od ludności polskiej.

Podsumowując powyższe rozważania, należy stwierdzić, że w XIX w. żadne wyznanie występujące na Białorusi nie sprzyjało białoruskiemu odrodzeniu narodowemu. Mitem jest wskazywanie na Cerkiew unicką jako źródło odrodzenia narodowego. Obrządek ten, zlatynizowany w XVIII w., stał się obiektem rywalizacji między dwoma głównymi wyznaniem chrześcijańskimi: Kościołem prawosławnym i rzymskokatolickim. Białoruskiemu odrodzeniu narodowemu nie służyła Rosyjska Cerkiew Prawosławna, odgrywającą na terytorium Białorusi silny

czynnik rusyfikacyjny. Również Kościół katolicki, pomimo że większość pionierów białoruskiego odrodzenia narodowego do niego należała, nic nie uczynił w kierunku białorutenizacji życia religijnego. Kościół katolicki pozostał wyznaniem polskim niechętnym wobec białoruskich idei narodowych. Nie mamy też dowodów na jakąkolwiek rolę wyznań protestanckich czy niechrześcijańskich w kształtowaniu się białoruskiego ruchu narodowego. Ruch ten rozwijał się początkowo poza oficjalnymi strukturami kościelnymi, a w okresie międzywojennym jego działaczami stawały się osoby wywodzące się spośród wiernych Cerkwi prawosławnej i nielicznej grupy wyznawców Kościoła rzymskokatolickiego.

Religion and national identity of Byelorussians

Byelorussian lands and their inhabitants were Christianized by the Eastern Church. It is hard to imagine the history of the Byelorussian nation without outstanding figures connected with the Orthodox Church. One of those first canonized in the Ruthenian land was the founder of the Holy Saviour Monastery, the Polatsk duchess – Euphrosyne. Holy hierarchs (bishops) constitute another group of people with everlasting contribution to the history of the Byelorussian nation. Holy monks, hierarchs, lived in monastic centers, where theological and philosophical thinking developed.

The Uniate denomination prevailing in Byelorussia in the XVII–XVIII c. did not influence the national identity of Byelorussians. The Union could only function in the Commonwealth if it retained its clear cultural and ritual distinction.

None of denominations existing in the XIX c. Byelorussia facilitated Byelorussian national rebirth. Pointing to the Uniate Church as a source of the national rebirth is a myth. This Latinized in the XVIII c. denomination, became an object of rivalry between the two main Christian denominations: the Orthodox Church and the Catholic Church. The Russian Orthodox Church, viewed by Byelorussians as a powerful tool of Russification, was not propitious in the Byelorussian national rebirth. The Catholic Church, despite the fact that the majority of pioneers of the national rebirth belonged to it, did not contribute to adding Byelorussian character to the national religious life, either. The Catholic Church remained the Polish Church, adverse towards Byelorussian national ideas. We have no evidence that Protestant or any non-Christian denominations facilitated the development of the Byelorussian national movement.

Anna Stocka

Białystok

Między fascynacją a rozczarowaniem: Nowy Jork w prasie warszawskiej z drugiej połowy XIX wieku

W drugiej połowie XIX wieku wzrosło zainteresowanie Polaków Ameryką, co znalazło odzwierciedlenie w liczbie artykułów publikowanych na ten temat na łamach gazet i czasopism. Najwięcej uwagi temu krajowi poświęciła prasa warszawska. Bardzo wiele interesujących informacji o USA można było też znaleźć na łamach prasy śląskiej. Korespondencje ze Stanów Zjednoczonych zamieszczane w czasopismach ukazujących się na Śląsku zebrała i opublikowała w 1980 roku Danuta Piątkowska¹. Jak podawał Mirosław Frančić, zainteresowanie prasy poznańskiego i Galicji tą zamorską krainą było o wiele mniejsze², mimo to ruch emigracyjny rozwijał się w tych regionach bardzo dynamicznie. Należy pamiętać, że Stany Zjednoczone, które po wojnie secesyjnej przechodziły okres intensywnej industrializacji, a dodatkowo wzmożonej kolonizacji Zachodu, przyciągały do siebie masy cudzoziemców, a także żądnych przygód podróżników zafascynowanych tym odległym krajem. Stany Zjednoczone jawiły się jako miejsce nieograniczonych możliwości szczególnie dla biednej ludności wiejskiej, która w emigracji upatrywała sposobu na poprawę losu.

Może trochę dziwić, tak duże zainteresowanie prasy warszawskiej tematyką amerykańską, mimo iż w zaborze rosyjskim masowy ruch emigracyjny rozwinął się dopiero w latach 80. XIX wieku. Wprawdzie doniesień z USA nie napływało aż tak dużo jak z Paryża, Londynu czy innych stolic europejskich, to i tak ich liczba, jak na tak odległy kraj, była bardzo znacząca. Okazję do przekazania swoich wrażeń z podróży do Ameryki mieli: Kalikst Wolski, Sygurd Wiśniowski, Roger Łubieński, Maksymilian Jatowt, Julian Horain, Krystyna Narbutt, Jan Karłowicz, Feliks Fryze, a przede wszystkim Henryk Sienkiewicz. Warto podkreślić, że reportaże tego ostatniego wywarły ogromny wpływ na późniejsze piarstwo

¹ *Korespondencja z Ameryki w prasie polskiej na Śląsku (1868–1900)*, wybór i oprac. D. Piątkowska, Wrocław 1980.

² M. Frančić, *Julian Horain i jego korespondencja ze Stanów Zjednoczonych z lat 1871–1880*, „Przegląd Polonijny” 1986, z. 4, s. 54.

o Ameryce. Co ciekawe, sam Sienkiewicz pisząc swoje *Listy z Ameryki*, w dużym stopniu wzorował się na dziele Alexisa de Tocqueville'a³.

Motywy wyjazdu polskich reportażyistów za ocean były różne. Niektórzy z nich udawali się w tak odległą podróż z ciekawości (Wiśniowski), inni ze względów politycznych (Wolski, Jatowt), natomiast dla Rogera Łubieńskiego była to tzw. „podróż inicjacyjna” w dorosłe życie, a dla Horaina sposób na ucieczkę przed społeczną degradacją⁴. Karłowicz, Fryze, podobnie jak i Jordan Delikowski, popłynęli przede wszystkim w celu obejrzenia wystawy w Filadelfii, którą zorganizowano z okazji 100-lecia niepodległości USA, zaś K. Narbutt, działając w imieniu rodziny, starała się na miejscu wyjaśnić kwestie sporne związane ze spadkiem po dziadku, generale Tadeuszu Kościuszcze.

Redakcje polskich czasopism zamieszczały również fragmenty opisów podróży po Ameryce zagranicznych autorów, takich jak: Louis Prosper Ernest Duvergier de Hauranne (francuski dziennikarz i podróżnik), Louis Laurent Simonin (francuski podróżnik), William Hepworth Dixon (angielski podróżnik). W pracach tych skupiali się oni na przybliżeniu czytelnikom Stanów Zjednoczonych, często porównując panujące tam zwyczaje z europejską rzeczywistością. Dzięki temu czytelnicy mieli okazję wyrobić opinie o tej odległej zamorskiej republice nawet, jeśli informacje te nie były pełne czy nawet prawdziwe.

Stany Zjednoczone oprócz podróżników i łowców przygód przyciągały przede wszystkim rzesze emigrantów, które przybywały tam zwabione perspektywą zdobycia majątku. Warto dodać, że pierwsza fala emigracji objęła przede wszystkim mieszkańców Europy Zachodniej i Północnej: Brytyjczyków, Irlandczyków, Niemców i Skandynawów. Opuszczali oni swoje kraje głównie ze względów ekonomicznych. Natomiast w dwóch ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku ciężar fali tzw. „nowej emigracji” przesunął się na kraje Europy Środkowo-Wschodniej oraz Południowej i objął narody wchodzące w skład Austro-Węgier, Cesarstwa Rosyjskiego, a także Włochów, Turków i Greków. Głównym bodźcem do opuszczenia przez nich rodzinnego domu była chęć poprawy losu, ale nie należy zapominać również o innych motywach, takich jak: sytuacja polityczna panująca w ojczystych krajach, chęć uniknięcia uciążliwej służby wojskowej, a także prześladowania religijne. W drugiej połowie XIX wieku kontynent amerykański przyciągał również coraz liczniejsze rzesze emigrantów z ziem polskich. Początkowo za ocean udawali się głównie mieszkańcy zaboru pruskiego, dopiero później dołączyli do nich mieszkańcy zaboru rosyjskiego i austriackiego⁵.

³ A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Warszawa 2005.

⁴ M. Rólkowska, „Z ziem polskich za ocean: podróże polskich pisarzy w II połowie XIX wieku”, [w:] *Komunikowanie i komunikacja na ziemiach polskich w latach 1795–1918*, pod red. K. Stępnika i M. Rajewskiego, Lublin 2008, s. 32–33.

⁵ F. Stasik, *Polska emigracja zarobkowa w Stanach Zjednoczonych Ameryki: 1865–1914*, Warszawa 1985, s. 9–56; F. Weil, *A History of New York*, New York 2004, s. 111–116; A. Brożek, *Polonia amerykańska: 1854–1939*, Warszawa 1977, s. 16–44.

Jan Karłowicz, polski językoznawca, muzyk, etnograf, w czasie podróży za ocean miał okazję porozmawiać na statku z emigrantami z ziem polskich, w korespondencji zamieszczonej w „Biesiadzie Literackiej” wyjaśniał, że według tego, co udało mu się ustalić, nie opuszczali oni kraju zwabieni opowieściami agentów emigracyjnych, ale dzięki informacjom przekazanym im przez innych wychodźców, znajomych albo rodzinę⁶. Nie można również zapominać, że nieocenioną rolę w popularyzacji wiedzy na temat Stanów Zjednoczonych wśród mieszkańców ziem polskich odegrały liczne artykuły publikowane na łamach polskich gazet i czasopism. Przyczyniły się one do wykreowania wizerunku USA jako kraju nieograniczonych możliwości.

Należy zwrócić uwagę na to, że większość cudzoziemców, którzy przybywali do USA w XIX wieku, pierwsze swoje kroki na kontynencie amerykańskim stawiała w Nowym Jorku. Podobnie było również w przypadku korespondentów polskich gazet i czasopism. Stąd nie dziwi, że reportażyści poświęcali temu miastu sporo uwagi. Ich spostrzeżenia mogły być użyteczne dla osób, które wybierały się do USA, ale przede wszystkim dostarczały pewnych informacji, a zatem i wyobrażeń na temat największej amerykańskiej metropolii. W poniższej pracy przedstawiono, w jaki sposób o Nowym Jorku pisano na łamach prasy warszawskiej w drugiej połowie XIX wieku.

Udający się za ocean korespondenci polskich gazet chętnie dzielili się swoimi spostrzeżeniami na temat: formalności, które powinien załatwić każdy podróżny przed wyjazdem za ocean; pułapek, jakie zastawili na nich agenci pośredniczący w organizacji tego typu wypraw oraz przeprawy przez ocean. Feliks Fryze, dziennikarz współpracujący początkowo z „Kurierem Warszawskim” i „Gazetą Warszawską”, późniejszy założyciel i redaktor „Kuriera Porannego”, wyjaśniał czytelnikom, że komfort podróży statkiem zależał od klasy, w której wykupiono bilet.

Klassą⁷ 3-cią wyjeżdża najczęściej emigrant – tłumaczył korespondent „Kuriera Warszawskiego” – udający się na stałe zamieszkanie do Ameryki o małych funduszach a o wielkich nadziejach. Klassą 2-ą udają się zwykle kupcy, przemysłowcy, pierwszą zaś klassą wybiera się wojażer zamożny, bankier, rentier, lub przedsiębiorca będący w stosunkach z zamorzem. Dalej komentował: Pasażerowie klasy 3-ej nie mają prawa przechodzić na terytorium klasy 1-ej i 2-ej. Tej ostatniej nie wolno jśet znajdować się po za linią demarkacyjną, to jest za częścią pokładu, która przeznaczona jest dla passażerów klasy 1-ej⁸.

⁶ [J. K.], *Listy z Nowego Świata*, „Biesiada Literacka” [dalej „BL”] 28 VIII 1876, nr 30, s. 474–475.

⁷ W cytatach zachowano oryginalną pisownię.

⁸ [F. Fryze], *Z Warszawy do Filadelfii: kilka uwag dla udających się na Wystawę Powszechną*, „Gazeta Warszawska” [dalej „GW”] 6 III 1876, nr 52, s. 2

Można jednoznacznie stwierdzić, że wybór klasy zależał przede wszystkim od zasobności portfela, dlatego na podróż w pierwszej klasie decydowali się przede wszystkim zamożni pasażerowie, podczas gdy bilet na trzecią klasą wykupywali głównie emigranci. Warto dodać, że pomieszczenia o najgorszym standardzie były najtańsze, ale w związku z tym panowały tam najgorsze warunki do podróżowania. Warto dodać, że pasażerowie wybierający ten poziom nie mogli swobodnie przechodzić do pomieszczeń o wyższym standardzie. Takie ograniczenie nie obowiązywało w pierwszej i drugiej klasie.

Wiele cennych rad odnośnie wyprawy za ocean zamieścił na łamach „Bluszczu” Jan Karłowicz. Wszystkim zainteresowanym polecał statek, który raz w tygodniu wypływał z Hamburga i płynął dalej przez Hawr do Nowego Jorku. Wspominał, że cena biletu zależała od klasy, na którą zdecydował się podróżny. Podawał, że bilet w pierwszej klasie kosztował 165 talarów, w drugiej 100 talarów, natomiast w trzeciej 40 talarów, chociaż w tej ostatniej Karłowicz odradzał podróżowania, ponieważ *powietrze w niej nieczyste i towarzystwo zbyt urozmaicone*⁹. Można stwierdzić, że różnica w cenie między pierwszą a trzecią klasą była bardzo znacząca. Nie można też zapominać o tym, że biedni emigranci z trudem znajdowali fundusze na opłacenie podróży nawet w pomieszczeniach o najniższym standardzie.

Natomiast w czasie rejsu przez ocean, Karłowicz ostrzegał przed chorobą morską, mówił o konieczności zabrania odpowiedniego ubrania i zabezpieczenia się przed nudą. Zwracał też uwagę na formalności, które musiał dopełnić podróżny po dotarciu do portu w Nowym Jorku. Ostrzegał przed skrupulatną kontrolą celną. O formalnościach, jakie czekały na przybywających w Nowym Jorku, pisał również rosyjski podróżny N. Sławiński na łamach „Kroniki Rodzinnej”:

*Mały parostatek, przeznaczony do przewiezienia na brzeg pierwszych dwóch klas podróżników, przywiózł na siebie lekarza. Po dość pobieżnej rewizji lekarskiej osób wyżej wspomnianych, i ściślejszej podróżników klasy trzeciej, pierwsi wraz z bagażem wsiedli na parostatek i wylądowali na brzeg w New-Yorku tuż przy gmachu komory, emigranci zaś na innym statku, przy gmachu Castle-Garden, przytułku emigrantów*¹⁰.

Podróżny wspominał przede wszystkim o odmiennym traktowaniu pasażerów pierwszych dwóch klas. Podawał, że zanim wszyscy dotarli do brzegów Nowego Jorku przechodzili kontrolę lekarską. Z tym, że badania podróżnych zakwaterowanych w pierwszej i drugiej klasie nie były aż tak skrupulatne, jak biednych emigrantów stłoczonych w trzeciej klasie. Dopiero po załatwieniu tej

⁹ J. Karłowicz, *Listy z zamorza*, „Bluszczy” 12 VII 1876, nr 28, s. 220.

¹⁰ N. Sławiński, *Listy o Ameryce: (tłumaczenie z rosyjskiego)*, „Kronika Rodzinna” [dalej „KR”] 1 II 1873, nr 3, s. 38.

formalności przesadzano pasażerów do mniejszych statków, zachowując oczywiście wcześniejszy podział na klasy, które transportowały ich na ląd. Na brzegu wszyscy przechodzili drobiazgową kontrolę celną. Warto podkreślić, że emigrantów przewożono w inne miejsce niż zamożniejszych pasażerów.

Nowy Jork robił na przybywających z Europy duże wrażenie, ale nie zawsze było ono pozytywne. Na pewno metropolia zdumiewała swoim rozmiarem, ilością różnego rodzaju fabryk oraz przedsiębiorstw handlowych i usługowych, ale niekoniecznie wyglądem ulic i budynków, zwłaszcza dla osób przywykłych do europejskiej estetyki. Bardzo ciekawe były opisy pierwszego wrażenia, jakie odnieśli podróżnicy po zetknięciu się z tym miastem. Julian Horain¹¹, polski felietonista, tłumacz i pamiętnikarz, w ten sposób opisywał w „Gazecie Polskiej” amerykańską metropolię:

New-Jork jestto miasto rozległe, ale nie piękne; wiele rzeczy tu razi wzrok europejski przywykły już do pewnej harmonii we wszystkim. Że tu smak estetyczny nadzwyczaj mało jest jeszcze rozwinięty, to we wszystkim widać się daje, zaczawszy od ulicy do salonu pierwszych fashionablów w kraju. Ulice szerokie ale nigdy prawie nie zamiatane, zapchane wozami pełnymi ogromnych pak z towarami, tłum ludzi spieszących widocznie za interesami i tak zajętych jakąś myślą osobistą, że mimo woli usuwasz im się z drogi z pośpiechem bo czujesz że inaczej bez względu na nic sami cię z niej zepchną, byle dojść prędzej celu. Tym celem jest... dolar, to bóstwo tutaj wszechwładne, jedyny podobno przedmiot czci i poszanowania. Przechodząc ulicą, często natrafisz na dom prześliczny, elegancki, lekki rysunkiem i cudownie wykończony, istne cacko z papieru wyklejone, cóż, kiedy obok niego stoi jakiś obrzydliwy barak jaskrawemi farbami pomalowany z mnóstwem niesmacznych sztukaterii jakby dla przypomnienia, że to kraj w którym wolno każdemu pierwszemu lepszemu z końca świata przybylcowi, często bardzo tajemniczej przeszłości, przyjsć, dorobić się fortuny środkami jakie uzna dla siebie za najdogodniejsze, uznać się obywatelem kraju i... zostać senatorem¹².

Amerykańska metropolia nie spodobała się Horainowi. Przeszkadzało mu przede wszystkim, że obok wspaniałych budowli, powstawały takie, które całkowicie nie pasowały do otoczenia. Nie można zapominać, że Nowy Jork był miastem młodym, podczas gdy europejskie stolicy takie jak: Rzym, Paryż czy Londyn mogły poszczycić się nawet kilkutysięczną historią. Ponadto szybki rozwój amerykańskiej metropolii, stymulowany przez stały napływ emigrantów z całego świata powodował, że kolejne zabudowania powstawały w pośpiechu, w różnych stylach i bez zwracania uwagi charakter okolicy.

¹¹ Na temat pobytu J. Horaina w Ameryce pisał M. Frančić w artykule: *Julian Horain i jego korespondencja...*, s. 53–75.

¹² J. Horain, *Korrespondencja Gazety Polskiej, New-Jork, w listopadzie*, „Gazeta Polska” [dalej „GP”] 12 I 1874, nr 8, s. 1.

Niemile wrażenie zrobił Nowy Jork również na Henryku Sienkiewiczu¹³, który udał się w podróż do Stanów Zjednoczonych w 1876 roku dzięki wsparciu finansowemu redaktora „Gazety Polskiej” Edwarda Leo. W zamian za to miał przysyłać felietony, które „Gazeta Polska” publikowała na swoich łamach od 1876 do 1878 roku. W późniejszych latach wydawano je wielokrotnie w wersji książkowej¹⁴.

Miasto, które na pierwszy rzut oka z morza zarysowało się tak majestatycznie – pisał w swoich listach z podróży – wdzięcznie, widziane z bliska nie zachwyciło mnie wcale. Pobrzeże portu brudne, między drewnianymi budynkami nie masz bruków; wszędzie leżą kupy śmieci, doki drewniane połyskują brudną wodą, ludność zaś, jak zwykle ludność portowa, wygląda, jakby przed chwilą urwała się od szubienicy. Takie było moje pierwsze wrażenie¹⁵.

Widok nabrzeża Nowego Jorku bardzo Sienkiewicza rozczarował, ponieważ było przede wszystkim brudne i zaniedbane. Poza tym brakowało mu zabytków i wielowiekowej historii, dzięki którym europejskie metropolie zyskiwały swoisty klimat. Większe wrażenie robiły na nim jedynie budynki przeznaczone na hotele, banki i pocztę. Jeżeli ktoś chciał poznać historię Stanów Zjednoczonych, musiał, według niego, udać się do Waszyngtonu¹⁶.

Nowy Jork nie zachwyił również francuskiego podróżnika Ernesta Duvergier de Hauranne¹⁷. Fragmenty jego wspomnień dotyczących pierwszych dni pobytu w tej amerykańskiej metropolii przytoczył „Wędrowiec” w 1867 roku.

Nowy-York – pisał – na pierwsze wejrzenie jest wstrętny i pospolity. Popsuty bruk, błotniste ulice, mury zarosłe zieliskiem, omnibusy, niezgrabne wagony toczące się po żelaznych kolejach, nieregularne domy upstrzone olbrzymimi afiszami, nacechowane są niedbałą brzydotą. Nasze stare europejskie grody mają wszystkie pewien charakter, Nowy-York sprawia jakiś niesmak. Jest to wielkie miasto wczoraj urodzone, bez pomników, bez granic, zalewające okolicę w miarę jak mu potrzeba domów i magazynów¹⁸.

¹³ Więcej na temat wrażeń Sienkiewicza z pobytu w Ameryce można przeczytać w pracy: H. Parafianowicz, *Ameryka i Amerykanie w świetle „Listów z podróży” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Podlaskie” 2003, t. 13, s. 5–22.

¹⁴ Na potrzeby powyższego artykułu wykorzystano wersję książkową, wydaną w Warszawie w 1988 roku.

¹⁵ H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1988, s. 61.

¹⁶ Ibidem, s. 65.

¹⁷ Francuski podróżnik, który w Stanach Zjednoczonych przebywał w latach 1864–1865. Był autorem publikacji: *Huit mois en Amérique, lettres et notes de voyage, 1864–1865*, Paris 1866. Jej fragmenty zamieścił „Wędrowiec” w 1867 r.

¹⁸ *Pierwsze dni pobytu w Ameryce: wyjątek z podróży pana Duvergier de Hauranne*, „Wędrowiec” 1867, nr 230, s. 326.

Francuski podróżnik bardzo krytycznie wyrażał się o urbanistyce Nowego Jorku. Dostrzegał, że amerykańska metropolia ze względu na krótką historię nie posiadała klimatu, z którego były znane europejskie stolice. Szczególnie doskwierał mu brak zabytków i niedbała zabudowa. Niemniej jednak E. Duvergier de Hauranne przyznał, że choć jego uwagi nie przykuły walory architektoniczne poszczególnych budynków, to zdumiewał go ogromny ruch panujący na lądzie i morzu:

W Nowym-Yorku podziwiam nie banki, nie pocztę, nie mennicę, domy ciężkie i kupiectwem trącące, ani nawet «Trinity Church» tę gotycką zabawkę, lichą kopię katedr angielskich; ale wybrzeża i port, ale ten ruch zdumiewający na lądzie i morzu¹⁹.

Francuza, co jest chyba zrozumiałe, nie mogła zachwycić architekturą Nowego Jorku. Zafascynował go natomiast niespotykany ruch oraz widok nabrzeża i portu, gdzie cumowała niezliczona liczba statków. Ruchu panującego na ulicach tej metropolii według E. Duvergier de Hauranne nie można było porównać z niczym innym na świecie:

Wszyscy są tu zajęci interesami – pisał – Broadway, Wall-street i całe dolne miasto, codziennie przez dziesięć godzin są miejscem schadzki wszystkich. Tysiące omnibusów co rano przywozi gęstą masę ludzi i odwozi ją wieczorem. Ani paryskie bulwary, ani Standard, ani rzymskie Corso w dzień karnawału nie mogą dać wyobrażenia o tym gwałtownym tłumie. Paryskie gameny w niczem nie są podobni do tej ludności, niezgrabnej, zakłopotanej, która potrąca się łokciami i tłoczy między mnóstwem wozów²⁰.

Na wszystkich reportażystach wrażenie robił przede wszystkim gigantyczny ruch, zwracano uwagę na tempo życia mieszkańców, jak i wielkomięjskość metropolii. Nie inaczej było również w przypadku rosyjskiego podróżnika N. Sławińskiego, który za ocean udał się, jak podawała „Kronika Rodzinna”, w 1869 roku. Listy z jego pobytu w USA warszawski dwutygodnik zamieścił w 1873 roku. Zwrócił on uwagę na legendarny Broadway. Zabawnie i złośliwie opisał go tak:

Na szerokich chodnikach po obu stronach ulicy, roją się tłumy ludu czynnego; większość nie chodzi, lecz literalnie biega. Jeżeli zaś przy tem otrzymał dziesiątek szturchańców i to bardzo dotkliwych, to nie oczekuj przeprosi; Amerykanom na to brak czasu, z taką delikatną grzecznością wcale się nie znają²¹.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem, s. 327.

²¹ Listy o Ameryce N. Sławińskiego: (tłumaczenie z rosyjskiego), „KR” 1 II 1873, nr 3, s. 38.

Rosyjski reportażysta, podobnie jak inni, był pod wrażeniem ogromnego pośpiechu, jaki panował w Nowym Jorku. Dodatkowo zauważał on, że do rozwoju miasta, podobnie jak i innych okolicznych miejscowości (tj. Brooklynu, Jersey, Hoboken), przyczyniło się dogodne położenie i bliskość oceanu. Dzięki temu kwitł handel międzynarodowy, a Nowy Jork stał się szybko znaczącym portem, do którego spływały towary z całych Stanów Zjednoczonych i innych krańców świata.

Według Maksymiliana Jatowta, polskiego podróżnika i pamiętnikarza dla przybysza z Europy amerykańska metropolia mogła okazać się dużym zaskoczeniem, ponieważ brakowało w niej zabudowy w europejskim stylu, zamków oraz historycznych ruin. Polak twierdził, że jedynie najważniejsza ulica Nowego Jorku – Broadway, ze względu na swój wygląd miała zbliżony do europejskiego charakter:

Będąc ona środkiem handlu wewnętrznego, a tym samym pełna magazynów, sklepów, hoteli, teatrów itd., ma najwięcej podobieństwa do ulic europejskich stolic i cechuje rozwój życia publicznego. Broatway jest tym dla Nowego Jorku, czym jest np. Krakowskie Przedmieście łącznie z Nowym Światem dla Warszawy. Widok jest poważny, nakazujący szacunek i wspaniały. Kto zobaczył Broatway, poznał stolicę Merkurego na wytwornej stopie²².

Miłych wrażeń z amerykańskiej metropolii nie wywiozła również Krystyna Narbutt. Jej wspomnienia publikowała „Gazeta Polska” w 1874 roku i „Biblioteka Warszawska” w 1875 roku. Należy zaznaczyć, że przebywała ona w Stanach Zjednoczonych od 1873 do 1874 roku. Narbutt wyjaśniała, że powodem, dla którego udała się za ocean była konieczność uregulowania spraw spadkowych po swoim dziadku Tadeuszu Kościuszcze. Korespondentka w swoich *Pamiętnikach z pobytu w Ameryce* podkreślała wielkie poświęceniu generała w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Można wyrazić zdziwienie, że cenzura rosyjska pozwoliła opublikować na łamach konserwatywnej, kierowanej do ziemiaństwa „Bibliotece Warszawskiej” fragment, w którym przybliżono wkład Tadeusza Kościuszki w walkę o niepodległość USA i jego późniejszą pomoc w organizowaniu sił zbrojnych nowoutworzonego państwa. K. Narbutt w swoich felietonach informowała o tym, że Kościuszko w zamian za udział w walce o wolność Stanów Zjednoczonych został uhonorowany stopniem generała brygady i ziemią w stanie Ohio. O nadaniu ziemi rodzina dowiedziała się dopiero po śmierci generała. W związku z tym, spadkobiercy, chcąc odzyskać majątek, musieli podjąć żmudną walkę. Warto dodać, że nie było to proste, ponieważ ziemię zdążyli już zagospodarować inni dysponenti. Proces był długi, zawiły i wymagał obecności przed-

²² M. Jatowt, *Wy tłumaczę Wam skąd wzięła się Ameryka*, Warszawa 1979, s. 25.

stawiciela rodziny Kościuszki. W ten sposób do Stanów Zjednoczonych udała się Krystyna Narbutt, wnuczka Katarzyny Estkowej siostry Tadeusza Kościuszki²³.

Krystyna Narbutt bardzo krytycznie wypowiadała się na temat Nowego Jorku. Można też stwierdzić, że w swoich *Pamiętnikach z pobytu w Ameryce* powielala wcześniej zasłyszane opinie. Co ciekawe, część z nich pokrywała się z drukowanymi nieco wcześniej na łamach „Gazety Polskiej” poglądami Juliana Horaina. Dlatego istnieje podejrzenie, że autorka niektóre fragmenty od niego zaczerpnęła.

Mimo że Nowy Jork nie przypadł Krystynie Narbutt do gustu, to jednak dostrzegала, że było to doskonałe miejsce do prowadzenia przeróżnych interesów:

*Słowem, New-York nie jest wcale miastem ponentnem; lecz dla specjalnego przemysłowca, może być polem do bardzo ciekawych studyów, bo nigdzie w całym świecie podobno nie umieją tak zręcznie skorzystać z kapitału, czasu i pracy ludzkiej, jak tutaj*²⁴.

Nie wszystko w Nowym Jorku Krystyna Narbutt skrytykowała. Duże wrażenie zrobił na niej Central Park, który według niej stanowił nieocenioną ozdobę metropolii, a nawet swoją urodą mógł rywalizować z londyńskim Hyde Parkiem²⁵. Warto zauważyć, że jej opinii odnośnie Central Parku nie podzielał chociażby Sienkiewicz²⁶. Niemniej jednak Narbutt była rada, że mogła w końcu opuścić tę metropolię, by skierować się do Waszyngtonu.

Ciekawie wypadło jej porównanie dwu miast:

*Washington we wszystkim różni się bardzo od New-Jorku; widocznem jest zaraz że tam jest siedlisko handlu i przemysłu na drodze stosunków z zagranicą; tutaj zaś administracyi wewnętrznej i przedsiębiorstw nie wychodzących za obręb kraju. O ile ludność w New-Jorku jest przeważnie cudzoziemską, świeżo napływową, o tyle w Washingtonie już stale osiedlona amerykańska, składająca się po połowie z białych i murzynów, którzy stanowią klasę wyrobniczą, ale od ostatniej wojny zupełnie niezależną i bardzo dumną ze świeżo otrzymanych praw obywatelstwa. Nie jest to miasto ani bardzo wielkie ani bardzo ludne, nowe zupełnie, a szerzące się ciągle z właściwą wszystkim amerykańskim miastom szybkością*²⁷.

Autorka uchwyciła odmiennność obu porównywanych metropolii. Jedne było znaczącym ośrodkiem handlu międzynarodowego, natomiast w stolicy kraju kon-

²³ K. Narbutt, *Pamiętnik z pobytu w Ameryce*, „Biblioteka Warszawska” [dalej „BW”] IV 1875, t. 2, s. 3.

²⁴ Ibidem, s. 12.

²⁵ Ibidem.

²⁶ H. Sienkiewicz, *Listy...*, s. 73.

²⁷ K. Narbutt, *Z Ameryki, Washington*, „GP” 10 II 1874, nr 31, s. 4.

centrowała się administracja federalna i przedsiębiorstwa, które produkowały dobra przede wszystkim na lokalny rynek. Polska podróżniczka podkreślała również, że oba te miasta zamieszkiwał nieco odmienny typ ludności, bowiem w Nowym Jorku dominowali emigranci, natomiast w Waszyngtonie obywatele, którzy w USA przebywali od kilku pokoleń. Ponadto autorka dostrzegła, że w stolicy USA mieszkał duży odsetek ludności murzyńskiej.

Jeszcze bardziej dosadnie i krytycznie scharakteryzował Nowy Jork inny podróżnik w reportażu zamieszczonym w „Tygodniku Mód i Nowości” w 1870 roku. Niestety korespondencja nie została podpisana, więc nie wiadomo, kto ją napisał. Anonimowy autor nie ukrywał swojego rozczarowania Stanami Zjednoczonymi. Szczególnie nieprzychylnie wypowiadał się o Nowym Jorku:

*Zanadto wychwalają cuda Ameryki – pisał – Nowy-York z pierwszego wejrzenia jest wstrętny i prozaiczny. Bruki złe, ulice błotniste, skwery pełne chwastów, omnibusy, to niekształtne wagony krążące po szynach żelaznych, domy nieforemne oblepione olbrzymimi różnokolorowymi afiszami, które swem zaniedbaniem i szpetnością przypominają budy jarmarczne. Nasze stare miasta Europy, wszystkie mają jakiś charakter; to miasto nie ma żadnego, chyba swoją prozaiczność. Jest to wielka wieś powstała wczoraj, bez pomników, bez granic, zajmująca okoliczne pola w miarę jak jej potrzeba miejsca na domu i magazyny*²⁸.

Widok Nowego Jorku rozczarował reportażystę „Tygodnika Mód i Nowości”. Podobnie, jak inni, krytykował niegustowną zabudowę, narzekał na infrastrukturę, transport, brak zabytków i mnogość reklam na ulicach. Wyżej oceniał miasta europejskie, które miały swój niepowtarzalny charakter. Za dziwaczny uznał również system zagospodarowania przestrzennego:

*Władza municypalna, którą drogo tu opłacają, zdaje się nie zajmować niczem innym jak wytykaniem linii na ulice. Przyjęła w tym względzie, plan jednostajny i symetryczny, podług którego miasto dzieli się na kwadraty szachownicy. Wszystkie drogi równoległe od ulicy nadbrzeżnej Broadwaj są alejami, wszystkie zaś prostopadłe ulicami. Żadna nie ma innego nazwania prócz numeru porządkowego. Ulice rachują się od południa ku północy, aleje od wschodu na zachód; w ten sposób, że na ulicach Nowego Yorku kierować się trzeba podług długości i szerokości jak na morzu, wygoda to rzecz, niewątpliwie, lecz miasto w którym ulice są liczbami, to jak lud w którym ludzie są maszynami. Zdaje się że tu nie ma ani tradycji ani ojczyzny, jest olbrzymi hotel, otwarty dla każdego, gdzie pieniądź tylko rozróżnia ludzi*²⁹.

Przybyszowi z Europy początkowo było trudno odnaleźć się w amerykańskiej rzeczywistości, ponieważ panowały tam odmienne zwyczaje. Trzeba też

²⁸ Wyjtki z dziennika podróży po Ameryce Północnej, „Tygodnik Mód i Nowości” [dalej „TMiN”] 2 IV 1870, nr 14, s. 5.

²⁹ Ibidem.

pamiętać, co wielokrotnie podkreślali reportażyści, że Nowy Jork, podobnie jak pozostałe miasta amerykańskie, miał dość krótką historię, toteż jego zabudowa oraz rozplanowanie przestrzenne kształtowało się na przestrzeni niewielu lat, podczas gdy miasta europejskie rozwijały się w wielu przypadkach przez kilkaset, a nawet kilka tysięcy. Dlatego niektóre rozwiązania zaproponowane w amerykańskich miastach, w tym w Nowym Jorku, zastosowano z myślą o aktualnych potrzebach społecznych i jednocześnie pamiętając, by nie kolidowały one z postępem, jaki dokonał się w komunikacji oraz transporcie. Z pewnością nie bez znaczenia były aktualne trendy. Nie należy zapominać, na co również zwracali uwagę podróżnicy, że w Stanach Zjednoczonych w drugiej połowie XIX wieku nastąpił dynamiczny rozwój miast, powstawały nowe ośrodki, dlatego potrzebowano uniwersalnych, a co za tym idzie tanich i prostych rozwiązań³⁰.

Nie na wszystkich polskich podróżnikach Nowy Jork robił złe wrażenie. Bardzo pozytywnie o tym mieście wypowiadał się Kalikst Wolski, który przebywał w Stanach Zjednoczonych w latach 50. XIX wieku³¹. Jego zdaniem, metropolia ta pod względem wyglądu przewyższała wszystkie miasta europejskie, azjatyckie i afrykańskie, mimo że, nie była stolicą USA, ani nawet stolicą stanu. Wolski twierdził, że wspaniałych budowli w Nowym Jorku nie brakowało. Był pod wrażeniem wyglądu banków, hoteli, obiektów sakralnych, a nawet budynków mieszkalnych³².

Również Jan Karłowicz, który zawitał do Nowego Jorku w drodze na wystawę w Filadelfii, zachwycił się jego wielkością, ciekawą architekturą i wspaniałymi widokami. Zauważył, że piękno miasta można było podziwiać ze szczytów najwyższych budowli. Dopiero wówczas, jak zapewniał:

Ma się widok nieporównany, jedyny w świecie, trudny do opisania, wspaniały, piękny, lecz zarazem groźny, przerażający niesłychanymi rozmiarami swojemi, przyniatający swą wielkością i bezgranicznością; domy i ocean wydaje się jednostajnie nieskoczonymi i nieogarnionymi; zdaje się, że martwa otchłań morska ubiega się tu o lepsze z równym sobie chaosem dzieł ręki ludzkiej, a zdumiony widz sam nie wie która go więcej z dwóch tych przepaści przeraża: ocean, na którym czuje się kroplą, czy te miliony ludzi, krążących na niezmiernej u stóp przestrzeni, wśród których jednostka tonie jak ziarno piasku w pustyni³³.

³⁰ M. Kiełczewska Zalewska, *Geografia osadnictwa: zarys problematyki*, (Wyd. 3), Warszawa 1972, s. 187–189; A. Wallis, *Ameryka-miasto*, Warszawa 1987, s. 10–12.

³¹ Jego relacje z pobytu w Ameryce drukowano w połowie lat 60. XIX w. w tygodniku „Kłosy”, następnie wydano je w 1876 r. we Lwowie w nieco zmienionej formie w zbiorze pt. *Do Ameryki i w Ameryce: podróże, szkice obyczajowe i obrazy z życia mieszkańców Ameryki*.

³² K. Wolski, *Do Ameryki i w Ameryce...*, s. 67–77.

³³ [J. K.], *Listy z Nowego...*, „BL” 28 VII 1876, nr 30, s. 475.

Można stwierdzić, że Nowy Jork zafascynował polskiego badacza. Dostrzegął on wprawdzie chaos panujący w zabudowie, ale nie był tym tak rozczarowany, jak inni korespondenci z Europy. Można też stwierdzić, że Karłowicza przytłoczyła wielkość Nowego Jorku, liczba mieszkańców tego miasta i bliskość oceanu. Warto dodać, że pochodzący z Wileńszczyzny Karłowicz, bywał w przeszłości w wielu europejskich metropoliach: Moskwie, Paryżu, Brukseli, Heidelbergu czy Berlinie. W związku z tym amerykańskie miasta nie były pierwszymi metropoliami, z którymi miał w swoim życiu kontakt. W przeciwieństwie do innych podróżników uważał, że w Nowym Jorku było wiele budowli, które zasługiwały na uwagę. Zaliczył do nich kościół Św. Trójcy, ratusz wraz z okolicznymi zabudowaniami, giełdę, siedziby niektórych gazet i wiele innych. Wrażenie, jakie zrobił na Karłowiczu Nowy Jork najlepiej obrazuje poniższy fragment:

*A cóż dopiero powiedzieć – komentował – o parku centralnym, o piątej alei, o ślicznych placach umajonych zielenią nieznanych u nas drzew i ozdobionych pięknymi wodotryskami i pomnikami, o teatrach, mostach, wiaduktach, tunelach, o kolei nadpowietrznej, o pałacach pływających na dwóch rzekach olbrzymich, o prześlicznym Brooklinie, o tych jego willach, schowanych w gęstwinie wspaniałych drzew, otoczonych murawą, kwiatami, obwieszonych zwojami pnących się roślin, wonnem kwiatem okrytych?*³⁴

Podobnych opinii o Nowym Jorku dostarczył „Tygodnik Mód i Nowości”. W reportażu nieznanego autorstwa dostrzegano, że amerykańska metropolia rozwijała się dynamicznie, chociaż odbijało się to na walorach estetycznych budowli. Podkreślano również to, że dla Amerykanów liczyła się przede wszystkim praktyczność, a nie detale architektoniczne:

*Pomimo jednak tak świetnych widoków przyszłości, brak jest Nowemu Yorkowi elegancji tyle zalecającej Paryż, tej staranności w upiększeniu każdego zakątka, jaką się słusznie chlubi stolica Francji. Znać tu wszędzie gospodarza świeżo osiedlającego się, któremu nie tyle idzie o wdzięk siedziby ile o rzeczywisty pożytek. Wszystko jest obszerne, kolosalne, wygodne, ale nic więcej, wywczasujesz i nakarmisz ciało, ale myśl duszy, drganie serca, utopisz na każdym kroku, w przepaści interesów i gwaru starunku ludzkiego*³⁵.

Powyższy cytat potwierdza, że Europejczykom brakowało w miastach amerykańskich przede wszystkim klimatu, stylu i historii, z których słynęły europejskie stolicy. Dostrzegano jednak, że była to cecha charakterystyczna młodych społeczeństw, dla których liczyła się przede wszystkim użyteczność budowli, dostosowanie do najnowszych rozwiązań technicznych, a nie ich wygląd zewnętrzny.

³⁴ Idem, „BL” 4 VIII 1876, s. 487.

³⁵ Wspomnienia z moich podróży, „TMiN” 23 IX 1865, nr 38, s. 6.

Pod dużym wrażeniem Nowego Jorku był korespondent „Wieku” Jordan Delikowski. Co dziwne, uważał, że nabrzeże, przy którym schodzili na ląd przybywający do Stanów Zjednoczonych emigranci, miało swój niewątpliwy urok. Autorowi szczególnie przypadł do gustu widok portu, w którym cumowała niezliczona ilość statków. Pisał:

Nawet opuszczone podnóże Nowego-Yorku Battery, miejsce przeznaczone na wylądowanie emigrantów, nie jest pozbawione wspaniałego widoku. Kalejdoskopowy ten widok na krążące i wijące okręta i okręciki, statki i stateczki, na tle morza i wzgórz, może być porównany tylko widoku, jaki znaleźć można w Wenecji i Hamburgu³⁶.

Delikowski był również pozytywnie zaskoczony, oglądając przylegającą do portu dzielnicę przemysłową. Może nie wychwalał walorów estetycznych tego miejsca, ale z całą pewnością nie umknęła jego uwadze robiąca duże wrażenie koncentracja w jednym miejscu tak dużej ilości firm zatrudniających rzesze robotników i związany z tym ogromny ruch na ulicach. Szczególnie widoczny z rana, jak robotnicy zmierzali do swoich zakładów pracy i po południu, kiedy je zamykano:

Od Battery, obszerne ramiona portu obejmują zabudowania fabryk, rękodzielni i głównych składów. Z rana od szóstej ludność robotnicza z różnych krańców miasta i przedmieść, pośpiesznym krokiem zlewa się ogromną masą do tego punktu. Tu Nowy-York wszystko wyrabia i posiada. Jest to krawiec, szewc, mechanik i fabrykant prawie całej Ameryki i Australii. Wyrabianie samych zabawek dzieciennych zatrudnia tysiące robotników. Wszystkie wyroby fabryczne i rękodzielnicze zgromadzone tu w ogromnych składach. Ulice i port zabarykadowano pakami. Ruchliwość jak w poruszonym mrowisku. Wieczór o szóstej praca skończona, wszystko zamknięte. Robotnicy jak powódź zalewają ulice³⁷.

Wiele podobnych opinii na temat Nowego Jorku można było znaleźć w reportażach Louisa Laurenta Simonina zamieszczonych w 1875 roku w „Tygodniku Ilustrowanym”³⁸. Podobnie jak inni reportażyści, zwracał on uwagę na ogromny ruch w mieście, krzykliwe wystawy na witrynach sklepowych, które

³⁶ J. Delikowski, *Z Ameryki*, „Wiek” 22 III 1876, nr 65, s. 2.

³⁷ Ibidem.

³⁸ „Tygodnik Ilustrowany” zamieścił na swoich łamach fragmenty publikacji L. Simonina wydanej w zbiorze pt.: *Le monde américain. Souvenirs de mes voyages aux États-Unis*. Warto dodać, że Louis Laurent Simonin pracował jako inżynier górnictwa, a później również jako reporter. Kilkakrotnie przebywał w USA, zwiedzając kraj od Wschodniego do Zachodniego Wybrzeża. Głównym celem wyprawy było obejrzenie położonych na Zachodzie kopalń złota. Warto dodać, że L. Simonin był gorącym zwolennikiem Ameryki, przez co nie zawsze spotykał się z entuzjazmem wśród Francuzów. Recenzję książki wydanej w Paryżu w 1875 roku zamieściła „Kronika Rodzinna” w 1875 roku, s. 464–466.

miały przyciągnąć uwagę klientów, liczne szyldy z reklamami, szybki rozwój terytorialny miasta, który dodatkowo wiązał się z wchłanianiem sąsiednich miejscowości. Był on pod wrażeniem niektórych budowli, szczególnie podobała mu się siedziba giełdy nowojorskiej, gotycki kościół *Trinity Church* oraz gmachy, w których mieściły się redakcje wielkich amerykańskich dzienników. Poza tym sugerował, że Nowy Jork, ze względu na ilość mieszkańców, okazałość budowli oraz wielkość interesów finansowych, handlowych i przemysłowych bardziej niż inne miasta amerykańskie zasługiwał na miano stolicy USA³⁹.

Francuski reportażysta dostrzegł, że układ urbanistyczny był elementem, który odróżniał to miasto od europejskich metropolii. Wynikał on głównie z odmiennych tradycji architektonicznych. Warto zwrócić uwagę na to, że ulice w Nowym Jorku krzyżowały się pod kątem prostym i nie posiadały nazw, jedynie kolejne numery. W zależności od kierunku, w którym biegły nazywano je przecznicami – *avenues* albo ulicami – *street*. Pierwsze z nich prowadziły z południa ku północy, natomiast drugie przecinały je prostopadle, w 75-metrowych odstępach⁴⁰.

Louis L. Simonin podkreślał również ogromne znaczenie Nowego Yorku w handlu międzynarodowym, bowiem znajdował się w tym mieście olbrzymi port, do którego statki przywoziły i wywoziły różne towary.

*Cały świat – pisał – znosi daninę portowi nowojorskiemu wysyłając tu swe produkty, dla sprzedaży lub zamiany. Wszystkie Stany Unii dostawiają największą część przedmiotów swej produkcji temu uprzywilejowanemu targowisku, które rozsyła takowe po całej kuli ziemskiej. Południe dostarcza tu część swej bawełny i ryżu; Pensylwania węgiel, żelazo i naftę, Kentuky, Wirginia i Meryland tytoń, brzegi jeziora Wyższego miedź; Missouri ołów, Wisconsin cynk, Stany Nowej Anglii szlą tu wyroby swych fabryk, ryby, łód i owoce; Stany Zachodnie, z Illinois na czele, swe zboża, mięso solone, mąkę, drzewo budulcowe, produkta mleczne, ogrodowe i drób. Ażeby niczego nie brakowało Kalifornia i Newada dostarczają złota i srebra w sztabach. Nowy Jork w zamian wysyła Stanom tkaniny i modne nowości europejskie, wina i likiery francuskie, kawę brazylijską jawańską, cukier z Hawanny, herbatę chińską i japońską, korzenie i wonności indyjskie, wełnę z la Plata i Australii, cynk z Detroit. Jednem słowem Nowy Jork jest wielkim składem, olbrzymim magazynem dla całej Ameryki północnej*⁴¹.

Francuski podróżnik zauważył, że do portu w Nowym Jorku z różnych stanów USA trafiały m.in.: bawełna, ryż, surowce mineralne, zborze, przetwory mleczne, mięso solone, skąd były rozwożone po całym świecie. Warto zauważyć,

³⁹ L. Simonin, *Nowy Jork i społeczeństwo amerykańskie*, „Tygodnik Ilustrowany” [dalej „TI”] 13 XI 1875, nr 411, s. 318–319, 20 XI 1875, nr 412, s. 334–335, nr 414, 4 XII 1875, s. 368.

⁴⁰ Idem, „TI” 4 XII 1875, nr 414, s. 367.

⁴¹ Idem, „TI” 27 XI 1875, nr 413, s. 350.

że w drugiej połowie XIX wieku nastąpił wzrost zapotrzebowania Europy na tanie amerykańskie zboże, a także na mięso, które przewożono nie w postaci żywca, ponieważ było to zbyt kosztowne, a co za tym idzie nie opłacalne, tylko solone albo suszone. Natomiast w zamian przywożono do portu nowojorskiego produkty luksusowe, wina, przyprawy, herbatę i kawę, cygara i tkaniny.

Korespondenci warszawskich gazet, dla których Nowy Jork był tylko przystankiem w drodze na wystawę powszechną zorganizowaną w Filadelfii, mieli okazję porównać te dwa amerykańskie miasta. Jan Karłowicz pisał o tych metropoliach:

Filadelfia, również prawie rozległe miasto, choć z mniejszą od Nowego-Yorku ludnością; ma zupełnie inną odeń fizyognomię: gdy Nowy-York przeważnie wygląda na stolicę i to handlową, Filadelfia ma postać raczej potężnej wsi fabrycznej, wsi o 400 kościołach i 133,000 domach! Budowa domów bardzo od europejskiej się różni: uderza to nasamprzód, że starych i w starym stylu domów nie ma; wszystko wygląda świeżutko, lekko i czysto⁴².

Karłowicz dostrzegł, że Filadelfia miała odmienny od Nowego Jorku charakter, ponieważ w mieście tym dominowały zakłady przemysłowe, podczas gdy Nowy Jork był stolicą handlu. Natomiast podobnie, jak w innych amerykańskich miastach, w Filadelfii brakowało starych, zabytkowych budowli.

Feliks Fryze przypominał, że Filadelfia w owym czasie pod względem ludności zajmowała w USA drugie po Nowym Jorku miejsce. Narzekał on na rozmiar miasta, przez który przemieszczanie się z jednego końca na drugi zajmowało dużo czasu. Twierdził również, że nawierzchnie ulic i ich oświetlenie nie były lepsze od warszawskich. Natomiast wiele pochlebnych słów napisał o systemie wodociągowym:

Jeśli w Filadelfii pogodziłem się w myśli z brukami i latarniami gazowymi miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, to jednak wyznać muszę, że urządzenie tujszych wodociągów zachwyciło mnie nie na żarty. Olbrzymie Zakłady wodociągowe są zarazem miejscem przyjemnej przechadzki a obszerne stawy znajdujące się na wysokości paruset stóp ponad poziomem sąsiednich ulic robią wrażenie na każdym, co je poraz pierwszy ogląda⁴³.

Fryze opisywał, że budynki w Filadelfii były przeważnie dwupiętrowe, zrobione z nieotynkowanej cegły. Zwracał uwagę również na to, że w Filadelfii, podobnie jak w innych amerykańskich miastach obok imponujących gmachów stały również proste, zniszczone zabudowania, które psuły całe wrażenie⁴⁴.

⁴² Listy z zamorza przez Jana Karłowicza, „Bluszcz” 12 VII 1876, nr 28, s. 221.

⁴³ Z Ameryki!: (Listy p. Feliksa Fryzego), „Kurier Warszawski” 18 VIII 1876, nr 181, s. 1.

⁴⁴ Ibidem.

Ameryka była miejscem, które od początku swojego istnienia fascynowało i przyciągało Europejczyków, w tym również Polaków. Była mityczną krainą nieograniczonych możliwości, do której z czasem zaczęła przybywać ludność z całego świata. Należy pamiętać, że to właśnie Nowy Jork był miejscem, z którym w pierwszej kolejności mieli styczność przybysze z Europy po dotarciu do Stanów Zjednoczonych, ponieważ mieścił się tam znaczący port. Stąd pierwsze opinie na temat tego kraju kształtowane były przez pryzmat tego miasta. Nie można zapominać, że podróżni na pewno mieli już pewną wiedzę o Ameryce zdobytą z prasy, książek i opowieści. Jednak dopiero na miejscu mogli przekonać się, czy wszystkie wyobrażenia, z którymi spotykali się w rodzimych krajach pokrywały się z rzeczywistością.

Nie ulega wątpliwości, że Nowy Jork robił na przybywających duże wrażenie, niektórych zafascynował, a innych bardzo rozczarował. Wszystkich reporterów zdumiewała wielkość miasta, skala prowadzonych tam interesów oraz ruch, który panował na ulicach. Dostrzegano, że w odróżnieniu od starych europejskich metropolii, Nowy Jork nie posiadał zabytków, z których słynęły chociażby Rzym, Paryż i Londyn, a które nadawały tym miastom niepowtarzalny charakter. Dodatkowo przybywających raziła niedbała zabudowa, mnogość reklam i krzykliwe wystawy w witrynach sklepowych. Warto jednak dodać, że nie wszyscy krytykowali architekturę i urbanistykę Nowego Jorku, niektórym przybyszom z Polski przypadła ona do gustu, podobnie jak niepowtarzalne widoki poszczególnych dzielnic i portu.

Na zakończenie warto wspomnieć, że już w 1878 roku „Wędrowiec” informował o planach wzniesienia w Nowym Jorku Statui Wolności. Na pierwszej stronie polskiego tygodnika, oprócz informacji dotyczących tego projektu zamieszczono rycinę obrazującą, jak owy pomnik miał wyglądać⁴⁵. W ten sposób amerykańska metropolia w nieodległej przyszłości miała zyskać zabytek, który przyciągał i nadal przyciąga rzesze zwiedzających, a dodatkowo stał się nieoceanionym symbolem amerykańskiej metropolii.

Between fascination and disappointment: New York in the Warsaw press of the late XIX century

For the majority of foreigners who came to New York in the XIX c., New York was the place where they took their first steps on American continent. As it was also the case with correspondents of the Polish press, one should not be surprised by the fact that they focused on this city. Their observations were useful

⁴⁵ [F. Sulimierski], *Statua Wolności jako pomnik nowojorskiej przystani*, „Wędrowiec” 22 VIII 1878, nr 86, s. 113.

for those who planned their trip to the United States, yet above all they were a source of information and resulting from it expectations concerning the biggest American metropolis. This paper deals with the presentation of New York in the Polish press of the XIX c.

Such a profound interest in American issues in the Polish press might be a surprise, as in the Russian partition emigrational movement developed only in the eighties of the XIX c. Even though the items of news coming from America were not as numerous as e.g. from Paris, London or other European capitals, taking into account the distance, their number was quite considerable. Comments on their stay in New York were delivered among others by Kalikst Wolski, Roger Łubieński, Maksymilian Jatowt, Julian Horain, Krystyna Narbutt, Jan Karłowicz, Feliks Fryze, yet above others, by Henryk Sienkiewicz. Polish news desks posted also fragments of descriptions by foreign travelers in America (Louis Prosper Ernest Duvergier de Hauranne, Louis Laurent Simonin).

There is no doubt that newcomers could not be indifferent to New York: some were fascinated, others disappointed. The metropolis stunned by its size, traffic, the number of various factories, commercial and service companies but also by its terrific views. Visitors to New York noticed that the city, unlike old European metropolises, did not have any monuments, which added to the character and uniqueness of those places.

Adam Miodowski

Białystok

Inicjatywy polityczno-wojskowe wychodźczych ośrodków lewicy polskiej w Rosji (marzec–listopad 1917 r.)

Wojskowi Polacy z armii rosyjskiej wykorzystując sprzyjającą koniunkturę, jaka istniała w okresie międzyrewolucyjnym dla oddolnych inicjatyw organizatorskich przystąpili wiosną 1917 r. do tworzenia struktur własnego ruchu związkowego. Aktywność ta wpisywała się w proces wyodrębniania z dawnej armii imperialnej jej etnicznych składowych i stopniowego przekształcania ich w niezależne formacje. W tym kierunku prócz Polaków podążali m.in. Ukraińcy, Łotysze, Białorusini i Gruzini. Tendencja ta uległa jeszcze wzmocnieniu po klęsce rosyjskiej ofensywy letniej. W przypadku polskich mundurowych na drodze do pełnego urzeczywistnienia tych planów stanęły przeniesione z wychodźczej sceny politycznej na grunt Związków Wojskowych Polaków [ZWP] spory partyjne¹. Przed 7 listopada 1917 r. najbardziej destrukcyjną rolę odgrywali w tym kontekście liberalni demokraci² a po tej dacie radykalna lewica³. Jednym z wielu efektów poczynań obu środowisk politycznych było doprowadzenie do rozbitcia jedności polskiego ruchu wojskowego w trakcie obrad Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków w Piotrogradzie. Z inspiracji najpierw lewicowych radykałów, a następnie liberalnych demokratów doszło do secesji dwóch grup delegatów. Wśród tych, którzy opuścili zjazd, w drugiej fali znaleźli się też sympatycy umiarkowanej

¹ Chodzi przede wszystkim o konflikt pomiędzy liberalnymi i narodowymi demokratami oraz o odwzajemnianą niechęć tych drugich wobec radykalnej i umiarkowanej lewicy wychodźczej.

² W październiku 1917 r., tj. po II Zjeździe Demokracji Polskiej w Rosji, wszystkie lokalne Komitety i Koła Demokratyczne odstąpiły od autonomicznej formy działalności i powołały centralne kierownictwo w postaci NKD. W jego skład weszli czołowi działacze liberalno-demokratyczni: A. Babiański, J. Bromirski, F. Ciągliński, L. Darowski, J. Dąbrowski, J. Evert, H. Gliwic, K. Godziałkowski, S. Grostern, S. Jabłoński, W. Jarkowski, F. Kierski, R. Kroll, S. Ludkiewicz, S. Mickiewicz, Z. Nagórski, W. Parski, W. Rawicz-Szczerbo, E. Starczewski, M. Stokowski, K. Waligórski, L. Wasserberger, A. Więckowski, K. Wimbar, J. Ziabicki. Szerzej: A. Miodowski, *Wychodźcze ugrupowania demokratyczne wobec idei polskiego wojska w Rosji w latach 1917–1918*, Białystok 2002, s. 207–208.

³ Mowa tu o Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy oraz Polskiej Partii Socjalistycznej Lewicy.

lewicy⁴. Połączywszy ad hoc siły obie grupy zorganizowały Zjazd Lewicy Wojskowej i powołały własną centralę związkową. Jej istnienie z założenia miało stanowić przeciwwagę dla analogicznej struktury kierowniczej wyłonionej przez kadłubowy Ogólny Zjazd. Zaprogramowany już w chwili powstania Komitetu Głównego Związków Wojskowych Polaków Lewicy [KG ZWPL] i Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego [NPKW] konflikt pomiędzy tymi centralami związkowymi okazał się na tyle absorbujący obie strony, że zaprzepaszczone została szansa zorganizowania kilkuset tysięcy armii polskiej w Rosji⁵. Sformowanie w ledwie zaczątkowej formie trzech Korpusów Polskich oznaczało pozostawienie poza tymi formacjami dziesiątek tysięcy polskich żołnierzy. Z racji na ówczesne uwarunkowania wewnątrzrosyjskie wiązało się to z nieuchronnym poddaniem ich indoktrynacji rewolucyjnej prowadzonej przez radykalną lewicę rosyjską i jej polskich stronników.

Ton i kierunek agitacji w szeregach „demokratyzowanej” armii rosyjskiej nadawała frakcja bolszewicka Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji [SDPRR], a poczynania poszczególnych odłamów polskiej lewicy stanowiły w tym względzie jedynie uzupełnienie głównego nurtu działań ukierunkowanych na mundurowych. Bolszewicy niemal nazajutrz po abdykacji Mikołaja II wszczęli działalność agitacyjną w jednostkach wojskowych⁶. W równej mierze zainteresowani byli formacjami frontowymi, jak i tyłowymi. Dla podkreślenia wagi zagadnienia w sprawie tej po wielokroć własne uwagi zgłaszał lider bolszewików.

⁴ Mowa tu o Polskiej Partii Socjalistycznej Frakcji Rewolucyjnej i Polskim Związku Ludowym.

⁵ Według H. Bagińskiego, który powołuje się na informacje uzyskane od rosyjskiego Sztabu Generalnego, w początkach kwietnia 1917 r. służyło w armii rosyjskiej około 700 tysięcy „wojskowych katolików”, w tym 119 generałów i około 20 tysięcy oficerów. Z tej liczby 500 tysięcy było Polakami. Identyčną liczbę przytaczają również W. Tęgoborski, A. Manusiewicz i Z. Łukawski. Z kolei o 600 tysiącach wspominają S. Wojciechowski, S. Migdał i M. Wrzosek. Tę samą liczbę 600 tysięcy przyjął również Komisariat do Spraw Polskich przy Komisariacie Ludowym do Spraw Narodowości. Patrz: H. Bagiński, *Wojsko polskie na wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921, s. 107; W. Tęgoborski, *Polacy Związku Radzieckiego*, Moskwa 1929, s. 28; A. Manusiewicz, *Diejałtelnoś polskich diemokraciczieskich organizacji w Rossji w pieriod podgotowki oktiabrskoj riewolucji (mart–oktiabr). Oktiabrskaja riewolucija i zarubieźnyje słowianskije narody*, Moskwa 1957, s. 68; Z. Łukawski, *Działalność Komisariatu do Spraw Polskich*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 20: 1967, s. 66; S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, t. I, Lwów 1938, s. 289; S. Migdał, *Piłsudczyzna w latach I wojny światowej*, Katowice 1961, s. 236; M. Wrzosek, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917–1918*, Warszawa 1969, s. 25.

⁶ Wiedzę na temat form i technik jej prowadzenia przez bolszewików pogłębić można sięgając do polsko- i obcojęzycznych publikacji. Patrz: T. Teslar, *Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, Warszawa 1938; A. J. Leinwand, *Sztuka w służbie utopii. O funkcjach politycznych i propagandowych sztuk plastycznych w Rosji Radzieckiej lat 1917–1922*, Warszawa 1998; P. Kenez, *The Birth of the Propaganda State. Soviet methods of mass mobilization, 1917–1929*, Cambridge 1985; V. Bonnell, *Iconography of power. Soviet political posters under Lenin and Stalin*, Los Angeles 1997; B. W. Lincoln, *Soviet political posters. Arts and ideas for the masses*, „History Today”, vol. 26, No 5:1976, s. 302–309.

Włodzimierz Lenin w „Odezwie do żołnierzy wszystkich krajów wojujących” podkreślił znaczenie pozyskania wpływów w kręgach żołnierskich dla powodzenia procesu przechwytywania instrumentów władzy państwowej⁷. W celu koordynacji własnych poczynań i nadania im charakteru metodycznej akcji bolszewicy powołali specjalną strukturę organizacyjną działającą pod potoczną nazwą „Wojenki”. Kierownictwo jej ulokowano przy KC SDPRR^(b) i powierzono zadanie przeszczepienia na grunt wojskowy podstawowych komórek partyjnych. W efekcie pomiędzy kwietniem a sierpniem 1917 r. zdołano zorganizować około 45 tego typu struktur w formacjach wojskowych. Równolegle powołano do życia blisko 30 sekcji wojskowych przy komitetach rejonowych i miejskich partii socjaldemokratycznej⁸. W ten sposób położono podwaliny pod bolszewicką organizację wojskową.

Bezpośrednim rezultatem prowadzonej metodycznie indoktrynacji była coraz powszechniej manifestowana przez polskich wojskowych obojętność wobec planów stworzenia formacji wschodnich. Tego typu nastrojów nie była w stanie przełamać nieudolna agitacja NPKW. Nie wystarczało już samo szermowanie nośnym dotąd we wszystkich kręgach diaspory hasłem walki o niepodległość. Działo się tak, gdyż akcji werbunkowej NPKW przeciwnicy polskiego wojska przeciwstawili własną tyle, że antywerbunkową i to podjętą na długo przed Ogólnym Zjazdem Wojskowych Polaków. Obok KG ZWPL doniosłą rolę na tym polu dane było odegrać politycznym protektorom tej centrali związkowej, tj. obu nurtom wychodźczej lewicy i kręgom liberalno-demokratycznym. Te ostatnie wspólnie z najsilniej powiązanymi z nimi ośrodkami konserwatywno-zachowawczymi, skupionymi w Bloku Jedności Narodowej [BJN]⁹, na swój sposób włączyły się w akcję antywerbunkową. Na czym polegała ich aktywność? Zasadniczo reprezentanci tych środowisk wychodźczych nie angażowali się bezpośrednio w działalność agitacyjną na terenie jednostek wojskowych, koncentrując raczej swoje wysiłki na polu przeciwdziałania politycznego, oddziałując bardziej na decydentów niż na masy. Nie było to jednak żadną regułą, czego przykładem był 1 Rezerwowy Pułk Strzelców Polskich stacjonujący w Biełgorodzie¹⁰. W formacji tej na czele komitetu pułkowego stał por. Karol Walc, będący zdeklarowanym liberalnym demokratą. Na konto jego dokonań zapisać należy współudział

⁷ W. Lenin, *Dzieła*, t. XXIV, Warszawa 1952, s. 178.

⁸ A. Zatorski, *Polska lewica wojskowa w Rosji*, Warszawa 1971, s. 60.

⁹ Blok Jedności Narodowej utworzono 21.10.1917 r. na zjeździe w Moskwie, obejmował Stronnictwo Pracy Narodowej, grupujące część polskich ziemian na Ukrainie, Stronnictwo Narodowo-Zachowawcze reprezentujące odrębną część tych ziemian, a także ziemian z Białorusi oraz Stronnictwo Chrześcijańsko-Demokratyczne. Na czele bloku stali: S. Radziwiłł, S. Horwatt, A. Meysz-towicz, M. Jaroszyński, A. Tyszkiewicz, Z. Grocholski i in. Było to środowisko reprezentujące prawe skrzydło polskiego aktywizmu w Rosji.

¹⁰ Mowa o pułku zapasowym Dywizji Strzelców Polskich.

w dezintegracji szeregów wojskowych Polaków służących w tej jednostce¹¹. Pozytywną przewodniczącą komitetu pułkowego osiągnął on dzięki poparciu ze strony licznej grupy sympatyków PPS-FR służących w pułku biełgorodzkim. Za pośrednictwem działaczy obu nurtów lewicy wychodźczej liberalni demokraci oddziaływali, zatem także wprost na masy żołnierskie. Jak stwierdza Zygmunt Wasilewski, bezpośredni świadek opisywanych wydarzeń, ci właśnie sojusznicy ugrupowań liberalno-demokratycznych, prowadząc w środowisku wojskowych Polaków agitację antywerbunkową, de facto uzupełniali podjętą równoległe, głównie przez Aleksandra Więckowskiego i Aleksandra Lednickiego, podobną akcję w sferze politycznej. Wszystko to razem wzięte było przejawem praktycznej realizacji programu obliczonego na zablokowanie podejmowanych na gruncie rosyjskim polskich inicjatyw wojskowych wymierzonych przeciwko państwom centralnym¹².

Niechętnie formowaniu polskiego wojska nastawienie żołnierzy Polaków umacniało się jednakże przede wszystkim pod wpływem agitacji emisariuszy politycznych, wywodzących się z ugrupowań radykalnej lewicy wychodźczej. Ich liderzy zorientowawszy się, że z racji na dominację w KG ZWPL nurtów liberalno-demokratycznego i propiłsudczykowskiego nie będą w stanie, na tym etapie, w pełni wykorzystać struktur lewicy wojskowej do propagowania własnych haseł politycznych w polskich kręgach żołnierskich zdecydowały się prowadzić tę działalność poprzez opanowane lub wykreowane przez siebie inne byty organizacyjne. O jakich strukturach tu mowa? W pierwszym przypadku chodziło o Polski Związek Robotniczy „Promień”, którego organy statutowe radykałowie zdominowali z chwilą, gdy kierownictwo stołecznego klubu objął chor. Władysław Matuszewski, a wiceprezesami zostali Stefan Królikowski i Bernard Mandelbaum¹³. W drugim zaś przypadku o Polskie Rewolucyjne Kluby Żołnierskie [PRKŻ]¹⁴. Pierwszy klub zorganizowany został pod koniec czerwca 1917 r. w Piotrogradzie przy współpracy miejscowych działaczy SDKPiL i PPS Lewicy. W jego Komisji Organizacyjnej znaleźli się: chor. Władysław Matuszewski, ppor. Adam Jabłoński, szer. Bojarski, szer. Marian Jasiński, szer. Noniecz, szer. Szymański i felczer Radkowski¹⁵. Wedle intencji twórców klubu miał on skupiać [...] *żywioty rewolucyjne bez względu na ich przynależność partyjną [...] członkowie partii mogą do*

¹¹ Gdy sytuacja wymknęła się spod kontroli i do głosu w pułku biełgorodzkim doszli bolszewicy por. K. Walc ustąpił z zajmowanego stanowiska, wypierając się wręcz swojego współudziału w akcji antywerbunkowej prowadzonej na gruncie tej jednostki. Patrz: Centralne Archiwum Wojskowe [CAW], I. 122.99.15: NPKW, List por. K. Walca do W. Raczkiewicza z 6.03.1918 r.

¹² *Proces Lednickiego Fragment z dziejów odbudowy Polski 1915–1924*, oprac. Z. Wasilewski, Warszawa 1924, s. 56–57.

¹³ „Promień”, nr 8–9 z 16.08.1917 r.

¹⁴ Nazwę tę stosowano zamiennie z inną: Polski Wojskowy Klub Rewolucyjny.

¹⁵ Archiwum Akt Nowych, Centralna Agencja Polska [AAN, CAP], pudło 203: „Dziennik Piotrogradzki” z 22.06.1917 r.; W. Najdus, *Żołnierze Polacy w rewolucji październikowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, nr 4: 1957, s. 178.

klubu należeć o tyle tylko, o ile nie przybierze [ona; dop. – A. M.] charakteru międzypartyjnego stowarzyszenia politycznego i nie będzie występować w sprawach politycznych na zewnątrz jako zwarta całość. Grupy ściśle partyjne działające na terenie klubu muszą należeć jednocześnie do miejscowych sekcji partii, o ile te istnieją¹⁶. Przewidywano, że tego typu struktury stworzą nową płaszczyznę do podjęcia w polskich kręgach wojskowych, pod pozorem prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej, agitacji politycznej. Stołeczny klub stworzono wzorując się na klubach powoływanych przez bolszewicką organizację wojskową. Z czasem sam miał się stać wzorem dla bliźniaczych struktur, które próbowano organizować wszędzie tam gdzie służbę odbywali Polacy. Obok pietrogradzkiego powstały jeszcze kluby: moskiewski, odesski i saratowski. Podjęto również próby stworzenia PRKŻ wśród żołnierzy frontowych, gdzie początkowo ich działalność była jeszcze zakazana. Takie kluby udało się powołać m.in. na Froncie Zachodnim¹⁷, w Kronsztadzie i w 8 Armii¹⁸.

Koordinacją aktywności wszystkich tych struktur zajmować się miał powołany 25 czerwca 1917 r., m.in. z inicjatywy dwunastu secesjonistów, Zarząd Centralny PRKŻ. W pierwszej fazie swojej działalności określił on podstawowe cele, jakie planowano osiągnąć, wykorzystując sieć tworzonych klubów. O jakie zamierzenia chodziło? Miały one przede wszystkim zająć się realizacją następujących zadań: 1) zrzeszeniem polskich elementów rewolucyjnych pozostających w armii rosyjskiej; 2) pracą kulturalno-oświatową w celu polityczno-społecznego uświadomienia żołnierzy; 3) walką z antydemokratycznymi wpływami wśród wojskowych Polaków; 4) koordynacją życia politycznego wojskowych Polaków z nurtem rewolucyjnym zarówno w Rosji, jak i w kraju¹⁹. W praktyce oznaczało to, że pod pozorem prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej kierownictwo klubów zamierzało realizować wytyczne sformułowane podczas zorganizowanej w Piotrogradzie w dniach 29 czerwca – 6 lipca 1917 r. Ogólnorosyjskiej Konferencji Frontowych i Tyłowych Organizacji Wojskowych SDPRR_(b). Wśród wyartykułowanych tam pryncypiów największy nacisk położono na konieczność „walki z militaryzmem” definiowanym jako konieczność likwidacji „stałej armii burżuazyjnej”²⁰. Przekładając te hasła na język praktycznego działania, partyjne

¹⁶ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, pod ogóln. red. N. Gąsiorowskiej i in., t. I: *marzec 1917–listopad 1918*, oprac. W. Gostyńska i in., Warszawa 1962, s. 84.

¹⁷ AAN, CAP, pudło 24: „Trybuna”, nr 5 z 7.07.1917 r.

¹⁸ A. Zatorski, *Polska lewica...*, s. 105.

¹⁹ AAN, CAP, pudło 12: „Dziennik Petrogradzki” z 22.06.1917 r.

²⁰ Ciekawostką jest w tym kontekście uchwała tejże Ogólnorosyjskiej Konferencji Organizacji Wojskowych SDPRR_(b) uznająca zgodnie z lansowaną przez rosyjskich bolszewików zasadą samookreślenia prawo narodów Rosji do tworzenia formacji etnicznych. Warto w tym miejscu dopowiedzieć, że w tym samym akcie znalazło się jednakże towarzyszące przywołanemu stanowisku zastrzeżenie, że z racji na bieżące uwarunkowania „formowanie tego typu oddziałów leży wy-

zaplecze PRKŻ zainicjowało akcję protestacyjną przeciwko planom skierowania Dywizji Strzelców Polskich na front galicyjski i jej udziałowi w ofensywie letniej 1917 r. Aktywność w wymiarze propagandowym próbowano zsynchronizować z poczynaniami zwolenników KG ZWPL w samej dywizji i w będącym jej częścią 1 Rezerwowym Pułku Strzelców w Biełgorodzie.

Pełną realizację powyższych celów uniemożliwiły pewne rozbieżności poglądów, które ujawniły się pomiędzy organizatorami klubów tj. SDKPiL i PPS Lewicą. Co stanowiło istotę tej różnicy zdań? Drugie z wymienionych ugrupowań, chcąc zintensyfikować proces rozbudowy sieci klubów na szczeblu armii i frontów, zdecydowało się udzielić personalnego wsparcia Zarządowi Centralnemu PRKŻ. W tym celu zatwierdzono 24 lipca 1917 r. program rozwoju żołnierskich organizacji partyjnych, zlecając w związku z tym Władysławowi Matuszewskiemu, Romanowi Łągwie i szer. Marianowi Jasińskiemu, tj. działaczom stołecznego PRKŻ, włączenie się do tej akcji w porozumieniu z sekcją piotrogrodzką partii. Oznaczało to wzmocnienie lansowanego przez to ugrupowanie modelu klubów o charakterze dyskusyjno-politycznym. Dodatkową komplikacją był fakt, że PPS Lewica, współdziałała w tym czasie z mieniszewikmi-internacjonalistami, gdy zaś SDKPiL pozostawała w kręgu wpływów frakcji bolszewickiej. Pomimo to socjaldemokraci zdecydowani byli podtrzymywać współpracę na płaszczyźnie polityki wojskowej z PPS Lewicą z tej racji, że ta ostatnia posiadała w środowisku wojskowych Polaków znacznie większe wpływy. Na ich posiadaniu, nawet jeśli miały to być wpływy pośrednie, w sposób szczególny zależało SDKPiL ze względów zasadniczych. Na wspomnianej już Ogólnorosyjskiej Konferencji Frontowych i Tyłowych Organizacji Wojskowych SDPRR_(b) zaaprobowano rezolucję wysuniętą przez Włodzimierza Lenina, zgodnie z którą zamierzano zintensyfikować akcję agitacyjną w armii rosyjskiej. W celu jej koordynacji powołano Ogólnorosyjskie Centralne Biuro Wojskowych Organizacji SDPRR_(b)²¹. W związku z powyższym SDKPiL, będąc integralnie związana z rosyjskimi bolszewikami, musiała włączyć się w realizację zaplanowanej przez lidera partii bolszewickiej wzmoczonej akcji agitacyjnej. Dla polskich socjaldemokratów oznaczało to, że muszą zatroszczyć się o rozbudowę sfery własnych wpływów w środowisku wojskowych Polaków, w międzyczasie zaś korzystać z możliwości, jakie stwarzała im współpraca z PPS Lewicą. Osiągnięcia tej ostatniej na polu agitacji rewolucyjnej w szeregach polskich formacji wojskowych były dość znaczne. SDKPiL, oprócz działalności wśród żołnierzy w Piotrogradzie i jego

łącznie w interesie burżuazji”. Mamy w tym przypadku doskonały przykład dwójmyślenia, kiedy oficjalnie głoszone dany pogląd, a nieoficjalnie go negowano – Patrz: *Kommunističeskaja partija Sovetskogo Sojuza v rezolucijach i reshenijach s'ezdov, konferencij i plenumov Central'nogo Komiteta*, t. II: 1917–1922, red. A. Jegorov i K. Bogoljubov, Moskwa 1983, s. 357.

²¹ *Rievolutionnoe dviżenie v russkoj armii w 1917 godu (27 fevralja – 24 oktjabrja)*. *Sbornik dokumentov*, red. L. Gaponienko, Moskwa 1968, s. 146.

okolicach, prowadzonej na bazie oddziałów Polskiego Związku Robotniczego „Promień”, a także w Moskwie m.in. w oparciu o PRKŻ, nawiązała bezpośrednie kontakty z wojskowymi Polakami poprzez swoje grupy w Kijowie, Pskowie i w innych miastach o dużych garnizonach wojskowych. Natomiast PPS Lewica zdołała w krótkim czasie stworzyć trzy własne sekcje w jednostkach wojskowych, co było rezultatem około 60 akcji agitacyjnych przeprowadzonych w tych formacjach rosyjskich, w których służyli Polacy. Wspomniane sekcje powstały w trzech armiach²².

Oprócz aktywności na terenie garnizonów, armii i frontów z biegiem czasu podjęto próbę synchronizacji pewnych inicjatyw klubów z analogiczną działalnością struktur polskiego ruchu wojskowego uznających KG ZWPL. Z pozoru wydawało się to sprawą oczywistą, ale częstokroć niemożliwą do zrealizowania. Co było tego przyczyną? Wynikało to z faktu, że nadający w tym czasie ton aktywności tego odłamu ZWP sympatycy środowiska liberalno-demokratycznego, a zwłaszcza piłsudczycy skupieni w PPS FR, konsekwentnie przeciwstawiali się tego typu inicjatywom. Rywalizacja w tej sferze obu nurtów lewicy wychodźczej rozpoczęła się nazajutrz po zakończeniu Zjazdu Lewicy Wojskowej. W publikacjach prasowych działacze tej partii i sympatyzujący z nimi dziennikarze oskarżali radykalnych polityków wychodźczych m.in. o to, że uczynili wiele „[...] aby obniżyć powagę [Tymczasowej] Rady Stanu i doniosłość dla kraju Legionów Piłsudskiego”. Mówiąc o liderach ugrupowań, które powołały PRKŻ wytaczali przeciwko nim najcięższe z możliwych zarzutów, zwracając czytelnikom uwagę, że „Są [oni] niby zwolennikami niepodległości, a równocześnie zwalczają tę niepodległość, która powstaje w kraju”²³. W odpowiedzi na tego typu ataki radykalni politycy i publicyści próbowali uświadomić społeczności wychodźczej, że i strona przeciwna, tu bynajmniej nie ograniczano się do wskazania PPS FR, w swoim postępowaniu stosuje podobne standardy. Zwracano więc uwagę, że istotna różnica między poszczególnymi odłamami wychodźczych elit politycznych sprowadzała się jedynie do tego, że każdy ośrodek gdzie indziej usytuowany miał punkt odniesienia przy realizacji własnych strategii politycznych. Liberali demokracji i piłsudczycy orientowali się przeciw na państwa centralne, narodowi demokracji na państwa koalicji, a radykalna lewica na żywioły polityczne dążące do internacjonalistycznej rewolucji. Na łamach „Promienia” kwestię tę poruszył członek CKR PPS Lewicy Stefan Królikowski, pisząc: *Przestańcie udawać przeciwnych i niewinnych prostaczków zapatrzonych jeno w narodową księgę natchnień, bo natchnienia wasze noszą wyraźne ślady waszych sprzymierzeńców*

²² Mowa o 1, 5 i 8 Armii – Rossijskij Gosudarstvennyj Archiv Social’no-Politicheskij Istории [RGASPI], fond 281, op. 1, d. 3: Sprawozdanie z działalności CKW PPS Lewicy w Rosji 1917–1918.

²³ „Głos Robotnika i Żołnierza”, nr 1 z 8.08.1917 r.

klasowych wszystkich narodowości [...]. Dlaczego wolno narzucać robotnikowi i chłopu armię polską przez tajny spiszek z Guczkowem, a dlaczego nam, robotnikom, nie wolno pójść do naszych braci, robotników rosyjskich [...]?²⁴.

W sytuacjach nadzwyczajnych, jak choćby podczas lipcowych wyborów członków zarządu piotrogrodzkiego ZWP, kiedy pojawiła się groźba zdominowania tego organu przez stronników SND, oba nurty lewicy wychodźczej zdolne były połączyć siły. Wspólnymi głosami sympatyków PRKŻ, PPS FR i PZL wspartych dodatkowo przez liberalnych demokratów przevorsowano listę działaczy wojskowych identyfikujących się z KG ZWPL. Reprezentantami radykalnej lewicy w kierownictwie stołecznego ZWP zostali: żołnierze Marian Jasiński, Hilmanowicz, Bolesław Martinajtis, Muklewicz oraz ppor. Jabłoński i chor. Władysław Matuszewski²⁵. Poszerzyło to polskiej radykalnej lewicy pole oddziaływania na rodaków służących w garnizonie piotrogrodzkim²⁶.

Rzecz znamienna, że to taktyczne porozumienie, pomimo jego wymiernych korzyści, skrytykowali liderzy SDKPiL. W ich ocenie z racji na przyjętą i realizowaną wspólnie z rosyjskimi bolszewikami strategię polityczną i kwestie wizerunkowe, PRKŻ nie powinien wiązać się z umiarkowaną lewicą za cenę osiągnięcia jakiegoś doraźnego sukcesu. Przypomniano, że zgodnie z pryncypiami polityki wojskowej ugrupowania, wszyscy zaangażowani na tej niwie działacze powinni przede wszystkim uczestniczyć w przedsięwzięciach na terenie jednostek armii rosyjskiej, w których służbę odbywali Polacy. Ponadto wszelkie tego typu poczynania powinny być skoordynowane z inicjatywami bolszewickiej organizacji wojskowej. W konsekwencji tej krytyki stworzona została przez socjaldemokratów bariera ograniczająca pole współpracy w sferze wojskowej ze środowiskami politycznymi nadającymi w tym czasie ton aktywności KG ZWPL. W zaistniałej sytuacji wiodącą rolę w działalności na terenie ZWP utrzymała PPS Lewica. Jej aktywistom paradoksalnie o wiele łatwiej udawało się realizować pewne projekty dezintegracyjne na gruncie ZWP, które uznawały NPKW za swoją centralę związkową lub tam, gdzie jeszcze nie rozstrzygnęła się rywalizacja pomiędzy jednym a drugim organem kierowniczym o wpływy w danym związku.

Równie aktywne działania jak PPS Lewica, prowadzili w szeregach wojskowych Polaków działacze Zjednoczenia Socjalistycznego Polskiego [ZSP]. Jakie osiągnięcia udało im się zapisać na własnym koncie? Od marca do czerwca zorganizowali oni sieć placówek w tych ośrodkach, w których stacjonowały jednostki rosyjskie złożone w znacznej liczbie z Polaków względnie rozlokowane były formacje polskie. Najprężniej działały grupy agitacyjne w następujących

²⁴ „Promień”, nr 8–9 z 3.08.1917 r.

²⁵ Ibidem.

²⁶ W rezultacie tak ukształtowanej sytuacji Polacy z zapasowych pułków gwardyjskich 27.07.1917 r. na wspólnym zebraniu podjęli rezolucję przeciw wstępowaniu do formacji organizowanych przez NPKW.

garnizonach: w Aleksandrowsku, Bierdiańsku, Charkowie, Czugujewie, Homlu, Jekaterynodarze, Jekaterynosławiu, Kamienskoje, Kazaniu, Kijowie, Ługańsku, Mińsku, Sławiańsku, Taganrogu i Woroneżu. Charkowscy aktywiści ZSP jako pierwsi znaleźli się pośród żołnierzy Dywizji Strzelców Polskich i jej pułku zapasowego. Jak czytamy w jednym z partyjnych sprawozdań, już w marcu 1917 r. *Zaczęły się nawiązywać stosunki z żołnierzami Polakami w armii rosyjskiej i brygadami polskimi przy tejże armii [w rezultacie] powstanie prawdopodobnie organizacja żołnierska pozostająca w stałym kontakcie ze Zjednoczeniem Socjalistycznym, szerząca wśród żołnierzy zasady socjalizmu*²⁷. Nie ograniczono się wyłącznie do propagandy ideologicznej. Równie duży nacisk kładziono na zwalczanie planów organizacji formacji wschodnich. Polacy odbywający służbę w dywizji i jej pułku zapasowym, a także ci pozostający jeszcze w szeregach armii rosyjskiej dowiadawali się od agitatorów ZSP, iż *Myśl tworzenia armii polskiej po stronie rosyjskiej jest wybitnym przejawem rodzącego się militarystu i imperializmu posiadających klas polskich [...]. Tworzenie armii polskiej nosi charakter specjalnie reakcyjny i skierowany przeciwko idei wolnościowej, a zamierzona przyszła akcja armii polskiej byłaby klęską dla narodu polskiego [...]*²⁸. Bezpośrednim skutkiem tej prowadzonej wśród żołnierzy demagogicznej indoktrynacji był wyraźny spadek ich morale, a w dalszej perspektywie potęgująca się niechęć wobec idei polskiego wojska w Rosji.

Za sprawą działań agitatorów ze wspomnianych lewicowych ugrupowań wychodźczych jeszcze w okresie poprzedzającym Ogólny Zjazd, tj. na początku maja 1917 r. w Dywizji Strzelców Polskich ujawniły się nastroje rewolucyjne. Zasięg ich nie był wtedy zbyt duży. Jednakże w połowie czerwca, w czasie pobytu dywizji na bliskich tyłach frontu w Strusowie nastroje rewolucyjne przybierać zaczęły na sile i to do tego stopnia, że formacja ta odmówiła wymarszu na front. Doprowadziło to do usunięcia z dywizji około 800 zrewolucjonizowanych żołnierzy i aresztowania przywódców zorganizowanych już w dywizji komitetów żołnierskich²⁹. Po częściowym opanowaniu rewolucyjnych nastrojów w szeregach dywizji została ona ponownie skierowana na front w pobliżu Husiatyna, ale posunięcie to sprawiło, iż nastroje ożyły na nowo. Zaniepokoiło to przedstawicieli powołanego na dopiero, co zakończonym Ogólnym Zjeździe Wojskowych Polaków organu koordynującego akcję werbunkową, jakim był NPKW. Jego kierownictwo zdecydowane było zastosować środki zaradcze w postaci usunięcia z szeregów dywizji kolejnej grupy żołnierzy opanowanych przez nastroje rewolucyjne³⁰. Okazało się to wszakże zbędne, gdyż Naczelný Wódz armii rosyjskiej wydał rozkaz

²⁷ AAN, Polskie związki socjalistyczne i rewolucyjne organizacje wojskowe w Rosji w latach 1917–1918 – zbiór akt, Sprawozdanie grupy agitacyjnej Zjednoczenia Socjalistycznego Polskiego.

²⁸ S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia...*, s. 161.

²⁹ H. Bagiński, *Wojsko polskie...*, s. 57.

³⁰ „Wiadomości Wojskowe”, nr 18, z 5.08.1917 r.

rozwiązujący tę formację. Decyzji tej jednakże nie wykonano w reakcji na mężną postawę żołnierzy dywizji w trakcie stoczonych 24 i 25 sierpnia 1917 r. walk odwrotowych nad Styrem. Rozkaz zatem został cofnięty i można było przystąpić do planowanej reorganizacji dywizji. Już w niedalekiej przyszłości miało się jednak okazać, że zakaz działalności komitetów żołnierskich, jak również wszelkiej aktywności politycznej w formacjach polskich nie zawsze możliwy był do wyegzekwowania. Wszelkie kroki, jakie podejmowali organizatorzy polskiego wojska w celu wyegzekwowania jego przestrzegania, przedstawiane były w propagandzie antywerbunkowej jako zasadniczy dowód kontrewolucyjności tej formacji.

Polska lewica wychodźcza, prowadząc agitację rewolucyjną, największy sukces osiągnęła we wspomnianym już 1 Rezerwowym Pułku Strzelców Polskich stacjonującym w Biełgorodzie. Rewolucyjny charakter tej liczącej około 16 tys. żołnierzy³¹ jednostki ujawnił się już wiosną 1917 r., co przejawiało się w powołaniu komitetów pułkowego, batalionowych i kompanijnych, a także w obecności agitatorów i zwolenników SDKPiL, PPS Lewicy oraz ZSP, jak również w ścisłej współpracy z biełgorodzką RDRiŻ. Pracom złożonego z 49 członków komitetu pułkowego początkowo ton nadawali reprezentanci PPS FR. Z czasem jednakże inicjatywę przejmować zaczęli przedstawiciele radykalnej lewicy wychodźczej. Szczególną aktywnością odznaczyli się zwłaszcza: Stanisław Działkiewicz, Antoni Cichoński, Henryk Pączkowski, Marian Lewandowski i Bronisław Gawryś. Poczynaniom wymienionych aktywistów sprzyjali probolszewicko nastawieni podof. Władysław Czyżewski, sztabskpt. Piotr Borewicz, Czesław Guzowski, por. Mieczysław Jackiewicz i będący stronnikiem liberalnych demokratów chor. Karol Walc. Ten ostatni, przypomnijmy był przewodniczącym komitetu pułkowego. Wyżej wymienieni współdziałali nie tylko z biełgorodzką RDRiŻ, ale i z tzw. „Siódmką Ochrony Rewolucji”, na czele której stał adwokat belgijski, Leonid Meranville de Saint Claire³². Przywódcy ruchu wojskowego w pułku nie byli powiązani w sensie przynależności członkowskiej z żadną radykalną strukturą organizacyjną, a jedynie z nimi współpracowali. Pod wpływem inspirowanego przez wszystkie nurty lewicy wychodźczej i liberalnych demokratów komitetu pułkowego ukształtował się wrogi stosunek żołnierzy do dalszej walki na froncie, jak też do idei stworzenia polskiego wojska w Rosji. Zaznaczyć jednak należy, iż początkowo wojskowi Polacy z pułku biełgorodzkiego nie sprzeciwiali się idei tworzenia formacji wschodnich. Delegaci tej formacji na Ogólny Zjazd Wojskowych Polaków, pośród których znaleźli się Antoni Cichoński, Władysław Czyżewski, Henryk Pączkowski, Władysław Langner i Robakowski,

³¹ M. Wrzosek, *Polskie korpusy wojskowe...*, s. 89.

³² M. Wrzosek, *Przyczynek do historii I Rewolucyjnego Pułku Polskiego*, „Przegląd Historyczny”, XLVIII, z. 4: 1957, s. 709.

nie opuścili najprawdopodobniej zjazdu ani z pierwszą, ani z drugą secesją, gdyż brak ich nazwisk na wykazie uczestników Zjazdu Lewicy Wojskowej³³. Przeorientowanie postaw dokonać się musiało zatem w późniejszym okresie zapewne pod wpływem agitacji antywojennej wskazanych powyżej środowisk politycznych. Po odwołaniu przez wojskowe kierownictwo rosyjskie wyniesionego przez komitet żołnierski na stanowisko dowódcy pułku por. Mieczysława Jackiewicza³⁴ i podjęciu próby sanacji tej formacji, rozpolitykowani białgorodzcy ogłosili deklarację protestacyjną. Zaatakowano w niej, jak to określono, „polskich korniłowców”, których personifikacją był płk Jakub Bohusz-Szyszko, wyznaczony przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego na nowego dowódcę jednostki. Broniąc się przed publicznie formułowanymi wobec żołnierzy pułku zarzutami „dekownictwa” i zbolszewizowania, autorzy ogłoszonej w sierpniu deklaracji, stwierdzali, że *Każda kropla krwi naszej może być złożoną w ofierze tylko dla jednego naszego ideału, dla naszej ukochanej, niepodległej ojczyzny Polski. Mając możliwość organizować się dzięki wolności, jaką nam dała rewolucja rosyjska, będziemy formować polskie oddziały na zasadach demokratycznych z szerokim udziałem polskich żołnierskich organizacji [...] z polskim rewolucyjnym centralnym żołnierskim komitetem na czele, którego zadaniem będzie wprowadzenie rewolucyjnej dyscypliny i nadzór, aby na czele oddziałów nie byli назначeni ludzie antydemokratycznych przekonań*³⁵. Z kontekstu tej wypowiedzi wynikało, że liderzy komitetu pułkowego wybrali alternatywę dla mających powstać korpusów wschodnich w postaci polskich „demokratycznych oddziałów wojskowych”. Zorganizować je zamierzano, odwołując się do wypracowanych już przez komitety żołnierskie na gruncie armii rosyjskiej „reguł i zasad”. Bieg dalszych zdarzeń pokazał, że wśród żołnierzy pułku koncepcja ta zyskała największe uznanie. Okazało się, że stopień ich bolszewizacji osiągnął już taki poziom, po przekroczeniu którego akceptacja rozwiązań pośrednich nie była możliwa. Dowiodły tego ostatecznie dwa wydarzenia. Po pierwsze aresztowanie przez zdemoralizowanych żołnierzy grupy oficerów działających w strukturach „Placówki”³⁶, tj. organizacji utworzonej w sierpniu 1917 r. z inicjatywy Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej [PLWWC], która bezskutecznie próbowała neutralizować wpływy komitetu

³³ *Kwestia wojska polskiego w Rosji w 1917 r. Przyczynek do historii związków i zjazdu Polaków wojskowych z byłej armii rosyjskiej oraz do dziejów ruchu niepodległościowego i polityki polskiej w Rosji*, oprac. W. Szczęśny, Warszawa 1936, s. 258.

³⁴ Do samowolnego wyboru por. M. Jackiewicza na stanowisko dowódcy pułku doszło 9.08.1817 r. Szerzej: A. Zatorski, *Dzieje pułku białgorodzkiego*, Warszawa 1960, s. 95n.

³⁵ *Materiały archiwalne do historii stosunków polsko-radzieckich*, pod ogóln. red. N. Gąsiorowskiej, t. I: marzec 1917 – listopad 1918, oprac. A. Zatorski, Warszawa 1957, s. 93.

³⁶ Stworzona przez oficerów i grupę niepoddających się propagandzie rewolucyjnej żołnierzy „Placówka” postawiła przed sobą dwa zasadnicze cele, po pierwsze pełna realizacja uchwał Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków, po drugie uzdrowienie morale pułku białgorodzkiego. Patrz: *Materiały archiwalne...*, t. I, s. 71.

pułkowego. Po drugie odmowa przejścia w skład tworzonego przez gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego I Korpusu Polskiego³⁷. Za tym ostatnim opowiadali się wyłącznie oficerowie i nieliczni szeregowcy skupieni we wspomnianej „Placówce”. Tym samym rozwiane zostały nadzieje, jakie z jednostką tą wiązali gen. Józef Dowbor-Muśnicki i NPKW w kontekście planów rozbudowy macierzystej formacji. Powodem była stale postępująca radykalizacja mundurowych. Rzecz zrozumiała, że w tych warunkach trudno było liczyć na wydzielenie z pułku poważniejszych uzupełnień. Przy tak kształtującej się sytuacji jedynym poważniejszym źródłem uzupełnień, na które mogli jeszcze potencjalnie liczyć organizatorzy I Korpusu Polskiego, były szeregi wojskowych Polaków służących w formacjach armii rosyjskiej. Werbunek ich, zgodnie z uchwałami Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków, stanowił jedno z podstawowych zadań Polskiego Wojskowego Komitetu Wykonawczego [PWKW]. Działacze tego ostatniego zdawali sobie sprawę, że samoczynny napływ uzupełnień, uregulowany zarządzeniem Sztabu Generalnego o grupowaniu Polaków w odrębne kompanie, nie przyniesie wyników. Próbowano więc zdynamizować pracę istniejącego już aparatu werbunkowego i w sposób metodyczny realizować plan mobilizacyjny. Jeszcze zanim go przygotowano zaktywizowani zostali przedstawiciele centrali związkowej przy sztabach okręgów wojskowych, frontów i armii, zwani także komisarzami³⁸. Wyłaniały ich poszczególne ZWP, a prawną legitymację dla swej działalności otrzymywali od NPKW w oparciu o wydany przez tę centralę rozkaz nr 1 z 10 lipca 1917 r. Oprócz pozyskiwania chętnych do służby w formacjach korpusowych pełnomocnicy ci pełnić mieli rolę rzeczników interesów wojskowych Polaków oraz NPKW w kontaktach z poszczególnymi sztabami armii rosyjskiej³⁹. W celu wzmocnienia ich pozycji NPKW nakłonił gen. Ławra Korniłowa, by ten wydał stosowny rozkaz zatwierdzający nominatów na piastowanych stanowiskach⁴⁰. Został on jednak odwołany przez A. Kiereńskiego, który wciąż nie mógł wyzbyć się pierwotnych uprzedzeń wobec prawicowej centrali związkowej. Posunięcie ministra wojny ogromnie skomplikowało działalność przedstawicieli NPKW, nadając jej w istocie charakter na wpółlegalny. Utrudniło to współpracę z ZWP do tego stopnia, że rozwinęła się ona poważniej tylko w formacjach Frontu Zachodniego⁴¹.

³⁷ Raport gen. Pawłowskiego do dowódcy Moskiewskiego Okręgu Wojskowego z 16.09.1917 r. podaje, iż na blisko 17 tysięcy żołnierzy i oficerów, zaledwie 120 oficerów i 400 żołnierzy zgodziło się na przeniesienie do I Korpusu Polskiego – Patrz: CAW, I. 122.1.170.138; ZWP. Z kolei w telegramie białogrodzkiej RDRiŻ wysłanym do centrali w Piotrogradzie podano, iż na przeniesienie się do korpusu zgodziło się zaledwie 9 żołnierzy i 200 oficerów. Patrz: CAW, I.122.1.170.104; ZWP.

³⁸ Wykaz komisarzy podają „Polskie Siły Zbrojne”, nr 1 z 30.08.1917 r.

³⁹ „Wiadomości Wojskowe”, nr 18 z 5.08.1917 r.

⁴⁰ CAW, I.122.100.101; ZWP, Odpis rozkazu gen. Ł. Korniłowa.

⁴¹ CAW, I. 440.12.9; Teki Laudańskiego, k. 156; CAW, I.122.100.101; ZWP: Sprawozdanie z konferencji NPKW z delegatami ZWP odbytej w dniach 24–30.10.1917 r.

Organem, któremu podlegała działalność werbunkowa przedstawicieli NPKW, była tzw. Komisja Wojskowa, istniejąca przy PWKW, na czele której stał gen. Jan Jacyna⁴². Faktycznie jednak działalnością werbunkową kierował płk Andrzej Tupalski mianowany przedstawicielem NPKW przy PSZ⁴³. Dopowiedzieć w tym miejscu należy, że akcję werbunkową podjął również na własną rękę dowódca I Korpusu Polskiego, wysyłając do jednostek rosyjskich swoich emisariuszy. Nikomu jednak nie dane było odnieść większych sukcesów na tym polu, gdyż proces rewolucjonizacji szeregów żołnierskich postępował w szybkim tempie.

Skierowana do Białgorodu delegacja NPKW mało tego, że nie przekonała do swych racji żołnierzy, to jeszcze naraziła się komitetowi pułkowemu, który na posiedzeniu w dniu 14 lipca 1917 r. uznał tę centralę związkową za organ reprezentujący interesy „polskiej burżuazji” i tym sam odmówił prawa reprezentowania rzesz wojskowych Polaków w Rosji. Podobnie jak w przypadku żołnierzy pułku białgorodzkiego, za sprawą działalności agitacyjnej SDKPiL, PPS Lewicy oraz ZSP również żołnierze zorganizowanego przy rosyjskiej 7 Dywizji Strzelców polskiego szwadronu huzarów, odmówili przejścia w skład I Korpusu Polskiego⁴⁴. Wniosek z powyższych ustaleń jest taki, że nie mogąc wprost zahamować tworzenia polskich formacji wojskowych w Rosji, działacze SDKPiL, PPS Lewicy, ZSP oraz PPS FR zdecydowani byli poprzez agitację polityczną w istniejących już jednostkach zniweczyć owoce wysiłku werbunkowego NPKW.

Masową agitację przeciw wstępowaniu do szeregów I Korpusu Polskiego prowadził we współpracy z lewicą wychodźczą również KG ZWPL, popierany w swych działaniach dodatkowo przez Wydział Polityczny rosyjskiego Ministerstwa Wojny. Tę protekcję zapewnił lewicy wojskowej Aleksander Lednicki posiadający doskonałe układy z szefem resortu wojny⁴⁵. Liczni działacze KG ZWPL, zaopatrzeni obficie w literaturę propagandową i dokumenty ułatwiające im pracę, odwiedzali zarówno istniejące już formacje polskie, jak i rosyjskie jednostki wojskowe, w których odbywali służbę Polacy, agitując przeciwko idei polskiego wojska⁴⁶. Zachęcano żołnierzy do pozostania w szeregach „demokratyzującej” się armii rosyjskiej, przeciwstawiając jej I Korpus Polski jako „[...] zbiorowisko panów, którzy chcą wejść do Polski i zaprowadzić pańszczyznę”. Jak stwierdza

⁴² W skład Komisji Wojskowej PWKW prócz gen. J. Jacyny wchodził ponadto: gen. A. Osieński, płk. R. Jasieński, płk. A. Tupalski, kpt. B. Jaźwiński, chor. W. Kiedrzyński i K. Łubieński. Patrz: H. Bagiński, *Wojsko polskie...*, s. 124.

⁴³ CAW, I. 122.100.101: ZWP, Sprawozdanie z konferencji NPKW z delegatami ZWP odbytej w dniach 24–30.10.1917 r.

⁴⁴ *Materiały archiwalne...*, t. I, s. 291.

⁴⁵ *Przes Lednickiego...*, s. 314–316.

⁴⁶ J. Dowbor-Muśnicki, *Krótki szkic do historii I Polskiego Korpusu*, Warszawa 1919, cz. 1, s. 52. Autor przedstawia m.in. odpisy dokumentów wydanych przez Wydział Polityczny Ministerstwa Wojny agitatorom prowadzącym akcję antywerbunkową.

w swojej książce Henryk Bagiński był to oklepany argument używany przez aktywistów KG ZWPL po to, ażeby odstraszyć żołnierzy od wstępowania do I Korpusu Polskiego⁴⁷. To zniechęcanie nie ograniczało się bynajmniej do agitacji na terenie samych jednostek wojskowych, ale prowadzone było również i poza nimi, choćby w środkach transportu, z których korzystali żołnierze. Przykładu tego typu działań dostarczył m.in. książę Seweryn Czetwertyński, występując w 1924 r. w roli świadka w procesie wytoczonym przez Aleksandra Lednickiego przeciwko Zygmuntowi Wasilewskiemu. Zeznał on wówczas, że *W Orszy miałem raz starcie z jednym agitatore, który wszedł do wagonu i namawiał żołnierzy jadących do punktu, gdzie się organizowały polskie oddziały, aby wracali. Starłem się, więc z tym delegatem [...] Komitetu Demokratycznego. Ja twierdziłem, że żołnierze powinni jechać do tego punktu, a on dowodził, żeby jechali w kierunku odwrotnym, bo w Polsce są rządy, które uważają tworzenie wojska polskiego za niewskazane*⁴⁸. Tego typu agitacja nie ustawała nawet w czasie rozmów mających na celu likwidację rozłamu powstałego na Ogólnym Zjeździe Wojskowych Polaków.

Prowadząc akcję antywerbunkową, nie ograniczano się wyłącznie do indoktrynacji, decydując się, o ile było to konieczne, nawet na denuncjację. W jakich okolicznościach dochodziło do takich sytuacji? Przywołajmy tu najbardziej drastyczny z przykładów. Działacze KG ZWPL i PRKŻ, wykorzystując psychozę strachu wywołaną po puczu gen. Ławra Korniłowa, wmówili rosyjskim porewolucyjnym elitom politycznym, iż współuczestnikami zamachu byli rzecznicy stworzenia polskiego wojska. Piotrogradzka RDRiŻ, dając wiarę tym oskarżeniom, nakazała swojemu organowi, tj. Komisji Prawno-Śledczej do Walki z Kontrrewolucją podjęcie stosownych działań odwetowych. W nocy z 13 na 14 września 1917 r. przystąpiono do pierwszego etapu rewizji w stołecznym lokalu NPKW. Przy tej okazji zarekwirowano korespondencję i dokumenty kancelaryjne. Drugi etap rewizji dokonał się w oparciu o doniesienie byłego czołowego działacza piotrogradzkiego ZWP, chor. Antoniego Żaboklickiego⁴⁹. Stało się to wieczorem 14 września 1917 r.; wówczas to zarekwirowano legalnie posiadaną przez NPKW broń, przekazaną wcześniej przez sztab Piotrogradzkiego Okręgu Wojskowego. W powyższych działaniach u boku Rosjan uczestniczyło dwóch przedstawicieli PRKŻ⁵⁰.

⁴⁷ H. Bagiński, *Wojsko polskie...*, s. 155.

⁴⁸ *Proces Lednickiego...*, s. 273–274.

⁴⁹ W okresie pozjazdowym chor. A. Żaboklicki był jakiś czas prezesem ZWP w Piotrogradzie. Oskarżony o współudział w okradaniu kasy związkowej został jednak wydalony z ruchu wojskowych Polaków. Chcąc zapewne zrehabilitować się w oczach współtowarzyszy dopuścił się tej denuncjacji. Patrz: J. Marcińczyk, *Chwila osobliwa*, Lublin 1919, s. 132.

⁵⁰ AAN, CAP, pudło 9: „Gazeta Narodowa”, z 28.09.1917 r.

Oskarżenia o współudział NPKW w puczu ostatecznie nie potwierdziły się, co zresztą zostało udowodnione w piśmie Centralnego Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich [CKW RDRiŻ], gdzie czytamy m.in. „[...] w zabranych dokumentach nie znaleziono niczego, co by wskazywało na podejrzone kontakty NPKW [...]”⁵¹. Nie przeszkadzało to inicjatorom całego zamieszania publicznie rozgłaszać szkalującą opinię, iż zarzuty te były jak najbardziej uzasadnione. W trakcie wiecu zorganizowanego w dniu 16 września 1917 r. przez KG ZWPL i Polski Związek Robotniczy „Promień”, na którym przemawiali m.in. Wacław Szczęśny i Bernard Mandelbaum, przyjęto rezolucję, w której stwierdzono, iż [...] *uznajemy za udowodnione, że NPKW prowadzony przez Narodową Demokrację, ideowo związany jest z kontrrewolucyjnym buntem Kornilowa* [...]”⁵². Jasne stało się, że przeciwnicy NPKW i prowadzonej przezeń akcji werbunkowej, zdecydowani byli kontynuować zakrojoną na szeroką skalę działalność antywerbunkową. Przy okazji zamieszania wywołanego wspomnianym powyżej puczem nie tylko sam KG ZWPL, ale i jego zwolennicy w terenie obok agitacji, zdecydowali się stosować metody nacisku bezpośredniego, aby tym skuteczniej hamować akcję werbunkową.

W terenie nie ograniczono się jednak tylko do szykan w postaci rewizji, ale sięgano po środek znacznie bardziej radykalny, tj. aresztowania. Przykładem był komitet żołnierski pułku biełgorodzkiego ideowo związany z KG ZWPL i jego protektorami z kręgów aktywistycznych i rewolucyjnych. Komitet ten, wykorzystując istniejące okoliczności, polecił aresztować dowódcę pułku płk Jakuba Bohusz-Szyszko oraz ośmioosobową grupę oficerów tworzących kierownictwo „Placówki”. Dowództwo powierzono powtórnie por. Mieczysławowi Jackiewiczowi⁵³. Aresztowanym postawiono zarzut kontrrewolucyjności. Kiedy w obronie uwięzionych wystąpił gen. Józef Dowbor-Muśnicki, zwracając się w tej sprawie o pomoc do władz rosyjskich, KG ZWPL wziął biełgorodczyków w opiekę, stwierdzając na łamach swego organu prasowego „Sprawy Żołnierskiej”, iż ich postępek to przejaw walki z „reakcją” polską⁵⁴. Mało tego, centrala związkowa lewicy wojskowej poproszona przez nowo powołanego dowódcę pułku i przewodniczącego Komitetu Wykonawczego biełgorodzkiej RDRiŻ, Leonida Meranvill de Saint Claire’a, o pomoc w sprawie pozbycia się kurateli gen. Józefa Dowbor-

⁵¹ CAW, I. 122.99.4: NPKW, Pismo CKW RDRiŻ.

⁵² AAN, CAP, pudło 9: „Nowa Reforma”, z 5.10.1917 r.

⁵³ Nieco wcześniej, w odpowiedzi na podjętą przez dowódcę jednostki ppłk Winnickiego próbę usunięcia z pułku biełgorodzkiego najbardziej zdemoralizowanych żołnierzy, komitet pułkowy pozbawił go stanowiska, mianując na dowódcę por. M. Jackiewicza. W rezultacie interwencji rzeczników tworzenia polskich formacji por. M. Jackiewicz zmuszony jednak został przez dowódcę Moskiewskiego Okręgu Wojskowego do ustąpienia na rzecz płk J. Bohusz-Szyszko. Patrz: A. Zatorski, *Dzieje pułku...*, s. 114–115; M. Wrzosek, *Przyczynek do...*, s. 707n.

⁵⁴ AAN, CAP, pudło 24: anonimowe opracowanie pt. Polska Siła Zbrojna w Rosji.

-Muśnickiego, zwróciła się do ministra wojny z prośbą, ażeby pułk białgorodzki rozbudować do rozmiarów dywizji i następnie wcielić tę formację do armii rosyjskiej⁵⁵. W związku z powyższą propozycją KG ZWPL w specjalnym piśmie nie bez ironii przypomniał dowódcy I Korpusu Polskiego, wciąż po cichu liczącemu na uzupełnienia z pułku białgorodzkiego, że zgodnie z uchwałami Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków PSZ tworzona może być tylko spośród życzących sobie tego żołnierzy. Tymczasem w przypadku pułku białgorodzkiego, zdaniem KG ZWPL, wszystko zdawało się wskazywać, że warunek ten nie był spełniony, w związku z czym formacji tej nie można było traktować jako część składową PSZ⁵⁶.

Aktywność polityczno-wojskowa wszystkich odłamów polskiej lewicy wychodźczej weszła w nową jakościowo fazę po przewrocie bolszewickim. Jej efektem była z jednej strony dezintegracja struktur formacji wschodnich i Związków Wojskowych Polaków, a z drugiej dynamizacja procesu bolszewizacji wielotysięcznych rzesz żołnierskich. Ci spośród mundurowych, którzy nie mogli liczyć na repatriację, z czasem zasilili szeregi polskich formacji rewolucyjnych walczących w ramach Armii Czerwonej na frontach wojny domowej w Rosji i przeciwko wybijającej się na niepodległość Polsce.

Political and military initiatives of the Polish left wing emigrant centers in Russia (March–November 1917)

In 1917 Polish military men in the Russian army, taking advantage of the inter-revolutionary propitious conditions for grassroots organizational initiatives, undertook the task of establishment of their own union structures. This activity was in line with the process of separation of ethnic constituents of the former imperial army and their gradual transformation into independent formations. Apart from Poles, among others, Latvians, Ukrainians, Byelorussians and Georgians followed that direction. This tendency got reinforced after the Russian summer offensive defeat. In the case of the Polish military men, party conflicts – transferred from the political scene into the Union of Military Poles theatre – interfered with the fulfillment of these plans.

Programmed already during the establishment of the Main Committee of the Union of the Left Wing Military Poles and of the Supreme Polish Military Committee, the conflict arising between these centers proved to be so absorbing for both sides that the opportunity to organize a Polish army counting tens of

⁵⁵ *Dokumenty i materiały...*, t. I, s. 143–144.

⁵⁶ CAW, I. 122.1.170: ZWP, Pismo KG ZWPL do gen. J. Dowbor-Muśnickiego.

thousands of soldiers was lost. The establishment of the three Polish Corps in the merely incipient form meant leaving thousands of Polish soldiers outside these formations, which made them vulnerable to the influence of the Russian revolutionaries. Such indoctrination was conducted by the radical Russian left and its supporters from the Social Democracy of the Kingdom of Poland and Lithuania, the Polish Socialist Party – Left, the Polish Workers' Union "Promień" and Polish Revolutionary Military Clubs.

Mieczysław Wrzosek
Białystok

Dyplomatyczna i zbrojna walka o powrót Górnego Śląska do Polski

Jesienią 1918 r. pojawiła się szansa powrotu Górnego Śląska do polskiej Macierzy po rozłące, w której znalazł się w końcowym okresie dzielnicowego rozbitcia Polski. Ta kraina, usytuowana w dorzeczu Górnej Odry, należała potem najdłużej do monarchii Habsburgów. W 1742 r. dostała się jednak pod panowanie Prus i została uznana jako rejencja opolska, czyli jedna z trzech równorzędnych jednostek administracyjnych stanowiących łącznie prowincję Śląsk, której stolicą był Wrocław. Powierzchnia rejencji opolskiej wynosiła dokładnie 13 230,36 kilometrów kwadratowych, a siedzibą jej władz, zgodnie z urzędową nazwą, było Opole¹.

W 1910 roku obszar rejencji opolskiej dzielił się na 26 powiatów, w tym siedem miejskich, obejmujących tylko takie aglomeracje wydzielone, jak Bytom, Gliwice, Królewska Huta (obecnie Chorzów), Nysa, Opole i Racibórz oraz dziewiętnaście powiatów wiejskich, a mianowicie: bytomski, głubczycki, grodkowski, katowicki, kluczborski, kozielski, lubliniecki, niemodliński, nyski, prudnicki, oleski, opolski, pszczyński, raciborski, rybnicki strzelecki, tarnogórski, toszeckogliwicki i zabrzański².

Z powszechnego spisu ludności, przeprowadzonego w 1910 r. wynikało, że obszar całej rejencji zamieszkiwało 2 miliony 208 tysięcy osób. Stan zaludnienia tej jednostki administracyjnej prezentował się w sposób bardzo zróżnicowany. Bardziej ludna była prawobrzeżna część rejencji, zamieszkiwana przez ponad 2/3 ogółu ludności. W okręgu przemysłowym, ukształtowanym na obszarze niezbyt rozległym, a mianowicie między Mikołowem, Gliwicami, Tarnowskimi Górami i Mysłowicami, gęstość zaludnienia wynosiła po około tysiąc osób w przeliczeniu na jeden kilometr kwadratowy. Łączny obszar sześciu miej-

¹ H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918–1922*, Warszawa 1957, s. 22.

² W. Lesiuk, *Spółeczne tło wydarzeń górnośląskich w okresie powstań narodowych*. Publ. [w]: *Powstania śląskie i plebiscyt w procesie zrastania się Górnego Śląska z Macierzą*, Bytom 1993, s. 29.

skich i wiejskich powiatów (bytomskich, katowickich i zabrzańskich) cechował natomiast taki wskaźnik zaludnienia, jaki występował w najbardziej zagęszczonych regionach ówczesnej Europy, bo wynosił aż 1740 osób na jeden kilometr kwadratowy³.

W 1910 r. najbardziej ludnym miastem była Królewska Huta, bo miała 79,2 tysiąca mieszkańców. W dalszej kolejności uplasowały się: Bytom (67,7), Gliwice (66,9), Zabrze (63,3), a Katowice miały wtedy tylko 44 tysiące, zaś stołeczne Opole – zaledwie 33,9 tysiąca mieszkańców⁴.

Podczas spisu powszechnego, przeprowadzonego w 1910 r., władze pruskie jako kryterium przynależności narodowej na terenie rejencji opolskiej uznały deklarację dotyczącą języka ojczystego. Na takiej podstawie stwierdziły stałe zamieszkanie: 1 169 340 osób wyłącznie polskojęzycznych, 884 045 wyłącznie niemieckojęzycznych, 57 347 czesko-języcznych, 7752 posługujących się innymi językami, 88 798 osób władających „dwoma językami ojczystymi” (niemieckim i polskim) oraz 699 osób, oprócz języka niemieckiego, używających jeszcze innych języków. Kategoria „dwujęzycznych” miała charakter sztuczny, ponieważ chodziło w istocie o polską grupę narodową. W związku z tym wypada jasno stwierdzić, nawet po uwzględnieniu wyników tego urzędowego spisu ludności, że na obszarach górnośląskich było 1 258 128 Polaków, to znaczy 57,3% ogółu mieszkańców⁵.

Ten spis ludności był przeprowadzony pod czujnym nadzorem niemieckiej administracji, a jego wyniki budziły już wówczas spore wątpliwości. Ich uzasadnienie nastąpiło zresztą już w roku następnym, a przyniósł je spis dzieci szkolnych. Okazało się mianowicie, że odsetek dzieci polskich wynosił aż 70,1% ogółu zanotowanych. Stwierdzenie tej poważnej rozbieżności zostało jednak oparte na dociekaniach o charakterze szacunkowym.

Rozbieżność wynikającą z obydwu ustaleń próbowali później rozwikłać dwaj polscy badacze, a mianowicie Adam Dudziński i Czesław Andrzejewski. W swych dociekaniach pominęli jednak najbardziej zgermanizowane regiony zaodrzańskie, czyli powiaty grodkowski, nyski wiejski, nyski miejski, niemodliński i głubczycki. Z ich badań wynikało, że na głównej części obszaru górnośląskiego Niemcy stanowili tylko 33% ogółu ludności. Wnikliwe dociekania dotyczące tych właśnie spraw na początku ostatniej dekady XX w. przeprowadził Wiesław Lesiuk. Uwzględnił mianowicie duży odpływ ludności niemieckiej z Górnego

³ Ibidem, s. 30.

⁴ K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 r.*, Katowice 1972, s. 220–231.

⁵ W. Lesiuk, *Spoleczne tło wydarzeń...*, s. 31 i n. Por.: S. Golachowski, *Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego z lat 1910–1939*, Poznań–Wrocław 1950, tabl.; I A. Galos, *Polskość Śląska w XIX wieku w świetle niemieckich materiałów statystycznych*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, t. 2, pod red. E. Małczyńskiej, Warszawa 1956, s. 33; J. Kokot, *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973, s. 37.

Śląska w głąb Rzeszy, powodowany najczęściej względami ekonomicznymi, a określany niekiedy jako niemiecki „Ostflucht” (Ucieczka ze wschodu), a także wziął pod uwagę dużą dzietność rodzin polskich. W konsekwencji doszedł do wniosku, że „na krótko przed I wojną światową ludność polska stanowiła około 64–65% wszystkich mieszkańców Górnego Śląska”⁶.

Na Górnym Śląsku mieli więc Polacy nad Niemcami zdecydowaną przewagę liczebną i marzyli z utęsknieniem o powrocie do Macierzy. Takie utęsknienie okazywali także polscy mieszkańcy zgermanizowanych obszarów zaodrzańskich. Główni działacze polscy, na czoło których wysunął się tak wybitny Polak, jakim był Wojciech Korfanty, zdawali sobie jednak sprawę z tego, że możliwość powrotu do Macierzy może dotyczyć raczej tylko południowo-wschodnich obszarów rejencji opolskiej.

Zasadnicza przesłanka odzyskania znacznej części Górnego Śląska wynikała z faktu, że od 11 listopada istniało już odradzające się niepodległe państwo polskie. Istotne znaczenie miało również to, że rozwój świadomości narodowej Polaków mieszkających na Górnym Śląsku zaznaczał się wyraźnie od połowy XIX wieku, a spotęgował się wraz z wybuchem pierwszej wojny światowej, gdy Polacy musieli złożyć obfitą daninę krwi w walce za obcą sprawę. Po klęsce, jakiej Niemcy doznały w toku tamtej wojny, postawę polskich mieszkańców Górnego Śląska cechowało przeświadczenie, że niebawem nastąpi wyzwolenie tej pradawnej krainy polskiej spod obcego panowania.

Nadzieja powrotu górnośląskiej krainy do Macierzy wnikała ponadto z tego, co zadeklarował prezydent Stanów Zjednoczonych Thomas Woodrow Wilson w swoim orędziu wygłoszonym podczas posiedzenia Kongresu w dniu 8 stycznia 1918 r. W 13 punkcie tego dokumentu stwierdził bowiem dobitnie: „Należy stworzyć niezależne państwo polskie, które powinno obejmować terytoria zamieszkałe przez ludność niezaprzeczalnie polską”⁷. Ten ważki dokument uzyskał wielki rozgłos międzynarodowy, ponieważ był potraktowany jako deklaracja zawierająca warunki traktatu rozejmowego i nabrał jeszcze większej doniosłości, gdy ostatni kanclerz pokonanej Rzeszy Maksymilian książę Badeński uznał zasady wynikające z tej właśnie deklaracji. Uczynił to, jak wiadomo, w pierwszych dniach października 1918 r. Skoro tak się stało, a w orędziu znajdowało się wyraźne oświadczenie dotyczące państwa polskiego, to Polacy żyjący na Górnym Śląsku uznali, że ich kraina powróci do Macierzy⁸.

⁶ Ibidem, s. 32.

⁷ Orędzie Thomasa Woodrowa Wilsona z 8 stycznia 1918 r. [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1923*, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszcza, Warszawa 1981, s. 384.

⁸ M. Wrzosek, *Proces narastania szans walki zbrojnej w latach 1918–1921 o powrót Górnego Śląska do Macierzy*, [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy osiemdziesięciolecia*, Opole 2003, s. 24.

Traktat rozejmowy, podpisany przez przedstawicieli Rzeszy 11 listopada 1918 r. w Compiègne, nie zawierał jednak żadnych uzgodnień związanych z przyszłością całej pruskiej dzielnicy ziem polskich, ale rozbudzone nadzieje górnośląskiej społeczności polskiej nie zanikały. Wiadomość o podpisaniu tego traktatu spowodowała natomiast na Górnym Śląsku wybuch ogromnej radości, która uzewnętrzniała się między innymi tym, że uczestnicy spontanicznych pochodów, demonstracji i wieców domagali się niezwłocznego przyłączenia Górnego Śląska do niepodległego państwa polskiego⁹.

W atmosferze głębokiego poruszenia, spowodowanego ogólnym proletariackim sprzeciwem klasowym, na Górnym Śląsku uzewnętrzniał się jednocześnie proces tworzenia rad robotniczych, żołnierskich oraz chłopskich i właśnie te organizacje objęły formalne zwierzchnictwo nad organami lokalnych władz niemieckich. Władze te zachowały jednak swoje kompetencje i na obszarach górnośląskich nie doszło do naruszenia podstaw starej administracji, a gdy przetrwała ona najgroźniejszą dla niej fazę rewolucyjną, zrzuciła maskę uporowanej uległości¹⁰.

Czołowi polscy działacze nie darzyli ufnością powstających na Górnym Śląsku rad typu robotniczo-żołnierskiego, a nawet odnosili się wobec nich z wyraźną dezaprobatą. W związku z tym ludność polska nie zdecydowała się na aktywne uczestnictwo w wyborach do tych przedstawicielstw i w konsekwencji miała w nich nikłą reprezentację. Takie postępowanie rokowało niekorzystny rozwój sytuacji, ponieważ takie rady, jakie zostały wybrane, nie zamierzały ani popierać, ani nawet tolerować niepodległościowych dążeń ludności polskiej. W tych właśnie sprawach zaczęły natomiast zajmować na ogół wrogie Polakom stanowisko¹¹.

Skutki błędu wynikającego zaś z daleko posuniętej absencji Polaków w górnośląskich radach robotniczych i żołnierskich uwidoczniły się wyraziście zwłaszcza na tle tych wydarzeń, których widownią stały się obszary wielkopolskie w tym czasie, gdy mieszkańcy Wielkopolski podjęli w porę swoje przygotowania do politycznej oraz zbrojnej walki o wyzwolenie spod obcego panowania. Rzecznikami tych przygotowań byli zwłaszcza zwolennicy Ligi Narodowej, czyli członkowie Polskiego Towarzystwa Demokratycznego, założonego na obszarach wielkopolskich w 1909 r., a później funkcjonującego jako Towarzystwo Demokratyczno-Narodowe. To ugrupowanie polityczne funkcjonowało pod kierunkiem braci Mariana, Władysława i Zygmunta Seydów¹².

⁹ Ibidem s. 26.

¹⁰ W. Lesiuk, *Rady robotnicze, żołnierskie, chłopskie i ludowe w rejencji opolskiej w latach 1918–1919*, Opole 1973, s. 22 i n.

¹¹ W. Lesiuk, E. Wyglenda, *Systemy radzieckie na Górnym Śląsku w latach 1918–1922*, [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy 60-lecia. Materiały na sesję naukową z okazji powstań śląskich w Opolu*, Opole 1981, s. 158.

¹² J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973, s. 498.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej następowała natomiast stopniowa konkretyzacja niepodległościowych przygotowań¹³. W ich toku doszło zaś nie tylko do utworzenia dobrze uzbrojonych i odpowiednio wyszkolonych oddziałów polskiej Straży Ludowej, ale także do opanowania tych niemieckich oddziałów Służby i Straży Bezpieczeństwa, jakie były tworzone na obszarach wielkopolskich z inicjatywy rad robotniczych i żołnierskich, a przyczyniło się do tego to, że Wielkopolanie zdecydowali się na uczestnictwo we wszystkich organizacjach „radzieckiego” ruchu w pokonanej Rzeszy¹⁴.

Niepodległościowe dążenia Polaków zamieszkujących górnosląską krainę miały głębokie uzasadnienie wynikające z racji historycznych i demograficznych. Ich aspiracje po stronie niemieckiej były jednak traktowane jako naruszenie zasad związanych z państwową przynależnością Górnego Śląska do Rzeszy i Prus¹⁵. Budziły też sprzeciw niemieckich władz terytorialnych, czyli administracyjnych organów prowincji śląskiej i rejencji opolskiej. W odniesieniu do władz rejencyjnych wypada ponadto zaznaczyć, że miały one zdecydowane poparcie centralnych oraz lokalnych rad robotniczych i żołnierskich. Znamionnym przejawem tego poparcia okazało się zaś to, że owe rady wspomagały proces formowania takich osławionych niemieckich ochotniczych formacji wojskowych, które występowały jako „frajkory” (Freikorpsen)¹⁶. Władze rejencji opolskiej dysponowały oprócz tego sprawnym aparatem policyjnym i mogły liczyć ponadto

¹³ Szeroko i kompetentnie ujął te sprawy Marek Rezler: *Powstanie wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 1918, s. 68–77.

¹⁴ Latem 1918 r. Międzypartyjny Komitet Obywatelski, funkcjonujący dotychczas skrycie, został przekształcony w Centralny Komitet Obywatelski i miał swoje odpowiedniki w poszczególnych powiatach oraz większych miastach. Dysponował ponadto siedmioosobowym wydziałem wykonawczym, na czele którego stanął ksiądz Stanisław Adamski, wspomagany przez Adama Poszwińskiego występującego w roli sekretarza. W połowie października 1918 r. doszło natomiast do ustanowienia zaczątków polskiej siły zbrojnej. Została mianowicie powołana tymczasowa komenda Straży Obywatelskiej. Stanowisko jej komendanta uzyskał porucznik Julian Bolesław Lange. Zaczęły więc powstawać lokalne oddziały tej formacji i rozpoczęły one swoje potajemne ćwiczenia wojskowe. W dniu 11 listopada 1918 r. ukazała się natomiast oficjalna decyzja urzędowa władz niemieckich o tworzeniu oddziałów Straży Obywatelskiej (Bürgerwehr). Zadanie jej oddziałów, składających się z Polaków i Niemców na zasadach parytetu, miało polegać na zachowaniu publicznego porządku. W dniu 27 listopada Komisariat Naczelnej Rady Ludowej przejął jednak inicjatywę, nastąpiło bowiem przemianowanie Straży Obywatelskiej na Straż Ludową zdominowaną liczebnie przez Polaków. Komendantem tej formacji był zaś nadal porucznik Lange. Pojawiły się ponadto w różnych rejonach Rzeszy zaczątki nowej formacji zbrojnej, organizowanej z inicjatywy rad robotniczych i żołnierskich. Te jednostki wojskowe, formowane jako oddziały Służby Straży i Bezpieczeństwa, miały dbać o zachowanie dyscypliny wojskowej w tyłowych garnizonach pokonanej i zdemoralizowanej armii niemieckiej. Na obszarach wielkopolskich te oddziały zostały jednak zdominowane liczebnie przez Polaków i w ten sposób ukształtowała się znowu po stronie polskiej dobrze wyposażona formacja zbrojna.

¹⁵ W. Lesiuk, *Rady robotnicze, żołnierskie i ...*, s. 138.

¹⁶ Ibidem, s. 140.

na pomoc regularnych sił wojskowych, czyli oddziałów rozlokowanych w re-jencji opolskiej, a należących do zdemobilizowanej tylko częściowo niemieckiej 117 Dywizji Piechoty generała Karla Höfera¹⁷.

Funkcje prezydenta rezydencji opolskiej na przełomie lat 1918 i 1919 sprawował Walther von Miquel, który okazał się zażartym wrogiem Polaków, a jego administracyjna kadencja upamiętniła się jako okres policyjnych rewizji, masowych aresztów i uciążliwego terroru¹⁸. Polacy zagrożeni aresztowaniem i zapowiedzianymi karami sądowymi decydowali się z konieczności, na opuszczenie Górnego Śląska. Szukali najczęściej schronienia w obozie zorganizowanym dla nich na polskim pograniczu, konkretnie w Piotrowicach.

Żadnymi karami nie zostali natomiast zagrożeni tacy działacze, którzy wy-suwali różne programy dotyczące autonomicznego rozwiązania kwestii górnośląskiej. Ruch inspirowany przez zwolenników autonomii zapoczątkowały pomysły wysunięte w toku narady poufnej, zorganizowanej 26 listopada w Katowicach, a do uściślenia zasad programowych doszło podczas lokalnej narady odbywającej się 9 grudnia w Kędzierzynie. Ustalony wówczas projekt przewidywał utworzenie samodzielnego państewka górnośląskiego i wprowadzenie dwóch języków urzędowych, to znaczy niemieckiego i polskiego. Sąsiednie kraje, czyli Niemcy, Polska i Czechosłowacja miały występować natomiast w roli gwarantów neutralności tego tworu państwowego. Taki projekt spotkał się z poparciem części miejscowych niemieckich kół przemysłowych, między innymi takich czołowych przedstawicieli kapitału i przywódców Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych, jak G. Williger, Geisenheimer i Werner. Za owym

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Rozporządzenie wydane 31 grudnia 1918 r. przez prezydenta rejencji opolskiej Walthera von Miquela i mające charakter decyzji o wprowadzeniu na Górnym Śląsku przepisów o stanie wojennym (dalej cyt. jako: „Rozporządzenie”: „Wszystkie dążenia, zmierzające do oderwania Górnego Śląska od Rzeszy Niemieckiej, stanowią przestępstwo zdrady stanu. Dotyczy to w szczególności również ewentualnych podejmowanych w Prusach wyborów do polskiego Sejmu Ustawodawczego i wraz z wszelkimi czynnościami przygotowawczymi do tego aktu, nadto pobierania polskiego podatku narodowego i tworzenia polskich Straży Ludowych na terenie Prus. Władze policyjne wystąpią jak najbardziej energicznie z zastosowaniem wszelkich dopuszczalnych środków przeciw takim dążeniom, bezzwłocznie zatrzymując uczestniczące w nich osoby i doprowadzając je do sądowego ukarania. „Rozporządzenie” przetłumaczone na język polski przez profesora Franciszka Hawranka. Tekst polski publ. [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach i pamiątkach. Wybór tekstów*. Opracowanie Franciszek Hawranek. Opole 1980, s. 20. Oryginał niemiecki publ. [w:] *Źródła do dziejów powstań śląskich*. Tom I. Wybrał i opracował Henryk Zieliński. Edytor-sko przygotował Zygmunt Kolankowski. Przedmową poprzedził Kazimierz Popiołek. (Dalej cyt.: *Źródła*) t. I. Wrocław – Warszawa – Kraków. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. 1963, s. 89. Faktycznym inicjatorem publikacji oryginalnych dokumentów dotyczących powstań śląskich był Mieczysław Wrzosek. Z taką propozycją wystąpił w 1955 r., i został wymieniony „wspañiałomyślnie” przez późniejszych wydawców na odwrotnej stronie okładki tylko jako uczestnik archiwalnej kwerendy.

projektem opowiadała się również część rzeczników sfer obszarniczych, a mianowicie książę von Lichnowsky i książę von Pless, a także hrabia Hans Georg von Praschma i hrabia Karl Friedrich von Pückler. Do zajęcia takiego stanowiska skłaniała ich obawa, że w toku niemieckich wydarzeń rewolucyjnych może nastąpić socjalizacja przedsiębiorstw i utrata majątków¹⁹.

Zamysł dotyczący ustanowienia samodzielnej republiki górnośląskiej miał odgrywać także rolę amortyzatora odnoszącego się wobec ruchu narodowego na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Zainteresowanie dotyczące tej koncepcji zaczęła zaś okazywać szczególnie niemiecka Chrześcijańska Partia Ludowa („Centrum”). Działacze wrocławskiego kierownictwa „Centrum” w tych sprawach nie mieli wszakże jednolitego stanowiska. Istotną rolę w środowisku tak zwanych independentów, czyli zwolenników całkowitej samodzielności Górnego Śląska, oprócz ich niekwestionowanego lidera, jakim był ksiądz Karl Ulitzka, odgrywali także Franz Ehrhard, wodziślawski adwokat Ewald Latacz oraz ksiądz Tomasz Reginek²⁰. Separatyzm independentów nie oznaczał jednak w istocie groźby oderwania Górnego Śląska od Niemiec, funkcjonowała bowiem także znaczna liczba takich autonomistów, którzy byli skłonni pogodzić się z przynależnością krainy górnośląskiej do Prus i Rzeszy w zamian za przyznanie temu regionowi autonomii administracyjnej oraz kulturalnej²¹. Czołowymi działaczami w tej grupie byli zaś Joseph Leo Bitta, hrabia H. Lukaszek, i wymieniony już wcześniej hrabia von Praschma. Już w drugiej dekadzie grudnia 1918 r. zaczął im sekundować także ksiądz Ulitzka, ponieważ zmieniał coraz wyraźniej swoje stanowisko. Do grona bardziej aktywnych autonomistów zaliczali się ponadto Joseph Musioł i doktor Kurt Urbanek²². Nie ma wątpliwości co do tego, że autonomiści w sprawach dotyczących powrotu Górnego Śląska do Polski odgrywali rolę wredną. Próbowali podejmować również rozłamową agitację w środowisku polskiej społeczności Górnego Śląska, ale przynosiła ona mizerne wyniki.

Po rezygnacji z uczestnictwa w działalności rad robotniczych i żołnierskich Polacy przystąpili do rozbudowy systemu własnych, czysto polskich **Rad Ludowych**. W roli koordynatora ich działalności występował natomiast **Podkomisariat NRL**. Na czele tego organu, ulokowanego w Bytomiu, stał zaprzyjaźniony z Korfantym mecenas Kazimierz Czapla. Te rady usiłowały zaś odgrywać na obszarze krainy górnośląskiej taką rolę, jaką pełniły niemieckie rady ro-

¹⁹ M. Cygański, *Chrześcijańska Partia Ludowa (Centrum) i jej przywódca ksiądz Karl Ulitzka wobec polskiego ruchu narodowyzwoleńczego na Górnym Śląsku w latach powstań śląskich i plebiscytu 1919–1921*. Publ. [w:] *Nad Odrą, Olzą i Bierawką podczas III powstania śląskiego*. Materiały z V Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstań Śląskich i Plebiscytu, pod red. Z. Kapały i W. Ryżewskiego, Bytom 1995, s. 87 i n.

²⁰ Ibidem, s. 88.

²¹ E. Klein, *Miarodajne czynniki niemieckie a sprawa Górnego Śląska w grudniu 1918 r.* (Studium o konferencji wrocławskiej z grudnia 1918 r.), „*Studia Śląskie*”. Seria nowa, t. 13: 1968, s. 61–65.

²² M. Cygański, *Chrześcijańska partia ludowa...*, s. 89.

botnicze i żołnierskie. Nie było to jednak możliwe, ponieważ władze niemieckie czyniły im różnorodne utrudnienia. Ich przejawem był, między innymi, zakaz dotyczący zbierania przez polskie rady tak zwanej **daniny narodowej**²³. Na przedwiośniu 1919 r. władze niemieckie zaczęły natomiast już wyraźnie dążyć do likwidacji polskich Rad Ludowych, a 14 maja 1919 r. nastąpiło rozwiązanie śląskiego Podkomisariatu. Decyzję w tej sprawie podjął komisarz Rzeszy i Prus Otton Hörsing²⁴. Przy podejmowaniu tej decyzji wspierał go dowódca VI Korpusu Armii generał Briese²⁵. W konsekwencji takich ograniczeń nastąpił również zanik działalności polskich Rad Ludowych. Na konto ich działalności wypada wymienić jednak to, że przyczyniły się do umocnienia polskiej świadomości narodowej.

W takiej oto sytuacji na obszarze krainy górnośląskiej Polacy nie zdołali również utworzyć legalnych, czyli jawnych zaczątków własnych sił zbrojnych. Prekursorem polskich sił zbrojnych na Górnym Śląsku było Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”²⁶. Wprawdzie wymienione Towarzystwo nie dysponowało zbyt okazałym potencjałem militarnym, ale próbę jego wykorzystania chciał wykorzystać Józef Dreyza, który był prezesem górnośląskiego sokolstwa. Już w dniu 26 października 1918 r. przystąpił mianowicie do organizowania tak zwanych **Straży Obywatelskich**, wymienianych niekiedy również jako polskie Straże Ludowe. Te poczynania zostały jednak wykryte i zabronione. Zakaz tworzenia polskich Straży Obywatelskich wynikał również z tego przytaczanego już grudniowego zarządzenia prezydenta rejencji opolskiej²⁷.

²³ Chodzi o zbieraną wówczas na Górnym Śląsku tak zwaną **Daninę na Skarb Narodowy**: Wzmianka [publ. w:] „Rozporządzenie”. Zakaz wydany przez Walthera von Miquela.

²⁴ Nasuwa się tu konieczność przytoczenia nieco informacji o tym osobniku, jakim był Otton Hörsing, ponieważ w toku antypolskich represji na Górnym Śląsku odgrywał bardzo aktywną rolę. Otóż był socjaldemokratycznym działaczem niemieckich związków zawodowych, a w okresie pierwszej wojny światowej i po zakończeniu działań wojennych pełnił służbę wojskową w oddziałach podlegających dowództwu wrocławskiego VI Korpusu Armii, zaś w trzeciej dekadzie grudnia 1918 r. został oddelegowany do Katowic i 24 tegoż miesiąca objął stanowisko przewodniczącego tamtejszej garnizonowej Rady Żołnierskiej, podniesionej następnie do rangi Centralnej Rady Żołnierskiej Górnego Śląska. Od 8 stycznia 1919 r. stał natomiast na czele górnośląskiej Centralnej Rady Robotniczo-Żołnierskiej (Zentral-Arbeiter und Soldatenrat für Oberschlesien), a od 31 marca tegoż roku występował jako komisarz rządów Rzeszy i Prus dla całej prowincji Śląsk. Szerzej o tych sprawach W. Lesiuk, *Rady w rejencji opolskiej...*, s. 23–25.

²⁵ Rozwiązanie Podkomisariatu NRL w Bytomiu, [publ.:] *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach...*, s. 34.

²⁶ W. Ogrodziński, *Dzieje dzielnicy śląskiej „Sokoła”*, Katowice 1937, s. 50.

²⁷ M. Wrzosek, *Powstania śląskie 1919–1921*, Warszawa 1971, s. 17. Niektóre szczupłe placówki Straży Obywatelskich utrzymały się jednak na polskim pograniczu Górnego Śląska aż do marca 1919 r., ale miały łącznie nie więcej niż 200 członków. Szerzej o tych sprawach E. Długajczyk, *Geneza i początki Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska*, publ. [w:] *Pamięć o powstaniach śląskich czy i komu potrzebna?*, pod red. Z. Kapały i W. Lesiuka, Bytom 2001.

Władze niemieckie nie dopuściły również do założenia polskich zrzeszeń „wojackich”, czyli takich organizacji, jakimi dysponowali już na Górnym Śląsku kombatanci niemieckiej narodowości; chodzi o tak zwane Związki Wojskowe (Kriegsvereine)²⁸. Skuteczną działalność podjęła dopiero konspiracyjna Polska Organizacja Wojskowa (POW), założona po tajnej naradzie, która odbyła się 11 stycznia 1919 r. w Bytomiu.

W środowisku badaczy zajmujących się dziejami powstań śląskich nie ma zgodności poglądów odnoszących się do genezy POW na terenie Górnego Śląska. Wyraźną przewagę liczebną mają zwolennicy takiego stanowiska badawczego, z którego wynika, że owa konspiracyjna siła zbrojna ukształtowała się na Górnym Śląsku w sposób niezależny od tej organizacji, jaka w okresie pierwszej wojny światowej funkcjonowała pod kierunkiem Józefa Piłsudskiego. W uzasadnieniach takiego stanowiska główną rolę odgrywają natomiast informacje o tym, że członkowie Naczelnej Rady Ludowej, czyli polskiego politycznego kierownictwa pruskiej dzielnicy ziem polskich, przemysłowali o powołaniu na Górnym Śląsku polskiej organizacji zbrojnej już w tym okresie, gdy nie wyłoniły się jeszcze struktury wojskowe powstania wielkopolskiego. Taką argumentację w sposób wyważony i godny uwagi przeprowadził Edward Długajczyk²⁹. Wykazał mianowicie, że te informacje są czerpane albo z różnych przekazów wspomnieniowych, albo z takiej dokumentacji, która wymaga bardziej krytycznej analizy³⁰.

Jako potwierdzenie swoich zastrzeżeń wymieniony tu autor uznał, co następuje. „Spór o pierwszeństwo Poznania albo Warszawy w założeniu górnośląskiej POW i sam czas założenia organizacji rozstrzyga w sposób salomonowy referat z 15 kwietnia 1919 r. majora Ryszarda Matuszewskiego, kierownika Biura Wywiadowczego (wówczas przy Oddziale VI Naczelnego Dowództwa WP w Warszawie”³¹. Autor tej wypowiedzi opublikował następnie fragment tego autentycznego i ważnego dokumentu³².

²⁸ *Powstanie Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska*, publ. [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach...*, s. 26.

²⁹ E. Długajczyk, *Geneza i początki...*, s. 157.

³⁰ Ibidem, s. 157–164.

³¹ W odniesieniu do tego zapisu nasuwa się wszakże uwaga dotycząca wyraźnej pomyłki, ponieważ kierownikiem wspomnianego Biura Wywiadowczego był nie Ryszard, ale **Ignacy** Matuszewski.

³² Oto fragment referatu majora Matuszewskiego „...I dopiero pod koniec grudnia i na początku stycznia 1919 powstają organizacje wojskowe (POW) z rozkazu Komendy Naczelnej POW w Warszawie oraz niezależnie od nich oddziały [Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego] z inicjatywy organów kierowniczych POW ZP w Poznaniu. Organizacje powyższe działały odrębnie aż do lutego br. W końcu lutego na zasadzie porozumienia kierowników organizacji wojskowych, łącznie z przedstawicielami [Naczelnej] Rady Ludowej, stworzono Komitet Wykonawczy POW, który ujął całą pracę wojskową w swoje ręce”. Publ. E. Długajczyk, *Geneza i początki...*, s. 164). Wiarygodność tego dokumentu nie budzi zastrzeżeń.

Wiadomo ponadto, że już w grudniu 1918 r. była w Warszawie trzyosobowa delegacja górnośląskich Polaków (Edward Rybarz, Jan Zejer, Józef Syska) i przedstawiła Józefowi Piłsudskiemu sytuację Górnego Śląska, a także prosiła o radę, co robić. W odpowiedzi na takie pełne troski pytanie Naczelnik Państwa Polskiego miał odpowiedzieć: „Twórcie POW”³³. Za Piłsudskim, jako współautorem pomysłu, przemawia również nazwa wzorowana na organizacji wojskowej, którą powołał w czasie pierwszej wojny światowej.

Rozbieżność informacji utrzymuje się również w sprawach dotyczących powołania organu zasługującego na miano komendy górnośląskiej POW. Z wielu opracowań wynika, że do wstępnych ustaleń w tej sprawie doszło już 5 stycznia 1919 r.³⁴ Dominuje jednak informacja o tym, że 11 albo 12 stycznia tegoż roku nastąpiło powołanie w Bytomiu Komitetu Wykonawczego POW. W skład tego organu weszli: administrator katowickiej „Gazety Ludowej” Adolf Lampner z Zabrze, malarz pokojowy Franciszek Lazar z Lipin, działacz Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) Wiktor Rumpfeld z Katowic, emisariusz sił zbrojnych powstania wielkopolskiego Stanisław Wiza i urzędnik bytomskiego Banku Ludowego Józef Grzegorzek, który objął funkcje kierownicze³⁵. W odniesieniu do tych ustaleń faktograficznych odnoszą się jednak częściowe wątpliwości³⁶. Zdaniem Edwarda Długajczyka rozwiewa je dopiero informacja znajdująca się w notatniku sosnowieckiego Posterunku Wywiadowczego nr 2, zachowanym w zasobach źródłowych Centralnego Archiwum Wojskowego (CAW). Chodzi konkretnie o zapis dokonany 23 lutego 1919 r. przez Adolfa Lampnera, który pisząc o składzie osobowym Komitetu Wykonawczego POW, określonego jako „komisja pięciu”, nie wymienił ani Józefa Dreyzy ani Rumpfelda. W tej adnotacji figurują natomiast: Adolf Lampner, Franciszek Lazar, Józef Grzegorzek oraz dwaj emisariusze poznańscy, to znaczy Kazimierz Jesionek i Stanisław Wiza³⁷.

Rozbudowa śląskiej POW rozwijała się na konspiracyjnych zasadach, z których wynikało, że każdy powiat, traktowany jako mobilizacyjny okręg polskich sił wojskowych, był zobowiązany do ukształtowania formacji określanej jako pułk. W ramach okręgów zostały wyznaczone obwody mające wystawić po jednym batalionie, a komendanci organizacji lokalnych, czyli gminnych, mieli się zająć

³³ J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966, s. 28; M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 20.

³⁴ S. Grygier i T. Grygier, *Kontakty polityczne i wojskowe Wielkopolski i Śląska w latach 1919–1921*, [w:] *Wielkopolska a powstania śląskie 1919–1921* (Materiały z III Ogólnopolskiego Seminarium Historyków Powstania Wielkopolskiego – Kościan, 5 II 1974 r.), pod red. B. Polaka, Leszno 1977, s. 17. Por. także: J. Wyglenda, *O nowy czyn*, „Powstaniec Śląski” nr 5 z maja 1936 r.

³⁵ J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie 1919 roku*, Katowice 1935, s. 34 i nn.

³⁶ E. Długajczyk, *Geneza i początki...*, s. 160.

³⁷ Ibidem, s. 162.

formowaniem kompanii wojskowych. Liczebny wzrost zbrojnej konspiracji polskiej Górnego Śląska był tak szybki, że w połowie kwietnia 1919 r., POW miała już ponad 10 tysięcy zaprzysiężonych członków. Organizacyjne zapasy broni i wojskowego wyposażenia prezentowały się natomiast wręcz skromnie. Mimo to narastało dążenie do podjęcia niezwłocznej walki zbrojnej, a było ono wspomagane naiwną wiarą, że nastąpi wyzwolenie górnośląskiej krainy spod niemieckiego panowania.

W takiej oto sytuacji 12 kwietnia doszło w Bytomiu do narady powiatowych komendantów POW, którzy uznali możliwość rozpoczęcia działań powstańczych. Postanowiono mianowicie, że te działania rozpoczną się w drugi dzień Świąt Wielkanocnych, to znaczy 22 kwietnia i postanowiono, że rozpoczęcie walki zbrojnej nastąpi już w dniu 22 kwietnia³⁸. Z wiadomością o tej decyzji udała się do Poznania specjalna delegacja, w skład której, oprócz komendanta POW Józefa Grzegorzka, wchodził Adam Całka, Wiktor Rumpfeld i porucznik Alfons Zgrzebniok. Członkowie tej delegacji zostali wysłuchani przez osoby tak miarodajne, jak członek NRL Wojciech Korfanty, dowódca Wojsk Wielkopolskich generał Kazimierz Raszewski i pułkownik Julian Lange. Zostali następnie przekonani, że ustalony termin podjęcia walki zbrojnej jest dla Polski bardzo niedogodny, ponieważ rozpoczynał się kolejowy przejazd armii generała Hallera z Francji do kraju, a odbywał się przez terytoria Rzeszy³⁹. Do zaplanowanych działań zbrojnych zatem wówczas nie doszło, a rozbudowa POW czyniła dalsze postępy.

W pierwszej dekadzie maja 1919 r. POW miała już prawie 14 tysięcy zaprzysiężonych⁴⁰. Dążenie powiatowych komendantów do podjęcia walki zbrojnej zaczęło więc znowu narastać, chociaż na arenie międzynarodowej pojawiły się nowe, bardzo poważne komplikacje. Wynikały one z tego, że 7 maja 1919 r. Rada Najwyższa państw zwycięskiej Koalicji wręczyła niemieckiej delegacji projekt traktatu pokojowego. Z zapisów dotyczących Górnego Śląska wynikało zaś, że Polsce przypadnie cała ta kraina wraz z okręgiem przemysłowym. Taki zapis został jednak zakwestionowany przez stronę niemiecką w sposób kategoryczny i w sprawach związanych z traktatem pokojowym nastąpiła kolejna faza intensywnych przetargów dyplomatycznych. Na Górnym Śląsku, oprócz drastycznego terroru, uzewnętrzniło się natomiast dążenie do unicestwienia polskiego ruchu niepodległościowego. W tym właśnie okresie doszło do wcześniej wspomnianej likwidacji Podkomisariatu NRL⁴¹. Pojawiły się też informacje o tym, że Rada Najwyższa mocarstw Koalicji, uznawszy niemieckie zastrzeżenia dyplo-

³⁸ M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 24.

³⁹ J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania...*, s. 29.

⁴⁰ Meldunek porucznika Zygmunta Psarskiego z 4 maja 1919 r. [w:] Źródła, t. I, s. 190.

⁴¹ Por informacje udokumentowane odsyłaczem nr 25.

matyczne, zdecydowała się na zmianę propozycji dotyczących Górnego Śląska. W nowych propozycjach traktatowych Rady Naczelnej znalazły się natomiast zapisy przewidujące bardzo niekorzystny dla Polski podział terenów krainy górnośląskiej. Rozwój takich wydarzeń spowodował ogromne wzburzenie społeczności polskiej Górnego Śląska, a zdecydowana większość zaprzysiężonych członków POW uznała potrzebę zajęcia stanowiska odpowiadającego powadze chwili⁴².

Główny Komitet Wykonawczy POW nie zajmował jednak zdecydowanego stanowiska. W takiej oto sytuacji doszło do ponownej narady powiatowych komendantów konspiracji polskiej. Odbывała się ona w Piotrowicach, czyli w pogranicznej miejscowości państwa polskiego. Po burzliwej wymianie zdań zapadło postanowienie, że należy przystąpić niezwłocznie do walki zbrojnej. Jej rozpoczęcie zostało przewidziane w nocy z 21 na 22 czerwca. O tej decyzji został powiadomiony komisarz Korfanty i był zmuszony przylecieć samolotem z Poznania do Sosnowca⁴³. W wyniku jego interwencji nie doszło wówczas znowu do nierównej, lekkomyślnie podjętej walki zbrojnej. Wiadomość o odwołaniu powstania nie dotarła jednak wszędzie i w powiecie kozielskim doszło do częściowego wydobycia broni z konspiracyjnych schowków. Nastąpiło to mianowicie w Dziergowicach i w okolicznych wioskach⁴⁴.

Komisarz Korfanty był zaniepokojony rozwojem sytuacji tak silnie, że w połowie trzeciej dekady czerwca nadesłał do Bytomia polecenie dotyczące likwidacji nieudolnego Głównego Komitetu Wykonawczego POW. Niemal jednocześnie do obozu uchodźców w Piotrowicach przybył z Poznania przedstawiciel NRL ksiądz Jan Brandys i powołał Dowództwo Główne POW Górnego Śląska, a na czele tego organu stanął były kozielski komendant powiatowy porucznik Alfons Zgrzebnik. Jego kwatera znajdowała się w Strumieniu, czyli na terytorium państwa polskiego, a w podlegającym mu sztabie ścierały się wpływy poznańskiej NRL i Naczelnego Dowództwa WP. Te zmiany przyniosły niepożądane następstwa, ponieważ Grzegorzek nie chciał rozwiązać Głównego Komitetu Wykonawczego, a dowódcze aspiracje przejawiał ponadto kierownik sosnowieckiego Decernatu Wojskowego NRL, czyli Józef Dreyza. O prymat w górnośląskiej POW rywalizowały w konsekwencji aż trzy ośrodki dyspozycyjne⁴⁵. Mimo tego utrudnienia liczebna rozbudowa POW postępowała nadal.

Sprawy Górnego Śląska nie układały się jednak pomyślnie, ponieważ na paryskiej konferencji pokojowej zwyciężył pogląd wrogo do Polski usposobio-

⁴² M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 26.

⁴³ Ibidem, s. 27.

⁴⁴ Meldunek kierownika placówki wywiadowczej Wojska Polskiego w Piotrowicach przesłany do szefa sztabu Wojsk Wielkopolskich z 25 czerwca o powstańczej ruchawce w powiecie kozielskim, Publ. [w:] *Źródła...*, s. 214 i in. W przytoczonej publikacji ten dokument ma tytuł inny, sformułowany nieudolnie przez wydawcę tej publikacji źródłowej.

⁴⁵ M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 29.

nego premiera brytyjskiego, Lloyd George'a i przedstawiciele mocarstw Koalicji uzgodnili, że o przyszłości górnośląskiego obszaru zadecyduje wola mieszkańców wyrażona w **plebiscycie**. Decyzja wersalska wywołała kolejne, ogromne zburzenie polskich mieszkańców Górnego Śląska. Świadczyła ponadto, że rację mieli ci, którzy twierdzili ustawicznie, że o powrocie Górnego Śląska do polskiej Macierzy może zadecydować przede wszystkim walka zbrojna. Za jej podjęciem przemawiało również to, że w dniu 1 sierpnia w szeregach POW było 23 225 zaprzysiężonych członków⁴⁶.

W tym czasie Górny Śląsk znajdował się w stanie wyjątkowego napięcia, ponieważ na stanowiska pracy w kopalniach, hutach i zakładach przemysłowych powracali Niemcy zwalniani z szeregów demobilizowanej armii kajzerowskiej, a Polacy byli jednocześnie masowo zwalniani. W związku z tym nastąpiły strajki załóg polskich, popieranych w poważnym stopniu nawet przez tych robotników niemieckich, którzy znajdowali się pod wpływem niemieckiej partii komunistycznej, a także ugrupowania tak zwanych niezależnych socjaldemokratów⁴⁷. Te strajki, mające początkowo lokalny charakter, 11 sierpnia 1919 r. przerodziły się w strajk generalny. Oprócz postulatu niedopuszczenia do pracy członków rozwiązywanego w tym czasie Górnośląskiego Korpusu Ochotniczego (Oberschlesisches Freiwilligenkorps) uczestnicy generalnego strajku domagali się uwolnienia więźniów politycznych, uznania związku delegatów robotniczych za miarodajną instancję administracyjną i pełnego wynagrodzenia dla tych właśnie przedstawicieli klasy robotniczej⁴⁸.

Przedstawiciele polskich związków zawodowych szukali ponadto poparcia POW i doszło do narady, która odbywała się 11 sierpnia w sztabie Dowództwa Głównego POW, czyli w Strumieniu. W tej naradzie, oprócz Józefa Grzegorzka oraz 12. powiatowych komendantów polskiej konspiracji, uczestniczył także członek Dowództwa Głównego POW, Jan Wyglenda. Reprezentując nieobecnego akurat w sztabie porucznika Alfonsa Zgrzebnioka, występował on również jako przewodniczący spotkania. Podczas tej nagłej narady doszło do porozumienia, że Grzegorzek zostanie politycznym zwierzchnikiem POW, a stanowisko wojskowego komendanta tej organizacji zostało zastrzeżone dla porucznika Zgrzebnioka. Ustalono ponadto, że organizacja nie jest gotowa do podjęcia walki zbrojnej i była to w istocie decyzja najważniejsza. Jej treść została ujęta w pisemnych rozkazach przeznaczonych dla powiatowych komendantów POW. Cały zestaw tych rozkazów, a także ważne dokumenty dotyczące stanu liczebnego POW, przejęli jednak żołnierze niemieckich pogranicznych formacji woj-

⁴⁶ M. Anusiewicz, M. Wrzosek, *Kronika powstań śląskich 1919–1921*, Warszawa 1980, s. 22.

⁴⁷ F. Hawranek, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918–1921*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 84.

⁴⁸ T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918–1922*, Warszawa 1958, s. 124.

skowych (Grenzschutzu), gdy 16 sierpnia wieczorem aresztowali przewożących te ważne papiery polskich kurierów na dworcu kolejowym w Pawłowicach⁴⁹.

Epizod pawłowicki miał poważne następstwa odnoszące się do POW i całego Górnego Śląska, ponieważ inicjatywę przejął komitet powołany 14 sierpnia 1919 r. przez tych, którzy przebywali w obozie dla politycznych uchodźców polskich w Piotrowicach. W składzie osobowym powołanego tam komitetu znaleźli się Andrzej Herzog, Maksymilian Iksal, Franciszek Marszolik, Jan Szczepański i Franciszek Zielezny. Ten organ miał samowolny charakter, a w swoim postępowaniu był związany uchwałą podjętą niby przez ogół uchodźców i stwierdzającą konieczność szybkiego przystąpienia do powstańczych działań zbrojnych. Odpowiedni rozkaz w tej sprawie został przygotowany niezwłocznie przez Iksalę i Marszolika. Został zaś skierowany do powiatowych komendantów POW w Pszczynie i Rybniku. Zamiast nazwy organu, w imieniu którego był wydany, widniało jednak tylko hasło „**Gwiazda**”⁵⁰.

W nocy z 17 na 18 sierpnia 1919 r. rozpoczęło się więc **pierwsze powstanie śląskie**. Zbrojne działania tego powstania uzewnętrzniły się najpierw w powiecie pszczyńskim, ale cechował je brak odpowiedniej koordynacji i upamiętniły się na ogół jako utarczki drobne, albo stłumione już w zarodku. Taki niepomyślny przebieg miały zwłaszcza te starcia, do których doszło pod Żwakowem koło Tych, pod Mikołowem i pod Łaziskami Średnimi, a także w samej Pszczynie. Przejściowe powodzenie towarzyszyło natomiast tej akcji zbrojnej, która doprowadziła do opanowania miasta Tychy. Największy sukces odniosła tam kompania Wiktora Szczygła, która zaskoczyła baterię niemieckiej artylerii polowej w Paprocanach koło Tych i zdobyła działa, 2 karabiny maszynowe, prawie sto karabinów ręcznych i 50 koni artyleryjskich. Podczas tej akcji zbrojnej była wspierana posiłkami nadesłanymi z Tych (dobrze uzbrojone drużyny Ludwika Gongora, Józefa Kurzaka i Jana Duka)⁵¹. Po niepowodzeniach doznanych w Mikołowie i Pszczynie nastąpiło jednak również gwałtowne pogorszenie położenia powstańców w Tychach, a także w okolicy tego miasta i dowódca skupionych tam sił polskich podporucznik Stanisław Krzyżowski uznał konieczność wycofania się za górny bieg Wisły, to znaczy na terytorium państwa polskiego⁵².

W powiecie rybnickim działania powstańcze zostały podjęte dopiero w dniu następnym, czyli 18 sierpnia 1919 r. Walki toczyły się głównie w rejonie Ryb-

⁴⁹ J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania...*, s. 60.

⁵⁰ Relacja Maksymiliana Iksala [w:] *Powiat rybnicki w czasie powstań śląskich*, Rybnik 1934, s. 18 i nn.; M. W[rzosek], Komentarz do: J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919–1920–1921*, Warszawa – Wrocław, 1973, s. 103 i n. (Dalej: Komentarz do).

⁵¹ J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie...*, s. 167; także: Sprawozdanie landrata pszczyńskiego z 18 sierpnia 1919 r., publ. [w:] *Źródła*, s. 243; M. W[rzosek], *Komentarz do: J. Ludyga-Laskowski, Zarys historii...*, s. 106.

⁵² M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 48.

nika, w okolicach Radlina, Wodzisławia i na polach między Ligotą a Gortatowicami, gdzie Niemcy wzięli do niewoli około 30-tu jeńców. Swój największy sukces powstańcy powiatu rybnickiego odnieśli natomiast w pogranicznym Godowie. Oddział występujący pod dowództwem Jana Wyglendy zdobył tam 2 karabiny maszynowe oraz ponad 40 karabinów ręcznych i poległo wówczas około 30-tu Niemców. Ten sukces nie zdecydował jednak o dalszym rozwoju walki zbrojnej i powstanie w powiecie rybnickim także upadło⁵³.

Na obszarze okręgu przemysłowego powstanie wybuchło również dopiero 18 sierpnia nad ranem. Miało początkowo dość pomyślny przebieg, chociaż oddziały polskie nie zdołały opanować tylko trzech miast, to znaczy Katowic, Królewskiej Huty (obecnie Chorzów) i Bytomia. W sąsiednim powiecie tarnogórskim powstańcy opanowali jednak tylko Radzionków i Rudne Piekary, a w powiecie zabrzańskim Biskupice i Bielszowice⁵⁴. Na obszarze okręgu przemysłowego walki zogniskowały się w dwóch rejonach, mianowicie na wschód od Katowic i w okolicach Bytomia. Szala zwycięstwa przechyliła się wprawdzie na stronę Niemców już w toku walk stoczonych pierwszego dnia, ale nie doprowadzili do unicestwienia stawianego oporu, ponieważ zajmowali się akcją pacyfikacyjną na odzyskanych przez siebie terenach. Powstańcy utrzymywali się jednak tylko na polskim pograniczu, głównie w rejonie Mysłowic i Szopienic⁵⁵. W dniu 24 sierpnia porucznik Zgrzebniok wydał jednak rozkaz o zaniechaniu dalszych działań zbrojnych.

W ten sposób zakończyła się walka nierówna, ponieważ powstańcy dysponowali zbyt małą ilością broni i nie mogli sprostać siłom regularnych wojsk niemieckich, reprezentowanych na Górnym Śląsku przez oddziały XXXII Małej Brygady Reichswehry, wspieranej ponadto przez policję i członków różnych ochotniczych niemieckich organizacji wojskowych.

Bezpośrednie następstwa przegranej walki miały natomiast dramatyczny charakter, ponieważ rozpoczęła się bezwzględna pacyfikacja obszarów objętych ruchem powstańczym. Nastąpiły liczne rozstrzeliwania, a bandy rozjużonych żołdaków niemieckich pastwiły się w okrutny sposób nie tylko nad powstańcami ujętymi z bronią w ręce, ale także nad ich rodzinami. Doszło ponadto do licznych aresztowań, a niemieckie sądy wojenne okazywały tak wielką surowość, że niemal jedynym wyrokiem, jaki ferowały, była kara wieloletniego ciężkiego więzienia. Większość ujętych zsyłano zresztą także bez sądu, wprost do obozu karnego, zorganizowanego w Chociebużu (Cottbus), na terenie Brandenburgii⁵⁶.

⁵³ J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii...*, s. 106.

⁵⁴ Ibidem, s. 107.

⁵⁵ M. W[rzosek], *Komentarz do: J. Ludyga-Laskowski, Zarys historii...*, s. 108.

⁵⁶ J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie...*, s. 222 i nn.

Niechybnej zemsty uniknęło 22 tysiące uchodźców, czyli bezpośrednich uczestników zakończonych działań zbrojnych, a także takich osób, które wprawdzie nie brały udziału w powstaniu, ale były zaprzysiężonymi członkami POW⁵⁷. Względna normalizacja sytuacji zaznaczyła się dopiero w wyniku polsko-niemieckich rokowań dyplomatycznych, rozpoczętych w Berlinie 25 września 1919 r. Pod naciskiem mocarstw Ententy doszło wówczas do podpisania „Umowy w sprawie wypuszczenia na wolność osób przetrzymywanych i przyznania wolności od kar”. Ta umowa nie dotyczyła jednak 250 osób najczęściej oskarżanych⁵⁸.

Poprawa nastrojów ludności polskiej uwidoczniła się dopiero podczas wyborów komunalnych, przeprowadzonych 9 listopada 1919 r., gdy Polacy odnieśli zdecydowane zwycięstwo, bo wybrano wtedy 6822 kandydatów polskich, a tylko 4373 niemieckich⁵⁹.

W dniu 10 stycznia 1920 r. doszło do ratyfikacji traktatu wersalskiego i na całym górnośląskim obszarze plebiscytowym w roli suwerena zaczęły występować mocarstwa Koalicji, czyli Wielka Brytania, Francja i Włochy. Władza Niemiec została zawieszona na okres przejściowy, a w roli pełnomocnika wymienionych mocarstw władzę wykonawczą, przysługującą urzędom centralnym i niższym, aż do szczebla rejencji, zaczęła sprawować Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa. Nadzór nad terenowymi organami władzy wykonawczej objęli natomiast koalicyjni **kontrolerzy** powiatowi. Na czele tej Komisji stanął życzliwy Polsce francuski generał Le Rond. Poważnym ograniczeniem uległy również prawodawcze kompetencje władz berlińskich. W dniu 9 kwietnia 1920 r. Międzysojusznicza Komisja zaczęła natomiast wydawać pełnoprawne zarządzenia własne. Do Komisji generała Le Ronda należała ponadto władza sądowa. Stronę niemiecką przy Międzynarodowej Komisji reprezentował książę Hermann Hatzfeld zu Trachenberg, a stronę polską konsul Daniel Kęszycki⁶⁰.

Zasadniczą podporę władzy sprawowanej przez Międzysojuszniczą Komisję stanowiły natomiast koalicyjne siły zbrojne, którymi dowodził francuski generał Gratier. Były to: dywizja wojsk francuskich, pułk żołnierzy włoskich i później przysłany pułk wojsk brytyjskich. Obszar Górnego Śląska musiały natomiast opuścić regularne wojska niemieckie. Przyniosło to wprawdzie znaczne wyrównanie sił polskich i niemieckich, ale rolę poważnego przeciwnika POW odgrywała jeszcze skoszarowana niemiecka Policja Bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei – SIPO),

⁵⁷ W. Zieliński, *Uchodźstwo polityczne z Górnego Śląska w 1919 r.*, „Zaranie Śląskie” 1969, nr 1, s. 9.

⁵⁸ T. Jędruszczak, *Polityka...*, s. 158 i n.

⁵⁹ Ibidem, s. 164; E. Klein, *Wybory komunalne na Górnym Śląsku z 9 XI 1919 r. a sprawa polska*, „Studia Śląskie”, seria nowa, t. V, 1962, s. 7 i n.

⁶⁰ J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa...*, s. 28 i nn.

bo była zorganizowana na wzór wojskowy i dysponowała początkowo również bronią ciężką, to znaczy karabinami maszynowymi, a nawet artylerią⁶¹.

Dominacja SIPO nie utrzymała się jednak zbyt długo, bo 4 marca 1920 r. Międzysojusznicza Komisja powodowana obawami o swobodę własnych działań, dokonała nagłego i tak daleko idącego rozbrojenia jej sił, że niemieckim policjantom pozostawiono tylko szable i po jednym karabinie ręcznym na każdych pięciu funkcjonariuszy. Rolę głównej siły po stronie niemieckiej zaczęła wówczas przejmować konspiracyjna Organizacja Bojowa Górnego Śląska (Kampforganisation Oberschlesiens – KOOS), wspierana przez różne tajne „korpusy ochotnicze”⁶².

Rozpoczęły się także obustronne przygotowania plebiscytowe. Oficjalnym organem reprezentującym Rzeszę był Niemiecki Komisariat Plebiscytowy, powołany 3 kwietnia 1920 r., a działający pod kierunkiem doktora Kurta Urbanka. Na stanowisko polskiego komisarza plebiscytowego, zgodnie z decyzją podjętą przez rząd polski w dniu 20 lutego tegoż roku, został natomiast powołany Wojciech Korfanty⁶³.

Lato 1920 r. przyniosło natężenie walki plebiscytowej, która miała nie tylko agitacyjny charakter. Strona niemiecka okazywała rosnącą wściekłość i nie przebiegała w środkach. Uzewnętrziło się to zwłaszcza w połowie sierpnia, gdy na przedpolu polskiej stolicy dotarły wojska bolszewickie. Właśnie wówczas Niemcy zdecydowali się na podjęcie wielkiej akcji antypolskiej. W dniu 17 sierpnia na łamach lokalnych gazet niemieckich znalazły się odpowiednio wyeksponowane fałszywe doniesienia: „**Warszawa padła**” i „**Rząd polski uciekł z Warszawy**”. Te kłamstwa odegrały rolę hasel wzywających bojówki i uczestników rozwyrzonych zbiegowisk do antypolskich wystąpień polegających na demolowaniu polskich domów, sklepów oraz lokali redakcyjnych, a nawet do rozbojów. Do takich tumultów doszło między innymi w Rybniku i Zabrze, a zwłaszcza w Katowicach. Podczas katowickich ekscesów został zamordowany znany doktor Andrzej Mielecki. Było to znamienne wydarzenie, ponieważ do zabójstwa doszło w tym czasie, gdy udzielał lekarskiej pomocy Niemcowi zranionemu przez uczestników rozbewziewionego motłochu. Te wydarzenia wyprowadziły lud-

⁶¹ W. Ryżewski, *Przyczynki do działalności niemieckich i polskich tajnych organizacji oraz wojsk alianckich na Górnym Śląsku przed drugim powstaniem śląskim*, „Zaranie Śląskie” 1966, nr 1, s. 11.

⁶² F. H[awranek], *Komentarz do: J. Ludyga-Laskowski, Zarys historii...*, s. 134.

⁶³ F. H[awranek], *Komentarz do: J. Ludyga-Laskowski, Zarys historii...*, s. 137. Autor komentarza informuje ponadto, co następuje: „Kierował całością akcji organizacyjnej, propagandowej i politycznej na rzecz zwycięstwa Polski w plebiscycie, ale jednocześnie występował jako przeciwnik polityki faktów dokonanych i zbrojnych rozstrzygnięć sprawy przynależności państwowej Górnego Śląska. Znalazło to odzwierciedlenie przed powstaniem śląskim (sierpień 1919), a w szczególności w okresie trzeciego powstania (maj – czerwiec 1921), kiedy po pierwszych sukcesach militarnych Korfanty jako faktyczny dyktator powstania dał rozkaz wstrzymania działań zbrojnych i odczekania na dalsze decyzje mocarstw Ententy”.

ność polską z równowagi. Gniew społeczności polskiej kierował się jednak nie tylko przeciw zbrodniczym wyczynom niemieckim, ale także ku przedstawicielom władz koalicyjnych, bo przecież dysponowały na Górnym Śląsku dostatecznymi siłami zbrojnymi. Taki gniew budziła zwłaszcza bezczynność i bezradność tych władz⁶⁴. Rozwój sytuacji prowadził już nieuchronnie do powstania, które miało wybuchnąć, podobnie jak przed rokiem, w atmosferze masowych strajków.

Zaczątki zbrojnej walki uwiarydliły się 18 sierpnia 1920 r., gdy Jan Stanek, który był rejonowym komendantem POW w Szopienicach zmobilizował swoją kompanię i już w godzinach porannych rozbroił miejscowy posterunek niemieckiej Policji Bezpieczeństwa. Ten czyn odegrał rolę impulsu, bo na podjęcie walki zbrojnej zdecydował się również podporucznik Walenty Fojkis, który był komendantem katowickiego batalionu POW i zarządził zbiórkę swoich podwładnych, a potem na ich czele udał się do Sosnowca, ponieważ tam, w koszarach im. Romualda Traugutta, była przechowywana broń przeznaczona także dla nich. Po wydanie broni oddział Fojkisa stanął się o godzinie 16.00 na dziedzińcu tych koszar, w których mieściła się również kwatera Dowództwa Głównego POW. Oczekiwanie na broń trwało krótko, ponieważ Fojkis poinformował porucznika Zgrzebnioka o sytuacji w Katowicach i uzyskał także zgodę na podjęcie walki. O godzinie 18.00 uzbrojony, czterystuosobowy batalion porucznika Fojkisa wrócił na Górny Śląsk i w nocy z 18 na 19 sierpnia rozpoczęło się **drugie powstanie śląskie**⁶⁵. W historiografii dominuje opinia, że o wybuchu tego powstania zdecydował porucznik Fojkis. Komisarz Korfanty nie był zachwycony jego aktywnością, a rozpoczęcie walki traktował jako samowolę.

Temu zbrojnemu wystąpieniu, upamiętnionemu jako akt **samoobrony** poddyktowanej godną uznania determinacją Polaków, przyświecał jednak cel ograniczony postanowieniami dotyczącymi plebiscytu. W podjętej walce chodziło zwłaszcza o usunięcie z Górnego Śląska niemieckiej Policji Bezpieczeństwa, czyli osławionej SIPO, a ponadto o powołanie takich sił porządkowych, jakie przewidywał aneks do 88 artykułu zawartego w traktacie wersalskim. Ten aneks zapowiadał zaś to, w jaki sposób będzie utrzymywany porządek na górnośląskim obszarze plebiscytowym. Stwierdzał mianowicie, co następuje: „Porządek będzie utrzymywany staraniem Komisji przy pomocy wojska oddanego do jej dyspozycji oraz, o ile uzna to za konieczne, **przy pomocy policji rekrutującej się z miejscowej ludności**”⁶⁶.

Działania zbrojne drugiego powstania śląskiego były kontrolowane przez komisarza Korfantego za pośrednictwem porucznika Zgrzebnioka. Toczyły się na

⁶⁴ W. Ryżewski, *W 50 rocznicę drugiego powstania śląskiego (17–25 sierpnia 1829)*, „Myśl Wojskowa” 1970, z. Nr 8, s. 89 i n.

⁶⁵ J. Paszkowski, *Wybuch drugiego powstania śląskiego*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1965, nr 8, s. 113 i nn.

⁶⁶ Aneks do Artykułu 88, paragraf 3, publ. [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej...*, s. 506.

terenie powiatów wymienionych tu od strony północnej, a mianowicie: lublinieckiego, tarnogórskiego, toszeckiego, gliwickiego, bytomskiego, królewsko-huckiego (chorzowskiego), katowickiego, pszczyńskiego, rybnickiego i częściowo raciborskiego. Miały zwycięski przebieg, ponieważ powstańcy rozgromili niemiecką Policję Bezpieczeństwa⁶⁷. W dniu 25 sierpnia akcja zbrojna została zakończona na polecenie komisarza Korfantego. Polsko-niemiecka umowa, sankcjonująca zakończenie walk została zawarta przez Wojciecha Korfantego i Kurta Urbanka. Do jej podpisania doszło 28 sierpnia⁶⁸.

Najważniejszym wynikiem zawartej umowy było to, że niemiecka Policja Bezpieczeństwa (SIPO) została zastąpiona na polecenie Komisji Międzysojuszniczej przez polsko-niemiecką Policję Plebiscytową (Abtimmungspolizei – APO). Zgodnie z żądaniem Komisji Międzysojuszniczej nastąpiło również rozwiązanie POW. Ta organizacja była już zresztą bezużyteczna, ponieważ podczas powstania zaszła jej dekonspiracja. Rolę POW przejęła natomiast organizacja nowa, która zaczęła powstawać pod komendą organu funkcjonującego jako **Centrala Wychowania Fizycznego – CWF**). Po upływie paru miesięcy ta prowizoryczna organizacja została poddana gruntownej przebudowie i zaczęła funkcjonować jako **Obrona Plebiscytu**, a na jej czele stał organ zwany dowództwem wymieniany w formie skróconej jako DOP. Informacje dotyczące tych dwóch nazw i określeń są najczęściej przytaczane mylnie przez większość historyków zajmujących się dziejami powstań śląskich. W konsekwencji dochodzi do takich nonsensów, że skrótem „DOP” bywa obdarzany całokształt sił tej polskiej, konspiracyjnej organizacji wojskowej⁶⁹. W dniu 2 stycznia 1921 r. stanowisko dowódcy Obrony Plebiscytu objął pułkownik Paweł Chrobok⁷⁰.

W pierwszych dniach marca zakończyło się tworzenie sztabu DOP. Praca dowództwa nie układała się jednak w sposób harmonijny. Pułkownik Chrobok nie oparł się na oficerach rozwiązanej CWF i zraził ich do siebie. Nie zdołał pozyskać sobie również nowo angażowanych oficerów. Ogół podwładnych nie aprobował zwłaszcza jego zamysłów wojskowo-organizacyjnych, Zarzucano mu gigantomanię, a więc to, że zamierza rozbudować swój sztab do rozmiarów odpowiadających dowództwom okręgów generalnych funkcjonujących wówczas na terytorium niepodległego państwa polskiego. Wytykano mu także, że próbował działać jak Józef Dreyza przed pierwszym powstaniem, czyli to, że chciał formować na terytorium państwa polskiego wojsko regularne przeznaczone jednak

⁶⁷ Szerzej por.: M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 102–117.

⁶⁸ M. Wrzosek, *Proces narastania szans walki zbrojnej w latach 1918–1921 o powrót Górnego Śląska do Macierzy*, publ. [w:] *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy osiemnastowiecia*, pod red. M. Masnyka, Opole 2003, s. 33.

⁶⁹ Tej poważnej pomyłki nie uniknął nawet Wacław Ryżewski, por.: *Trzecie powstanie śląskie 1921. Geneza i przebieg działań bojowych*, Warszawa 1977, *passim*.

⁷⁰ M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 131.

do działań na obszarach górnośląskich. Krytykowano również jego lekceważący stosunek wobec zasad obowiązujących w konspiracji. Te zarzuty doprowadziły do odwołania Chroboka z zajmowanego stanowiska. Jego następcą został podpułkownik Maciej Mielżyński, (pseudonim Nowina-Doliwa”), mianowany rozkazem ministra Kazimierza Sosnkowskiego. z 4 kwietnia 1921 r.⁷¹

Ta zmiana nastąpiła już po plebiscycie, który odbył się 20 marca 1921 r. Prawo dostępu do urny otrzymali mieszkańcy Górnego Śląska i tak zwani emigranci, czyli tacy, którzy opuścili górnośląską krainę z różnych powodów po 1 stycznia 1904 r. W plebiscycie wzięły udział 1 186 234 osoby. Za pozostawieniem Górnego Śląska w granicach Rzeszy opowiedziało się 706 820 osób, w tym 182 tysiące wspomnianych emigrantów, a za powrotem do Polski oświadczyło się 479 414 osób, w tym tylko 10 tysięcy emigrantów. Wynik plebiscytu odbiegał w sposób rażący od korzystnych dla Polski wyborów samorządowych z 1919 r. Przez Polskę był traktowany jako fałszywy nie tylko z powodu uczestnictwa owych emigrantów, ale także dlatego, że odbywał się na całym górnośląskim obszarze, a Polsce chodziło tylko o powrót rejonów usytuowanych na wschód od Odry, ściślej rzecz biorąc po tak zwaną **Linie Korfantego**, którą wyznaczał bieg górnej Odry od granicy czeskiej do miejscowości Zimna Wódka, zaś dalej do Kościelic na granicy państwa polskiego⁷².

Rozwój wydarzeń po plebiscycie zmierzał nieuchronnie do wybuchu kolejnego powstania i budził poważne obawy komisarza Korfantego, ponieważ wątpił w możliwość militarnego zwycięstwa. Podtrzymywał więc takie nadzieje, jakie opierał dotychczas na swoich zabiegach dyplomatycznych, podejmowanych także przez polskie czynniki rządowe. Te nadzieje kurczyły się jednak coraz bardziej, a poważnie przygasły zwłaszcza w nocy z 29 na 30 kwietnia 1921 r., gdy został poinformowany poufnie przez generała Le Ronda, że 5 maja tegoż roku ma nastąpić ogłoszenie postanowień o niekorzystnym dla Polski podziale Górnego Śląska. Takie postanowienia podjęła Rada Ambasadorów, która reprezentowała mocarstwa Koalicji (Wielka Brytania, Francja i Włochy) i właśnie zakończyła swoje rozmowy prowadzone w Paryżu. Ta poufna informacja sprawiła, że Korfanty przewyciężył własne sceptyczne stanowisko i podjął decyzję dotyczącą podjęcia niezwłocznej walki zbrojnej, ponieważ jej rozpoczęcie po ogłoszeniu postanowień podziałowych nie miałoby już sensu⁷³.

Mobilizacja sił powstańczych, poprzedzająca właściwe działania bojowe, została przeprowadzona na rozkaz przygotowany przez podpułkownika Mielżyń-

⁷¹ S. Baczyński, *Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach 1918–1921 na tle sytuacji ogólnej*, „Najnowsze Dzieje Polski”, 1914–1939, t. XIII, 1968. Do druku podał Bolesław Woszczyński, s. 145 i nn.

⁷² W. Dąbrowski, *Górny Śląsk w walce o zjednoczenie z Polską i dokumenty z lat 1918–1922*, Warszawa 1923, s. 39.

⁷³ M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 161.

skiego, a podpisany również przez komisarza Korfanteo, który zastrzegł to sobie już podczas narady odbywającej się 24 kwietnia 1921 r.⁷⁴ Ten rozkaz, wydany 2 maja we wczesnych godzinach przedpołudniowych, zawierał dokładne polecenia dotyczące terminu i czasu zbiórki. Te informacje były przeznaczone nie tylko dla zaprzysiężonych członków Obrony Plebiscytu, ale także dla zgłaszających się ochotników. Rozpoczęcie mobilizacji zostało wyznaczone na godzinę 23.00 w dniu 2 maja, zaś przystąpienie do działań bojowych było zapowiedziane na godzinę 3.00 w dniu 3 maja 1921 r., czyli przed świtem⁷⁵.

Mobilizacja miała charakter alarmowy i polegała na tym, że oddziały Obrony Plebiscytu, od miesięcy sposobione do generalnej rozprawy, zostały wezwane na wyznaczone miejsca zbiórek, zwane placami alarmowymi. Tam nastąpił ostateczny podział na kompanie, plutony i sekcje (drużyny), a także doszło tam także do wydania broni, amunicji i uprzednio dostarczonych środków wyposażenia wojskowego. Stawieństwo przekroczyło najśmielsze oczekiwania i było tak masowe, że broni zabrakło. Odesłano więc do domu prawie 20 tysięcy przybyłych na place alarmowe w godzinach mobilizacji lub tych, którzy zgłosili się do utworzonych oddziałów dopiero w dniu następnym. Świadczyło to o dużej sprawności organizacyjnej Obrony Plebiscytu, przeobrażającej się w zdolne do działań zbrojnych **Wojska Powstańcze**⁷⁶.

Po stronie polskiej do działań zbrojnych przystąpiły trzy związki taktyczne. Były to Grupa „Północ” kapitana Alojzego Nowaka, pseudonim „Neugebauer”; Grupa „Wschód” kapitana Karola Grzesika, pseudonim „Hauke” i grupa „Południe” (występowała początkowo jako „Zachód”) podpułkownika Bronisława Sikorskiego, pseudonim „Cietrzew”⁷⁷.

⁷⁴ M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne w 1921 r. w opolskiej części Górnego Śląska*, Opole 1981, s. 104.

⁷⁵ M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 104.

⁷⁶ Ibidem. „Wojska Powstańcze” to oficjalna nazwa powstańczych sił zbrojnych obowiązująca od 3 maja 1921 r.

⁷⁷ M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne...*, s. 36–40. Grupa „Północ” miała trzy pułki występujące początkowo jako podgrupy: „Butrym” kapitana Fekiksa Ankersteina, „Linke” kapitana Wincentego Mendoszewskiego i „Harden” kapitana Krzysztofa Konwerskiego, a po jego aresztowaniu 5 maja przez dowódcę oddziału włoskiego występująca jako „Bogdan” kapitana Teodora Kulika, pseudonim również „Bogdan”. Grupa „Wschód” obejmowała osiem pułków. Były to: 1 pułk podporucznika Walentego Fojkisa, pseudonim „Stawski”, 2 pułk kapitana Pawła Cymśa, 3 pułk podporucznika Rudolfa Niemczyka, pseudonim „Stein”, 4 pułk podporucznika Karola Gajdzika, 5 pułk podporucznika Czesława Paula, pseudonim Böhme, 6 pułk podporucznika Stanisława Masztalterza, pseudonim „Gorczyk”, 7 pułk podporucznika Fryderyka Szendzielorza i 8 pułk kapitana Franciszka Rataja, przeniesiony później do odwodów i zastąpiony przez podgrupę „Ryś”, przemianowaną w końcowym okresie powstania na 16 pułk Mieczysława Fularskiego. Do Grupy „Południe” należały natomiast: 1 pułk rybnicki, kapitana Janusza Wężyka (potem kapitana Szczyrbca), 2 pułk żorski porucznika Antoniego Haberki, 3 pułk wodzisławski porucznika Józefa Michalskiego i 4 pułk raciborski sierżanta Alojzego Segeta.

Na dzień przed wybuchem trzeciego powstania śląskiego Obrona Plebiscytu miała 40 470 zaprzysiężonych członków⁷⁸. W okresie powstania zaznaczył się częściowy wzrost liczebny Wojsk Powstańczych, a 25 czerwca, czyli w tym dniu, gdy nastąpiła zgoda Niemiec na zawarcie umowy rozejmowej, w Wojskach Powstańczych były jeszcze 46 683 osoby⁷⁹.

Wiadomo natomiast, że w drugiej dekadzie lutego 1921 r. w konspiracyjnych magazynach Obrony Plebiscytu i w składnicach na terytorium państwa polskiego było 27 597 karabinów ręcznych, w tym 10 620 niemieckich typu „mauser” i 6319 karabinów rosyjskich typu „mosin”, a ponadto karabiny innych typów. W dyspozycji Obrony Plebiscytu było ponadto 290 ciężkich karabinów maszynowych, 250 lekkich karabinów maszynowych i 250 miotaczy granatów, a zapasy amunicji wystarczały na dwa dni walki. W związku z tym DOP domagało się od poznańskich i warszawskich władz wojskowych dostawy około 33 tysięcy karabinów niemieckich oraz dostarczenia amunicji przeznaczonej na 10 dni walki⁸⁰.

Najgroźniejszym przeciwnikiem Obrony Plebiscytu (Wojsk Powstańczych) była Samoobrona Górnego Śląska (Selbstschutz Oberschlesiens), wymieniana także jako Niemiecka Organizacja Bojowa Deutsche Kampforganisation, albo jako Kampforganisation Oberschlesiens. Początkowo dysponowała głównie uzbrojeniem odziedziczonym po XXXII Małej Brygadzie Reichswehry, która musiała opuścić obszary górnośląskie w 1919 r. Potem była zasilana obficie dostawami z głębi Rzeszy. Późniejszy dowódca Selbstschutzu generał Karl Höfer tak pisze o tym w swoim opracowaniu: „Noc w noc auta z bronią, eskortowane przez ochotników, sunęły na odciepy od Rzeszy, podporządkowany Międzynarodowej Komisji obszar, którego granice od Niemiec zamykały oddziały wojskowe sprzymierzonych”⁸¹.

Na czele Selbstschutzu stał pułkownik Schwarzkoppen, a 30 kwietnia 1921 r. Selbstschutz miał 33 800 własnych podwładnych i mógł liczyć jeszcze na wsparcie różnych pomniejszych ochotniczych korpusów (Freikoren), a ponadto do pewnego czasu na pomoc 1200 marynarzy podlegających porucznikowi marynarki wojennej Dömmingowi, który przebywał w Gliwicach⁸². Wypada jednak zaznaczyć, że ogólny potencjał tych sił wiosną 1921 r. był poważnie nadwątlony, ponie-

⁷⁸ M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne...*, s. 33.

⁷⁹ Z pięciodniowego raportu o stanie bojowym Wojsk Powstańczych, datowanego 25 czerwca 1921 r.; M. Wrzosek [w:] *Pamięć o powstaniach...*, s. 171–193. Autor artykułu dysponuje tylko tym raportem. Przypuszcza jednak, że szeregi Wojsk Powstańczych zmalały już częściowo.

⁸⁰ Z raportu dowództwa Obrony Plebiscytu datowanego przypuszczalnie 19 lutego 1921 r. Publ. [w:] *Źródła*, t. III, część I, styczeń – maj 1921, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974, s. 130–134.

⁸¹ K. Höfer, *Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918–1921*, Berlin 1938, s. 81. Przytoczony fragment na język polski przetłumaczył Mieczysław Wrzosek., por.: *Powstańcze działania zbrojne...*, s. 61.

⁸² Ibidem, s. 59.

waż w nocy z 18 na 19 marca spotkały je dotkliwe ciosy. Wiadomo mianowicie, że wojska francuskie posługując się informacjami polskiego wywiadu, przeprowadziły wtedy całą serię rewizji w tajnych magazynach usytuowanych zwłaszcza na terenach okręgu przemysłowego. Znalazona broń została niezwłocznie zarekwirowana i doszło do zastrzelenia porucznika Dömminga, który bronił dostępu do archiwum zawierającego ściśle wiadomości o siłach, jakimi rozporządzała strona niemiecka. Nastąpiły także liczne aresztowania i doszło w konsekwencji do obezwładnienia 660 członków Selbstschutzu w czterech organizacyjnych podokręgach: gliwicki, mikulczycki, bielszowski i zabrzański⁸³.

Powodzenie wstępnych działań zbrojnych trzeciego powstania śląskiego zależało początkowo w znacznej mierze od rozbrojenia niemieckich funkcjonariuszy policji plebiscytowej (APO). Realizację tego zadania na obszarach objętych Linia Korfante go podjęli polscy funkcjonariusze tej policji i wykonali je pomyślnie⁸⁴. W odwecie Niemcy rozbroili polskich funkcjonariuszy APO za Odrą i częściowo w północnej części obszaru plebiscytowego. Do początkowego sukcesu powstania przyczyniły się również szeroko zakrojone działania polskich grup dywersyjnych, podlegających kapitanowi Tadeuszowi Puszczyńskiemu, pseudonim „Wawelberg”⁸⁵.

Walki mające na celu opanowanie okręgu przemysłowego stoczyły oddziały Grupy „Wschód”, a mianowicie podgrupy: podporucznika Czesława Paula, (rejon Bytomia) podporucznika Gajdzika (rejon Królewskiej Huty), podporucznika Fojkisa i kapitana Adama Kocura (powiat katowicki), kapitana Cymśa i podporucznika Stanisława Szndzielorza (powiat zabrzański), podporucznika Stanisława Masztalerza i część sił Franciszka Rataja (powiat gliwicki). Duże miasta znajdowały się jednak tylko przejściowo w posiadaniu powstańców. Ponieważ zostały opuszczone na żądanie mocarstw koalicyjnych. Wokół tych miast, obsadzonych przez wojska koalicyjne i dających schronienie szczątkom pokonanego Selbstschutzu trzeba więc było zorganizować system skutecznej blokady określonej wówczas jako „cernowanie”. Ta blokada spowodowała zaangażowanie dość znacznych sił Wojsk Powstańczych⁸⁶.

Powiat pszczyński został opanowany przez główną część sił podgrupy kapitana Rataja, ale do stolicy tego powiatu Wojska Powstańcze mogły wkroczyć dopiero pod koniec pierwszej dekady maja. W południowej części operacyjnego obszaru Grupy „Południe”, czyli w powiecie rybnickim, Niemcy próbowali sta-

⁸³ J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania...*, s. 136.

⁸⁴ J. Keller, *Gliwice – Katowice – Kędzierzyn*, [w:] *Pamiętniki powstańców śląskich*, t. I, Katowice 1957, s. 27; J. Szafarczyk, *Moja służba w Grupie „Wschód” Wojsk Powstańczych w czasie III powstania śląskiego*, „Kwartalnik Opolski” 1972, z. 2, s. 56.

⁸⁵ Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919–1921*, MON 1989, s. 117–140.

⁸⁶ W. Ryzewski, *Trzecie powstanie śląskie...*, s. 331 i n.

wiać opór zwłaszcza, w Wodzisławiu, Żorach, Czerwionce, Paruszewcu i Rzechowie. Ten opór został jednak przełamany i powstańcy dotarli do nurtów Odry na południe od Raciborza, a nawet zdołali uchwycić przyczółek mostowy pod Zabełkowem. Sam Rybnik został opanowany bez większego wysiłku, ale powstańcy byli zmuszeni opuścić to miasto na żądanie dowódcy wojsk włoskich. Do częściowego niepowodzenia powstańców doszło natomiast pod Raciborzem, gdzie Niemcom udało się utrzymać przyczółek na wschodnim brzegu Odry. Nie zdołali też powstańcy opanować nadodrzańskiej, czyli wschodniej części powiatu kozielskiego⁸⁷.

Największą część górnośląskiego obszaru plebiscytowego opanowała Grupa „Północ”. Nastąpiło to po przezwycięzeniu oporu niemieckiego w Tarnowskich Górach (miasto opuszczone następnie na żądanie dowódcy miejscowego garnizonu wojsk francuskich), a także w Mikulczycach, Świerkłańcu, Nakle, Gajowicach, Pludrach i w Krupskim Młynie. W dniu 5 maja oddziały Grupy „Północ” poczyniły dalsze postępy i dotarły aż po linię przebiegającą z północy na południe, czyli od Zdziechowice (miejscowość położona na granicy państwa polskiego) przez Gorzów Śląski – Stare Olesno – Wachów – Knieję – Myślinę – Staniszcze – Mokre Łany – Zalesie Śląskie i schodziła w dolinę Kłodnicy, a więc na północ od Kędzierzyna. Punkt ciężkości działań powstańczych przesunął się już na zachodnią część obszaru objętego Linią Korfantego. Podczas dalszych pomyślnych działań powstańcy opanowali 8 maja 1921 r. Górę Świętej Anny oraz tereny położone na południowy zachód od tego wzniesienia⁸⁸. W ten sposób dotarli do Odry w rejonie Rozwadzy i Zdzieszowic.

W tym czasie doszło również do największej powstańczej operacji zaczepnej, to znaczy do bitwy pod Kędzierzyna. Główną rolę w tym przedsięwzięciu odegrała podgrupa Fojkisa, podciągnięta z Łabęd i skoncentrowana na pozycjach wyjściowych do uderzenia w rejonie Sławęcic. Od południa była ona silnie wspierana przez podgrupę Cymśa, a od północy osłaniały ją pododdziały z podgrupy „Bogdan”. Działania zgrupowań Fojkisa i Cymśa przebiegały początkowo, to znaczy do 8 maja, w sposób nie oparty na odpowiednich uzgodnieniach, co podgrupę Cymśa naraziło na znaczne straty poniesione pod Starym Koźlem oraz pod Dziergowicami. Generalne natarcie na Kędzierzyn było wspierane silnym ogniem karabinów maszynowych i ostrzałem dział baterii „Ordon”. Ruszyło ono 9 maja w godzinach porannych i, po całodziennym boju, doprowadziło do opanowania miasta, a także zadecydowało o zdobyciu dużego węzła kolejowego oraz znacznych zasobów taboru kolejowego. W dniu następnym oddziały powstańcze opanowały port rzeczny w Koźlu i w jego magazynach znalazły obfite zapasy żywności⁸⁹.

⁸⁷ Ibidem, s. 229–233.

⁸⁸ M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne...*, s. 111–122.

⁸⁹ Ibidem.

Na obszarach opanowanych przez Wojska Powstańcze funkcjonowała Naczelna Władza należąca do Wojciecha Korfanteo, który jako **dyktator** ulokował się w Szopienicach. W sprawach dotyczących powstańczych sił zbrojnych dyktator Korfanty sprawował tę władzę za pośrednictwem komendanta Wojsk Powstańczych podpułkownika Macieja Mielżyńskiego. Jego pośrednikiem w sprawach administracyjnych był natomiast **Wydział Wykonawczy**, powołany 14 maja 1921 r. w składzie: Józef Rymer, Józef Biniszkievicz, Franciszek Roguszcak, Michał Grajek, Adam Wojciechowski, Klemens Borys i Józef Grzegorzek. Wymienione osoby stały na czele poszczególnych resortów określanych referatami, które nadzorowały takie dziedziny, jak: przemysł i handel, szkolnictwo, poczta, dobra i lasy państwowe, administracja, a także aprowizacja. Działalność wymienionych resortów władzy cywilnej zapewniała normalizację warunków życia ludności cywilnej zajętego obszaru, regulowała sprawy jego zaopatrzenia w żywność, wodę i energię, a także funkcjonowanie oświaty, szkolnictwa i komunikacji. Wydział Wykonawczy zajmował się również po części sprawami zaopatrzenia i wyposażenia Wojsk Powstańczych. Zadania związane ze sprawami bezpieczeństwa przejęło natomiast Dowództwo Okręgu Etapowego, które nadzorowało działalność komendantów powiatowych i miejskich oraz komendantów placu w osiedlach typu wiejskiego, a także komendantów dworców kolejowych. Do dyspozycji komendantów została przeznaczona Straż Obywatelska i żandarmeria polowa, złożona głównie z byłych polskich funkcjonariuszy policji plebiscytowej (APO). Informacje o postanowieniach władzy cywilnej były ogłaszane w jej organie urzędowym, który ukazywał się jako „Dziennik Rozporządzeń Naczelnej Władzy na Górnym Śląsku”⁹⁰.

Jako dyktator dysponował Korfanty pełnią władzy i obszary zajęte przez Wojska Powstańcze reprezentował wobec mocarstw koalicyjnych, jak też w stosunku do Państwa polskiego. Wywierał również istotny wpływ na rozwój wydarzeń zbrojnych. W swoim postępowaniu kierował się głównie własnymi poglądami w odniesieniu do losów górnośląskiego obszaru plebiscytowego, ale liczył się także z racją stanu państwa polskiego. Zdawał sobie sprawę z tego, że nie może liczyć na jawną polską pomoc zbrojną. Nie wierzył natomiast w możliwość sukcesu wojsk powstańczy w tym czasie, gdy na Górnym Śląsku dojdzie do rozstrzygającej konfrontacji zbrojnej. Dążył więc usilnie do zabezpieczenia dotychczasowych osiągnięć terytorialnych oręża powstańczego. Chciał to uzyskać w toku tajnych negocjacji przeprowadzonych z przedstawicielami mocarstw koalicyjnych w Małej Dąbrówce od 7 do 9 maja 1921 r. Te rozmowy zostały uwieńczone wstępną umową, która przewidywała wstrzymanie działań zbrojnych na aktualnych pozycjach i ustanowienie tymczasowej linii demarkacyjnej. Wieści o rozmowach, a także o tym korzystnym dla Polski rozstrzygnięciu, spowodowały

⁹⁰ W. Dąbrowski, *Trzecie powstanie śląskie...*, s. 111–122.

wały ogromną radość Polaków, a jednocześnie tak gwałtowny sprzeciw Niemców, że negocjatorzy Korfatego wyparli się podjętych uzgodnień. Radość Polaków okazała się więc przedwczesna, spowodowała jednak znaczne osłabienie ducha bojowego Wojsk Powstańczych, które nie nastawiały się od tej pory na kontynuację szerzej zakrojonych działań zaczepnych⁹¹.

W tym czasie do podjęcia działań ofensywnych nie byli gotowi również Niemcy. Nastąpiła więc względna stabilizacja działań bojowych i front ukształtował się na linii: Zdziechowice – Gorzów Śląski – Stare Olesno – Wędrynia – Prusków – Zębowice – Myślina – Staniszcze Wielkie – Borzycz – Krośnica – Izbicko – Otmice – Kamień Śląski – Kamionek – Strzebnów – Obrowiec i dalej w górę Odry aż do granicy z Czechosłowacją⁹². Na północnych odcinkach tego frontu dochodziło tylko do sporadycznych lokalnych starć, zwłaszcza w rejonie Gorzowa Śląskiego. W dniu 18 maja nastąpił jednak poważny atak Wojsk Powstańczych pod Gogolinem. Koło tej miejscowości znajdował się solidny most i Wojskom Powstańczym chodziło o likwidację niebezpiecznego przyczółka. Ten atak został jednak wstrzymany na żądanie dowództwa wojsk koalicyjnych i do opanowania Gogolina nie doszło.

Okres inicjatywy operacyjnej Niemców zapoczątkowały zakrojone na wielką skalę działania *Zelbstschutzu*. Główne uderzenie oddziałów niemieckich nastąpiło 21 maja o godzinie 2.30 w rejonie Góry Świętej Anny. W tym taktycznym przedsięwzięciu uczestniczyły dwa zgrupowania skoncentrowane właśnie na przyczółku pod Gogolinem. Zgrupowanie południowe, czyli prawoskrzydłowe, wystąpiło pod dowództwem kapitana Chappuisa i obejmowało trzy bataliony (Bergerhoffa, Lenscha i Winklera). Nacierało ono wzdłuż zachodniego biegu Odry i dążyło do obejścia masywu Góry Świętej Anny od strony południowej. Lewoskrzydłowe zgrupowanie niemieckie ruszyło natomiast pod dowództwem majora Horadama. Składało się ono z czterech batalionów występujących pod komendą Österreichera, Finsterlina, Siebringhausa i Mülzera; były to bataliony tak zwanego Oberlandu (ochotnicy z Bawarii). Majorowi Horadamowi podlegała ponadto grupa Holza, mająca dwa bataliony oznaczane pod kryptonimami („Kupp” i „Gogolin”), a dowódcą trzeciego batalionu był Heinz⁹³. Całe zgrupowanie Horadama postępowало najpierw wzdłuż szosy Gogolin – Strzelce, a potem większością swoich sił zaczęło obchodzić masyw Góry Świętej Anny od strony północnej. Góra Świętej Anny ma 385 metrów wysokości bezwzględnej i dominuje nad rozległym obszarem, mianowicie ku stronie południowej aż po dolinę Kłodnicy,

⁹¹ Ibidem; por także: J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa...*, s. 118 i n.

⁹² M. Wrzosek, *Walki o Górę Świętej Anny w trzecim powstaniu śląskim*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXIX, 1986, s. 251.

⁹³ E. Schidt-Pauli, *Geschichte der Freikorps 1918–1924*, Stuttgart 1936, s. 303 i n.

ku zachodowi nad doliną Odry, a od północy nad południowo-wschodnim fragmentem Równiny Opolskiej. Ta góra stanowi zachodnią kulminację Garbu Tarnogórskiego, zwanego na zachodnim odcinku także Chełmem. Miała więc spore znaczenie taktyczne na kierunku gogolińsko-gliwickim, a jeszcze większe walory moralne, ponieważ była traktowana jako symbol polskości Górnego Śląska⁹⁴.

Po stronie polskiej na przedpolach Góry Świętej Anny znajdowały się dwa pułki Grupy „Wschód, którymi dowodzili Franciszek Rataj i Walenty Fojkis, a także pułk Teodora Kulika z grupy „Północ”. Pułki Rataja i Fojkisa nie mogły jednak skupić swych sił wyłącznie od strony Gogolina, ponieważ były absorbowane pozorowanymi działaniami przeciwnika zza Odry, a pułk Kulika musiał przeznaczyć część własnych sił przeciw pomocniczym atakom Niemców w rejonie Kamienia Śląskiego i Kamionka. Zgrupowania nacierające z Gogolina (Chappuisa i Horadama) miały więc dużo swobody i, po przełamaniu obrony polskiej pod Obrowcem, czyniąc szybkie postępy już około godziny 13.00 opanowały Górę Świętej Anny. Oddziały powstańcze zdołały jednak umknąć i uniknęły zagłady⁹⁵.

Głębokie włamanie batalionów Chappuisa i Horadama znacznie pogorszyło sytuację Wojsk Powstańczych, ponieważ doprowadziło nie tylko do utraty masywu Góry Świętej Anny, ale także do przerwania frontu polskiego w rejonie Dolnej (na wschód od Góry Świętej Anny). Położenie Niemców też nie było łatwe, bo groziło im dwustronne przeciwuderzenie polskie. Natarcie takie zostało rzeczywiście podjęte, ale dopiero 23 maja. Było więc spóźnione, ponieważ Niemcy zdążyli się już dobrze umocnić na zajmowanych pozycjach⁹⁶. Po nieudanym przeciwnatarciu powstańców nastąpił dwunastodniowy zastój w działaniach zbrojnych.

W dniu 4 czerwca 1921 r. Niemcy wznowili działania zaczepne i, pomimo silnego oporu powstańców, opanowali tym razem rejony Koźła i Kędzierzyna. Zamierzali kontynuować swoje natarcie w kierunku Gliwic, ale uniemożliwiły to wojska koalicyjne, ponieważ zajęły pozycje w tak zwanej strefie buforowej, to znaczy oddzielającej siły zbrojne walczących stron.

Zbrojnym wydarzeniom trzeciego powstania śląskiego towarzyszyło uprzejme dążenie rządu polskiego do ich zakończenia. Odpowiadało to interesom mocarstw koalicyjnych i doszło do wytyczenia linii demarkacyjnej. Na jej przebieg, zaproponowany przez mocarstwa koalicyjne, strona polska zgodziła się

⁹⁴ M. Wrzosek, *Walki o Górę Świętej Anny...*, s. 250. Niektórzy badacze dziejów powstań śląskich w okresie PRL-u w odniesieniu do tego wzniesienia używali wyłącznie określenia „Góra Chełmska”.

⁹⁵ Ibidem, s. 52.

⁹⁶ T. Kulik, *Hora sekunda*, [w:] *Godzina druga. Walki pod Górą Świętej Anny w czasie trzeciego powstania śląskiego na Górnym Śląsku w 1921 r. (Wspomnienia uczestników)*, Warszawa 1959, s. 130 i n.

11 czerwca, a Niemcy wyrazili swoją zgodę dopiero 25 czerwca 1921 r. Po upływie trzech dni rozpoczęła się jednoczesna ewakuacja niemieckich i polskich sił zbrojnych z górnośląskiego obszaru plebiscytowego. Trwała ona do 5 lipca tegoż roku. Ostateczne decyzje co do podziału spornego obszaru zostały podjęte 20 października 1921 r. na forum Ligi Narodów⁹⁷. Polsce przypadła tylko trzecia część Górnego Śląska. Była to jednak część najbardziej zaludniona i najbogatsza. Z tego też względu trzecie powstanie śląskie można traktować jako zwycięskie.

Diplomatic and military fight for the return of the Upper Silesia to Poland

The article is devoted to the events that led to the decisions about the beneficial for Poland division of the Upper Silesia in 1921. The Upper Silesia, extending over the territory of 12 320 square kilometers, is the land situated in the Upper Odra river basin. In the middle of the XIV c. it was torn away from the mother country and from 1742 it belonged to Prussia, as Regierungsbezirk Oppeln in the Province of the Upper Silesia. In 1910 as many as 2 308 000 people lived there. The most insightful research shows that Poles, dreaming about re-union with their motherland, constituted 64% of the inhabitants of this area. When Germany was defeated in World War I, it looked as if their dream might come true. Diplomatic bargaining of the victorious Coalition Powers with the defeated Germans resulted in the decision stating that the future of the Upper Silesia would be decided in a plebiscite. During the preparations for the plebiscite further diplomatic discussions lasted and staunch Polish-German political struggles took place. Additionally, regular military fights were conducted three times during the Silesian Uprisings (1919, 1920, 1921). Final decisions concerning the division of the Upper Silesia were made on 20 October 1921. They proved to be beneficial for Poland and that is why the third military confrontation went down to posterity as a victorious uprising.

⁹⁷ M. Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 240–242.

Piotr Sawicki

Białystok

Sobór Zmartwychwstania Chrystusa w Białymstoku

Białystok w okresie dwudziestolecia międzywojennego znajdował się w prawosławnej diecezji grodzieńskiej. Przedtem Białystok, jak też cała Białostoczczyzna, wchodził w skład diecezji litewsko-wileńskiej, a po 1900 roku znalazł się w wyodrębnionym z władztwa wileńskiego samodzielnym biskupstwie grodzieńsko-brzeskim, w którym pozostawał do 1915 roku¹. W tym to roku funkcjonowanie Cerkwi w tej diecezji przerwało zjawisko masowej ewakuacji wiernych i duchownych w głąb Rosji. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej w Białymstoku istniało kilka prawosławnych świątyń, lecz tylko cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja była użytkowana przez prawosławnych. Pozostałe prawosławne świątynie, w tym dwie garnizonowe, władze II Rzeczypospolitej przekazały na potrzeby Kościoła rzymskokatolickiego, a jedną z nich – Sobór Zmartwychwstania – nakazały rozebrać².

Decyzja o rozbiórce gmachu Soboru Zmartwychwstania Pańskiego była kontrowersyjna i spowodowała ogromną falę oburzenia prawosławnej ludności Białegostoku. Poprzez analizę procesu sądowego o prawo własności placu, na którym istniała, Sobór, można wywnioskować dlaczego, zniszczono Sobór. Odtworzenie faktów zostanie dokonane dzięki zachowanym źródłom pisany w formie odpisów akt sądowych, pism społeczności prawosławnej kierowanych do instytucji państwowych, jak też notatek i korespondencji proboszcza białostockiej parafii z władzami diecezjalnymi i adwokatem reprezentującym Cerkiew w omawianym sporze. Postępowanie zostało wzięte z powództwa Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie, który występował w obronie interesu parafii św. Mikołaja w Białymstoku. Natomiast stronami pozwanymi były: Skarb Państwa, Gmina Miejska m. Białystok i Kościół rzymskokatolicki w osobie Kurii Metropolitalnej w Wilnie.

¹ A. Mironowicz, *Dzieje Kościoła prawosławnego na Podlasiu*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2/2006, s. 17.

² Ibidem, s. 11.

Legitymacja procesowa Cerkwi prawosławnej w sprawach majątkowych wynikała z zasady równouprawnienia wyznań zagwarantowanej w Konstytucji marcowej. Stąd po wejściu w życie konkordatu, który w art. 16 uznawał prawo poszczególnych osób prawnych Kościoła katolickiego do występowania przed sądami w obronie swojego majątku, nastąpiło rozciągnięcie tej zasady na wszystkie uznane prawnie wyznania³. Orzecznictwo Sądu Najwyższego wypracowało jednolite stanowisko odnośnie pozycji prawnomajątkowej Cerkwi prawosławnej. W kilku wyrokach Sąd Najwyższy, opierając się na przepisach rosyjskiej ustawy konsystorskiej z 9 kwietnia 1883 roku, przyznał konsystorzom prawosławnym prawo do występowania przed sądami w obronie majątku poszczególnych cerkwi w granicach diecezji⁴.

Spór, który toczył się praktycznie przez cały okres istnienia ustroju państwowego II Rzeczypospolitej, nie był wyjątkiem, a potwierdzał regułę polityki administracji rządowej w stosunku do prawosławia. Sytuacja prawno-majątkowa Cerkwi prawosławnej na terenie Białostocczyzny była niejasna i trudna. Swym położeniem nie odbiegała w kontekście pozostałych diecezji. Władza często pozwalała na swobodę w kwestii bezprawnego zajmowania nieruchomości cerkiewnych, a przede wszystkim świątyń. Generalnie prawodawstwo nie było spójne wewnętrznie. Obowiązywały przepisy dyskryminujące wyznawców prawosławia, bowiem często obchodzono tryb legislacyjny, stosując odgórną drogę decyzji administracyjnej. To wszystko działało na niekorzyść Cerkwi, której trudno było odnaleźć podstawy prawne mogące odwrócić jej patową sytuację. Jedynie zapisy Konstytucji, wprowadzającej zasady państwa demokratycznego, były najczęściej przywoływane w obronie w sporach o majątek Cerkwi prawosławnej.

Władze państwowe w znikomym stopniu skłaniały się ku prośbom duchowieństwa czy prawosławnych osób świeckich, co wymuszało kierowanie spraw na drogę sądową. Reprezentatywnymi dla panujących w omawianym czasie stosunków były postanowienia, mającego miejsce w dniach 2–3 sierpnia, Zjazdu duchowieństwa prawosławnego i osób świeckich Diecezji grodzieńskiej. Obrady Zjazdu zakończyły się wystosowaniem pisma do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w którym zwrócono uwagę na brak poszanowania przez władze, zapewnionej przepisami Konstytucji, gwarancji swobody religijnej wszystkich wyznań, w tym również prawosławia. Uwagi Zjazdu zostały sformułowane w następujących zdaniach: *cerkiew prawosławna wbrew art. 113 [...] Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej pozbawiona była prawa samoistnego załatwiania spraw swego wewnętrznego ustroju. [...] rząd znacznie zmniejsza w pewnych powiatach ilość parafii prawosławnych, urządza swój etat parafii, nie dopuszcza proboszczów do parafii prawosławnych, w których to parafiach nie zo-*

³ K. Krasowski, *Związki wyznaniowe w II Rzeczypospolitej*, Warszawa–Poznań 1988, s. 134.

⁴ Ibidem.

stały urządzone przez Rząd etaty, nie uważając na usilne prośby i postanowienia parafian nieodstępnie wymagających nominacji do nich księży prawosławnych⁵. Z sytuacją parafii nierozdzielnie połączony był problem świątyń. W czasach międzywojennych cerkiew w oczach polskiego i katolickiego społeczeństwa nie była postrzegana tylko jako budynek sakralny, ale widziano w niej przykład carskiej, monarchistycznej architektury o politycznym wydźwięku. Ponadto budynki cerkiewne znajdujące się w miastach były zazwyczaj potężnymi, monumentalnymi świątyniami nawiązującymi do dawnych bizantyjskich wzorców. To sprawiało, iż posiadały przeważnie dużą wartość materialną, będącą przedmiotem zainteresowania prawosławnych, katolików i samego państwa.

Z relacji proboszcza parafii św. Mikołaja, Józefa Guszkiewicza, można wywnioskować, iż w Białymstoku, szczególnie w okresie poprzedzającym wojnę, przedstawiciele różnych wyznań, a przede wszystkim konfesja katolicka z prawosławną, traktowały siebie na równi, jako jednakowi mieszkańcy miasta, zachowując pozytywne relacje. Ks. Guskiewicz podczas zeznań przypominał: *przed wojną w Białymstoku był proboszcz parafii katolickiej ks. Szwarz, obecnie nie-żyjący, ogromnie miły i ceniony człowiek, z którym byłem w dobrych stosunkach i który udzielał mi nieraz porad w sprawie budowy cerkwi na spornym placu i nigdy przedtem nie mówił, że plac sporny jest własnością parafii katolickiej w Białymstoku*⁶. Pozytywną atmosferę panującą w społeczeństwie Białegostoku, a szczególnie przychylne nastawienie wiernych prawosławnej parafii do reszty mieszkańców, oficjalnie wskazuje i potwierdza Odezwa Parafian Białostockiej parafii prawosławnej do Rady Miejskiej Wojewódzkiego miasta Białegostoku. Głosi ona: *Będąc pełna życzliwego stosunku i dobrych uczuć ludności miasta Białegostoku, z którą zawsze żyliśmy w zgodzie, parafia prawosławna zwraca się do Rady Miejskiej m. Białostok z gorącym apelem o wstawienie się i poparcie naszych starań u władz odnośnych celem przyśpieszenia wydania zezwolenia na wykończenie budowy soboru*⁷. Z analizowanych źródeł nie wynika, jakoby pomiędzy mieszkańcami prawosławnymi i wyznawcami innych religii istniały nieprzyjazne stosunki. Nie było mowy o masowym ruchu rewindykacyjnym wiernych Kościoła katolickiego, jakie miały miejsce w innych częściach Rzeczypospolitej, szczególnie na Lubelszczyźnie. Spór o prawosławny Sobór wynikał z tendencji

⁵ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, (dalej: AAN, MWRIOP), sygn. 999, k. 49.

⁶ Archiwum Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej (dalej: APDB-G), Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Protokół z posiedzenia Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie z powództwa Konsystorza prawosławnego w Grodnie prawa własności do placu z dnia 18 września 1933 roku, k. 1.

⁷ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Odezwa Parafian Białostockiej parafii prawosławnej do Rady Miejskiej Wojewódzkiego miasta Białegostoku, z czerwca 1928 roku.

rządowej polityki wyznaniowej i z rewindykacyjnych działania władz Kościoła rzymskokatolickiego ogólnie panujących w kraju.

Parafia prawosławna w Białymstoku w okresie międzywojennym posiadała oficjalnie jedną cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja, jednak faktycznie na terenie miasta istniał również sobór Zmartwychwstania Chrystusa, który przed pierwszą wojną światową bezspornie należał do tej parafii. Według raportu Wojewody białostockiego dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie z 8 marca 1930 roku w sprawie „Likwidacji/rewindykacji nieczynnych budynków cerkiewnych” w parafii w Białymstoku na stan przed (pierwszą) wojną istniała cerkiew wybudowana w 1846 roku – św. Mikołaja, zakwalifikowana do kategorii cerkwi pochodzenia prawosławnego. Do tej parafii został również przypisany „sobór w Białymstoku na miejskim placu”, określony, jako „ostatecznie budowa nie wykończona”⁸. Dokument milczy na temat pochodzenia owej świątyni. Po zakończeniu działań wojennych rozpoczął się proces tworzenia nowego organizmu państwowego – państwa polskiego. Z tego względu obiekty sakralne parafii w Białymstoku były objęte dekretem Naczelnika Państwa z dnia 16 grudnia 1918 roku. Informuje nas o tym Komunikat Komisarza Rządu Polskiego na powiat Białostocki do proboszcza Cerkwi prawosławnej w Białymstoku: *Stosownie do rozporządzenia Naczelnika Państwa z dnia 16 grudnia 1918 roku przeszedł wszelki ruchomy i nieruchomy majątek pocerkiewny oraz stanowiący uposażenie duchowieństwa prawosławnego pod przymusowy zarząd państwowy. Wobec tego cały dochód majątku cerkwi prawosławnej Białegostoku będzie zarządzany przez odpowiednich zarządców i pieniądze wnoszone do kasy państwowej*⁹. Powyższy dekret Naczelnika Państwa z 16 grudnia 1918 roku o przymusowym zarządzaniu m.in. pocerkiewnego majątku ruchomego i nieruchomego stanowił podstawą prawną w odniesieniu do Cerkwi prawosławnej, aż do roku 1938. Dekret, pomimo Konstytucji marcowej, która wszakże głosiła wolność praktyk religijnych i swobodę dysponowania mieniem przez związki religijne, był podstawą prawną przejęcia i dysponowania przez państwo wszystkich obiektów sakralnych Cerkwi prawosławnej¹⁰. Natomiast wiadomym jest, iż w świetle Przepisów Tymczasowych Cerkiew dysponowała prawem własności posiadanych nieruchomości, a państwo jedynie majątek ten wzięło pod swój zarząd.

Sobór, którego los prześledzimy, został wybudowany na potrzeby prawosławnej społeczności Białegostoku, co skłania do refleksji, że od początku stanowił

⁸ AAN MWRIOP, sygn. 981, k. 818, Wykaz świątyń prawosławnych w powiatach Województwa białostockiego sporządzony przez Wojewodę białostockiego.

⁹ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Komunikat Komisarza Rządu Polskiego na powiat Białostocki do proboszcza Cerkwi prawosławnej w Białymstoku Nr 972 z 3 kwietnia 1919 roku.

¹⁰ M. Papierzyńska-Turek, *Miedzy tradycją a rzeczywistością, państwo wobec prawosławia 1918–1939*, Warszawa 1989, s. 324.

własność białostockiej parafii św. Mikołaja. Należy wykluczyć tezę, iż mógł stanowić jedną z wielu cerkwi wybudowanych przez carską administrację w celach politycznych. Bowiem w literaturze przedmiotu często dla argumentacji faktu likwidacji świątyń prawosławnych przywołuje się twierdzenie o nadmiarze cerkwi prawosławnych na terenie Rzeczypospolitej. Przed pierwszą wojną światową w Białymstoku budowano nie tylko świątynie prawosławne. Z zeznań przed Sądem Okręgowym w Białymstoku Konstantego Mejera, który przed wojną był kontrolerem Oddziału Banku Państwa w Białymstoku wiemy, że *przed wojną przed 1914 rokiem Zarząd miejski wyasygnował po 10 tysięcy rubli każdemu wyznaniu na budowę w Białymstoku ich świątyni*¹¹. Również położenie Soboru na terenie miasta nie wskazywało na jego polityczny, propagandowy charakter. Wydzielony grunt pod budowę nie był również zagospodarowany przez inne osoby. Kiedy w 1899 roku sporny plac przeszedł w posiadanie parafii św. Mikołaja w Białymstoku wiemy, że *leżał na krańcach miasta i przedstawiał się następująco: były na tym placu rowy, porośnięty chwastami i przed rozpoczęciem budowy trzeba było ten plac doprowadzić do porządku, dlatego też wówczas ten plac był małej wartości*¹².

Nikt ze świadków stron procesu sądowego nie zakwestionował prawosławnego pochodzenia Soboru. Można przypuszczać, że w mniemaniu społeczeństwa Białegostoku jego prawosławny rodowód był znany i milcząco uznawany. O jego prawosławnym pochodzeniu świadczą fundusze, z których został wzniesiony i strony aktu wieczystego gruntu, na którym znajdował się gmach Cerkwi. Z zeznań proboszcza ks. Guskiewicza wiadomo, że *parafianie cerkwi św. Mikołaja zbierali fundusze na pobudowanie cerkwi na spornym palcu i kiedy w roku 1910 objął on, jako proboszcz parafię białostocką w kasie oszczędności na cele budowy cerkwi była znaczna suma, sięgająca przeszło dwadzieścia tysięcy rubli*¹³. Natomiast zgodnie z oświadczeniami świadka, przywoływanego już Konstantego Mejera, można przypuszczalnie stwierdzić, że *na rachunku cerkwi św. Mikołaja znajdowała się suma przeszło 30 tysięcy rubli, z których 10 tysięcy rubli podjęto z banku na budowę spornej cerkwi*¹⁴. Z wypowiedzi Mikołaja Bazyluka – stróża Soboru dodatkowo dowiadujemy się, że również *podczas budowy*

¹¹ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Protokół z posiedzenia Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie z powództwa Konsystorza prawosławnego w Grodnie o prawo własności do placu z dnia 18 września 1933 roku.

¹² APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Protokół z posiedzenia Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie z powództwa Konsystorza prawosławnego w Grodnie o prawo własności do placu z dnia 18 września 1933 roku.

¹³ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Protokół z posiedzenia Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie z powództwa Konsystorza prawosławnego w Grodnie o prawo własności do placu z dnia 18 września 1933 roku.

¹⁴ Ibidem.

spornej cerkwi robotnicy fabryk białostockich dawali co tydzień przy wypłacie na budowę spornej cerkwi po 10 groszy każdy¹⁵. Zapewne należy przypuścić, iż w wypowiedzi stróża określenie „wszyscy pracownicy” oznacza osoby należące do parafii św. Mikołaja, które są zatrudnione we wspomnianych fabrykach. Również świadek strony pozwanej w omawianej sprawie przed Sądem Okręgowym w Białymstoku – Aleksander Piekarski przyznaje, że *miejscowe duchowieństwo pobudowało cerkiew, do wojny niewykończoną, ze składek parafialnych*¹⁶. Do dnia dzisiejszego zachowały się również dowody wpłat na rachunek bankowy w białostockim oddziale Banku Narodowego z początku XX wieku. Z powyższego wynika, iż gmach Soboru Zmartwychwstania Pańskiego został wybudowany z funduszy parafialnych przy wsparciu Zarządu miejskiego udzielonego w równej wysokości każdemu wyznaniu. Tego faktu nie mogła podważyć żadna ze stron roszcujących pretensje do placu. Oznaczało to, iż sporna cerkiew stanowiła niepodważalną własność parafii św. Mikołaja. Dlatego sądowa batalia o sobór nie toczyła się o prawo własności do budynku, a o prawo własności placu, na którym gmach soboru wybudowano.

Decyzja o budowie Soboru Zmartwychwstania Chrystusa została podjęta w drodze zabiegów władzy gubernatorskiej przez administrację rządową Cesarstwa Rosyjskiego, a plac, który przeznaczono pod budowę świątyni był przekazany Cerkwi prawosławnej na podstawie ustawodawstwa rosyjskiego. W świetle jego art. 443 tomu IX Zводу Praw wiadomo iż *Kościół pod względem nabywania i posiadania majątku korzystają z takich samych praw i podlegają takimże ograniczeniom co i klasztory*¹⁷. Według art. 432 *Klasztory i domy biskupie mają prawo posiadania wyznaczonych im przez Skarb Państwa posiadłości [...] gruntów i innych pożytków w ilościach, wskazanych w ustawach o rozgraniczeniu; grunty te są na ich rzecz odgraniczane na tychże zasadach co i grunty prywatnych właścicieli*¹⁸. Natomiast, z art. 445 stwierdzamy, iż grunty kościelne (cerkiewne) według prawa rosyjskiego były kwalifikowane – między innymi – według kryterium aktów wieczystych nowych¹⁹, z czym mamy do czynienia w przypadku placu, na którym wzniesiono Sobór. Kardynalnym dla naszych rozważań jest art. 446 o następującej treści: *Grunty cerkiewne i inne należące do cerkwi pożytki pozostają na zawsze własnością nietykalną cerkwi i ochraniane są przed*

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Protokół z posiedzenia Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie z powództwa Konsystorza prawosławnego w Grodnie o prawo własności do placu z dnia 19 września 1933 roku.

¹⁷ Red. A. F. Volkova, Ju. D. Filipova, *Svod zakonov Rossijskoj imperii: vse 16 tomov so vseimi odnosjaščimisja k nim prodolženijami v odnoj knige* Cz. 2: 9–16, Sankt Peterburg, 1901, s. 35.

¹⁸ Ibidem, s. 35.

¹⁹ Ibidem, s. 36.

wszelkimi obcymi roszczeniami²⁰. W naszym przypadku cerkiew św. Mikołaja, która otrzymała na mocy aktu wieczystego z dnia 20 maja 1899 roku, plac z przeznaczeniem na budowę drugiej cerkwi prawosławnej, pod względem majątku była chroniona właśnie owym art. 446 tomu IX Zводу Praw. Informacje o nadaniu znajdują się w „Wiadomościach o cerkwi (parafii) św. Mikołaja miasta powiatowego Białegostoku z roku 1899” sporządzanym przez proboszcza parafii. Jednym z odnotowanych wydarzeń owej parafii tegoż roku brzmi: *W celu budowy na terenie miasta Białystok, drugiej prawosławnej cerkwi poprzez starania Gubernatora wileńskiego, grodzieńskiego, kowieńskiego Pan Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych odstąpił rządowy plac wielkości 1,73 dziesięciny ziemi położonej w Białymstoku pomiędzy ulicami Mikołajewską (obecnie Sienkiewicza) i Fabryczną. Ten plac 20 maja 1899 roku został oddany w posiadanie Soboru (parafii) w Białymstoku*²¹. Owy moment oddania został sformalizowany w postaci aktu wieczystego, którego egzemplarz wraz z tłumaczeniem na język polski zachował się do dnia dzisiejszego. Jego treść zawiera następujące informacje: *1899 roku 20 maja Leśniczy Nadleśnictwa Białostockiego na zasadzie polecenia Generalnego Zarządu Dóbr Państwowych z dnia 16 marca roku bieżącego za Nr 2238 i delegat od duchowieństwa duchowny Choroszczańskiej cerkwi Teodor Jaszyn, na mocy Dekretu Litewskiego Duchownego Konsystorza z dnia 10 kwietnia r. b. Nr 5463 sporządzili niniejszy akty o tym, iż pierwszy z nich dnia dzisiejszego oddał w posiadanie Duchowieństwu a drugi przyjął stosownie do podpisanego w marcu 1899 roku [...] planu, przeznaczony pod wybudowanie prawosławnej cerkwi – rządowy plac*²². W tekście obu dokumentów pojawiło się sformułowanie – „sdał wo władani” i „pieredał wowładani”, co w akcie w polskiej wersji językowej, zostało określone, jako – oddał w posiadanie. Późniejsza interpretacja tych zwrotów dokonywana przez polskie orzecznictwo nie była jednoznaczna i stanowiła podstawę do podważania prawa białostockiej parafii do posiadania spornego placu.

Na podstawie Protokołów z posiedzenia Sądu Okręgowego w Białymstoku odbytego w 1933 roku, na którym badano świadków w sprawie z powództwa Konsystorza Prawosławnego w Grodnie przeciwko Skarbowi państwa i innych osób o prawo własności do placu, można odtworzyć przebieg wydarzeń związanych z tymże miejscem. Historia placu, przekazanego parafii św. Mikołaja, była często przedstawiana w odbiegających od siebie wersjach. Istniał jednak ich wspólny mianownik. Na początku należy nadmienić, iż dopiero w chwili nadania przez Generalny Zarząd Dóbr Państwowych cerkwi św. Mikołaja gruntu pod

²⁰ Ibidem. s. 36.

²¹ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Ведомость о церкви Свято-Николаевский Собор Уездного города Беласток за 1899 год.

²² APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Akt nadania placu rządowego dla cerkwi św. Mikołaja w Białymstoku z 20 maja 1899 roku.

budowę Soboru Zmartwychwstania Chrystusa, powstał sporny plac. W tym to czasie, bo sporządzanego w marcu 1899 roku przez Geometry (mierniczego) Sołtowa i podpisany przez ekspertów i przez najbliższych sąsiadów plan (placu) przeznaczonego pod wybudowanie prawosławnej cerkwi²³ został tym samym określony obszar i granice placu. Świadczy to o tym, iż plac został stworzony do wybudowania cerkwi, i prawdopodobnie w takim kształcie nigdy wcześniej nie istniał. Dlatego właściwym rozwiązaniem byłoby traktowanie placu nierozłącznie z wybudowanym na nim Soborem. Strona prawosławna twierdziła, iż od czasu otrzymania go od rządu rosyjskiego plac ten był w spokojnym i nieprzerwanym posiadaniu na prawie własności aż do roku 1924 Soboru Prawosławnego w Białymstoku²⁴. Jak już wiadomo, na tym placu została zaprojektowana budowa nowego gmachu Soboru, co zresztą zrealizowano. Relacje składane przed Sądem przez proboszcza ks. Guskiewicza były najbardziej reprezentatywnym stanowiskiem prawosławnej strony procesu i na ich podstawie można w sposób całościowy przedstawić badany problem.

Ksiądz Guskiewicz stanowisko proboszcza dziekana omawianej parafii objął w 1910 roku. Z jego wypowiedzi można wydedukować poniższe fakty. Wierni parafii św. Mikołaja zbierali fundusze na pobudowanie świątyni i w roku 1910 w kasie oszczędności na cel budowy była znaczna suma – sięgająca przeszło dwudziestu tysięcy rubli. Proboszcz Zieliński – poprzednik ks. Guskiewicza, zakupił materiały do budowy cerkwi na spornym placu, ogrodził go i umieścił na nim owe materiały budowlane – kamienie, cegły i drewno. Proboszcz Guskiewicz w dalszych zeznaniach oznajmił: *Kiedy ja przybyłem do Białegostoku w 1910 roku do roku 1912 kontynuowałem prace swego poprzednika, wciąż były zbierane pieniądze na budowę powyższej cerkwi i szły roboty przygotowawcze do wszczęcia wznoszenia samego gmachu cerkiewnego. Kiedy w roku 1912 wszystkie wstępne roboty ukończono, [...] na spornym placu zaczęliśmy budować cerkiew, która zewnętrznie wzniesiona została niezadługo przed wybuchem wojny wszechświatowej w 1914 roku*²⁵. Podczas „bieżeństwa”, które objęło część parafii św. Mikołaja w Białymstoku, wyjechał również proboszcz i wikary, jednak z zeznań świadków wyznania prawosławnego dowiadujemy się o pozostawieniu w Białymstoku stróża w celu pilnowania świeżo wybudowanego Soboru. Zeznania Mikołaja Bazyluka potwierdzają ten fakt: *W czasie ewakuacji Białegostoku ksiądz dziekan cerkwi św. Mikołaja polecił mnie, wyjeżdżając do Rosji, pilno-*

²³ Ibidem.

²⁴ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Projekt skargi powodowej prawosławnej parafii św. Mikołaja w Białymstoku do Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 13 maja 1930 roku.

²⁵ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Protokół z posiedzenia Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie z powództwa Konsystorza prawosławnego w Grodnie o prawo własności do placu z dnia 18 września 1933 roku.

wać mienia cerkiewnego. Podczas więc okupacji pilnowałem sporną cerkiew²⁶. Również parafialne fundusze około 40 tysięcy rubli wywiezione zostały do Rosji²⁷. Co się tyczy okresu okupacji niemieckiej z relacji świadków w sprawie, dowiadujemy się, że Niemcy uznawali prawa parafii prawosławnej w Białymstoku do każdego jego mienia, a w tej liczbie do cerkwi na spornym placu²⁸. Jednak w czasie wojny ogrodzenie placu uległo dewastacji, pomimo protestów stróża Soboru – „Ogrodzenie za czasów okupacji niemieckiej było rozebrane częściowo przez Niemców, częściowo przez ludność miejscową”²⁹.

Po zakończeniu działań wojennych ewakuowana ludność prawosławna wraz z duchowieństwem stopniowo powracała do swoich domów. Proboszcz Guskiewicz wspominał: *ludność była zniszczona wojną i biedna, pieniądze zabrane na budowę i wykończenie cerkwi pozostały w Kasie Oszczędności wywiezionej do Rosji, dlatego też nie mogłem zaraz przystąpić do wykończenia gmachu cerkiewnego. Kazałem wówczas zabić drzwi tejże cerkwi, opatrzyć okna [...]. Ponieważ sporny plac był nieogrodzony od czasów wojny przez takowy przechodzili stale mieszkańcy, a protesty parafian białostockich przeciw temu były bezskuteczne. Od momentu mego powrotu do chwili obecnej nie przestaje się opiekować nieukończonym budynkiem cerkiewnym, z mego ramienia pilnuje budynku stróż, jak też moi parafianie*³⁰. Znamiennym momentem w życiu prawosławnej parafii był rok 1923. W tym to roku Starostwo białostockie pismem z dnia 10 lipca Nr 23782 zezwoliło dozorowi cerkiewnemu wraz z Dziekanem na wykończenie i pomalowanie dachu na Soborze, lecz kiedy roboty zostały rozpoczęte, policja robotników usunęła i roboty zostały wstrzymane³¹. To zdarzenie zaważyło na dalszym losie Soboru Zmartwychwstania Chrystusa. Wszelkie dalsze usiłowania kleru parafii w Białymstoku, ukierunkowane na urzeczywistnienie praw cerkwi św. Mikołaja do wspomnianego placu i objęcia takowego w posiadanie napotykały odmowę i przeszkody ze strony Urzędu Wojewódzkiego.

Ujawnił się konflikt interesów pomiędzy Cerkwią prawosławną a władzami miasta. Jedni chcieli dokończyć przerwana przez wojnę budowę świątyni, natomiast drudzy nie dopuszczali do tego. Przedstawicielstwo parafii, widząc niemoc w rozwiązaniu problemu na szczeblu władzy lokalnej, swoje zabiegi o przy-

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem.

³⁰ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Protokół z posiedzenia Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie z powództwa Konsystorza prawosławnego w Grodnie o prawo własności do placu z dnia 18 września 1933 roku.

³¹ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Projekt skargi powodowej prawosławnej parafii św. Mikołaja w Białymstoku do Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 13 maja 1930 roku.

znanie prawa do spornego placu kierowało do administracji rządowej. Tuż po przerwaniu prac nad budynkiem Soboru i niemożności ich kontynuacji delegacja parafii udała się do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pana Stanisława Głąbińskiego w celu interwencji. Członkiem tego przedstawicielstwa był jeden z późniejszych świadków – Borys Micielkowski. Informując Sąd o tych okolicznościach, mówił: *Minister nas przyjął wtedy i kiedy mu okazaliśmy dokumenty, po przejrzeniu ich, zapewniał nas, że cerkiew sporna będzie nam oddana, gdyż jego zdaniem, wszelkie prawa do takowej ma parafia prawosławna w Białymstoku. Prosiłiśmy [...] aby swoje oświadczenie wydał nam na piśmie. Minister odpowiadał, że nic na piśmie nie da, żebyśmy byli spokojni swojej sprawy, a jeżeli władze będą czynić jakieś przeszkody przy remoncie, abyśmy do niego depešowali*³². Inny świadek – Konstantyn Mejer, potwierdził zeznania Borysa Micielkowskiego w części dotyczącej delegacji parafian cerkwi św. Mikołaja do pana ministra Stanisława Głąbińskiego, jako że również był uczestnikiem tej delegacji³³. Przytoczone słowne Ministra zapewniające, co do korzystnego dla Cerkwi rozwiązania własności Soboru, były przez niego publicznie potwierdzone. Jak podają źródła: *Rząd Rzeczypospolitej w osobie Ministra wyznań Głąbińskiego przyznał prawa Kościoła Prawosławnego na gmach Soboru w mowie, wygłoszonej z trybuny sejmowej w lipcu 1923 roku, [...] zamieszczonej w „Monitorze Polskim” z dnia 30 lipca 1923 roku Nr 170*³⁴. Przedstawione stanowisko rządu w omawianej sprawie utrzymywało się przez cały okres toczącego się sporu. Proboszcz cerkwi w Białymstoku, broniąc przed sądem praw swej parafii, powoływał się na wizytę urzędnika administracji rządowej: *W 1928 roku przyjechał z Warszawy urzędnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Pan Uziębło, który mnie oświadczył w obecności starosty Sobecko, że sobór sporny będzie oddany parafii prawosławnej. Cerkiew na spornym placu miała być cerkwią filialną, tak zwana „pripisanaja” pod zarządem proboszcza soboru św. Mikołaja.*

Z drugiej strony, na mocy powojennego polskiego ustawodawstwa, sporny plac znajdował się w posiadaniu Gminy miasta Białystok, i Magistrat postanowił gospodarować nim według własnego mniemania, np. oddać takowy plac pod urządzenie ślizgawki, lunaparku, szkółki drzewek czy wydzierżawić jego pewne części mieszkańcom Białegostoku wyznania katolickiego pod kartofliska. Z zeznań świadków dowodowych, w sprawie z powództwa Konsystorza Prawosławnego w Grodnie o prawo własności do placu, dowiadujemy się, w jaki sposób do sporu odnosili się współmieszkańcy miasta wyznania katolickiego, często zresztą będąc pracownikami Magistratu Białegostoku. Celestyn Smor-

³² APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Protokół z posiedzenia Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie z powództwa Konsystorza prawosławnego w Grodnie o prawo własności do placu z dnia 18 września 1933 roku.

³³ Ibidem.

³⁴ Ibidem.

czewski stwierdził, iż *po wyjściu okupantów niemieckich, sporny plac objęło wojsko polskie, który doprowadziło takowy do porządku. Zaś od roku 1920 do 1922 roku włącznie, przy samym gmachu cerkwi był urządzony ołtarz, gdzie każdej niedzieli odbywała się msza polowa. [...] w roku 1923 ze strony duchowieństwa i parafian prawosławnych powstawały protesty, wówczas wojsko ten plac zaprzestało posiadać*³⁵. Świadek Mieczysław Konopiński był długoletnim pracownikiem Magistratu – od chwili, kiedy po raz pierwszy zebrała się Rada Miejska w 1919 roku aż do października 1926, co powodowało, iż posiadał dobre rozeznanie w kwestii spornego placu. Z tego względu, jak sam stwierdził *wiem dobrze i stwierdzam, że od roku 1919 Magistrat objął sporny plac pod swój zarząd i w swoje posiadanie, doprowadzając go do porządku i wyznaczając w 1919 roku swego stróża [...]. W jakim charakterze Magistrat przez cały czas posiada sporny plac nie wiem*³⁶. Najbardziej sprzeczne oświadczenie w porównaniu do linii obrony Konsystorza prawosławnego w Grodnie miał Witold Łuszczewski, który w okresie od 1919 roku do lutego 1928 roku był wiceprezydentem Białegostoku. Twierdził on, iż *od początku roku 1919 plac sporny posiadała Gmina miasta Białostockiego w charakterze właściciela do chwili obecnej. Plac ten gmina miejska objęła w swoje posiadanie w tym przeświadczeniu, że jest on i należy do majątku miejskiego. A dalej: Za czasów mego urzędowania w Magistracie nie słyszałem aby duchowieństwo prawosławne protestowało przeciwko temu, że gmina posiada ten sporny plac [...]. Nic mi nie wiadomo o tym, żeby za czasów mojej wiceprezesury władze duchowne prawosławne przystąpiły do prac przy poprawie dachu cerkwi położonej na spornym placu. Nie słyszałem też o tym, aby w Sejmie były omawiane kwestie cerkwi prawosławnej*³⁷. Taka kontrowersyjna wypowiedź przedstawiciela władzy wykonawczej miasta Białystok potwierdza nieprzychylny stosunek władz miejscowych do Cerkwi prawosławnej. Jako wiceprezydent od samego początku nie miał żadnych wątpliwości, że tytuł własności spornego placu, jako miejskiego, jest bezsporny³⁸. Takie stanowisko daje obraz nieprzejednanej postawy władz miejskich, świadcząc o braku zrozumienia potrzeb religijnych prawosławnej części społeczności Białegostoku. Brakowało inicjatywy ze strony władzy do prowadzenia jakichkolwiek rozmów zmierzających do osiągnięcia konsensusu. Przeciwnie, ewidentnie działano na szkodę Cerkwi, nie zezwalając na dokończenie prac nad budynkiem soboru przez

³⁵ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Protokół z posiedzenia Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie z powództwa Konsystorza prawosławnego w Grodnie o prawo własności do placu z dnia 19 września 1933 roku.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem.

³⁸ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Protokół z posiedzenia Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie z powództwa Konsystorza prawosławnego w Grodnie o prawo własności do placu z dnia 19 września 1933 roku.

jego jedyne go właściciela, bowiem „samego gmachu cerkiewnego Magistrat za swoją własność nie uważał”³⁹. Następnie przyjął bierną postawę odnośnie tego obiektu, która działała na jego korzyść.

Zeznania Antoniego Jaworskiego, pracownika wydziału technicznego, a następnie intendenta Magistratu białostockiego, wyraźnie potwierdzają fakt, że budynku soboru władza miejska nigdy nie zakwalifikowała do mienia miasta. Z dzisiejszej perspektywy można stwierdzić, iż władze Białegostoku, bezprawnie wstrzymując prace wykończeniowe soboru podjęte przez prawosławną parafię, umyślnie chciały doprowadzić do pogorszenia jego stanu, a następnie do jego rozbiórki. Słowa Antoniego Jaworskiego potwierdzają powyższe twierdzenie: *Sam budynek niewykończonej cerkwi nie był zapisany w księgach inwentarzowych gminy miasta Białystok. Czas swoje zrobił i budynek znajduje się w stanie zniszczonym [...] budynek cerkiewny na spornym placu musiał kiedyś się rozwalić wskutek zniszczenia przez działanie czasu*⁴⁰.

W międzyczasie, patową sytuację Soboru Zmartwychwstania Pańskiego, a może bardziej placu „Wyzwolenia”, pogorszył fakt wniesienia w 1928 roku powództwa Katolickiej Kurii Metropolitalnej w Wilnie przeciwko Konsystorzowi Prawosławnemu w Grodnie i gminie miasta Białystok o przyznanie prawa własności do tegoż placu⁴¹. Ten ruch wpisywał się w drugą falę rewindykacji (obejmującą okres od 1929 do 1934 roku). Była to walka sądowa Kościoła katolickiego o świątynię i majątki połacińskie i pounickie. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski z Wilna, Adolf Szeleżek z Łucka oraz biskup Zygmunt Łoziński z Pińska złożyli w sądach w Wilnie, Białymstoku, Grodnie, Łucku, Równem i Brześciu razem 755 powództw: 614 przeciwko instytucjom prawosławnym, 32 przeciwko skarbowi państwa i 109 przeciwko innym instytucjom i osobom, w tym 202 dotyczyło obiektów połacińskich i 553 pounickich⁴².

Charakterystyczny w tym sporze jest fakt, iż wszystkie osoby pretendujące do spornego placu, w tym również Kościół katolicki, nie starały się o prawo własności do znajdującego się na nim gmachu Soboru. Kuria w swym pozwie nie domagała się prawa do samego budynku cerkiewnego, uznając prawo jego własności Cerkwi prawosławnej, jednocześnie jednak postulowała rozebranie So-

³⁹ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Protokół z posiedzenia Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie z powództwa Konsystorza prawosławnego w Grodnie o prawo własności do placu z dnia 19 września 1933 roku.

⁴⁰ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Protokół z posiedzenia Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie z powództwa Konsystorza prawosławnego w Grodnie prawa własności do placu z dnia 19 września 1933 roku.

⁴¹ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Komentarz do Projektu skargi powodowej prawosławnej parafii św. Mikołaja w Białymstoku do Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 13 maja 1930 roku.

⁴² M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją...*, s. 344.

boru⁴³. 15 listopada 1929 roku na mającej miejsce w Sądzie Okręgowym w Białymstoku rozprawie Kuria rzymskokatolicka przedstawiła następującą linię obrony. Mianowicie powoływała się na nadanie placu „Wyzwolenia” Kościołowi katolickiemu przez ród magnacki Branickich. Jednak w potwierdzeniu tego powództwa Metropolia nie przedstawiła żadnych dowodów, nie wskazując czasu spisania przez Branickich aktu nadania, oświadczając jedynie, że rząd Rosji siłą odebrała Kościołowi nadany plac i przekazała Cerkwi Prawosławnej, niczym tych okoliczności nie potwierdzając. W pozwie, również nie wskazano obszaru spornego placu i jego granic⁴⁴. Z dokumentów Prawosławnego konsystorza w Grodnie dowiadujemy się, iż na prośbę adwokata Kozłowskiego, reprezentującego w omawianej sprawie Cerkiew, Sąd Okręgowy odłożył rozpatrzenie sprawy i wyznaczył skarżącemu – Kościołowi Katolickiemu – trzymiesięczny okres dla określenia podstawy prawnej roszczeń zawartych w pozwie. Na dzień 15 października 1930 roku Kościół katolicki nie spełnił poleceń sądu i sprawa stała w miejscu⁴⁵.

Władza administracyjna, poczynając od administracji wojewódzkiej, wykorzystując nieuregulowany prawem stosunek Państwa do Cerkwi prawosławnej, systematycznie naruszała rzeczywiste prawo własności do soboru i placu, robiąc to bez podstaw prawnych, a na jakiejkolwiek prośby, aby zaprzestać takiej praktyki, odpowiadała wymówkami i obietnicami⁴⁶. Posiadanie przez władze miejskie Soboru i placu w mniemaniu prawosławnych było bezprawne, a wszelkie próby porozumienia nie osiągały oczekiwanego przez Cerkiew celu. *Parafia niejednokrotnie zwracała się do władz z prośbą o przyspieszenie zezwolenia do dalszych robót budowlanych, zezwolenia tego nie otrzymała, przyczem dowiedziano się, że na przeszkodzie stoi Magistrat miasta Białostok, jakoby roszczeni pretensje do placu, należącego do parafii prawosławnej*⁴⁷. Z relacji radnego Aleksandra Sawickiego wiadomo, iż w miesiącu maju 1928 roku Rada Cerkiewna parafii prawosławnej Białostockiej, zwróciła się do Rady Miejskiej Białostockiej, z memorandumem o tem, by Rada Miejska rozpatrzyła sprawę przynależności placu przy ul. Sienkiewicza, na którym postawiono Sobór prawosławny i przyczyniła się – by Władze Państwowe zezwoliły Parafii prawosławnej, jako właścicielowi placu

⁴³ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Raport Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie, z dnia 15 października 1930 roku.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Archiwum Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Komentarz do Raportu Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie, z dnia 15 października 1930 roku.

⁴⁷ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Odezwa Parafian Białostockiej parafii prawosławnej do Rady Miejskiej Wojewódzkiego miasta Białegostoku z czerwca 1928 roku.

*i zbudowanego Soboru, na wykończenie takowego*⁴⁸. Rozwiązanie nużącego społeczeństwo prawosławne problemu odbyło się w tendencyjny sposób. Sprawę przekazano Magistratowi, który miał zbadać, do kogo faktycznie należy sporny plac. *Magistrat postanowił wyznaczyć specjalną Komisję z udziałem przedstawicieli od Parafii prawosławnej do wyjaśnienia sprawy, lecz zadość temu nie uczynił do czasu obecnego (28 września 1933 r.)*⁴⁹. Co więcej, podczas debaty na jednym z posiedzeń Rady Miejskiej odczytano „pismo Wydziału Gospodarczego tegoż Magistratu, że plac należy do miasta”. Jak dodaje radny Sawicki: „Pismo Wydziału Gospodarczego nie było osnute na jakichbądź dokumentach lub zapiskach”⁵⁰.

Dlatego, posiadając instrumenty do występowania przed sądami, Prawosławny Konsystorz w Grodnie podjął nową taktykę. W celu zaprzestania praktyk władzy administracyjnej, nieposiadających prawnych podstaw do ograniczania praw Cerkwi prawosławnej w stosunku do Soboru Zmartwychwstania, postanowiono przekazać tę kwestię na drogę sądową⁵¹. Magistrat miasta Białystok, tak samo jak skarb państwa, swoje prawo do posiadania spornego placu uzasadniał przedawnieniem prawa własności do spornego mienia. Oddział Prawniczy Synodu Biskupów Cerkwi prawosławnej w Polsce stał na stanowisku, iż zagadnieniu przedawnienia nie należy nadawać szczególnego znaczenia, ponieważ faktycznie ani Magistrat, ani Ministerstwo Robót Publicznych majątkiem białostockiego Soboru nie władało i dlatego, wytyczając powództwo, nie mogłoby się powoływać na przedawnienie. Powyższe stanowisko uzasadniano opublikowanym wyrokiem Sądu Najwyższego w Warszawie dotyczącym sporu skarbu państwa z Magistratem miasta Włodzimierz. Sąd swoją decyzję wyjaśniał tym, iż skarb państwa nie ma prawa ponownego żądania majątku, które w swoim czasie, zostało przekazane przez skarb państwa Imperium Rosyjskiego na potrzeby instytucji państwowych. W taki sposób, zgłoszenie Ministerstwa Robót Publicznych zawierające żądanie oddania spornego Soboru dla skarbu państwa z tego względu, iż plac подарowany przez skarb państwa na mocy omówionego orzeczenia traci jakiegokolwiek znaczenie⁵². Dla jasności należy przypomnieć, że Cerkiew prawosławna w ustawodawstwie rosyjskim była postrzegana jako instytucja.

⁴⁸ Archiwum Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Sprawozdanie Aleksandra Sawickiego byłego radnego miasta Białystok z 28 września 1933 roku.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Komentarz do Raportu Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie, z dnia 15 października 1930 roku.

⁵² APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Pismo członka Oddziału Prawniczego Synodu Biskupów PAKP do proboszcza parafii św. Mikołaja w Białymstoku z dnia 24 listopada 1930 roku.

Dodatkowo, na początku lat trzydziestych w środowisku prawosławnego duchowieństwa pojawił się niepokój spowodowany wzmożonymi roszczeniami Kościoła katolickiego i nieprzychylną postawą lokalnej administracji, czego doświadczyła już parafia w Białymstoku. Stanowiło to bezpośredni impuls do szybkiego podjęcia decyzji co do dalszej strategii w walce o cerkiewny majątek. Duchowny Konsystorz Prawosławny w Grodnie, mając legitymację procesową i na podstawie wyroku Sądu Najwyższego w Warszawie z 28 marca 1928 roku przyznającego Cerkwi prawosławnej prawo do wstępowania na drogę sądową w obronie swych praw, rozpoczął próby przywrócenia praw własności do spornego placu. W powództwie, wniesionym do Sądu Okręgowego w Białymstoku w dniu 8 czerwca 1931 roku przeciwko Skarbowi Państwa, Gminie Miejskiej miasta Białystok i Rzymskokatolickiej Kurii Metropolitalnej w Wilnie, żądano przyznania Soborowi Prawosławnemu w Białymstoku pod wezwaniem św. Mikołaja prawa własności placu ze wzniesionym na nim gmachem cerkiewnym i przekazania go w posiadanie Soboru⁵³.

Strona prawosławna uważała, iż to parafia św. Mikołaja rozporządza spornym majątkiem, a dowodem na to jest próba podjęcia remontu Soboru. Swoje roszczenia opierała na nabyciu prawa własności do spornego placu, na mocy przedawnienia dziesięcioletniego⁵⁴. W celu prawidłowego rozpatrzenia powództwa, Sąd Okręgowy w Białymstoku zarządził przesłuchanie świadków powoda i stron pozwanych. Przytaczane już powyżej zeznania świadków pozwoliły odtworzyć stan faktyczny spornego placu i pobudowanego na nim Soboru. Jednak na podstawie zabranych dowodów, Sąd Okręgowy w Białymstoku wyrokiem z dnia 18 stycznia oddalił powództwo, wychodząc z założenia, że już od roku 1915 sporny plac nie był w posiadaniu ani Cerkwi św. Mikołaja, ani innej instytucji prawosławnej⁵⁵. Sąd nie zgodził się z wywodem przedstawiciela Konsystorza Prawosławnego, który wyjaśniał, iż cerkiew św. Mikołaja otrzymała plac od rządu rosyjskiego w 1899 roku i miała go w swoim spokojnym i nieprzerwanym posiadaniu od tego czasu do roku 1924⁵⁶. Zeznania stróża pilnującego spornego placu w okresie od 1915 roku do 1918, jak i zapewnienia administracji rządowej przyznającej Cerkwi prawo własności do spornego mienia, również okazały się niewystarczające. Sąd w dalszej części wyroku stwierdził, iż posiadanie placu w czasie od 1899 roku do 1915 roku, czy to przez Cerkiew św. Mikołaja, czy diecezjalną władzę duchową, czy też przez Komitet budowy Soboru nie mogło

⁵³ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Odpis z odpisu wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie Nr Ac. 557/34. W.I.Sek.2.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Odpis z odpisu wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie Nr Ac. 557/34. W.I.Sek.2.

⁵⁶ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Odpis z odpisu wyroku Sądu Apelacyjnego w Warszawie Nr Ac. 557/34. W.I.Sek.2.

doprowadzić do zasiedzenia spornego placu, ponieważ w 1899 roku plac został przekazany tylko pod budowę, a nie na własność, zatem posiadanie Cerkwi było prekaryjne, a nie tytułem własności, oraz że gdyby nawet Cerkiew nabyła prawo własności spornego placu przez zasiedzenie, musiałaby to prawo utracić, ponieważ od 1915 roku nie była w posiadaniu placu, bowiem od roku 1919 władała nim w charakterze właściciela gmina miasta Białystok⁵⁷. W treści wyroku brakuje sprecyzowania na rzecz, kogo parafia utraciła prawo do posiadania placu i na jakiej podstawie gmina Białystok stała się jego właścicielem. Na podstawie przytoczonych fragmentów zeznań można stwierdzić, iż w czasie okupacji niemieckiej prawo parafii do każdej jej własności, a co za tym do Soboru i placu, nie zostało odebrane. Proboszcz Guskiewicz powrócił do Białegostoku w październiku 1918 roku⁵⁸. Z kolei z analizy Postanowienia Zjazdu duchowieństwa Prawosławnego i osób świeckich Grodzieńskiej diecezji, dowiadujemy się, iż duchowna władza diecezji Grodzieńskiej była obecna jeszcze od czasów okupacji niemieckiej⁵⁹. Dlatego w momencie, kiedy ks. Guskiewicz powrócił do swojej parafii, diecezja posiadała już swą najwyższą władzę. W myśl punktu 7 art. 323 Tomu IX Zводу Praw, który stanowi, iż „gruntami należącymi do cerkwi zarządza władza duchowna, która ma prawo administrowania tymi gruntami”⁶⁰, nie można było stwierdzić, iż od 1915 roku majątek parafii św. Mikołaja został raz na zawsze opuszczony. Powrót władzy diecezjalnej i parafialnej w drugiej połowie 1918 roku, jak również fakt istnienia przez cały okres okupacji opiekuna majątku parafii z ramienia proboszcza, przemawia za uznaniem pewnej ciągłości w posiadaniu placu przez Cerkiew prawosławną, jeszcze przed utworzeniem państwa polskiego.

Następnym posunięciem Cerkwi prawosławnej było zaskarżenie powyższego wyroku Sądu Okręgowego w Białymstoku z dnia 18 stycznia 1934 roku do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, przez wytoczenie powództwa przeciwko skarbowi państwa i innym o prawo własności placu. *W apelacji powód żądał jego uchylenia i uwzględnienia powództwa, powołując się na fakt, że prawosławne władze cerkiewne od chwili oddania im placu w 1899 roku posiadały go jako swoją własność [...] i nie mogły w okresie od 1915 roku tych praw utracić bowiem w roku 1923 ponownie objęły go w swoje posiadanie, przystępując do remontu gmachu cerkiewnego. Gmina miasta Białystok zaś nie mogła nabyć prawa własności placu na mocy zasiedzenia, gdyż nie była w jego posiadaniu w charakterze*

⁵⁷ Ibidem.

⁵⁸ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Protokół z posiedzenia Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie z powództwa Konsystorza prawosławnego w Grodnie o prawo własności do placu z dnia 18 września 1933 roku.

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Ibidem.

właściciela⁶¹. Sąd apelacyjny po rozpoznaniu sprawy na posiedzeniu publicznym (trwającym w dniach od 30 października do 13 listopada 1934 roku) zauważył, iż *jedyna podstawa roszczeń powoda – zasiedzenie – upada, a tym samym powództwo winno być oddalone bez względu na to, do kogo obecnie należy prawo własności spornego placu, co wychodzi poza ramy niniejszego sporu. Zatem skarga apelacyjna Prawosławnego Konsystorza w Grodnie ulega oddaleniu*⁶².

Tak długotrwała batalia społeczności prawosławnej miasta Białystok o nadanie parafii św. Mikołaja własności do spornego placu nie była bezpodstawna. Z relacji parafian dowiadujemy się, że do budowy omawianego soboru parafia prawosławna przystąpiła z konieczności, ponieważ znajdujące się w posiadaniu parafii cerkiew przy ulicy Lipowej może zmieścić zaledwie jedną dwunastą części teraźniejszej (stan na rok 1928) parafii białostockiej, nie licząc żołnierzy garnizonu⁶³. Powód uzasadniał, iż budynek niedokończonego soboru miał służyć celom „zaspokojenia potrzeb religijnych 10 tysięcy ludności prawosławnej Białegostoku i jego okolic”⁶⁴. W takim świetle sprawa Soboru w odczuciu prawosławnych musiały być kontynuowane. Zaskarżono wspomniane powyżej niekorzystne dla Cerkwi orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Warszawie do Sądu Najwyższego. W taki sposób powództwo sądowe Konsystorza Duchownego w Grodnie przeciwko skarbowi państwa, Gminie miejskiej Białystok i Kurii Metropolitalnej Rzymskokatolickiej w Wilnie o prawo własności spornego placu, było kontynuowane przed Sądem Najwyższym. W powyższej sprawie wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie został przez Sąd Najwyższy uchylony i sprawa ta nie została zakończona⁶⁵. Po kasacji sprawa ponownie powróciła przed sąd apelacyjny i nie została rozstrzygnięta przed rozbiórką spornej cerkwi.

Na podstawie korespondencji Metropolii prawosławnej do proboszcza parafii w Białymstoku z 1936 roku, dowiadujemy się, iż przez cały okres trwania postępowania sądowego pojawiały się momenty zagrażające istnieniu spornego gmachu cerkiewnego. W 1936 roku w Magistracie Białegostoku ponownie pojawił się postulat rozbiórki Soboru Zmartwychwstania Pańskiego. Jednak po interwencji w rządzie, strona prawosławna uzyskała słowne poręczenie

⁶¹ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Odpis z odpisu wyroku Sadu Apelacyjnego w Warszawie Nr Ac. 557/34. W.I.Sek.2.

⁶² Ibidem.

⁶³ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Odezwa Parafian białostockiej parafii Prawosławnej do Rady Miejskiej Wojewódzkiego miasta Białegostoku, z czerwca 1928 roku.

⁶⁴ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Odwołanie Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do Województwa za pośrednictwem Zarządu Miejskiego w Białymstoku z dnia 2 kwietnia 1938 roku.

⁶⁵ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Odwołanie Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do Województwa za pośrednictwem Zarządu Miejskiego w Białymstoku z dnia 2 kwietnia 1938 roku.

o oddaleniu przez władze Białegostoku decyzji rozbiórki – „do momentu ogłoszenia przez Sąd wyroku, nie będą podejmowane żadne dalsze kroki w kierunku rozbiórki”⁶⁶. Jednak 29 marca 1938 roku w porządku dziennym posiedzenia Rady Miejskiej miasta Białystok znalazła się, między innymi, kwestia rozbiórki Soboru pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego. Ponadto Białostocki Zarząd Miejski zamieścił w miejscowych czasopismach obwieszczenie o przetargu na rozbiórkę budynku wspomnianego Soboru. Termin ostatecznego złożenia oferty wyznaczono na 6 kwietnia (1938 roku), zaś zakończenie rozbiórki – 2 miesiące od przyjęcia przez Magistrat warunków ofert⁶⁷. Takie rozwiązanie problemu potwierdza również sprawozdanie sytuacyjne Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku: „[...] Rada Miejska miasta Białystok uchwaliła przystąpić do rozbiórki niedokończonej cerkwi na placu Wolności”⁶⁸. Jednak należy podkreślić, iż nie wszyscy przedstawiciele społeczności Białegostoku opowiedzieli się za rozbiórką prawosławnego Soboru. Przeciwno tej uchwale głosowali radni z „Buntu” oraz z PPS⁶⁹.

Decyzja Rady Miejskiej była poprzedzona wydaniem niekorzystnego dla interesu Cerkwi Prawosławnej orzeczenia Komisji Technicznej o złym stanie budynku Soboru. 14 marca 1938 roku powstała bowiem wspomniana komisja, składająca się z ekspertów Magistratu Białegostoku, w skład której wchodził również przedstawiciel Konsystorza Prawosławnego w Grodnie – inżynier Kurhanowicz. Z opinii Konsystorza Prawosławnego dowiadujemy się, iż w protokole przeprowadzonych oględzin Soboru, *eksperci Zarządu Miejskiego w sposób ewidentny nie uwzględnili uwag przedstawiciela (Konsystorza), na podstawie czego można sądzić, iż Magistrat zamyśla nieprzychylnie (dla Cerkwi) rozwiązanie sprawy*⁷⁰. Wydana, według strony prawosławnej, nieobiektywna ekspertyza stanu technicznego budynku Soboru wpisywała się w dotychczasową politykę Zarządu Miasta Białystok, co wzbudziło przeświadczenie o dalszych próbach rozbiórki.

⁶⁶ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Pismo prawnika Metropolii prawosławnej w Warszawie do proboszcza parafii w Białymstoku, z dnia 13 kwietnia 1936 roku.

⁶⁷ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Pismo Sekretarza Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do Pana Eugeniusza Kozłowskiego, adwokata w Wilnie, z dnia 30 marca 1938 roku.

⁶⁸ Urząd Wojewódzki Białostocki Wydział Społeczno-Polityczny Nr PN.43/3/38.t. Białystok dn. 4 kwietnia 1938 r. Sytuacyjne sprawozdanie miesięczne Nr 3 za miesiąc marzec 1938 r., [w:] Ks. G. Sosna, *Kościół Prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej*, Ryboły 1991, s. 81.

⁶⁹ Ibidem, s. 81.

⁷⁰ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Pismo Sekretarza Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do proboszcza parafii w Białymstoku Józefa Guskiewicza, z dnia 19 marca 1938 roku.

Cała parafia prawosławna w Białymstoku była do głębi poruszona ogłoszoną w miejscowej prasie wiadomością o wniesieniu do Rady Miejskiej na posiedzenie, w dniu 29 marca 1938 roku, sprawy o rozbiórce Soboru pod wezwaniem Zmartwychwstania na Placu Wyzwolenia⁷¹. Jeszcze tego samego dnia Parafia w podaniu do Prezydenta Miasta Białegostoku, zwróciła się z prośbą o *taskawe zarządzanie wycofania powołanej sprawy o rozbiórce soboru z porządku dziennego posiedzenia Rady Miejskiej w dniu 29 marzec r. b.*⁷² Natomiast Konsystorz po otrzymaniu informacji o podjętej przez Radę Miasta uchwały z 29 marca 1938 o rozbiórce Soboru, natychmiast uznał ją za niesłuszną i odwołał się od tej decyzji do Wojewody Białostockiego. W odwołaniu Konsystorz uprzejmie prosił o uchylenie zaskarżonej uchwały ewentualnie o zarządzanie przed wydaniem orzeczenia w tej sprawie dokonania ponownych oględzin budynku Soboru przy udziale trzech biegłych, nie znajdujących się w zależności służebnej od Zarządu Miejskiego w Białymstoku, a przede wszystkim wstrzymania wykonania decyzji Władz Miejskich co do rozbiórki gmachu Soboru do czasu zakończenia sprawy sądowej o plac⁷³. W uzasadnieniu skargi powołano się na *postępowanie Władz Miejskich w Białymstoku, jako jawnie nie właściwe i nie posiadające mocy prawnej w postępowaniu administracyjnym*⁷⁴. Konsystorz miał na uwadze przeprowadzone oględziny Soboru, które w jego mniemaniu były jednostronne. Swoje stanowisko uzasadniał następująco: *w danym przypadku miało miejsce połączenie w jednej osobie prawnej tak władzy zarządzającej jak i zobowiązanej Gminy Miejskiej w Białymstoku, przy czym w charakterze rzeczoznawcy brał udział inżynier miejski, zależny od Zarządu Miejskiego w Białymstoku, [...], kontynuując podkreślił: przedstawicieli Konsystorza nawet nie było proponowane podpisać protokół oględzin*⁷⁵. Podsumowując, należy zauważyć, iż Rada Miejska podejmując uchwałę o rozbiórce Soboru w czasie toczącego się procesu sądowego, naruszyła prawo. Postawiła Cerkiew oraz władzę sądową przed faktem dokonanym, nie zważając na wciąż nierozstrzygniętą sprawę o prawo własności placu Wyzwolenia.

Takie zakończenie sprawy było rezultatem świadomej polityki władz Białegostoku, bowiem na podstawie przytaczanych źródeł można śmiało stwierdzić,

⁷¹ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Podanie Parafii Prawosławnej w Białymstoku do Pana Prezydenta miasta Białegostoku, z dnia 29 marca 1938.

⁷² Ibidem.

⁷³ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Komentarz do Odwołania Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do Województwa za pośrednictwem Zarządu Miejskiego w Białymstoku z dnia 2 kwietnia 1938 roku.

⁷⁴ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Komentarz do Odwołania Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do Województwa za pośrednictwem Zarządu Miejskiego w Białymstoku z dnia 2 kwietnia 1938 roku.

⁷⁵ Ibidem.

iż wszelkie jej decyzje doprowadzały do degradacji budynku spornej cerkwi. Stopniowe niszczenie budynku soboru następowało z przyczyn niezależnych od władz cerkiewnych – Zarząd Miejski w Białymstoku nie tylko nie dopuszczał przedstawicieli władz duchownych prawosławnych do konserwacji budynku, ale nawet pośrednio przyczynił się do pogorszenia stanu budynku Soboru, zezwalając różnym przedsiębiorcom na wykorzystanie budynku świątyni do urządzenia w nim ziem lodowych, umocowanych na dachu soboru i jego sklepieniach⁷⁶. Tego rodzaju działania władz, w przekonaniu duchowieństwa i parafian, celowo doprowadziły niewykończony budynek Soboru do stanu ruiny, co w rezultacie wykorzystano do ominięcia rozwiązania sporu na podstawie, trwającego już kilka lat procesu sądowego i postanowiono drogą administracyjną zakończyć go na własną korzyść.

Kierując się powyższymi zasadami, Zarząd Miejski w dniu 22 marca 1938 roku, podjął decyzję o wydaniu orzeczenia nakazującego gminie miasta Białegostoku dokonanie remontu i wykończenia budynku soboru prawosławnego na placu Wyzwolenia w Białymstoku względem całkowitego rozebrania tego budynku⁷⁷. Stało się to formalną podstawą do przyjęcia przez Radę Miasta omówionej uchwały o rozbiórce soboru. Strona prawosławna całość postępowania uważała za wadliwą i od powyższego orzeczenia odwołała się do Wojewody Białostockiego. Jednak *21 kwietnia 1938 roku Duchownemu Konsystorzowi Prawosławnemu w Grodnie został doręczony odpis decyzji głównej Wojewody Białostockiego z dnia 12 kwietnia 1938 roku o pozostawieniu bez uwzględnienia odwołania Konsystorza od orzeczenia Zarządu Miejskiego w Białymstoku z 22 marca 1938 roku w sprawie budynku Soboru prawosławnego w Białymstoku*⁷⁸.

W dalszej kolejności, decyzję Wojewody Białostockiego Cerkiew prawosławna powzięła za niesłuszną i niezgodną z obowiązującym ówczesnie prawem i na tej podstawie zaskarżono ją do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Strona prawosławna w skardze prosiła: *Najwyższy Trybunał Administracyjny po przeprowadzeniu rozprawy, decyzję Wojewody Białostockiego z dnia 12 kwietnia 1938 roku uchylić i przekazać temuż Wojewodzie do ponownego rozpatrzenia*⁷⁹.

⁷⁶ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Odwołanie Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do Województwa za pośrednictwem Zarządu Miejskiego w Białymstoku z dnia 2 kwietnia 1938 roku.

⁷⁷ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Skarga Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

⁷⁸ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Podanie Pełnomocnika Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie w sprawie budynku Soboru prawosławnego w Białymstoku pod wezwaniem Zmartwychwstania do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

⁷⁹ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Skarga Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Owa Skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego z 24 kwietnia 1938 roku stanowi konkluzję przedstawionego sporu. Argumentacja, jaką się posłużono, trafnie i przejrzyście ujmowała istotę problemu, zatem zaskarżone decyzje administracyjne nie wymagały już powoływania się na niejednolitą wykładnię prawa rosyjskiego w sferze nieunormowanej prawem polskim, która w całym okresie międzywojennym stanowiła podstawę rozstrzygnięć spornych kwestii dotyczących Cerkwi.

Z przeprowadzonej analizy dokumentów wynika, iż poza sporem pozostawał fakt, że budynek soboru prawosławnego w Białymstoku został wybudowany przed rozpoczęciem pierwszej wojny światowej przez Cerkiew i przede wszystkim za własne środki, dodatkowo wsparte subwencją państwa. Z dokumentów nie wynika również, aby któraś ze stron procesu sądowego kwestionowała własność Cerkwi do Soboru. Jedynie powstały wątpliwości co do rodzaju charakteru i czasu, w jakim prawo własności należało do Cerkwi. Wynikało to z omówionego już orzeczenia Sądu Administracyjnego w Warszawie, które zostało uchylone wyrokiem Sądu Najwyższego. Dlatego strona prawosławna przez cały okres sporu utrzymywała stanowisko, że *Sobór stanowił bezsporną własność Cerkwi, co nigdy nie było kwestionowane ani przez Zarząd Miejski w Białymstoku ani przez inne instytucji lub osoby*⁸⁰. Na tej podstawie w skardze powołano się na naruszenie art. 377 i 380 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16 lutego 1928 roku o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli⁸¹. Na podstawie dokonanej interpretacji powyższych przepisów stwierdzono, że dotyczą one jedynie właścicieli budynków, do których to powinno być skierowane wezwanie o doprowadzenie budynku do należytego stanu. Dlatego za bezpodstawne i sprzeczne z prawem uważano *zwrócenie się Zarządu Miejskiego w Białymstoku, jako władzy budowlanej do gminy miasta Białegostoku o dokonanie gruntownego remontu i wykończenia budynku Soboru prawosławnego w Białymstoku względnie całkowite rozebranie tego budynku, miało na celu nie rzeczywiste naprawienie tego budynku Soboru, ale tylko jego rozebrania, ponieważ gmina miasta Białegostoku przed wojną nie budowała tego Soboru i dlatego nie jest zainteresowana jego istnieniem, a odwrotnie od kilku już lat ujawniła zamiar rozebrania budynku soboru*⁸². Z dzisiejszej perspektywy, wiedząc o dokonanej rozbiórce soboru, możemy przyznać stuprocentową słuszność argumentacji pełnomocnika Konsystorza działającego na rzecz Soboru. Skarżący poddawał pod wątpliwość intencje Zarządu Miasta, którego działania rzekomo były nakierunkowane jedynie w celu doprowadzenia gmachu soboru do należytego stanu. Jeżeli tak było faktycznie,

⁸⁰ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Skarga Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

⁸¹ Dz. U. Nr 23, poz. 202.

⁸² APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Skarga Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

właściwym rozwiązaniem tej sytuacji byłoby polecenie naprawy budynku osobie, która wykazywała zainteresowanie w jego zachowaniu. Taką osobą prawną była prawosławna parafia w Białymstoku, której przedstawiciele w czasie dokonania oględzin budynku soboru w dniu 22 lutego 1938 roku oświadczyli, że *wszystkie konieczne remonty dla naprawy stanu zagrażającego bezpieczeństwu publicznemu może przeprowadzić Konsystorz Prawosławny w Grodnie niezwłocznie własnym kosztem*⁸³.

Taki wywód był uzasadniony wcześniejszymi zamiarami władz Białegostoku, a wnioskując szerzej, praktyki władz miejscowych w rozbiórkach cerkwi były znane w innych miejscowościach. Zazwyczaj Magistraty nie informowały Konsystorza Prawosławnego o swoich postanowieniach dotyczących rozbiórek cerkwi prawosławnych, tak właśnie było odnośnie rozbiórki cerkwi pod wezwaniem Aleksandra Newskiego w Grodnie⁸⁴. Ponadto powołano się na obrazę art. 385 Prawa budowlanego, ponieważ twierdzono, iż w danym przypadku *zostały połączone w jednej osobie prawnej władza zarządzająca naprawą lub rozbiórkę budynku soboru – Zarząd Miejski w Białymstoku, działający w charakterze właściwej władzy budowlanej, i zobowiązana do wykonania zarządzenia swego organu /naprawy lub rozbiórki budynku soboru/ – Gmina Miejska w Białymstoku, która działała przez tenże Zarząd Miejski lub w postaci Rady Miejskiej*⁸⁵. W ten sposób organ podwładny wydał zarządzenie o wykonanie pewnych czynności przez swą władzę zwierzchnią – Gminę miasta Białegostoku.

Jak wiadomo, nieustannie toczył się proces sądowy o prawo własności do gruntu, na którym wybudowano sobór i od rozstrzygnięcia tego sporu zależeć miało, czy prawosławna parafia uzyska możliwość usunięcia braków spornego gmachu, które w orzeczeniu Zarządu Miasta zagrażały bezpieczeństwu mieszkańców. Według informacji źródłowych *sprawa sądowa znajdowała się już w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, i według posiadanych przez przedstawicieli parafii wiadomości miała zostać rozstrzygnięta w najbliższym czasie*⁸⁶. Z tegoż powodu w dniu 25 kwietnia 1938 roku Konsystorz, mając na względzie wystosowaną skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, zwrócił się z prośbą do Wojewody Białostockiego „o wstrzymanie wykonania zaskarżonej decyzji głów-

⁸³ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Skarga Duchownego Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

⁸⁴ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, pismo Sekretarza Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do proboszcza parafii w Białymstoku Józefa Guskiewicza, z dnia 19 marca 1938 roku.

⁸⁵ Dz. U. Nr 23, poz. 202.

⁸⁶ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Podanie Parafii Prawosławnej w Białymstoku do Pana Prezydenta miasta Białegostoku, z dnia 29 marca 1938.

nej z dnia 12 kwietnia 1928 roku [...] do czasu rozpoznania skargi”⁸⁷ przez wspomniany Trybunał. W obronie swego stanowiska powołano się na trwający proces sądowy o plac, na którym stoi pobudowany sobór⁸⁸.

Jednak Sobór pod wezwaniem Zmartwychwstania Chrystusa ostatecznie został w 1938 roku rozebrany⁸⁹. Wykonanie zaskarżonej decyzji spowodowało poniesienie przez Cerkiew prawosławną w Białymstoku strat sięgających kilkuset tysięcy złotych. Na budowę tego soboru przed wojną zostało przeznaczone około 100 tysięcy rubli złotych. Takiej sumy pieniędzy parafia prawosławna nie była w stanie uzbierać w celu budowy drugiej cerkwi w tym mieście. Nomen omen, świątyni bardzo potrzebnej dla wykonania praktyk religijnych dziesięciu tysięcy prawosławnych Białegostoku i okolic⁹⁰.

Sposób, w jaki zakończono spór pomiędzy prawnie uznanym kościołem a władzą administracyjną, nie był pojedynczym ekscesem w dziejach II Rzeczypospolitej. Opisany przykład ukazuje tendencje polityki wyznaniowo-narodowościowej Polski okresu międzywojennego do Cerkwi prawosławnej. Z pozyskanych źródeł ewidentnie wynika, iż władze Białegostoku, będąc zorientowane w sytuacji społecznej swego miasta i świadomie ignorując postulaty prawosławnej części swych mieszkańców, autorytarnie obchodziły prawo i naruszyły zapisy Konstytucji Rzeczypospolitej. Niewątpliwie parafia św. Mikołaja władała racjonalną podstawą do posiadania i korzystania z Soboru. Zburzenie świątyni po raz kolejny dało wyraz niejednolitego respektowania konstytucyjnych zasad: wolności sumienia i wyznania oraz równouprawnienia wyznań.

Church of the Radiant Resurrection of Christ in Białystok

The argument about the Church of the Radiant Resurrection of Christ in Białystok shows the complex situation of the Orthodox Church in the II Commonwealth. As a former state institution of the Russian Empire, when the Empire was dissolved, the Orthodox Church faced the challenge of legal adaptation in a new state organism. The church in question was built before World War I, in the square especially allotted for that purpose, which was conveyed to St. Nicholas

⁸⁷ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Podanie Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do Wojewody Białostockiego, z dnia 25 kwietnia 1938 roku.

⁸⁸ Ibidem.

⁸⁹ A. Lechowski, *Białystok. Przewodnik Historyczny*, Białystok [2009], s. 101.

⁹⁰ APDB-G, Akta Parafii św. Mikołaja w Białymstoku, materiały nieuporządkowane, Podanie Konsystorza Prawosławnego w Grodnie do Wojewody Białostockiego, z dnia 25 kwietnia 1938 roku.

parish under the Russian legislation. Practically throughout all the interwar period the Orthodox Church's financial situation was not legally guaranteed, which allowed the authorities of the city of Białystok to dent parish's ownership rights to the square. Generally prevailing unsympathetic religious and nationality policy towards the Orthodox Church weakened the position of the Białystok Orthodox society in arguments with the municipal council. Unable to reach a compromise, the Orthodox Church filed a complaint about the right to ownership of the square before the court. Yet still before the verdict is given by the court, the City Council adopts the resolution concerning demolition of the Church of the Radiant Resurrection of Christ.

Grzegorz Kurpeta
Białystok

Rys historyczny myśli wojskowej na temat wykorzystania kolarzy w Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej

Praca niniejsza jest próbą przedstawienia myśli wojskowej dotyczącej powstania i organizacji kolarzy w Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej. Powstała ona w oparciu o wybór prac, jakie ukazały się w wojskowej prasie fachowej doby dwudziestolecia międzywojennego oraz instrukcje i regulaminy.

Po zakończeniu działań bojowych na frontach I wojny światowej, w formującym się Wojsku Polskim znalazło się bardzo skromne miejsce dla kolarzy. W wojskowych instrukcjach i regulaminach, do połowy lat trzydziestych, figurowali oni głównie jako element wachlarza żywych środków łączności, małe ich grupki pojawiały się także jako środek walki ruchowej, obsady posterunków lub zwiadowcy. Może to trochę dziwić, gdyż jako mniejsze lub większe formacje, istnieli oni w szeregach armii zaborczych, podobnie w armii francuskiej, na której wzorowała się odradzająca siła zbrojna. Nie odnajdziemy więc też raczej wzmianek na temat wykorzystania kolarzy podczas wojny polsko-bolszewickiej. Konflikt ten jednak uświadomił wyraźnie polskim wojskowym, iż przyszła wojna będzie miała charakter manewrowy. Kolarze zdawali się do niej świetnie nadawać jako wzmocnienie lub uzupełnienie kawalerii, będącej wówczas bronią uznaną za najważniejszą, najbardziej ruchliwą, posiadającą decydujące znaczenie. Ich zalety podkreślał na łamach *Przeglądu Piechoty* Wacław Berka¹, zwłaszcza podczas walk o dużym natężeniu w terenie silnie zurbanizowanym, przy zdobywaniu systemów obronnych, węzłów komunikacyjnych czy przepraw. Kazimierz Rosen-Zawadzki na łamach *Przeglądu Kawaleryjskiego*² domagał się też włączenia kolarzy do wachlarza żywych środków łączności, oraz podkreślał zalety ich użycia podczas działań pościgowych. Również w łączności umiejscawiał kolarza Aleksander Stebelski, w składzie placówki łączności z lotnikiem. Uważał też, iż byłoby dobrym środkiem do utrzymania łączności w marszu, między dowódcą

¹ W. Berka, *Zagadnienie kolarzy jako broni w Polsce*, „Bellona”, t. 10, z. 3, 1923, s. 275–276.

² K. Rosen-Zawadzki, *Zagadnienie łączności w pułku kawalerii w polu*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 6 (22), 1927, s. 605, 607.

wielkiej jednostki kawalerii a dowódcami pułków i między ośrodkami łączności zorganizowanymi na osi łączności³.

Postulowano także przydzielenie patrolów cyklistów do zadań łącznościowych w pułkach piechoty⁴. Były to jednak dopiero głosy postulujące ich wprowadzenie.

Pierwsze próby wykorzystania jednostek kolarzy pojawiły się dopiero w drugiej połowie lat dwudziestych w formie nowo sformowanej doświadczalnej kompanii cyklistów przy 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej. W 1928 roku dowodził nią Marian Krzywkowski. Składała się ona z 5 oficerów (dowódca kompanii, 3 dowódców plutonów strzeleckich, 1 dowódca plutonu ckm), 81 szeregowych w plutonach strzeleckich (3 plutony po 2 drużyny), 30 szeregowych w plutonie ckm, 3 szeregowych w poczcie dowódcy. W sumie w jej skład wchodziło 5 oficerów i 114 szeregowych. W swoim artykule jej dowódca skarżył się na niepopularność pomysłu wprowadzenia do wojska jednostek cyklistów, zarazem dostrzegał, iż jego kompania była zbyt mała w stosunku do stawianych przed nią zadań. Nie była bowiem zdolna do prowadzenia samodzielnych zadań na szerszym froncie – plutony, zbyt oddalone od siebie, angażowały się w walkę i łatwo mogły ulec rozbiciu. Dostrzegał jednak możliwość walki z bronią pancerną i postulował wzmocnienie siły ognia kompanii przez wprowadzenie działka przeciwpancernego oraz 81 mm moździerza Stokes-Brandt. Wzorując się na francuskim regulaminie kawalerii z 1927 roku, Krzywkowski proponował także utworzenie przy pułku kawalerii plutonu saperów cyklistów. Kompania, również według norm francuskich, miałaby liczyć ponad 250 ludzi, i zdaniem autora liczebność ta nie powinna zmniejszyć jej ruchliwości⁵.

W kompanii kolarzy 36 pp kadra oraz dowódcy pododdziałów i celownicowie uzbrojeni byli w pistolety, grenadierzy w karabinki francuskie z garłaczem V.B., natomiast pozostali szeregowi – w karabinki Mauser wz. 98. Uzbrojenie to było praktyczne, choć jego niewątpliwą wadą była niejednorodność amunicji za sprawą francuskich karabinków (nie zawsze też można było stosować do nich garłacze). Ręczne karabiny maszynowe wydawane były po jednym na drużynę i przewożone w futerale na rowerze, amunicja zaś rozdzielana pomiędzy członków drużyny strzeleckiej. Kwestię wdrożenia ckm autor uzależniał od ukonstytuowania się ostatecznego typu tej broni, bowiem jej transport odbywał się na motocyklach. Ze względu jednak na różnice tempa marszu, wynikała konieczność poruszania się motocyklistów skokami, i stąd ckm były przeważnie

³ A. Stebelski, *Łączność samodzielnej brygady kawalerji w rozpoznaniu*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 4 (54), 1930, s. 232, 249.

⁴ R. Mleczo, *Uwagi o organizacji łączności w pułku piechoty*, „Przegląd Piechoty”, z. 7, 1928, s. 9.

⁵ M. Krzywkowski, *Cykliści*, „Przegląd Piechoty”, z. 7, 1928, s. 77, 84–85.

w bliższej lub dalszej odległości od kolumny kolarskiej. Ponadto obsługa ckm była rozdzielona, gdyż tylko celowniczy i amunicyjni, jeździli na motocyklach, pozostali zaś poruszali się z resztą kompanii na rowerach. Utrudnione było też posuwanie się motocykli razem z kolumną czy też w jej środku, gdyż poruszając się skokami, znajdowałiby się obok kolumny cyklistów, zajmując wraz z kolumną całą szerokość drogi. Do tego mogły one wzniecać tumany kurzu, uniemożliwiając normalne poruszanie się kolumny. Zostając znów w tyle, narażone były na odcięcie⁶.

Zwrócono również uwagę na potrzebę przydzielenia mechaników do obsługi motocykli. Mieli nimi być żołnierze, wysyłani po odbyciu przeszkolenia rekruckiego do szkół samochodowych, skąd wracaliby do kompanii jako kierowcy, gdzie odbywaliby następnie przeszkolenie obsługi ckm. Znamienne jest, że w literaturze spotyka się bardzo wiele głosów krytykujących awaryjność ówczesnych motocykli i niedostosowanie ich do warunków terenowych – stąd i tutaj mowa o łatwym niszczeniu motocykla obciążonego jednym żołnierzem, ciężkim karabinem maszynowym i sześcioma tysiącami sztuk amunicji. Kompania była wyposażona ponadto w dwa motocykle z wózkiem bocznym dla dowódcy kompanii i dowódcy plutonu ckm. Domagano się też przydzielenia jednego motocykla bez kosza, do celów łącznościowych⁷.

Taborem kompanii, do transportu warsztatu naprawczego, zapasowych rowerów, materiałów pędnych, amunicji i prowiantu były 2 samochody jednontowe i jeden dwutonowy, ciągnący kuchnię na przyczepie. Kompania posiadała w zapasie 10–15 rowerów, prowiant wystarczający na 5–6 dni, około 500 kg benzyny, odpowiednią ilość nafty, oleju i towotu, oraz po 250 sztuk amunicji na pojedynczego żołnierza.

Postulowano wykorzystanie rowerów składanych, z mniejszymi kołami, gdyż te z dużymi nie zawsze były odpowiednie dla żołnierzy o niższym wzroście – miało to uchronić kolumnę od wypadków i zmniejszyć jej długość. Domagano się też wzmocnienia ramy i szprych oraz odpowiedniego bagażnika do przewożenia rynsztunku, gdyż cyklista był obciążony całkowitym wyposażeniem piechura⁸.

Na ćwiczeniach w 1927 roku przed kompanią stawiano następujące zadania⁹:

1. wsparcie dla rozpoznającej kawalerii,
2. współdziałanie z jazdą w zwalczaniu oporu nieprzyjaciela podczas marszu naprzód,
3. współdziałanie z kawalerią w pościgu,
4. obejście przez wykorzystanie równoległych dróg,

⁶ Ibidem, s. 85–87.

⁷ Ibidem, s. 87–88.

⁸ Ibidem, s. 89–91.

⁹ Ibidem, s. 91–92.

5. zajmowanie wyjść, cieśnin, mostów i miejscowości,
6. napady i niszczenia, zwłaszcza nocą lub o świcie,
7. współdziałanie z samochodami pancernymi,
8. walki odwrotowe.

Po ćwiczeniach okazało się, iż aby wykorzystać w pełni wartość jednostki, powinna ona walczyć jako zwarta całość, pojedyncze plutony okazały się zbyt słabe w walce. Cennym wnioskiem było wprowadzenie do kolumny kolarzy oddziału kawalerii, podległego dowódcy cyklistów, który miałby za zadanie osłone kolumny po bokach, na wypadek zaskoczenia, oraz w szpicie kolumny. W warunkach zagrożenia stycznością z nieprzyjacielem, kolarze mieliby stanowić straż przednią i ewentualnie osłaniać kawalerię. Podobnie zadania straży przedniej mieliby oni pełnić w warunkach nocnych. Sceptyczna była natomiast ocena przydzielania cyklistom zadań wywiadu właściwego, ze względu na niską zdolność dokładnego przetrząsania terenu¹⁰.

Nowoczesny był pomysł formowania oddziałów złożonych z plutonu samochodów pancernych, szwadronu kawalerii i kompanii kolarzy, mających na celu przeprowadzanie niszczeń w warunkach dziennych i nocnych oraz do napadów na nieprzyjaciela. Współdziałanie tych środków miało umożliwiać wykonywanie zadań samodzielnych, wymagających dużej siły ognia i elementu zaskoczenia¹¹.

Marian Krzywkowski podkreślał, iż formując oddziały kolarskie należało wyłapywać ludzi potrafiących jeździć na rowerze (formując kompanię, otrzymał on ludzi, spośród których jedynie 22% potrafiło poruszać się tym pojazdem) i posiadających odpowiednią, sportową żyłkę, co uważał za niezbędne dla wyrobienia należytej ambicji broni i poszanowania sprzętu – tak aby rower był dla kolarza tym czym koń dla kawalerzysty. Również dyscyplina oddziału miała być na odpowiednim poziomie – zachowywanie swoich miejsc, tempa i ciszy. Dla zapewnienia tego, oficer prowadzący kolumnę powinien dbać o odpowiednie tempo, zaś wyznaczony oficer – o należyty porządek z tyłu. Za tym ostatnim jechał mechanik, który w razie potrzeby miał dokonywać napraw i zbierać maruderów. Kadra oddziałów kolarskich miała być też na odpowiednim poziomie – ze względu na samodzielne działanie kompanii, oficer powinien mieć dużą zdolność orientowania się w położeniu, ponadto, oprócz oczywistych cech żołnierskiego charakteru, powinien być odpowiedniego zdrowia, pożądane było przydzielanie na dowódców plutonów młodych oficerów, świeżo po szkole, zgłaszających się ochotniczo do służby. Podobne były postulaty kierowane pod adresem podoficerów, przy czym skarżył się on na kierowanych do cyklistów żołnierzy¹².

¹⁰ Ibidem, s. 92–93.

¹¹ Ibidem, s. 93.

¹² Ibidem, s. 94–96.

W latach trzydziestych również skarżono się na brak w WP etatowych oddziałów kolarzy, pomimo istnienia nieoficjalnych oddziałów tej broni, podkreślając wyalienowanie pod tym względem wśród pozostałych armii europejskich¹³. Podkreślano ich zalety, takie jak stosunkowo duża ruchliwość kolarzy, możliwości wykorzystania dróg różnej jakości, drózek, oraz marszu na przełaj w sezonie letnim. Nie bez znaczenia była też łatwość omijania przez kolarzy rozmaitych przeszkód oraz łatwość przeprawiania kolarzy przez przeszkody wodne, szczególnie w porównaniu z oddziałami zmotoryzowanymi bądź kawalerią¹⁴. Podkreślano też ich niezależność od materiałów pędnych, co miało umożliwiać ubezpieczenie przez nich dłuższego wypoczynku, np. na karmienie koni, oraz fakt, iż rower był dość łatwym środkiem do pozyskania na drodze mobilizacji, stąd domagał się ujednolicenia sprzętu sprzedawanego w kraju¹⁵ – niebawem miało się okazać jak ważny był to postulat. Krytycznie odnoszono się natomiast do dużej wrażliwości cyklistów na warunki atmosferyczne¹⁶.

Poruszano też kwestię transportu rowerów podczas walki. Rozwiązania upatrywano w pozostawieniu 1/3–1/4 sił w odwodzie przy rowerach, co dawało przy napotkaniu słabszego przeciwnika, możliwość podciągnięcia odwodu i wysłanie reszty sił po rowery, zaś umożliwiało ciągły kontakt z przeciwnikiem. W przypadku napotkania większych sił, przy konieczności wycofania, mieli oni być blisko pozostawionego sprzętu (choć i tu musiał istnieć odwód, ze względu na niebezpieczeństwo zepchnięcia oddziału ze swoich pozycji). W obronie i działaniach opóźniających bądź odwrotowych sprawa była prostsza – w obronie rowery miały czekać pozostawione za przeszkodą terenową i gdyby przeciwnik się cofał byłyby podciągnięte, zaś w odwrocie i opóźnianiu, kolarze mieli się wycofywać po głównych drogach, wracając do pozostawionego sprzętu¹⁷.

Karol Riedl podkreślał też wartość kolarzy w działaniach zaczepnych, ze względu na ruchliwość. Przewidywano oszczędzanie ich w boju spotkaniowym, jeśli maszerowali przed strażą przednią i zastępowanie ich jazdą. Następnie, dzięki szybkości manewru mieli być wykorzystani do działań na skrzydło lub tyły przeciwnika. Mogli też być bardzo pomocni w pościgu – np. przez szybki manewr drogami i odcięcie dróg odwrotu. Autor proponował następujące zastosowania kolarzy¹⁸:

¹³ Z. Dzieślewski, *Rys historyczny oddziałów cyklistów i wnioski organizacyjne*, „Bellona”, t. 34, z. 2, 1934, s. 272.

¹⁴ K. Riedl, *Kolarze i współdziałanie ich z kawalerią*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 9 (143), 1937, s. 301–327.

¹⁵ Ibidem, s. 312–313.

¹⁶ Ibidem, s. 308–309, 315–316.

¹⁷ Ibidem, s. 306–307.

¹⁸ Ibidem, s. 319–320.

- szybkie opanowanie wysuniętych punktów,
- manewr na skrzydło i tyły przeciwnika,
- krótkie natarcia z ograniczonym celem, przy czym teren pozwolić musi na jak najbliższe podciągnięcie rowerów do podstawy wyjściowej,
- odwód całości,
- wykorzystanie powodzenia i pościg.

Optymalnego rozwiązania upatrywano w wykorzystaniu ich do działań opóźniających, ze względu na łatwość ukrycia rowerów przy stanowiskach ogniowych, co miało dawać możliwość dłuższych działań bojowych, bez obawy o związanie walką przez przeciwnika i szybki odskok. Zalecano dodanie do kolarzy słabszych oddziałów jazdy na wypoczętych koniach, dla zabezpieczenia skrzydeł. Dużą uwagę przywiązano do możliwości zaistnienia krytycznej sytuacji kolarzy w przypadku wykorzystania przeciwko nim broni pancerno-motorowej, gdyż była ona szybsza od kolarzy, którzy wobec braku armatek przeciwpancernych byli wobec niej praktycznie bezbronni. Jedyny sposób walki widziano w patrolach pionierów, którzy byliby w stanie założyć miny przeciwpancerne lub wykonać przeszkody¹⁹.

Podczas działań manewrowych kolarze mogli wykorzystać luki w ugrupowaniach przeciwnika bądź przedrzeć się na skrzydła i wykonywać zadania o charakterze specjalnym, takie jak np.²⁰:

- niszczenia mostów,
- niszczenia torów i urządzeń kolejowych,
- niszczenia sieci telegraficznej,
- napady na sztaby i kwatery główne przeciwnika.

W kwestii organizacji jednostek kolarskich przewidywano utworzenie przy kawalerii dwóch typów jednostek – na szczeblu pułku proponowano użycie plutonu, składającego się z 4 sekcji kolarzy (każda po 6 strzelców oraz 1 ręcznego karabinu maszynowego), drużyny ckm (2 ckm) i sekcji pionierów. Ciężkie karabiny maszynowe miały być one przewożone na rowerach, powoływano się tu na doświadczenia austriackie z okresu Wojny Światowej oraz czechosłowackie i włoskie. W czasie marszu, ciężkie karabiny maszynowe mogły być przewożone na motocyklach, zaś w przypadku zbliżenia się do przeciwnika byłyby mocowane na rowerach, z czego na jednym miał być mocowany karabin, na drugim zaś podstawa²¹. Za takim rozwiązaniem miał przemawiać dość kontrowersyjny argument, wskazujący na łatwiejsze poruszanie się w trudnym terenie kolarza z ckm niż motocykla.

¹⁹ Ibidem, s. 321–323.

²⁰ Ibidem, s. 323.

²¹ Ibidem, s. 324–325.

Na szczeblu brygady rozwiązaniem miał być szwadron kolarzy, złożony z drużyny dowódcy z sekcją łączności, czterech plutonów kolarzy, plutonu ckm, plutonu przeciwpancernego i drużyny pionierów. Postulowano wyposażenie sekcji łączności w środki łączności z lotnikiem, rakiety i aparaty sygnalizacji świetlnej. Nie dostrzegano konieczności przydziału radiostacji do szwadronu – w razie zaistnienia konieczności jej przydzielenia, miała ona pochodzić ze szwadronu łączności brygady. Plutony kolarzy miały mieć taki skład, jak w pułkach kawalerii, jednak bez sekcji pionierów. Pluton ckm miał się składać z dwóch drużyn po dwa ckm, transport miał się odbywać tak, jak w pułkach. Tabor szwadronu miał być zmotoryzowany i wyposażony w samochody ciężarowe. Rozważano również organiczne przydzielenie ckm do plutonów, ze względu na możliwość ich samodzielnego wykorzystania²².

W niespełna pół roku później do artykułu Riedla nawiązał Józef Grubowski, również na łamach *Przeglądu Kawaleryjskiego*²³. Oprócz aprobowania pomysłu współdziałania kolarzy z kawalerią, wspominał on powstawały, niejako oddolnie jednostki kolarzy w brygadach i pułkach kawalerii, bez oficjalnego rozporządzenia, zaś rowery dla nich były kupowane z oszczędności tych jednostek. Podkreśla on, iż cykliści zdawali doskonale egzamin na organizowanych ćwiczeniach, w stosunku do Riedla miał jednak nieco inne poglądy na ich organizację²⁴. Proponował on bowiem model plutonu, składającego się z 4 sekcji strzeleckich, sekcji rkm, ckm oraz sekcji pionierów. Miało to gwarantować odpowiednią siłę ognia i nie przeciążać ilością amunicji. Ponadto proponował wyposażenie sekcji pionierów w amunicję przeciwpancerną i zapalającą do zwalczania słabo opancerzonych czołgów i samochodów pancernych. Autor szedł nawet dalej – oprócz takiej korekcji pomysłu Riedla, projektował dla pułku jeszcze jeden alternatywny model – mianowicie widział on przy nim szwadron kolarzy, tak aby nadać mu siłę dorównującą batalionowi piechoty, a jednocześnie, przez wykorzystanie ruchliwości jazdy, uczynić pułk od niego silniejszym. Szwadron taki miał się składać z czterech sekcji strzeleckich, drużyny ckm, sekcji pionierów, poczty dowódcy i drużyny gospodarczej. Pluton miał się składać z czterech sekcji strzeleckich i jednej sekcji rkm. Ponadto, jeśli pułk posiadałby broń pancerną lub przeciwpancerną, dowódca mógłby nią w miarę potrzeb wzmocnić cyklistów²⁵.

W ostatnich miesiącach pokoju, latem 1939 roku, przyjęty w wojsku model kompanii kolarzy krytykował Marian Jurecki, nawiązując do wspomnianej pracy Riedla. Był on jego zdaniem zbyt słaby, nie rozsądne było też jego zdaniem,

²² Ibidem, s. 325–326.

²³ J. Grubowski, *Kolarze i współdziałanie ich z kawalerią*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 2 (148), 1938.

²⁴ Ibidem, s. 489.

²⁵ Ibidem, s. 189–190.

używanie kolarzy w małych grupach, na długie odległości jako lekkie podjazdy. Podobnie jak poprzednicy, uskarżał się on na ich wrażliwość na boki. Upatrywał rozwiązania bolączek kolarzy w połączeniu ich z bronią pancerną²⁶.

Instrukcje i regulaminy zakładały i regulowały wykorzystywanie raczej małych kolarzy w niewielkich grupach lub jako pojedynczych gońców, przeważnie w charakterze środka pomocniczego, choć np. Regulamin Służby Polowej z 1921 roku natomiast, włączał kompanię cyklistów w skład brygady kawalerii²⁷.

Interesująca i niejako pełniej zarysowana została rola kolarzy w Ogólnej Instrukcji Walki. Jej pierwsza część wymieniała kolarzy w działaniach rozpoznawczych kawalerii – w razie przewidywania nawiązania walki, zalecano tworzenie silnych oddziałów rozpoznawczych. Należało wówczas wzmacniać jazdę kolarzami (obok piechoty, samochodów pancernych, artylerii itp.). Podjazd taki miał działać patrolami, jeśli zaś przeciwnik umożliwiał działanie, patrol (liczący średnio od kilku jeźdźców do plutonu), miał nawiązać walkę, zmuszając przeciwnika do ujawnienia swoich sił, ewentualnie utorować drogę pozostałym patrolom²⁸.

Druga część instrukcji mówiła, iż jeśli drogi były dobre, można było używać kolarzy jako pogotowia czat na szczególnie zagrożonych kierunkach. Dalej, wymieniała kolarzy wśród najlepszych środków łączności – za takie uważano środki żywe. Przydzielano ich też do natarcia czołowego w walce ruchowej²⁹.

Tworzono też z ich udziałem związki mieszane – takie związki taktyczne (operacyjne) tworzone wzmacniając kawalerię silną piechotą, bez wyraźnej przewagi kawalerii lub piechoty. Taki związek był przeznaczony do wykonania zadań wymagających ruchliwości i odpowiednio dużej siły ognia. Dokładny skład związków mieszanych zależał od terenu i planowanych zadań³⁰.

Mimo dużych starań nie udało się odnaleźć żadnego regulaminu użycia kolarzy, jedyną instrukcją, którą udało mi się odnaleźć, jest wydany w 1935 roku przez Departament Dowodzenia Ogólnego Ministerstwa Spraw Wojskowych, projekt instrukcji taktycznego użycia kolarzy³¹. Jednak nie natrafiłem nigdzie na wyniki realizacji tego projektu – ostateczna redakcja owej instrukcji miała nastąpić po nadesłaniu spostrzeżeń i wniosków na temat jej stosowania. Wnioski te miały być przedstawione przez dowódców wielkich jednostek i szefów departamentów piechoty i kawalerii do 20 grudnia 1936 roku. W pracach nad jej udoskonaleniem

²⁶ M. Jurecki, *Rozmyślenia na temat kolarzy*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 6 (164), 1939, s. 767–770.

²⁷ W. Berka, *Zagadnienie kolarzy jako broni w Polsce*, „Bellona”, t. 10, z. 3, 1923, s. 278.

²⁸ J. Albrecht, *O środkach i sposobach rozpoznania*, „Przegląd Kawaleryjski”, nr 4 (114), 1935, s. 462.

²⁹ *Ogólna instrukcja walki*, cz. 2, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Warszawa 1933, s. 19, 22, 25.

³⁰ Ibidem, s. 38.

³¹ Instrukcja taktycznego użycia kolarzy – projekt, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Departament Dowodzenia Ogólnego, Warszawa 1935.

mieli uczestniczyć wszyscy dowódcy, od dowódców pułków włącznie. Instrukcja regulowała zasady współdziałania kolarzy z innymi rodzajami broni.

Nakreślono w niej charakterystykę oddziałów kolarzy, podkreślano ich pozytywne strony – dzięki wyposażeniu w rowery, mogli oni działać szybciej od piechoty, niekiedy nawet od kawalerii, przy znacznie mniejszym niż w piechocie zmęczeniu ludzi. Krytykowano natomiast, również podobnie jak wcześniej, wrażliwość na stan dróg oraz warunki terenowe i atmosferyczne – wiatr i deszcz, przywiązanie do dróg – poza drogami musieli się oni spieszyć, i – co z tego wynikało, dużą wrażliwość na boki, co z kolei utrudniało uzyskanie elementu zaskoczenia, szczególnie w terenie zalesionym lub zurbanizowanym. Rozwiązanie tego problemu wymagało przydzielenia odpowiedniej ilości kawalerii lub broni pancernej (lekkich czołgów lub samochodów pancernych). W niesprzyjających warunkach lub w czasie walki kolarze działali jak zwykła piechota. Tutaj doceniano w nich możliwość łatwego ukrycia rowerów przy stanowiskach bojowych³².

To oczywiste, iż szosy były najodpowiedniejszymi drogami, po których mogli oni operować. Drogi polne miały być odpowiednie w okresie zimowym, natomiast trudne, lub całkowicie uniemożliwiające użycie kolarzy, w czasie śloty. Piaszczyste drogi miały być natomiast dobre po deszczu. Użyciu cyklistów sprzyjał teren nizinny, względnie lekko pofalowany, o podłożu twardym i suchym. Dostrzegano, iż w takim terenie kolarze mogli się poruszać nawet po ścieżkach. Za wyjątkowo niekorzystne uznano tereny górzyste, piaszczyste, bagniste, pokryte głębokim śniegiem, oblodzone, oraz obszary leśne o gęstym podszyciu. Natomiast lasy wysokopienne, o twardym podłożu, miały być odpowiednie do jazdy na przełaj. W związku z tym wnioskowano, iż bogata sieć drogowa zwiększa zakres ich użycia, uboga zaś może zmniejszać lub nawet uniemożliwiać wykorzystanie. Oceniano, iż noc nie sprzyja ruchliwym działaniom kolarzy, ruch dopuszczano jednak o ile noc była widna, a nawierzchnia odpowiednio jasna³³.

Prędkość kolarzy, na dobrych drogach oceniano za dnia na 12 km/h, w jasną noc zaś na 10 km/h. Dzienny dystans obliczano na maks. 80 km. Dostrzegano jednak, że zaprawiony kolarz może osiągnąć prędkość marszową 20 km/h (nie dłużej niż godzinę) i przebyć dziennie dystans 120 km. W ciężkich warunkach, na rozmokłych lub piaszczystych drogach, przy silnym wietrze bocznym lub przeciwnym, w deszczu i w bezksiężycowe noce, ich prędkość znacznie spadała, wówczas, zwłaszcza na dłuższych odległościach, często nie mogli nadążyć za kawalerią. Również na odcinkach drogi, które wymagały niesienia przez nich rowerów – prędkość była też mniejsza od maszerującej piechoty³⁴.

³² Ibidem, s. 2.

³³ Ibidem, s. 2–3.

³⁴ Ibidem, s. 3.

Jednostkami organizacyjnymi kolarzy były plutony w pułkach kawalerii i piechoty oraz samodzielne kompanie kolarzy. Te ostatnie były jednostkami dyspozycyjnymi wyższych dowództw i w miarę potrzeby mogły być przydzielane do zgrupowań (wielkich jednostek) piechoty lub kawalerii. W szczególnych wypadkach mogły występować:

- zgrupowania plutonów pułkowych piechoty lub kawalerii, były to wówczas kompanie lub szwadrony kombinowane, które mogły być używane i działać według zasad przewidzianych dla kompanii kolarzy,
- zgrupowania dwóch lub więcej kompanii kolarzy.

Zasady współdziałania kolarzy z poszczególnymi rodzajami broni były następujące:

- przydział ich do piechoty miał na celu wzmocnienie i zwiększenie ruchliwości takich jej elementów, jak np. jazdy dywizyjnej czy też zwiadu konnego,
- w kawalerii, również wzmocnienie siły ognia lub też powiększenie stanu, bez zwiększania ilości koni,
- w broni pancernej natomiast przydział ich miał zwiększać stan rozporządzalnej siły żywej.

Zalecano, w miarę możliwości, nierozbijanie związków taktycznych kolarzy podczas wykonywania działań bojowych³⁵.

Dostrzegano, iż poruszanie się kolarzy w marszu podróжным, niezależnie od rodzaju broni, przy którym przyszloby im współdziałać, jest utrudnione ze względu na różnicę prędkości i trudności poruszania się ich kolumny wśród innych części składowych. W związku z tym, o ile warunki na to pozwalały, zalecano wyznaczać im osobną drogę, nawet dalszą, lecz możliwie najlepszej jakości. Ewentualnie mieli się poruszać przed kolumną, lub za nią – z opóźnieniem, tak aby mogli dołączyć do reszty na noclegu lub postoju, ostatecznie mieli się poruszać za kolumną skokami³⁶.

W marszu bojowym powinni byli się ubezpieczać po osi, wysyłając pluton szperaczy, i w szpicy – kompanię. Samodzielne ubezpieczanie możliwe było jedynie przy bardzo rozwiniętej sieci drogowej i odpowiednim układzie. W związku z tym zalecano dodawać, jako ubezpieczenie po osi – lekkie czołgi lub samochody pancerne, oraz kawalerię i samochody pancerne – celem ubezpieczenia skrzydeł; tutaj prędkość kolarzy miała być dostosowana do kawalerii. Samodzielne ubezpieczenie miało być też możliwe na krótkim postoju, nawet przy bliskiej odległości od nieprzyjaciela, mieli się też świetnie nadawać do ubezpieczeń krótkich postojów innych rodzajów broni. Na dłuższych natomiast zalecano kierować ich za linię frontu, np. celem naprawy uszkodzonego sprzętu³⁷.

³⁵ Ibidem, s. 4–5.

³⁶ Ibidem, s. 5.

³⁷ Ibidem, s. 5–6.

1. Współdziałanie kolarzy z piechotą

Jak już było wspomniane, głównym zadaniem kolarzy było zastąpienie lub wzmocnienie jazdy dywizyjnej i konnych zwiadowców. Ponadto mogli być wykorzystywani do takich zadań jak:

- rozpoznanie,
- ubezpieczenie,
- pościg,
- opóźnianie,
- utrzymanie łączności taktycznej,
- oraz, w warunkach bitwy – mogli pełnić funkcję odwodu lub być wykorzystani, do działań na tyły lub skrzydło nieprzyjaciela.

Ze względu na wrażliwość na boki i na trudność działania na bezdrożach, mieli być też nasyceni patrolami konnymi, choć nie zalecano dodawać tego elementu przy dłuższych marszach, zwłaszcza o ile mogłoby to spowalniać ich tempo.

W działaniach rozpoznawczych dopuszczano, oprócz samodzielnego, również działanie niejako „ramię w ramię” z rozpoznającą piechotą lub jazdą. Przewidywano dla nich rozpoznanie po osi, w pasie zaś – tylko przy bardzo korzystnym układzie dróg i, dla kompanii, na szerokość do 10 km, natomiast zasięg działania miał nie przekraczać jednego dnia marszu piechoty. Użycie konnego ubezpieczenia, tak aby nie opóźniało ono tempa kolarzy, miało być możliwe, o ile cele rozpoznania znajdowałyby się w odległości 10–15 km od punktu wyruszenia. Kompania miała rozpoznawać małymi patrolami, główne siły utrzymując na osi. Przy konnym ubezpieczeniu instrukcja przewidywała wyznaczenie wspólnego dowódcy³⁸.

Na dłuższych postojach kolarze mogli być używani do wzmacniania odwodów czat lub też do przesłaniania zaciągania czat. W marszu mogli oni pełnić rolę ruchomej straży bocznej, w tym wypadku wskazane było przydzielenie pewnej ilości jazdy do patrolu bezdroży i do łączności z główną kolumną (na przełaj). Mieli się też nadawać do pełnienia straży bocznej stojącej – po wykonaniu zadania mieli, za sprawą rowerów, możliwość szybkiego dołączenia do oddziału. Nocą zalecano nie kierować kolarzy do służby ubezpieczeniowej, celem zapewnienia im maksimum odpoczynku³⁹.

W ramach współdziałania z piechotą, ich istotnym zadaniem mogło być też szybkie uchwycenie ważnego punktu terenowego – przeprawy, ciasnego przejścia, punktu obserwacyjnego itp. Wówczas niezbędne było wzmocnienie ich odpowiednią liczbą ciężkich karabinów maszynowych, bądź jazdą lub bronią pancerną, a w przypadku działań większych związków kolarzy – nawet zapewnienie

³⁸ Ibidem, s. 6–7.

³⁹ Ibidem, s. 7–8.

im wsparcia artyleryjskiego – tutaj szczególnie polecano artylerię zmotoryzowaną⁴⁰.

W boju spotkaniowym pokładano w nich duże nadzieje ze względu na ich ruchliwość – mogli ułatwić dowódcy uchwycenie inicjatywy, np. przez uchwycenie ważnych punktów terenowych, skąd mogło wyjść uderzenie na skrzydło przeciwnika, przez związanie nieprzyjaciela walką bądź też przez kontynuowanie zadań ubezpieczeniowo-rozpoznawczych. Bardzo wysoko oceniano siłę kompanii kolarzy, wzmocnionej bronią pancerną, kawalerią, ewentualnie artylerią – taka grupa, jako całość, mogła być użyta do działań na skrzydło lub tyły – dużą uwagę przywiązywano również do możliwości uzyskania efektu zaskoczenia. Kompania też mogła być wykorzystana jako bardzo ruchliwy odwód. Zalecano oszczędzanie kolarzy w walce czołowej – o ile kolumna nawiązałaby taką, należało dążyć do ich zluzowania przez kompanie strzeleckie, w celu użycia ich do właściwych im zadań. O ile w natarciu nie było warunków do rozpoznania lub działań na skrzydła, wówczas wskazane było zatrzymanie kolarzy w odwodzie, w celu włączenia ich w skład oddziałów pościgowych. W pościgu mieli działać równolegle, wypierając nieprzyjaciela i zajmując ważne punkty terenowe. W odpowiednich warunkach mieli atakować na boki i tyły oddziałów opóźniających przeciwnika, spychając ich z pozycji. Również w pościgu zalecano przydzielać im broń pancerną i jazdę⁴¹.

W obronie kolarze mieli być wykorzystywani do prowadzenia rozpoznania, samodzielnie, lub z kawalerią dywizyjną, do prowadzenia rozpoznania przed frontem i na skrzydłach, do osłony skrzydeł i utrzymywania łączności z sąsiadami. W przypadku prowadzenia obrony ruchowej, mieli natomiast prowadzić rozpoznanie kierunków poruszania się nieprzyjaciela oraz, ewentualnie, opóźniać na wyznaczonych wcześniej kierunkach. W niektórych przypadkach planowano wykorzystać ich też jako ruchomy odwód całości sił. Ze względu na ruchliwość, mogli też osłaniać wycofanie sił własnych, jednak tutaj też niezbędne było przydzielenie kawalerii, gdyż nieprzyjaciół, ze względu na przywiązanie ich do dróg, mógłby łatwo obejść pozycje opóźniania i odciąć ich od reszty sił. Mogli natomiast w opóźnianiu organizować napady i zasadzki ogniowe na posuwające się kolumny wroga. Tutaj mieli być bardzo pomocni pionierzy lub saperzy na rowerach lub samochodach, wykonujący zniszczenia i organizujący obronę przeciwpancerną⁴².

Instrukcja uwzględniała też możliwość walki z kawalerią – szczególnie gdy kolarze byli wspierani bronią pancerną – w tej sytuacji przewidywano dla nich następujący wachlarz zadań:

⁴⁰ Ibidem, s. 8.

⁴¹ Ibidem, s. 8–10.

⁴² Ibidem, s. 10–11.

- osłona skrzydeł własnych walczących oddziałów,
- wsparcie sił własnych przez wysunięcie się i natarcia na boki i tyły jazdy,
- wyprzedzenie jazdy nieprzyjaciela i odcięcie jej drogi odwrotu podczas zorganizowanego pościgu,
- urządzanie zasadzek ogniowych,
- w razie niepowodzenia – kolarze mieli zająć pozycje pozwalające na prowadzenia działań osłonowych, lub przynajmniej utrudniać pościg kawalerii przeciwnika po równoległej osi.

Podczas ataków na miejscowości, zalecano używać kolarzy poza ich obębem – bez odpowiedniego wsparcia byli narażeni w terenie zurbanizowanym na walkę wręcz. Działając na zewnątrz, mogli być jednak użyty do działań na skrzydłach i tyłach; podobne działania przewidywano, poprzez obejście, podczas natarcia na tereny leśne⁴³.

2. Współdziałanie kolarzy z kawalerią

We wstępie do tej części charakteryzowano dodatnie i ujemne cechy cyklistów w porównaniu z kawalerią. Dostrzegano, iż pogotowie bojowe jest znacznie ułatwione, przez brak troski o konia, w związku z czym mieli też więcej czasu na odpoczynek. W walce nie byli skrupowani koniecznością pozostawienia koniowodnych. Ukrycie sprzętu podczas walki było prostsze, i wystarczało pozostawić na czas walki niewielką liczbę żołnierzy do pilnowania sprzętu, nawet na dłuższy czas (szczególnie dotyczyło to oddziałów niezwiązanych z poruszaniem się naprzód), co zwiększało w oczywisty sposób siłę ogniową oddziału. Ponadto, ze względu na lekkość sprzętu przewóz kolarzy przez szerokie i głębokie przeszkody wodne był znacznie ułatwiony. Minusem natomiast był fakt, iż po walce musieli oni powracać po sprzęt lub wysyłać dużą część oddziału jako rowerowodów bądź domagać się przydziału samochodów lub wozów. Wskazywano też na większe zmęczenie kolarzy, szczególnie na drogach słabej jakości⁴⁴.

Podobnie jak w piechocie, wskazywano na możliwość przydziału kolarzy do oddziałów ubezpieczenia. Jeśli istniała dobra droga równoległa, kompania kolarzy mogła też pełnić funkcje straży bocznej. Kolarze mieli być też bardzo przydatni w działaniach straży tylnej – ułatwianie oderwania się i do obsady stanowisk opóźniania. W działaniach ubezpieczających lub rozpoznawczych, mieli się znajdować w przerwie pomiędzy strażą przednią (lub tylną) a siłami głównymi i poruszać się skokami.

Podobnie jak w piechocie, świetnie mieli się nadawać do ubezpieczania postojów, tak w dzień, jak i w nocy – tu jednak zwracano uwagę na przebyty wcześniej dystans, celem zapewnienia odpowiedniego wypoczynku. W czasie ubezpieczania postoju mogli pełnić zadania:

⁴³ Ibidem, s. 11–12.

⁴⁴ Ibidem, s. 12–13.

- pełnić funkcje czaty głównej,
- wystawiać sieć placówek,
- działać jako odwód i pogotowie czat,
- organizować łączność – jako łańcuch sztafet rozstawnych lub mieszanych patroli łącznikowych do oddziałów wysuniętych, tak, aby umożliwić wypoczynek koniom.

Zalecano używać kolarzy na głównych kierunkach działania, natomiast oddziały pełniące funkcje ubezpieczenia za dnia, miały mieć przydzieloną jazdę do rozpoznania po bezdrożach⁴⁵.

W odpowiednich warunkach zalecano przydzielać kolarzy do wzmocnienia podjazdów, szczególnie gdy chodziło np. o uchwycenie ważnych punktów terenowych lub do opóźniania. Oddział kolarzy, przydzielony do podjazdu kawalerii, traktowano jako czynnik siły ogniowej – zalecano go używać do rozstrzygającej walki podjazdu, zwłaszcza na głównej osi działania podjazdu, lub w najdogodniejszych warunkach drogowych. Mieli oni też, w takich wypadkach, pełnić funkcje łącznikowe, choć ważne meldunki zalecano dublować innymi środkami łączności.

Użycie kompanii kolarzy przewidywano w oddziałach nie mniejszych niż pułk lub dywizjon, zaś plutony miały przypadać co najmniej na szwadron. Ciekawym wydaje się to, że przewidywano użycie kolarzy do samodzielnego (względnie ze wsparciem broni pancernej) prowadzenia działań rozpoznawczych w terenie zurbanizowanym. Przy prowadzeniu rozpoznania na odległość 10–15 km zalecano też przydział jazdy, do patroli na bezdrożach⁴⁶.

W boju spotkaniowym kolarzy sytuowano w składzie natarcia czołowego – wzdłuż osi działania – tyczyło to się szczególnie przypadków, gdy istniała konieczność uchwycenia ważnego punktu na przedpolu. O ile istniała odpowiednia sieć dróg, mogli być też użyty w składzie grup oskrzydlających. Mogli też pełnić funkcje odwodowe – wówczas mogli wykorzystać powodzenie i zająć wywalczone przez kawalerię pozycje, dając jej czas na uporządkowanie się⁴⁷.

W pościgu, o ile kolarze brali udział w bezpośredniej walce, ze względu na konieczność podciągnięcia rowerów, planowano jedynie prowadzenie pościgu ogniowego. Natomiast w pościgu dalekim, o ile istniały odpowiednie drogi, możliwy był pościg wyprzedzający – mogli oni wówczas obsadzić przejścia na drogach odwrotu przeciwnika. Natomiast w pościgu czołowym raczej nie widziano kolarzy – ze względu na trudności rozcłunkowania ich w terenie⁴⁸.

W zagonie – w odpowiednich warunkach, przewidywano możliwość ich użycia. Wskazywano, iż w przypadku utraty rowerów, kolarze plutonów cyklistów

⁴⁵ Ibidem, s. 14–15.

⁴⁶ Ibidem, s. 15–16.

⁴⁷ Ibidem, s. 16.

⁴⁸ Ibidem.

pułków kawalerii mogli wykorzystać zdobyczne lub luźne konie. W obronie ruchowej przewidywano ich użycie przede wszystkim w składzie odwodu. Jeśli powierzono im zadanie utrzymania jakiegoś odcinka, przewidywano wzmocnienie ich kawalerią, szczególnie w terenie obfitującym w bezdroża. W obronie stałej zaś, ze względu na brak koniowodów, obciążających kawalerię – mieli się nadawać szczególnie do obsady stanowisk czołowych. Przewidywano też, podobnie jak w piechocie, udział ich w działaniach opóźniających, organizowaniu zasadzek, w niesprzyjających warunkach terenowych i atmosferycznych mogli stanowić obsadę i zabezpieczenie przejść, przepraw i przeszkód na dalszych tyłach, lub działać jako osłona artylerii⁴⁹.

W warunkach nocnych i we mgle mieli zasadniczo działać jako piechota, lecz dopuszczano też ich użycie, po poznanej wcześniej drodze, jako czynnik zaskoczenia, np. przeciw kawalerii wroga na dalszym przedpolu. Ciekawy może wydawać się pogląd, iż uważano ich działanie w lasach o gęstym podszyciu, choć dobrych drogach, za równoważne z kawalerią – tak w walce, jak i w ubezpieczeniu marszowym. Po forsowaniu przeszkód wodnych, ze względu na małą widoczność rowerów i łatwość transportu, mogli spełniać zadania rzutu czołowego. Uważano, iż są oni lepsi od kawalerii w zdobywaniu miejscowości – tak w działaniach wewnątrz, jak i w patrolowaniu okolicznych dróg⁵⁰.

3. Współdziałanie kolarzy z bronią pancerną i oddziałami zmotoryzowanymi

Współdziałanie kolarzy z bronią pancerną i oddziałami zmotoryzowanymi przewidywano w przypadku przydziału⁵¹:

- broni pancernej do oddziałów kolarzy,
- kolarzy do większych zgrupowań broni pancernej,
- kolarzy do oddziałów zmotoryzowanych.

a) Działania oddziałów kolarzy z przydzieloną im bronią pancerną

W związku z trudnością samodzielnego ubezpieczania się kolarzy na boki, przewidywano przydział broni pancernej. Przydzielenie tych oddziałów w czołowym ubezpieczeniu marszu kolarzy miało zwiększyć tempo marszu cyklistów i zmniejszyć możliwość ich zaskoczenia podczas jazdy, a także zwiększyć ich siłę uderzeniową i odporność w walce.

Na kompanię kolarzy przewidywano przydział plutonu samochodów pancernych lub lekkich czołgów. Nie zalecano dzielenia plutonów na mniejsze części składowe, chyba że w wyjątkowych wypadkach, i to nie mniej niż 1/2 plutonu⁵².

⁴⁹ Ibidem, s. 17–18.

⁵⁰ Ibidem, s. 18.

⁵¹ Ibidem, s. 19.

⁵² Ibidem.

W marszu ubezpieczonym kompanii kolarzy, w terenie otwartym, broń pancerna mogła być wysunięta na odległość 2–4 km przed szpicę, miała ona wtedy działać jak szpica konna. W terenie pokrytym zaś miała się poruszać za kompanią, ewentualnie, dla przyspieszenia marszu, przy szpicy lub między szpicą a resztą kompanii. Ubezpieczenie boczne miało być prowadzone przez posuwanie się kolumny pancerniej, równolegle do osi marszu kompanii, bądź przez prowadzenie krótkich wypadów w bok od osi marszu, na punkty, które miały być rozpoznane⁵³.

W działaniach rozpoznawczych broń pancerna mogła działać jako siła uderzeniowa w walce kompanii, bądź miała bezpośrednio współpracować z rozpoznającymi oddziałami – wówczas mieli być wykorzystywani do działania samodzielnego lub jako wzmocnienie rozpoznającego oddziału kolarzy, jednak nie mniejszego od plutonu⁵⁴.

W natarciu, przydzielona do walczącej samodzielnie kompanii kolarzy broń pancerna, mogła być użyta do bezpośredniego wspierania cyklistów, bądź też do działań na skrzydło, w obronie, mogła też działać jako odwód lub ubezpieczenie skrzydła. W walce odwrotowej przewidywano możliwość prowadzenia zwrotów zaczepnych – miały one ułatwiać oderwanie się kolarzy od nieprzyjaciela lub umożliwiać odskok na następną pozycję opóźniania.

W warunkach nocnych nie przewidywano współdziałania kolarzy z bronią pancerną, nawet w marszach nie przewidywano wysuwania jej przed cyklistów. W lasach zaś mieli się poruszać razem po drogach. Dostrzegano ogromne koryści, które mógł dać przydział broni pancerniej do kolarzy, podczas działań w terenie zabudowanym⁵⁵.

b) Działania kolarzy przydzielonych do większych ugrupowań broni pancerniej

Przewidywano następujące zadania dla kolarzy przydzielonych do współdziałania z większymi grupami broni pancerniej:

- ubezpieczanie broni pancerniej w marszu, na postojach i odpoczynkach,
- obsadzanie i utrzymywanie uchwyconych przez nią punktów terenowych.

W marszu ubezpieczonym, kolarze, zależnie od wykonywanego zadania, mieli się poruszać za strażą przednią, przy siłach głównych – jako odwód, lub nawet za oddziałami broni pancerniej. W marszu przez tereny zalesione i miejscowości, cykliści mieli się poruszać przed bronią pancerną, bądź łącznie z jej ubezpieczeniem, dla jego bezpośredniej ochrony. Mankamentem współdziałania kolarzy z bronią pancerną były duże różnice w tempie poruszania się. Jednakże,

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ibidem, s. 20.

⁵⁵ Ibidem, s. 20–21.

przy odpowiednim ukształtowaniu dróg, cykliści mogli pełnić zadania ruchomej i stojącej straży bocznej⁵⁶.

Na postojach, oprócz ubezpieczania postoju i bezpośredniej ochrony, mogli być też użyty do rozpoznania na przedpolu. W rozpoznaniu mogli oni brać udział jako czynnik siły żywej, jednak na odległości nie większe niż jeden dzień marszu piechoty. W walkach większych zgrupowań broni pancernej, wspierani i osłaniany przez nią kolarze mogli zajmować ważne punkty terenowe lub być wykorzystywani do rozpoznania bliskiego lub do rozpoznania bojowego, w terenach niedostępnych, bądź bardzo trudnych do przejścia broni pancernej⁵⁷.

c) Współdziałanie kolarzy z oddziałami zmotoryzowanymi lub transportowanymi na samochodach

Kolarze współdziałający z większymi oddziałami zmotoryzowanymi lub z przewożoną na samochodach piechotą, mogli otrzymywać zadania rozpoznania i ubezpieczenia, w walce przewidywano ich użycie jako ruchliwego odwodu. Zalecano też przydzielać im broń pancerną, celem ułatwienia im odpowiedniego działania. Przy ubezpieczaniu oddziałów zmotoryzowanych lub transportów samochodowych zamierzano wykorzystywać kolarzy:

- jako stojącą straż bocznią, z zadaniem ubezpieczania przejeżdżającej kolumny, na mniejszych odległościach, w pewnych wypadkach – również jako straż ruchomą,
- do wysunięcia się naprzód, celem prowadzenia działań rozpoznawczych i ubezpieczenia zagrożonych przejść bądź rejonów wyładowczych,
- do ochrony taboru samochodowego, przy jego przesunięciach po wyładunku.

Dostrzegano też, iż kolarze mogli być przydatni przy odrywaniu się od nieprzyjaciela oddziałów zmotoryzowanych czy przewożonych na samochodach. Wówczas mogli oni też przejąć na siebie styczność z wrogiem i umożliwić bezpieczne załadowanie i odjazd transportów samochodowych⁵⁸.

Zagadnienie funkcjonowania kolarzy w Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej jest do dziś nie dość dobrze zbadane. Bogata myśl wojskowa dotycząca kolarzy musiała jednak przejść w wojennych dniach września 1939 roku bolesną weryfikację. Była to broń nowa, która jednak nie miała już miejsca na polu bitwy, podobnie jak jej niemal nieodłączna towarzysząca – kawaleria. Niemniej do dalszych badań motywuje fakt, iż u progu wojny Wojsko Polskie posiadało znaczną kilkanaście szwadronów kolarzy w kawalerii, kilkadziesiąt kompanii w piechocie oraz nie małą ich ilość w innych broniach i służbach⁵⁹.

⁵⁶ Ibidem, s. 21.

⁵⁷ Ibidem, s. 22.

⁵⁸ Ibidem, s. 22–23.

⁵⁹ P. Zarzycki, *Plan mobilizacyjny*, [w:] *Wykaz oddziałów mobilizowanych na wypadek wojny*, Pruszków 1995.

Historical sketch of military thought on engagement of cyclists in the II Commonwealth Polish Army

The issue of functioning of cyclists in the military forces of the II Commonwealth has not been researched properly so far. This paper aims at presentation of the development of military thought pertaining to their organization, shape and tactic usage. At the beginning cyclists were hardly present in the Polish Army, their small groups, used for small, specific tasks, did not have much tactical impact. During the interwar period it was pondered how to form them into small tactical units capable of fulfilling a wide range of tasks. Squadrons in cavalry units and platoons in infantry proved to be a good solution. That is how they were organized at the outbreak of World War II, in September 1939. The discussion conducted in the years 1923–1939 in specialist press, presented in this article, is not to be neglected as functioning of these units was not included in any military regulations or instructions. It was only in 1935 that the first works on the preliminary instruction on their tactical usage appeared. Engagement of cyclists for infantry, cavalry and armoured motorized weapons was pondered then.

Krzysztof Filipow

Białystok

Sztandar 18. Lwowskiego Batalionu Strzelców

Sztandar 18. Lwowskiego Batalionu Strzelców był jednym z nielicznych, który został wręczony już po zakończeniu działań wojennych, lecz jeszcze przez rozwiązaniem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. 5 Kresowa Dywizja Piechoty przebywała w północnych Włoszech, a 18. LBS przebywał w mieście Predappio.

W październiku 1944 r. 18. LBS w pościgu za nieprzyjacielem zdobył tę miejscowość, która broniona była przez znaczne siły Niemców. Mieszkańcy miasta (miejsce urodzin Benito Mussoliniego), postanowili ufundować baonowi sztandar wojskowy. Sztandar miał być ufundowany i wręczony żołnierzom Baonu: „w podzięce za ludzkie traktowanie ich w czasie bitwy i po bitwie, za pomoc w odżywianiu dzieci biednych i głodnych tego miasta, wręczyli 18-temu Batalionowi Sztandar”¹.

Po uzgodnieniach władz miejskich z dowódcą batalionu, ppłk. Aleksander Florkowski 9 sierpnia 1946 r. wystąpił do dowódcy 2 Korpusu Polskiego o wydanie zezwolenia przyjęcia sztandaru od ludności Predappio. Meldował przełożonemu, iż wymiary sztandaru (100 cm × 100 cm) będą zgodne z przepisami wydanymi przez ministra obrony narodowej. Szata zewnętrzna miała całkowicie odpowiadać wyglądowi zewnętrznemu sztandaru ofiarowanego 9 Bolońskiemu Baonowi Strzelców Karpackich przez mieszkańców Bolonii².

Do zatwierdzenia przedstawiono także projekt rysunkowy z opisem i wymiarami. Proponowano przypuszczalny termin wręczenia sztandaru na około 15 września 1946 r.

12 sierpnia 1946 r. gen. Nikodem Sulik przekazał dokumentację drogą służbową do dowództwa Korpusu. Już tydzień później dowódca 2 Korpusu Polskiego dał swoją parafkę: „Zgoda”³. W ostatnim dniu sierpnia 1946 r. drugi zastępca

¹ Historia Sztandaru 18 Lwowskiego Batalionu Strzelców i nasz protest, IPMS, sygn. A.XII.77/122 (18 LBS).

² IPMS, Muzeum. Teczka sztandarowa (18 LBS).

³ Ibidem.

kwatremistrza korpusu ppłk. dypl. Brayczewski powiadomił gen. Sulika o zgodzie dcy Korpusu na przyjęcie sztandaru od ludności Predappio. Nakazywał także przedstawić, po wykonaniu i przyjęciu, w rysunku dokładny wzór sztandaru oraz szczegółowy opis celem zatwierdzenia i ogłoszenia w rozkazie dowództwa opis celem zatwierdzenia i ogłoszenia w rozkazie dowództwa Korpusu⁴.

Uroczystości wręczenia i przekazania sztandaru 18. LBS odbyła się w Predappio, w dniu święta dywizji 15 września 1946 r. Burmistrz miasta podczas uroczystego apelu wręczył sztandar dowódcy 2 Korpusu Polskiego gen. Władysławowi Andersowi. Ten zaś przekazał go na ręce dcy 18. LBS ppłk. A. Florkowskiemu. Wszystkim podobał się pięknie i starannie wykonany sztandar oddziału. Nic dziwnego, ponieważ wykonano go – tak jak 9. Boloński BSK – w Zakładzie Cór św. Józefa w Bolonii⁵.

Sztandar według wzoru z 1937 r. wykonany był zgodnie z wojskowymi przepisami. Na białym polu umieszczono z obu stron krzyż kawalerski w kolorze czerwonym (cynobordowym). Na płacie prawym umieszczono orła ukoronowanego (lekko stylizowanego), nawiązującego do wzoru godła z 1927 r., wewnątrz wieńca z liści wawrzynu. Na ramionach krzyża napisy nawiązujące do przebytych bitew podczas kampanii włoskiej: „PREDAPPIO” / „28-10-1944” – w dwóch wierszach, „ANCONA” / „18.7.1944”, „BOLOGNA” / „21.4.1945” oraz „M – CASSINO” / „18.5.1944”. Pomiedzy ramionami krzyża na białym polu w wieńcach wawrzynu tarcze herbowe miast: Predappio (górne) i królewskiego miasta Lwowa z Krzyżem Virtuti Militari (dolne).

Na płacie lewym w centrum krzyża kawalerskiego umieszczono wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej w wieńcu złotym ułożonym z kłosów zboża. Matka Boska twarz i łonie ma namalowane na jedwabiu. Aureola z promieniami, podwójna korona i półksiężyc haftowane; korona ozdobiona imitacją rubinów i szmaragdów. Szaty Marii haftowane srebrnymi i ciemnopopielatowymi nićmi. Pomiedzy ramionami krzyża w wieńcach ze złotych kłosów zboża oznaki specjalne: 8 Armii Brytyjskiej – krzyż, „Syrenka” – 2 Korpusu Polskiego, oznaka specjalna 18. LBS na czerwono błękitnej tarczy oraz oznaka rozpoznawcza 5 KDP – „Żubr”. Na ramionach krzyża kawalerskiego napisy: „BÓG” / „HO-” / „-NOR” / „OJCZYŻNA” w czterech wierszach.

Do sztandaru dołączono dwie wstęgi. Jedna o włoskich barwach narodowych: zielono-biało-czerwonych, ze złotym napisem: „Il Comune di Predappio ai Suoi Liberatori”. Druga zaś w polskich barwach narodowych, biało-czerwona z napisem złotymi literami: „18 Lwowski Batalion Strzelców”.

Sztandar 18. Lwowskiego Batalionu Strzelców do czasu ewakuacji na Wyspy Brytyjskie znajdował się w sztabie batalionu. Na pamiątkę uroczystości wręcze-

⁴ Kwatermistrz Dowództwa 2 Korpusu do Dowództwa 5 DKP, m.p. 31 sierpnia 1946, ibidem.

⁵ Institute Della Figlie D.S. Giuseppe, przy Via Della Libere N.4, Bologna.

nia sztandaru, wykonano i wręczono dowódcy 2 Korpusu Polskiego reprodukcję fotograficzną sztandaru 18. LBS. Przygotowano specjalne etui na miniaturę sztandaru wraz z aktem przekazania. Dokument ten datowany 22 grudnia 1946 r. w Faisford Glos zawierał interesującą sentencję: „Gen. Dyw. Władysławowi Andersowi, pod którego dowództwem zorganizowaliśmy się w Rosji, przeszliśmy Środkowy Wschód i walczyliśmy w Italii, fotografię swojego Sztandaru otrzymanego od miasta Predappio jako symbol wierności i walki w dowód szczerego oddania ofiarują żołnierze 18 LBS” Całość podpisał w imieniu żołnierzy ppłk Aleksander Florkowski, dowódca baonu.

Po powrocie do Anglii i zdemobilizowaniu żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie sztandar 18. LBS przekazany został do muzeum Instytutu. Opiekę nad sztandarem sprawował zarząd Koła Oddziałowego 18. L.B.S.

W 1947 r. kapituła Orderu Wojennego Virtuti Militari postanowiła zająć się wyróżnieniem jednostek, które w sposób wybitny zaznaczyły swą obecność się na polach bitew II wojny światowej. Wśród oddziałów proponowanych przez dowódcę 5 Kresowej Dywizji Piechoty gen. bryg. Nikodema Sulika do odznaczenia Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari znajdował się także 18 lwowski batalion Strzelców. Wedle gen. Sulika „wszystkie oddziały przeznaczone do odznaczenia [...] są równe w zakresie swych zasług i wykazanych wartości bojowych”⁶.

Umotywowany wniosek odznaczeniowy szeroko i drobiazgowo przedstawiał wszystkie elementy kampanii włoskiej. Uwypuklał bitwę o Monte Cassino, działania nad Adriatykiem (z Anconą i Linią Gotów) oraz działania w Apeninach (Predappio, Senio i Bolonia). Jak stwierdzał Sulik: *18 Lwowski Batalion Strzelców poczynszy od wejścia na odcinek obrony S. Baggio w dniu 1.4.1944 r. aż do zakończenia kampanii włoskiej na przedmieściach m. Bologna, brał udział we wszystkich działaniach 5 KDP*⁷. Szczególną rolę położono na działania w Apeninach i bitwie o Bolonię. Ogółem Baon poniósł ogromne straty – 785 zabitych i rannych żołnierzy. W tym poległych 132 i rannych 653 żołnierzy. 18 Baon otrzymał 1 Krzyż Złoty Virtuti Militari, 57 Krzyży Srebrnych oraz 545 Krzyży Walecznych.

18 LBS poprzez wszystkie swoje bitwy wykazał wysokie walory bojowe. Cechowała go duża ruchliwość i szybkość w działaniu, upór i wytrwałość w wykonywaniu zadania oraz wysokie morale żołnierza. Jest to oddział, któremu można było powierzyć każde najtrudniejsze zadanie z przekonaniem, że wykona je sprawnie przy wykorzystaniu wszelkich możliwości. Oficerów i żołnierzy 18 LBS cechowała b. duża ambicja oddziałowa i zwartość tak na polu bitwy, jak i w życiu pokojowym w rozwiniętej pracy kulturalno-społecznej – pisał gen. Sulik. W kon-

⁶ Gen. N. Sulik do kanclerza Kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari, L.dz. 1105/Org.-Pers/Tj/47; IPMS, sygn. A.XII.77/92, s. 1–2.

⁷ Ibidem, s. 1.

kluzji zaznaczył: *18 Lwowski Batalion Strzelców zasłużył w pełni na odznaczenie go Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari*⁸.

Z 6. Lwowskiej Brygady Piechoty gen. Nikodem Sulik proponował nadanie krzyża jedynie 18. LBS.

Wedle relacji płk. Aleksandra Florkowskiego, ostatniego dcy 18. LBS, gen. Sulik przy rozpatrywaniu batalionów 6 Lwowskiej Brygady Piechoty jako najbardziej zasługujący na wyróżnienie wysunął 18 Baon. Uważał bowiem, że Baon był używany przez dcę brygady „do zadań samodzielnych i decydujących o sukcesach brygady czy dywizji”⁹.

Ponieważ płk Florkowski był członkiem i sekretarzem Kapituły, jego informacje są wiarygodne. Dodatkowo w imieniu gen. Sulika referował uzgodnione wnioski w imieniu dowódcy 5 KDP. Wybór 18 LBS do dekoracji orderem spotkał się z pełną aprobatą. „Nie było wówczas najmniejszych zastrzeżeń ani też sprzeciwów” – pisał płk. Florkowski¹⁰. Do nadania oficjalnego orderu wówczas nie doszło. Kapituła bowiem odłożyła sprawę dekoracji sztandarów wojskowych na czas powrotu do Kraju. Przebieg zebrania kapituły zreferowano następnego dnia prezydentowi Augustowi Zalewskiemu. Ten decyzję kapituły uznał za słuszną.

Do sprawy dekoracji sztandaru 18. LBS powrócono po dwudziestu latach. 14 lipca 1967 r. odbyło się Nadzwyczajne Zebranie Kapituły. Wtedy to w obecności obecnych członków kapituły: gen. bryg. Romana Szymańskiego, gen. Lachowicza, gen. Brochwicz-Lewińskiego, płk. Kubisza, płk. K. Chodkiewicza, ppłk. Borowika, mjr. Bronisława Łokaja szczegółowo przedyskutowano wniosek o nadanie orderu 18. Baonowi. Kanclerz – gen. Szymański zarządził, iż gen. Lachowicz i mjr. Łokaj sporządzą do 1 sierpnia 1967 r. wniosek formalny o dekorację sztandaru 18. LBS. Gotowy wniosek miał być rozpatrzony przez komisję w osobach: gen. Brochwicz-Lewiński (przewodniczący), płk Picheta i ppłk Kubisz (członkowie). Następnie wniosek miał być podpisany i zatwierdzony przez kanclerza i przedstawiony generalnemu inspektorowi Ził Zbrojnych¹¹.

Kapituła 14 sierpnia 1967 r. pozytywnie uchwaliła wniosek o nadanie orderu 18 Lwowskiemu Batalionowi Strzelców.

Wniosek o nadanie złożono prezydentowi Augustowi Zaleskiemu 29 lipca 1967 r. Podpisany był przez gen. bryg. Jana Lachowicza b. dcy 6. LBP (od 1.VIII.1943 do 25.VIII.1944) i gen. bryg. Zygmunta Czarneckiego b.zcy dcy 6. LBP (od 1.VIII.1944 do końca wojny). Przypomniano, iż: „18 LBS Order

⁸ Ibidem, s. 2.

⁹ Płk. A. Florkowski do kanclerza Kapituły Krzyża Orderu Wojennego Virtuti Militari, gen. bryg. Romana Szymańskiego, Advogue (Argentyna) 12.VI.1967; IPMS, sygn. A.XII.77/122 (18 LBS), s. 2.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ IPMS, Sygn. A.XII.77/99, Protokół nr 15 z Nadzwyczajnego Zebrania Kapituły, Londyn 14.VII.1967 r.

Virtuti Militari kl. V przyznany przez kapitułę tego Orderu w roku 1947 i miał być nadany po powrocie do kraju¹², do czego dołączono oświadczenie byłego sekretarza kapituły. Wniosek w pięciu punktach przedstawiał zasługi Baonu podczas kampanii włoskiej w sposób mocno pogmatwany.

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej August Zalewski dopiero 19 marca 1968 r. nadał Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari: „Sztandarowi 18 Lwowskiego Batalionu Strzelców”. Zarządzenie prezydenta kontrasygnowane było przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Stefana Dembińskiego. Zarządzenie było lakoniczne w swoim wyrazie i stwierdzało jedynie: „w uznaniu zasług bojowych Batalionu w Kampanii Włoskiej 1944–1945” i odsyłało [sic!; dop. K. F.] do wniosków byłych zastępców brygady, kapituły i oświadczenia płk. Florkowskiego¹³.

Odnaczenie sztandarem nie oznaczało jednak jego wręczenia i oficjalnej dekoracji. Spory polityczne wśród emigracji nie pozwoliły na dokonanie tego uroczystego aktu. Cieniem na tym wydarzeniu położyły się animozje pomiędzy prezydentem, a gen. Władysławem Andersem. Atmosferę tych dni oddaje korespondencja B. Łokaja z Londynu z płk. A. Florkowskim w Argentynie: „Z przebiegu rozmów w tej sprawie odnoszę wrażenie, że V.M. ma być jakby nadane Sztandarowi Koła 18 LBS. Koło 18 LBS sztandaru niema”. Mjr Łokaj jako członek kapituły legalnej, wiernej prezydentowi kapituły zauważył: „Na terenie Londynu Koło 18 LBS współpracuje i popiera tylko Andersa”¹⁴. Prezes Koła 18. LBS jest obywatelem brytyjskim i w 18. LBS był tylko (dosłownie) parę dni w Iraku.

Natomiast Koło 18. LBS w Argentynie jest w 100% legalistyczne. Większość oficerów 18. LBS zamieszkałych w Wielkiej Brytanii wycofało się z koła po zgłoszeniu przez zarząd poparcie dla zjednoczenia i Andersa”. Przypomniano, że w Londynie znajduje się kilku starszych oficerów Baonu. Byli to wartościowi oficerowie, którzy przeszli szlak bojowy na różnych stanowiskach dowódczych. Posiadali za swoje czyny bojowe najwyższe odznaczenia i byli „legalistami”.

Mjr Łokaj – jeden z najstarszych oficerów 18. Baonu – zca dcy, który „nie opuścił „ani jednej bitwy” uważał za swój obowiązek przypomnieć, „że Sztandar 18. LBS, nie jest sztandarem Koła Oddziałowego 18. LBS”¹⁵. Zwracał się z apelem do płk. Florkowskiego, aby w miarę możliwości przyczynił się do tego, by uroczystość nadania – wręczenia rozporządzenia Pana Prezydenta mogło się

¹² Wniosek o nadanie Orderu Virtuti Militari kl. V Sztandarowi 18. Batalionu Strzelców lwowskich, Londyn 29.VII.1967, s. 1; IPMS, sygn. A.XII.77/122 (18 LBS), s. 1.

¹³ Zarządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 marca 1968 r., L.dz. 208/68; IPMS, sygn. A.XII/122 (18 LBS).

¹⁴ List B. Łokaja z 18.III.1968 r.; ibidem.

¹⁵ Ibidem, s. 2.

odbyć na 43 Eaton Place [Zamku; dop. K. F.], by wręczenie tego rozporządzenia było jak najbardziej uroczyste, by po wręczeniu otrzymujący dokument przez Pana Prezydenta, przekazał go nie Kołu 18 LBS, ale Ministrowi Obrony Narodowej R.P. do przekazania”¹⁶.

Korespondencja oficerów 18. LBS skończyło się przygotowaniem „Naszego Protestu”. Powstał on w wyniku wydarzeń z maja 1968 r., które wstrząsnęły środowiskiem byłych żołnierzy 18. Lwowskiego Batalionu Strzelców.

30 maja 1968 roku prezes zarządu Koła 18. LBS kpt. S. Zawadzki wraz z sekretarzem zarządu T. Sączkiem udali się do gen. Władysława Andersa prosząc o zezwolenie na zabranie sztandaru w dniu Święta baonu celem udekorowania go Krzyżem Virtuti Militarii przez prezydenta A. Zaleskiego. Ze zdumieniem dowiedzieli się, iż gen. Anders odmówił wydania sztandaru z Instytutu Polskiego, motywując swoją decyzję tym, „że sztandar może nie wrócić do instytutu”¹⁷.

Rozżaleni apelowali: *My byli dowódcy i szeregowi w 18-tym LBS jesteśmy oburzeni decyzją i samowolą Gen. Andersa. Stwierdzamy, że nie wchodziliśmy w skład jakiejś prywatnej armii Gen. Andersa. Batalion był jednostką Wojska Polskiego walczącego o Wolność Kraju, a nie ochrony Gen. Andersa czy dobrobyt jego klik politycznych.*

PROTESTUJEMY uroczystie przeciw tej haniebnej decyzji. Prosimy wszystkich byłych żołnierzy Wojska Polskiego bez względu na stopień wojskowy, rozsianych obecnie po całym świecie o składanie podpisów pod naszym protestem.

*Księga z naszymi i Waszymi podpisami będzie złożona w Instytucie J. Piłsudskiego w Nowym Jorku, aby była dostępna przyszłym historykom polskim i obcym zainteresowanym w TARGOWICY londyńskiej*¹⁸. Wobec zawirowań z dekoracją sztandaru 18 LBS sprawa zaległa na kilka najbliższych lat.

Dopiero pod koniec marca 1972 r. „Zarządzenie prezydenta” o nadaniu Krzyża Virtuti Militari przekazano „na czasowe przetrzymanie” prezesowi Koła Oddziałowego S. Zawadzie. Odpis rozporządzenia miano także przesłać gen. Antoniemu Grudzińskiemu¹⁹.

Kwestię dekoracji sztandaru 18. LBS rozwiązano ostatecznie 1 października 1972 r. W Sali Sztandarowej Instytutu dekoracji znaku 18. Baonu Strzelców dokonał minister obrony Narodowej gen. Stefan Brzeszczański. Obecni na uroczystości byli także gen. Jan Lachowicz i oficerowie 18. Baonu²⁰. Sztandar do chwili obecnej znajduje się w londyńskim Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Sikorskiego.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Historia Sztandaru..., s. 2; IPMS, sygn. A.XII.77/122 (18 LBS).

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Potwierdzenie odbioru, 21.III.1972 r., ibidem.

²⁰ Wniosek na odznaczenie..., ibidem.

The banner of the 18 Lvov Riflemen Battalion

The banner of the 18 Lvov Riflemen Battalion (18 LRB) was one of few handed in after the end of the war yet still before dissolution of the Polish Armed Forces in the West. Then the 5th Kresowa Infantry Division, commanded by General Nikodem Sulik, quartered in northern Italy and the 18 LRB in Predappio.

In October 1944, in the pursuit after the enemy, the 18 LRB captured this defended by German soldiers town. As a token of gratitude for liberation from occupation, the inhabitants of Predappio decided to honour the 18 LRB by founding a banner and handing it over to the battalion. After due settlements, commandant of the battalion, Lieutenant Colonel Aleksander Florkowski, applied to commandant of the 2. Polish Corps for the permission to accept the banner from the Italians.

The ceremony of the deliverance of the banner, in which General Władysław Anders participated, took place in Predappio on the Division's Day – 15 September 1946.

On return to England and demobilization of the Polish Armed Forces in the West, the banner of the 18 LRB was transferred to the Polish Institute and General Sikorski Museum in London. The banner was confided to the care of the Board of the 18 LRB Departmental Circle. In 1947 there was an initiative to decorate the banner with the Cross of the Virtuti Militari (Class V), however, its conferment took place only in 1968, during the term of President of Poland within the Polish Government in Exile – August Zaleski. Yet emigrational quarrels and controversies were not to be avoided. Finally the banner was decorated on 1 October 1972.

Halina Parafianowicz

Białystok

Exceptionalism of America: Some Reflections*

*And we Americans are peculiar, chosen people, the Israel
of our times, we bear the ark of the liberties of the world*

(Herman Melville)

I would like to share some reflections on historical aspects of the American exceptionalism, which is one of the most important concepts of national identity and ways of thinking about America's history, its goals and destiny. How different (read: unique, better, superior) is the United States, its nature and experience, from other countries/nations? This crucial and very complex theme, but in many ways mythological and controversial, has extensively shaped the changing identities of America and its images inside and outside of the country.

Actually, since the beginning and in every period of American history we can find a lot of arguments about a very special place and destiny of its people to create a new and better society in the "New World". The Puritans carried, to a mysterious land far away from Europe, a "primal myth" and they saw America as a new "Promised Land" and themselves as a "chosen people". America became for them a "Zion" or "New Jerusalem". Soon John Winthrop's words about a "city upon a hill" and depiction of a "New Land" as Arcadia, Elysium, gardens of Eden etc. built the utopian and idyllic vision of the American "new beginnings"¹. The Puritan roots of exceptionalism are recently contested and criticised, because – to be precise – they were not Americans yet. But their contribution to the American heritage is unquestionable.

The notion that America and Americans are special and exceptional, because of the uniqueness of historical experience has many useful and strong historical explanations. But how much of it is true and not exaggerated or even corrupted?

* This article is a revised version of a paper delivered on June 24, 2011 during the 8th Professor Andrzej Bartnicki Forum for the Advanced Studies of the United States held at the Białystok University.

¹ J. P. Greene, *The Intellectual Construction of America: Exceptionalism and Identity from 1492 to 1800*, Chapel Hill 1993, p. 1–3; G. Hodgson, *The Myth of American Exceptionalism*, New Haven – London 2009, pp. 1–29; N. Taylor Saito, *Meeting the Enemy. American Exceptionalism and International Law*, New York 2010, pp. 54–66.

Americans, according to Deborah Madsen: *are charged with saving the world from itself and, at the same time, America and Americans must sustain a high level of spiritual, political and moral commitment to this exceptional destiny – America must be as ‘a city upon a hill’ exposed to the eyes of the world. This concept has generated a self-consciousness and degree of introspection that is unique of American culture – and is perhaps exemplified by Hector St. John de Crèvecoeur’s meditation ‘What is an American?’, written during the revolutionary period, when issues of national identity were most urgent*².

The concept of American exceptionalism was used to search for the peculiar and unique in American identity, character and history, and to describe the “more perfect society”, the “best political system”, and its high values, superiority etc. According to its supporters and believers, American unique political philosophy and its democracy provided the best model also for other nations. The commitment to America as an exceptional country and nation was strongly reflected in serious works on national history, including biographies of the US presidents and various public leaders. The promotion of democratic ideals and institutions has been, and still is, the immanent part of the political ideas and declarations, also in the US foreign policy. Certainly, such rhetoric gave also a lot of counter-arguments to many skeptics and critics of the idea of the US exceptionalism. There are plenty of serious and legitimate critical studies that counter such mythology on a variety of grounds: racial, moral, political etc.³ Their authors focus mostly on the negative aspects and the dark side of the US exceptionalism.

America and its historical experience impressed itself in many ways on European visitors by its otherness and uniqueness. The young country as a “land of liberty”, “a guardian of freedom” and “happy republic” was considered as such by Americans since the “founding fathers”, the independence and its Constitution. Soon such an image of a democratic, free and exceptional country was disseminated by many foreign travelers who admired the American system, its ideas, ideals and achievements of the newly established republic. One of them was Julian Ursyn Niemcewicz, the Polish writer and the aide-de-camp of Ta-

² D. L. Madsen, *American Exceptionalism*, Edinburgh 1998, p. 2.

³ S. M. Lipset, *American Exceptionalism Reaffirmed* in B. E. Shafer, ed., *Is America Different? A New Look at American Exceptionalism*, Oxford 1991; S. M. Lipset, *American Exceptionalism. A Double-Edged Sword*, New York 1996; T. Magstadt, *An Empire if You Can Keep It: Power and Principle in American Foreign Policy*, Washington 2004; W. W. Caldwell, *American Narcissism: The Myth of National Superiority*, New York c 2006; A. Bacevich, *The End of Exceptionalism*, New York 2008; G. Hodgson, *The Myth...*; D. E. Pease, *The New American Exceptionalism*, Minneapolis–London 2009. Pease sees current wave of American exceptionalism as “a transgenerational state of fantasy, and like a family secret it bears the traces of transgenerational trauma” (p. 38). I should also mention a critical writing of the New Left historians – Howard Zinn (passed a way in January 2010) and Noam Chomsky.

deusz Kościuszko, who published his fascinating recollections and diaries from his American visit in 1797–1807⁴. His writings influenced in many ways the image of the new republic in several decades of the 19th century.

Many European visitors became in a way propagators and defenders of the US exceptionalism. The most famous among them was Alexis de Tocqueville, perceptive and keen observer of America during his visit in 1831–1832. In his fundamental two-volume work *De la Démocratie en Amérique* (Paris 1834, 1840) he focused attention upon the basic essentials of American civilization and its political system. He sympathized with and admired Americans, yet doubted that their institutions could be successfully adopted by other nations. According to his words: *The position of the Americans is therefore quite exceptional, and it may be believed that no democratic people will ever be placed in a similar one*⁵.

In a sense de Tocqueville also thought about the American experiment with democracy in terms of exceptionalism. As he noted, American institutions are exceptional, quantitatively different from the Western European. His book, translated into several languages, soon became sort of a classical analysis of America and its political system, which strongly affected European perceptions of the US.

The idea of a mission is also an inherent part of the national spirit and American history. The “Manifest Destiny” since the 1840s and John L. O’Sullivan’s article became sort of doctrinal and almost religious credo for Americans, who as individuals and nation, should carry a mission e.g. “the progress and civilization westward”. The declaration became very useful for American politicians, entrepreneurs, journalists and countrymen, in the consequent expansion – “pre-arranged by Heaven” – over the region towards Pacific and even over the North American continent and Hemisphere⁶. The idea implied that the imperialism of the United States was historically inevitable and morally imperative for many Americans.

Certainly, there are many critics of the idea of “Manifest Destiny”, which implied the US expansionism policy and hegemony. As Albert Weinberg put it: *Manifest Destiny, the once honored expansionist slogan, expressed a dogma of supreme self-assurance and ambition – that America’s incorporation of all adjacent (and later, not so adjacent) lands was the virtually inevitable fulfillment of a moral mission delegated to the nation by Providence*⁷. In retrospect “Manifest Destiny” is depicted mostly as an ideology of “convenience rather than conviction”.

⁴ J. Ursyn Niemcewicz’s book was firstly published in French. Many years latter it was translated into Polish (*Podróże po Ameryce, 1797–1807*, Warszawa 1959).

⁵ A. de Tocqueville, *Democracy in America*, New York 1948, v. II, p. 36.

⁶ F. Merk, *Manifest Destiny and Mission in American History. A Reinterpretation*, New York 1970, p. 24.

⁷ A. Weinberg, *Manifest Destiny: A Study of Nationalist Expansionism in American History*, New York 1979, quoted in W. W. Caldwell, *American...*, p. 83.

Prominent historian George Bancroft in his classical works *History of the United States (1843–76)* also created an image that American past was guided by “Divine Providence”. What’s more, he elucidated the “Manifest Destiny” and assured that Americans should bring and share its liberties and democracy to the mankind⁸. This romantic vision no longer is accepted. But it became and still is a sort of declared by many American politicians as a role model for other countries and nations, even if they don’t want to follow such experience and examples. It is hard to argue with the opinion of the author that *Americans eager to make the practice of imperialism compatible with the principles of liberal democracy, advocates of expansionist policies instinctively recognized the propaganda value of moral sugarcoating*⁹.

The “providential destiny”, “divinely ordained expansion” and a “special mission” later on was redefined and implemented into the national mythology in a secular sense. The material progress of Americans and the abundance of land and natural resources resulted in the new meaning to the old concept of the “chosen nation”¹⁰.

There was also the real power of American unlimited land, landscape and unique wilderness that shaped the nature of colonists since the beginning of their settlements and gave a new impulse to the national mythology of uniqueness. Colonization of the West influenced heavily on a specific personality pattern of the American self-made man and cowboy, popularized and mythologized by the novels and later on by the Hollywood films, above all westerns¹¹. It was also part of uniqueness of the American experience, used in many ways for the political reasons.

For almost three decades the frontier thesis of Frederick Jackson Turner (1861–1932) played a significant role in the interpretation of US history and in idealization of the West. During the American Historical Association meeting in 1893 in Chicago, 32 years old at the time historian in his paper defined the significance of the frontier in the US history. According to him *The true point of view in the history of this nation is not the Atlantic coast, it is the Great West*. In other words, moving westward and transforming the wilderness the frontier became more and more American experience influenced by its resources, free opportunity, new ideals etc. After four centuries *the frontier has gone, and*

⁸ H. R. Guggisberg, *American Exceptionalism as National History*, (in:) E. Glaser, H. Wellenreuther, eds., *Bridging the Atlantic. The Question of American Exceptionalism in Perspective*, Cambridge 2002, p. 268.

⁹ T. Magstadt, op. cit., p. 46.

¹⁰ A. A. Stephanson, *Manifest Destiny: American Expansionism and the Empire of Right*, New York 1995, p. 5; W. W. Caldwell, *American...*, p. 41.

¹¹ There is abundant literature of the subject. Let me just mention an interesting and important book – R. G. Ahearn, *The Mythic West in Twentieth-Century America*, Lawrence 1986.

with its going has closed the first period of American history¹². He pronounced and repeated that “America no longer had a frontier”, so it means the society established there was distinctly American.

Turner believed that the new landscape and condition of the frontier, open spaces and extensive resources had an impact on the American unique soul building and superior spirit of democratic individualism. According to him this gigantic transformation had led to “new American” and “new democratic man”¹³. He, his enthusiastic students and followers ignored the violence and racism as the part of the frontier’s experience, and they romanticized the frontiersman – a brave and restless pioneer, self-made man reshaping the virgin land on the West.

In an address delivered at the University of Washington on June 17, 1914 Turner declared again: *Not the constitution, but free land and the abundance of natural resources open to a fit people, made the democratic type of society in America for three centuries while it occupied its empire*¹⁴. For decades the frontier thesis and idealised mental image of the West became, despite some criticism, very popular in writing about the US history and was also extensively used by politicians for their own purposes. So Turner’s frontier thesis and his later theory on geographical regions had a tremendous impact on the American historiography¹⁵. Today it is considered rather problematic and discriminatory, and above all for American Indians, Hispanic Americans and Chicanos. The frontier thesis was criticized by scholars from so-called Imperial School (Herbert Levi Osgood, George Louis Beer), and later by historians from the School of the New Western History (Henry Nash Smith, Patricia Nelson Limerick) and the New Left historians (Howard Zinn)¹⁶. They rejected not only the frontier thesis but also Turner’s lack of interest in Indians’ role and Hispanic borderlands etc. In a sense they argued with the negative aspects of exceptionalism, e.g. its discrimination, racism, social inequality, poverty, negligence, imperialistic foreign policy etc. In more recent years negative exceptionalism has also appeared in many studies and writings¹⁷.

One of the consequent critics of the frontier thesis, Duch-American historian, stated that Turner was rather a visionary than an analyst of the American past. Yet, he pointed that: *Turner has not been forgotten. His hypothesis, his majestic*

¹² F. J. Turner, *The Significance of the Frontier in American History*, (in:) F. J. Turner, *The Frontier in American History*, New York 1921, pp. 1–3, 38.

¹³ F. J. Turner, *The Significance...*, pp. 37–38.

¹⁴ F. J. Turner, *The West and American Ideals*, (in:) F. J. Turner, *The Frontier...*, p. 293.

¹⁵ There is interesting and important Polish contribution in writing on the subject, namely Krzysztof Michałek’s book – *Poza granice kontynentu. Teoria pogranicza Fredericka Jacksona Turnera a idea ekspansji dalekowschodniej w amerykańskiej polityce zagranicznej, 1893–1922*, Warszawa 1992; R. G. Athearn, op. cit., pp. 15–16, 167, 234.

¹⁶ H. R. Guggisberg, *American...*, pp. 271–5.

¹⁷ S. H. Lipset, *American Exceptionalism...*, pp. 30–31.

*myth of the rejuvenating innocence of the West, may have been more vision than reality, but it has stimulated whole generations of historians, who at least had to admit how alluringly beautiful the distortion of the past could be*¹⁸.

Obviously, the West and the frontier shaped heavily the American history, and above all its myths and ethos. Forgive the long quotation from Aron Gutfield, but it condenses some arguments about the US exceptionalism. He argues that: *Americans venerated the myths of free enterprise and equality of opportunity together with the individual material advancement offered by abundance and the frontier experience – the frontier which for most of American history before the beginning of the twentieth century had served as an effective psychological safety-valve, symbolizing opportunities for economic betterment and upward social mobility. The abundance of land and the positive ratio between human and natural resources highlighted differences in comparison with Europe, where the population was comparatively large and resources were relatively meager. In the consciousness of many, the vast resources of the “free” land became closely tied to individual success and were foundations for numerous American myths*¹⁹.

The United States is quite unique as a country of immigrants. For centuries American democracy created an opportunity and possibility for a better life for its citizens, also foreigners, who for a long time were admitted to the “New Land” without any restrictions. This unique ethnic, religious and cultural mixture has always been seen as an “exceptional history of American society”, making it – to a considerable degree – both tolerant and open to other cultures²⁰.

It is worth noticing that the meaning of exceptionalism is pretty capacious and Americans quite easily redefine it and find many other useful definitions of their uniqueness. One of the most and better known around the world is the belief that the United States was a country of “progress”, an “opportunity, abundance and plenty”, and sort of “promising land” for the newcomers. Writings and 19th century reportages about the “fantastic land” and a “great republic” strongly influenced the image of Poles about America and their mass fascination about a legendary country far away from Europe²¹.

Henryk Sienkiewicz, the novelist and later Nobel Prize winner have played a significant role in creating the image and popularizing America among Poles. He went there in February 1876 and spent two years traveling around the conti-

¹⁸ J. W. Schulte Nordholt, *The Turner Thesis Revisited*, (in:) D. K. Adams, C. A. van Minnen, eds., *Reflections on American Exceptionalism*, Staffordshire 1994, p. 16.

¹⁹ A. Gutfield, *American Exceptionalism. The Effects of Plenty on the American Experience*, Brighton – Portland 2002, pp. XVI–Xvii.

²⁰ H. R. Guggisberg, *American...*, p. 265.

²¹ J. Gordon, *Przechadzki po Ameryce*, Warszawa 1866; S. Wiśniowski, *Listy z Czarnych Gór*, Warszawa 1875; R. Łubieński, *Z Ameryki*, Warszawa 1900. Some of these were already published, first in the Polish newspapers and periodicals, such as “Gazeta Polska”, “Kronika Rodzinna”, “Kłasy”, “Przegląd Tygodniowy”, “Niwa”.

nent and sending impressions in the form of “letters” from America to the daily “Gazeta Polska”²².

Henryk Sienkiewicz, who was familiar with Alexis de Tocqueville’s book, focused a lot of attention on the political system, democracy and freedom. He was impressed enormously by American democracy, which he admired, the more so he compared it with the European autocracies. He became quite fond of the American political system making chance and opportunity not only for its citizens but also for the newcomers. He noticed and repeated many times that America had been a truly rich and promising country.

Sienkiewicz’s writing distributed around some knowledge about the United States, but, above all, stimulated eagerness and fascination about this magic, rich and open country. The image of the democratic republic, which offered freedom, opportunity and abundance of farmland impressed readers tremendously. It needs to be remarked that Sienkiewicz influenced visibly the writing about America in the 1920s, especially reportages from the trips of Zdzisław Dębicki²³, Janusz Makarczyk²⁴, Juliusz Makarewicz²⁵.

The concept of the US exceptionalism was associated by people around the world with the image of the country of “boundless opportunity,” “abundance and plenty” and sort of a “Promised Land” for immigrants. For the millions of newcomers from East-Central Europe at the turn of the 19th century America was unique and quite exceptional because of the offered opportunity in terms of financial/career success, democracy, freedom etc. By comparison to what they left behind in their homelands, America was a dream come true, very special and unique.

The “legendary America” became the most exciting and desired object for millions of people from East-Central and Southern Europe. For many America became almost a “sort of paradise”, the country of justice, abundance and opportunity. Poles, Ruthenians, Slovaks and Czechs, but also Jews, Hungarians and Italians had quite similar expectations and dreams about the “Promised Land”, full of “milk and honey”²⁶.

²² Some “letters” appeared in the same years, 1876–1878 in various newspapers and journals, such as the “Kurier Codzienny”, “Przegląd Tygodniowy” and “Gazeta Handlowa and later on had them published in a book version with several editions (H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1950).

²³ Z. Dębicki, *Za Atlantykiem. Wrażenia z pobytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*, Warszawa–Kraków 1921.

²⁴ J. Makarczyk, *USA. Obrazki z Ameryki powojennej*, Warszawa 1925.

²⁵ J. Makarewicz, *USA. Kartki z podróży po Stanach Zjednoczonych*, Lwów 1929.

²⁶ For more, Halina Parafianowicz, *American Exceptionalism: The American Dream and the Americanization of East-Central Europe* (in:) *World and Global History. Research and Teaching. A CLIOHWORLD reader*, ed. by S. Jalagin, S. Tavera and A. Dilley, Pisa 2011, pp. 107–121.

Since the turn of the 19th century and during the prosperity of the 1920s, as exemplified also by Seymour Martin Lipset, the promise of material success for everyone working for it became the fulfillment of the “American dream”²⁷. This alone might be somehow enough to consider America exceptional or superior. For millions of immigrants – who realized their hopes for the better life – America became truly a special country – a land of opportunity, freedom, abundance and prosperity.

Notion that the United States and its history are different from other countries is obvious. In a sense America is exceptional, the more so that the faith in the uniqueness of its experience, destiny and the idea of promotion of its ideas and progress in the world (e.g. mission) were inherent parts of American history. The missionary politics of Woodrow Wilson and spreading the “American dream” and fascination about America during and after the First World War became “the proof” for the uniqueness of the great republic behind the ocean. The remodelling of the world according to American ideals and promotion of American superiority became dominant parts of US foreign policy.

Since the First World War spreading American culture and values came under greater US governmental direction. Created in 1917 the Committee on Public Information (CPI), under the direction of George Creel, undertook the first official effort to convert the world to “the Gospel of Americanism”. The main goal of CPI was popularization of America and spreading its ideals, generosity, superiority etc. Posters, leaflets and pamphlets with a brief information about American ideas and reasons for the intervention in Europe were disseminated around the fronts. In a sense it was spreading or selling the “American dream”²⁸. American mission appeared as a national fight against tyranny and injustice and also as a national sense of responsibility for saving and spreading democracy in Europe and throughout the world. It inspired President Wilson to declare his “Fourteen Points” message and build the idea of the League of Nation, which would establish the peaceful order. Exceptionalism justified then the US intervention in the First World War.

Woodrow Wilson, deeply involved in the international affairs, continued to seek more adequate and noble motivations for the American involvement. The president, believed to be the advocate of national states, saw in their creation part of the US mission and “the act of historical justice” in building the new international order. For him it was a “war to end all wars” and a war to make the world “safe for democracy”. His declarations were considered by Americans and

²⁷ S. M. Lipset, *American Exceptionalism. A Double...*, pp. 77–90, 287. He also argues about the absence of socialism as an element of US exceptionalism.

²⁸ E. Rosenberg, *Spreading the American Dream. American Economic and Cultural Expansion, 1890–1945*, New York, 1982, pp. 1, 79–81; F. Costigliola, *Awkward Dominion. American Political, Economic, and Cultural Relations with Europe, 1919–1933*, Ithaca 1984, pp. 169–173.

many Europeans as a part of the US special mission in spreading of the American values, e.g. individualism, liberty and democracy. Such rhetoric was willing and appreciated also in Europe, the more so it was connected with the American Relief Administration (ARA) activities. The ARA and its director Herbert C. Hoover contributed extensively, especially in East-Central Europe, to promote the American uniqueness e.g. charity, idealism, generosity, but also the superiority of US economic and political system. American values were also demonstrated in the Soviet Russia in the early 1920s. What's more, the ARA activities, organized so fast and efficiently in a time of despair and horrible famine, were appreciated even by many of its earlier critics, also by the Soviet establishment. Its main aim – providing food for millions of starving people, mostly children – was to a great extent accomplished after almost 2-years of ARA activities. It is worth remembering that among humanitarian workers there were many women, Quakers, and pacifists involved with a great passion in “improving the world”²⁹.

Soon after the termination of ARA aid the tone of expression of Soviet politicians underwent a considerable change, and many Russians working with Americans were accused of counterrevolutionary and spying activities for “the USA and western imperialists” and “bourgeois philanthropy”. Yet, still in the “Great Soviet Encyclopedia” in 1926, ARA activity was described in a long and quite objective entry. The scope of food, clothing and medical aid was indicated, and it was stated that, irrespective of the motives behind it, the ARA played a significant role in fighting the calamity of famine and saving a great number of people from death³⁰. In the years to come Soviet officials depreciated the role and the scope of this aid, spreading a critical picture of ARA in the mass media although the notion of American philanthropy and altruism had a visible impact on the US image. Such a rivalry between capitalism and bolshevism (or wilsonism versus leninism) raised for decades the notion of American or Soviet exceptionalism.

It should be mentioned that Herbert C. Hoover, as the head of the Department of Commerce in the 1920s, efficiently promoted not only the American products but also, in a sense of US exceptionalism, its values and superiority of its political and economic system. Obviously, the success of American food, money and technical know-how cultivated its prestige in Europe, especially in East-Central Europe. It was also believed that American government and policymaking were based on moral basis, what makes them quite unique and highly evaluated.

Certainly, the impact of spreading the “American dream” (read: the freest, strongest and most prosperous country on the earth) at East-Central Europe va-

²⁹ More on it see, H. Parafianowicz, *Herbert C. Hoover and American Relief Administration in Soviet Russia, 1921–1923*, (in:) J. W. Stulov, ed., *American and European Studies: 2008–2009*, Minsk 2010.

³⁰ *Bolszaja Sovietskaja Encyklopedia*, Moskva 1926, v. I, p. 516.

ried widely. Many people in this region were fascinated by the United States' economic, political and ideological power, and its mechanization, efficiency, mass production, openness, generosity etc. Exhausted by the war, disillusioned with their own societies, Europeans wondered whether they should not adopt the methods of prosperous Americans. Fascination with America and a certain cult of this democratic, wealthy and modern country, offering great prospects of financial success and career, functioned in Poland, Czechoslovakia and countries of the region till the end of the 1920s and the great economic crisis. But later on even in extremely difficult and darkest times of depressions, recessions and wars Americans kept faith in the US uniqueness.

Exceptionalism remained an inherent (sometimes even predominant) part of the US foreign policy and important theme for scholars and citizens. The president Wilson's moral leadership and mission (to "end all wars" and make the world "safe for democracy") was continued during the Second World War by Franklin D. Roosevelt ("arsenal of democracy", "four freedoms message"). After 1945 the concept of the US exceptionalism was reborn again with astonishing strength, also outside of America. The assumption that the United States had always been different (read: better) from the "Old World" and on the other hand a real fascination by its abundance and culture, proved in many ways truly exceptional situation of America in the bipolar system after 1945. During the "Cold War" American exceptionalism relied on a comparison with "other" (means: dangerous, corrupt, enemy etc.), becoming the challenge for the Soviet Union and its satellites. It also justified its drive to expand over the world and to use its power³¹.

The exceptionalist interpretations and tendencies have not vanished totally till now in American historiography and policymaking nor in the way of thinking of ordinary Americans about the past, developments and further mission of the US. The concept seems to return again and again not only just as a piece of rhetoric. The notion of uniqueness of America has endured right down to the present, to mention President Ronald Reagan ("shining city on a hill"), and George W. Bush ("the brightest beacon for freedom and opportunity in the world"). Barack Obama's own career – as he repeated many times – is another proof of America's uniqueness ("In no other country on Earth is my story even possible").

Many Americans, even if they were not buying exceptionalism in the old meaning, still believe that the United States has a unique identity and values and a "special role" to play in the world and in the building of the international order. Perhaps America was rather less exceptional than it was imagined and propagated by its believers. But till today for many of conservatives such a concept of exceptionalism is still alive and they see the country as the *beacon lighting the*

³¹ S. McEvoy-Levy, *American Exceptionalism and US Foreign Policy: Public Diplomacy at the End of the Cold War*, New York 2001, p. 26–27.

*way to political and individual freedoms – to equality of right before the law, equality of economic opportunity, and equality of all races and creeds. It is still, as always in the past, the torch held aloft by the nation at its gate – to the world and to itself*³².

Such a charge of the US exceptionalism and mission in the world (even if it includes some elements of altruism) is based mostly upon the assumption of the national superiority and messianic streak, which is perceived more often around the world as the “arrogance of power” and expanding militarism of super power³³.

Exceptionalist tendencies, positive or negative, have not vanished till now and they are still visible in political declarations and many writings in recent American historiography. What’s more they wouldn’t totally disappear. We may also simply agree that the topic of exceptionalism is not distinctively American one because it is pretty hard to find a country and/or nation that had not developed the ideology of its uniqueness at certain period of its history. The repeated question, how Americans and their experience can be more unique than any other country and nation, may be treated simply as a scholarly issue and a piece of rhetoric.

Resume

The concept of American exceptionalism was used to search for the peculiar and unique in American identity, character and history, and to describe the “more perfect society”, the “best political system”, and its high values, superiority etc. According to its supporters and believers, American unique political philosophy and its democracy provided the best model also for other nations. Certainly, such rhetoric gave also a lot of counter-arguments to many skeptics and critics of the idea of the US exceptionalism.

The meaning of exceptionalism is pretty capacious and Americans quite easily redefine it while finding many other useful definitions of their uniqueness. One of the most and better known around the world is the belief that the United

³² F. Merk, op. cit., p. 266.

³³ There is abundant literature on the raising anti-Americanism in the recent years: A. Ross, K. Ross, eds., *Anti-Americanism*, New York 2004; P. Hollander, ed., *Understanding Anti-Americanism, Its Origins and Impact at Home and Abroad*, Chicago 2004; T. Judt, D. Lacorne, eds., *With Us or Against Us. Studies in Global Anti-Americanism*, New York 2005; B. O’Connor, M. Griffiths, eds., *The Rise of Anti-Americanism*, London–New York, 2006; J. E. Sweig, *Friendly Fire. Losing Friends and Making Enemies in the Anti-American Century*, New York 2006; P. J. Katzenstein, R. O. Keohane, eds., *Anti-Americanism in World Politics*, New York 2006; R. Higgott, I. Malbasics, eds., *The Political Consequences of Anti-Americanism*, Milton Park 2008; G. Chiozza, *Anti-Americanism and the American World Order*, Baltimore 2009.

States was a country of “progress”, an “opportunity, abundance and plenty”, and sort of “promising land” for the newcomers.

In a sense America is exceptional, the more so that the faith in the uniqueness of its experience, destiny and the idea of promotion of its ideas and progress in the world (e.g. mission) were inherent parts of American history. Perhaps America was rather less exceptional than it was imagined and propagated by its believers.

Exceptionalist tendencies, positive or negative, have not vanished till now and wouldn't totally disappear. We may also simply conclude that the topic of exceptionalism is not distinctively American one because it is pretty hard to find a country and/or nation that had not developed the concept of its uniqueness at certain period of its history.

Źródła

Jacek Brzozowski

Białystok

***Protokół procesu sądowego przeciwko Mikołajowi Taszyckiemu
i jego współnikom z roku 1538 w zbiorach Archiwum
XX Czartoryskich, 3347, nr 120, k. 194***

Wydarzenia spod Lwowa z roku 1537 miały swoje dalsze konsekwencje polityczne i prawne na dwóch kolejnych sejmach zwołanych przez Zygmunta I do Piotrkowa (6 styczeń 1538–14 marzec 1538) oraz Krakowa (20 grudnia 1538 – 7 marca 1539). Uważam, że wspomniane sejmy walne w symboliczny sposób kończyły drugi etap walki o egzekucję praw i reformę państwa. Dodatkowo pierwszy z nich miał osądzić przywódców wystąpienia spod Sokolnik z dnia 22 sierpnia 1537 roku¹. Upraszając, można powiedzieć, że rycerstwo, które zwołało *concionabulum* pod Sokolnikami wystąpiło z szeregiem postulatów w stosunku do króla, domagając się przede wszystkim reformy państwa oraz egzekucji prawa. Nawiązywało jednocześnie do zastosowania w praktyce idei wyrażonej w roku 1521 pod Bydgoszczą, to znaczy sejmu, w którym uczestniczy całe rycerstwo². Sam przebieg zjazdu został opisany przez Stanisława Orzechowskiego i wydany jako *Conciones*³. Widać wyraźnie, że wszystkie postulaty były w gruncie rzeczy powtórzeniem tez znanych już od początku panowania Zygmunta I. Cytując jednego z uczestników wydarzeń spod Sokolnik, można narysować taki obraz: *Widziałeś tam obnoszone nie włócznie, lecz prawa, nie tarcze, lecz statuty*⁴. Oczywiście było to stanowisko tylko jednej strony. Druga, w osobie monarchy, uważała, że prawo zostało złamane, a buntownicy powinni być zostać osądzeni i ukarani zgodnie z obowiązującym prawem.

21 lutego 1538 roku skierowane zostały pozwy z Piotrkowa przeciwko: Mikołajowi Taszyckiemu⁵, Żegocie Morskiemu⁶, Janowi Kościeniowi, Stanisławowi

¹ Por. Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary 1506–1548*, Warszawa 1979, s. 365.

² VC, t. 1, v. 1, s. 346.

³ Część badaczy niesłusznie nazywa *Conciones* diariuszem opisującym zjazd lwowski z roku 1537. Za W. Uruszczakiem przyznać należy, że nie powinno się go jednak traktować jako diariusz w powszechnym tego słowa rozumieniu. W. Uruszczak, *Sejm walny koronny 1506–1540*, Warszawa 1980, s. 9.

⁴ Cyt. za: Z. Wojciechowski, *Zygmunt Stary*, dz. cyt., s. 365.

⁵ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 9, Lipsk 1842, s. 54.

⁶ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 146.

Plazie⁷ oraz Walentemu Dembińskiemu⁸. W dokumencie Zygmunt Stary nakazywał oskarżonym stawić się w piątek 8 marca 1538 roku przed sądem królewskim. Mikołaj Taszycki został pozwany za to, że w czasie pospolitego ruszenia doprowadził do wystąpienia szlachty przeciw królowi. Jego współpracownicy oskarżeni zostali zaś o to, że udali się z poselstwem do szlachty wielkopolskiej, nawołując do buntu i tym samym wystąpienia przeciwko królowi. Wszyscy zostali również oskarżeni o obrazę majestatu⁹.

W wyznaczonym czasie stawili się oskarżeni wraz z dwoma braćmi Zborowskimi, z których Marcin, również miał być pozwany z powodu czynnego udziału w tym zjeździe (*concionabulum*) i mów, które wygłosił, a które skierowane były przeciwko Zygmuntowi I oraz Bonie¹⁰.

W dniu 9 marca 1538 roku król wraz z całym senatem zasiadł na sądzie sejmowym. Zanim instygator z ramienia Zygmunta I (Jan Tarnowski) wniósł oskarżenie, Piotr Zborowski kasztelan małogoski wstawił się w imieniu oskarżonych, prosząc *...aby z tych pozwów J.K.M. na nie wydanych byli wypuszczeni, jako ludzie niewinni, którzy nic sobie takiego, coby obrażać miało Majestat J.K.M., ani Rzeczypospolitą w zamieszanie i w niebezpieczeństwo nie przywodzili, ofiarując się swoją niewinnością sposoby wszelakimi okazać, tylko aby J.K.M. uszy do przesłuchania ich sprawy nakłonić raczył, a co i zaś i powtórę J. K. M. uniżenie i pokornie proszę, zdając się na łaskę J. K. M.*¹¹

W Archiwum Czartoryskich w Krakowie znajduje się zbiór aktów sądowych ziemi sieradzkiej, oryginalnych i urzędowych odpisów, między którymi znajduje się jeden, szczególnie ważny dla zrozumienia wydarzeń lwowskich z 1537 roku. Jest to *Decretum Sacrae Regiae Maiestatis ratione concionabuli anno Domini 1538*. Jest to kopia urzędowa protokołu procesu sejmowego z 1538 roku przeciwko Mikołajowi Taszyckiemu oraz jego najbliższemu współpracownikom, wytyczonego im przez króla Zygmunta I. Jak twierdził W. Pociecha, tekst oryginalny pochodził z XVI wieku, był pisane jedną ręką i poprawiony przez jednego z urzędników sądowych, którego podpis jest nieczytelny¹².

W kwietniu 1538 roku Paweł Plotowski, który uczestniczył w sejmie piotrkowskim, przesłał z niego bardzo szczegółowe relacje Janowi Dantyszkowi oraz przekazał mu kopię tego protokołu. Brakującą część W. Pociecha uzupełnił na

⁷ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 7, dz. cyt., s. 327.

⁸ A. Dembińska, *Walenty Dembiński*, PSB 5, s. 78–79.

⁹ W. Uruszczak, *Sejm walny koronny 1506–1540*, dz. cyt., s. 18. Por. E. Dubas-Urwanowicz, *Stronnicy królewscy i opozycjoniści wobec monarchy w dobie zjazdu lwowskiego i rokoszu sandomierskiego. Próba porównania*, [w:] „Król a prawo stanów do oporu”, pod red. M. Markiewicza, E. Opalińskiego, R. Sowrona, Kraków 2010, s. 118.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Bibl. Jag. Przyb. 9/79, s. 316–317.

¹² Ibidem, ss. 4–5.

podstawie polskiego tłumaczenia tego dekretu, który powstał w okresie rokoszu Zebrzydowskiego i znajduje się w zbiorach Radziwiłłów z Nieświeża¹³.

Wartość prezentowanego źródła znajdującego się w materiałach Władysława Pocięchy polega przede wszystkim na tym, że jest to akt pochodzący bezpośrednio z epoki, a nie kopia sporządzona przeszło wiek później w okresie Rokoszu Zebrzydowskiego¹⁴. Wydaje się, że należy pogłębiać badania nad epoką zygmuntoorską, wykorzystując wszystkie dostępne materiały źródłowe, tym bardziej że we współczesnej historiografii problematyka ta jest tak mało zauważana.

***Decretum Sacrae Regiae Maiestatis ratione concionabuli
anno Domini 1538***¹⁵

Actum Petricoviae in Conventione Generali Sabbato ante Dominicam Invo-cavit, anno Domini Millesimo Quingentesimo Tricesimo Octavo, Dominis asse-soribus protunc Iudicio praesidentibus.

Dum at quando Procurator, seu Instigator Officii Sacrae Maiestatis Regiae, ex speciali Mandato et commissione Regali propositionem iudicalem facere vo-luit et paratus erat, coram Sacra Maiestate Regia et dominis consiliariis regni protunc lateri ascendentibus at iudicio Regali ex parte Maiestatis Regiae Sacrae in et contra ac adversus Generosos: Nicolaum Thasiczki de Luczanowicze Iudicem Terrae Cracoviensis, necnon Żegota Morski, Valentinum Dabieński, Stanislaum Plaza de Mstyczow et K Joannem Koścień de Wywło, ex citationibus litterali-bus e regalibus super quamlibet eorum seorsivis ac specificis emantis ex Officio Maiestatis Regiae, quae citations fuerunt et sunt scriptae et extraditiae super eos ex parte Maiestatis Regiae, iuxta easdem citations latius canentes et mandavit clamari easdem citatos Ministeriali terrestri de iure [.....] facere volens propo-sitionem et id quod iuris est super easdem citations contra /praedictas perso-nas/ seorsivas, qua rum citationum tenores sequuntur tales: Sigismundus /primus D.G./ Rex Poloniae, Magnus Dux Lituaniae, Russiae, Prussiae, Mazoviaeque etc. dominus et haeres. Tibi Nobili Nicolao Thasiczki Iudici Terrestri Cracoviensi de Lucianovicze et de omnibus aliis bonis tuis per te quomodo libet in regno no-stro habitis et possesis Mandamus quatenus coram Maiestate nostra Regia et Consiliariis nostris lateri nostro protunc assistentibus Piotkoviae aut ubi protunc cum Curia nostra feliciter constituti fuerimus feria Sexta post Cinerum proxima nuc instans Ad instantiam Maiestatis nostrae personaliter compareas. Citamus te, quia tu, sub hoc tempore expeditionis bellicae, quam pro defensione regni nostri

¹³ Ibidem. Por. też: AGAD, AR II, teka I, nr 16: *Dekret sejmowy na rokoszan 1538 roku*.

¹⁴ Bibl. Jag. Przyb. Nr 9/79, s. 5.

¹⁵ *Archiwum XX Czartoryskich*, 3347, nr 120, k. 194., w: Bibl. Jag. Przyb. 9/79.

contra hostes nostros in Conventione Generali Cracoviensi ante ipsam expeditionem bellicam indixeramus et constitueramus nobilitati terrarum nostrarum ad id convenienti, tu sine ulla admissione et voluntate nostra sed auctoritate et temeritate propria ausus es convocare una cum certis complicitibus seditionis faciendi Una tecum autoribus Nobilitatem terrae Sandomiriensis et aliarum terrarum annexarum, quod Con[]ionobulum vestrum Rokosz apellastis, quod fecistis in loco videlicet campo inter Sokolniki et villam Zubrza iacente. Ex ipsoque contionabulo missistis Nobilem Andream Trzecieski ad Nobilitatem Maioris Poloniae concitantes eos et admonentes ad simile ut tu cum tuis complicitibus fecisti conspirationem et sedicionem, quae omnia cum palam acta sunt negari inficiari posunt, in quo praefato conventiculo non solum fuisti, sed etiam praefuisti magnaue pars omnium tumultuum, qui gerebantur extitisti, quod quidem fecisti in levipendium auctoritatis et superioritatis nostrae in magnamque Reipublicae iacturam, oblitus debiti et officii tui ac subiectionis, quam nobis ut Regi et domino tuo naturali debes, cum nemini probo subdito liceat iure gentium contra suos dominos facere conspirationes vel aliquos tumultus aut conciliabula sine scitu, voluntate permissioneque principis sui, ubi enim talia licerent, nulla tranquillitas nullus bonus ordo, nullum legitimum regimen subsistere posset multaque scelera et scandala rerumque omnium exinde totiusque reipublicae confusio ruina evenire posset, ubi talia licerent talisque /t/ meritas si esset impunita transiret in pessimam sequellam, dedecus multorum, ruinamque commune omnium, pout tibi in termino latius declarabuntur. Quod si comp[...] eris, sive non, nos id, quod dignum et iustum erit aequitasque suadebit Deum et Justiciam prae oculis habentes, iuxta demeritum excessus, contumacia tua non obstante contra te, ut in tali delicto et excessu licebit procedemus, quod pensamus contrite ad poenam, quam contra te decernemus, iudicialiter sis responsorum. Cum aliis vero complicitibus tuis etiam huius delicti partibus et autoribus, nobis reservamus ad similes citationes specialem actionem. Datum Piotrkoviae feria quinta ante festum Sancti Mathiae Apostoli. Anno domini Millesimi Quingentesimo Trigesimo Octavo, Regni vero nostri Trigesimo secundo.

Citationum vero, quibus erant praefati nobiles Joannes Koścień, Stanislaus Plaza, Żegota Morski, Valentinus Dębieński, quamvis citationes quorum litterales et specificae sunt super quem libet eorum videlicet seorsiva specialisque citatio eundem terminum ut supra et eandem datam continens, tenores in una et eadem verba fuerunt, scique super quemlibet eorum propositionis citationis erat scripta: Citamus te, quod dum nonnulli auctores certaeque personae seditionis faciendi, conciliabulum, alias Rokosz in campo inter villas Sokolniki et Zubrza iacente fecissent, ex tunc tu existens cum praedictis temerariis personis seditionis autoribus in ipso conventiculo, admisisti te eligere in nuntium profectusque es eo nomine et cum his mandatis in obviam nobilitati maioris Poloniae concitans et hortans eos ad tumultum et sedicionem faciendum, unde ex isto nuntio et ipsis persvasionibus adhortationibusque quam fecisti nomine praefatorum sedi-

ciosorum, per quos fuisti ad hoc transmissus, Enormis sedicio et tumultus non sine gravi Reipublicae iactura facta est. Quae omnia cum palam acta sunt negari nec inficiari possunt. In quo praefato conventiculo non solum fuisti, sed etiam praefuisti magnaque Reipublicae iacturam oblitus debiti et officii tui ac subiectionis, quam nobis ut Regi ac domino tuo natur ali debes, cum nemini probo subdito liceat Jure gentium contra suos Dominos facere conspirationes, vel aliquos tumultus aut Contionabula sine scitu, vonluntate et permissione principis sui, ubi enim talia licerent nulla tranquillita, nullus bonus ordo, nullum legitimam regimen subsistere posset multaque scelera scandala rerumque omnium exinde totiusque Reipublicae confusio ac ruina evenire posset, ubi talia licerent talisque temeritas si esset impunita transiret in pessiam sequellam, dedecus multorumque, ruinam communem omnium, prout tibi in termino latius declarabitur. Quod sive comparueris, sive non, nos id, quod dignum et iustum erit aequitasque suadebit, Deum et Justitiam prae oculis habentes iuxta demeritum excessus, contumacia tua non obstante, contra te, ut in tali delicto et excessu licebit, procedemus, quod nobis pensamus contra te ad poenam, quam contra te decernemus, Judicialiter sis responsorus. Cum aliis vero complicibus tuis etiam huius delicti participibus et autoribus nobis reservamus citationes specialem actionem.

Aliarum vero citationum supra praedictas personas tenores ex quo in una et eadem verba fuerunt prout praedicta citatione, propter prolixitatem in acta praesentia non sunt inaeatae. Extunc ibidem in continenti coram Maiestate Regia et Dominis Consiliariis Regni, protunc assidentibus, Ex adverso personaliter comparentes praefati Generosi Nicolaus Thasiczki, Joannes Koścień, Stanislaus Plaza, Żegota Morski, Valentinus Dąbiński, per suum amicum sis protunc ibidem assistantem, Generosum Petrum Zborowski Castellanum Malgostensem, extra iudicialiter, non intrantes in responsionem aliquam iudicalem, nec se implicere volentis in Judicium cum Maiestate Sua Regia domino suo clementissimo, verbis multis, humilibusque, amplissimis suplicationibus tamen in eum sensum humillime porrectis supplica verunt de eisdem ac citationibus emitti, velut innocentes homines, nec aliquid erga offensam Maiestatis Regiae et Reipublicae detrimentum [...] perturbationem facientes, seu excedentes seque ac suam Innocentiam de ducere volentes [.....] [...] Suae Maiestati et ad amussim ostendere non intrantes in Judicium [.....] um eis Maiestas Suas aures piissimas et tempus ad [.....] talia faciendum admittere dignaretur, pro quo interim atque iterum se ad misericordiam Regia Maiestatis dantes supplicaverunt humiliter. Et tandem Sacra Maiestas Regia cum dominis Consiliariis Regni audire eorum excusationes et deductiones innocentiae quas facae velleut admisit in praesentia suae Maiestatis Antequam in et contra eos ex citationibus propositio Iudiciaria emitteretur per Instigatiorem Regia Maiestatis reservans tamen Suae Maiestati propositionem salvam et omnia, quae Juris fuerint super citationes quibus citati sunt praedictas. Extunc ibidem in continenti praefatus Nicolaus Thasiczki Iudex Cracoviensis Genensorum: Żegotae Morski Valentini Dąbieński Joannis Koscieln, Stanisłai

Plaza nominibus ex eorum ibidem pastantium personali comissione et publica affectatione in praesentia Suae Sacrae Maiestatis Regiae et Dominorum Consiliariorum Regni declarans et deducens innocentiam suam et ipsorum amplissimis et humillimis verbis ac petitionibus ad Regiam Sacram Maiestatem porrectis locutus est, et si omnia verba eius praesentibus actis inseriri debuissent vix possibile esset easdem posse debite scribi, praesertim propter proxilitatem eiusdem sermonis, immo et audiendo et legendo taedio magno forent et longo tempore necessitarentur tralia scribi essetque id cum maxima praepeditione et negligentia aliarum causarum aliorumque hominum in presenti conventionione existentium et officiis Notarii Terrestris habentis plurimas expeditiones, multorum hominum de toto Regno processus, infestarent, ac tarcen in eum sensum et modum verba essentialia fecit:

Serenissime ac invictissime Rex Domine Domine clementissime, quilibet nostrum Juventute sua nihil quicquam fecit incongruum et inhonestum et id quod foret adversus mentem et animam Vestrae Sacrae Maiestatis Regiae Domini nostri clementissimi et in damnum Reipublicae vergeret, sed semper pro omni posse et facultate nostris fuimus humiles virtuosique servitores et subditi Sacrae Maiestatis Regiae omniaque honesta et utilia pro omni posse nostro humillime exhibentes, [.....] di et exhiberi porati existentes ab ineunte aetate ad extrema vitae suae tempora. In hac accusatione et suspicione, quam incidimus ad Sacram Maiestatem Reginam, sumus innocentes et innoxii, quod notum et clarum e[.]sc speramus et putamus Vestrae Maiestatis Regiae et aliis omnibus Regni subditis. Etenim ad Bellicam Motionem Leopoliensem novissime transactam nos omnes et cum hac Nobilitate, que ex Districtibus Terrae Cracoviensis, videlicet Dandecensis, Bieczensis, Voynicensis, Prosoviensis et Xiąznensis per Dominos Castellanos ad ducendum loco Dominorum Castellanorum nobis commissos, post emissionem Restium ultimarum ivimus mox post exitum Vestrae Sacrae Maiestatis Regiae de Cracovia versus Leopolim, interdum anticipantes, interdum sequentes loca nocturnorum Vestrae Sacrae Maiestatis Regia vixoue dum Vestra Maiestatis Regia intrare as [.....] cum non parva congregatione Nobilitatis exivimus in obviam Vestrae Maiestatis Regiae, velut humiles subditi et servitores Vestrae Sacrae Maiestati honorem debitum exhibentes, conduximus in Leopolim et humilime cum reverentia, qua maior esse potuit, exceptimus eandem Sacram Maiestatem Vestram Rex Regiam. Ex illine tendem divertimus ad loca stationum nostrarum et tentoria nostra, ubi res necesarias pro victu, pro pecuniis nobis paraveramus, ibidem manendo per aliquot septimanas quicquam aluid cogitavimus, modo id, quod esset pro honore Vestrae Maiestatis Sacra Regiae et Reipublicae necessitate et iurium libertatumque regni conservatione debita, quorum executionem in conventionem generali Cracoviensi pro ilio tempore Nuntii Terrestris petebant. Saepius visitabamus Leopolim et taedio affecti ob moram [.....] ecimus nihil operantes, sed expectantes adventum Nobilitatis terrarum Maioris Poloniae, qui tardius protunc advenerant. Ardue desiderabamus [.....] ea necessitate ad quam educti Re-

stibus fueramus procederetur [.....]ceterim vero existentes attediati mora illa diuturna quid [.....]ltra expectandum ac agendum esset aliquotliens apud Vestram Sacra Maiestatem suis supplicationibus informari et resolve supplicavimus, nihil aliud responsi habentes protunc, modo utix expectemus Nobilitatis totius Regni adventum. In qua mora et longi temporis spatio in mutius congressibus et colloquiis cum illarum terrarum Maioris Poloniae multa ac fere tota Nobilitate, querendi quid causa sit? Quod tam negligenter Nobilitas Maioris Poloniae non convenerit curque retardantur ista belli protunc ad quae coveneram[...] illic inioitia, fecimus inter nos congressus amicabiles in locis certis prope Sokolniki, ubi conveneramus invicem et tractavimus negotia honesta Reipublicae et nobis incolis necessaria, pro libertatibus Regni et privilegiis conservandis de quibus etiam tractatum fuit in Conventione Cracoviensi novissime transacta, ut videlicet ista discordia suscitata diu pro executione iurium et privilegiorum Regni neglectorum componatur et finem bona accipiat ex quo in conventionem non potuit finiri. Et nihil aliud et praesertim quod esset et vergi debeat in laesionem et offensam Maiestatis Sacra Regia Vestrae et Reipublicae perturbationem et quae non licerent nobis virtuosis subditis facere. Pro quo si sciremus protunc et etiam nunc inter nos aliquam talem esse et talia molimentem id tutari vellemus paratique fuimus et sumus etiam ad extremam effusionem vitae uniuscuiusque nostrum. Tandem ex eadem nostra congregatione ad quam conveneramus miseramus quondam Nobilem qui se ultro ad id obtulit, in obviam Nobilitati Terrarum Maioris Poloniae ut citius properent versusque Leopolim suam diutundam [.....] tardum adventum aggravantes et declarantes ne [.....] quae protunc essent summae necessariae ad agendum [.....] stituta et necessitas exposcebat faciendum. Ac[.....] praemissa omnia non fecimus aliquo nolo Reipublicae [.....] et in modum indecentem aut bonis ac virtuosis subditis [.....] esse id debeat contra offensam Maiestatis Regiae Sacrae [.....] prout sumus citati, sed pro necessitate Reipublicae iuriumque et libertatum ac privilegiorum Nobilitati Regni Poloniae concessorum a predecessoribus Vestrae Maiestatis Sacrae Regiae impetranda et obtinendam executionem, pro quibus conservandis et reformandis Ac eorum executione protunc et antea semper supplices petebamus multotiens in conventionibus antea transactis, in bonum modum id repetitis precibus supplicantes, prout etiam praedecesores nostri Nobiles Regni Poloniae talia Honesta libertates et iuria tangentes apud Divos Reges Poloniae predecessores Vestrae Maiestatis Sacrae in multis locis comprestaliter in Bellica Motione petebant et supplicabant, ut constat ex statutis et Privilegiis circa Opoki, Nieshowa, Czerwiensko confectis et datis, omnia tamen, quae fecimus protunc et semper, ut dixi, bono animo non malo, nec incongruo fecimus nuncquam id cogitantes nec facientes, quod esse debeat contra offensam Vestrae Sanctae Maiestatis Regiae Domini nostri clementissimi et in perturbationem aliquem Reipublicae, prout citati sumus nec aliquas conspirationes fecimus quae offendere debeant Vestram Sacram Maiestatem Regiam aut conmmotionem in debitam facere in

populo, vel aliquam perturbationem Reipublicae. Ad quos tractatus et congressus ut[.....] et necessarios postea factos circa Leopolim Vestra Sacra Maiestas Regia [.....] licationes Nobilitatis admisit duos consiliarios [.....] redi. Itaque humillime supplicamus dignetur nos [.....] re nec in ea opinione habere prout sumus ac[....] intrare in Iudicium cum Vestra Sacra Maiestate Regia humiliter offerrimus tan[... ..] Ad misericordiam Vestrae Sacrae Maiestatis Regiae recurrentes. Tandemque humiliter petierunt Sacram Maiestatem Regiam Juniorem Regem et Dominos consiliarios Regni pro gratiosa intercessione faciendum ut Sua Sacra Maiestas Regia eos gratiose exaudiret et absolvere dignaretur cum eis non intrans in Iudicium modo repetitis vicibus se ad gratiam et misericordiam Sacrae Maiestatis Regiae confugiebant affirmantes ut supra et nunc quia has congregationes et congressus non in malum modum nec aliquod detrimentum Reipublicae, nec malo animo fecisse videantur. Instigator vero Officii ex parte Maiestatis Regiae Sacrae voluit et paratus fuit cum eis Iuridice secundum citationes et eorum excessum procedere et protestabatur cum citationibus eisdem, presertim ex quo palam et manifeste se fatentur congregationes et congressus fecisse et adversus Nobilitatem Maioris Poloniae mississe nuntium et eos convocasse ad istos congressus seu conventus, qui eis nunquam erant admissi per Maiestatem Regiam facere immo tales congressus et Concionabula in omni Republica et presertim in Regno Poloniae ne fiant sine voluntate et admissione Regiae Maiestatis sunt districte prohibita et legibus vetita. Sacra vero Maiestas Regia exauditis praedictis supplicationibus eorum, parumper cum Dominis Consiliariis Regni super haec consultare dignata est et deliberare super responsionem eis dandam Demum vocatis eisdem Generosis Nicolo Thasiczki, Żegota Morski, Valentino Dambienski, Joanne Kosciem, Stanislaw Plaza, Sua Sacra Maiestas Regia mandavit eos in praesentia Suae Maiestatis interrogare si omnes earum in hoc responso perstare quod per Cracoviensem iudicem est dictum, vel si propositionem Iuridicam [..... ..] Maiestatis Suae super citationes quibus sunt citati supplicaverunt, ut supra nolentes intrare in Iudicium cum Sacra Maiestate Regia Domino Suo clementissimo, sed se dare ad gratiam et misericordiam Sacrae Regiae Maiestatis Domini sui clementissimi circa suas [.....]es coram sua Maiestate ut prefertur a[..... ..] Regiae expectantes ex misericordia sua Regali faciendum. Itaque Sacra Maiestas Regia una cum aliis consiliariis Regni et Iudicio Suae Maiestatis Regali attendentes et largissime declarantes amplissimisque verbis deducentes et attendentes eorum excessum erga suam Sacram Maiestatem Regiam et in maximum detrimentum Reipublicae modo praemisso ex concitatis et suggestis congressibus et conventiculis per ipsos principaliter et primarie inceptis ac aliis rebus in citationibus large expressis factis, crimini laessae Maiestatis obnoxiiis, ex quo de iure et legibus nemini subditorum in Regno licet facere aliquos conventus congregationesque et congressus qui sopiunt et continent in se conspirationes ad tumultus nocivos incongruous, Regiam Maiestatem tangentes, faciendos, commovendos et excitandos contra principem et

Republicam, quod ipsi sepalam fecisse recognoverunt et fassi sunt in suis excusationibus predictis, principaliter per eos inceptum et factum, alia Nobilitate Regni praesertim terrarum Maioris Poloniae protunc nondum adveniente, quamvis dicunt se id fecisse bono animo in bonum modum non in malum, quia tamen talia faciend nulli subditorum in Regno Poloniae sine speciali admissione Regiae Maiestatis liceat, nec conveniunt haec cuiquam contra Dominum et principem suum ac Republicam, immo sub gravissimis poenis id ne fiat est prohibitum legibus, statutis, Privilegiis et Consuetudinibus pro lege tentis pl[.....]tiones, conspirationes inhonestae sequi ex[.....] haec nimium offendunt dignitatem [.....] Republicam, quod etiam apparuit et[.....] Poloniae, iam factum testantur damna per inimicum [.....] ribus suscitata per eos modo premisso congressibus, quae sunt suspitiosa in quo[.....] conspirationem sapiens a[.....] et in malam [.....] verger[.....] et in posterum talibus occurrere rebus, qui congressus, si etiam in modum optimum facti essent et multa bona prae se ferent ex quo tamen non admissi, immo prohibiti in qualibet Republica non possent eos excusare ab eorum excess, quamvis etiam allegassent in sua excusatione circa Opoki et Czerwiensko Jura et libertates obtinuisse a praedecessoribus Regibus Poloniae non intelligitur ibi nec scribitur, quod talia iura et libertates inhonestis conspirationibus et congressibus obtinerent, solum humillimis supplicationibus. Quamvis enim cum talibus procedere vigore Juris et legum pro tali excessu sua Maiestas proposuerat procedere iuridice velut cum Turbatoribus Reipublicae et excedentibus erga Maiestatem Suam et contra eos extendere poenas legum et Jurium ac statutorum Regni desuper editorum, sine omni misericordia prout id contra eos et omnes tales, qui talia contra fas et prohibitionem facerent venire debuit, Nihilominus tamen Sua Sacra Maiestas Regia ex inaudita clementia sua quam semper habere dignata est erga subditos suos tempore sui felicitis regiminis se ad misericordiam magis quam ad Justitiam acclinando eosque ex clementia sua et ad intercessionem Dominorum Consiliarioeum Suae Maiestatis in gratiam et misericordiam ad quam ipsi citati confuerunt suscipiendum gratiose habito desuper Dominorum Consiliariorum protunc lateri assidentium consilio, ita decernere dignata est et decervit praesentibus: Quem ipsi magnum excessum fecerunt et officium [.....] erga Serenissimam Maiestatem Regiam Dominum suum clementissimum [.....] conventiculis alias Rokosze et congressibus [.....] modo praemisso sine speciali consensus et [.....] citantes Nobiles terrarum Maioris Poloniae [.....] citationes quibus sunt citati ad instantiam [.....] volens autem eos cum misericordia ad [.....] eosdem omnes citatos videlicet Nicolaum Thasiczki, Valentinum Dambienski, Joannem Kosciencien et Stanislaum Plaza Sua Maiestas decrevit et praesentibus decernit, fore hac military sponsione fidei obligandos et in eadem sponsione fidei ad arbitrium Suae Maiestatis servandos esseque eo modo captivos alias za wieznie Suae Maiestatis Regiae et pro tali excess puniendos secundum misericordiam et gratiam Suaeque Maiestatis arbitrium cum consilio Dominorum Consiliariorum Regni,

protunc cum Sua Maiestate assidentium. Qui quidem Nicolaus Thasiczki iudex Cracoviensis, Żegota Morski, Valentinus Dabienski, Joannes Koscienski, Stanislaus Plaza, mox ibidem in praesentia Regiae Maiestatis et consiliariorum et omnium protunc asstantium per Magnificum Joannem de Tanczyn Marsalcum Curiae Regalis ac Woynicensis Castellanum sunt pro parte Regiae Maiestatis sponsione fidei debitae obligati et astrioti, verbis debitis et legitimis in talibus consuetis fieri cum assignatione et praefixione temporis, quando videlicet eos Maiestas Regia suis litteris specialibus ad comparandum ac satisfaciendum eidem obligationi Avisare dignabitur, ubi tunc comparere tenebuntur ex debito obligationeque praedicta pro tempore et die in litteris praedictae Maiestatis Regiae quibus eosdem avisare dignabitur eis praefixo in loco per Suam Maiestatem Regiam talibus litteris designato iuxta praedictam obligationem sponsionis fidei factam soleniter.

Correxit Nabielski

Ewa Dubas-Urwanowicz
Białystok

Wesele Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną

Źródło znajduje się w zbiorach lwowskiego Ossolineum [obecnie Biblioteka Akademiji Nauk Ukrainy im. W. Stefanyka; dop. – E. D.-U.], pod sygnaturą nr 493/II. Nie jest to jedyny zachowany opis trzeciego spośród czterech ślubów kanclerza i hetmana wielkiego koronnego. Prawie identyczny (z niewielkimi skrótami) opis znajduje się w AGAD, w zbiorach Archiwum Publicznego Potockich pod sygnaturą 53, k. 242–248. Inne informacje o tym związku można znaleźć w czołowych archiwach polskich. Poza korespondencją, znajdującą się m.in. w wydanych drukiem listach Jana Zamoyskiego, w trzecim tomie *Archiwum Jana Zamoyskiego*, ślady wskazujące na opinie o trzecim weselu Jana Zamoyskiego można znaleźć w zbiorach XX Czartoryskich w Krakowie, w Bibliotece PAU/PAN w Krakowie, w Ossolineum we Wrocławiu. Na szczególną uwagę zasługują źródła ze zbiorów kórnickich. Relacja z tych uroczystości znajduje się także w *Kronice Marcina Bielskiego*¹, będącej w tym okresie już kontynuacją historiograficzną syna Marcina, Joachima, jak i w dziele Reinholda Heidensteina². Wybrany przeze mnie rękopis, przedstawiający wesele Gryzeldy Batorówny i Jana Zamoyskiego jest najbogatszy w swej treści ze wszystkich znanych mi relacji z tej uroczystości.

Jan Zamoyski żenił się czterokrotnie. Trzy pierwsze małżeństwa były wyznacznikami i słupami granicznymi jego błyskotliwej kariery politycznej. Czwarte, wprawdzie odrobinę mniej świetne niż trzecie, zapewniło mu dziedzica. Pierwszą jego żoną była Anna Ossolińska, córka Jana chorążego lubelskiego³, bratanica Hieronima kasztelana sandomierskiego, działacza egzekucyjnego, po-

¹ [Marcin Bielski] *Kronika Marcina Bielskiego, niegdyś w Krakowie drukowana, teraz znowu z doprowadzeniem aż do Augusta III przedrukowana*, w: *Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty*, t. 1, Warszawa 1764;

² [Reinhold Heidenstein] *Reinholda Heidensteina sekretarza królewskiego Dzieje Polski od śmierci Zygmunta Augusta do roku 1594*, t. 1–2, Petersburg 1857.

³ [K. Niesiecki] *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S.J.*, wyd. J.N. Bobrowicz, t. 7, s. 149. Małżeństwo było zawarte w roku 1570, Anna Zamoyska z Ossolińskich zmarła w 1572 roku.

pularnego wśród szlachty. Drugie małżeństwo, o które od jakiegoś czasu zabiegał, zawarł w grudniu 1577 roku, już jako podkanclerzy (został nim na sejmie koronacyjnym Stefana Batorego, w maju 1576 roku). Wybranką była Krystyna Radziwiłłówna, córka zmarłego w 1565 roku Mikołaja „Czarnego” Radziwiłła. Niechętny temu mariażowi był stryj panny, Mikołaj „Rudy” Radziwiłł. Bardziej przychylnym okiem patrzyli na przyszłego szwagra bracia Krystyny: Mikołaj Krzysztof „Sierotka” i jego młodsi bracia: Jerzy, Albrecht i Stanisław. Trzeci raz żenił się 12 czerwca 1583 roku z Gryzeldą Batorówną bratanicą królewską (Gryzelda zmarła w połogu w 1589 roku). Czwartą żoną kanclerza była Barbara Tarnowska, córka Stanisława – kasztelana, a potem wojewody sandomierskiego⁴.

Oprawy każdego z czterech ślubów Jana Zamoyskiego mogą stać się odbiciem drogi kariery, jaką przebył: od syna średnioszlacheckiego do pierwszego w Rzeczypospolitej dostojnika.

Nie zatrzymując się na dwóch pierwszych związkach małżeńskich Jana Zamoyskiego, zwrócić trzeba uwagę, iż ślub z Gryzeldą Batorówną, córką zmarłego w 1581 roku Krzysztofa Batorego, był okresem największego tryumfu kanclerza wielkiego koronnego. W 1583 roku był bez wątpienia drugą po królu osobą w państwie, w państwie, którym jednym z czołowych wartości ustrojowych był wszak egalitaryzm szlachecki. Nie wdając się w tym miejscu w analizę układu politycznego istniejącego w tym czasie w Rzeczypospolitej, zwrócić trzeba uwagę na wartość merytoryczną prezentowanego źródła.

Na ślub Gryzeldy i Jana Zamoyskiego, na 12 czerwca 1583 roku, do Krakowa zaproszeni zostali przez „pana młodego” wszyscy senatorowie, elity czołowych miast, a informacje o przyszłym związku dotarły również za granice państwa (zadbał o to kanclerz)⁵. Rozmach w wachlarzu zaproszonych gości świadczy nie tylko o pozycji Zamoyskiego, raczej o jego aspiracjach bardziej lub mniej zakamuflowanych. Świadczy o tym także oprawa artystyczna, przepych i bogactwo towarzyszące uroczystości. Wesele miało olśnić tłumy, pokazać pozycję Jana Zamoyskiego w państwie, zawiązać nowe więzy, ugruntować wierność zaplecza politycznego i włączyć doń tych, którzy się do tego gremium nie zaliczali. Miały utożsamić niedawne sukcesy militarne króla w wojnie z Moskwą, z osiągnięciami wojskowymi hetmana. Czy oczekiwania Zamoyskiego związane z oprawą tej uroczystości zostały zrealizowane?

⁴ Małżeństwo zostało zawarte w 1592 roku, a w 1594, urodził się jedyny syn kanclerza, Tomasz Zamoyski.

⁵ W trzecim tomie *Archiwum Jana Zamoyskiego* znajduje się szereg listów kanclerza do czołowych postaci życia politycznego Rzeczypospolitej, z okresu poprzedzającego wesele, od kwietnia do czerwca 1583 roku, z zaproszeniem na ślub z Gryzeldą, i z informacjami osób przygotowujących przyjazd bratanicy królewskiej m.in. List do Jerzego Radziwiłła, Marcina Kromera, Gdańszczan. Zob. *Archiwum Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego*, t. 3: 1582–1584, wyd. J. Siemieński, Warszawa 1913, ss. 161–162, 167–173, 183–184, 187–189.

Wpływ tego ożenku na politykę wewnętrzną w państwie jest przedmiotem zainteresowań historyków od kilku pokoleń. Niektórzy z zaproszonych gości nie przybyli osobiście, przysłali więc listy gratulacyjne bądź też byli zastępowani przez swoich posłów. Analiza składu osobowego gości, a także osób występujących w uroczystościach towarzyszących weselu jest kapitalnym źródłem do poznania układu politycznego istniejącego w tym czasie w państwie polsko-litewskim. Osoby obecne na uroczystości, wymienione w źródle, to wprawdzie elity polityczne ówczesnego państwa polsko-litewskiego, nie znaczy to jednak, że goście uczestniczący obecni w Krakowie w czerwcu 1583 to przyjaciele króla i kanclerza.

Szczegółowy opis ówczesnej aktywności króla, Zamoyskiego i królowej Anny Jagiellonki może być podstawą dociekań o wzajemnych relacjach między tymi osobami.

Podczas trwania uroczystości weselnych odbyła się, jak wskazuje na to prezentowane źródło, kolejna już konwokacja senatu, gremium, które zwoływał Stefan Batory w okresie między sejmami. Ten nowy typ zgromadzenia był bardzo źle widziany przez masy szlacheckie. Zdaniem rycerstwa pozasejmowe spotkania monarchy z senatorami godziły w zasadę równości szlacheckiej, ograniczały rolę parlamentu, a zwłaszcza rolę szlachty, która właśnie dzięki systemowi przedstawicielskiemu posiadała pełną podmiotowość polityczną.

I wreszcie prezentowane źródło ma wielką wartość dla badań kultury końca XVI stulecia. Odniesienia do kultury antycznej sytuują uroczystość w renesansie, a przepych, bogactwo, kontrasty i zastosowane „efekty specjalne” wskazują na nadchodzącą nową epokę kulturową.

**Biblioteka Akademiji Nauk Ukrainy im. W. Stefanyka we Lwowie,
rkps Ossolineum nr 493/II, k. 138–144v:**

**Wesele Jana Zamoyskiego Canclerza y Hetmana Wielkiego Korony Polskiej
w Krakowie Roku Pańskiego 1583**

[k. 138] Roku 1583 wesele Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana wielkiego koronnego etc. z Gryzeldą Krzysztofa wojewody siedmiogrodzkiego córką nastąpiło, której sam król S T E PAN jako synowicy swej wyprawował. Jako się wiele gości z obydwu stron zjechało [k. 138v], a w tym że też panna młoda do Niepołomic przyjechała. Wyjechało przeciwko niej wiele pań zacnych z królową. Naprzód dwie hrabianki Tęczyńskie⁶, Jadwiga Myszkowska wdowa wo-

⁶ Chodzi prawdopodobnie o dwie z trzech córek Andrzeja Tęczyńskiego, wojewody krakowskiego, starosty zatorskiego, oświęcimskiego i hrubieszowskiego (+ w 1589 r.). Były to Agnieszka, późniejsza Firlejowa, wojewodzina krakowska; Katarzyna, późniejsza Gostomska, wojewodzina kaliska i Izabela, prawdopodobnie zakonnica. Zob. [K. Niesiecki] *Herbarz Polski*, t. 9, Lipsk 1842, s. 65.

jewodzina krakowska⁷, i Katarzyna księżna Radziwiłłowa kasztelanka trocka⁸, Zofia Oleśnicka siostrzenica rodzona hetmańska kasztelanka, koronna podskarbina Dulcka, która skoro po tym weselu umarła⁹, i wiele innych pań z nimi przyjechało. Po tym, że sam pan hetman w dosyć ozdobnym poczcie przyjechał, przy którym wiele panów i paniąt strojno i ochędożnie w pocztach niemałych wjechało.

A przed tym marszałek koronny Andrzej Opaliński¹⁰ wielkopolski generał z domu Łódzia z kasztelanem sandomierskim¹¹ i z Pawłem Korytkiem¹² kasztelanem przemyskim z domu Koźlerogi, z Janem Fredrą kasztelanem sanockim¹³, z Janem Tomaszem Drohojowskim starostą przemyskim¹⁴ aż do granice węgierskiej wyjechali, wszyscy w poczciech niemałych z małżonkami swemi, a osobliwie marszałek, który miał ozdobny poczet knechtów w żółtej a błę-

⁷ Jadwiga z Tęczyńskich Myszkowska, żona Stanisława Myszkowskiego wojewody krakowskiego, zmarłego w r. 1570, córka Andrzeja Tęczyńskiego kasztelana krakowskiego, 1-voto żona Barłomieja Zebrzydowskiego, wojewody brzeskiego; należała do patronów zboru kalwińskiego w Krakowie. Zob. H. Kowalska, *Stanisław z Mirowa Myszkowski, h. Jastrzębiec*, w: PSB, t. 22, s. 398–399.

⁸ Chodzi o Katarzynę z Tęczyńskich Radziwiłłową kasztelanową trocką, trzecią żonę Krzysztofa Radziwiłła „Pioruna”, 1-voto Olelkowiczową Słucką. Krzysztof Radziwiłł poślubił ją 17 X 1582 r. Zob. H. Lulewicz, *Radziwiłł Krzysztof zwany Piorunem, h. Trąby (1547–1603)*, PSB, t. 30, s. 274.

⁹ Zofia z Oleśnickich Dulcka, poślubiona Janowi Dulskiemu podskarbiemu koronnemu w czerwcu 1582 roku, zmarła latem 1583. Zob. K. Lepszy, *Dulski Jan (+ 1590), h. Przegonia, kasztelan chełmiński, podskarbi koronny*, PSB, t. 5, s. 461–462. Jan Dulski, w drugim bezkrólewiu zwolennik Habsburga, pozyskany został przez Jana Zamoyskiego dla Stefana Batorego.

¹⁰ Andrzej z Bnina Opaliński, h. Łódzia (1540–1593), marszałek wielki koronny, starosta generalny wielkopolski, syn Macieja, jeden z wykonawców testamentu królewskiego. Zob. W. Dworaczek, *Andrzej z Bnina Opaliński, h. Łódzia (1540–1593), marszałek wielki koronny*, PSB, t. 24, s. 72–78.

¹¹ Stanisław Tarnowski, od 27 marca 1582 roku kasztelan sandomierski, poprzednio kasztelan radomski, w drugim bezkrólewiu stronnik Habsburgów, w 1583 przyjaciel polityczny Jana Zamoyskiego. Jego córka Barbara będzie czwartą żoną Jana Zamoyskiego i matką jego jedynego syna, Tomasza.

¹² Prawdopodobnie Paweł Korytko, od 3 czerwca kasztelan przemyski, poprzednio podkomorzy lwowski. Zob. *Urzednicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku (ziemie halicka, lwowska, przemyska, sanocka)*. Spisy, opr. K. Przyboś, Wrocław 1987, s. 202.

¹³ Jan Fredro, od 27 III 1583 kasztelan sanocki, potem (od 1587) kasztelan przemyski. Zob. *Urzednicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku...*, s. 263. Wg W. Czaplińskiego kasztelanem sanockim był od 1578 roku, po Janie Herburcie. Zob. W. Czapliński, *Jan Fredro h. Bończa (+ ok. 1591)*, PSB, t. 7, s. 118–119.

¹⁴ Jan Tomasz Drohojowski, h. Korczak, w tym momencie starosta przemyski, od 1589 referendarz koronny, kuzyn Jana Zamoyskiego przez Herburtów i Fredrów. Miał duże wpływy wśród szlachty ruskiej, wykorzystywał je w okresie kryzysu batoriańskiego broniąc linii politycznej króla i kanclerza. Zob. K. Lepszy, *Drohojowski Jan Tomasz, h. Korczak (zm. 1605), referendarz koronny, starosta przemyski*, PSB, t. 5, s. 382–385; *Urzednicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku*, Spisy, opr. K. Przyboś, Wrocław 1987, s. 238.

kitnej szachowanej barwie, a krom inszych szlachciców znacznych, których było niemało, ze Panią też było ze dwieście Węgrów, wszyscy lampartami przepasani wedle zwyczaju swej ziemie. Zsiadła panna jadąc do Krakowa z onemi paniami [k. 139], który już było pięknie przychędożono. Sam Pan Hetman do niej przyjechał z onymi wszystkimi pany. Wyszło przeciwko niemu wiele panów i pań. Panna z wielą pań drugich, zwłaszcza węgierskich została w domu. Tam, gdy wchodził pan hetman, wprowadzana panna od pana marszałka koronnego przeciwko niemu, na pół izby przywitał ją, a mówił do niej po łacinie, bo ten język dobrze rozumiała. Po tym od Piotra Myszkowskiego¹⁵ biskupa krakowskiego imieniem królewskim pozdrowiona y przywitana była. Wsiadli po tym na konie, a panie na wozy, gdzie pannę porządnie przez Kazimierz na zamek krakowski prowadziły. Naprzód marszałków poczet, potem Węgrowie za nimi, i one panięta, którzy przeciwko pannie z panem hetmanem wyjeżdżali, a na ostatku sam pan hetman z przedniejszych pany, za którym jechała panna. Przyjechawszy na zamek do pokoju nagotowanego wysiadła panna po tym do królowej od marszałka przyprowadzona, którą przywitawszy z paniami węgierskimi nazad odprowadzona.

Po tym dnia 12 czerwca, gdy czas byłznaczony ślubowi y weselu, wiele panów y posłów od drugich, jedni od króla, drudzy od hetmana, jako do młodego pana się schodzili.

[k. 139v] Weszli po tym do kościoła gdzie Mszy Ś. y kazania słuchali. Skoro po Mszy poszli do królowej, kiedy też panna od marszałka koronnego z paniami i z pannami węgierskimi prowadzona była, tam im Marcin Białobrzeski biskup kamieniecki¹⁶ ślub dawał¹⁷.

Poszli po tym na salę, kędy stoły nagotowane były do obiadu. Tam naprzód siadł Król na Majestacie kosztownie i ozdobnie przybranym królowa, po lewej ręce, potem panna, podle panny hetman, albo raczej pan młody, podle niego

¹⁵ Piotr Myszkowski, h. Jastrzębiec (ok. 1510–1591), podkanclerzy koronny, biskup płocki, potem krakowski, syn Jana.

¹⁶ Marcin Białobrzeski (+ 1586), opat, biskup kamieniecki od 1576 roku. Należał do osób z bliskiego kręgu Stefana Batorego. Był jego posłem na pogrzeb brata królewskiego Krzysztofa. On także przywiózł Gryzeldę Batorównę do Korony. Zob. W. Budka, *Marcin Białobrzeski (+ 1586), opat, biskup, dyplomata i pisarz religijny*, PSB, t. 2, s. 14–15.

¹⁷ Wiadomo, iż były pewne perturbacje związane z wyznaniem panny młodej. Była ona luteranką i żaden z biskupów nie chciał dać parze ślubu. Starania Jana Zamoyskiego o dyspensę u nuncjusza papieskiego spełzły na niczym. W końcu ślubu Gryzeldzie Batorównie zgodził się udzielić Marcin Białobrzeski biskup kamieniecki. Interesujące jest stanowisko Jana Zamoyskiego w kwestii odmienności wyznania jego przyszłej małżonki. Kiedy okazało się, że Gryzelda Batorówna zwróciła się poprzez swoje dwórki, Węgierki, do kanclerza, iż nie będzie zmieniała swej konfessji, kanclerz odpowiedział: *...nikogo nawracać nie chcę, ani jej przywodzić nie będę, tego też jej bronić nie będę, aby nie miała przede mną wiary swej wyznawać, a on też jej swojej. I na tem też stanęło...* Zob. B. Ossol 3174/III, k. 58 v: „Fragmenty opisu wesela Jana Zamoyskiego z Gryzeldą Batorówną wyjęty przez [prawdopodobnie, S. W. Broela Pl atera] z rękopisu kórnickiego.

Baltazar i Andrzej synowcowie królewscy, synowie Andrzeja Batorego, po tym posłowie od niektórych książąt, panowie radni i panie, wszyscy wedle zwyczaju i godności swej miejsca zasiadły; panowie po prawym boku królewskim, panie po lewym wedle królowej. A byli ci panowie: legat papieski¹⁸, poseł Jerzego Ansbacha brandenburskiego margrabie, książęcia pruskiego¹⁹, poseł wojewody siedmiogrodzkiego, synowca królewskiego²⁰, poseł księcia kurlandzkiego²¹. Po tym panowie węgierscy przedniejsi: Jan Iffin [nazwisko nieczytelne], Krzysztof Bamfi, Gabriel Czaly. Panie zasię: Krystyna z [nazwisko nieczytelne], Jerzyna Bebekowa, y Anna Perwezyna, która przed tym była za Jerzym Bamffim. Potem panowie polscy. Naprzód Piotr Myszkowski z Mirowa biskup krakowski książę siewierskie, Piotr Dunin Wolski plocki²², Jan Boruchowski z Bylina podkanclerzy koronny²³, [k. 140] Marcin Białobrzesci biskup kamieniecki, opat mogilnicki. Po tym zaraz Walenty Dembiński kasztelan krakowski, Andrzej hrabia z Tęczyna wojewoda krakowski²⁴, Stanisław Szafraniec z Pieskowej Skały wojewoda sandomierski²⁵ Krzysztof Radziwiłł na Dubinkach i Birzach książę, kasztelan trocki, podkanclerzy i hetman polny Wielkiego Księstwa Litewskiego²⁶, Piotr

¹⁸ Alberto Bolognetti, nuncjusz apostolski w Rzeczypospolitej w latach: 1581–1585. Zob. L. Boratyński, *Studia nad nuncjaturą polską Bolognettiego (1581–1585)*, Kraków 1906.

¹⁹ Jan Jerzy Hohenzollern, syn Joachima II Hektora, elektor brandenburski w latach: 1571–1598, brat późniejszego elektora brandenburskiego Joachima Fryderyka Hohenzollerna. J. E. Morby, *Dynastie świata*, Kraków 1994, s. 223.

²⁰ Synowcem królewskim panującym wówczas w Siedmiogrodzie był Zygmunt Batory, syn Krzysztofa wojewoda Siedmiogrodu w latach: 1581–1599, (w 1599 r. abdykował), ponowne rządy w latach: 1601–1602, w 1602, ponowna abdykacja, zmarł w roku 1613). Zob. J. E. Morby, *Dynastie świata...*, s. 271.

²¹ Gotharda Kettlera, księcia kurlandzkiego w latach: 1562–1587.

²² Piotr Dunin Wolski, syn Pawła, biskup plocki, kanclerz wielki koronny. Dyplomata w służbie Zygmunta Augusta, Henryka Walezego i Stefana Batorego. Zmarł w 1590 r. Zob. [K. Niesiecki S.J.] *Herbarz Polski...*, t. 9, Lipsk 1842, s. 402.

²³ Jan Borukowski z Bielina (1524–1584), podkanclerzy koronny, biskup przemyski. Zaufany i lojalny współpracownik króla i kanclerza. Zob. Ks. J. Kwolek, *Borukowski Jan z Bielina (1524–1584), podkanclerzy koronny, biskup przemyski*, PSB, t. 2, s. 354–356.

²⁴ Andrzej Tęczyński, wojewoda krakowski, starosta zatorski, oświęcimski, zm. w 1589, syn Andrzeja kasztelana połanieckiego. Zob. [K. Niesiecki] *Herbarz Polski...*, t. 9, s. 65.

²⁵ Stanisław Szafraniec z Pieskowej Skały, wówczas jeszcze wojewoda sandomierski. Zrzeknie się województwa w proteście przeciwko polityce wewnętrznej Stefana Batorego. Zob. H. Kowalska, *Stanisław Szafraniec z Pieskowej Skały*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. 3, 1958.

²⁶ Krzysztof Radziwiłł H. Trąby, zwany Piorunem (1547–1603), hetman polny litewski, kasztelan trocki i podkanclerzy Wielkiego Księstwa Litewskiego, potem wojewoda wileński i hetman wielki litewski, młodszy syn Mikołaja „Rudego”, aktywnie włączający się w plany polityki zagranicznej Stefana Batorego, silnie związany z dworem. Po objęciu województwa wileńskiego, na wiele lat czołowa postać państwa litewskiego. Zob. H. Lulewicz, *Radziwiłł Krzysztof zwany Piorunem h. Trąby (1547–1603), Hetman polny litewski, kasztelan trocki i podkanclerzy...*, PSB, t. 30, s. 264–276.

Potulicki wojewoda brzeski²⁷, Konstanty książę Ostrogskie, wojewoda kijowski, marszałek ziemie wołyńskiej²⁸, Jan Tarło z Szczekarzowic wojewoda lubelski²⁹, Stanisław Żółkiewski wojewoda bełski³⁰, Stanisław Kryski z Drobina wojewoda mazowiecki³¹, Janusz książę Zbarawskie wojewoda braclawski³², kasztelan sandomierski³³, Janusz hrabia z Tęczyna kasztelan wojnicki podkomorzy koronny³⁴, Jan Zborowski kasztelan gnieźnieński³⁵, Paweł Szczawiński kasztelan łączycki, ochmistrz Królowej Jej Mści³⁶, Marcin Leśniowolski z Obór kasztelan podlaski³⁷, Stanisław Stadnicki kasztelan sądecki³⁸, Mikołaj Firlej z Dąbro-

²⁷ Piotr Potulicki h. Grzymała (zm. 1606), kolejno kasztelan przemęcki, wojewoda, początkowo plocki, potem brzeski kujawski, w końcu kaliski, syn Mikołaja wojewody brzesko kujawskiego, aktywnie włączający się w prowadzoną przez Stefana Batorego politykę wobec Prus Książęcych. Zob. S. Leitgeber, *Potulicki Piotr h. Grzymała, zwany Chodzieskim* (zm. 1606), PSB, t. 28, s. 252–255.

²⁸ Książę Konstanty Wasyl Ostrogski (ok. 1526–1608), marszałek ziemi wołyńskiej, wojewoda kijowski, młodszy syn Konstantego Ostrońskiego hetmana wielkiego litewskiego i Aleksandry z książąt Olelkowiczów. Wziął podobno udział w tym weselu wraz z synami, prawdopodobnie starszymi: Januszem i Konstantym. Zob. R. Chynczewska-Hennel, *Ostrogski Konstanty Wasyl, książę (ok. 1526–1608), marszałek ziemi wołyńskiej, wojewoda kijowski*, PSB, t. 24, s. 489–495.

²⁹ Jan Tarło ze Szczekarzowic, kasztelan małogojski 1563–65, radomski 1565–74, wojewoda lubelski w latach: 1574–1587, zmarł w 1587 roku. Zob. *Urzędnicy województwa lubelskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, opr. W. Kłaczewski, W. Urban, Kórnik 1991, s. 129.

³⁰ Stanisław Żółkiewski, syn Mikołaja, wojewoda bełski, od r. 1586 wojewoda ruski. Zmarł w 1588 roku, ojciec Stanisława kanclerza i hetmana wielkiego koronnego. Zob. [K. Niesiecki S.J.] *Herbarz Polski...*, t. 10, s. 183–184.

³¹ Stanisław Kryski h. Prawdzic (ok. 1536–1595), syn Pawła, wojewoda mazowiecki od 12 maja 1576 roku. Zob. R. Żelewski, *Kryski Stanisław h. Prawdzic (ok. 1536–1595), wojewoda mazowiecki*, PSB, t. 15, s. 486–488.

³² Książę Janusz Zbaraski, syn Mikołaja starosty krzemienieckiego, wojewoda braclawski, starosta krzemieniecki. Zmarł w 1608 roku. Był aktywnie zaangażowany w politykę wschodnią Stefana Batorego. Zob. [K. Niesiecki] *Herbarz Polski...*, t. 10, s. 117–118.

³³ Stanisław Tarnowski.

³⁴ Jan Tęczyński kasztelan wojnicki, podkomorzy wielki koronny, starosta lubelski i parczowski, syn Andrzeja kasztelana krakowskiego, brat Andrzeja wojewody krakowskiego. Zmarł w 1593 roku. Zob. [K. Niesiecki S. J.] *Herbarz Polski...*, t. 9, s. 67.

³⁵ Jan Zborowski, kasztelan gnieźnieński, starosta odolanowski, kieski, grudziądzki, wołpieński starosta, hetman nadworny koronny, trzeci w kolejności urodzenia syn Marcina kasztelana krakowskiego, brat Marcina starosty krzywińskiego, Piotra wojewody krakowskiego, Andrzeja marszałka nadwornego, Mikołaja starosty szydlowskiego, ryneburgskiego i dzierzbińskiego, Samuela rotmistrza królewskiego i Krzysztofa podczaszego koronnego. Zob. [K. Niesiecki] *Herbarz Polski...*, t. 10, s. 131–136.

³⁶ Paweł Szczawiński h. Prawdzic (1529–1594/95), od 1576 roku kasztelan łączycki, ochmistrz dworu królowej Anny. Zob. T. Nowak, *Szczawiński Paweł h. Prawdzic (1529–1594/95), kasztelan łączycki*, PSB, t. 47, s. 203–206.

³⁷ Marcin Leśniowolski h. Kolumna, syn Jakuba, kasztelan podlaski od 1581 roku. W tym okresie ściśle współpracujący z królem i kanclerzem. Zob. H. Kowalska, *Leśniowolski Marcin h. Kolumna vel Roch (zm. 1593), kasztelan podlaski*, PSB, t. 17, s. 181–184.

³⁸ Stanisław Stadnicki kasztelan sądecki w latach: 1578–1583. Zmarł w 1583 roku. Zob. *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, opr. S. Cynarski, A. Falniowska-Gradowska, Kórnik 1990, s. 119.

wice kasztelan biecki³⁹, referendarz koronny Mikołaj Ligęza z Bobrku kasztelan wiślicki⁴⁰, Jerzy Mniszek z Wielkich Kończyc, kasztelan radomski⁴¹, Jan Sienieński kasztelan żarnowski⁴², Paweł Korytko kasztelan przemyski, Jan Fredro z Pleszowic kasztelan sanocki, Stefan Grudziński kasztelan niekielski⁴³, Stanisław Radziwiński kasztelan zakroczymski starosta liwski⁴⁴, Jan Dulski kasztelan chełmiński podskarbi koronny⁴⁵, Andrzej Opaliński marszałek koronny generał wielkopolski [k. 140v], Andrzej Zborowski marszałek nadworny starosta radomski, księżęta Słuccy trzej⁴⁶, księżęta Ostrogskie⁴⁷, księżę Roman Sanguszko Koszerski⁴⁸.

³⁹ Mikołaj Firlej z Dąbrowicy, herbu Lewart, najstarszy syn Jana marszałka wielkiego koronnego, w latach: 1562–1592 kasztelan biecki, starosta nowokorczyński w latach: 1585–1599, wojewoda krakowski: 1589–1600. Zob. *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy...*, s. 224; K. Lepszy, *Firlej Mikołaj h. Lewart (zm. 1601), wojewoda krakowski*, PSB, t. 7, s. 12–15.

⁴⁰ Mikołaj Ligęza z Bobrku h. Półkozic (ok. 1530–1603), starosta biecki, od 1577 kasztelan wiślicki. Zob. H. Kowalska, *Ligęza Mikołaj z Bobrku h. Półkozic (ok. 1530–1603), starosta biecki, kasztelan wiślicki*, PSB, t. 17, s. 318–319.

⁴¹ Jerzy Mniszech z Wielkich Kończyc, h. własnego, syn Mikołaja, kasztelan radomski, potem wojewoda sandomierski. Zob. E. Opaliński, *Mniszech Jerzy z Wielkich Kończyc, h. własnego (ok. 1548–1613), kasztelan radomski, wojewoda sandomierski*, PSB, t. 21, s. 465–468.

⁴² Jan Sienieński h. Dębno, syn Dawida, kasztelan żarnowski, potem lwowski, wreszcie wojewoda podolski (zm. 1598/1599), Zob. H. Kowalska, *Siemieński Jan z Pomorza h. Dębno (zm. 1598/1599), kasztelan żarnowski, potem lwowski, następnie wojewoda podolski*, PSB, t. 37, s. 183–188.

⁴³ Stefan Grudziński h. Grzymała, kasztelan nakielski, do 1576 roku, syn Stefana chorążego nakielskiego. Zmarł w 1588 roku. Zob. K. Lepszy, *Grudziński (Grodzieński, Grudzieński) Stefan, h. Grzymała, (zm. 1588), kasztelan nakielski*, PSB, t. 9, s. 47–48.

⁴⁴ Stanisław Radziwiński, h. Brodziej, syn Marcina, starosta liwski, kasztelan zakroczymski od 1582 roku, od 1584 kasztelan czerski, od 1588 roku wojewoda podlaski. Zmarł prawdopodobnie w 1591 roku. Zob. J. Choińska-Mika, *Radziwiński Stanisław h. Brodziej (zm. 1591?), starosta liwski, kasztelan zakroczymski, potem czerski, następnie wojewoda podlaski*, PSB, t. 30, s. 102–104.

⁴⁵ Jan Dulski, h. Przegonia, syn Wojciecha chorążego pomorskiego, kasztelan chełmiński, podskarbi koronny. Zob. K. Lepszy, *Dulski Jan (zm. 1590), h. Przegonia, kasztelan chełmiński, podskarbi koronny*, PSB, t. 5, s. 461–462.

⁴⁶ Prawdopodobnie chodzi o trzech żyjących wówczas synów Jerzego Juriewicza Słuckiego i Katarzyny z Tęczyńskich, którzy w roku 1582 dokonali podziału dóbr ojcowskich: Aleksandra (zmarł bezżennie w 1591 roku), Jana Szymona (zmarłego w 1592 roku) i Jerzego (zmarłego w 1586 roku). Na Janie Szymonie kończy się dynastia Olgierdowiczów. Zob. H. Kowalska, J. Wiśniewski, *Olelkowicz Jerzy (Jurij Juriewicz), (ok. 1531–1578), książę słucki. Był najstarszym synem Jerzego i Heleny z Radziwiłłów*, PSB, t. 33, s. 741–743.

⁴⁷ Mowa jest o Konstantym Wasylu Ostrogskim i jego dwóch z trzech synów, prawdopodobnie Konstantym i Januszu.

⁴⁸ Roman Romanowicz Sanguszko, syn Romana wojewody braclawskiego. Zob. J. Wolff, *Kniaźowie litewsko-ruscy*, Warszawa 1895, s. 436.

A zasię panowie posły swe przysłali. Stanisław Karnkowski arcybiskup gnieźnieński⁴⁹, Hieronim Rozrażewski biskup kujawski⁵⁰, Jerzy Radziwiłł biskup wileński⁵¹, Adam Pilchowski biskup chełmiński⁵², Stanisław hrabia z Górki wojewoda poznański⁵³, Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński, hetman najwyższy Wielkiego Księstwa Litewskiego⁵⁴, Mikołaj Mielecki wojewoda podolski⁵⁵, Ostafi Wołłowicz kasztelan wileński kanclerz Wielkiego Ks[ięstwa] Litewskiego⁵⁶, Jan Sierakowski wojewoda łęczycki⁵⁷, Jan Kiszka starosta żmudzki podczaszy Wiel-

⁴⁹ Stanisław Karnkowski, h. Junosza, syn Tadeusza (Dadźboga), urodzony w 1520 roku. Od 1568 roku biskup kujawski, od 1583 arcybiskup gnieźnieński (ingres 23 IV 1583 roku). Aktywny politycznie podczas całego okresu pełnienia urzędu senatora duchownego. Zmarł w 1603 roku. Zob. H. Kowalska, *Karnkowski Stanisław h. Junosza (1520–1603), prymas Polski*, PSB, t. 12, s. 77–82.

⁵⁰ Hieronim Rozrażewski, urodzony ok. roku 1546, syn Stanisława kasztelana rogozińskiego i Zuzanny z Myszkowskich, siostry Piotra Myszkowskiego biskupa płockiego, potem krakowskiego. Od 1582 roku biskup kujawski. Zmarł w 1600 roku. Zob. H. Kowalska, *Rozdrażewski (Rozrażewski) Hieronim h. Doliwa (ok. 1546–1600), biskup włocławski*, PSB, t. 32, s. 355–365.

⁵¹ Jerzy Radziwiłł, h. Trąby, syn Mikołaja „Czarnego” Radziwiłła, brat Mikołaja Krzysztofa „Sierotki”, Albrechta i Stanisława. Urodzony w 1556 roku, od 1582 roku namiestnik w Inflantach, od 1583 roku biskup wileński, od 4 grudnia 1584 roku kardynał, od 1592 roku biskup krakowski. Zmarł w 1600 roku. Zob. W. Müller, *Radziwiłł Jerzy h. Trąby (1556–1600), biskup wileński, gubernator Inflant, kardynał, biskup krakowski*, PSB, t. 30, s. 229–234.

⁵² Adam Pilchowski h. Rogala, od 1576 roku referendarz koronny, od 1578 roku biskup chełmski. Wspierał Annę Jagiellonkę podczas dwóch pierwszych bezkrólewí. Zob. H. Kowalska, *Pilchowski (Pilichowski) Adam h. Rogala (zm. 1585), prepozyt warszawski, referendarz koronny, potem biskup chełmski*, PSB, t. 26, s. 246–248.

⁵³ Stanisław Górka, h. Łódzia, syn Andrzeja kasztelana poznańskiego, urodzony w 1538 roku, wojewoda poznański. Umiał sobie pozyskać szlachtę, przede wszystkim wielkopolską. Jeden z przywódców opozycji antybatoriańskiej. Zob. K. Lepszy, *Górka Stanisław h. Łódzia (1538–1592), wojewoda poznański*, PSB, t. 8, s. 416–421.

⁵⁴ Mikołaj „Rudy” Radziwiłł, h. Trąby, syn Jerzego kasztelana wileńskiego, urodzony w roku 1512, rodzony brat Barbary, żony Zygmunta Augusta, brat stryjeczny Mikołaja „Czarnego”. Wojewoda trocki, hetman najwyższy litewski, wojewoda wileński i kanclerz w. litewski. Zmarł w roku 1584. Zob. H. Lulewicz, *Radziwiłł Mikołaj, zwany Rudym h. Trąby (1512–1584), wojewoda trocki i hetman najwyższy litewski, potem wojewoda wileński i kanclerz litewski, ponownie mianowany hetmanem w. lit.*, PSB, t. 30, s. 321–335.

⁵⁵ Mikołaj Mielecki, h. Gryf, syn Jana, wojewoda podolski, w tym momencie pojedypany z Janem Zamoyskim. Zob. H. Kowalska, *Mikołaj Mielecki, h. Gryf, wojewoda podolski, hetman wielki koronny*, PSB, t. 20, s. 759–765.

⁵⁶ Ostafi (Eustachiusz) Wołłowicz, początkowo marszałek litewski i pisarz, od 1568 roku podkanclerzy i marszałek nadworny litewski, starosta brzeski i kobryński, od 1569 kasztelan trocki, potem kasztelan wileński i kanclerz wielki litewski. Zmarł w 1584 roku. Zob. [K. Niesiecki S.J.] *Herbarz Polski...*, t. 9, s. 415.

⁵⁷ Jan Sierakowski, h. Ogończyk (ok. 1498–1589), wojewoda łęczycki, syn Wacława chorążego brzesko-kujawskiego. Zob. K. Chłapowski, *Sierakowski Jan h. Ogończyk (ok. 1498–1589), poseł na sejm, wojewoda łęczycki*, PSB, t. 37, s. 259–266.

kiego Ks[ęstwa] Litewskiego⁵⁸, Adam [sic!] Wiśniowiecki⁵⁹ wojewoda wołyński, Grzegorz Zieliński wojewoda płocki, Anzelm Gostomski wojewoda rawski⁶⁰, Fabian Czema wojewoda malborski⁶¹, Jan Talwosz kasztelan żmudzki⁶², Jan Hlebowicz podskarbi Wielkiego Ks[ęstwa] Litewskiego⁶³, Stanisław hrabia z Lubiszyna Latałski starosta człuchowski⁶⁴.

Od miast zaś panowie posłowie toruńscy, elbląscy, gdańscy, posłów było 20. Skoro po obiedzie. Naprzód ze wszystkimi pany Król wyszedł, potem Królowa z panną młodą i z pannami wszystkimi, tam aż do wieczora tańcowali, potem pannę do łóżnicy prowadzono, którą imieniem królewskim oddawał marszałek koronny, a od pana młodego dziękował biskup krakowski. Nazajutrz dnia 13 tegoż miesiąca, upominki od hetmana pani młodej [k. 141] oddawane były przez kasztelana sandomierskiego. Manelle z kamieniami drogimi, łańcuchy, rostruchany i kubki rozmaite. Altembasy, złotogłowy, srebrogłowy na szaty. Po tym od Króla y od Królowej; zatym od książąt wyżej pomienieni posłowie. Więc od panów, tak od tych, którzy tam sami byli, jako też y od drugich przez posły. Więc też od miast i prowincji posłowie winszujący pannie młodej szczęścia, według zwyczaju wszyscy upominki oddawali. Tym wszystkim dziękował Krzysztof Radziwiłł Książę na Dubinkach i Birżach kasztelan trocki. Tam znowu po obiedzie były tańce rozmaite, także i dnia trzeciego. Po tym król odjechał do Niepołomic, tam się myślistwem zabawiał. Hetman też roki jako starosta miejsca onego odsądział. Dnia po tym trzeciego, gdy król z Niepołomic przyjechał, wszyscy panowie do niego się zjechali i rozmowy o sprawach Rzeczypospolitej mieli.

⁵⁸ Jan Kiszka h. Dąbrowa, syn Stanisława wojewody witebskiego. Podczaszym i starostą żmudzkim został w 1579 roku. Od 1588 roku kasztelan wileński, a od 1589 wojewoda brzeski. Zmarł w 1592 roku. Zob. J. Tazbir, *Kiszka Jan h. Dąbrowa (zm. 1592), kasztelan wileński wojewoda brzeski, wyznawca i protektor antytrynitaryzmu*, PSB, t. 12, s. 507–508.

⁵⁹ Właściwie Aleksander Wiśniowiecki, syn Iwana (Jana) Wiśniowieckiego, dzierżawcy czecherskiego i propojskiego. Książ Aleksander od roku 1568 był kasztelanem wołyński, w 1572 awansował na kasztelanę bractwską, a w 1576 został wojewodą wołyńskim. Zob. J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy*, Warszawa 1895, s. 567–568.

⁶⁰ Anzelm Gostomski, syn Dobrogosta z linii Nałęczów-Gostomskich, urodzony w 1508 roku, wojewoda rawski. Autor „Gospodarstwa”, pierwszego podręcznika rolnictwa. Umarł w roku 1588. Zob. A. Podraza, *Gostomski Anzelm (ok. 1508–1588), wojewoda rawski*, PSB, t. 8, s. 362–364.

⁶¹ Fabian Czema, syn Achacego Czemy wojewody malborskiego, urodzony w r. 1539, od 1581 roku wojewoda malborski. Zmarł w roku 1605. Zob. Ks. P. Czaplewski, *Czema (Zehmen) Fabian (zm. 1605), wojewoda malborski*, PSB, t. 4, s. 328.

⁶² Jan Talwosz, kasztelan żmudzki, starosta dyneburski. Kasper Niesiecki w *Herbarzu*, t. , s. 4 daje mu imię „Mikołaj”.

⁶³ Jan Hlebowicz podskarbi Wielkiego Księstwa Litewskiego od 1580 roku, kasztelan miński, od 1586 wojewoda trocki. Zob. *Urzednicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy*, opr. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 156.

⁶⁴ Stanisław Latałski, h. Prawdzic, syn Janusza (Jana) Latałskiego wojewody poznańskiego. Brat Jana i Jerzego. Starosta człuchowski. Starostwo to zostało mu scedowane prawdopodobnie przez ojca. Zob. I. Kaniewska, *Latałski Janusz (Jan) h. Prawdzic (zm. 1557)*, PSB, t. 16, s. 563–565.

Naprzód sam pan hetman albo kanclerz wyliczał rzeczą dosyć piękną potrzeby wszystkie i przypadki Rzeczy Pospolitej, po tym każdy według miejsca swojego co rozumiał, wotował, przez cały tydzień, aż do niedzieli, zjeżdżając się na poranki do króla na pałac za zamkowy. W niedzielę po tym król z królową, i panowie wszyscy wyżej pomienieni, posłowie także do sale na to kosztem zbudowanej w zamku na Rabsztynie od hetmana proszeni byli na obiad. Była ona sala ozdobnie przystrojona, tak malowaniem misternym jako i obiciem kosztownym. Na wchodzeniu przed salą były dwie osobie ryte między słupami, Mars na prawej, na lewej białogłowa trzymająca signa wiktorej, a wewnątrz wszystka historia [k. 141v] o wzięciu Proserpiny misternie wymalowana. Naprzeciw drzwiom Majestat był królewski złotogłowie obity, nad stołem herby królewskie. Niedaleko drzwi służba aż pod same wierzch pełna rostruchanów i pucharów z kubkami kosztownych, którą mógł szacować więcej daleko, aniżeli na sto tysięcy złotych.

Tymże porządkiem jako i w przeszłą niedzielę oni wszyscy goście u stołu siedzieli. Po obiedzie były gry i kunszty rozmaite, na ostatku obiadu od hetmana, albo pana młodego podarki oddawane były. Najprzód królowi dał konia z stada swego, który urodą i cnotą podobien był dzianetowi. Królowej rotruchan ozdobny, z którego pode Pskowem gdy tam był z wojskiem od króla jako hetman zastawiony za zdrowie królewskie i królowej samej pijał. Inszym po tym gościom swym, panom i paniom i posłom pomienionym portugaly złote, na których była twarz królewska z jednej strony, a z drugiej żalosna figura o wzięciu Połocka i Ziemi Inflanckiej. Po obiedzie rozmaite tańce, a ku wieczorowi kunszty ogniste.

Przyszły potem dwie rocie piesze po staroświecku w zupełne jasne poleowane kirysy przybrane, którzy z sobą pieszo drzewka kruszyli, niektórzy też z sobą broniami wręcz czynili, na co król z królową i wszyscy goście długo w noc szczęśliwie patrzyli.

Drugiego dnia także król i panowie wszyscy z rady wyszedłszy, zeszli się na obiad tamże do tego gmachu i na wieczrą. Po wieczery, gdy na lepszej myśli byli, nastąpiło jakoby z nieba kilka Bogów i Bogiń ubranych kosztownie. Naprzód sami z sobą rozmaite tańce mieli. Po tym ze imię królewskie i Zamoyskiego pana młodego, któremu to k woli czynili [k. 142], paniej młodej, tudzież też wystawiwszy i pozdrowiwszy, z paniami i panami tańcowali. Trzeciego dnia na rynku w Krakowie były rozmaite gonitwy i igrzyska. Wszystkie kamienice w rynku, około kościoła panny Marii, dla panów i pań zapowiedziane były, a osobliwie jedna u Jana Szpinglera mieszczanina i kupce, w której król z królową siedział. I ten mieszczanin cieszył się z tego, że król dom jego nawiedził, upominki darował, które król wziąć rozkazawszy, hojnie mu łaskę swoją pańską królewską nagrodził.

Były dwoje spactacula na rynku, na jednym było wiele pań i panien, na drugich sędziowie i sam hetman. Tam naprzód siedem par z kopicami wje-

chawszy, za tarczami na ostre dosyć porządnie i mężnie z sobą czynili, a osobliwie hetmańscy z niektórymi dworzany królewskimi. Jako naprzód Wacław Podgórecki, Paweł Kacko, Andrzej Grudziński⁶⁵, Jakub Jankowski, Stefan Kaźmierski⁶⁶, Stanisław Górski, Paweł Kaszkowski, Mikołaj Rogoziński, Bronisław Czchowski, Marcin Biermański, Jakub Witkowski, Krzysztof Płoniewski, Jan Dobek, Stanisław Cymiński. Ci wszyscy przed tym żołnierską służąc do Moskwy, wiele a mężnie z nieprzyjacielem czynili, a po tym przystali do hetmana, mieli chorągwie pod herbem hetmańskim trzema wręby, na których był ten tekst napisany: cernit et audet, także [słowo nieczytelne]. Wsiadając na konie wszyscy jeden drugiego przepraszali się, dokładając tego, jeśliby który za przypadkiem nieszczęścia był obrażony uchowaj Bożę, i zabit!, tedy to sobie zawczasu odpuszczali. [k. 142v] Było rannych kilka, w tym igrzysku, jako Grądzicki, któremu kopia przez rękę przebiegła, Kazimierski także przez konie szkodliwie był ranny, pod Witkowskim konia raniono, pod Dobkiem koń zabit, któremu zaraz hetman swego strojno ubranego, na którym sam siedział, dać rozkazał.

Zatem skoro się ta gonitwa dokończyła, przyjechał mąż na koniu na onże plac w murzyńskim ubiorze, prosząc sędziów, którzy siedzieli in seorsivo spec-taculo, żeby panu jego na on plac przyjechać pozwolili. Zatym, gdy mu dozwolono, Mikołaj Wolski, na on czas miecznik koronny starosta krzepicki, po murzyńsku ze wszystkim pocztom kosztownie ubrany wyjechał na wozie pozłocistym, na przodku panna była podparta herbem Zamoyskich Domu, a z tyłu biały orzeł w koronie, na tej imię królewskie było na pisano po grecku; STE-PHANOS. Z gęby wychodził głos: REGNI ac Stephani nomen et omen, a na kopicach tekst napisany RECTIS BELLI paucisque consilius. Za Panną szli mężowie po murzyńsku ubrani w pancerzach z płótna na to uczynionych, a w wieńcach, za którymi szedł Elephant, na którego na grzbiecie była wieża, z której rozmaite kunszty puszkarskie ogniste wychodziły. Tellum złote nieśli na trzech wielbłądach Murzynowie. Trębaczów było ośm także po murzyńsku ubranych.

Po tym Mikołaj Zebrzydowski z Zebrzydowic⁶⁷, na on czas jeszcze będąc

⁶⁵ Andrzej Grudziński w tym turnieju w walce z Jakubem Jankowskim z ziemi dobrzyńskiej został ranny w rękę. Zob. [M. Bielski] *Kronika Marcina Bielskiego*, w: *Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty*, t. 1, Warszawa 1764, s. 732.

⁶⁶ Stefan Kaźmierski (Kazimirski) był prawdopodobnie synem Piotra h. Biberszteina, żołnierza aktywnie uczestniczącego w potyczkach podczas panowania Zygmunta Augusta i potem w wyprawach moskiewskich Stefana Batorego. Zob. [K. Niesiecki], *Herbarz Polski...*, t. 5, s. 70. Był też prawdopodobnie bratankiem Mikołaja Kazimirskiego, posła na sejmy, uczestniczącego w opozycji antybatoriańskiej. Zob. W. Urban, *Kazimirski (Kazimierski) Mikołaj h. Biberszteina (zm. 1598), arianin, działacz sejmikowy*, PSB, t. 12, s. 293–294.

⁶⁷ Mikołaj Zebrzydowski, syn Floriana Kaspra kasztelana lubelskiego, hetmana nadwornego. Starosta sęczycki w latach: 1582–1588, rycki, w latach: 1585–1620, krakowski, w latach: 1585–1620,

starostą stężyckim w osobie Saturnusowej jako rycerz złotego [k. 143] wieku na on plac przyjechał. Wóz ciągnęli dzień i noc dwanaście dziatek białych, także wiele czarnych nadobnie ubranych w atłasowe szaty, gwiazdy po nich, białe trzymały prawą stronę, czarne lewą łańcuszkami powiązane, w wszystkie zegarki nosły na głowie. Siedział na wozie Saturnus z brodą siwą, kosę w ręce zbrojnej trzymał, która znamionowała wiek złoty za panowania króla STEPHANA. Za tym Stanisław Miński wyjechał na onże plac, Jowisza i Minerwy osoby na wozie mając, wóz był ... obłokiem kryty, co było z bawełny misternie przyprawiono, który ciągnęli trzy orłowie. Na prawej stronie siedział Jupiter, przed nim były błyskawice straszne ogniste, które gdy doszły onego obłoku, zrazu się gwałtem żarzyć poczęły, aż Bóg z Boginią zaledwie z wozu uciekli, jednak on ogień ugaszono. Trzymali Jowisz z Minerwą gniazdo, na którym siedział orzeł biały, co znaczyło, iż za ich obroną albo pomocą, jako ludzie pogańscy rozumieli państwa w pokoju sprawowane być miały. A iż tym bogom przed tym orła ofiarowano, którego Królestwo Polskie za herb zażywa, ukazując to, że oni sami królowi temu z rąk to swoich oddali, i to jakoby znać dawając, że dla nich takie szczęście w Królestwie i sława za fortunnym zwycięstwem na wszystkie Nieprzyjacioly się rozciągała, a oni z tego się ciesząc, z Nieba na Ziemię zstąpili, obiecując i na po tym szczęśliwe powodzenie.

Był wóz osobliwie zrobiony...na którym Niebo, albo gmachy Bożkom onym na cztery się części dzieliły, na każdej sferze były trzy znaki niebieskie z gwiazdami, które zowią się [k. 143v] Zodiacy, oprócz samego Jowisza, który na wozie siedział. Prowadzili Saturnowie czterej wóz, przy nim rycerze króla beockiego Argota w osobie jego, trzymając w lewej ręce tarczą, na której były dwa pola białe, a zasię w prawej ręce dwa jabłka, jedno ciskał, a chwycił, drugie i trzecie nogą od siebie odbijał, a miał ten tekst napisany: Aequivit habet [1 słowo nieczytelne]. Stanisław Żółkiewski wojewodzie bełski w osobie myśliwej Dyjanny wyjechał, na znak tego, iż król, po wojnie w pokoju odpoczywać, najchętniej się myślistwem zabawiał. Miał na sobie ubiór zielony, mając podle siebie Nymph czternaście, które wiodły harty i ogary i dwie jeleni, wszystkie były ochędożnie i kosztownie ubrane. Okazawszy delicje swe królowi Dyjanna na stronę na koniu odjechała, za nią zaraz tryumf Moskiewski wywodzono, który tak był przygotowany: Bramę toczono od Waysowej kamienice, ku onemu placowi na widok przed króla, który siedział w Szpinglerowej kamienicy, nad którą napisano było ten tekst: STEPHANO Regni Poloniae et Magno Duci Lithuaniae et Moschouitico Victori, Triumphatori, Polociae Liuaniae receptis, Lithuaniae finibus prelati. S.P.Q.P. Na prawej bramie strony ten napis: Magnanimitate et

wojewoda lubelski w 1589 roku, starosta lanckoroński w latach: 1590–1598, starosta śniatyński w latach: 1596–1620, marszałek wielki koronny w roku 1597, wojewoda krakowski w latach: 1601–1620. Zmarł w roku 1520. Zob. *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII. Spisy*, Kórnik 1990, s. 275; [K. Niesiecki] *Herbarz Polski...*, t. 10, s. 146–147.

Clementiae. Po stronach zasię ten był tekst na prawej: Nec urbis partis. Na lewej: Nec orbis finibus. A gdy się przytoczono nieznacznie ku placowi, naprzód wyszło ludzi pieszych ochędożnie kilkadziesiąt ubranych jako jakich żołnierzy, za nimi trębacze, po nich zaraz proporce albo znaki wojenne [k. 144]. Za tym jazda przed którą szli rotmistrze, a przed wszystkimi giermek do rzeczy ubrany piechota wszystka z pozłocistymi szefelinami po staroświecku była. Za tym zaś wieziona na trzech wozach podobieństwa onych wszystkich spraw wojennych, które przez trzy lata w Moskiewskiej ziemi podejmowane były miast, zamków pobranych, rzek, lasów, przez które przeprowolali wojska, oblężenia zamków i dobywania ich. Na drugich wozach pancerze, zbroje, tarcze, oszczepy, drzewca i insze rozmaite bronie moskiewskie wieziono. Za nimi ludzie obojga stanu, jako więźnie, i wielka zdobycz albo łupy. Inflancka Ziemia na kształt białej głowy przyprawiona była ochędożnie w wieńcu zielonym na szerokim placu, kiedy onej wszystkiej krainy własność wykonterfektowana była, a Moskwicin w niej pod nogami przydeptany. Za tym wszystkim szli więźniowie, którzy bronili tego, aby si e ludzie nie naciskali. Za nim wóz kosztowny ku triumphowi należący ze wszystkich wozów najwyższy na cztery konie białe. Naprzód ku wozu Orzeł biały wyciągał szyję, na koniu z łukiem w tyle u niego panna, która w prawej ręce trzymała wieniec, w lewej kłos. W tyle wozu trzy kopie, od których na łańcuskach trzech jeden łańcuch wielki wisiał. Którym był Moskwicin przywiązany, a za wozem więźniów po Moskiewsku ubranych niemała gromada, hetmanów, wojewod, w Inflanciech, pod Połockiem, pod Sokołem, pod Wielkimi Łukami, pod Zawołociem i indziej pobranych, za nimi insze pospólstwo, a za tymi wszystkimi błazen, który pośmiewał z onych pierwszych hardych fu-ków i śmiałości ich nieprzystojnej [k. 144v] z wielkiego kniazia moskiewskiego. Podle wozów między onymi więźniami, szły białe głowy z lampami, z których osobliwe perfumy wychodziły. Na ostatku muzykowie wszyscy w wieńcach. A ten trumf wywiodły książęta Słuckie bracia rodzeni, których familia po mieczu już zesła. Za nimi zaraz wyjechał Czierski Joachim na wozie w sześć koni z skrzydły przyprawionymi, siedział na wozie Kupido mały z kędzierzawą głową, mając zawiązane oczy sajdak na ramieniu, podle którego chłopięta bardzo pięknie śpiewały, a z obudwóch stron około woza świece lane gorzały, skąd gęste kunszty puszkarskie wylatały. Za tym zaraz Venus na dwóch wielorybach na muszli morskiej siedząc wyjechała, trzymając Parysa związanego łańcuchem. Co wywiedli Jan⁶⁸ i Piotr⁶⁹ Myszkowscy, synowcy Piotra biskupa krakowskiego,

⁶⁸ Jan Myszkowski h. Jastrzębiec (zm. 1591), kasztelan połaniecki, potem żarnowski; najstarszy syn Zygmunta starosty oświęcimskiego i zatorskiego, bratanek Piotra Myszkowskiego biskupa krakowskiego. W 1583 roku nie pełnił jeszcze urzędu senatorskiego. Dopiero w 1584 roku został kasztelanem połanieckim. Zob. H. Kowalska, *Jan Myszkowski h. Jastrzębiec*, PSB, t. 22, s. 371–372.

⁶⁹ Piotr Myszkowski (Gonzaga-Myszkowski), h. Jastrzębiec, syn Zygmunta starosty oświęcim-

ci przemysłem i ochędóstwem swym wielu innych celowali. Szła naprzód Muzyka pięknie i ochędownie ubrana, za Muzyką cztery trębacze w żółtym i białym atłasie. Wielorybom z oczu i z gąb po wszystkich stronach przyskała woda... na ludzi, którzy się tam naciskali, czym sobie wielki plac do rozszerzenia swej rzeczy uczynili. Wenus kosztownie ubrana była w brunatnym złotogłowie, kształtem z białego a żółtego altembasu, za nią jechali dwa patronowie, jabłko złote sędziom oddali, na którym był tekst napisany: Pulcherrima accipiat. To po tym do ręki paniej młodej od hetmana podane było. Mieli lokajów 12 w czerwonych, modrych i białych atłasiech, cztery konie były paradne, deki na nich z atłasu błękitnego, czerwonego, a żółtego haftowane złotem, które wiodły białegłowy [k. 145] w kitajczanych szatach wiśniowych, głowy pięknie ubrane, o czym szerzej epistoła R. St. S.D. ad Georgium [1 wyraz nieczytelny] Marchionem Brandenburgensem in Prussia Ducem.

Po przenosinach w kilka dni rozjechali się oni panowie, król także przez czas nie mały w Niepołomicach się łowem, w którym się zawsze kochał, zabawiwszy, wyjechał do Litwy. Tegoż roku królowa szwedzka pani dzisiejszego pana naszego umarła.

skiego i zatorskiego, wojewoda rawski, współtwórca ordynacji pińczowskiej, bratanek Piotra Myszkowskiego biskupa krakowskiego; województwo rawskie uzyskał w r. 1598. Zob. R. Żelewski, *Piotr Gonzaga Myszkowski margrabia na Mirowie (1560–1601)*, PSB, t. 22, s. 392–393.

Beata Gryko-Andrejuk
Białystok

**Inwentarz karmelitów w Białyniczach z 1825 r.
w zbiorach Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie,
fond 273–263, k. 1–8**

Białynicze to miasteczko w powiecie i guberni mohylowskiej, nad rzeką Drucią¹. W 1577 r. Białynicze należały do kniazia Zbaraskiego, który zbudował w Białyniczach zamek. Po jego śmierci w 1585 r. miasteczko otrzymała jego córka Barbara, która w początkach XVII w. sprzedała część Białynicz swojemu ojczymowi, kanclerzowi Wielkiego Księstwa Litewskiego, Lwu Sapieżu (jego pierwszą żoną była wdowa po kniaziu Zbaraskim Dorota Firlejówna). Lew Sapieha zapisał Białynicze w testamencie synowi, Kazimierzowi Leonowi. 4 października 1634 r. miasteczko otrzymało prawo magdeburskie². W 1635 r. Kazimierz Leon Sapieha wykupił od potomków Zbaraskich pozostałą część miasteczka. Po jego bezpotomnej śmierci Białynicze otrzymała Anna Naruszewiczowa, która dobra te sprzedała. Wiemy, że w 1662 r. Białynicze należały do Władysława Jozafata Sapiehy, krajczego litewskiego, który sprzedał je w 1685 r. Katarzynie z Sobieskich (siostrze króla) Radziwiłłowej, żonie Michała Kazimierza³. Od 1733 r. właścicielami Białynicz byli Ogińscy⁴. W drugiej połowie XVIII w. w miasteczku powstał zakon mariawitek, przy którym znajdowała się pensja dla szlacheckich córek. Po pierwszym rozbiore Polski Białynicze znalazły się pod panowaniem Rosji. W trakcie wojny w latach 1654–1667 miasteczko zajęły wojska rosyjskie, w granice Wielkiego Księstwa Litewskiego powróciło po rozejmie Andruszewskim w 1667 r.⁵

Fundacja karmelitów w Białyniczach powstała dzięki Lwu Sapieżu w 1624 r., choć niektórzy autorzy podają również jako daty fundacji rok 1622 i 1623⁶. Mo-

¹ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. pod red. F. Sułimirskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1880, t. 1, s. 199.

² *Goroda, mestečki i zamki Wielikago Kniażstwa Litowskago*, Minsk 2009, s. 69.

³ J. Giżycki, *Z przeszłości karmelitów na Litwie i Rusi*, Kraków 1918, s. 25.

⁴ *Goroda...*, s. 69.

⁵ *Ibidem*, s. 69.

⁶ M. Baliński, T. Lipiński w *Starożytnej Polsce* pod hasłem „Białynicze” podają jako datę fundacji karmelitów w Białyniczach rok 1623, zob. M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, Warszawa 1844, t. 1, s. 719; Natomiast J. Chodynicki jako datę fundacji sugeruje czas około roku 1622; zob.

tywem, który skłonił wojewodę wileńskiego do zainicjowania nowego obiektu sakralnego, było zwycięstwo odniesione nad Moskwą w 1618 r., zakończone rozejmem w Dywulinie⁷. Eustachy Wołłowicz, biskup wileński w 1623 r. wydał zezwolenie na odprawianie w białynickiej świątyni obrzędów religijnych. Sejm zwołany do Brześcia Litewskiego w 1653 r. potwierdził tę fundację⁸. Świątynia została konsekrowana w 1705 r. przez biskupa Tomasza Zenowicza⁹. Karmelici białyniczcy otrzymali wsie: Cerkowiszcze, Techino, Ugolszczyzna. Ponadto, Lew Sapieha przeznaczył zakonnikom cztery place w Białyniczach wraz z zabudowaniami. 6 listopada 1624 r. ustalono obowiązki poddanych względem klasztoru. Poddani białyniczcy byli zobowiązani do zapewnienia ojcom karmelitom m.in. wyżywienia, zagwarantowania drewna na opał¹⁰. Kazimierz Leon, syn kanclerza, a następnie dziedzic Białynicz, nadał im jurydykę pod miasteczkiem oraz prawdopodobnie dokończył budowy siedziby zakonnej¹¹. Około 1638 r. podkanclerzy wielki litewski sprowadził do konwentu drukarnię¹². Niestety istniała ona najprawdopodobniej jedynie w latach 1652–1653¹³. W 1641 r. zakon liczył około

J. Chodynicki, *Wiadomość historyczna o fundacjach klasztorów zakonu karmelitańskiego niegdyś w Polsce, a później pod panowaniem Austrii, Rossy i Pruss zostających*, Lwów 1846, s. 37–38.

⁷ E. Nowakowski, *O cudownym obrazie Matki Boskiej w kościele oo. Karmelitów w Białyniczach*, Kraków 1899, s. 4.

⁸ Ibidem, s. 38.

⁹ Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie (dalej BLAN) F. 273–263 k. 1–8. rkps Inwentarz karmelitów w Białyniczach sporządzony w 1825 r.

¹⁰ J. M. Giżycki, *Z przeszłości karmelitów...*, s. 25–26: *listopada 1624 roku postanowiono obowiązki poddanych względem klasztoru. Z włóki pieniędzy kop groszy litewskich 4, żyta dawać ćwierci białynickich 2, jęczmienia też 2, pszenicy 1/2 ćwierci, owsa ćwierci białynickich 2, gryki ćwierci 1, grochem miary białynickiej osmiąszka 1, maku kwart 4, chmielu ćwierci 1, płótna lnianego bielonego łokci 2 okrągłych, płótna konoplanego bielonego łokci okrągłych 2. Z 10 włók jałowicę dobrą 1. Z włók 6 wieprza karmnego 1. Z włóki gęś 1, kurów sześcioro, jajec kopa 1. Z 10 włók masła pud. (funt. 40) jeden, mający w sobie kwart 24. Z włóki serów 2, kapusty głów 30, cebuli rzeszota(?) 1, ćwikły osmiąszka 1, pasternaku osmiąszka 1, marchwi osmiąszka 1, grzybów wedle urodzaju, kopa, jagód czarnych wedle urodzaju, kopa, rzepy 1/2 ćwierci, słomy jarej wóz jeden, rżanej wóz jeden, drzewa wozów 12. Stróży dwu na rok; sianożęć sprzątać gwałtem, stodoły i krupy robić. Do folwarku budowanie stare poprawiać, na nowe drzewo wywozić. Szynku, aby we wsi nie było. Dwór folwarczny i ogród do niego należący ogradzać. Stancję dla prowincyała, gdy przyjedzie składać będą powinni: ze wszystkich włóci jałowicę jedną; z 15 włók barana, z 5 włók gęś 1, z włóki kura 1, z 4 włók owsa ćwierć 1, ze wszystkich włóci słoju białynickich miarę jedną, z włóki jajec 10, ze wszystkich włóci faskę masła na kwart 22. Wszystkie te prowenty (okrom stancyi) na dzień Św. Marcin oddawać. I wreszcie taki dopisek: gdy pomiar będzie włók w każdym końcu włóki oycowie mają naddać poddanym swoim wzdłuż po 3 sążni, a gdzie włóka będzie podła, tam osobliwie mają być naddatki, wedle uważania.*

¹¹ Ibidem, s. 80.

¹² *Drukarze dawnej Polski*, z 5 Wielkie Księstwo Litewskie, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, Wrocław – Kraków 1959, s. 118.

¹³ Znane są dwa druki, które wyszły z tej drukarni. Były to kazania pogrzebowe J. Chr. Glińskiego po śmierci Teodory Sapieżyny oraz B. Gintera po śmierci Hieronima Sieniawskiego; zob. *Drukarze...*, s. 118.

14 zakonników¹⁴. Wkrótce również utworzono nowicjat, a od połowy XVII w. funkcjonowała szkołka parafialna. Potwierdza to dalekosiężne plany Sapiehów związane z tą fundacją. W klasztorze karmelitów znajdował się cudowny obraz Matki Bożej. Zainteresowanie cudownym obrazem zaczęło wzrastać od połowy XVII w. W 1756 r. papież Benedykt XIV wydał bullę zezwalającą na koronację cudownego wizerunku, która odbyła się 8 września 1761 r.¹⁵ W 1804 r. miała miejsce wizytacja kanonika Ksawerego Weytko. Wówczas istniał nadal nowicjat, prowadzono wykłady z filozofii dla kleryków¹⁶. Trudne chwile dosięgły również karmelitów białynickich. Klasztor skasowano w 1832 r. Kościół po pożarze w 1859 r. został odbudowany dzięki usilnym staraniom ks. L. Godlewskiego¹⁷. Klasztor w kwietniu 1876 r. został zamieniony na monastyr prawosławny, kościół został spalony przez Rosjan, ale obraz ocalał¹⁸. Ostatnim proboszczem katolickim był ks. Godlewski¹⁹. W 1930 r. znajdował się tu klub, a po II wojnie światowej kino, następnie skład, a nawet przez pewien czas szkoła²⁰. Klasztor ostatecznie zniszczono, a na jego miejscu wzniesiono centrum handlowe.

Inwentarz karmelitów w Białyniczach sporządzony w 1825 r. BLAN f. 273–263, k. 1–8

Kościół fundowany przez ks. Lwa Sapię wojewodę W. K. L. Roku 1624 a konsekrowany przez JM. Biskupa Tomasza Zenowicza w roku 1705 pod tytułem Wniebowzięcia NMP. Dach był kryty nowy, w gzymsach i tynku z podworza potrzebnie reperowanie. Wewnątrz cały malowany różne Historje Polonye do połowy z marmuru, reszta z cegły. Wchodząc do kościoła z kraty żelazną ołtarz duży [...] marmurowy. Mensa murowana, na tey cyborium dwupiętrowe snycerskiej roboty z drzwiczkami w srebro oprawionemi i zamkiem [...] na wierzchu obrazek z figurą Pana Jezusa na blasie srebr[nej]. Częścią pozłacany. Po stronach ołtarza b. relikwiarzów srebrnych na drewnie oprawionych. Aniołków z drewna [...] trzy na tych ołtarzach. Mensa murowana z portatylem do odprawienia mszy. Dalej chór zakonny z ławkami z obu stron, z którego są wschodki murowane prowadzące do ołtarza, który jest przed obrazem NMP wielkimi

¹⁴ W 1632 r. było 8 zakonników, po rozpoczęciu wojny z Moskwą 6, w 1644 r., 1. zob. J. Giżycki, *Z przeszłości karmelitów...*, s. 27–29.

¹⁵ P. Chomik, *Kult ikon Matki Bożej w Wielkim Księstwie Litewskim*, Białystok 2003, s. 84.

¹⁶ J. M. Giżycki, *Z przeszłości karmelitów...*, s. 31.

¹⁷ A. Kułagin, *Katolickie kościoły na Białorusi*, Mińsk 200, s. 167.

¹⁸ L. N. Denisov, *Pravoslavnyje monastyrji Rossijskoj imperii*, Moskwa 1908, s. 381–382. Por. E. Nowakowski, *O cudownym obrazie MB...*, s. 29.

¹⁹ E. Nowakowski, *O cudownym obrazie...*, s. 27.

²⁰ A. Kułagin, *Katolickie kościoły...* s. 167.

cudami słynącej. Przed tym ołtarzem jest krata angielskiej roboty nowa w roku 1824 zrobiona. Po stronach tego są cztery kolumny fałszmarmurowe i cztery statuty patriarchów z gipsu. Mensa murowana z portatyłem do odprawienia mszy. Wyżej obraz NMP cudowny koronowany JM. Biskupa Jerzego Helzena 1761 roku dnia 8 [września B.G-A]. Tego dnia w rok pamiątka koronacji najsolenniejsz się odbywa. Drugi na uroczystość szkaplerza Św. NMP dnia 16 lipca bywa wielkie zgromadzenie ludu, takż w sobotę [...] z procesją i muzyką.

[...] Obraz rzeczony NMP słynący malowany na drewnie cudownie. Szata srebrno wyzlącana u ramiona snycerskiej roboty wyzlconych. Korona obrazu szczerozłota, różnymi kamieniami wysadzana również u Pana Jezusa. U NMP zawieszona kukarda srebrna, łącznie kamuszkami drogimi. Przy tej kukardzie zawieszone serca podobne tejże ozdobie. Druga kukarda mniejsza srebr. [na] perłami sadzona ze złotym łańcuszkiem – w górze nad obrazem korona srebr.[na]. Wyzlącana, dwóch aniołów przy sobie mająca. Po prawej stronie [idzie B.G-A] do wielkiego ołtarza. Ołtarz drugi fałszmarmurowy z obrazem św. Józefa na płótnie malowany z szatą srebrną wyzlcaną. Po tejże stronie w kaplicy ołtarz murowany z obrazem św. Teresy z [...] srebr.[a] w górze obraz Św. Antoniego. Mensa murowana. Portatyl marmurowy. Przy filarze z tejże strony ołtarz drewniany snycerskiej roboty pozłacany i posrebrzany z figurą Pana Jezusa ubiczowanego, z drewna [...] u którego korona srebrna. W górze obraz św. Kazimierza. Mensa drewniana, portatyl marmurowy. Po lewej stronie postępując do dużego ołtarza – ołtarz [...] murowany malowany z obrazem św. Eliasza, u którego szata miedziana, część wyzlącana, w górze obraz św. Jerzego. Mensa murowana. Portatyl marmurowy. Na tejże stronie w kaplicy ołtarz [...] murowany z obrazem św. Marii Magdaleny, u której szata srebrna. W górze obraz św. Tadeusza. Mensa murowana. Portatyl marmurowy. Po tejże stronie przy filarze ołtarz drewniany snycerskiej roboty wyzlcany i wysrebrzany z osobą NMP z drewna rżniętą trzymającą z krzyża zdjętego Pana Jezusa w górze obraz św. Tadeusza. Mensa drewniana, portatyl marmurowy. Chrzcielnica w kaplicy po lewej stronie od wyjścia do kościoła w szafie drewnianej w ścianie muru pod zamkiem [...] chowały się podaje w puszkach [...] Ambona po stronie lewej filara drewniana snycerskiej roboty wyzlącana i posrebrzana z różnymi [...] snycerskiej roboty biała malowana z takimże w górze z baldachimem. Wschodki na nią zachodzące drewniane między filarami i ołtarzem z drzwiczkami. Konfesjonały drewniane, snycerskiej roboty zamczyste z okienkami, w których kraty malowane na on murowanymi. Organ 12 głośny drewniany pomalowany i częścią pozłacany.

Ryszard Ryś
Warszawa

Instrukcja w sprawie jednostek budowlanych RKKA

W latach trzydziestych i na początku lat czterdziestych XX wieku, w ZSRR problemy formowania i wykorzystania batalionów budowlanych cały czas znajdowały się w orbicie zainteresowania najwyższych władz partyjnych (Biuro Polityczne WKP(b)), państwowych (Rada Komisarzy Ludowych), a w konsekwencji również kierownictwa Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej (RKKA).

Wzrost liczby formowań batalionów budowlanych w omawianym okresie determinowany był dwoma czynnikami. Jednym z nich były ograniczenia klasowe i polityczne. Ustawa z 13 sierpnia 1930 r. o obowiązkowej służbie wojskowej zakładała klasowe ograniczenia przy powoływaniu do wojska, gdyż jej pierwszy artykuł był zredagowany w następujący sposób: *...Obrona Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich z bronią w ręku jest obowiązkiem ludzi pracy. Na niepracujące warstwy społeczeństwa nakłada się wykonywanie innych obowiązków związanych z zabezpieczeniem obrony Związku Radzieckiego*¹.

Obowiązujące w państwie radzieckim ostre kryteria klasowe sprawiły, że w latach 1934–1938 za niegodnych do odbycia czynnej służby wojskowej w Armii Czerwonej uznanych zostało 783 935 osób. W tym czasie ze względów politycznych i klasowych nie powoływano synów kułaków, kupców, przedstawicieli kleru różnych wyznań, obywateli pozbawionych praw publicznych, obywateli, którzy służyli w białych armiach, członków oddziałów partyzanckich walczą-

¹ Wprowadzona w życie 1 września 1939 r. ustawa o powszechnej służbie wojskowej formalnie znosiła ograniczenia klasowe i narodowościowe. Jednak w 1940 r. okazało się, że mimo rocznego funkcjonowania ustawy nadal stosowane były poprzednie ograniczenia. W 1940 r. miały miejsce przypadki, kiedy komisje poborowe niewłaściwie kwalifikowały poborowych do batalionów budowlanych, gdyż członkowie komisji podchodzili do tego problemu zbyt asekuracyjnie, np. poborowego skierowano do batalionu budowlanego tylko dlatego, że nosił polsko brzmiące nazwisko lub też poborowy niechętnie, lakonicznie, mruklawie odpowiadał na pytania komisji. Do strojbatu zaliczono nawet poborowego – stachanowca – za to, że jego ojciec w 1933 r. został skazany za kradzież – RGWA, fond-9, op.-36, d.-3889, Ścisłe tajne Sprawozdanie Zarządu Głównego Politycznej Propagandy Armii Czerwonej o wcieleniu do Armii Czerwonej obywateli z roczników 1920, 1921 i 1922, k. 7.

cych przeciwko władzy radzieckiej, członków pospolitych band rabunkowych². Ponadto w 1938 r. dodatkowo nie powoływano poborowych, których rodzice lub krewni byli represjonowani za działalność kontrrewolucyjną, oskarżeni o szpiegostwo lub sabotaż, poborowych mieszkających kiedyś zagranicą lub mających tam krewnych, z którymi prowadzili korespondencję, poborowych narodowości niemieckiej, polskiej, estońskiej, fińskiej i łotewskiej zamieszkujących w przygranicznych obwodach. W rezultacie corocznie nieefektywne zasoby zwiększały się kilkadziesiąt tysięcy poborowych³.

Rozwiązanie takiej niekorzystnej sytuacji widziano w wykorzystaniu tej kategorii poborowych do uzupełniania jednostek budowlanych i batalionów roboczych, co zapewniało sprawowanie kontroli *niepewnym elementem* oraz stanowiło rezerwar stosunkowo taniej siły roboczej, którą można było wykorzystać m.in. do realizacji szeregu przedsięwzięć związanych z operacyjnym przygotowywaniem teatrów działań wojennych⁴.

W skali ZSRR potrzeby w tym zakresie były bardzo duże. Przykładowo dowódca Białoruskiego Okręgu Wojskowego (BOW) komandarm I rangi Uborewicz w 1935 r. występował do Ludowego Komisarza Obrony ZSRR z postulatami znaczącego wzmocnienia wojsk okręgu dodatkowymi siłami, co wiązało się z budową bazy koszarowej zdolnej pomieścić dwie dywizje strzeleckie, dywizję kawalerii, cztery brygady zmechanizowane, sześć eskadr myśliwskich, dwie brygady lotnictwa szturmowego, cztery eskadry lekkich bombowców, brygadę wodnosamolotów, trzy brygady powietrzno-desantowe⁵.

Według dowódcy BOW i kalkulacji sztabu okręgu, stworzenie silnego komponentu lotniczego i konieczność zapewnienia mu zdolności manewru wymagało zakończenia rozbudowy istniejącej sieci lotniskowej i zbudowania nowych lotnisk – łącznie 65 obiektów⁶. Dla zagwarantowania możliwości przeprowadzenia manewru – przy użyciu transportu kolejowego – z jednego kierunku na drugi, szybkiego ześrodkowania, zwiększenia przepustowości, zmniejszenia wrażliwo-

² RGWA, fond-4, op.-14, d.-2690, pismo Ludowego Komisarza Obrony ZSRR do Stalina z 17 lipca 1940 r., k. 55.

³ W prognozie dotyczącej kontyngentu poborowych z roczników 1921 i 1922 oraz poborowych ze średnim wykształceniem urodzonych w 1923 r., przewidzianych do poboru w 1941 r., aż 120 993 osoby, czyli 6,5% ogólnej liczby poborowych radzieccy sztabowcy uznali za niezdolnych do służby w Armii Czerwonej ze względów politycznych i moralnych – Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej: fond-12, op.-11577, d.-65, k. 39

⁴ Teatr działań wojennych – obszar lądowy, morski i powietrzny stanowiący część teatru wojny, na którym rozgrywają się (lub mogą się rozgrywać) bezpośrednie działania wojenne, wynikające z zadań strategicznych wojny lub jednego z jej etapów. Granice teatru działań wojennych ustala się jeszcze w czasie pokoju z uwzględnieniem możliwości rozwinięcia odpowiednich zgrupowań wojsk niezbędnych do wykonania określonych zadań strategicznych.

⁵ RGWA, fond-33987, op.-3, d.-279, Ścisłe tajny raport dowódcy Białoruskiego Okręgu Wojskowego nr 002002 z 19 lutego 1935 r. w sprawie nowego planu wojny na zachodzie, k. 148.

⁶ Ibidem, k. 148.

ści przepraw, dowódca BOW nalegał na szybkie zakończenie budowy nowej magistrali kolejowo-drogowej Wołokołamsk–Witebsk–Lepel, wybudowanie objazdów trzech węzłów kolejowych, zorganizowanie drugiej rokady⁷ dla współdziałania z Leningradzkim Okręgiem Wojskowym poprzez dokończenie budowy odpowiednich odcinków linii kolejowych, ułożenie drugiej nitki torów na wskazanych odcinkach, powiązanie rejonów wyładowczych armii ogólnowojskowych odcinkami linii kolejowych, wybudowanie równoległych przepraw mostowych wraz z niezbędną strukturą, objazdami i odgałęzieniami⁸.

Potrzeby w zakresie budowy szos komandarm Uborewicz określił na poziomie 900 km, które należało zbudować w latach 1935–1937, a dla sprawnego zapatrywania wojsk potrzebował zbudowania dodatkowych stacji paliw o łącznej pojemności 30 tys. ton oraz 14 nowych podziemnych składów amunicji zdolnych pomieścić ładunek 4 tys. wagonów kolejowych⁹. Ponadto dochodziła jeszcze inżynierska rozbudowa terenu¹⁰, budowa rejonów umocnionych¹¹, stanowisk dowodzenia, węzłów¹² i linii łączności¹³. Wszystkie te przedsięwzięcia mogły być realizowane przez bataliony budowlane.

W omawianym okresie w organizacyjno-etatowej strukturze Ludowego Komisarjatu Obrony ZSRR występował Zarząd Zakwaterowania i Budownictwa, który był odpowiedzialny m.in. za planowanie, realizację i rozliczanie budownictwa nieobronnego, zabezpieczenie realizowanych przez okręgi wojskowe budów w materiały budowlane i armaturę objęte centralnym rozdzielnictwem, wydzielanie okręgom wojskowym środków transportowych, wydawanie okręgom

⁷ Rokada – droga wojskowa biegnąca równolegle lub skośnie do linii frontu, umożliwiającą przegrupowanie, rozwinięcie lub manewr wojsk, zwłaszcza drugich rzutów i odwodów, środków zaopatrzenia itp.

⁸ RGWA, fond-33987, op.-3, d.-279, Ścisłe tajny raport dowódcy Białoruskiego Okręgu Wojskowego nr 002002 z 19 lutego 1935 r. w sprawie nowego planu wojny na zachodzie, k. 145–146.

⁹ Ibidem, k. 147.

¹⁰ Prace inżynierskie w zakresie umocnienia i przystosowania terenu do działań bojowych.

¹¹ Rejon umocniony – pas terenu (obszar) przygotowany zawczasu pod względem inżynierskim, obsadzony i broniący przez specjalnie wyszkolony i uzbrojony garnizon (działający samodzielnie lub we współdziałaniu z wojskami polowymi) dysponujący zapasami bojowymi oraz innymi środkami niezbędnymi do prowadzenia walki.

¹² Węzeł łączności – jeden z podstawowych elementów wojskowego systemu łączności rozwijany w rejonie stanowisk dowodzenia zarówno w warunkach garnizonowych, jak i polowych. W zależności od szeregu dowodzenia węzeł łączności zawiera centralę telegraficzną, rozmównicę telefoniczną, wojskową stację pocztową, oddzielne radiostacje i odbiorniki radiowe lub centrum radiowe (węzeł radiowy, aparatury radioodbiornicze, aparatury telefonii i telegrafii wielokrotnej), wozy dowodzenia i sztabowe, aparatury urządzeń poczty polowej i inne specjalizowane aparatury łączności.

¹³ Zespół urządzeń łączności służących do przekazywania informacji na odległość, rozmieszczonych geograficznie wzdłuż określonej trasy. Rozróżnia się linie łączności przewodowe i radiowe. Linie łączności tworzą na danym obszarze sieć linii łączności.

wojskowym, armiom i flotom zezwoleń na prowadzenie prac budowlanych¹⁴. Dlatego też resort obrony dysponował własnymi etatowymi jednostkami budowlanymi.

Oprócz tego występowały bataliony budowlane i bataliony robocze formowane poza limitami wydzielanymi dla Armii Czerwonej, które wykonywały zadania budownictwa obronnego i nieobronnego na rzecz Armii Czerwonej (budowa i rozbudowa rejonów umocnionych, lotnisk, lądowisk, składnic amunicji, składnic materiałów pędnych i smarów, urządzeń poligonowych, koszar) oraz na korzyść resortów cywilnych (kolejnictwa, przemysłu lotniczego, przemysłu maszynowego).

Paradoksalnie przy tym bataliony budowlane podległe Ludowemu Komisarzowi Obrony, które m.in. wykonywały zadania w bezpośredniej bliskości z linią styczności z Japończykami były znacznie gorzej uzbrojone niż bataliony realizujące zadania w głębi ZSRR – np. na rzecz Ludowego Komisariatu Komunikacji.

Liczący 971 żołnierzy oficerów i podoficerów, formowany według etatu 49/925 batalion budowlany przeznaczony dla resortu komunikacji, uzbrojony był w 20 ręcznych karabinów maszynowych, 5 ciężkich karabinów maszynowych i 821 karabinów stanowił kompletną jednostkę bojową. Natomiast na 1000 żołnierzy batalionu budowlanego podległego Ludowemu Komisariatowi Obrony przypadało zaledwie 55 karabinów, tylko 2 ręczne karabiny maszynowe, 20 pistoletów. W razie konfliktu z Japończykami batalion był praktycznie bezbronny!

Bardzo mocno zwracał na to uwagę szef Oddziału Dalekiego Wschodu Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego RKKA w osobistym, wykonanym w jednym egzemplarzu odręcznym piśmie (datowanym 18 września 1940 r.) skierowanym do Szefa Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego generała lejtnanta Watutina¹⁵.

Formowanie batalionów budowlanych odbywało się na podstawie umotywowanych zapotrzebowań dowódców Rodzajów Sił Zbrojnych, dowódców okręgów wojskowych, dowódców samodzielnych armii, dowódców flot, szefów instytucji centralnych Ludowego Komisariatu Obrony, ministrów resortów cywilnych.

Zgodę na sformowanie batalionu budowlanego wydawała Rada Komisarzy Ludowych i w formie ściśle tajnej uchwały stawiała odpowiednie zadania Ludowemu Komisarzowi Obrony. W uchwale określony był numer batalionu, miejsce jego dyslokacji, przeznaczenie i podporządkowanie batalionu. Stanowiło to podstawę dla Ludowego Komisarza Obrony, który następnie w swoim rozkazie stawiał dowódcy odpowiedniego okręgu wojskowego zadanie sformowania batalionu budowlanego.

¹⁴ RGWA, fond-33993, op.-1, d.-384, Tajny regulamin organizacyjny Ludowego Komisariatu Obrony ZSRR, k. 68.

¹⁵ RWGA, fond-40443, op.-2s, d.-143, k. 312–314.

Po wykonaniu zadania budowlanego, bataliony były przedyslokowywane na inne budowy, inne odcinki, niejednokrotnie położone w innym rejonie ZSRR (bataliony wykonujące zadania na rzecz resortów cywilnych) lub na terenie innych okręgów wojskowych, rejonach dyslokacji flot (bataliony wykonujące zadania budowlane na korzyść Armii Czerwonej).

Uzupełnianie batalionów budowlanych stanem osobowym – szeregowymi – odbywało się według zasad i trybu obowiązujących przy uzupełnianiu regularnych jednostek wojskowych Armii Czerwonej, określonych w ustawie o powszechnej służbie wojskowej i wykonawczych dokumentach resortu obrony. W radzieckim systemie uzupełniania wojsk poborowymi, pobór połączony był z jednoczesnym powołaniem części poborowych do odbycia czynnej służby wojskowej i skierowaniem ich do jednostek wojskowych.

Uzupełniania Armii Czerwonej, Marynarki Wojennej¹⁶ i Wojsk NKWD poborowymi dokonywano głównie jesienią. Wiosenne wcielenie¹⁷ miało charakter pomocniczy, niekiedy interwencyjny, gdy zachodziła konieczność uzupełnienia nowoformowanych jednostek wojskowych, rozwinięcia jednostek wojskowych do pełnych etatów itp. Natomiast do batalionów budowlanych i roboczych poborowi byli powoływani bez ograniczeń czasowych w zależności od potrzeb, poza limitem wyznaczonym dla Armii Czerwonej.

O ile „Instrukcja...” porządkowała sferę formowania batalionów, podstawowe szkolenie wojskowe podporządkowanie, kierowanie i dowodzenie, utrzymanie batalionów oraz współdziałanie z kierownictwem budów, tryb zaopatrywania w środki materiałowe, broń i amunicję, pomoc medyczną i leczenie stanu osobowego, prowadzenie pracy partyjno-politycznej i wychowawczej z żołnierzami i kadrą batalionów, to należało również podjąć problem uzupełniania ich stanem osobowym. Rozwiązanie widziano w sformowaniu batalionów budowlanych w takiej liczbie, która byłaby zdolna wchłonąć wszystkich poborowych, których ze względów ograniczeń klasowych i politycznych nie można było przeznaczyć do uzupełniania regularnych jednostek Armii Czerwonej, Marynarki wojennej i Wojsk NKWD. Taką propozycję przedstawił Szef Zarządu Głównego RKKA¹⁸

¹⁶ Uchwałą Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z 30 grudnia 1937 r. utworzony został samodzielny Komisariat Marynarki Wojennej.

¹⁷ Wcielenie – uporządkowany zespół czynności zaplanowanych i realizowanych w jednostce wojskowej w celu nadanie poborowemu statusu żołnierza – stwierdzony w rozkazie dowódcy jednostki wojskowej.

¹⁸ Głównie Uprawnienie Raboczo-Kriestianskoj Krasnoj Armii – Zarząd Główny RKKA – były Zarząd RKKA, Zarząd Administracyjno-mobilizacyjny RKKA – instytucja centralna Ludowego Komisariatu Obrony ZSRR, po raz pierwszy sformowana w marcu 1924 roku i powołana do administracyjnego kierowania bieżącą działalnością i życiem armii, uzupełniania jednostek wojskowych stanem osobowym i końmi, powoływania obywateli do czynnej służby wojskowej, organizacji wojskowego przygotowania przedpoborowych, utrzymania stanów osobowych, rozwiązywania zagadnień zawodowej służby wojskowej i socjalno-bytowego zabezpieczenia żołnierzy. Wielokrotnie

generał major Sniegow¹⁹ w pochodzącym z 17 lipca 1940 r. piśmie skierowanym do Ludowego Komisarza Obrony ZSRR S. Timoszenki.

Po wysłużeniu okresu służby żołnierze batalionów budowlanych byli przenoszani do rezerwy, ale znajdowali się w specjalnej ewidencji i w czasie wojny mieli być wykorzystani do wykonywania prac (budowa umocnień, fortyfikacyjna rozbudowa terenu) na tyłach.

Sformowanie batalionów budowlanych i uzupełnianie ich poborowymi dotychczas niepowoływanymi ze względów klasowych i politycznych, „uwalniało” znaczną liczbę politycznie pewnych poborowych, którzy mogli zostać skierowani do jednostek bojowych²⁰.

reorganizowany (1926, 1927, 1929, 1930, 1931, 1933), w listopadzie 1934 r. przeformowany w Zarząd Administracyjno-Mobilizacyjny RKKA – jako centralny organ do kierowania uzupełnianiem armii stanem osobowym, realizacja zadań związanych z organizacją wojsk i opracowywaniem etatów, mobilizacją jednostek i instytucji wojskowych, bieżącym działaniem i utrzymaniem armii. Na podstawie uchwały Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z 5 października 1939 r. ponownie został sformowany Zarząd Główny RKKA. U podstaw jego utworzenia legła koncepcja uwolnienia Sztabu Generalnego Armii Czerwonej od wykonawczych procedur związanych z zadaniami organizacji, mobilizacji i uzupełniania wojsk. Zakres działania instytucji obejmował mobilizację wojsk, kierowanie terenowymi organami administracji wojskowej, szkołami i uczelniami wojskowymi, prowadzenie ewidencji i uzupełnianie armii, organizację i kierowanie podstawowym i początkowym przygotowaniem wojskowym przedpoborowych, formowanie, przeformowywanie i rozformowywanie jednostek wojskowych, kierowanie i kontrolę procesu wyposażania wojsk w uzbrojenie i sprzęt niezbędny do mobilizacyjnego rozwijania wojsk, opracowywanie aktów prawnych, redagowanie treści regulaminów wojskowych, kierowanie prowadzeniem działalności sztabowo-biurowej (tajnej i jawnej) w armii, prowadzenie ewidencji strat i zdobyczy wojennych. Ponieważ praktyczne działanie kolejny raz udowodniło, że sztuczne wyjęcie z kompetencji Sztabu Generalnego zadań związanych z organizacją wojsk, mobilizacją i uzupełnianiem armii stanem osobowym oraz przekazanie ich do realizacji przez inną instytucję spowodowało zdecydowane obniżenie poziomu wykonywanych w tym zakresie zadań, w lipcu 1940 r. Zarząd Główny RKKA został rozformowany, a jego funkcje i zadania ponownie przejął Sztab Generalny Armii Czerwonej.

¹⁹ Sniegow Michał Gieorgiewicz (1896–1960), generał-major (1940). Członek partii bolszewickiej od 1938. W Armii Czerwonej od 1918. Uczestnik wojny domowej – dowódca kompanii, szef sztabu brygady, szef sztabu (od maja 1920) i dowódca (od 1922) 14 dywizji. Następnie dowódca 10 Korpusu (od 1924), szef oddziału planowania finansowego Zarządu Zaopatrzenia (1926–1928), szef oddziału w sztabie Szefa Zarządu Uzbrojenia RKKA (od 1929), szef inspekcji wojskowej w sztabie Szefa Zarządu Uzbrojenia RKKA (od 1931), szef oddziału w gabinecie Ludowego Komisarza Obrony ZSRR (od 1935), dowódca 90 DS (od 1937), szef gabinetu Ludowego Komisarza Obrony ZSRR (od listopada 1937), dowódca 8 KS. W czasie wojny radziecko-fińskiej Szef Zarządu Głównego RKKA. Później dowódca 8 KS (od 1940). Na początku Wielkiej Wojny Ojczyźnianej – dowódca 8 KS 26 Armii Frontu Południowo-Zachodniego (od czerwca 1941). W sierpniu 1941 r. dostał się do niewoli, z której powrócił w 1945.

²⁰ Rozkazem nr 184 z 01 lipca 1940 r. Ludowy Komisarz Obrony ZSRR wśród kilku normatywnych dokumentów porządkujących sferę orzecznictwa o zdolności do odbycia czynnej służby wojskowej wprowadził w życie *Kryteria doboru powołanych do czynnej służby wojskowej do poszczególnych rodzajów wojsk*, w których były sformułowane bardzo wysokie wymagania wobec poborowych przeznaczonych m.in. do Wojsk Powietrznodesantowych, oddziałów i pododdziałów wojsk łączności, Wojsk NKWD, Marynarki Wojennej, Lotnictwa Wojskowego – RGWA, fond-4,

Przed każdym kolejnym poborem Sztab Generalny Armii Czerwonej określał potrzeby w zakresie uzupełniania wojsk poborowymi, a kierownictwo Armii Czerwonej zgodnie z bieżącą sytuacją społeczno-polityczną korygowało kryteria, którymi należało się kierować przy powoływaniu poborowych do odbycia czynnej służby wojskowej. Problemy te były następnie omawiane w czasie posiedzenia Głównej Rady Wojskowej, a podjęte decyzje były przedstawiane w formie projektu uchwały Rady komisarzy Ludowych do zatwierdzenia przez Biuro Polityczne WKP(b), Radę Komisarzy Ludowych i Komitet Obrony Państwa. Przyjęte w tym zakresie ustalenia, Ludowy Komisarz Obrony ZSRR, Szef Sztabu Generalnego Armii Czerwonej oraz Szef Głównego Zarządu Politycznej Propagandy Armii Czerwonej przekazywali do wykonawców (dowódcy, sztaby i rady wojskowe okręgów wojskowych oraz terenowe organy administracji wojskowej) w swoich dyrektywach²¹, rozkazach, zarządzeniach i wytycznych.

Szczegółowe propozycje w zakresie powoływania poborowych do batalionów budowlanych i roboczych zostały zawarte w dokumentach opracowanych na potrzeby przeprowadzenia poboru w 1940 r.²², a bardzo precyzyjne jednoznaczne zadania dla wykonawców znalazły się w dyrektywie zastępcy Ludowego Komisarza Obrony ZSRR²³.

Dowódcy batalionów, dowódcy kompanii i plutonów oraz podoficerowie służby zasadniczej i służby pełnionej nadterminowo pochodzili z regularnych jednostek wojskowych Armii Czerwonej, skąd byli kierowani do batalionów budowlanych na zasadzie przesunięć kadrowych i oddelegowań. Podstawą niniejszej publikacji jest kopia wprowadzonej rozkazem Ludowego Komisarza Obrony ZSRR nr 116 z 21 czerwca 1939 r. *Instrukcji o jednostkach budowlanych RKKA* przechowywanej w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym pod sygnaturą: fond-4, op.-12, d.-87, k. 308–313.

op.-15, d.-30, tablica 1 i 2.

²¹ Dyrektywa – pisemne ustalenia lub wskazówki wydawane przez dowódców wyższych szczebli dowodzenia siłami lądowymi. W dyrektywie określa się cel działania, sposób jego osiągnięcia oraz zadania dla wykonawców i terminy ich realizacji. Dyrektywa stanowi podstawowy dokument rozkazodawczy, regulujący w sposób ramowy wszystkie lub niektóre węzłowe dziedziny działalności sił zbrojnych w dłuższych przedziałach czasowych.

²² RGWA, fond-39415, op.-1, d.-12, Ścisłe tajne Pismo Szefa Sztabu Generalnego RKKA nr 182536 z 13 sierpnia 1940 r. do Ludowego Komisarza Obrony ZSRR, k. 58–59. RGWA, fond-39415, op.-1, d.-12, Ścisłe tajne Pismo Ludowego Komisarza Obrony ZSRR nr 17181 z 19 sierpnia 1940 r. do [Sekretarza Generalnego] Biura Politycznego WKP(b) tow. Stalina, [Przewodniczącego] Rady Komisarzy Ludowych ZSRR tow. Mołotowa, [Przewodniczącego] Komitetu Obrony przy Radzie Komisarzy Ludowych ZSRR tow. Woroszyłowa, k. 75–76.

²³ RGWA, fond-39415, op.-1, d.-12, Ścisłe tajna Dyrektywa Zastępcy Ludowego Komisarza Obrony ZSRR nr 182738 z 03 września 1940 r. dla Rad Wojennych Okręgów Wojskowych (Frontu) w sprawie powołania do czynnej służby wojskowej w 1940 roku poborowych do [jednostek wojskowych] Armii Czerwonej, Marynarki Wojennej i Wojsk NKWD, k. 90–92.

„ZATWIERDZAM”

LUDOWY KOMISARZ OBRONY ZSRR

MARSZAŁEK ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

„21” VI 1939 r.²⁴

(WOROSZYŁOW)

[PODPIS]²⁵

INSTRUKCJA

[W sprawie] jednostek budowlanych (batalionów) RKKA.

1. POSTANOWIENIA OGÓLNE.

1. Jednostki budowlane RKKA przeznaczone są do wykonywania prac budowlanych zgodnie z wytycznymi Ludowego Komisarza Obrony Związku SRR.

Jednostki te uzupełniane są na ogólnych zasadach przyjętych dla jednostek wojskowych RKKA, utrzymywane są poza limitami [wydzielanymi dla] RKKA na zasadzie pełnego samofinansowania ze środków wypracowanych na budowach.

Szkolenie bojowe, polityczne i specjalistyczne [budowlane] jednostek budowlanych prowadzi się według specjalnych wytycznych.

2. Kierowaniem [działalnością] jednostek budowlanych zajmują się Rady Wojskowe Okręgów (Armii).

Liczbę jednostek budowlanych określa Ludowy Komisarz Obrony ZSRR.

3. Dla kierowania pracą partyjno-polityczną w jednostkach budowlanych – zarządzeniem rządów politycznych okręgów (Armii) przyporządkowuje się je organom politycznym RKKA.

4. Jednostki budowlane otrzymują od organów zaopatrujących RKKA wszystkie rodzaje zaopatrzenia i należności według ogólnie obowiązujących w armii norm, ale w rozliczeniu gotówkowym według ich wartości. Rozliczenie następuje przy wydawaniu mienia ([środków] zaopatrzenia).

Broń i amunicję jednostkom budowlanym wydaje się bezpłatnie.

5. Z usług zakładów leczniczych, [leczenia] sanatoryjnego i kurortów stan osobowy jednostek budowlanych korzysta na takich samych zasadach jak kadra regularnych jednostek [wojskowych] RKKA.

Bezpośrednia opieka medyczna w jednostkach budowlanych sprawowana jest przez etatowy personel medyczny.

2. WZAJEMNE STOSUNKI BATALIONU I ORGANIZACJI BUDOWLANYCH (ODCINKÓW).

1. We wszystkich sprawach bataliony budowlane podporządkowane są szefowi odcinka budowlanego i wykonują wszystkie jego wytyczne w zakresie orga-

²⁴ Data dzienna i miesięczna wypisana odręcznie.

²⁵ Podpis Ludowego Komisarza Obrony marszałka Woroszyłowa.

nizacji i realizacji prac [budowlanych] oraz wewnętrznego regulaminu batalionu. Dowódca batalionu może być jednocześnie szefem lub pomocnikiem szefa odcinka.

2. W praktycznej pracy batalion budowlany nie jest podwykonawcą, lecz tylko zorganizowaną siłą roboczą.

3. Wszystkie zadania produkcyjne bataliony otrzymują od szefów odpowiednich organizacji budowlanych do których zostały przydzielone, [przy czym] wyłącznie w trybie postawienia konkretnego zadania produkcyjnego sformułowanego na piśmie.

4. We wszystkich pracach wykonywanych przez stan osobowy batalionu, kierownictwo techniczne sprawowane jest przez personel dowódczo – techniczny batalionu, który jednocześnie wykonuje funkcje brygadzystów – kierowników cykli technologicznych, obiektów, a na budowach, gdzie nie stosuje się systemu cyklowego – brygadzystów, dziesiętników, techników i kierowników placów [budowy], ze wszystkimi prawami i obowiązkami [przewidywanymi] dla personelu technicznego (dokonują przygotowania miejsca pracy, przydziału siły roboczej, odpowiadają za jakość robót, dokonują obmiaru i przyjęcia [wykonanych] prac, wypełniają kartę zadania produkcyjnego i realizacji, stawiają zadania na następny dzień).

Dowódcy drużyn zasadniczej służby wojskowej i służby nadterminowej z zasady osobiście wykonują prace i powinni być włączeni w skład brygad roboczych i cykli [produkcyjnych].

5. Kierownik budowy (kierownik odcinka) ma obowiązek z miesięcznym wyprzedzeniem przedstawić dowódcy batalionu plan produkcyjny budowy – z wykazaniem tylko tych rodzajów prac, które będą wykonywane przez stan osobowy batalionu. Plan przesyła się nie później niż na 5 dni do rozpoczęcia miesiąca.

6. Wykonaną przez stan osobowy batalionu pracę organizacje budowlane odpłacają batalionowi zgodnie z jej realną wartością według jednolitych norm i cen [przyjętych] dla pracowników cywilnych oraz [dokonują] odpowiednich naliczeń w wysokości 25% z funduszu płac.

7. Dokumentem upoważniającym do dokonania zapłaty za wykonaną pracę jest prawidłowo wypełniona karta zadania produkcyjnego i realizacji.

8. Przekazania batalionowi zarobionych kwot, budowa dokonuje nie później niż 5 dnia następnego miesiąca.

9. Wykonywanie przez czerwonoarmistów prac w ponadnormatywnym czasie pełnych ośmiu godzin roboczych jest dopuszczalne za zezwoleniem kierownika budowy. Opłat za pracę wykonywaną w czasie ponadnormatywnym dokonuje się zgodnie z prawem pracy stosowanym wobec pracowników cywilnych.

10. Zgodę na pracę na budowie w dniu wolnym, w każdym oddzielnym przypadku wydaje kierownik budowy, z obowiązkowym wydzieleniem – w danym miesiącu – pracującemu wolnego dnia. W przypadku nie wydzielenia w danym

miesiącu wolnego dnia – praca rozliczana jest jako ponadnormatywna i opłacana całemu [pracującemu] stanowi osobowemu zgodnie z ustawą o ponadnormatywnej pracy pracowników cywilnych.

11. Organizacje budowlane opłacają batalionowi nie tylko wykonaną pracę, ale też inne rodzaje usług – np. transport, [amortyzację] narzędzi i urządzeń, itd.

12. Zadania przerzutu żołnierzy do nowego miejsca pracy położonego w odległości większej niż 3 km od miejsca zakwaterowania batalionu, kierownictwo budowy (odcinka) rozwiązuje we własnym zakresie, podstawia środki transportu i uzgadnia z dowódcą batalionu tryb przewozu.

13. Dowództwa batalionów mają obowiązek kierować do prac budowlanych nie mniej niż 90% stanu ewidencyjnego batalionu.

14. Dowództwo batalionu ponosi materialną odpowiedzialność za otrzymane w miejscach wykonywanych prac narzędzia, odzież ochronną i specjalną, urządzenia, a także za zniszczenie materiałów budowlanych.

15. Kategorycznie zabrania się wykorzystywania batalionu budowlanego do ochrony budowy, oddelegowywania [żołnierzy] do sztabów, kierownictw budów itp.

Ochrona obiektów znajdujących się w trakcie budowy, sztabów szefów budów realizowana jest przez jednostki wojskowe [wyznaczone] zarządzeniami Rad Wojskowych Okręgów.

3. UTRZYMANIE JEDNOSTEK BUDOWLANYCH RKKA.

1. W okresie formowania jednostki budowlane utrzymywane są ze specjalnych funduszy wydzielanych w preliminarzu budżetowym Ludowego Komisarjatu Obrony. Po sformowaniu przechodzą na pełne samofinansowanie i własny rozrachunek.

2. Kadra dowódcza, kadra aparatu politycznego i podoficerowie jednostek budowlanych otrzymują wszystkie rodzaje zaopatrzenia, należności i pobory zgodnie z normami i wysokością uposażenia pieniężnego przewidzianymi dla ich etatowych stanowisk w RKKA.

3. Organizacje budowlane – na cały okres pracy – zapewniają jednostkom budowlanym bezpłatne zakwaterowanie w internatach wyposażonych (według norm obowiązujących w RKKA) w niezbędny, w pełni sprawny sprzęt zapewniający [normalną] egzystencję i przechowywanie mienia.

Wydatki na eksploatację (ogrzewanie, oświetlenie, asenizacja, woda i inne), utrzymanie, i obsługę internatów (pomieszczenia mieszkalne, łaźnie, pralnie, kuchnie i stołówki) pokrywane są z rachunku jednostki, za wyjątkiem wydatków na [przeprowadzenie] remontu kapitalnego i bieżącego, które ponosi organizacja budowlana.

4. Za miejsca zakwaterowania jednostki budowlanej należy uważać miejsce dyslokacji sztabu. W przypadku wykonywania prac poza miejscem zakwaterowa-

nia jednostki, kadrze dowódczej, podoficerom i podoficerom służby nadterminowej organizacje budowlane zamiast dziennych diet wypłacają każdego miesiąca 25% ich uposażenia wynikającego z siatki etatowego zaszerzegowania do określonych stanowisk.

4. TRYB OPŁACANIA CZERWONOARMISTÓW I KADRY DOWÓDCZEJ JEDNOSTEK BUDOWLANYCH.

1. Szeregowi i podoficerowie zasadniczej służby wojskowej i służby nadterminowej jednostek budowlanych pracujący bezpośrednio na budowie przy wykonaniu zadań produkcyjnych do 100% [normy], jak również stan osobowy jednostek budowlanych, który nie pracuje bezpośrednio na budowie, otrzymuje zaopatrzenie pieniężne według obowiązujących w RKKA norm uposażenia przewidzianych dla ich stanowisk etatowych.

Oprócz tego, za przekroczenie norm produkcyjnych, stan osobowy jednostek budowlanych otrzymuje wynagrodzenie w postaci premii zgodnie z pkt. 3 tego rozdziału.

2. W celu stymulowania [lepszey] organizacji prac i zwiększenia wydajności pracy wprowadza się progresywny system premiowania żołnierzy jednostek budowlanych za przekroczenie obowiązujących norm produkcyjnych, przy ocenie jakości [wykonanych] robót nie niżej niż „dobrze”.

3. Podoficerom zasadniczej służby wojskowej i żołnierzom premie wypłaca się zgodnie z siatką płac określoną w Uchwale Rady Komisarzy Ludowych ZSRR nr 772 z dnia 13.05.1937 roku, a mianowicie:

przy przekroczeniu norm do 10% wartości całej przepracowanej części [zadania produkcyjnego] wynagrodzenie zwiększa się o 15%;

przy przekroczeniu norm do 20% wartości całej przepracowanej części [zadania produkcyjnego] wynagrodzenie zwiększa się o 30%;

przy przekroczeniu norm do 50% wartości całej przepracowanej części [zadania produkcyjnego] wynagrodzenie zwiększa się o 60%;

przy przekroczeniu norm ponad 50% wartości całej przepracowanej części [zadania produkcyjnego] wynagrodzenie zwiększa się o 100%.

4. Wypłaty premii motywacyjnych dokonuje się tylko za prace majce określone produkcyjne normy czasowe, zarówno ogólnozwiązkowe jak i lokalne, zatwierdzone w określonym trybie.

5. Niedozwolone jest stosowanie premii motywacyjnych za [wykonanie] tych robót, na które przed przystąpieniem do prac, plutonowi (cyklowi), drużynie (brygadzie) lub pojedynczemu żołnierzowi nie zostały wydane karty zadania produkcyjnego i realizacji albo jeśli przy wydaniu i odbiorze – karta nie była wypełniona we właściwy sposób.

6. Premii motywacyjnej – lub jej części – nie wypłaca się [w przypadku] gdy prace wykonane zostały na niskim poziomie jakościowym.

7. Podoficerom zasadniczej i nadterminowej służby wojskowej, którzy są brygadzystami i osobiście pracują, organizacje wypłacają:

- a) Za kierowanie brygadą – 20% miesięcznego zarobku brygadzysty (pracownika cywilnego) bez uwzględnienia opłat za pracę akordową;
- b) Premię za przedterminowe wykonanie przez brygadę zadań [produkcyjnych] przy [zachowaniu] dobrej jakości robót w wysokości:
 - 1% z sumy zarobku brygady przy skróceniu terminu wykonania zadania o 10%;
 - 1,5% przy skróceniu terminu wykonania zadania o 15%;
 - 2% przy skróceniu terminu wykonania zadania o 20%.

8. Kadra dowódcza jednostek budowlanych otrzymuje premie na równi z @@@@ z funduszu kierownika budowy.

Cz.p.o.²⁶ SZEFE ZARZĄDU
INŻYNIERYJNEGO
RKKA – ~~KOMDIW~~²⁷
Pułkownik²⁸ [podpis]²⁹
8.6.1939 r.³⁰ (~~MICHAJLIN~~)³¹
Kowin³²

KOMISARZ WOJSKOWY ZARZĄDU
INŻYNIERYJNEGO RKKA
MAJOR [podpis]³³
(RODIN)

Z-CA SZEFA O[oddziału]
F[finansowego] przy LKO
INTENDENT I RANGI
[podpis]³⁴ (GORBUNOW)

KOMISARZ WOJSKOWY OF przy LKO
KOMISARZ PUŁKOWY
[podpis]³⁵ (POLJAKOW)

²⁶ Wpisane odręcznie.

²⁷ Stopień wojskowy skreślony odręcznie.

²⁸ Stopień wpisany odręcznie.

²⁹ Podpis nieczytelny.

³⁰ Data wpisana odręcznie.

³¹ Nazwisko skreślone odręcznie.

³² Nazwisko wpisane odręcznie.

³³ Podpis nieczytelny.

³⁴ Podpis nieczytelny.

³⁵ Podpis nieczytelny.

Artykuły recenzyjne i recenzje

Alina Czapiuk

Białystok

„To, co wieczne, nosi na sobie strój swojego czasu...”.

Uwagi o książce Jurija Łotmana, *Rosja i znaki*.

Kultura szlachecka w wieku XVIII i na początku XIX

Na naszym rynku wydawniczym pojawia się coraz więcej książek poświęconych Rosji. Wśród ich jest również praca Jurija Łotmana *Rosja i znaki. O kulturze szlacheckiej w wieku XVIII i na początku XIX*¹.

Zmarły w 1993 roku autor był wykładowcą i profesorem na Uniwersytecie w Tartu, wybitnym teoretykiem oraz historykiem literatury². Wykładał także poza granicami Rosji, m.in. w Szwecji, Norwegii, Finlandii, Niemczech, został nawet honorowym członkiem Brytyjskiej Akademii Nauk.

Prezentowana praca jest ostatnim dziełem Jurija Łotmana. Powstawała ona na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Z jednej strony impulsem do jej napisania była seria prelekcji wygłaszanych przez autora w moskiewskiej telewizji, z drugiej natomiast stanowiła niejako zwieńczenie jego wieloletnich dociekań i przemyśleń. W efekcie otrzymaliśmy obraz kultury rosyjskiej od czasów reform Piotra Wielkiego po początek rządów Mikołaja I, obraz zawężony do kultury szlacheckiej – kultury będącej wytworem elitarnej części rosyjskiego społeczeństwa, która jednak wywarła ogromny wpływ na kulturę jako całość.

To ograniczenie zakresu tematycznego autor wyjaśnił we wstępie swojej pracy: [...] *Istniała kultura rosyjskiego chłopstwa [...] Istniało mocno wyodrębnione środowisko i szczególna kultura rosyjskiego duchowieństwa [...] I kupiec, i mieszkaniec miasta (mieszczanin) miał swój tryb życia, swój krąg lektur, swoje życiowe obrzędy, formy wypoczynku, ubiór. Cały ten bogaty i różnorodny materiał nie znajdzie się w polu naszego widzenia. Będzie interesować nas kultura i życie codzienne szlachty rosyjskiej*³.

¹ J. Łotman, *Rosja i znaki. Kultura szlachecka w wieku XVIII i na początku XIX*, przekład i postłowie B. Żyłko, Gdańsk 2010. Jest to wydanie drugie, pierwsze ukazało się w roku 1999, także w tłumaczeniu B. Żyłki.

² Z jego prac po polsku ukazały się m.in. *Semiotyka filmu* (1983), *Struktura tekstu artystycznego* (1984), literacka biografia Aleksandra Puszkina; artykuły i eseje drukowano w „Dialogu”, „Literaturze na Świecie” oraz „Tekstach”.

³ J. Łotman, *Rosja i znaki...*, s. 16.

Czym jest według Łotmana kultura? Jest to zjawisko kolektywne, choć oczywiście jej nosicielem i uczestnikiem może być pojedynczy człowiek. Jest to forma komunikacji między ludźmi; tworzy specyficzny system znaków, czytelnych dla danej zbiorowości. Jest to wreszcie zjawisko o charakterze symbolicznym. Ten symboliczny charakter odnosi autor do wielu przedmiotów: na przykład chleb jest produktem żywnościowym, ma swoją wagę i kształt, ale to samo słowo (i rzecz) może mieć też zupełnie inne znaczenie, wiążące się z religią, kulturą chrześcijańską, w której chleb otaczany jest szacunkiem i czcią⁴. W języku rosyjskim słowo „chleb” było też synonimem bogactwa, gościnności, zdrowia. Na chłopskie wesele pieczono specjalny bochenek, symbolizujący płodność młodej pary. Podczas pogrzebów wkładano do grobu zmarłego drabinę upieczoną z chlebowego ciasta, aby ułatwić jego duchowi drogę do nieba. Chleb dawano też w podarunku (zwyczaj witania gości chlebem i solą)⁵.

Warto jednak zwrócić uwagę na różnorodność czynników ujednolicających, ale i różnicujących kulturę, w tym przypadku kulturę szlachecką. Do tych pierwszych na pewno zaliczyć możemy stanowy podział społeczeństwa rosyjskiego i udział szlachty w życiu politycznym i społecznym, choć oczywiście nie należy zapominać tu o wpływie kultury stworzonej przez mieszczan czy chłopów. Dużą rolę odegrało też prawosławie. Autor ogranicza swoje rozważania do społeczeństwa, które pod tym względem było monolitem – do Rosjan. Pomija zupełnie inne grupy narodowe, etniczne i religijne zamieszkujące ogromny obszar imperium rosyjskiego⁶. Ale nawet i przy takim ujęciu istniały duże różnice między rosyjskim centrum a prowincją.

Innym czynnikiem ujednolicającym była silna władza cesarza–imperatora. To właśnie na jego dworze skupiało się – choć nie należy tego przeceniać – życie kulturalne. Dopiero w okresie późniejszym (początek XIX wieku) wykształciła się inteligencja, o zróżnicowanym składzie społecznym (szlachta, mieszczenie, nieliczni przedstawiciele chłopstwa), co niewątpliwie wywarło wpływ na rozwój sztuki i stosunek do niej.

Czym jest według Łotmana kultura szlachecka? Tak naprawdę bezpośrednio odpowiedzi na to pytanie nie otrzymujemy. Przede wszystkim zauważa on, skądinąd słusznie, że bardzo długo samo określenie „szlachecka”, „szlachecki” nasycone było negatywnymi emocjami, kojarzyło się z „wyzyskiwaczem” i miało zdecydowanie pejoratywne znaczenie, by jednak za chwilę wspomnieć o niedobrej pamięci, jaką pozostawiła szlachta w historii Rosji.

Wydaje się, że warto zastanowić się nad pytaniem natury bardziej ogólnej – pytaniem o specyfikę stanu szlacheckiego w Rosji. Nie było tam ziemiaństwa w sensie zachodnim, będącego swoistą przeciwwagą dla carskiej władzy.

⁴ Ibidem, s. 5–6.

⁵ O. Figes, *Taniec Nataszy. Z dziejów kultury rosyjskiej*, Warszawa 2002, s. 125.

⁶ Przypomnieć tu warto choćby Puszkina i Mickiewicza.

Od XVI wieku wszyscy szlachcice (*dworanie* – „ludzie dworu”) stali się sługami cara⁷. Otrzymywali oni ziemię i chłopów, ale pod warunkiem zachowania absolutnej lojalności wobec władcy. Nadania ziemskie często były oddalone od siebie, co ułatwiało zarządzanie nimi; wymieniano je lub sprzedawano, przegrywano w karty w czasie pijackich libacji – tak było choćby ze słynną Jasną Polaną, którą w końcu otrzymał w spadku po matce Lew Tołstoj⁸.

Za panowania Piotra Wielkiego w zamian za służbę państwową szlachta uzyskała bardzo szeroki zakres władzy lokalnej. W 1722 r. car wydał *Tabelę rang* ściśle określającą drogę kariery wojskowej, cywilnej oraz dworskiej i – zgodnie z intencją władcy – mającą zapewnić dostęp do urzędów ludziom z różnych warstw społecznych⁹. Miała ona wpływ również i na życie codzienne – w czasie uczt i uroczystych obiadów potrawy podawano w kolejności rang biesiadników i zdarzało się, że ci niżsi rangą musieli obejść się smakiem, gdyż niekiedy przygotowanych potraw po prostu brakowało.

Równocześnie mamy w tym czasie do czynienia ze zjawiskiem niezwykle ważnym i nowym, na co zresztą zwraca uwagę Łotman, a także wielu innych autorów – zwrotem Rosji ku Europie, europeizacją tego państwa. Znany historyk Michaił P. Pogodin napisał: *Decydujesz się wyjechać za granicę – idziesz za przykładem Piotra Wielkiego. Czeką cię tam dobre przyjęcie – to Piotr Wielki sprawił, że Rosja znalazła się w gronie państw europejskich [...]*¹⁰

Okres panowania cara i jego reformy do dnia dzisiejszego wzbudzają wśród historyków kontrowersje i zażarte dyskusje, faktem jednak jest, iż Rosja w tym okresie zerwała w dużej mierze ze swoimi moskiewskimi korzeniami i zaczęła w szybkim tempie przyswajać wzorce zachodnie. Trzeba jednak zauważyć, że w wielu dziedzinach to zerwanie wcale nie było takie oczywiste – szereg aspektów funkcjonowania państwa, jak niektóre elementy ustawodawstwa społecznego czy też polityki zagranicznej, wyraźnie wskazywało na kontynuację epoki poprzedniej. Pojawił się problem dostosowania do nowej sytuacji języka rosyjskiego, w którym nie było słów na określenie niektórych pojęć bądź nazw rzeczy (cała kultura materialna też pochodziła z Zachodu) i trzeba było posługiwać się francuszczyzną¹¹. Jak pisał Puszkina:

⁷ Szerzej pisze o tych kwestiach R. Bartlett, *Historia Rosji*, Warszawa 2010, s. 91–92.

⁸ O. Figes, *Taniec Natasy...*, s. 12.

⁹ J. H. Billington, *Ikona i topór. Historia kultury rosyjskiej*, Kraków 2008, s. 193 oraz N. V. Riasanovsky, M. D. Steinberg, *Historia Rosji*, Kraków 2009, s. 243. Szerszą ocenę panowania Piotra I daje M. Heller, *Historia imperium rosyjskiego*, Warszawa 2009, s. 300–305 i dalej, oraz A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska*, Warszawa, t. 2, s. 56–76 i – w odniesieniu do przemian cywilizacyjnych w Rosji – ibidem, s. 11–55.

¹⁰ Za N. V. Riasanovsky, M. D. Steinberg, *Historia Rosji...*, s. 249.

¹¹ O. Figes, *Taniec Natasy...*, s. 39.

*Lecz pantalony, krawat, frak
Tych słów w rosyjskiej mowie brak¹²*

W 1708 roku wydano pierwszą książkę wydrukowaną grażdanką, pojawiły się tłumaczone na język rosyjski podręczniki z zakresu wojskowości, inżynierii, architektury, literatura, którą można określić mianem laickiej. W połowie XVIII wieku zaczęły ukazywać się – w niewielkim jednak nakładzie – pierwsze czasopisma, wzorowane na periodykach zachodnich, a także wszelkiego rodzaju poradniki uczące młodych szlachciców norm zachowania godnych przedstawicieli tego stanu (jak się witać, jak kłaniać, jak rozmawiać w towarzystwie czy jak zachowywać się na dworze. Równocześnie czytelnicy książek wyznaniowych mieli dostęp do modlitewników i literatury o charakterze religijnym drukowanych w drukarni Synodu¹³.

Przetrwiała Cerkiew, a prawosławie – choć kończyła się epoka, w której było ono głównym organizatorem życia człowieka i państwa – nadal zajmowało istotną pozycję i powiązane było z państwowością rosyjską, jednak nie zahamowało wpływów świeckiej filozofii i oświeceniowych idei¹⁴. Równocześnie poprawiło się położenie ekonomiczne szlachty, co także wpłynęło na jej głębsze zainteresowanie się kulturą i wykształceniem.

Były to, jak się wydaje, najistotniejsze czynniki, które doprowadziły do tego, że okres stu lat – począwszy od II połowy XVIII po II połowę wieku XIX – możemy uznać za „złoty wiek” kultury szlacheckiej. O jej znaczeniu świadczy choćby pojawienie się takich dzieł, jak: rodzinne pamiętniki Aksakowa, *Wojna i pokój* Tołstoja, *Szlacheckie gniazdo* Turgieniewa.

Później została ona wyparta przez nową formację kulturową, nowy typ postawy reprezentowany przez kształtującą się właśnie warstwę inteligencji. W miarę jak upowszechniała się oświata, poszerzał się krąg dobrze wykształconej elity szlacheckiej, ale równocześnie zwiększała się także grupa ludzi z niższych szczebli społecznej drabiny, przygotowanych i nawykłych do pracy umysłowej. To oni staną w pierwszym rzędzie twórców i odbiorców kultury i będą wywierali wpływ na rozwój ideologii, filozofii, postaw społecznych.

Bardzo często używamy pojęć: „kultura wysoka”, „kultura niska”, chociaż niekiedy trudno jest znaleźć dzielącą je granicę. Łotman takiego rozróżnienia nie stosuje. Patrzy na kulturę oczami pojedynczego człowieka, opisuje jego doznania,

¹² Ibidem, cyt. za J. Tuwim, *Z rosyjskiego*, Warszawa 1954, t. 1, s. 291.

¹³ M. Heller, *Historia imperium...*, s. 303–304.

¹⁴ Michaił Heller wprowadził (za Władimirem Weidlem) podział na „kulturę poziomą” wywodzącą się z folkloru oraz „kulturę pionową” – najczęściej zapożyczoną, związaną z upowszechnieniem oświaty, służącą wzmocnieniu państwa. U podstaw pierwszej leżał światopogląd religijny, druga była laicka. Kultura pozioma służyła wzmocnieniu i obronie kultury narodowej, pozioma – wzmacniała państwo wieloetniczne i wielokulturowe (M. Heller, *Historia imperium...*, s. 398–399). Zob. też A. Andrusiewicz, *Cywilizacja rosyjska...*, Warszawa 2005, t. 2, s. 55.

zwyczaje, zachowania, wbrew zasadom obowiązującym w ówczesnej radzieckiej historiografii, gloryfikującej rolę mas, a nie jednostki. Wyjaśnia: *Człowiek się zmienia i żeby wyobrazić sobie logikę postępowania bohatera literackiego czy ludzi z przeszłości – a przecież przyrównujemy się do nich i oni jakoś podtrzymują naszą więź z przeszłością – musimy wyobrazić sobie jak żyli, jaki świat ich otaczał, jakie były ich ogólne wyobrażenia i wyobrażenia moralne, ich obowiązki służbowe, zwyczaje, ubiór, dlaczego postępowali tak, a nie inaczej [...]*¹⁵ Skupia się na wszelkich elementach życia codziennego, rozumianego zarówno jako swego rodzaju zestaw elementów „zewnątrznych” (moda, różnego rodzaju przedmioty, normy zachowania), jak też „form głębokich”, mających związek z ideami, rozwojem duchowym, intelektualnym (honor szlachecki, etykieta dworska)¹⁶. Uzyskuje w ten sposób określoną całość, gdyż oba te światy łączą się ściśle ze sobą i wzajemnie się uzupełniają.

Zadziwiająca jest przy tym i godna podkreślenia ogromna erudycja autora. Wykorzystuje on ogromną ilość źródeł w postaci literatury biograficznej – wszelkiego rodzaju pamiętników, diariuszy, dzienników, korespondencji czy wspomnień. Służą one do tego, by pokazać, jak ściśle życie konkretnego człowieka wiąże się z prądami umysłowymi, ideami epoki, w której przyszło mu żyć. Podstawę bazy źródłowej stanowi jednak literatura piękna, którą Łotman najwyraźniej uważa za najbliższą życiu codziennemu, niekiedy bardzo rzetelnie oddającą rzeczywistość. Sięga nawet do powieści napisanych już w XX wieku, jak choćby *Podróże dyletantów* Bułata Okudźawy, zawierającą opis atmosfery panującej w czasach Mikołaja I.

Ważną rolę odgrywa również materiał ikonograficzny, bardzo dobrze dopasowany do treści książki, zebrany w postaci osobnego albumu i opatrzony dodatkowym, nieraz bardzo interesującym i pogłębionym, odautorskim komentarzem. Są to m.in. portrety, obrazy przedstawiające sceny rodzajowe (bale, wesela, wymierzanie kary kijami), sceny batalistyczne (np. akwaforta *Napoleon na polu bitwy pod Austerlitz*), rysunki wewnątrz mieszkalnych, znaki orderów, a nawet karykatury (angielska karykatura Suworowa). Ułatwieniem w korzystaniu z tego albumu są znajdujące się na marginesie poszczególnych stron numery ilustracji oraz ich miniaturki.

Struktura pracy Łotmana jest przejrzysta i poza wstępem, wyjaśniającym podstawowe kwestie i założenia przyjęte przez autora, składa się ona z trzech dużych części. Pokazują one świat mężczyzn, świat kobiet i życie codzienne widziane przez pryzmat funkcjonowania szlacheckiego rodu.

Szczególnie interesujące jest podjęcie tematyki związanej z rolą kobiet w ówczesnym społeczeństwie. Wydaje się, że role te były bardzo jasno określone i ograniczały się do funkcji gospodyni i matki. Tymczasem w epoce Piotra

¹⁵ J. Łotman, *Rosja i znaki...*, s. 9–10.

¹⁶ Ibidem, s. 10.

Wielkiego nastąpiło bardzo wyraźnie wejście kobiet do świata uznawanego powszechnie za „męski”. Zaczęło się to od literatury, w tym znaczeniu, iż zaczęto od nich wymagać elementarnego wykształcenia. Kobiety stały się na przykład autorkami listów, wyrażających często ich intymne, osobiste uczucia. Z istnieniem tego typu literatury mieliśmy rzecz jasna do czynienia zarówno przed, jak też i po okresie rządów Piotra I, ale w II połowie wieku XVIII jest to już niemal powszechne.

Pojawiły się również w szlacheckich domach biblioteki kobiece. Do roli matki i gospodyni kobietom przybyła więc jeszcze jedna – czytelniczki. Dotykamy tu problemu edukacji, któremu Łotman poświęca osobne miejsce. Przywołuje on ukaz Piotra Wielkiego, nakazujący, aby szlachciankom-analfabetkom nie udzielać ślubu. Do tego, aby można było go realizować potrzebny był rozwój szkolnictwa przeznaczonego dla tej grupy społecznej. I tak na peryferiach Petersburga powstała placówka nazwana Instytutem Smolnym, którego działalność autor opisuje dość szczegółowo¹⁷.

Warto dodać, że przy Instytucie Smolnym istniała również „Szkoła dla Małoletnich Dziewcząt” – nieszlachcianek, przygotowywanych głównie do zawodu nauczycielskiego. Pojawiały się także rozsiane po całym kraju prywatne pensje, o niewysokim poziomie nauczania. Wreszcie kolejną odmianą nauczania było wychowanie domowe, które nie różniło się zasadzie od wychowania chłopca.

Pozostaje pytanie o efektywność tych zabiegów. Wydaje się, że była ona niezbyt wielka, choć niewątpliwie uczyniono ogromny krok naprzód. Na przykładzie nawet smolank – tak nazywano uczennice Instytutu Smolnego – wyraźnie widać, iż uzyskiwały one raczej ogólną ogładę i towarzyskie obycie oraz powierzchowną znajomość języków obcych, niż gruntowną wiedzę. Te najlepiej wykształcone zwracały na siebie uwagę na tyle, że pewien dyplomata francuski, wspominając Petersburg lat osiemdziesiątych XVIII wieku, o rosyjskich szlachciankach pisał tak: *prześcignęły mężczyzn w marszu ku postępowi: spotykało się wiele eleganckich kobiet czy dziewcząt, pełnych ogłady towarzyskiej, mówiących siedmioma czy ośmioma językami, umiejącymi grać na kilku instrumentach i znających najśłynniejszych powieściopisarzy i poetów francuskich, włoskich i angielskich*¹⁸. Dotyczyło to jednak elity, przedstawicielek petersburskiej i moskiewskiej arystokracji, a nie mieszanek dalekiej prowincji. Elity, która jak Szeremietiewowie, miała w swoich pałacach ogromną kolekcję dzieł sztuki czy duży teatr, w którym wystawiano najwybitniejsze francuskie opery.

Słusznie też zwraca uwagę Łotman na pewien element propagandowy występujący w edukacji kobiet. Przekazywano dziewczętom zwyczaj „uwielbiania”, „ubóstwiania” kogoś i nie trzeba tu dodawać, iż przedmiotem tych afektów była

¹⁷ J. Łotman, *Rosja i znaki...*, s. 86–88, tam szerzej o programie kształcenia w Instytucie Smolnym.

¹⁸ O. Figes, *Taniec Natasy...*, s. 36.

często rodzina carska – cesarzowa, cesarz¹⁹. W ten sposób uzyskiwano wpływ na postawy i zachowanie przyszłych pokoleń, chociaż oczywiście nie wiemy, na ile było to działanie celowe i świadome, a poza tym nie zawsze matki zajmowały się wychowywaniem dzieci – często oddawano je pod opiekę krewnym lub wręcz osobom obcym.

Wyszkolone kobiety wywierały wpływ na reguły salonu – maniery (całowanie rąk, ukłony) oraz sposób prowadzenia konwersacji – poruszano tematy błahe, omijano zaś zagadnienia poważne. Mówi o tym fragment puszkiniowskiego *Eugeniusza Oniegina*:

*Rozmowa tych światowych gości
Nasiąka solą złośliwości.
Przy pani domu śmiało błyska
Swawolny dowcip; jak się zdarzy,
To dotkną i ważniejszych spraw –
Bez oklepanych komentarzy,
Nudziarskich tez i wiecznych prawd,
Żywością słowa i swobodą
Niczych uszu nie ubodą.*

Tłum. A. Ważyk²⁰

Literatura romantyczna wyidealizowała postać kobietę – ma być ona wiotka, błada, marzycielska i smutna, z twarzą wyrażającą głębię przeżyć. Ale gdy nadeszły trudne lata dwudzieste i powstanie dekabrystów, to właśnie one okazały się niezłomne i silne, nieraz silniejsze od mężczyzn.

Świat mężczyzn, pokazany przez Łotmana, jest światem bardziej różnorodnym. Autor podzielił go na trzy odrębne części: prywatną, tutaj szlachcic poświęcał się życiu rodzinnemu i zajmował się prowadzeniem gospodarstwa, służbową, w której szlachcic był poddanym cesarskim i służył państwu, a także reprezentował swój stan wobec innych stanów społecznych oraz – używając nomenklatury autora – społeczną, odzwierciedlającą się w różnego rodzaju zachowaniach²¹.

Ważnym elementem tej ostatniej był bal lub tak zwany wieczór, kiedy to szlachcic znajdował się wśród innych spośród swego stanu. Były też pijatyki, hałaśliwe nocne marsze po petersburskich ulicach, maskarady (zabawy przebierańców, uznawane przez Cerkiew za przejaw diabelstwa, choć dopuszczalne w kulturze ludowej), gra w szachy lub w karty. Jeszcze na początku XVIII wieku hazardowa gra w karty była srogo zakazana, ale już w drugiej połowie tego stulecia stała się ona powszechna.

¹⁹ J. Łotman, *Rosja i znaki...*, s. 91.

²⁰ Ibidem, s. 37.

²¹ W przypadku tej ostatniej sfery (społecznej) możemy mówić o swoistej „kulturze dnia codziennego”.

Obrazem państwowości staje się nie działająca na pewnej zasadzie „prawidłowości” machina, lecz mechanizm hazardowej gry w karty – pisze Łotman i zauważa dalej, że brak wolności w rzeczywistości równoważy się nieprzewidywalną swobodą karcianej gry, a także łączy wzrost popularności rozrywki tego rodzaju z narastającym okresem reakcji (po zdławieniu powstania dekabrystów czy w latach trzydziestych XIX wieku)²².

Czy nie należy uznać tego stwierdzenia za uogólnienie idące zbyt daleko? Wynika to zapewne z charakteru wykorzystanych źródeł, nieuwzględniających różnic między centrum a prowincją, niedostrzegających też specyfiki dwóch wielkich miast – Moskwy i Petersburga, co zapewne rzutowało na sposób spędzania wolnego czasu i rodzaje rozrywek.

*Petersburg to osoba akuratna, istny Niemiec, co wszystko dobrze kalkuluje. Zanim wyda przyjęcie, zajrzy do kieszeni. Moskwa to rosyjski szlachcic – jeśli się bawi, to na całego, nie martwiąc się, że już wydaje więcej, niż ma w kieszeni [...] – pisał Gogol²³. Odbudowana po pożarze roku 1812 Moskwa stała się centrum życia kulturalnego, rozrywkowego, w Petersburgu koncentrowało się życie polityczne, ale równocześnie utrwalił się mit – miasta obcego Rosji, siedziby duchów, królestwa ucisku i apokalipsy, zapoczątkowany puszkowskim *Jeźdźcem miedzianym*²⁴. Jest to jeden z najwybitniejszych utworów, jakie powstały w języku rosyjskim, a jego autor, często porównywany przez swoich rodaków do Szekspira, stanowi znakomitą ilustrację szlacheckiej kultury Rosji, chociaż – wśród wielości wykorzystanych źródeł – pozostaje w pracy Łotmana nieco niewidoczny. Może dlatego, gdyż jest poniekąd kwestią oczywistą, bezdyskusyjną, że dla Rosjan stanowił on (i stanowi) centralną postać poezji, *nieustannie żywe bijące serce ich kultury*²⁵ i przywoływanie w tym miejscu całej niezwykle bogatej literatury poświęconej jego osobie i jego twórczości nie bardzo ma sens.*

Ten sam Puszkina w *Eugeniuszu Onieginie* dał obraz innej ulubionej rozrywki, a mianowicie balu:

[...] Oto nasz galant skoczył w sień już,
Po marmurowych schodach przemknął
Mimo szwajcara – tu Eugeniusz
Włosy przygładził bystrą ręką

²² J. Łotman, *Rosja i znaki...*, s. 161 i 163.

²³ O. Figes, *Taniec Nataszy...*, s. 119.

²⁴ Ibidem, s. 120–121. Utwór nawiązuje do pomnika Piotra Wielkiego dłuta E. M. Falconeta. Różnicom między Petersburgiem a Moskwą w literaturze oraz opowieściach ludowych Figes poświęca cały rozdział (*Moskwa, Moskwa*, s. 114–164) swojej pracy.

²⁵ A. Turczyński, *Moskwa „na Krwi”*, Poznań 2009, s. 49. Zob. też G. Wiśniewski, *Od Puszkina do Michalkowa*, Warszawa 2003, s. 127–138.

*I wszedł. Grajkowie ani spoczną,
Orkiestra ledwie grać nadąży,
Tłumek w mazurku szybkim krąży
Na sali gwar, i śmiech, i tłoczno [...]*²⁶.

Wielkie, huczne bale, na które szlachta wydawała majątek, dotyczyły jednak głównie Moskwy, może dlatego, że nie było tu dworu ani ministerstw. Gości witano o każdej porze, nie zaś – jak w Petersburgu – o ściśle określonej godzinie, a zabawa kończyła się zwykle rankiem.

Częścią zachowań, związanych z tym, co autor nazywa „okruchami dnia codziennego”, były także swaty, zaręczyny, ślub czy rozwód. W tych przypadkach, tak bardzo związanych z rodzimymi zwyczajami i tradycjami, najlepiej widać na ile europeizacja Rosji miała charakter powierzchowny, na ile zaś doprowadziła do faktycznego przejścia norm i wzorców zachodnich. Otóż, jak pisze Łotman, szlachta, szczególnie ta żyjąca na wsi, z dala od stolicy, bardzo wiele czerpała z chłopskich ludowych wyobrażeń. Wiara we wróżby, przesady nakładały specyficzne piętno na zachowanie wykształconych ludzi i te dwa elementy: europejskie wykształcenie oraz przywiązanie do rodzimych korzeni „ludowości” wzajemnie się uzupełniały, współgrały ze sobą i nadawały swoistości kulturze szlacheckiej interesującej nas epoki²⁷.

Swaty czy wesela odbywały się na ogół zgodnie z kalendarzem prac gospodarskich: znajomości zawierano zwykle wiosną, śluby – jesienią, po żniwach. Czasami wysyłano dziewczęta do Moskwy, by tam, na balu, mogły poznać przyszłego męża:

*[...] Do Moskwy, matko!
Tam konkurentów cały rój,
Tam jarmark panien: pójdzie gładko [...]*²⁸.

Szczególnie ślub stanowił skomplikowany rytualny spektakl, skomponowany jako zestawienie zwyczajów „europejskich” i rodzimych, które ulegną wzmocnieniu w I połowie XIX wieku. Wśród przytoczonych przez autora opisów zaślubin niezwykle ciekawy jest tekst japońskiego kapitana szkunera, który jako rozbitek trafił do Rosji i po powrocie do kraju zdał dokładną relację ze swoich obserwacji. Wartość tego opisu polega głównie na tym, że otrzymujemy suche, empiryczne informacje, bez kontekstu kulturowego, przekazane przez człowieka wychowanego w zupełnie innym kręgu cywilizacyjnym i nie znającego europejskich norm zachowania²⁹.

²⁶ J. Łotman, *Rosja i znaki...*, s. 101. Brak nazwiska tłumacza.

²⁷ Ibidem, s. 125–126.

²⁸ Ibidem, s. 126. Brak nazwiska tłumacza.

²⁹ Ibidem, s. 130.

Nowością był rozwód, wprowadzony do rosyjskiego prawodawstwa przez Piotra I, przy czym rozwiązanie małżeństwa mogło nastąpić jedynie w ściśle określonych przypadkach i wymagało zgody odpowiednich władz cerkiewnych.

Analizując część pracy dotyczącej życia prywatnego szlachty, należy zgodzić się ze słowami autora, że – przynajmniej w XVIII wieku – *życie domowe szlachcica formowało się jako skomplikowane przeplatanie się zwyczajów, utwierdzonych przez tradycję ludową, obrzędów religijnych, filozoficznego wolnomysłicielstwa, okcydentalizmu, to powierzchownie, to tragicznie wpływającego na powstanie rozłamu z otaczającą rzeczywistością [...]*³⁰.

Stosunkowo mało miejsca poświęcił autor sferze życia szlachty, którą określić można mianem „zawodowej”. Szlachcic to urzędnik (służba cywilna uważana była jednak za niezbyt godną przedstawiciela tego stanu i raczej nią pogardzano), ale przede wszystkim „wojownik”, „rycerz”. Stąd wziął się swoisty kult munduru, który nie bez powodu odznaczał się walorami estetycznymi. Choć w XVIII wieku oficer nie nosił już miecza, to wisząca u jego boku małeńka szpada ów miecz symbolizowała, przypominając o przynależności do stanu uprzywilejowanego. Ta przynależność wymagała przestrzegania odpowiednich norm honorowych, zasad zachowania, a nawet ubierania się. Z jednej strony szlachcic był sługą państwa (i władcy), musiał podporządkować się rozkazom i karom, które osiągały nieposłusznych, to jednak z drugiej, jako przedstawiciel swojej korporacji, stanu społecznego i elity kulturalnej, musiał przestrzegać swoistego kodeksu honorowego. Kultura szlachecka zakładała bowiem w zachowaniu dominację honoru³¹. Można by rzec – honor ponad wszystko, co stanowiło nawiązanie do średniowiecznej etyki rycerskiej. Plamę na szlacheckim honorze zmyć mógł jedynie pojedynek, z całym jego rytuałem i ściśle obowiązującymi regułami.

Pojedynek, bal, zaręczyny, ślub ze względu na swój ceremonializm często przypominały teatr. Píše o tym Łotman, stawiając problem relacji między życiem a sztuką. Stwierdza on, że w wieku XVIII, szczególnie w jego drugiej połowie sztukę i życie oddzielała bardzo wyraźna granica³². Na początku wieku XIX granica ta znikła. Sztuka wtargnęła do życia, podobnie zresztą, jak miało to miejsce wcześniej, chociażby w odrodzeniu czy baroku.

Świadectwem teatralizacji życia codziennego szlachty, szczególnie w początkach XIX wieku były także szeroko rozpowszechnione amatorskie przedstawienia i teatry domowe oraz stałe dążenie do przejmowania zasad wziętych wprost z te-

³⁰ Ibidem, s. 139.

³¹ Ibidem, s. 187.

³² Jako przykład autor podaje odpowiedź Katarzyny II na egzaltowany list, którego autorem był Aleksandr Sumarokow (pisarz, poeta, dramaturg, jego utwory weszły w skład repertuaru pierwszego publicznego teatru w Rosji): *Oglądanie namiętności przedstawionych w Pańskich zawsze bęдьми sprawiać większą przyjemność aniżeli znajdowanie ich w listach (Rosja i znaki..., s. 208).*

atru, maskarady czy widowiska jarmarcznego³³. Tok myślenia autora pozwala na wyciągnięcie wniosku, że w omawianym okresie sztuka i życie tworzyły określoną całość – sztuka nie przeciwstawiała się życiu, a stanowiła jego integralny element.

Powyższe uwagi dotyczyły dwóch pierwszych części omawianej książki. W części trzeciej Jurij Łotman skupił się na omówieniu wpływu najważniejszych wydarzeń na życie rodu czy też pojedynczych osób.

Takim wydarzeniem była bezsprzecznie wojna 1812 roku. Rozpoczęła się ona w atmosferze entuzjazmu i patriotyzmu. Jak pisze autor, frontowe dzienniki i listy zawierały – mimo wojennych, surowych warunków – wiele przemyśleń dotyczących Rosji, literatury, rosyjskiego ludu³⁴. Wojna dokonała bezsprzecznie przełomu w kulturze rosyjskiej szlachty, która starała się niejako powrócić do swoich rosyjskich korzeni i „zruszczyć” swoje obyczaje. Modna stała się na powrót rosyjska porcelana, powróciły rosyjskie tańce, zamiast pałaców powstawały proste w stylu drewniane dache. W muzyce (Michaił Glinka) i literaturze pojawiły się motywy ludowe. Nastąpił odwrót od bonapartyzmu.

W „*Wojnie i pokoju*” *Tolstoj celowo posłużył się starym rozróżnieniem między francuskim jako językiem fałszu a rosyjskim – językiem szczerości. Nie jest też przypadkiem, że najpiękniejsze postaci powieści mówią wyłącznie po rosyjsku (księżniczka Maria i chłop Karatajew albo (jak Natasza) po francusku z błędami*³⁵.

Można też uznać, że wojna z Napoleonem była swego rodzaju Wojną Ojczyźnianą, która zbliżyła nie tylko Moskwę i Petersburg z rosyjską prowincją, ale też oficerów ze zwykłymi żołnierzami, wspólnie uczestniczącymi w żołnierskim wysiłku.

Kolejnym wstrząsem było powstanie dekabrystów. Próbowali oni wprowadzić nowe zasady obowiązujące w życiu codziennym – dla nich życie miało być „służbą”. Młodzi ludzie odrzucali rozrywki, oddając się nauce, studiom, czytaniu książek. Pojawił się kult braterstwa i przyjaźni³⁶. Po upadku powstania nazwiska buntowników znalazły się na indeksie, szybko jednak zaczęto o nich mówić jako o bohaterach, którzy zginęli w walce o wolność, choć tak naprawdę pozostawili po sobie jedynie zarys swego programu, ocalony przez pamiętnikarzy i utrwalony w zapisach ich zeznań. Równocześnie, choć autor tego wyraźnie nie akcentuje, zakończył się pewien etap nie tylko w kulturze rosyjskiej, ale i w tworzeniu się elity politycznej tego kraju. Elity świadomej swoich obowiązków, ale również świadomej swojej tożsamości.

³³ Ibidem, s. 217.

³⁴ Ibidem, s. 365.

³⁵ O. Figes, *Taniec Nataszy...*, s. 79.

³⁶ J. Łotman, *Rosja i znaki...*, s. 419, 421. O. Figes określa dekabrystów mianem „dzieci roku 1812”, wskazując na ich oświadczenia (życiowe, kulturowe, a także i polityczne) wyniesione z wojen napoleońskich.

Bardzo istotnym elementem pracy Jurija Łotmana jest posłowie tłumacza. Jest to ważne, gdyż tekst, pełen specjalistycznego słownictwa, wymaga zarówno perfekcyjnej znajomości języka, jak i szerokiej wiedzy kulturoznawczej czy historycznej. Wiele słów lub pojęć używanych w Rosji nie znajduje swego polskiego odpowiednika, stąd konieczne było zachowanie pewnych rusycyzmów. Wiele zależy także od kontekstu, na przykład określenie „Syberia”, nie jest tożsame z określeniem „Sybir”.

Trzeba naprawdę z podziwem spojrzeć na ogrom pracy i znakomite efekty, jakie osiągnął Bogusław Żyłko. To w dużym stopniu właśnie dzięki trudowi tłumacza otrzymaliśmy książkę, która jest swego rodzaju „dialogiem kultur”, co wymaga od czytelnika szczególnego wysiłku i intelektualnego zaangażowania w śledzeniu tekstu. Trzeba przyznać, że nawet dla wytrawnego znawcy tematu ów „dialog kultur” jest dialogiem niezwykle trudnym, ze względu na konieczność odnajdowania wielu kontekstów kulturowych, odwoływania się do ogromnej ilości tekstów literackich, co wymaga po prostu świetnej znajomości rosyjskiej kultury, ale też czegoś jeszcze głębszego – wiedzy o tym, w jaki sposób teksty te funkcjonowały w świadomości społecznej. Prawdziwe jest bowiem stwierdzenie Autora, że *to, co wieczne, nosi na sobie strój swojego czasu...*”.

Halina Parafianowicz

Białystok

Jacqueline Kennedy: rozmowy o prezydenturze męża... i nie tylko

Jacqueline Kennedy. Historic Conversations on Life with John F. Kennedy. Interviews with Arthur M. Schlesinger Jr. Foreword by Caroline Kennedy. Introduction and Annotation by Michael Beschloss, New York, Hyperion, 2011, s. 368.

W Stanach Zjednoczonych od kilku dekad obserwuje się ożywienie badań dotyczących prezydentury, a więc i *first ladies*, czego efektem są rozmaite konferencje i publikacje poświęcone tej fascynującej i wciąż nie do końca zbadanej tematyce. Ta frapująca i ważna problematyka gości coraz częściej w pracach nie tylko historyków, rewidujących nieraz poważnie wcześniejsze opracowania o kolejnych mieszkańcach, a zwłaszcza mieszkankach Białego Domu. W odróżnieniu od badań nad prezydenturą, studia nad *first ladies* nie stanowią *sensu stricto* osobnej dyscypliny (jeszcze?), powoli wszak wchodzą w krąg zainteresowań coraz liczniejszej rzeszy naukowców, zwłaszcza młodego pokolenia. Stają się same w sobie jakby osobnym polem badawczym. Mają też wymiar interdyscyplinarny, bowiem wpływają również na studia nad historią amerykańskiej prezydentury, historią społeczną, problematyką kobiecą oraz w ogóle historią Stanów Zjednoczonych. Ukazują się też regularnie periodyki i pisma poświęcające sporo uwagi tym zagadnieniom, m.in. „Presidential Studies Quarterly”, „The Social Science Journal”, „White House Studies””, „Magazine of History”, czy „Women & Politics”. Również media poświęcają sporo uwagi nie tylko kolejnym urzędującym *first ladies*, ale i ich poprzedniczkom.

Wiele na tym polu badawczym uczynili: Betty Caroli¹, Myra Gutin², Carl Sferazza Anthony³, Lewis L. Gould⁴, Robert P. Watson⁵ i inni badacze popu-

¹ Betty Boyd Caroli, *First Ladies*, New York 1987.

² Myra Gutin, *The President's Partner: The First Lady in the Twentieth Century*, Westport 1989.

³ Carl Sferazza Anthony, *First Ladies. The Saga of the Presidents' Wives and Their Power, 1789–1990*, v. I–II, New York 1990–1991; tenże *America's Most Influential First Ladies*, Minneapolis 2003.

⁴ Lewis L. Gould, ed., *American First Ladies. Their Lives and Their Legacy*, New York 1996.

⁵ Robert P. Watson, „The First Lady Reconsidered: Presidential Partner and Political Institution”,

laryzujący tematykę, która znajduje swoich kontynuatorów⁶. W gruncie rzeczy bowiem żony prezydentów cieszyły się zazwyczaj sympatią swoich rodaków, ale wiedza o ich faktycznych działaniach przez prawie dwa stulecia nie była zbyt imponująca. I każda z nich zaznaczyła tam swoją obecność, choć były i takie, które niechętnie pełniły nawet funkcje ceremonialne, a Biały Dom nie był ich ulubionym miejscem zamieszkania.

Amerykańskie *first ladies*, zwłaszcza dwudziestowieczne, poszerzały pole własnej aktywności, daleko odchodząc od li tylko tradycyjnej, reprezentacyjnej roli gospodyni Białego Domu. Wpływały nieraz na rządowe decyzje i poczynania polityczne, które spowodowały także trwałe zmiany w amerykańskiej prezydenturze, a zwłaszcza w samej instytucji *first lady*. W niemałym też stopniu wpłynęły, i nadal wpływają, na ewolucję ról żon przywódców w wielu krajach Europy i na całym świecie. Eleanor Roosevelt dzierży niekwestionowaną palmę pierwszeństwa w tym względzie i wciąż służy jako niedościgły wzór działaczki politycznej i zaangażowanej *first lady*. Ale inne prezydentowe, niekoniecznie zbyt aktywne publicznie czy politycznie (choćby Barbara Bush), cieszyły się także życzliwym zainteresowaniem Amerykanów, także badaczy.

Jacqueline Kennedy od początku pozyskała serce i miłość rodaków, choć i ją nie ominęły słowa krytyki (zwłaszcza za nadmierne wydatki i kosztowne stroje). Wniosła młodość i czar do Białego Domu, a jako matka małych dzieci miała być wzorem dla innych rodaczek, zyskując ogromne zainteresowanie nie tylko amerykańskich mass mediów. Dokonała spektakularnej rekonstrukcji prezydenckiej rezydencji, wyposażając ją – dzięki hojnym sponsorom, których umiejętnie i skutecznie pozyskała – w antyki i dzieła sztuki. Stała się swoistym mecenasem kultury, wyrocznią w sprawie mody i dobrego smaku (do historii przeszły jej słynne kapelusze, toczki i tapirowane włosy), choć nie była aktywna politycznie, a w każdym bądź razie nie była tak wówczas postrzegana. Wzbudzała ogromne, i zazwyczaj życzliwe, zainteresowanie Amerykanów, które jej towarzyszyło nie tylko w latach w Białym Domu (1961–1963), ale i potem. Do końca życia, choć rodacy mieli jej za złe późniejsze małżeństwo z greckim milionerem Arystotelesem Onassisem, pozostała powszechnie lubianą, a przez wielu wręcz

„Presidential Studies Quarterly”, 1997, v. 4, s. 805–818; *The Presidents' Wives: Reassessing the Office of First Lady*, Boulder 2000; *First Ladies of the United States: A Biographical Dictionary*, Boulder 2001; *American First Ladies*, ed., Pasadena 2002; także Robert P. Watson, Anthony J. Esterkowicz, eds., *The Presidential Companion. Readings on the First Ladies*, Columbia 2003.

⁶ Dorothy Schneider, Carl J. Schneider, *First Ladies: A Biographical Dictionary*, New York 2001; Molly Meijr Wertheimer, ed., *Inventing a Voice: The Rhetoric of American First Ladies of the Twentieth Century*, Landham 2004; też, ed., *Leading Ladies of the White House: Communication Strategies of Notable Twentieth-Century First Ladies*, Landham 2005; Maurine Hoffman Beasley, *First Ladies and the Press: The Unfinished Partnership of the Media Age*, Evanston 2005; Lisa M. Burns, *First Ladies and the Fourth Estate. Press Framing of Presidential Wives*, Athens, GA 2008.

ubóstwianą *first lady*. Po jej śmierci (19 maja 1994 r.) Amerykanie wybaczyli jej tę „zdradę”, jak o tym wcześniej pisano, o czym świadczył też jej pogrzeb i reakcje prasowe. Spoczęła na cmentarzu w Arlington, obok męża prezydenta, ich dzieci i zamordowanego w 1968 r. kandydata do urzędu prezydenta, Roberta Kennedy’ego. W ten sposób nie tylko symbolicznie powróciła do panteonu *first ladies*, ale i do serc Amerykanów. Jacqueline Kennedy do dziś cieszy się też niesłabnącym zainteresowaniem badaczy, którzy poświęcali jej niemało uwagi i prac. I nadal to czynią⁷. Można też przypuszczać, że ta tendencja utrzyma się, bowiem nadal jest żywa jej legenda i rodu Kennedych.

Warto pamiętać, że Jacqueline Kennedy niechętnie udzielała wywiadów i w ogóle bardzo dbała o prywatność rodziny. Ale też widziała potrzebę przekazania świadectwa o prezydenturze Kennedy’ego, co traktowała jako swoją powinność wobec rodaków, zwłaszcza wobec potomnych. Po śmierci męża, mimo że była to dla niej niewyobrażalna trauma i duże wyzwanie, zgodziła się udzielić kilku wywiadów. Pierwszy z nich przeprowadził Theodore H. White w Hyannis Port 29 listopada 1963 r., a więc w kilka dni po pogrzebie prezydenta (! – H.P.). I tę rozmowę tydzień później opublikował „Life”.

Drugim rozmówcą prezydentowej był William Manchester, który przeprowadził z nią potem cykl wywiadów do przygotowywanej książki *The Death of a President*. W trakcie tych spotkań Jacqueline Kennedy, jak potem uznała, powiedziała za dużo o śmierci męża i nie życzyła by zbyt osobiste i szczere wyznania upubliczniano. Nie wyraziła więc zgody na ich wykorzystanie przez badacza do wspomnianej publikacji, która ukazała się w 1967 r. (notabene cieszyła się dużym zainteresowaniem i poczytnością; miała też potem kolejną edycję). W wyniku zabiegów pani Kennedy wywiad autora książki z nią objęto 100-letnią karencją, a więc do 2067 roku. Warto dodać, że ten zakaz, podobnie jak z kilkoma innymi rozmówcami, w dużej mierze wynikał z obaw, że mogło to zaszkodzić karierze i planom politycznym Roberta Kennedy’ego.

Trzecim rozmówcą – w ramach *oral history project*, o czym za chwilę – był znany już wtedy i ceniony historyk, były wykładowca Harvardu i specjalny doradca prezydenta Kennedy’ego, Arthur M. Schlesinger, z którym *first lady* rozmawiała kilkakrotnie. Chętnie i dosyć szczerze odpowiadała na liczne pytania i opowiadała o mężu, jego współpracownikach, polityce, ich małżeństwie i życiu, zwłaszcza o latach w Białym Domu. Od początku więc powstała w ten sposób niezwykła dokumentacja, bardzo osobista i w dużej mierze subiektywna. Schlesinger przygotowywał, z zachętą i wsparciem z jej strony, pracę o prezy-

⁷ Warto odnotować kilka nowszych prac o niej, m.in. William M. Kuhn, *Reading Jackie: Her Autobiography in Books*, New York c. 2010; Greg Lawrence, *Jackie as Editor: the Literary Life of Jacqueline Kennedy Onassis*, New York 2011; Henry Gidel, *Jackie Kennedy*, Paris 2011. Również w Polsce ukazała się niedawno interesująca praca Haliny Bieluk – *Jacqueline Kennedy: pierwsza dama i jej wizerunek*, Gdynia 2011.

denturze Kennedy'ego, której jednak – po przeczytaniu wiosną 1965 pierwotnej wersji w maszynopisie – nie zaakceptowała. Uznała bowiem, że zbyt wiele w niej było prywatności i zapożyczeń z jej wywiadów. Poprosiła autora o usunięcie pewnych fragmentów, co też uczynił, dzięki czemu książka wkrótce się ukazała (*A Thousand Days: John F. Kennedy in the White House*, 1965), za którą otrzymał prestiżową Nagrodę Pulitzera. Nagrane wtedy wywiady zostały objęte wieloletnią karencją.

Pomysł na udokumentowanie prezydentury Kennedy'ego zrodził się niedługo po zabójstwie prezydenta w gronie jego najbliższych współpracowników i strategów politycznych, z pełną aprobatą rodziny, zwłaszcza małżonki, a także brata Roberta. Wskazywano na fakt, że w odróżnieniu od swoich poprzedników, którzy pisali dzienniki lub pamiętniki, John F. Kennedy tego nie robił (nie zdążył?), a wiele jego decyzji i poczynań – nie pozostawiło pisemnego śladu – bowiem odbywały się one w trakcie rozmów, także telefonicznych. Stąd inicjatywa, by „na świeżo” przeprowadzić wywiady z politykami, najbliższymi współpracownikami z różnych etapów jego kariery politycznej, członkami rządu, politykami z zagranicy, rodziną, przyjaciółmi, dziennikarzami etc. Projekt badawczy, obejmujący ponad 1000 osób, z którymi zamierzano przeprowadzić wywiady, po akceptacji Jacqueline i Roberta Kennedych, od stycznia 1964 r. zaczęto sukcesywnie realizować. I tak powstała ogromna kolekcja (tzw. *oral history project*), będąca wciąż niezwykle użytecznym źródłem dla kolejnych generacji badaczy zajmujących się Kennedym i jego polityką.

W ramach tego projektu udało się w 1964 r., w kilka miesięcy po strzałach w Dallas, pozyskać do rozmowy również wdowę po prezydencie. Rozumiała ona wagę i potrzebę takiej dokumentacji, jak zapewniała, zwłaszcza dla kolejnych pokoleń. Jej życzeniem jedynie było, by wywiady z nią przeprowadzał Arthur M. Schlesinger Jr. Nagrania te, wraz z maszynopisem tych rozmów, zostały zdeponowane przez Jacqueline Kennedy w specjalnym sejfie i nie ujrzały przez dekady światła dziennego. Dopiero po jej śmierci w 1994 r. prawnik przekazał córce Caroline te nagrania, z którymi niedługo potem się zapoznała. Rozumiejąc i doceniając ich historyczną wagę, nie od razu jednak podjęła ona decyzję, kiedy je udostępnić szerszym kręgom rodaków. Po kilku kolejnych latach i konsultacjach rodzinnych Caroline Kennedy uznała, że zbliżająca się 50 – rocznica inauguracji prezydentury ojca będzie znakomitą okazją na przybliżenie Amerykanom tych unikalnych nagrań. I tak się stało.

Na rynku księgarskim ukazała się ostatnio ciekawa i niezwykle praca (*Jacqueline Kennedy. Historic Conversations on Life with John F. Kennedy*), opublikowana w związku z 50. rocznicą prezydentury Johna F. Kennedy'ego. Są to wywiady z Jacqueline Kennedy z 1964 roku, które przeprowadził wspomniany już wcześniej Arthur M. Schlesinger Jr., a wprowadzenie napisała córka Caroline. Cennym uzupełnieniem publikacji jest kolekcja zdjęć, w dużej części prywatnych i mało znanych. Pragnę to podkreślić, gdyż jest tam wiele fotografii, a wśród nich

niektóre rzadko reprodukowane, które doskonale dopełniają tekst i wzbogacają informacje o rodzinie Kennedych, prezydenckiej parze i jej dzieciach oraz współpracownikach.

W bardzo zwięzłym wprowadzeniu (s. XIX–XXXII) Michael Beschloss przedstawił sylwetkę Jacqueline Bouvier Kennedy Onassis. On też sporządził znakomite, profesjonalne przypisy, dzięki którym tekst stał się w całości czytelny i zrozumiały. Podkreślił traumę 34-letniej wdowy, która – choć wspominała, że lata w Białym Domu były najszczęśliwszymi w jej życiu – postanowiła tam nigdy nie wrócić. Ponoć unikała nawet widoków rezydencji z oddali, a wtajemniczeni taksówkarze zawsze omijali ją z daleka, nadrabiając nieraz trasę jej powrotu do waszyngtońskiego mieszkania. W 1971 r. była *first lady* zrobiła jednak jeden wyjątek i złożyła, wraz z dziećmi, prywatną wizytę w Białym Domu. Powodem tych odwiedzin był fakt, że Aaron Shikler ukończył oficjalne portrety Jacqueline i Johna Kennedych. Miała więc sposobność, by je obejrzeć, a prezydent Richard Nixon z rodziną przyjął ją z dziećmi na kolacji.

Caroline Kennedy przyznała, że miała poważny dylemat, nie czy, ale kiedy, udostępnić rodakom wywiady Schlesingera z matką. Zdawała sobie sprawę z ich prywatności, a nawet intymności wielu fragmentów, ale też z ich wagi i znaczenia jako ważnego i cennego źródła historycznego. Co więcej, wiedziała, że życie rodziny Kennedych było zawsze owiane pewną tajemnicą, obrosłe legendami i plotkami. Córka chciała więc, by te rozmowy z matką na tematy publiczne, często polityczne, ale też prywatne, stały się dostępne również kolejnym pokoleniom Amerykanów, którym nie dane było osobiście znać prezydenta i jego żony, ani tamtych czasów. Utwierdziła się w tym przekonaniu, zwłaszcza że i jej własne dzieci, a więc wnuki prezydenckiej pary, zachęcały ją do wydania drukiem tych niezwykle historycznych wywiadów. Po zapoznaniu się z nimi wyrażały ponoć żal, że... Schlesinger nie zadał jej więcej pytań (s. XIV–XVIII).

Caroline Kennedy wiedziała, że matka zawsze dbała o wizerunek męża, swój własny i rodziny, więc z pewnością – także po tych niezwykle traumatycznych wydarzeniach – miała to na uwadze, decydując się cykl rozmów z historykiem. Chciała przede wszystkim pozostawić własne świadectwo o bliskim jej człowieku, jego polityce i ich rodzinie. Stąd te wywiady. Tak czy inaczej, mimo pewnych wątpliwości, córka uznała, że autentycznym dokumentem chwili były nagrania i postanowiła je opublikować. I to właśnie zapis na taśmach magnetofonowych, po drobnych – jak pisze – redakcyjnych retuszach stylistycznych, stał się podstawą niniejszej publikacji, do której dołączone są również płytki CD.

We wprowadzeniu Caroline Kennedy (po mężu Schlossberg, choć tu posługuje się tylko nazwiskiem rodzowym) powtórzyła, o czym pisali wszyscy biografowie matki, że nie lubiła ona określenia *first lady*, ale do tej roli starannie się przygotowywała. Bardzo ważna dla niej i wizerunku prezydentury męża była renowacja Białego Domu. Dykteryjkami i legendą obrosły jej poczynania, by pozyskać sponsorów tego kosztownego przedsięwzięcia. Chodziło bowiem

o nadanie siedzibie prezydenta należytego splendoru i wyposażenie go w historyczne meble, obrazy i pamiątki etc. Ponoć żaden milioner nie potrafił czy nie chciał odmówić prezydentowej... jakiejś okrągłej sumy dolarów jako darowizny na ten szlachetny cel. Jej program telewizyjny w CBS o Białym Domu i osobiste oprowadzanie po jego wnętrzach w lutym 1962 r. oglądało... blisko 56 milionów rodaków. W ramach szeroko prowadzonej dyplomacji kulturalnej *first lady* zapraszała luminarzy literatury, sztuki i muzyki z całego świata do Białego Domu. Potrafiła uzyskać zgodę Francji, co zazwyczaj nie było praktykowane, na wypożyczenie ze zbiorów Luwru ...Mony Lizy na organizowaną wystawę w USA. Niezwykle pomocny w tych zabiegach okazał się sam Charles de Gaulle, a zwłaszcza André Malraux, który nawet otwierał w styczniu 1963 r. waszyngtońską ekspozycję⁸. Do dziś nie tylko Egipcjanie pamiętają o jej zaangażowaniu w ochronę unikalnych zabytków światowego dziedzictwa kulturowego – świątyni Abu Simbel, które przy pomocy UNESCO i dzięki jej zabiegom oraz finansowemu wsparciu USA udało się uratować.

Jacqueline Kennedy często podróżowała z mężem, a nierzadko i sama, do wielu krajów, wzbudzając zawsze życzliwie zainteresowanie i ocieplając w ten sposób wizerunek Ameryki, zwłaszcza w państwach latynoamerykańskich, m.in. w Meksyku, Kolumbii i Wenezueli. Kokietowała audytoryum upodobaniem do języka hiszpańskiego i deklaracjami, że ich dzieci będą się uczyć tego pięknego i ważnego języka sąsiadów. Stała się prawdziwym „ambasadorem dobrej woli”, także podczas prywatnej podróży z siostrą Lee Radziwill do Pakistanu, którą tam starannie przygotował ówczesny ambasador amerykański, John Kenneth Galbricht. Podczas wizyty we Francji oczarowała nie tylko Charlesa de Gaulle’a, a na szczycie w Wiedniu w 1961 r. także Nikitę Chruszczowa.

W pracy niniejszej opublikowane zostały wywiady, które – w ramach tego wielkiego *oral history project* – Schlesinger przeprowadził z Jacqueline Kennedy w jej waszyngtońskim domu przy 3017 N Street, pełnym rozmaitych pamiątek i prezentów od męża i przyjaciół. Od marca do czerwca 1964 r. Schlesinger przeprowadził z nią 7 wywiadów, przy czym trzy pierwsze – 2, 3 i 4 marca i potem, dwa kolejne – 23 i 24 marca. Ostatnie dwie rozmowy, po dłuższej przerwie, historyk odbył dopiero 2 i 3 czerwca 1964 r.

Wywiady niniejsze są materiałem unikalnym, wnoszącym – mimo subiektywizmu i emocjonalnych nieraz komentarzy rozmówczyni – sporo szczegółów, nowych wątków dotyczących ówczesnej polityki USA, także ocen męża oraz ludzi z jego najbliższego otoczenia. Były one nagrywane (i do książki dołączone są płytki CD z tych rozmów, co dodaje jej wagi i autentyczności). Czasem słysząc oddźwięk wrzucanego lodu do szklanki z napojem lub zapalanej zapałki,

⁸ Interesującą pracę na ten temat napisała niedawno Margaret Leslie Davis (*Mona Lisa in Camelot: How Jacqueline Kennedy and Da Vinci's Masterpiece Charmed and Captivated Nation*, New York 2008).

bowiem prezydentowa paliła papierosy, co zresztą skrupulatnie ukrywano przed opinią publiczną, bo szkodziłoby jej wizerunkowi, a więc i ocenom prezydentury męża. Nierzadko też słysząc szczekanie psów i odgłosy z ulicy. Tłumy turystów i liczne autobusy podjeżdżały pod kamienicę, gdzie mieszkała, co stawało się coraz większą udręką i spowodowało potem jej przeprowadzkę do Nowego Jorku. Sporadycznie słysząc też obecność jej małych dzieci, przebywających z nianią nieopodal (Caroline miała 6 lata, a John 3). Jest nawet zarejestrowany króciutki fragment rozmowy Schlesingera z Johnem, który na pytanie, czy pamięta ojca odpowiada twierdząco, a na pytanie, gdzie jest teraz tatuś, mówi: „poszedł do nieba” (s. 99–100). To doprawdy wyjątkowe i wzruszające źródło, pokazujące atmosferę wywiadu i nastrój pani Kennedy w czasie tych długich nieraz rozmów, które czasem przerywano, pewnie z powodu stresu i zdenerwowania głównej bohaterki, dla której wspomnienia były zbyt bolesne i wciąż świeże. Miała ona pełną świadomość wagi tej dokumentacji, dlatego też starała się nie tylko panować nad swoimi emocjami, ale przede wszystkim nad wypowiedzanymi słowami. Wydaje się, a w każdym bądź razie tak się odnosi wrażenie, że robiła to silnie motywowana, z prawdziwą determinacją i samodyscypliną.

Z rozmów tych wyłania się bardziej prywatne i mniej znane oblicze Johna F. Kennedy’ego, z jego słabościami, chorobami i autentycznym cierpieniem (s. 21), co przecież skrzętnie ukrywano przed mediami. Był on, co podkreśla małżonka, niezwykle ciekaw świata i nigdy się nie nudził. Uczył też jej otwartości na ludzi i świat. Wiele czytał, w czym pomagał mu kurs szybkiego czytania, ale nigdy nie widziała, by oddawał się lekturze jakiegokolwiek powieści. Lubił książki historyczne, biografie; studiował pisma polityczne i prace niektórych prezydentów, m.in. Theodore’a Roosevelta. Niezwykle umiejętnie i ze znaną mu swadą w rozmowach i przemówieniach posługiwał się – jak zapamiętała – rozmaitymi przysłowiami, aforyzmami i cytował z pamięci użyteczne fragmenty dzieł rozmaitych myślicieli (s. 41–45; 187 i in.).

Interesujące są wypowiedzi pani Kennedy odnośnie tematów jej rozmów z mężem oraz własnej aktywności politycznej. Trochę w tym kokieterii, a może i sprzeczności, bo mówiła, że lubiła brać udział w kampanii (s. 36), a w innych miejscach wręcz twierdziła, że niewiele wiedziała nawet o jego planach politycznych, czy marzeniach o prezydenturze. Jak zapewniała, nie była przykładem żony, która po powrocie męża do domu chciała wysłuchiwać jego wynurzeń, czym zajmował się w pracy. Ale też dodała, że i on nie chciał z nią dyskutować o trapiących go problemach zawodowych (s. 58).

Ciekawe, choć chyba nie do końca szczere, wydają się być fragmenty dotyczące autorstwa książki i rozliczeń finansowych Kennedy’ego z Tedem Sorensenem za *Profiles in Courage*, która w 1955 r. otrzymała Nagrodę Pulitzera (s. 59–62). Ciekawe, że *first lady* w ogóle nie wspomina o swoim w niej udziale, choć wielu biografów tak twierdziło i przypisywało jej znaczącą rolę, wręcz współautorstwo.

Z rozmów tych wyłania się Jacqueline Kennedy jako osoba, która wiele wiedziała o sytuacji międzynarodowej, często uczestniczyła w ważnych spotkaniach, towarzyszyła mężowi w rozmaitych wizytach, etc. Mimo że – jak twierdziła – nie zajmowała się polityką, miała dobre rozeznanie w wielu ówczesnych problemach światowych. Co więcej, brała żywy i aktywny udział w życiu publicznym. Jeszcze w trakcie narzeczeństwa tłumaczyła z języka francuskiego Kennedy'emu (który słabo znał ten język) książki o historii i polityce kolonialnej Francji w Afryce Północnej, Bliskim Wschodzie i Indochinach (s. 64–65). Trudno zatem przypuszczać, że lektury, które potem omawiali, nie były przez nią w żaden inny sposób spożytkowane. Skądinąd wiadomo, że w sytuacjach towarzyskich niejednokrotnie zaskakiwała interlokutorów swoim czytaniem i rozległą wiedzą nie tylko o sztuce czy literaturze, ale i o sytuacji politycznej w świecie.

Chyba szczerze, acz raczej oszczędnie, wypowiadała się na temat zawiłych relacji Kennedych z Rooseveltami. Wprawdzie, jak wiadomo, Franklin D. Roosevelt wysłał w 1938 r. Josepha Kennedy'ego jako ambasadora do Wielkiej Brytanii, ale ich współpraca nie była zbyt bliska ani owocna. Opowiadał się on za *appeasementem*, co nie zyskało mu zbyt wielu sympatyków w amerykańskich kręgach rządowych. Także Eleanor Roosevelt krytycznie oceniała nestora klanu Kennedych, co w przyszłości zaciążyło też zapewne na jej stosunku do robiącego, jak powszechnie uważano pod dyktando ojca, karierę polityczną Johna F. Kennedy'ego. Jacqueline Kennedy przyznała wprost, że mąż nie przepadał za Franklinem D. Rooseveltem i jego polityką, ale blisko pracował z jednym z jego synów, Franklinem Jr., który był potem w jego rządzie podsekretarzem handlu (s. 80).

Zastanawiające jest to, że Jacqueline Kennedy bardzo dyskretnie wypowiadała się na temat roli i udziału teścia w kampanii 1960 r. i w ogóle w budowaniu kariery syna. Wspominała nieraz, ale raczej zdawkowo i lakonicznie, o ich spotkaniach czy telefonach, jakby umniejszając bezpośrednią rolę ojca w politycznych poczynaniach Johna F. Kennedy'ego. Być może starała się w ten sposób, nawet podświadomie, wzmocnić wizerunek męża – a więc polityka silnego i niezależnego, a nie sterowanego przez ambitnego ojca. Powszechnie też wiadomo, że teść ją od początku zaakceptował jako synową i po prostu lubił. Łączyły ich i potem dobre relacje.

Znacznie więcej pani Kennedy mówiła o kontaktach i bliskiej współpracy męża z bratem Robertem, którego bardzo cenił i, z którego zdaniem się liczył (s. 94, 118–119 i in.). Sporo też uwagi poświęciła „przymiarkom” do stanowisk rządowych (nieraz była przy tym obecna), utwierdzając się w przeświadczeniu, że decyzja o powołaniu Roberta na stanowisko prokuratora generalnego była w pełni uzasadniona i słuszna.

Niezwykle oszczędnie wspominała Jacqueline Kennedy noc zwycięstwa wyborczego, a dzień potem „okropne spotkanie z dziennikarkami”, które zaatakowały ją pytaniem „jaką first lady będzie Pani?” (s. 96–99). Od zwycięskiej

kampanii upłynęło już kilka miesięcy, więc trudno sądzić, że nie myślała o czekających ją obowiązkach. Zresztą w innym miejscu mówi o przygotowaniach do tej funkcji, spotkaniu w rezydencji z Mamie Eisenhower etc. (s. 131–133). Co więcej, miała już wtedy pewne pomysły na własną aktywność w Białym Domu i z pewnością nie miała kłopotu z wyartykułowaniem swego zdania. Może jedynie nie chciała przedwcześnie o tym mówić. Ale kontaktów z mass mediami istotnie nie lubiła i starała się je ograniczać, a przede wszystkim ustanowić je na jej warunkach (ale to osobny temat, zasługujący na szersze omówienie).

Jacqueline Kennedy rzeczowo i serdecznie mówiła o renowacji Białego Domu, która stała się jej kluczowym projektem, rzutującym też w przyszłości na wizerunku prezydentowej. Wspominając te trzy lata w rezydencji i własny udział w prezydenturze męża, którego wspierała, kokieteryjnie niejako umniejszała własną rolę. Ale podkreśla, że był on dumny z jej poczynañ. I zamknęła kwestię stwierdzeniem: *Because it made him so happy – it made me so happy. So those were our happiest years* (s. 141).

W piątej rozmowie ze Schlesingerem podnoszono bodaj najwięcej wątków stricte politycznych (s. 179–195 i in.), gdyż w głównej mierze dotyczyła ona kwestii Kuby, kryzysu w Zatoce Świń, zmian personalnych w rządzie etc. Jest znakomitym świadectwem udziału Jacqueline Kennedy w ówczesnym życiu politycznym, jej rozległych kontaktów, wiedzy i rozeznania w personaliach administracji etc. Wyłania się z tych rozmów mniej znane oblicze prezydentowej. Jak bowiem wiadomo, chętnie ją wówczas przedstawiano jako młodą i piękną żonę i matkę oraz elokwentną i czytającą sprawach sztuki, literatury i kultury. I taki jej wizerunek kreowano i ugruntowano, zresztą z jej udziałem. Z rozmów tych natomiast wynika niezbiecie, że uczestniczyła ona, i bynajmniej nie tylko biernie, w wielu ważnych wydarzeniach, spotkaniach, rozmowach i dyskusjach politycznych, angażując się w rozmaite poczynania męża i jego administracji. Już w czasie studiów, jak przyznała, chętnie i wiele czytała na temat ojczystej historii, zwłaszcza wojny secesyjnej, Abrahama Lincolna, rekonstrukcji Południa etc. Po prostu to ją interesowało, a zdobyta w ten sposób wiedza okazało się w przyszłości także przydatna.

W wywiadach tych Jacqueline Kennedy stosunkowo rzadko wypowiadała się krytycznie o spotykanych osobach publicznych i politykach. Ale nie odmówiła ostrych słów krytyki pod adresem prezydenta Indonezji Sukarno (s. 205), także Aleksieja Adżubeja redaktora „Izwestii” i zięcia Nikity Chruszczowa (s. 206), czy drobnych uszczypliwości wobec swojej poprzedniczki, Mamie Eisenhower (s. 132, 149), Madame de Gaulle (s. 224) czy Indiry Ghandi (s. 241). Zachowała wszak sporo krytycznej sympatii wobec samego Chruszczowa, którego uważała za trudnego, ale interesującego rozmówcę o bardzo specyficznym poczuciu humoru. Była wszak ujęta jego gestami. Podczas spotkania na szczycie z Kennedym w Wiedniu radziecki przywódca podarował ich córce Caroline lalkę, a w dwa miesiące potem, w nawiązaniu do rozmów z panią Kennedy, która interesowała

się czworonogami podróżującymi w kosmos, przysłał jej do Białego Domu ... ich potomka (s. 207–210). Legendarna potem Puszyńska cieszyła się wielką sympatią i była ulubienicą dziecięcych gości odwiedzających Białą Dom.

Z nieukrywaniem żalem wspominała Jacqueline spotkanie męża z Winstonem Churchillem, u schyłku życia tego wybitnego polityka. Jak podsumowała: *I felt so sorry for Jack that evening because he was meeting his hero, only he met him too late* (s. 220).

W rozmowach ze Schlesingerem pojawiał się nieraz de Gaulle, Konrad Adenauer i inni politycy z pierwszych stron ówczesnych gazet, a zwłaszcza goście w Białym Dom. Serdecznie wspominała *first lady* spotkania z Jawaharlalem Neru, którego opowiadała o walce z Brytyjczykami i pobycie w więzieniu chętnie słuchała, prawie z dziecięcym zainteresowaniem (s. 244–5 i in.). Ale historykowi nie udało się uzyskać pełniejszych odpowiedzi, ani zwierzeń *first lady* na temat dalszych planów politycznych męża, ani Roberta Kennedy'ego odnośnie przyszłych wyborów prezydenckich w 1968 czy 1972. Żartowała, że John nie mógł być tak młodym „emerytem”, więc może ambasadorstwo w Paryżu mogłoby ich interesować.

W wywiadach tych często padały pytania o Lyndona B. Johnsona, za którym – jak wiadomo – nie przepadała. Wiceprezydent nie tylko nie wykazywał aktywności w rozwiązywaniu nabrzmiałych spraw ludności czarnej, choć takie były oczekiwania, także prezydenta, ale ponoć też prywatnie go krytykował za brak zaangażowania w sprawach *civil rights*. Kąśliwie dodała, że Johnson nie miał po prostu czasu, by zajmować się czymkolwiek, bo lubił... podróże. A więc latał – na Hawaje, do Teksasu, Finlandii, Pakistanu etc. Prezydentowa przytoczyła nawet zabawną historyjkę o tym, jak podczas jednej z takich wizyt w 1961 r. w Pakistanie Johnson zaprosił poganiacza wielbłądów do odwiedzin Ameryki. Ten potraktował to poważnie i... jakież było jego zdumienie, kiedy gość zjawił się w Stanach Zjednoczonych. Wiceprezydent stanął wszak na wysokości zadania i gościł go na swoim ranczo w Teksasie (s. 274 i n.).

Jacqueline Kennedy zapewniała, że zawsze podzielała opinie męża w kwestiach politycznych i głosowała tak, jak on. Rozumiała to jako coś oczywistego, rodzaj małżeńskiej „lojalności”; zresztą nie miała potrzeby, by podkreślać odmienne zdanie. Żartowała, że było to coś w rodzaju posłuszeństwa, znanego w azjatyckich małżeństwach (s. 243). W innym zaś miejscu powiedziała, że mąż po prostu akceptował ją taką, jaką była. I też nie chciał jej zmieniać, bowiem mu odpowiadała w roli żony, stojącej za nim i niejako w cieniu (s. 327).

Pod koniec ostatniego wywiadu sporo ciepłych i serdecznych słów poświęciła Jacqueline mężowi, czarującemu politykowi porywającemu słuchaczy. Ponoć jego marzeniem była wizyta w ZSRR bo... mógł tam liczyć na „fantastyczne tłumy ludzi”. Pięknie też wspominała go jako niezwykłego, wspaniałego ojca ich pociech. Uwielbiał on dzieci bawiące się nieopodal niego w domu czy biurze, podczas śniadania lub oglądania telewizji. Lubiał ich obecność, także kiedy pra-

cował czy przeglądał prasę, a dzieciaki baraszkowały wśród regałów z książkami i stosów oficjalnych dokumentów. Tak go zresztą zapamiętała również Caroline. I takie zdjęcia z dziećmi zachowały się i wiele z nich znalazło się w tej publikacji.

Książka niniejsza jest bardzo prywatną i subiektywną relacją Jacqueline Kennedy o człowieku jej bliskim, mężu, prezydencie Stanów Zjednoczonych i przywódcy świata zachodniego, jak go nazywała. Czyta się ją znakomicie, a jej lektura dostarcza wielu wrażeń i przeżyć oraz wzbogaca wiedzę o Johnie F. Kennedym, jego polityce i czasach, w których żył.

Rafał Górski, *Polscy zamachowcy. Droga do wolności*, Wydawnictwo „Egis Libron”, Kraków 2008, ss. 384.

Wydana w 2008 roku przez Wydawnictwo „Egis Libron” książka pt. „Polscy zamachowcy. Droga do wolności” jest ostatnią publikacją książkową Rafała Górskiego – przedwcześnie zmarłego naukowca, publicysty i działacza społecznego¹.

Lektura *Polskich zamachowców...* przekonuje, że celem Autora pracy była rzetelna historycznie, a zarazem dynamiczna i barwna (adekwatnie do przedmiotu), prezentacja działań polskich zamachowców, motywowanych walką z osobami lub grupami personifikującymi państwa zaborcze lub okupacyjne². Przedmiotem opracowania są wyłącznie zamachy dokonywane przez polskich bojowników wymierzone w przedstawicieli instytucji tychże państw. Pozycję tę zalicza się do gatunku zbeletryzowanej historii – co z naukowej perspektywy należy uznać za czynnik niekorzystny. Jednak dzięki rozbudowanej płaszczyźnie formalnej, a także dodającej dramatyzmu i dodatkowo pobudzającej emocje sensacyjnej narracji, zawiera więcej treści, niż „suche” fakty, wymieniane standardowo w większości dotychczasowych opracowań historycznych³. Książce Górskiego z pewnością nie można odmówić wartości naukowej⁴. Rzetelność podawanych faktów nie budzi wątpliwości. Autor przedstawił poszczególne akty przemocy

¹ Rafał Górski (ur. 22 września 1973 r. w Krakowie, zm. 4 lipca 2010 r. w Krakowie). Doktor nauk humanistycznych w zakresie historii. Pracownik Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego. Brał udział w wielu krajowych i międzynarodowych konferencjach naukowych. Opublikował kilkanaście artykułów naukowych omawiających dwudziestowieczną historię Bliskiego Wschodu i monografię pt. *Terroryzm ugrupowań fundamentalistycznych (na obszarze Izraela w II połowie XX wieku)*. Ponadto publikował na łamach prasy anarchistycznej i robotniczej m.in. w: „Innym Świecie”, „Mać Pariadce”, „Przeglądzie Anarchistycznym”, „Recyklingu Idei” i „Trybunie Robotniczej”. W latach 2000–2004 współredagował pismo anarchistyczne „A-tak”. W swoich tekstach zajmował się głównie teorią i praktyką demokracji uczestniczącej, a także historią anarchizmu i syndykalizmu na ziemiach polskich, oraz popularyzowaniem idei spółdzielczości. Był animatorem ruchu anarchistycznego, syndykalistycznego i ekologicznego, a także działaczem niepodległościowym, samorządowym, związkowym i aktywistą ruchu obrony praw lokatorskich.

² Zarządzenie Komendy Głównej AK z 13 marca 1943 r., stawiając dywersję i sabotaż na pierwszym miejscu wśród najważniejszych kierunków działalności bojowej, w punkcie trzecim głosiło: „Terror w stosunku do Niemców, volksdeutschów i wszystkich współpracujących z okupantem [...]”. Cyt. za: R. Górski, *Polscy zamachowcy. Droga do wolności*, Kraków 2008, okł. s. 4.

³ W odróżnieniu od beletrystyki sensu stricto literatura faktu (do której to kategorii należy zakwalifikować omawianą pozycję) nie posługuje się fikcją w przedstawianiu opisywanej rzeczywistości, ale jej celem jest rzetelna relacja autentycznych wydarzeń. Por.: S. Król, *Cytadela warszawska*, Warszawa 1978; L. Pastusiak, *Zamachy na prezydentów USA*, Warszawa 2010; W. Pawlak, *Z księgi zamachów*, Warszawa 1985; C. Withing, *Rozkaz: zabić Eisenhowera. Zamachy na Hitlera, Churcilla, Stalina, Himmlera i innych przywódców...*, Warszawa 2006.

⁴ Zob.: H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków 2000; idem, *Proza Historyczna*, Kraków 2009.

w oparciu o materiały źródłowe, szczegółowo analizując przebieg poszczególnych zamachów. Jednocześnie adekwatnie i wyraziście opisał ich kontekst społeczno-polityczny. Drobiazgowo przedstawił wszystkie sekwencje i następujące po sobie wydarzenia (łącznie z losami zamachowców po dokonaniu dzieła), syntezując ich przyczynowo-skutkowe relacje.

Publikacja *Polscy zamachowcy...* podzielona jest na dziewiętnaście rozdziałów. Każdy z nich przedstawia inny akt przemocy, a zakres chronologiczny stanowią lata: 1862 (zamach na wielkiego księcia Konstantego Nikołajewicza) i 1945 (zamach na niemieckich żołnierzy stacjonujących na zamku w Nowym Sączu). W przedziale określonym tymi datami znajdujemy opisy zamachów na: Władimira Afanasjewa, Teodora Berga, Nikołaja Kazankowa, Wilhelma Koppe, Nikołaja Dawidowia Seliwerstowa, Georgija Antoniewicza Skałona, Ericha Schulze i kilka innych osób. Ponadto oprócz jednostkowych aktów przemocy Autor opisał masowe zamachy jak: na kawiarnię „Cyganeria” czy wybuch na dworcu S-Bahnhof Friedrichstrasse (rozdz. XIV i XVI). Niektóre z zamachów były udane, inne kończyły się niepowodzeniem, a wśród jednych i drugich zdarzały się również takie, w których były przypadkowe ofiary.

Za szczególnie ciekawe informacje zawarte w omawianej pozycji, dotyczące zamachów, których szczegóły nie były dotychczas powszechnie znane, można uznać fragment o zamachu z użyciem broni biologicznej, przeprowadzonym przez Mariana Bombę (rozdz. XV); a także opis akcji skrajnie radykalnej grupy „Rewolucjonistów-Mścicieli”, którzy określali się mianem „terrorystów ekonomiczno-politycznych”, a swój cel definiowali jako „walkę o wyzwolenie klasy robotniczej spod jarzma burżuazyjno-rządowego” (rozdz. XII)⁵. Ponadto Autor interesująco wyeksponował zamachy dokonane z udziałem kobiet (rozdz.: IX i XI), wskazując fakt zróżnicowania ich pochodzenia społecznego. Nieszablonowa jest również relacja z wydarzeń toczących się wokół kwestii strajku szkolnego lubelskich gimnazjalistów (rozdz. VII).

Wszystkie opisy zamachów mają podobną budowę strukturalną. Na wstępie Autor, w dynamicznym zarysie, przedstawia sytuację na kilka chwil przed zdarzeniem albo krótki opis samego aktu przemocy, a następnie prezentuje rozbudowaną charakterystykę zamachowca, etap przygotowań do zamachu, fazę jego przeprowadzenia, a na zakończenie skutki i dalsze konsekwencje przeprowadzonego aktu przemocy. Dostosowany do opisu poszczególnych okresów język jest właściwy dla epoki, a jednocześnie błyskotliwy. Wskazane walory sprawiają, że książkę czyta się dobrze, a płynna narracja i niewystępowanie powtórzeń terminologicznych w opisach kolejnych zamachów, zachęcają do kontynuowania lektury po każdym kolejnym epizodzie.

⁵ E. Ajnenkiel, *Rewolucyjni Mściciele*, „Rocznik Łódzki”, t. XXIX, 1980, s. 183–184.

Warte odnotowania jest to, że w swojej pracy R. Górski dostrzegł i zaakcentował fakt, iż dla działań wielu polskich zamachowców nadrzędną kwestią była walka z zaborcą lub okupantem, bez względu na jej konsekwencje dla innych narodów, czy społeczności międzynarodowej. Szczególnie widoczne jest to w odniesieniu do zamachu Ignacego Hryniewieckiego (rodem pochodzącego z Podlasia) na cara Aleksandra II, który to zamach miał miejsce w Sankt Petersburgu, w dniu 13 marca 1881 roku. Wówczas Hryniewiecki (ps. „Kociak”) rzucił bombę w powóz cara Aleksandra II, od której ostatecznie zginął zarówno car, jak i sam zamachowiec (rozdz. IV). Śmierć Aleksandra II zniweczyła plany cara zmierzające do wprowadzenia w Rosji nowoczesnego państwa konstytucyjnego z bardzo ograniczonym, ale jednak wymiernym udziałem społeczeństwa we władzy, co miało przemienić poddanych monarchy w obywateli. Tron carski po Aleksandrze II przejął jego syn Aleksander III, który kontynuował politykę despotyzmu, cofając wszystkie demokratyczne reformy swojego ojca⁶.

Autor zbadał i ukazał w *Polskich zamachowcach...* ten aspekt polskiej historii – akty przemocy dokonywane przez Polaków w walce z jarzmem narodowościovym i społecznym, który dla części narodu jest bohaterstwem i chwalebnym powodem do dumy, dla innej zaś przyczyną hańby i źródłem wstydu. Opisane przez R. Górskiego zamachy stanowiły reakcję na terror państw zaborczych lub okupacyjnych i były zabójstwami osób, które stanowiły symbol ucisku i bezprawia ze strony tychże państw, ale jednak nie następowały one raczej w ramach działań zbrojnych. Jeśli nawet zamach na SS-brigadeführera Franza Kutscherę (rozdz. XVII), zwanego przez Polaków „katem Warszawy”, można jeszcze uznać za odwetowe działanie zbrojne organizacji ruchu oporu⁷, to już w żaden sposób nie mieści się w tej kategorii próba wysadzenia przez polskich konspiratorów prawosławnej cerkwi Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny⁸, przy ul. Miodowej w Warszawie (rozdz. VI), wypełnionej zarówno carskimi oficerami jak i zwykłymi warszawiakami, która to akcja byłaby niewątpliwie aktem przemocy mogącym zakończyć się śmiercią setek cywilów (jednym z współautorów tego zamachu i konstruktorem ładunku wybuchowego, który miał pozbawić życia generała-gubernatora Josifa Romejko-Hurko i innych przedstawicieli rosyjskiej elity wojskowej mających zginąć wraz z nim, był Ignacy Mościcki, późniejszy prezydent suwerennej Polski⁹). Zamach ten ostatecznie nie został przeprowadzony, ponieważ o przygotowaniach do niego dowiedziały się władze carskie. Współcześnie postawy i zachowania tego rodzaju definiuje się jednoznacznie

⁶ Zob. E. Radziński, *Aleksander II. Ostatni Wielki Car*, Warszawa 2005.

⁷ Zob.: M. Dunin-Wąsowicz, *Zamach na Kutscherę*, Warszawa 1957; P. Stachniewicz, *Akcja Kutschera*, Warszawa 1982.

⁸ Obecnie kościół Bazylianów [przyp. E. Sz.].

⁹ Zob. A. Chojnowski, P. Wróbel, *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.

jako terroryzm i określa się je pejoratywnymi terminami mającymi zdecydowanie negatywną wymowę¹⁰.

Zaznaczyć należy, iż Autor opisywanych wydarzeń nie stara się być ani oskarżycielem, ani adwokatem, ani też sędzią zamachowców. Nie ocenia w kategoriach etycznych, ani ich działań, ani motywów¹¹. Jedynie kronikarsko relacjonuje przebieg poszczególnych aktów przemocy oraz ciąg zdarzeń, które do nich prowadziły, a następnie opisuje skutki zamachów. Przyjmuje, że w tym przypadku osoby zamachowców traktować należy jako bojowników o niepodległość. Jednakże z uwagi na przyjętą przez Autora optykę omawianą pozycję należy uznać za odważną i nowatorską w polskiej literaturze faktu.

Z uwagi na to, że *Polscy zamachowcy...* to publikacja należąca do kategorii literatury faktu, braku występowania w jej strukturze standardowego aparatu naukowego nie należy postrzegać jako jej wady. Nieobecność odsyłaczy oraz nie do końca zgodna z metodologią konstrukcja bibliografii, nie pozbawiają książki wartości naukowej, a jedynie nadają jej charakter publikacji popularno-naukowej. Pracy R. Górskiego z pewnością nie można zarzucić, ani niedostatków w zakresie przygotowania naukowego, ani nierzetelności podawanych faktów, ani też niedociągnięć w historycznej narracji. Omawiane opracowanie ocenić należy pozytywnie i uznać za ze wszech miar godne polecenia.

Dodatkową zaletą publikacji jest obfitość ilustrującego ją materiału ikonograficznego. Starannie wyselekcjonowane fotografie ukazują postaci zamachowców, a zdjęcia i rysunki broni oraz schematów sytuacyjnych, znakomicie dopełniają opisy poszczególnych aktów przemocy. Jednocześnie stanowi to niewątpliwie zachętę po sięgnięciu do tej książki dla mniej wymagającego czytelnika, a tym samym przyczynia się do popularyzacji zagadnień będących przedmiotem opracowania, co należy uznać za walor edukacyjny książki.

¹⁰ Zob. A. Berko, *Droga do raju. Świat wewnętrzny zamachowców samobójców*, Warszawa 2010.

¹¹ O motywacjach (zarówno uświadamianych i trwale obecnych w kulturze społeczeństw, jak i nie uświadamianych, ale zakorzenionych w podświadomości jednostek) sprawców aktów przemocy interesującą pisał słoweński filozof Slavoj Žižek. Według Žižka przemoc jest konstytutywnym składnikiem każdego społeczeństwa i chociaż przemoc obecna jest wszędzie, ludzie nie potrafią jej dostatecznie wytłumaczyć, ani zaakceptować. Žižek sformułował tezę, że przemoc widoczna, której ludzie są naocznymi świadkami, ma swe źródło w przemocy ukrytej, stanowiącej podstawę działania systemów politycznych i ekonomicznych. Widzialna przemoc zbrodniarzy czy terrorystów często wydaje się zakłócać normalny (spokojny), stan rzeczy, jednak u podłoża tej normalności leży przemoc ukryta. Według Žižka przemoc jest integralną częścią każdego systemu, na którym opiera się społeczeństwo. Chociaż wydaje się nieprzejrzysta, to stanowi klucz do lepszego zrozumienia tego, co w ludzkiej codziennej praktyce uznaje się często za irracjonalne wybuchy agresji (Žižek w swoim studium przemocy badał zbrodnicze reżimy totalitarne XX w., ale także dokonał bezwzględnej wiwisekcji współczesnych demokracji, podległych regułom ekonomii). Zob. S. Žižek, *O przemocy*, Warszawa 2010. Por. E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Poznań 1999; idem, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1999.

W czasach tzw. wojny z terroryzmem, obecnej zarówno we współczesnym polskim życiu społecznym (głównie w postaci lęków ksenofobicznych i będącej ich emanacją agresji), jak i w retoryce polskich elit politycznych, warto pamiętać, że również polscy bojownicy w okresie rozbiorów (a także później – w czasach II Rzeczypospolitej oraz pod okupacją z okresu II wojny światowej, jak również we wczesnej fazie powstawania i umacniania się Polski Ludowej¹²) korzystali z tego typu metod walki wyzwolenczej i politycznej. Dokonywali oni zamachów w formie zarówno indywidualnych egzekucji, jak i zbiorowych aktów przemocy. Skutkiem aktywności bojowników nierzadko były wydarzenia dramatyczne i brzemienne w następstwach, ponieważ powodowały i generowały napięcia społeczne, ale taki właśnie stan rzeczy był zgodny z celami przyświecającymi zamachowcom. Historię tych zdarzeń oraz ich kontekst społeczno-polityczny przypomniał w swojej książce R. Górski, który w interesujący i przystępny sposób przedstawił szereg zamachów z XIX i pierwszej połowy XX wieku, dokonanych przez polskich zamachowców w drodze do wolności.

Ernest Szum
Biała Podlaska

***Anarquistas de Bialystok*, Edicions Anomia/Furia Apátrida,
Mayo 2009, Barcelona & Manresa; 1-a Edición, 216 ss.**

Tą pionierską publikacją poświęconą białostockim początkom polskiego (oraz prawdę mówiąc, rosyjskiego) ruchu anarchistycznego znane katalońskie oficyny libertarne zawstydziły niewątpliwie polskich badaczy tej problematyki, zwłaszcza białostockich. To nic, że nie jest to z pewnością pełna i rzetelna naukowo monografia tematu zasygnalizowanego w tytule. Znów daliśmy się ubiec, mimo wyraźnego w ostatnich latach ożywienia rodzimych badań nad dziejami anarchizmu na ziemiach polskich, które zaowocowało m.in. pierwszymi poważnymi studiami poświęconymi postaciom, takim jak Augustyn Wróblewski czy Józef Zieliński, opracowaniami dotyczącymi syndykalizmu lat międzywojennych, przygotowywanymi do druku wiwisekcjami pogromów na ziemiach polskich oraz pierwszymi specjalistycznymi konferencjami naukowymi.

Na barcelońskie wydawnictwo, o powodzeniu którego świadczy dobitnie druga edycja zapowiedziana na rok 2012, składają się elementy mocno zróżnicowane pod względem zawartości informacyjnej. Mamy tu więc, przede wszystkim spisane na gorąco w Paryżu w r. 1909 i opublikowane przez „Iwana Musila”, czyli Nikołaja Rogdajewa (zwanego „wujaszkiem Wanią” rosyjskiego anar-

¹² Zob. A. Zechenter, *Elektryk, który chciał zabić Gomułkę*, „Dziennik Polski”, 13 lipca 2009 r.

chizmu) w *Almanaque Anarquista* wspomnienia białostockie Judy Salmonowicza Grossmana (Roszczina) (1883–1934), słynnego żydowsko-ukraińskiego aktywisty związanego w interesującym nas okresie z tzw. „bezmotywnikami” (terror ekonomiczny jako gł. forma działania) spod znaku anarchokomunistycznych grup Czornoje Znamja (Czarny Sztandar). Kilka lat później Grossman stał się równie fanatycznym zwolennikiem anarchosyndykalizmu, po roku 1917 poparł machowców, zaś po r. 1921 nawrócił się na marksizm, choć niekoniecznie w wersji bolszewickiej. Tylko fragment jego wspomnień, opublikowany w 1924 r. w nr 26–27 „Byłoje” znany był dotąd znawcom ruchu rewolucyjnego na ziemiach polskich. Uzupełnieniem są odezwy i nekrologi zaczerpnięte z wydanego w Moskwie w 1998 r. tomu *Anarchisty. Dokumenty i materiały 1883–1935* obejmującego zasoby rosyjskich archiwów państwowych, a także teksty biograficzne z trudno dostępnej w Europie publikacji Maxa Nomada (Maksa Nachta), *Dreamers, Dynamiters and Demagogues* (New York 1964), gorącego zwolennika koncepcji Machajskiego. Całości dopełniają nieznane dotąd fotografie Białegostoku z epoki pogromów i nieliczne mapy z pewnością bardzo przydatne dla czytelnika hiszpańskiego. Dzieło, co charakterystyczne dla wielu publikacji anarchistycznych, nie ma autora czy autorów, ani nawet redaktora odpowiedzialnego za koncepcję edycji. Jest efektem kolektywnej współpracy dwóch oficyn wydawniczych.

Tom poświęcony białostockim bojowcom nieprzypadkowo otwiera całą serię wydawniczą prezentującą chlubne karty z dziejów XX-wiecznego anarchizmu. Jest hołdem złożonym żydowskim *compañeros*, z którego łatwo odczytać fascynację odwagą i czynami nastoletnich aktywistów, a także trochę zaskakujące przekonanie, iż bez nich, bez ich przykładu, nie byłaby do pomyślenia skuteczna samoobrona żydowskiej młodzieży w gettach Warszawy, Wilna czy Białegostoku w latach dużo cięższej próby dziejowej. Białystok widziany z katalońskiej i libertarnej perspektywy to nieomal miasto bliźniacze Barcelony, dumnie broniące swej odrębności. Miasto, nieomal mityczne, rozświetlone przede wszystkim rewolucyjną aktywnością jego mieszkańców w latach 1905–1907.

Z naukowego i edytorskiego punktu widzenia recenzowana pozycja pozostawia naturalnie wiele do życzenia. Jej twórcy nie zadali sobie trudu, by dotrzeć do jakichkolwiek publikacji polskich czy poświęconych Białemustokowi. Dość subiektywnej relacji Judy Grossmana nie towarzyszy odpowiedni aparat krytyczny. Nie brak tu błędów rzeczowych i ważnych pominięć. Autorzy nie roszczą sobie jednak pretensji do wyczerpania tematu i z pewnością byłiby zachwyceni, gdyby w ślad za ich „odkryciami” pojawiły się pogłębione ujęcia opisywanych w książce treści.

Wypada zatem żywić nadzieję, że tematyka białostockiego anarchizmu, bądź szerzej, białostockiego radykalizmu (wszak od lat osiemdziesiątych XIX wieku krzyżowały się tu wczesne szlaki wielu ideologii radykalnych) prędzej czy później, mimo znacznych trudności badawczych związanych z różnorodnością kultur

i języków, wywalczy sobie należne miejsce w publikacjach młodego pokolenia historyków polskich.

Daniel Grinberg
Białystok

G. Franquinet, P. Hammer, H. Schoenawa, L. Schoenawa, Litzmannstadt, *Rozdział historii niemieckiego pieniądza. Ein kapitel deutscher geldgeschichte. A Chapter of German Monetary History*, [Regenstauf] 2010, il. cz-b., ss. 164.

Czterech autorów (jeden Holender i trzech Niemców) wydało książkę ważną i potrzebną do poznania dziejów pieniądza zaliczanego do problematyki niemieckiej oraz polskiej numizmatyki. Z inicjatywy Holendra Guy M. Y. Ph. Franquinet¹ (urodzonego w 1947 r. w Den Haag) kupca i rzeczoznawcy numizmatycznego oraz tłumacza, zasłużone wydawnictwo „Dietl Verlag” wydało w serii „Münzen & Sammeln” pracę poświęconą dziejom pieniądza obiegającego na rynku zamkniętym, czyli terenie getta w Łodzi.

Do współpracy zaprosił trzech wybitnych badaczy numizmatyki czasów najnowszych inż. Petera Hammera oraz Hartmuta i Lothara Schoenawa (syna i ojca). Hammer² (ur. 1934 w Lipsku) to specjalista od metalu, co było niezmiernie potrzebne do analizy materiału numizmatycznego (m.in. magnezu użytego do produkcji monet), a także stempli i urządzeń do produkcji w getcie. Rodzina zaś Schoenawa³ (Lothar ur. w 1920 r. w Berlinie; Hartmut ur. w 1951 r. także w stolicy Niemiec) to znana i zasłużona, działająca od wielu dziesięcioleci rodzinna firma zajmująca się handlem monetami oraz wydawaniem prac i katalogów z zakresu numizmatyki – szczególnie niemieckiej.

Wydana w trzech językach (po polsku, niemiecku i angielsku) w jednym tomie jest ważnym wydarzeniem edytorskim. W jednym tomie pomieszczono bowiem dostępną wiedzę na temat pieniądza obiegającego na terenie getta łódzkiego w czasie wojny. Już samo wprowadzenie owego pieniądza jest ewene-

¹ Guy Franquinet kieruje też własną firmą Dutchman Numismatik i Mineraloelgesellschaft. Poza zainteresowaniami ze sfery numizmatyki w kręgu jego zainteresowań badawczych jest także historia ruchów młodzieżowych i ruchów społecznych. Mieszka w Niemczech.

² Peter Hammer ma tytuł dr. inż. metalurgii; od 1990 r. pracował w Niemieckim Instytucie Archeologicznym we Frankfurcie nad Menem i jest wykładowcą na wielu uczelniach niemieckich.

³ Lothar Schoenawa wraz z synem Hartmutem od 1986 r. prowadzili w Berlinie, wspólnie firmę zajmującą się handlem numizmatycznym oraz wydawnictwami. Syn był absolwentem Uniwersytetu Chemicznego i Technicznego w Berlinie. Byli specjalistami od rozpoznawania fałszerstw monet. Ojciec Lothar zmarł 7 lutego 2007 r.

mentem samym w sobie. Nawet tak duże getto jak warszawskie czy też inne getta na terenie Generalnego Gubernatorstwa własnego pieniądza „zastępczego” nie posiadały. Wyjątkiem były getta na ziemiach okupowanych do 1941 r. przez Sowieciów: w Bielsku Podlaskim i Sokółce (emisje 1941 r.) oraz w obozie dla Żydów holenderskich w Westerbork⁴. Ewenementem była także emisja bonów – pieniądza obozowego dla Żydów przetrzymywanych we „wzorcowym” obozie na ziemiach czeskich (Protektorat Czech i Moraw) w Teresinie – Theresienstadt⁵.

Tematyką pieniądza getta łódzkiego zajmowano się także w Polsce. Wśród badaczy tego zagadnienia znajdowali się Andrzej Piwowarczyk, Anatol Gupieniec, Stanisław Bulkiewicz, Jerzy Piniński i Jacek Strzałkowski. Po raz pierwszy problematykę pieniądza żydowskiego w getcie łódzkim podjął na łamach „Biuletynu Numizmatycznego” ówczesny redaktor naczelny czasopisma A. Piwowarczyk w artykule „Monety i ich obieg w getcie Łódzkim” w 1967 r. Zagadnienie to zostało podjęte przez St. Bulkiewicza w artykule „Pieniądz getta łódzkiego 1940–1944”, który został później przetłumaczony na język niemiecki w 1993 r. („Geld des Gettos Litmannstadt”).

Jedną z najlepszych prac było wspólne dzieło A. Gupieńca i St. Bulkiewicza, którzy opracowali pełny (jak na ówczesne czasy) zestaw monet, dzieląc je na typy, czasy emisji i hipotetyczną ich wielkość nakładu. Opracowano także monety getta znajdujące się w zbiorach gabinetu numizmatycznych Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi autorstwa J. Pinińskiego.

„Wohngebiet der Juden” jak oficjalnie w niemieckich dokumentach nazywano getto w Łodzi, było miejscem szczególnym na mapie okupowanej przez nazistów Europy. Getto łódzkie wśród licznych gett stworzonych na ziemiach podbitych zajmowało miejsce szczególne. Miało specjalną rangę. Nie dość, że było jednym z największych i najdłużej działających w trakcie wojny, to było także jednym wielkim obozem pracy pracującym na potrzeby gospodarki III Rzeszy. Wyznaczono też dla Lidzmannstadt zadanie specjalne w planach niemieckiego „ostatecznego rozwiązania”. Było to miejsce przystankowe dla tysięcy Żydów (obywateli II Rzeczypospolitej) z terenów okupowanych ziem polskich, a także Żydów austriackich, niemieckich, czeskich i luksemburskich – wśród nich francuskich, belgijskich, i holenderskich. Nie brakowało także Żydów z gett w Rydze, Kowna i Mińska. Ich następnym i ostatecznym etapem wojennej wędrówki były komory gazowe obozów zagłady w Chełmnie nad Nerem i Auschwitz – Birkenau (Oświęcim – Brzezinka)

⁴ B. Kuklik, *Pieniądz obozów koncentracyjnych* [w:] *Pieniądz i wojna. Białoruś – Litwa – Łotwa – Słowacja – Ukraina. Materiały z VI Międzynarodowej Konferencji Numizmatycznej*, pod red. K. Filipowa, Warszawa 2004, s. 257–258, tam dalsza literatura.

⁵ L. K. Campbell, *Prisoner – of – War and Concentration Camp Money of the Twentieth Century*, Port Clinton, Ohio 1989.

W otoczonym kolczastym getcie od wiosny 1940 r. do lata 1944 r. zarządzał jako Przełożony Starszeństwa Żydów Mordechaj Chaim Rumkowski. On to był jednoosobową władzą. Był jedynym pośrednikiem pomiędzy społecznością żydowską osadzoną w getcie a administracyjnymi władzami niemieckimi. Za jego pomysłem i inicjatywy emitowano w łódzkim getcie własną „walutę”, uruchomiono pocztę wewnętrzną oraz oficjalnie wydawano gazetę. Co więcej, inspirował on życie kulturalne zamkniętej społeczności, zorganizował działającą służbę zdrowia, szkolnictwo i opiekę nad małymi dziećmi. To wszystko doprowadziło do władzy absolutnej Rumkowskiego i despotyzmu. Nakazał m.in. swoją podobiznę umieścić na znaczku pocztowym wyemitowanym w getcie.

W zamian za iluzję „autonomii” stworzył z getta w Łodzi ogromny obóz pracy, w którym rzesze Żydów z całej okupowanej Europy pracowało na rzecz wielu gałęzi niemieckich nazistów. W ostatecznym rozrachunku w ogromnej większości zostali wymordowani. Ostatecznie likwidacja getta w Łodzi nastąpiła 30 sierpnia 1944 r. Jednymi z nielicznych pamiątek pozostałych po łódzkim getcie są monety i banknoty rozsiane po całym świecie. Reprezentowane są one przez wydane przez Przełożonego Starszeństwa Żydów emisje monet o nominale 10 fenigów z 1942 r. i 5, 10, 20 marek z datą 1943 (s. 49–65) oraz pieniądz papierowy w odcinkach o nominale 50 fenigów i 1, 2, 5, 10, 20 i 50 marek z datą emisji 15 maja 1940 r. Do super rzadkości należą też 10-fenigowe bony wydane przez pocztę łódzkiego getta z datą emisji 7 kwietnia 1942 r., drukowane na odwrocie kartek pocztowych. Dzięki zachowanym egzemplarzom z pieczęcią drukarni wiemy, gdzie dokonywano druku bonów. Wykonywano je na miejscu w: „Der Aelteste der Juden In Litzmannstadt Druckerei u. Stempel-fabrik Getto, Sulzfelderstr. 10”. Znane są takie trzy emisje poczty getta łódzkiego (s. 37–48).

Monety i bony – pieniądz papierowy z getta w Łodzi zajmują szczególne miejsce w numizmatyce trzech społeczności polskiej, żydowskiej i także niemieckiej. Inicjator wydania tej cennej pracy G. Franquinet swoją przygodę z numizmatyką rozpoczął w 1992 r., kiedy to po raz pierwszy zapoznał się z dużą ilością zabytków pochodzących z getta w zbiorach New York Lot. Zawartość tej kolekcji, różnorodność materiału numizmatycznego spowodowała jego zainteresowanie genezą pieniądza getta łódzkiego. Zaowocowało to publikacją w 1993 r.⁶

W monografii zaprezentowano, dzięki gremium autorskiemu, wszystkie znane i dostępne autorom kolekcje monet i banknotów – bonów z całego świata. Wykorzystano kolekcje z Łodzi, Nowego Jorku, Tel Awiwu i wielu innych miast. Autorzy sięgnęli także do nielicznie zachowanych źródeł historycznych, pomagających zrozumieć to trudne zagadnienie.

⁶ Zob.: G. Franquinet, *Geld Gettos Litzmannstadt*, „Money Trend”, 10:1993, s. 4–9.

Mocną stroną monografii jest także duża liczba nieznanych ilustracji wykonanych w getcie i nawiązujących w większości do zagadnień przedstawianych w monografii.

Najlepszym podsumowaniem będą słowa Hanno Loewy z Fritz Bajer Instytut – Studium i Centrum Dokumentacji Historii i Skutków Holokaustu we Frankfurcie nad Menem: *Pieniądz w getcie musiał mieć dla jego mieszkańców prawie magiczne znaczenie, ale jednocześnie był przedmiotem kpin. Każdego dnia było się zmuszanym obliczać na nowo ceny racji, ilość i wartość odżywczych dostarczanych produktów spożywczych. To, co, można było nabyć za pieniądze, wystarczało tylko by odwlec wyrok śmierci jeszcze o jeden dzień. Oskar Rosenfeld, jeden z kronikarzy Getta, pozostawił po sobie dziennik z rysunkami monety 10-fenigowej. Dziennik ten leży przede mną. Moneta wygląda prawie tak samo jak dzisiejsza 10-fenigówka [tekst pisany przed wejściem do strefy euro – K.F.]. Kilka liści dębu, niemiecka moneta. **Całkiem niewinna**⁷.*

Praca ta wydana w Niemczech ma tylko jeden mankament. Praktycznie jest niedostępna na rynku polskim, a co za tym idzie, także w bibliotekach, chyba że sprowadzi się ją indywidualnie z zagranicy.

Krzysztof Filipow
Białystok

⁷ G. Franquinet, P. Hammer, H. i L. Schoenawa, *Litzmannstadt...*, s. 8.

In memoriam

Dr hab. Janusz Andrzej Drob, prof. KUL
(ur. 12 lutego 1952, zm. 3 lutego 2011)



Profesor dr hab. Janusz Andrzej Drob zmarł nieoczekiwanie w pełni sił twórczych.

Urodził się w Cycowie w województwie lubelskim. W latach 1973–77 podjął studia historyczne na Sekcji Historii Wydziału Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Po uzyskaniu tytułu magistra rozpoczął pracę w Sekcji Historii (obecnie Instytut) w Katedrze Historii Kultury Polskiej. W Instytucie Historii też uczelni przeszedł całą drogę zawodową jako pracownik naukowy i dydaktyczny, od asystenta do profesora nadzwyczajnego. W roku 1985 uzyskał tytuł doktora. Następnie w roku 1998 uzyskał tytuł profesora KUL.

Od roku 1999 prof. Janusz Drob pełnił funkcję Dziekana Wydziału Nauk Humanistycznych KUL przez trzy kadencje. W tym czasie Wydział znacznie się rozwinął, pojawiły się także nowe kierunki studiów. Profesor zdobył wielki szacunek oraz sympatię zarówno w gronie studentów, jak i kadry dydaktycznej KUL. Od roku 2002 pełnił także funkcję Kierownika Katedry Historii XVI–XVIII wieku w Instytucie Historii. Profesor traktował swe obowiązki na uczelni z właściwą sobie rzetelnością. Tematy prac magisterskich podejmowanych przez grono uczniów niewątpliwie znajdowały odzwierciedlenie w Jego własnych zainteresowaniach badawczych. W kontaktach ze studentami i współpracownikami był zawsze pomocny, życzliwy, chętnie udzielający swych mądrych rad i sugestii.

Profesor Janusz Drob swoje doświadczenie zawodowe zdobywał zarówno w kraju, jak i za granicą. Swą wiedzę poszerzał poprzez wyjazdy na stypendia naukowe do Belgii w Katolickim Uniwersytecie w Leuven (1978 rok). W latach 1985–1987 był uczestnikiem programu Scuola Storica Italo-Polacca w Rzymie. Był także na stypendium naukowym w Paryżu (1988 roku), a w 1990 roku przebywał na stypendium Fundacji Lanckorońskich w Rzymie. Ś.p Janusz Drob był także w czasach PRL aktywnym uczestnikiem oporu społecznego, współpracując z podziemnym czasopiśmie młodych katolików „Spotkania”, za co otrzymał w roku 2001 odznakę Zasłużonego Działacza Kultury. W 2005 roku został

odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Pośmiertnie został odznaczony także Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski przez Prezydenta Bronisława Komorowskiego. Był autorem wielu prac historycznych, z których wymienię jedynie niektóre: *Model człowieka wieku XVII w kazaniach Berarda Gutowskiego*, *Obieg informacji w Europie w poł. XVII wieku w świetle drukowanych i rękopiśmiennych gazet w zbiorach watykańskich*, *Trzy zegary: obraz czasu i przestrzeni w polskich kazaniach barokowych*. Był także autorem podręcznika do gimnazjum pt.: *Historia – podręcznik, gimnazjum, klasa 2. Czasy nowożytne*. Zainteresowania Profesora skupiały się wokół historii kultury nowożytnej, a także informacji i dyplomacji w Europie XVI–XVIII wieku.

Z wielkim trudem przychodzi pisać o Profesorze Januszu Drobie w czasie przeszłym, nie tylko jako uczonym, ale przede wszystkim jako człowieku, który będąc otwartym na innych, obdarzał ludzi ciepłym, życzliwym słowem i uśmiechem. Był człowiekiem dyskretnym i skromnym w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu.

Monika Krajewska
Lublin